DOBRA GRABOWO.
WAGA.

HISTORYA RZYMSKA

PRZEZ

Teodora Mommsena

PRZEŁOŻYŁ

DOBRA GRABOWO.
WAGA.

T. DZIEKOŃSKI

Emeryt.

Tom Trzeci.

W WARSZAWIE

W DRUKARNI JÓZEFA UNGRA

przy ulicy Krak.-Przedmieście Nr 390.

1867.

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Nr 11816/III
w Białymstoku
CZYTELNIA DLA DOROSŁYCH
KOMPUTER
937
94(37)"-01/-00"
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
11825 3/III
w Białymstoku

Wolno drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby egzemplarzy w Komitecie Cenzury.

Warszawa d. 4 (16) Lipca 1866.

Starszy Cenzor, **Lachmanowicz.**

KSIĘGA CZWARTA.

REWOLUCYA.

„Aber sie treiben's toll;
Ich fürcht', es breche."
Nicht jeden Wochenschluss
Macht Gott die Zeche.

Goethe.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Kraje poddane do czasu Gracchusów.

Poddani.

Po skruszeniu potęgi macedońskiéj wszechwładztwo Rzymu stało się faktem; nie tylko od słupów Herkulesa do ujść Nilu i Orontesu utwierdzone, ale nadto jakby ostatnie słowo przeznaczenia ciążyło na ludach całém brzemieniem niezmienności, zdając się zostawiać im wybór jedyny trawienia się w usiłowaniach bez nadziei, lub cierpieniach bez końca. Gdyby historya nie miała prawa żądać od rozsądnego czytelnika, by jéj towarzyszył w dniach dobrych i złych, przez krainy wiosny i zimy, tedy dziejopis uległby chęci zrzeczenia się rozpaczliwego powołania, postępować w ślad za tém pasowaniem się przemocy ze słabością, nie tylko w zagarnionéj już pod władzę rzymską Hiszpanii ale także w krajach prawem klienteli rządzonych w Afryce, Helladzie i Azyi, w ich rozmaitych, a przecież jednotonnych zmianach. Jakkolwiek szczegółowe zapasy podrzędnemi i mało znaczącemi wydawać się mogą, w ogóle wszakże swojém nabierają historycznego znaczenia; a nadewszystko stosunki italskie wtedy dopiero dokładnie pojąć się dadzą, gdy się rozważy odbicie na Italii wypadków w prowincyach.

Hiszpania.

Oprócz krajów, które z natury położenia swojego, jako przyległe Italii uważać należy, a w których jeszcze nie zupełnie krajowcy podbici zostali i nieustannie, z nie wielkim dla Rzymu zaszczytem powód do „wojskowych tryumfów“ dawali, jako to: Ligurowie, Sardyńczycy i Korsykanie, formalne panowanie Rzymu na początku téj epoki jedynie utwierdzone było w obudwóch prowincyach hiszpańskich, które większą część wscho-

dniego i południowego półwyspu pirenejskiego obejmowały. Jużeśmy wyżéj starali się przedstawić obraz stanu półwyspu: Iberowie, Celtowie, Fenicyanie, Helleni i Rzymianie, mięszali się tu razem, spółcześnie i rozmaicie krzyżując się istniały tu cywilizacye najrozmaitsze co do swojéj natury i stopnia: staroiberska kultura obok zupełnego barbarzyństwa, ukształcenie fenickich i greckich miast kupieckich obok krzewiącego się latynizmu, do którego zaszczepienia przyłożyły się najwięcéj liczne załogi i mnóstwo robotników w kopalniach srebra. Pod tym względem zasługują na wzmiankę rzymskie miasta Italica (przy Sevilli) i latyńska kolonia Carteia (przy zatoce Gibraltarskiéj), to ostatnie miasto wraz z Agrigentem jest pierwszą miejską gminą zamorską z językiem łacińskim i italską ustawą. Scipio starszy założył miasto Italica (548) dla swoich weteranów, którzy chcieli pozostać w Hiszpanii, ale zdaje się, że nie jako gminę obywatelską, tylko jako miasto targowe *). Założenie Cartei przypada na rok 583 z powodu mnóstwa dzieci w obozie przez żołnierzy rzymskich z niewolnicami hiszpańskiemi spłodzonych, które wyrosły według prawa w stanie niewolników, de facto zaś jako wolni Italowie, przez rząd więc wyzwoleni i łącznie z dawniejszemi Curteii mieszkańcami jako kolonia latyńska urządzeni zostali. Od czasu jak Tiberius Gracchus urządził prowincyą Ebru, około lat trzydziestu prowincye rzymskie używały w ogóle błogosławieństwa pokoju, choć parę razy wzmiankują o wojennych wyprawach przeciw Celtiberom i Luzytanom.

Wojna luzytańska.

Ważniejsze wypadki nastąpiły w r. 600. Luzytańczycy pod dowództwem niejakiego Punicus wkroczyli do posiadłości rzymskich, dwóch połączonych rządzców wojska pobili, wielką liczbę Rzymian ubiwszy. Vettonowie (między Tajo i wyższym Duero mieszkający) tém zwycięztwem ośmieleni, połączyli się z Luzytanami, i tak wzmocnieni zagony swoje aż do morza śródziemnego zapuszczali, nawet w krainie Bastulo Fenicyan, w blizkości stolicy rzymskiéj Nowéj Kartaginy (Cartagena) kontrybucye wybierali. Senat uznał to za rzecz tak ważną, iż postanowił wysłać do Hiszpanii konsula, czego już od roku 559 nie było, a nawet dla przyspieszenia przesył-

*) Italica przez Scipiona, tém zapewne była, co w Italii zwano *forum et conciliabulum civium Romanorum:* później w Gallii w tym samym sposobie powstały Aquae Sextiae. Zamorskie gminy obywatelskie późniéj dopiero powstały wraz z Kartaginą i Narboną; uwagi rzecz godna, że w pewnym względzie i tego był początkiem Scipio.

ki posiłków, termin objęcia urzędów przez konsulów o półtora miesiąca uprzedzono — to właśnie było powodem że termin objęcia urzędowania z 15 marca przeniesiono na 1 stycznia, przez co ten początek roku ustalił się, który i my dotąd zachowujemy. Nim atoli konsul Quintus Fulvius Nobilior z wojskiem nadciągnął, przyszło do ważnéj dosyć potyczki na prawym brzegu Tajo (601) między rządzcą tamtostronnéj Hiszpanii pretorem Luciusem Mummiusem a Luzytańczykami pod wodzą Caesarusa, który objął naczelną władzę po Punikusie poległym w boju. Z początku szczęście sprzyjało Rzymianom, wojsko luzytańskie rozbite i obóz ich zdobyty został. Lecz częścią już pochodem znużeni Rzymianie, częścią ścigając nieprzyjaciela rozprzężeni, przez pokonanego nieprzyjaciela w końcu zupełnie pobici, utracili obóz nieprzyjacielski, a w dodatku i swój i 9,000 ludzi w poległych. Szeroko i daleko na wszystkie strony buchnął teraz płomień wojenny. Luzytanie z lewego brzegu Taju pod dowództwem Caucaenusa rzucili się na Celtikow poddanych Rzymu (w Alentejo) i zdobyli ich miasto Conistorgis.

Wojna z Celtiberami.

Luzytanie posłali Celtiberom chorągwie zdobyte na Mummiusu, jako znak zwycięztwa, a zarazem wezwanie do spólnéj sprawy. I tu także nie brakło na powodach oburzenia. Dzielnych Arevaków (około źródeł Tajo i Duero) sąsiednie dwa drobne ludy Celtiberów, Bellowie i Tilthowie, postanowiły spólnie osiedlić się w Segeda miasteczku do nich należącém. Kiedy więc zajęli się budową murów, Rzymianie im zakazali, ponieważ organizacya semproniusowska zakazywała budowania samowolnego miast gminom poddanym. Obok tego zażądano od nich daniny w pieniądzach i ludziach z mocy układu należnych, ale już od dawna nie wymaganych. Hiszpanie słuchać nie chcieli obudwóch rozkazów, szło bowiem nie o założenie nowego miasta, tylko o rozszerzenie już zbudowanego, danina zaś nie tylko zawieszona, ale wcale darowana została przez Rzymian. W tę chwilę Nobilior stanął w tostronnéj Hiszpanii z wojskiem około 30,000 ludzi wynoszącém, w którém była jazda numidyjska i dziesięć słoniów. Jeszcze murów nie skończono, większa więc część Segedanów poddała się; najodważniejsi zaś uszli z żonami i dziećmi do dzielnych Arevaków, wzywając ich do spólnego przeciw Rzymianom działania. Arevakowie zwycięztwem Luzytanów nad Mummiusem zapaleni chwycili za broń i obrali wodzem swoim Carusa. Trzeciego dnia po swoim wyborze wódz naczelny już nie żył, ale wojsko rzymskie pobite i około 6000 obywateli rzymskich legło na placu boju — dzień 23 sierpnia, uroczystość Vulkanaliów, smutném odtąd

była dla Rzymian wspomnieniem. Śmierć dowódzcy skłoniła Arevaków do cofnięcia się do najwarowniejszego miasta Numancyi (Garray jedna mila hiszpańska na północ od Sorii nad Duero), Nobilior szedł za nimi. Pod murami miasta przyszło do drugiéj bitwy; w któréj Rzymianie z początku słoniami odparli nieprzyjaciela do miasta, ale następnie w skutek zranienia jednego słonia zmięszali się, co spostrzegłszy Arevakowie wypadli z miasta i znaczną Rzymianom zadali klęskę. Te i tym podobne nieszczęścia, jak na przykład zniszczenie oddziału jazdy wysłanéj na zebranie kontyngensów, w tak niekorzystnym stanie postawiły sprawy rzymskie w prowincyi z téj strony, że miasto Ocilis, w którém była kassa rzymska i zapasy wojenne, przeszło na stronę nieprzyjacielską, Arevakowie zaś mogli odważyć się, oczywiście bezskutecznie, pokój Rzymianom dyktować. Klęski te poniekąd zrównoważyło powodzenie jakie miał Mummius w południowéj prowincyi. Jakkolwiek wojsko jego osłabione było poniesioną klęską, przecież powiodło mu się rozproszonych Luzytanów na prawym brzegu Tajo porazić, a przeszedłszy na drugą stronę rzeki, gdzie Luzytanie rzymską krainę plondrowali, nawet aż do Afryki się zapuszczając, całą południową prowincyą od nieprzyjacioł oczyścił. Następnego roku (602) senat w miejsce niezdolnego Nobiliora, posłał do północnéj prowincyi konsula Marcusa Claudiusa Marcellusa, który już jako pretor 586 odznaczył się w Hiszpanii a późniéj w dwóch konsulatach objawił talent dowódzcy. Biegły jego kierunek, a bardziéj jeszcze łagodność wnet zmieniła postać rzeczy. Ocilis poddało mu się natychmiast, Arevakowie zaś utwierdzeni przez niego w nadziei pozyskania pokoju za małą karą pieniężną, zawarli rozejm i wysłali posłanników do Rzymu. Marcellus zatem mógł się udać do prowincyi południowéj, gdzie Vettonowie i Luzytanie poddali się wprawdzie pretorowi Marcusowi Attiliusowi, i zachowali się spokojnie, póki tenże stał w ich krainie, lecz po jego oddaleniu się na nowo powstali i sprzymierzeńców rzymskich trapili. Przybycie konsula uspokoiło wszystko, i gdy tenże w Kordubie zimowe leże zajął, na całym półwyspie oręż spoczywał. Tymczasem w Rzymie toczyły się z Arevakami układy o pokój. Rzecz godna uwagi pod względem stosunków wewnętrznych w Hiszpanii, że głównie posłanniki Arevaków duchem rzymskim przejętych wymogły w Rzymie odrzucenie propozycyj pokojowych, przedstawiając senatowi, że jeżeli stronnictwą rzymskiego nie chce narazić, tedy nie pozostaje mu do wyboru, tylko albo corocznie konsula z odpowiedniém wojskiem do Hiszpanii posyłać, albo teraz dać przykład energiczny. W skutek tego poselstwo Arevaków odprawiono bez odpowiedzi stanowczéj, i dalsze prowadzenie wojny energicznie nakazano. Marcellus więc ujrzał się zmuszonym na wiosnę (603) wznowić

wojnę z Arevakami. Tym czasem, czyli to, jak utrzymują, nie chaąc spodziewanemu nie długo następcy zostawić zaszczytu ukończenia wojny, czy też, co podobniejsze do prawdy, że podobnie jak Gracchus sądząc iż jedynie łagodnością trwały pokój zapewnić można; porozumiawszy się tajemnie z mężami największy wpływ u Arevaków mającemi zawarł przymierze pod murami Numancyi, mocą którego Arevakowie zdali się Rzymianom na łaskę i niełaskę, z warunkiem wszakże, iż im zachowane zostaną prawa dawniejszemi umowami zawarowane, z obowiązkiem stawienia zakładników i wypłacenia pewnéj pieniężnéj daniny.

Gdy konsul Lucius Lucullus jako nowy wódz przybył do wojska, zastał już wojnę formalném przymierzem skończoną, którą on miał daléj toczyć, a tym sposobem rozchwiały się jego nadzieje zyskania sławy, a nadewszystko pieniędzy. Ależ znalazł się sposób. Na własny rachunek uderzył Lucullus na zachodnich sąsiadów Arevaków, to jest Vaccaeów, lud celtiberyjski, niepodległy jeszcze, ale z Rzymianami w największéj zgodzie będący. Na zapytanie Hiszpanów w czemby uchybili, odpowiedzią była napaść na miasto Cauca (Coca 8 leguas na zachód od Segovii) i gdy przerażone miasto mniemało, że ciężką ofiarą pieniędzy okupi kapitulacyą, wojska rzymskie wkroczywszy mordowały i w niewolę zaprzedawały mieszkańców nawet bez pozorów. Po tym bohatérskim czynie, który około 20,000 ludzi życie kosztował, wojsko daléj postępowało. Po wszystkich stronach wsie i miasteczka stały opustoszałe, albo zamykały bramy miasta, jak warowna Intercatia i stolica Vaccaeów Pallantia (Palencia). Chciwość we własnych uwikłała się sidłach, nie było gminy, któraby z wiarołomnym wodzem chciała wchodzić w układy, a powszechna ucieczka mieszkańców nie tylko łupów wielkich nie przedstawiała, ale nadto dłuższy pobyt w tych niegościnnych stronach prawie niemożliwym czyniła. Pod Intercatia udało się znakomitemu trybunowi wojskowemu, synowi zwycięzcy pod Pydna, a przysposobionemu zwycięzcy pod Zamą, Scipionowi Aemilianowi, na dane przez siebie słowo honoru, ponieważ słowo naczelnego wodza za nic uważano, przyprowadzić do skutku układ z mieszkańcami, którzy obowiązali się wojsku rzymskiemu dostarczyć bydła i ubrania, poczém toż wojsko cofnęło się. Od oblężenia wszakże Pallancyi odstąpić musiano dla braku żywności, za cofającemi się Rzymianami postępowali Vaccaeowie aż do Duero. Lucullus następnie udał się do prowincyi południowéj, gdzie pretor Servius Sulpicius Galba w tymże roku przez Luzytanów był pobity. Obadwa przezimowali blizko siebie, Lucullus w krainie Turdetanów, Galba przy Conistorgis i obadwa w następnym roku (604) uderzyli na Luzytanów. Lucullus odniósł niejakie korzyści przy

cieśninie gadytańskiéj, ale Galba więcéj dokazał, zawarłszy z trzema na prawym brzegu Tajo, pokoleniami luzytańskiemi umowę, przez którą zapewnił im dogodniejsze siedziby; po czém 7,000 tych barbarzéńców, którzy do niego po spodziewane grunta przybyli, na trzy oddziały podzielił, rozbroił, część jako niewolników wziął, część wymordował. Rzadko kiedy wojnę toczono z takiém wiarołomstwem, okrucieństwem i chciwością, jak ją wiedli obadwa ci wodzowie, którzy jednak ze zbrodniczo nabytemi skarbami potrafili uniknąć, jeden potępienia, a drugi nawet oskarżenia. Stary Cato w ośmdziesiątym piątym roku życia swojego, na kilka miesięcy przed śmiercią, usiłował Galbę pociągnąć do odpowiedzialności przed zgromadzeniem obywateli; lecz żebrzące dzieci generała i złoto przez niego przywiezione dowiodły ludowi jego niewinności.

Viriathus.

Nie korzyści bezczelne, jakie Lukullus i Galba w Hiszpanii odnieśli, jako raczéj wybuch czwartej wojny macedońskiéj i trzeciéj kartagińskiéj w r. 605, stał się powodem, że sprawy hiszpańskie tymczasowo zwyczajnym rządzcom poruczono. Zaraz też Luzytanie, wiarołomstwem Galby bardziéj rozjątrzeni, niż upokorzeni, zaleli bogatą Turdetanów krainę. Przeciw nim wyruszył rządzca rzymski Gaius Vetilius (605?) *) i nie tylko ich pobił, ale cały tłum spędził na wzgórze, gdzie zdawali się bez ratunku zgubieni. Już niemal kapitulacya była zawarta, kiedy Viriathus, człowiek nizkiego rodu, ale jak niegdyś, chłopakiem jeszcze będąc, trzodę swoją dzielnie bronił od drapieżnych zwierząt i złodziejów, tak teraz w poważniejszéj walce straszny naczelnik gerylli, i jeden z małéj liczby Hiszpanów, który trafem przeniewierczéj napaści Galby uszedł, teraz ziomków swoich ostrzegał jak mogą polegać na słowie rzymskiém, i przyrzekł im ratunek, jeżeli tylko słuchać go zechcą. Słowo jego i przykład wywarły

*) Chronologia wojny Viriathusa nie bardzo jest pewna. To niewątpliwe, że wystąpienie Viriathusa datuje się od walki z Vetiliusem (Appian *Hisp.* 61; Justin 44, 2) i że 615 zginął. Ciąg jego rządów obliczają na 8 (Appian Hisp. 63), na 10 (Jastin 44, 2), na 11 (Diodor 597) i na 14 lat (Liv. 54; Eutrop. 4, 16; Flor. 1, 33). Trzecie podanie ma ztąd wielkie podobieństwo, że walka z Vetiliusem łączy się z zarządem Galby. Ale natomiast na czas następny aż do 608 następstwo rządzców rzymskich jest wcale niepewne, tem bardziéj, że Viriathus głównie wprawdzie w południowéj, ale też i w północnéj prowincyi walczył (Liv. 52) a zatem rzymscy przeciwnicy jego nie do jednéj tylko listy rządzców należą.

swój skutek, wojsko ofiarowało mu naczelną władzę. Variathus massie swojego ludu rozkazał podzielić się na drobne hufce i rozmaitemi drogami zbierać się w oznaczoném miejscu; sam zaś wybrał najlepszych i najpewniejszych 1,000 jeźdźców, z któremi odwrót swoich zasłaniał. Rzymianie mało mając lekkiéj jazdy nie odważyli się w oczach jazdy nieprzyjacielskiéj ścigać uchodzących. Viriathus z garstką swoich całe dwa dni wstrzymując wojsko rzymskie, nagle w nocy zniknął i śpieszył do miejsca zebrania się. Wódz rzymski poszedł za nim, lecz wpadł w zręcznie ułożoną zasadzkę, w któréj połowę wojska stracił, sam dostał się do niewoli i zabity został, ledwie reszta niedobitków potrafiła schronić się do miasta Carteia przy cieśninie morskiéj. Szybko posłano z nad Ebru 5,000 pospolitego ruszenia hiszpańskiego na pomoc pobitym Rzymianom, ale Viriathus zniszczył ten oddział w pochodzie, i w całym kraju środkowym Carpetanów rządził tak samowładnie, że go Rzymianie szukać tam nie odważyli się. Teraz uznany panem i królem przez wszystkich Luzytanów umiał godność stanowiska książęcego z prostotą pasterskiego życia pogodzić. Żaden znak nie odróżniał go od prostego żołnierza. Od bogato ozdobionego godowego stołu swojego teścia księcia Astolpa z rzymskiéj Hiszpanii, wstał, nie tknąwszy złotych sprzętów, ni kosztownych potraw, wsadził swoją oblubienicę na konia i udał się w swoje góry. Z łupów nigdy więcéj nie wziął nad to, co swoim towarzyszom wydzielił. Żołnierz poznawał wodza swojego tylko po wzniosłym wzroście i dowcipnym wyrazie, a nadewszystko po tém, że w trzeźwości, równie jak w trudach wszystkim przodował, zawsze w całém uzbrojeniu sypiał, w bitwie zaś na czele przed wszystkiemi walczył. Zdawało się jak gdyby w tych z gruntu prozaicznych czasach jeden z owych homerowskich bohaterów wrócił. Szeroko po wszystkich stronach rozlegało się imię Viriathusa w Hiszpanii i naród ten waleczny mniemał, że w nim znalazł męża, którego przeznaczeniem jest stargać pęta obcego panowania. Niesłychane powodzenie odznaczało następne lata jego dowództwa (606—608) tak w północnéj, jak i południowéj prowincyi. Gaius Lelius dotrzymywał placu przeciw niemu, lecz pretora Gaiusa Plautiusa po zniszczeniu przedniéj jego straży, potrafił na prawy brzeg Tajo zwabić i taką mu klęskę zadać, że naczelny wódz wśród lata zimowe leże zajął — późniéj wniesiono przeciw niemu skargę do ludu o zhańbienie rzymskiéj gminy, przez co zmuszony był unikać swojéj ojczyzny. — Podobnież zniszczone zostało wojsko rządzcy prowincyi Claudiusa Unimanusa, Gaius Negidius zwyciężony i kraj otwarty kontrybucyami uciśnięty. Na górach hiszpańskich powiewały godła zwycięztwa zdobne znakami rzymskich rządzców i orężem legionistów; z żalem i wstydem przyjęto

w Rzymie wiadomość o zwycięztwach króla barbarzyńców. Uzdatniony oficer, drugi syn zwycięzcy pod Pydna, konsul Quintus Fabius Maximus Aemilianus objął wprawdzie dowództwo w Hiszpanii (609), ale zahartowanych w boju weteranów wracających z Macedonii i Afryki nie odważono się posyłać do znienawidzonéj Hiszpanii; obiedwie więc legie które Maximus z sobą przywiódł składały się z nowo zaciężnych, na których nie wiele więcéj spuszczać się można było, jak na zdemoralizowane zupełnie wojsko hiszpańskie. Skoro pierwsze utarczki pomyślnie wypadły dla Luzytanów, przezorny wódz zatrzymał wojsko swoje przez resztę roku w obozie pod Urso (Osuna na południo-wschód Sewilli nie dając się wciągnąć do walnéj bitwy, dopiero w roku następnym (610) z zaprawionym w drobnych utarczkach żołnierzem ruszył w pole, i potrafił utrzymać przewagę, a po szczęśliwéj wyprawie zajął zimowe leże w Cordubie. Skoro zaś miejsce Maxima zajął niezdolny pretor Quinctius, klęska za klęską spadała na Rzymian, a wódz ich wśród lata zamknął się w Cordubie, gdy tymczasem hufce Viriatha całą południową prowincyą przebiegały (611). Następca jego brat przysposobiony Maxima Aemiliana, Quintus Fabius Maximus Servilianus, przysłany do Hiszpanii z dwoma świeżemi legiami i dziesięcią słoniami, starał się wedrzeć do kraju Luzytanów, lecz po kilkunastu nic nie stanowiących utarczkach, po odparciu z wielkim trudem szturmu do obozu rzymskiego, ujrzał się zmuszonym do powrotu do prowincyi. Viriathus postępował za nim w też tropy, gdy wszakże wojska jego zwyczajem powstańców rozeszły się nagle, i on musiał wracać do Luzytanii (612). W następnym roku (613) Servilianus zaczął znowu działać zaczepnie, przeciągnął przez krainy nad rzekami Baetis i Anas, i wkroczywszy do Luzytanii obsadził mnóstwo miasteczek. Mnóstwo powstańców wpadło w jego ręce — naczelnicy, których było około 500, wszyscy śmiercią ukarani, tym zaś, którzy z prowincyi rzymskiéj do nieprzyjaciela przeszli, ręce poobcinano, resztę zaś w niewolę zaprzedano. Lecz wojna hiszpańska i tu objawiła swoją chytrą niestałość. Po wszystkich tych szczęśliwych wypadkach Viriathus uderzył na wojsko rzymskie zajęte oblężeniem Erisane, pokonał je i przyparł do skały, gdzie zupełnie w jego mocy było. Viriathus wszakże, jak niegdyś wódz Samnitów w wąwozie caudińskim, poprzestał na zawarciu pokoju z Serwilianem, mocą ktorego Luzytanii niepodległość i udzielność zawarowano, a Viriathus królem jéj uznany. Potęga Rzymu nie tyle się wzniosła ile duma narodowa upadła: w stolicy cieszono się, że się przecie uwolniono od uciążliwéj wojny, senat i lud umowę tę ratyfikował. Lecz Serviliana brat rodzony i następca w urzędzie Quintus Servilius Caepio nie bardzo był zadowolony tą po-

wolnością, a senat dosyć niedołężny, że zezwolił na tajne zabiegi przeciw Viriathowi, a wkrótce na otwarte, bezwstydne zerwanie przeniewierczego przymierza przynajmniéj przez szpary patrzył. Tak więc Caepio wkroczył do Luzytanii i przeszedł ją, aż do kraju Vettonów i Gallaeków. Viriathus unikał bitwy z przeważnym nieprzyjacielem i przez zręczne obroty uchodził przed przeciwnikiem (614). Lecz gdy w roku następnym (615) nie tylko Caepio wznowił zaczepne działania, ale i z północnéj prowincyi wojsko rozrządzalne pod dowództwem Marcusa Popilliusa wkroczyło do Luzytanii, Viriathus prosił o pokój na jakichkolwiek warunkach. Wezwano go aby wszystkich, którzy z posiadłości rzymskich do niego przeszli, wydał, między tymi zaś był jego własny teść; przystał na to, wydanych Rzymianie śmiercią ukarali, lub ręce poobcinali. Ale na tem nie koniec: Rzymianie nie zwykli zarazem objawiać poddającym się, co względem nich postanowiono. Rozkaz za rozkazem wydawano Luzytanom, a każdy następny nieznośniejszy od poprzedzającego, w końcu zażądano od nich wydania broni. Wtedy Viriathus wspomniał na los swoich ziomków, których Galba rozbroił, uchwycił na nowo za oręż, ale już było za późno. Wahanie się jego rzuciło zarody zdrady w jego najbliższym orszaku: trzéj najzaufańsi jego, Audas, Ditalko i Minucius z Urso, straciwszy wiarę w możliwość zwycięztwa, wyjednali zezwolenie króla do zawiązania raz jeszcze układów z konsulem Caepionem, i korzystali z tego, aby zyskawszy zapewnienie amnestyi i dalszych nagród, życie luzytańskiego bohatera nieprzyjacielowi sprzedać. Wróciwszy do obozu zapewnili króla o pomyślnym toku układów, i następnéj nocy śpiącego w namiocie zamordowali. Luzytańczycy czcigodnego męża uczcili niezrównanym pogrzebem, przeszło dwieście par zapaśników walczyło na obrzędzie pogrzebowym; a jeszcze bardziéj uczcili go nie poprzestając walki, i na miejsce zamordowanego obrali wodzem Tantamusa. Ten śmiały zakreślił plan, wydrzeć Rzymianom Sagunt; lecz nowy wódz nie posiadał ani umiarkowania swojego przewodnika, ani jego szczęścia wojennego. Wyprawa chybiła zupełnie, w czasie odwrotu wojsko jego przy przejściu przez Baetis napadnięte, zmuszone zostało do bezwarunkowego poddania się. Tak więc Luzytania podbitą została raczéj zdradą i morderstwem obcych, aniżeli własnych mieszkańcow.

Numancya.

Kiedy południową prowincyą niepokoili Viriathus i Luzytanie, w północnéj nie bez podżegania Luzytanów wybuchnęła druga wojna nie mniéj ważna w krainach celtiberyjskich. Świetne zwycięztwa Viriatha

powołały Arevaków w r. 610 do broni przeciw Rzymianom, i to było główną przyczyną dla któréj konsul Quintus Caecilius Metellus po Aemilianie do Hiszpanii posłany, nie poszedł do południowéj prowincyi, lecz zwrócił się przeciw Celtiberom. I tu złożył on dowody téj saméj zdolności, jaką okazał w pokonaniu Pseudophilippa macedońskiego, osobliwie téż przy oblężeniu miasta Contrebia, za niezdobyte uważanego. W ciągu dwuletnich jego rządów (611—612) cała prowincya północna do posłuszeństwa przywiedziona była. Dwa tylko miasta Termantia i Numantia jeszcze zamknięte miały bramy dla Rzymian; ale i z temi już niemal zawarta była kapitulacya, i większa część warunków przez Hiszpanów dopełniona. Lecz gdy przyszło do wydania broni, wtedy równie jak w Viriathusie obudziła się prawdziwa hiszpańska duma, z chlubą piastowanego oręża oddać nie chcieli i postanowili daléj toczyć wojnę pod wodzą dzielnego Megara ojca. Zdawało się to szaleństwo: wojsko bowiem konsularne, nad którém w roku 613 konsul Quintus Pompejus objął dowództwo, cztery razy było liczniejsze od całéj zdolnéj do broni ludności Numancyi. Lecz nieświadomy wcale sztuki wojennéj wódz takie klęski poniósł pod murami obudwóch miast (613—614), że wolał przez układy zawrzeć pokój, nie mogąc go mocą oręża uzyskać. Zdaje się, że z Tarmancyą stanowcza nastąpiła zgoda, Numantynom zaś wódz rzymski już odesłał jeńców i potajemnie przyrzekłszy im łaskawe obejście skłonił ich, że się zdali na łaskę i niełaskę. Numantynowie znużeni wojną zgodzili się i wódz rzymski okazał się nadzwyczaj umiarkowanym w swoich żądaniach. Jeńców, zbiegów i zakładników już wydano, umówioną summę pieniędzy po większéj części wypłacono, gdy w r. 615 nowy wódz Marcus Popillius Laenas przybył do obozu. Pompeius zwaliwszy ciężar dowództwa na cudze barki, żeby się uwolnić od odpowiedzialności w Rzymie za zawarcie pokoju, wedle wyobrażeń rzymskich, hańbiącego honor narodu, chwycił się wybiegu, nie tylko złamać dane słowo, ale go się wcale zaprzeć, i gdy Numantynowie przybyli z wypłatą reszty pieniędzy, im i swoim oficerom wbrew oświadczył, że żadnego przymierza nie zawierał. Rzecz cała poszła do Rzymu pod prawne rozstrzygnienie senatu, i gdy tam toczyły się w tym względzie rozprawy, wojna pod Numancyą spoczywała. Laenas korzystając z tego poszedł do Luzytanii, gdzie się także przyłożył do katastrofy Viriathusa, następnie wyprawił się przeciw Lusonom, sąsiadom Numantynów. Wyrok senatu zapadł na dalsze prowadzenie wojny— rząd więc przyjął udział w łotrowskim czynie Pompeiusa— Numantynowie nie stracili odwagi i z większém oburzeniem chwycili za oręż. Laenas nieszczęśliwy bój toczył niemniéj jak następca jego Gaius Hostilius Mancinus (617).

Mancinus.

Następne nieszczęścia nie tyle oręż numantyński zwalił na Rzymian ale raczéj gnuśna i niedołężna karność wojskowa wodzów a w skutek tejże rok za rokiem bujniéj krzewiące się rozpasanie, niekarność i tchórzostwo żołnierzy rzymskich. Prosta, a nadto fałszywa wieść, że Kantabrowie i Vaccaeowie spieszą na odsiecz Numancyi, skłoniła wojsko rzymskie, że bez rozkazu w nocy opuściło obóz, aby się skryć za szańce przed szesnastą laty przez Nobiliora usypane. Numantynowie zawiadomieni o tém poruszeniu, pośpieszyli czém prędzéj i otoczyli Rzymian: jedyny tylko wybór pozostał, albo z orężem w ręku przebić się przez hufce nieprzyjacielskie, albo zawrzeć pokój na warunkach podanych przez Numantynów. Więcéj daleko niż konsul, jakkolwiek uczciwy, ale słaby, a nadto mało znany, zdziałał w tym razie Tiberius Gracchus w stopniu kwestora służący w wojsku. Wziętość i znaczenie jego u Celtiberów, odziedziczone po ojcu, mądrym organizatorze prowincyi Ebru, skłoniła Numantynów do przyjęcia układu pokojowego, umiarkowanego, a przez wszystkich sztabowych oficerów rzymskich zaprzysiężonego. Senat wszakże odwołał natychmiast wodza i po długiéj naradzie postanowił wnieść do ludu, aby z umową tą tak postąpić, jak niegdyś z kaudyjską, to jest odmówić ratyfikacyi i odpowiedzialność zrzucić na tych, którzy ją zawarli. Prawnie wszyscy oficerowie odpowiadać byli powinni, ponieważ zaprzysięgli umowę; lecz Gracchus i inni z powodu związków swoich ocaleni zostali, Mancinus sam jeden, nie należący do grona wyższéj arystokracyi, musiał pokutować za własną i innych winę. Odarty z oznak swojéj godności odprowadzony został mąż konsularny do przednich straży nieprzyjacielskich, a gdy go Numantynowie przyjąć nie chcieli, żeby się nie zdawało, że i oni umowę za nieważną poczytują, były naczelny wódz stał cały dzień w koszuli z rękami w tyle związanemi, smutne widowisko dla przyjaciół i nieprzyjaciół. Ależ następca Mancinusa, kollega jego w konsulacie, Marcus Aemilius Lepidus nie korzystał z gorzkiéj nauki. Jeszcze się ciągnęły w Rzymie rozprawy nad umową Mancinusa, kiedy on z powodów żadnego znaczenia nie mających, podobnie jak szesnastą laty przedtém Lucullus, uderzył na wolny lud Vaccaeów i spólnie z dowódzcą tamtostronnéj prowincyi obległ miasto Pallantia (618). Postanowienie senatu nakazało mu zaniechanie téj wojny; mimo to on trwał w swoim zamiarze, oblegał miasto pod pozorem, że okoliczności zmieniły się od owego czasu. Przy tém wszakże był równie złym żołnierzem jak i obywatelem; trzymając się pod murami wielkiego i silnie obwarowanego miasta póki mu w tym niegościnnym kraju żywności starczyło, opuścił je wreszcie, zostawiwszy chorych i rannych. Pallan-

tynowie ścigając go w odwrocie zniszczyli połowę jego wojska i gdyby byli zawcześnie nie poprzestali ścigania, byliby całe wojsko już i tak rozprzęgające się wytępili. Za to generałowi wysoko urodzonemu karę pieniężną zapłacić kazano. Następcy jego Lucius Furius Philus (618) i Quintus Calpurnius Piso (619) mieli znowu z Numantynami wojnę toczyć, że wszakże nic nie robili, dla tego szczęśliwie bez klęski wrócili.

Scipio Aemilianus.

Senat uznał wreszcie, że nie podobna daléj tak postępować, postanowił więc podbicie hiszpańskiego miasteczka nadzwyczajnym sposobem, najpierwszemu wodzowi rzymskiemu Scipionowi Aemilianowi poruczyć. Potrzebne ku te temu pieniądze z przewrotném skąpstwem nader oszczędnie mu wyznaczono, żądanego zaś przezeń poboru żołnierzy wprost odmówiono, przyczém intrygi koteryjne i obawa by nie stać się ciężarem dla wszechwładnego obywatelstwa równie działały. Z tém wszystkiém towarzyszyła mu z własnéj ochoty znakomita liczba przyjaciół i klientów, a między niemi brat jego Maximus Aemilianus, który przed kilką laty chlubnie walczył z Viriathem. Oparty na tym zaufanym hufcu, który jako straż przyboczną urządził, począł Scipio rozprzężone wojsko urządzać (620). Przedewszystkiém cała hałastra musiała ustąpić z obozu — znalazło się w obozie do dwóch tysięcy dziewek, niezliczone mnóstwo wróżbitów i kapłanów wszelkiego rodzaju — że zaś żołnierz do walki wcale był niezdolny musiał więc szańce sypać i pochody odbywać. Pierwszego lata unikał wszelkiéj walki z Numantynami; poprzestał na niszczeniu zapasów w okolicy, Vaccaeów którzy Numantynom zboże sprzedawali poskromił i do uznania zwierzchnictwa Rzymu zmusił. Ku zimie dopiero ściągnął wojsko swoje pod Numancyą. Oprócz numidyjskiego kontyngensu jazdy, piechoty i dwunastu słoniów pod dowództwem księcia Jugurty i licznych kontyngensów hiszpańskich, były cztery legije, w ogóle cała massa wojska 60,000 ludzi oblegających miasto mające najwyżéj 8000 zdolnych do broni mężów. Scipio wszakże przekonany, że kilkoletnia bezkarność nie da się za jednym zamachem poprawić, unikał wszelkiéj walki, a tę jego taktykę aż nadto usprawiedliwiało tchórzostwo wojska, którego przy lada wycieczce Numantynów ledwie obecność wodza od ucieczki wstrzymać zdołała. Nigdy żaden wódz z większą pogardą nie obchodził się z wojskiem jak Scipio: i nie tylko w odezwach, ale i w czynie objawiał mu jak je ocenia. Po raz pierwszy Rzymianie gdy im oręża dobyć wypadało, zamiast tego władać musieli motyką i ry-

dlem. Do koła murów miejskich, przeszło pół mili niemieckiéj w obwód wzniesiono linią warowną podwójną murami, wieżami, fossami opatrzoną, rzeka Duero także zamkniętą została, którą jeszcze dotąd śmieli żeglarze i nurki choć szczupłych zapasów dostarczali. Tak więc miasto, którego szturmem brać nie było odwagi, głodem znękane być miało, tém bardziéj, że w ubiegłe lato mieszkańcy nie mogli potrzebnych zebrać zapasów. Wkrótce brak wszystkiego dał się czuć Numantynom. Jeden z ich najśmielszych mężów Retogenes przebił się przez obóz rzymski z kilką towarzyszami, a rzewna mowa jego, by spółplemieńników nie opuszczano wywarła wpływ na obywatelach Lutii. Nim atoli obywatele Lutii zdecydowali się, Scipio przez rzymskie duchy w mieście, zawiadomiony, z przeważną siłą stanął pod murami miasta i znaglił władze miejscowe do wydania przywódzców ruchu, czterechset wyborowéj młodzieży, tym wszystkim na rozkaz wodza rzymskiego ręce poobcinano. Numantynowie ostatniéj nadziei pozbawieni wyprawili posłanników do Scipiona układać się o poddanie, prosząc walecznego męża, aby walecznych oszczędzał. Lecz gdy posłannicy wróciwszy oświadczyli, że Scipio bezwarunkowego poddania się żąda, tłum wściekły rzucił się na nich i rozszarpał. Znowu upłynął czas jakiś póki głód i choroby nie dokonały dzieła. Wreszcie przybyło do głównéj kwatery drugie poselstwo, że miasto gotowe zdać się na łaskę i niełaskę. Gdy w skutek tego wezwano obywateli, aby się stawili w dniu następnym przed bramami miasta, proszono o kilka dni czasu, aby tym obywatelom, którzy nie chcą przeżyć upadku wolności zostawić swobodną chwilę śmierci. Na to zezwolono i mnóstwo z tego korzystało. Nakoniec wynędznione resztki stanęły przed bramami. Scipio wybrał pięćdziesięciu najznakomitszych dla ozdoby swojego tryumfu; reszta w niewolę zaprzedana, miasto z ziemią zrównane, obwód jego między sąsiedzkie miasta podzielony. To stało się w jesieni 621, w pietnaście miesięcy po objęciu naczelnego dowództwa przez Scipiona.

Z upadkiem Numancyi poruszająca się jeszcze tu i owdzie oppozycya przeciw Rzymowi jakby przy samym pniu ugodzona została: odtąd wojskowe przechadzki i kary pieniężne wystarczały do zjednania poddaństwa zwierzchnictwu w całéj Hiszpanii z téj strony.

Gallekowie podbici.

W prowincyi z tamtéj strony przez pokonanie Luzytanów władza rzymska utwierdzona i rozszerzona została. Konsul Decimus Junius Brutus, zająwszy miejsce Caepiona, jeńców luzytańskich osadził w bliz-

kości Saguntu i nowemu ich miastu Valentia (Valencia) podobnie jak Cartei, nadał ustawę latyńską (616). Następnie (616—618) przebiegał kraj w rozmaitych kierunkach na zachodniém półwyspu wybrzeżu, i pierwszy z Rzymian dotarł do atlantyku. Miasta luzytańskie upornie bronione przez mieszkańców mężczyzn i kobiety, pokonał, i niepodległych dotąd Gallaeków po krwawéj bitwie, w któréj miało ich 50,000 poledz, do prowincyi rzymskiéj przyłączył. Po podbiciu Vaccaeów, Luzytanów i Gallaeków) cały półwysep, z wyjątkiem północnego wybrzeża, przynajmniéj co do nazwiska był poddany Rzymowi.

Nowe uporządkowanie Hiszpanii.

Kommissya senatorska udała się do Hiszpanii, aby w porozumieniu się ze Scipionem nowo nabyte krainy po rzymsku urządzić. Scipio starał się ile to w mocy jego było, aby politykę poprzedników bez czci i rozsądku usunąć, jak na przykład Caucanów, na których haniebną poniewierkę przez Luculla przed dziewiętnastą laty jako trybun wojskowy patrzeć musiał, aby do miasta swojego wrócili i odbudowali je. Znośniejsze znowu czasy zaczęły się dla Hiszpanii. Przytłumienie korsarstwa morskiego, które na wyspach balearskich miało swoje kryjówki, przez obsadzenie tych wysp pod rozkazami Quintusa Caeciliusa Metella w roku 631, było niesłychanie korzystne dla rozkwitającego handlu hiszpańskiego. Z powodu żyzności i znakomitego zaludnienia, równie jak dla niezrównanych procarzy, był nabytek tych wysp wielce szacowny. Jak liczna wówczas już była ludność półwyspu po łacinie mówiąca, dowodzi osiedlenie 3000 hiszpańskich Latinów w miastach Palma i Pollentia (Pollenza) na nowo nabytych wyspach. Mimo niektórych dość przykrych usterek w ogóle wszakże zarząd rzymski w Hiszpanii nosił na sobie cechę czasów Catona, a bardziéj jeszcze Tiberiusa Graccha. Pogranicze wszakże prowincyj rzymskich miało jeszcze wiele do cierpienia od napaści pokoleń na pół, albo i wcale niepodbitych z północy i zachodu. W Luzytanii młodzież uboższa zbierała się w bandy rozbójnicze i wyciskała kontrybucye od swoich i sąsiednich gmin. Dla tego też w późniejszym nawet czasie odosobnione dwory chłopskie w tych okolicach nakształt twierdz obwarowane budowano, aby w razie potrzeby bronić się można było. Rzymianie nie mogli powściągnąć tych rabunków w niegościnnych i niedostępnych górach luzytańskich. Z tém wszystkiém wojny dotychczasowe przybierały coraz więcéj cechy bandytyzmu, i każdy jakich takich zdolności rządzca zwyczajnemi środkami mógł je hamować, tak dalece, że mimo te cierpienia na pograniczu, Hiszpania ze wszystkich krajów rzymskich była najbardziéj kwitnąca i najlepiéj urządzona. System dziesięcin i pośredników (antreprenerów) był wcale nie znany, ludność liczna i kraj obfity w zboże i bydło.

Państwa pod klientelą.

W nieznośniejszym daleko stanie pośrednim między niezawisłością co do formy, a poddaństwem co do czynu, znajdowały się państwa afrykańskie, greckie i azyatyckie, które w skutek wojen z Kartaginą, Macedonią i Syryą, i w skutek następstw téj wojny w sferę hegemonii rzymskiéj wciągnięte zostały. Państwo nie podległe niezbyt drogo opłaca swoją samoistność przyjmując na siebie ciężary wojny, jeżeli inaczéj być nie może; kraj, który utracił samoistność, może poniekąd mieć wynagrodzenie, gdy mu jego pan opiekun zapewnia bezpieczeństwo od napaści sąsiadów; lecz państwa w klienteli będące nie miały ani samoistności, ani pokoju. W Afryce między Kartaginą i Numidyą wieczna na granicach wrzała wojna. W Egipcie wyrok senatu załatwił wprawdzie spory o następstwo tronu między braćmi Ptalemaeosem Philometorem i Ptolemaeosem grubym; lecz obadwa nowi władzcy Egiptu mimo to wojnę toczyli z Cyreną o posiadanie Cypru. W Azyi nie tylko większą część królestw, Bithynią, Kappadocyą, Syryą trapiły swary o następstwo i wywołane przez nie interwencye państw sąsiednich, ale nadto ciężkie wojny toczyli Attalidowie z bithyńskiemi królami, nawet Rhodus i Kreta. W Helladzie tlało żarzewie zwykłych karłowatych zapasów, Macedonią zaś trawiły wewnętrzne zatargi nowych demokratycznych ustaw. Była to wina panujących i podwładnych, że ostatnie siły żywotne, i ostatnie mienie narodu marnowali w zapasach bez celu. Państwa pod klientelą będące powinny były pojąć; że gdy z nikim w ogóle wojny im toczyć nie wolno, gdy stanowisko władzy i posiadłości pod gwarancyą Rzymu było, im w każdym sporze jedyny zostawał wybór, albo w dobry sposób układać się z sąsiadami, albo zażądać wyroku Rzymu. Kiedy sejm achejski proszony o pomoc przez Rodyjczyków i Kreteńczyków poważnie nad posłaniem téj pomocy naradzał się (601), to była wyraźna komedya polityczna. Zasada, którą przywódzca stronnictwa rzymskiego wniósł, że Achejczykom nie wolno prowadzić wojny bez pozwolenia Rzymu, to w tém wyraził niemile brzmiącą prawdę, że formalne wszechwładztwo państw podległych było właśnie tylko formalne, a każde usiłowanie ożywienia téj mary, musiało koniecznie doprowadzić do zniszczenia saméj mary. Lecz cięższa daleko nagana spada na władzę rządzącą niżeli na rządzonych. Dla pojedynczego człowieka, ró-

wnie jak dla państwa, nie jest to rzecz łatwa umieć się znaleźć w swojéj nicości. Obowiązkiem i prawem jest władzcy albo zrzec się władzy, albo przez rozwinięcie imponującéj materyalnéj przewagi rządzonych zmusić do zdania się na swój los. Senat rzymski ani jednego ani drugiego nie zrobił. Ze wszystkich stron natarczywie wzywany Senat wdawał się ustawnie w tok spraw afrykańskich, helleńskich, azyatyckich, egipskich, lecz tak niedbale, iż te usiłowania załatwiania pogorszały tylko zamieszanie. Był to czas kommisyj. Ciągle spieszyli pełnomocnicy senatu do Kartaginy, Alexandryi, związku achejskiego i na dwory azyatyckich panów; badali, nakazywali, zdawali sprawę; a jednak często w najważniejszych rzeczach nie raz stanowili bez wiedzy i przeciw woli senatu. Takie rzeczy dziać się mogły, że senat przyznał Cypr królowi Cyreny, a tymczasem wyspa została w posiadaniu Egiptu: że książę syryjski zasiadł na tronie przodków swoich udając, jakoby mu przez senat rzymski przyznany został, gdy tymczasem senat wyraźnie mu odmówił i on sam uszedł z Rzymu przekroczywszy zakaz. Co większa jawne zamordowanie kommisarza rzymskiego, który z polecenia senatu jako opiekun zarządzał Syryą, zupełnie bezkarnie uszło. Azyaci wiedzieli wprawdzie dobrze, że rzymskim legijom oprzeć się nie potrafią; ale i to im nie tajne było jak Senat nie bardzo był skłonny do wydania rozkazu obywatelom swoim iść nad Eufrat, lub do Nilu. W tych więc odległych krainach działo się jak w szkole skoro nauczyciel niedołężny i nieobecny. Rząd rzymski pozbawił ludy zarazem i błogosławieństwa wolności i porządku. Dla Rzymian ten stan rzeczy był o tyle niebezpieczny, że granice północne i wschodnie narażał. Nimby Rzym bezpośrednio i szybko zapobiedz potrafił, mogły tu utworzyć się państwa i rozwinąć potęgę dla Rzymu niebezpieczną, i prędzéj czy późniéj z nim rywalizującą, oparte jedynie na wewnętrznych krajach poza obrębem rzymskiéj hegemonii, w sprzeczności z niedołężnemi państwami klienteli. Przeciw temu zaiste bronił poniekąd rozpryśnięty, i nigdzie rozwojowi politycznemu nie sprzyjający stan pogranicznych narodów: ależ widać to, mianowicie w dziejach wschodu, że w téj epoce już nie było falangi Seleucydów, a legije Augusta jeszcze nie nadciągnęły nad Eufrat.

Czas był wielki położyć kres tym półśrodkom. Jedynym atoli możliwym końcem było zamienić klientelę na urzędy rzymskie, co tém łatwiéj stać się mogło, gdy prowincyonalna ustawa rzymska w gruncie rzeczy tylko władzę wojskową w ręku prowincyonalnego rządzcy zostawiała, administracya i sądownictwo było, albo być powinno przy gminie; co więc z politycznéj samoistności jeszcze było żywotne, to się w formie wolności

gminnéj zachować mogło. Trudno było nie uznać konieczności téj administracyjnéj zmiany, pytanie tylko było, czy senat opóźnić ją zechce, albo czy będzie miał dosyć odwagi i mocy uznać konieczność i energicznie ją przeprowadzić.

Kartagina i Numidya.

Zwróćmy naprzód uwagę na Afrykę. Zaprowadzony przez Rzymian porządek w Libii spoczywał głównie na równowadze numidyjskiego państwa Massinissy i miasta Kartaginy. Gdy tamto pod rządem przezornym i mądrym Massinissy rozszerzało się, utwierdzało i cywilizowało, Kartagina także w skutek jedynie pokoju wzmagała się przynajmniéj w bogactwo ludność tak jak tylko mogła być kiedyś w stanie najwyższéj potęgi. Rzymianie z jawnie zawistną trwogą spoglądali na świetną pomyślność dawnéj rywalki. Jeżeli dotąd przeciw ustawnym napaściom Massinissy, żadnéj Kartaginie nie dawali opieki, teraz zaczęli się otwarcie wdawać na korzyść sąsiada. Od trzydziestu przeszło lat trwał spór między miastem i królem o posiadanie krainy Emporia nad małą Syrtą, najpłodniejszéj niemal części posiadłości kartagińskich, w końcu kommisarze rzymscy zawyrokowali (593), że Kartagińczycy posiadane przez siebie dotąd miasta emporytańskie królowi wydać i za nieprawne z nich użytkowanie temuż 500 talentów (774,000 Rsr.) wypłacić obowiązani. W skutek tego Massinissa natychmiast opanował inną posiadłość kartagińską na zachodniéj granicy, miasto Tusca i rozległe grunta nad Bagradas; Kartagińczycy znowu musieli rozpocząć w Rzymie proces bez nadziei wygrania. Po długiém i bez wątpienia rozmyślném ociąganiu się stanęła nowa kommissya w Afryce. Gdy wszakże Kartagińczycy nie chcieli bezwarunkowo zgodzić się na mający się wydać wyrok bez poprzedniczego wyjaśnienia pytania prawnego, lecz obstawali za tém wyjaśnieniem, kommisarze bez dalszych ceremonii powrócili.

Zburzenie Kartaginy w Rzymie postanowione.

Pytanie więc prawne między Kartaginą i Massinissą nie zostało rozwiązane, lecz posłannictwo sprowadziło ważniejsze daleko rozstrzygnięcie. Głową téj kommissyi był stary Marcus Cato, wtedy może największy wpływ wywierający w senacie, a jako weteran z wojny hannibalowskiéj wskróś przejęty nienawiścią ku Fenicyanom, i strachem tychże Fenicyan. Zdumiony i oburzony widział na własne oczy kwitnący stan wrogów Rzymu, rozkoszne krainy i nadzwyczajny ruch po ulicach, potężne zapasy broni w arsenałach, i mnogość materyału do budowy okrętów: a w wyobra-

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

źni jego odżył drugi Hannibal używając tych zapasów przeciw Rzymianom. W swoim uczciwym i męzkim, ale zupełnie ograniczonym sposobie przyszedł do wniosku, że Rzym nie prędzéj bezpieczny będzie, aż Kartagina z powierzchni ziemi zniknie, i za powrotem swoim natychmiast rozwinął ten swój widok w senacie. Tu jaśniéj na rzeczy patrzący mężowie arystokracyi, a w szczególności Scipio Nasica energicznie oparł się téj nędznéj polityce, przedstawiając zaślepienie tych, którzy się boją miasta kupieckiego, którego feniccy mieszkańcy coraz bardziéj i bardziéj odwykają od sztuki wojennéj a nawet i myśli o wojnie, dowodząc, że bogate miasto handlowe bardzo może się pogodzić z supremacyą rzymską. Nawet zamiana Kartaginy na miasto rzymskie prowincyonalne byłaby łatwa do wykonania, a może nawet porównana z teraźniejszym stanem byłaby przez samych Fenicyan pożądaną. Tymczasem Cato nie chciał poddania się, lecz zagłady nienawistnego miasta. Polityka jego znalazła zwolenników częścią w tych mężach stanu, którzy wszystkie zamorskie krainy zamienić pragnęli na bezpośrednio poddane Rzymowi, częścią i przedewszystkiém w wywierających wielki wpływ bankierach i kupcach ryczałtowych, którzy po zniszczeniu bogatego handlowego miasta spadek po niém odziedziczyć musieli. Większość postanowiła czekać na pierwszą stosowną okazyą, a to dla zaspokojenia opinii publicznéj, w którejby można było pozyskać wypowiedzenie wojny, to jest zburzenie Kartaginy.

Pożądany powód wnet się znalazł. Oburzające bezprawia ze strony Massinissy i Rzymian doprowadziły Kartagińczyków do tego, że na czele rządu postawili Hasdrubala i Karthalo przywódzców stronnictwa patryotycznego, którzy podobnie jak związek achejski nie myśleli wcale o wyłamaniu się z pod zwierzchnictwa Rzymian, ale przynajmniéj z umowy wypływających praw swoich przeciw napaściom Massinissy z orężem w ręku bronić. Patryoci wyjednali wypędzenie z miasta czterdziestu najjawniejszych stronników Massinissi, a lud przysiągł że ich nigdy, pod żadnym warunkiem do miasta nie wpuści. Zarazem na odparcie napaści Massinissy utworzyli z wolnych Numidów wojsko pod dowództwem Arkobarzanesa wnuka Syphaxa (około r. 600). Massinissa miał dosyć przebiegłości, że się teraz nie zbroił, ale co do spornego gruntu nad Bagradas poddał się zupełnie wyrokowi Rzymian: tym sposobem Rzymianie mieli niejaki pozór uważać kartagińskie zbrojenie się jako przeciw sobie wymierzone i w skutek tego zażądali natychmiast rozpuszczenia wojska i zniszczenia materyału okrętowego. Rada kartagińska gotowa była spełnić ten rozkaz, lecz gmin na to nie pozwolił, a posłannicy Rzymu, który ten rozkaz do Kartaginy przynieśli byli mocno zagrożeni. Massinissa posłał do Rzymu syna

swojego Gulussa, aby doniósł o trwających przygotowaniach do wojny lądowéj i morskiéj i wypowiedzenie wojny przyspieszył. Gdy jeszcze raz wyprawione posłannictwo z dziesięciu mężów złożone potwierdziło trwające zbrojenie się (602). Senat odrzucił wprawdzie bezwarunkowe wypowiedzenie wojny, którego Cato domagał się, na tajném wszakże posiedzeniu postanowił, że wojna ma być wypowiedzianą, skoro Kartagińczycy nie przystaną na rozpuszczenie wojska i zniszczenie materyału flotty. Tymczasem w Afryce już się walka rozpoczęła. Massinissa wypędzonych z miasta swoich stronników pod przewodnictwem syna swojego Gulussy kazał do miasta napowrot wprowadzić. Gdy Kartagińczycy bramy przed nimi zamknęli, nawet kilku Numidów wracających ubili, Massinissa poruszył wojska swoje, i patryoci także przyszykowali się do boju. Hasdrubal wszakże na czele wojsk stojący, był jednym z tych niszczycieli wojska, jakich zwykle Kartagińczycy na dowódzców wybierali. W purpurze naczelnego wodza pawiąc się jak król na scenie, i porządny brzuch swój w obozie nawet pielęgnując, próżny i ociężały człowiek nie był wcale odpowiedni na obrońcę w tym ucisku, którego może ani duch Hamilkara, ani ramię potężne Hannibala, nie zdołałoby usunąć. W oczach Scipiona Aemiliana, który jako trybun wojskowy armii hiszpańskiéj przysłany był do Massynissy, aby wodzowi swojemu przywiódł afrykańskie słonie, a przy téj sposobności z góry „jak Jowisz z Idy“ bitwie się przyglądał, stoczyli Kartagińczycy z Numidami bój, w którym jednak choć wzmocnieni 6,000 jazdy numidyjskiéj, którą im niechętni Massinissie jego przywódzcy przywiedli, choć co do liczby przeważający wojsko Massinissy, przecież pobici zostali. Po téj klęsce ofiarowali Massinissie odstąpienie kraju i wypłatę pieniężną, a Scipio na ich prośbę probował, czy mu się nie uda zgody do skutku przyprowadzić: lecz gdy patryoci kartagińscy wzbraniali się wydać zbiegów, cały układ pokojowy spełzł na niczem. Lecz Hasdrubal ściśle obsaczony przez wojska nieprzyjacielskie musiał na wszystko przyzwolić, czego ten zażądał: wydanie zbiegów, powrót wygnańców, oddanie broni, przejście pod jarzmem, wypłatę 100 talentów przez lat pięćdziesiąt. A przecież i téj umowy nie dotrzymali Numidowie, i wracające resztki bezbronne w pień wycięli.

Wypowiedzenie wojny przez Rzymian.

Rzymianie wstrzymywali się z zapobieżeniem wojnie przez wdanie się w czasie właściwym, teraz więc mieli to, czego pragnęli, dogodny powód do wojny — Kartagińczycy bowiem przekroczyli warunki przymierza, wzbraniające nie prowadzić wojny ze sprzymierzeńcami Rzymu ani poza granicami swoimi — a przy tym powodzie mieli w dodatku nieprzyjaciela już pierwéj pobitego.

Już kontyngensy italskie do Rzymu były wezwane, flotta zgromadzona, każdéj chwili wojna mogła być wypowiedziana. Kartagińczycy wszystko poświęcili dla oddalenia tego ciosu. Przewodnicy stronnictwa patryotycznego Hasdrubal i Karthalo na śmierć skazani, poselstwo do Rzymu wyprawiono, by na nich całą winę zwaliło. Zarazem atoli przybyło drugie poselstwo z Utyki, drugiego miasta, libijskich Fenicyan, opatrzone pełnomocnictwem wydania miasta na zupełną własność Rzymu—obok tego uprzejmego poddaństwa wydany wyrok śmierci na najznakomitszych mężów przez Kartagińczyków do tego nie powołanych, zdawał się niejako na przekorę zakrawać. Senat odpowiedział posłom, że wyrok nie jest dostatecznym; na pytanie, coby zaspokoiło Rzymian odpowiedziano, że o tém sami wiedzą. Oczywiście, że nie trudno było wiedzieć czego pragną Rzymianie; ale z drugiéj strony nie podobna było wierzyć aby dla ukochanéj ojczyzny ostatnia wybiła godzina. Jeszcze raz udali się do Rzymu posłannicy, i teraz aż trzydziestu, z nieograniczoném pełnomocnictwem, kiedy przybyli, wojna już była wypowiedziana (605), podwójne wojsko konsularne wsiadło na okręty; jednakże i teraz jeszcze zupełném poddaniem się chcieli burzę odwrócić. Senat oświadczył im, że Rzym gotów jest gminie kartagińskiéj jéj krainę, wolność miejską, prawo krajowe, własność gminy i prywatną zapewnić, jeżeli konsulom, którzy już do Sycylii odpłynęli, w przeciągu miesiąca dostawią do Lilybeum 300 zakładników, dzieci najznakomitszych rodzin rządzących, i dalsze rozkazy wypełnią, które im konsulowie wedle danéj im instrukcyi objawią. Odpowiedź tę nazwano dwuznaczną; wcale fałszywie jak to już wtedy przezorni mężowie w saméj Kartaginie zauważali. Że wszystko było zapewnione, czego tylko żądać można było, z wyjątkiem miasta, i że wzmianki żadnéj nie zrobiono o wstrzymaniu wyprawy do Afryki, to samo pokazywało wyraźnie co zamierzono; senat postępował z przerażającą srogością, ale pozoru ustępstwa nie pokazał. Tymczasem w Kartaginie nie chciano tego widzieć, nie znalazł się żaden mąż stanu, któryby gmin albo do rozpaczliwego oporu pobudził, albo do rezygnacyi nakłonił. Gdy się dowiedziano o strasznym wyroku wojny, i o znośném żądaniu zakładników, czepiono się naprzód tego ostatniego i nie tracono dalszéj nadziei nie miano bowiem odwagi pomyślić, co to znaczy poddać się naprzód samowolności śmiertelnego wroga. Konsulowie zakładników odesłali z Lilybeum do Rzymu, a posłannikom kartagińskim oświadczyli, że o dalszych rozkazach dowiedzą się w Afryce. Bez oporu wojsko rzymskie wylądowało, żądana żywność dostarczona. Gdy w głównéj kwaterze w Utyce cała Geruzya kartagińska stawiła się dla powzięcia dalszych rozkazów, konsulowie żądali naprzód rozbrojenia miasta. Na zapytanie Kartagińczyków, kto ich bronić będzie przeciw ich własnym wychodźcom, których liczba wzrosła do 20,000 pod dowództwem zbiegłego przed wyrokiem śmierci Hasdrubala, odpowiedziano im, że to będzie staraniem Rzymian. Posłuszna rada stanęła przed konsulami z całym materyałem flotty, z całym zapasem wojennym, tak z publicznych arsenałów jakoteż i broni w posiadaniu prywatnych znajdującéj się — liczono 3,000 machin pociskowych, i 200,000 zupełnych rynsztunków — po czem zapytano się, czy jeszcze czego więcéj żądano. Wtedy powstał konsul Lucius Marcius Censorinus i objawił radzie, że w skutek wydanych przez senat instrukcyj miasto musi być zburzone, mieszkańcom wszakże wolno gdzie im się podoba na ich ziemi, lecz co najmniéj w odległości dwóch mil niemieckich od morza, na nowo osiedlić się.

Opór Kartagińczyków.

Ten straszliwy rozkaz obudził w Fenicyanach szlachetny, albo szalony, jak kto chce, zapał, jaki niegdyś Tyryjczycy przeciw Alexandrowi, a żydzi przeciw Vespazyanowi pokazali. Bezprzykładna była cierpliwość z jaką naród niewolę i udręczenie znosić potrafił, bezprzykładne teraz wściekłe oburzenie kupieckiéj i do morza przywykłéj ludności, gdy już nie chodziło o państwo i wolność, lecz o własną ukochaną ziemię ojczystego miasta i o drogą ojczyznę morską, do któréj od tak dawna przywykli. O nadziei i ratunku nie było co mówić; rozum polityczny doradzał i teraz bez pytania ugiąć się pod jarzmem przemocy — lecz głos małéj liczby upominającéj, aby przyjąć to, czego uniknąć niepodobna, niknął w szalonym zgiełku rozhukanego tłumu, jak krzyk sternika w czasie orkanu. Tłum ten w wściekłém rozburzeniu rzucił się na urzędników, którzy wydanie zakładników doradzili i na niewinnych posłanników, ilu ich odważyło się wrócić, wywierając na nich zemstę za zwiastowanie téj strasznéj wiadomości. Italów trafem w mieście znajdujących się rozszarpano, aby choć im odpłacić za zagładę ojczyzny. Nie postanowiono bronić się, samo przez się rozumie się, bo byli bezbronnemi. Bramy zamknięto, na ogołocone z katapultów mury zniesiono massę kamieni, najwyższe dowództwo powierzono Hasdrubalowi synowi córki Massinissy, niewolników wszystkich razem obdarowano wolnością. Wojsko wychodźców pod wodzą zbiegłego Hasdrubala wewzano, by nie odmawiało swojéj pomocy w tém ucisku ojczyzny, była to zaś nieoszacowana podpora, zajmowało ono bowiem cały kraj kartagiński, z wyjątkiem miast na wschodniém wybrzeżu w ręku Rzymian będących: Hadrumetu, Małéj Leptis, Achulla i Utica. Zarazem w czysto fenickim sposobie, najwyższe rozjątrzenie płaszczykiem pokory pokrywając,

starano się uwieść nieprzyjaciela. Poselstwo udało się do konsulów z prośbą o trzydziesto dniowe zawieszenie broni, by wyprawić posłów do Rzymu. Kartagińczycy wiedzieli zaiste, że wodzowie raz już odrzuciwszy to żądanie przystać na nie nie zechcą nie mogą; lecz konsulowie w naturalném bardzo przypuszczeniu, że po pierwszém wybuchu rozpaczy, miasto zupełnie bezbronne podda się swojemu losowi, i dla tego odłożyli natarcie. Kosztownego czasu użyli Kartagińczycy dla przgotowania machin pociskowych i uzbrojenia. Dzień i noc wszyscy bez różnicy wieku i płci pracowali nad wyrobieniem machin i kuciem oręża, budowle publiczne rozebrano, dla zyskania potrzebnego materyału, na sporządzenie lin niezbędnych do katapult, kobiety poobcinały włosy, w niepodobnéj do uwierzenia krótkości czasu mury i męże były uzbrojone. Że to wszystko stać się mogło, gdy konsulowie o parę mil od miasta stojący nic o tém nie wiedzieli, jest to zdumiewający rys, w tém zdumiewającém prawdziwie genialném, ba, poniekąd szatańskiém poruszeniu nienawiści narodowéj. Gdy wreszcie konsulowie wyczekiwaniem znudzeni z obozu pod Utyką wyruszyli, sądząc, że po drabinach będą mogli wedrzeć się na ogołocone mury, z podziwem i przestrachem ūjrzeli mury na nowo katapultami uwieńczone, a wielkie i ludne miasto, które jak otwartą mieścinę obsadzić spodziewali się, zastali zdolne i gotowe bronić się do ostatniego.

Położenie Kartaginy.

Kartago była bardzo warowna przez swoje położenie i przez sztukę *), ponieważ mieszkańcy aż nadto często chronić się musieli pod zasłonę swoich murów. W obszernéj tunetańskiéj zatoce, któréj od zachodu przylądek Farina, od wschodu przylądek Bon granicę stanowi, wyskakuje w kierunku od zachodu ku wschodowi półwysep z trzech stron morzem oblany i tylko od zachodu ze stałym lądem łączy się. Półwysep ten w najwyższém miejscu ledwie pół mili niemieckiéj wynosić mogący, w ogóle płaski, rozszerza się znowu w stronę zatoki i tu się kończy dwoma wyżynami Dżebel, Kawi i Sidi bu Said, między któremi rozciąga się równina El Mersa. Na południowéj stronie wyżyną Sidi bu Said kończącéj się leżała Kartagina. Dosyć

*) Linia brzegów morskich w ciągu wieku tak się zmieniła, że miejsca dawnych siedzib zaledwie dziś jakośkolwiek rozpoznać można. Nazwisko miasta przechowuje dotąd przylądek Kartadżena, który tenże nazywają od grobu świętego Ras Sidi bu Said, jestto wschodni cypel półwyspu w zatokę wchodzącego i jego punkt najwyższy 393 stóp nad powierzchnią morza sterczący.

stromy spadek téj wyżyny do zatoki, mnóstwo skał i mielizn stanowiły dla miasta naturalną warownię, tak, że w téj stronie prosty wał był dostateczny. Ale za to od strony lądu ku zachodowi, gdzie natura żadnéj obrony nie przedstawiała zwrócono wszystkie starania na mury, ile tylko owczasowa sztuka obwarowywania potrafiła. Mur ten, według nie dawno odkrytych, a z opisem Polybiusa zupełnie zgodnych szczątków, składał się z muru zewnętrznego 6 ½ stóp grubego, do niego, zapewne w całéj jego długości ciągnące się na wewnątrz, przytykały ogromne kazematy, gankiem krytym, sześć stóp szerokim od muru zewnętrznego oddzielone, z których każda nie licząc murów trzy stopy grubych tak przodowych, jak i tylnych, miała szerokości stóp 14 *). Ten ogromny, cały z ciosowych głazów zbudowany wał, wznosił się na dwa piętra, nie licząc w to galeryj i na cztery piętra

*) Podane przez Beulé (fouilles á Carthage, 1861) rozmiary są w metrach i greckich stopach (1=0,309 metr.).

Mur zewnętrzny	2 metry	=	6½ stóp.
Kurrytarz	1,9	„	6
Przodowy mur kazemat . .	1	„	3¼
Kazematowe sale . . .	4,2	„	14
Tylny mur kazemat . .	1	„	3¼
W ogóle na grubość murów	10,1 met.	=	33 stóp.

albo jak Diodor (str. 522) podaje 22 łokcie (1 łok. grecki=1½ stop), gdy tymczasem Livius (u Oros. 4,22) i Appian (Pun. 95) zdaje się mieli przed oczyma inne miejsce Polybiusa mniéj dokładne, grubość murów na 30 stóp oznaczają. Potrójny mur Appiana, o którym dotąd przez Florusa 1,31 fałszywe wyobrażenie rozszerzone było, jest to mur zewnętrzny, frontowy i tylny mur kazematów. Że ta zgodność nie jest przypadkowa, i tu w istocie mamy przed sobą szczątki murów kartagińskich, każdy to uzna. Zarzuty Davisa *Carthage und her remains* str. 370 i daléj) pokazują tylko, że przeciw wypadkom osiągniętym przez Beulé nawet z najlepszą chęcią nic dokazać nie można. Zapominać tylko nie należy, że starożytni sprawozdawcy podania o które tu chodzi, wszyscy nie o murze zamkowym, lecz o miejskim od strony lądu czynią, którego częścią nieodłączną są mury wzgórza zamkowego od strony południowéj (Oros. 4,22). Z tém zgadza się, że kopania od strony wschodniéj, północnéj i zachodniéj wzgórza zamkowego nie pokazały śladów obwarowania, ale natomiast wykryły na stronie południowéj owe szczątki wspaniałych murów. Nie ma najmniéjszéj zasady, aby te szczątki uważać za odrębne, od muru miejskiego odróżnione, obwarowanie zamku: dalsze kopanie w odpowiedniéj głębokości — fundament odkrytego muru miejskiego przy Byrsy leży 56 stóp pod dzisiejszą powierzchnią ziemi — wykryją zapewne takie same, a przynajmniéj podobne fundamenta wzdłuż całéj linii od strony lądu; gdzie obmurowane przedmieście

wysokich wież, sięgał 45 stóp wysokości *), w dolném piętrze kazamatów obejmował stajnie i składy paszy dla 300 słoniów, w wyższym stajnie dla koni, magazyny i koszary **). Wzgórze zamkowe, Byrsa (po syryjsku *birtha* = zamek) stosunkowo znakomita skała 188 stóp wzniesiona, w podstawie przeszło 2,000 podwójnych kroków obwodu mająca ***), wkraczała w te mury końcem południowym, podobnie jak ściana skalista kapitolu w rzymski miejski wał. Na wyższéj jéj powierzchni wznosiła się ogromna świątynia boga zdrowia na podstawie o sześćdziesięciu schodach. Południową stronę miasta oblewało jezioro tunetańskie, wązkim i nizkim pasem ziemi od półwyspu kartagińskiego wybiegającym, niemal zupełnie od zatoki oddzielone ****), od południo zachodu zatoka. W tém tu ostatniém miejscu był podwójny port miasta, dzieło ręki ludzkiéj. Zewnętrzny, czyli handlowy port, czworokąt podłużny, węższym bokiem do morza zwrócony, od którego ujścia 70 stóp tylko szerokiego, po obudwóch stronach ciągnęły się szerokie groble, i wewnętrzny kolisty port wojenny, Kothon *****), z wyspą

Magalia o główny mur opierało się, zapewne albo od samego początku było słabsze, albo też wcześnie zaniedbane zostało. Jak długi mógł być mur w ogóle, z pewnością powiedzieć trudno; ztemwszystkiem ponieważ tu były stajnie dla 300 słoniów i składy paszy dla nich, tudzież inne miejsca i bramy, tu nie wrachowane, z tego więc pokazuje się, iż długość murów w całém rozwinięciu musiała być bardzo znaczna. Że wewnętrzne miasto, w którego murach i Byrsa objęta była, zwłaszcza naprzeciw osobno obmurowanemu przedmieściu Mogalia, niekiedy także nosiło nazwę Byrsa, to łatwo pojąć (App. *Pun.* 117; Nepos u Serviusa *Aen.* 1,368).

*) Tak oblicza Appian; Diodor podaje, zapewne z wrachowaniem galeryj wysokość na 40 łokci, czyli 60 stóp. Szczątki zachowane są jeszcze wysokie 13—16 stóp (4—5 metrów).

**) Przez kopanie wydobyte na jaw sale w kształcie podkowy mają głębokości 14 a szerokości 11 stóp greckich; szerokość wejść nie podana. Czy te miary i stosunki kurytarza wystarczają, aby w nich poznać stajnie dla słoniów, dokładniejsze rozpoznanie zdecyduje. Mury przedziałowe oddzielające sale, mają grubości 1,1 metra = 3 i pół stopy.

***) Oros. 4, 22. kroków z górą 2,000 — jak Polybius miał powiedzieć 16 stadiów około 3,000 metrów. Wzgórze zamkowe, na którém teraz stoi kościół św. Ludwika, ma na wierzchołku 1,400, w połowie wysokości niemal 2,600 metrów obwodu (Beulé str. 22); na obwód dolny powyższe podanie dobrze wystarczy.

****) Teraz wznosi się tu fort Goletta.

*****) Że ten wyraz fenicki oznacza zbiornik wody kolisto wykopany wskazuje to tak Diodor 3,44 jak znaczenie puhar, do którego go Grecy

na środku któréj stał dom admiralski, do tego portu dostać się tylko można było przez port zewnętrzny. Między obudwoma przechodził mur miejski, który od Byrsy zwracając się ku wschodowi, pas ziemi i port zewnętrzny oddzielał, a wojenny włączał do miasta, tak że wejście do tego ostatniego można sobie wystawiać, jakby mogące się zamknąć bramą. Nie daleko od portu wojennego był rynek, który trzema ciąsnemi ulicami łączył się z zamkiem od strony miasta otwartym. Ku północy od miasta i poza miastem, dosyć rozległą przestrzeń dziś El Mersa, wówczas Magalia, zwaną, odosobnione, o miasto opierające się oszańcowanie, wówczas już po większéj części willami i ogrodami dostatecznie w wodę opatrzonemi zajęte było. Na przeciwnym cyplu półwyspu, Dżebelkhawi, dzisiejszéj wiosce Qamart, leżało miasto grobów. Te trzy, stare miasto, przedmieście i miasto grobów, zajmowały razem cały pas ziemi na stronie ku zatoce zwróconéj, dostępne zaś były tylko po obudwóch drogach do Utyki i Tunis po owym wązkim pasie wiodących. Lubo tu nie było muru, lecz pod zasłoną miasta, było to wyborne stanowisko dla wojska do obrony ustawionego.

Trudna robota tak silnie obwarowane miasto pokonać, jeszcze bardziéj utrudniona była przez to, że po części zasoby saméj stolicy i kraju, jeszcze 800 miasteczek po większéj części przez wychodźców zajętych liczącego, po części mnogie pokolenia wolnych, lub na pół wolnych Libijczyków nieprzyjaznych Massinissie, pozwalały Kartagińczykom nie ograniczać się na saméj obronie miasta, ale nadto w polu utrzymywać liczne wojsko, którego oblegający lekceważyć nie mogli, bacząc na rozpaczliwe usposobienie wychodźców i użyteczność lekkiéj numidyjskiéj jazdy.

Oblężenie.

Tak więc konsulowie mieli zadanie pod każdym względem nie łatwe do rozwiązania, skoro się ujrzeli zmuszonemi do rozpoczęcia oblężenia regularnego. Manius Manilius lądowém wojskiem dowodzący, rozbił obóz naprzeciw muru zamkowego, Lucius Censorinus zaś z flottą ustawił się nad jeziorem i tam na pasie ziemi działania rozpoczął. Armia kartagińska pod Hasdrubalem rozłożyła obóz na przeciwnym brzegu jeziora przy twierdzy Nepheris, zkąd trapiła Rzymian wysyłanych po drzewo do budowy machin,

---

używają. Stosowny on więc jest tylko do wewnętrznego portu Kartaginy, i w tém znaczeniu używa go także Strabon 17, 2, 14 (gdzie właściwie położony jest za wyspę admiralską) i Fest. ep. v. *cothones* p. 37. Appian *Pun.* 127 nie ze wszystkiem dokładnie oznaczają czworokątny port jako część Kothonu.

osobliwie też wyborny dowódzca jazdy Himilkon Phameas mnóstwo Rzymian ubił. Tymczasem Censorinus na pasie ziemi ustawił dwa wielkie szturmowe tarany i tu w najsłabszéj części murów wybił wyłom: szturm wszakże musiał być odłożony, ponieważ wyłom zrobiono już wieczorem. W nocy oblężeńcy potrafili wielką część wyłomu zapełnić, a przez wycieczkę nocną tak dalece machiny rzymskie uszkodzili, że na drugi dzień nic przedsięwziąć nie można było. Jednakże Rzymianie odważyli się iść do szturmu, lecz zastali wyłom i najbliższe części muru, również jak i domy tak zajęte przez lud, że z wielką stratą odparci zostali, i byliby daleko większą klęskę ponieśli, gdyby Scipio Aemilianus trybun wojskowy, przewidując wypadek szalenie zuchwałego natarcia, wojska swojego nie był ustawił pod murami, aby zatrzymać pierzchających. Jeszcze mniéj dokazał Manilius przeciw niezłomnemu murowi zamku. Tak więc wlokło się oblężenie. Upałem spowodowane choroby w obozie, odjazd zdolniejszego wodza Censorina, nakoniec niechęć i bezczynność Massinissy, który oczywiście z niechęcią patrzył, że Rzymianie dla siebie zagarniają zdobycz na którą on od dawna czyhał, i wkrótce potem (w końcu 605) śmierć dziewięćdziesiąt-letniego króla, wstrzymały zupełnie zaczepne działania Rzymian. Aż nadto mieli do czynienia, żeby okręty swoje od kartagińskich podpałków a obóz od nocnych wycieczek bronić, i przez założenie zamku portowego i wycieczki w okolice zebrać potrzebną żywność dla ludzi i paszę dla koni. Dwie przeciw Hasdrubalowi wyprawy, były bezskuteczne, jedna nawet o mało nie skończyła się stanowczą klęską, z przyczyny złego dowództwa na niedogodnym gruncie. O ile wojna ta toczyła się z hańbą wodza i wojska, o tyle odznaczał się w niéj wojskowy trybun Scipio Aemilianus. On to w czasie nocnéj wycieczki nieprzyjaciół na obóz rzymski, wystąpiwszy z kilką szwadronami jazdy wziął nieprzyjaciela z tyłu i do odwrotu zmusił. Przy pierwszéj wyprawie do Nepheris, po przejściu rzeki, które wbrew jego radzie nastąpiło i o mało co zgubą wojska nie stało się, on przez zuchwałe natarcie z boku, otworzył drogę cofającemu się wojsku i przez poświęcenie się z bohaterską odwagą, ocalił oddział jeden, już za stracony poczytany. Gdy inni oficerowie, a nadewszystko sam konsul, przez brak zaufania w ich słowo odstręczali skłonnych do układów dowódców i miast, Scipionowi udało się przeciągnąć na swoją stronę najdzielniejszego Himilkona Phameasa z 2,200 jeźdźców. Nakoniec, gdy stosownie do zlecenia umierającego Massinissy podzielił państwo jego między trzech synów: Micipsę, Gulussę i Mastanabala, w osobie Gulussy sprowadził do obozu rzymskiego godnego swojego ojca dowódzcę jazdy, a przez to zaradził dotkliwemu brakowi jazdy lekkiéj. Jego uprzejme a przy tem proste postępowanie, które

więcéj ojca przypominało, niż tego którego przybrał nazwisko, pokonywało nawet zawiść, w obozie i w stolicy imię Scipiona było we wszystkich ustach. Cato nawet, nie bardzo szczodry w pochwałach, a przecież na kilka miesięcy przed śmiercią — umarł w końcu 605 nie doczekawszy spełnienia życzeń swojego życia, zburzenia Kartaginy — Cato stosował wiersz homerowski do tego młodego oficera, i jego towarzyszów:

On jeden jest mąż, reszta błędne cienie *).

Wśród takich wypadków nadszedł koniec roku a z nim zmiana dowódzców. Dosyć późno przybył konsul Lucius Piso (606) i objął dowództwo wojska lądowego, a Lucius Mancinus flotty. Jeżeli wszakże poprzednicy mało zrobili, to ci wcale nic. Zamiast oblegać Kartaginę, zniszczyć ją, lub zniszczyć wojsko Hasdrubala, Piso zajmował się napadami na małe miasteczka nadmorskie Kartagińczyków, a i to po większéj części bez skutku, naprzykład Clupea odparła go, a od Hippon Diarrhytos, przy którém całe lato zmarnował, i gdzie mu po dwakroć machiny oblężnicze spalono, z hańbą wrócić musiał. Neapolis wprawdzie zdobyto, ale rabunek miasta wbrew danemu słowu nie był bardzo przyjaźny dla broni rzymskiéj. Odwaga Kartagińczyków wzmagała się. Szeik numidyjski Bithyas przeszedł do nich w 800 koni; posłowie kartagińscy mogli probować wejść w układy z królami Numidyi i Maurytanii, nawet z fałszywym Filippem macedońskim. Sprawy kartagińskie możeby jeszcze korzystniejszy obrót wzięły, gdyby niewewnętrzne intrygi, jak np. Hasdrubala wychodźcy, który rzucił podejrzenie na wodza tego nazwiska z powodu jego związków familijnych z Manissą, i w samym senacie zabić go kazał.

Scipio Aemilianus.

Żeby nadać inny obrót tak przykrym sprawom afrykańskim, senat chwycił się środków nadzwyczajnych; jedynemu mężowi który jakąśkolwiek zyskał sławę na polach libijskich i którego samo imię wskazywało na dowódzcę téj wojny, Scipionowi, postanowiono poruczyć naczelną władzę. Kandydata do edilostwa, wbrew prawom przed czasem mianowano konsulem i osobném postanowieniem do prowadzenia wojny w Afryce wezwano. Stanął w Utyce (607) w chwili najgwałtowniejszéj. Mancinus admirał rzymski mając sobie przez Pisona zlecone nominalne dowództwo oblężenia Kartaginy, obsadził stromą skałę, odległą od okręgu zamieszkałego, od strony morza Magalii z trudnym bardzo przystępem, i tam niezbyt li-

*) *Οἶος πέπνυται, τοὶ δὲ σκιαὶ ἀίσσουσιν.*

czny oddział swojego wojska zgromadził, w nadziei, że ztąd wedrze się do zewnętrznego miasta. W istocie w jednéj chwili oblegający byli już poza bramami i gawiedź obozowa rzuciła się w tę stronę chciwością łupów pędzona, lecz przez oblężeńców odparci znowu na skałę i odcięci od reszty wojska, bez dowozu żywności w największym byli niebezpieczeństwie. W takim stanie rzeczy znalazł Scipio. Ledwie co przybył, przywiedzione z sobą wojsko i milicyą utyceńską posłał do zagrożonego punktu i udało mu się osadę uratować i skałę utrzymać. Odwróciwszy to niebezpieczeństwo udał się do obozu Pisona dla objęcia dowództwa i poprowadzenia wojska pod mury Kartaginy. Hasdrubal i Bithyas korzystając z jego nieobecności przysunęli obóz swój tuż do miasta i wznowili napad na skałę przed Magalią; ale i teraz Scipio z przednią strażą dość wcześnie przybył, by posterunkowi na skale dać pomoc. Na nowo więc i energiczniéj rozpoczęło się oblężenie. Przedewszystkiém Scipio oczyścił obóz od niepotrzebnéj hałastry, markietanów, i surową zaprowadził karność. Wnet i wojenne działania ożywioną przybrały postać. W czasie nocnéj napaści na miasto zewnętrzne z wieży poza murami, równéj wysokości z temiż murami dostali się Rzymianie na wierzch murów, otworzyli furtkę, przez którą całe wojsko weszło. Kartagińczycy opuścili przedmieście i obóz przed bramami i Hasdrubalowi oddali dowództwo nad wojskiem w mieście około 30,000 ludzi liczącym. Nowy dowódzca objawił zaraz na wstępie swoją energią, sprowadziwszy wszystkich jeńców rzymskich na wierzch murów miejskich i w oczach oblegających, po najokropniejszych męczarniach z murów pozrzucał. Gdy się z tego powodu odezwały głosy nagany, zaraz więc i dla obywateli zaprowadził rząd postrachu. Scipio tymczasem starał się miastu już i tak ściśniętemu, przeciąć wszelki związek na zewnątrz. Sam główną kwaterę zajął na pasie ziemi, przez który półwysep kartagiński łączył się ze stałym lądem, i tu na grzbiecie tego pasa, na całéj jego szerokości rozbił obóz mimo usiłowań Kartagińczyków w przeszkodzeniu robotom, a tym sposobem odciął miasto od stałego lądu. Tymczasem do portu ciągle wpływały okręty z żywnością, częścią śmiałych żeglarzy, których znakomity zysk nęcił, częścią Bithyasa, który z Nephris na końcu jeziora korzystał z każdego pomyślnego powiewu, by miastu żywności dostarczyć, w którym choć obywatele dosyć cierpieli, wojsko jednak należycie było opatrzone. Scipio dla przeszkodzenia temu pociągnął groblę kamienną 96 stóp szeroką, od pasa ziemi między jeziorem i zatoką, a nawet aż w zatokę ciągnącą się, zamykając nią wejście do portu. Miasto zdało się już zgubione, gdy ta praca dokonaną została, z któréj Kartagińczycy z początku szydzili, uważając ją za niemożliwą. Lecz zdumienie za zdumienie. Kiedy robotnicy rzymscy zajęci byli budową grobli, i w porcie kartagińskim przez dwa miesiące dzień i noc pracowano, a zbiegi nawet nie mogły Rzymianom donieść co Kartagińczycy zamierzają. Nagle, gdy Rzymianie skończyli zatamowanie portu, wypływa z niego pięćdziesiąt trójpokładowych okrętów i pewna liczba łodzi i czółen do zatoki — kiedy Rzymianie dawne wejście do portu od południa zamykali, Kartagińczycy w kierunku wschodnim przez wykopany kanał nowe sobie wyjście otworzyli, które z powodu głębokości morza niepodobne było do zamknięcia. Gdyby Kartagińczycy nie bawiąc się tą paradą, odrazu byli uderzyli na flottę rzymską na pół rozbrojoną i zupełnie nieprzygotowaną, byliby ją zniszczyli; lecz gdy trzeciego dnia do walki wyszli, zastali Rzymian uzbrojonych. Bitwa została nie zdecydowana: lecz za powrotem okręty w otworze portowym i przed nim tak się stłoczyły, że wynikłe ztąd szkody równały się klęsce. Scipio skierował teraz swoje natarcie na tamę portową, poza murem miejskim będącą i tylko od przypadku na prędce usypanym z ziemi wałem zasłonioną. Na wązkim ziemi przesmyku ustawiono machiny i wnet wyłom zrobiono. Lecz Kartagińczycy z bezprzykładną walecznością w brod idąc tak mężnie uderzyli na Rzymian, iż ci bez ładu pierzchnęli i Scipio własnéj jeździe rozkazał rąbać pierzchających, machiny zniszczone. Tym sposobem zyskali czas do naprawienia wyłomu. Scipio ustawił na nowo machiny, rzucił ogień na wieżę z drzewa, i przez to tamę i port zewnętrzny opanował. Tu w tém miejscu usypano szaniec równéj z murami wysokości, przez co miasto zupełnie zamknięte zostało tak od lądu, jak i od morza, do portu bowiem wewnętrznego tylko przez zewnętrzny, dostać się było można. Żeby zaś obsaczenie zabezpieczyć kazał Scipio Gaiusowi Laeliusowi uderzyć na obóz pod Nepheris, w którym teraz Diogenes dowodził. Szczęśliwym podstępem wojennym obóz wzięty został i cała massa ludności częścią wycięta, częścią do niewoli zabrana. W tém nadeszła zima, Scipio wstrzymał działania wojenne, głodowi i zarazom zostawiając dokończenie.

Zdobycie miasta.

Jak straszliwie potężne siły nad dziełem zburzenia pracowały, pokazało się to na wiosnę 608 gdy wojsko rzymskie przeszło do natarcia na miasto wewnętrzne, gdy Hasdrubal nie przestawał pawić się i dręczyć. Hasdrubal kazał port zewnętrzny zapalić i szykował się do odparcia spodziewanego szturmu na Kothon; lecz Laeliusowi udało się daléj nieco z boku przedostać przez mury mało co bronione od zgłodniałego żołnierza i tym sposobem dotarł aż do portu wewnętrznego. Miasto już zdobyte

ale walka nieskończona. Szturmujący opanowali rynek do małego portu przytykający i przez trzy ciasne uliczki do zamku wiodące zwolna postępowali— zwolna, ponieważ każdy dom po szczególe, niekiedy o sześciu piętrach wysoki, zdobywać trzeba było; po dachach, albo po zarzuconych nad ulicami belkach trzeba się było z jednego do drugiego, lub naprzeciwległego, jak do twierdzy dostawać, żołnierz zabijał każdego, kto mu się nastręczył. Tak przeszło sześć dni, strasznych dla mieszkańców, ale i dla szturmujących pełnych trudu i niebezpieczeństwa wreszcie podstąpiono pod stromą skałę zamkową, gdzie się cofnął Hasdrubal i reszta wojska. Dla rozszerzenia drogi Scipio kazał podpalić zdobyte ulice i gruzy zrównać, przyczém mnóstwo niezdolnych do broni, po domach ukrytych nędznie zginęło. Wreszcie stłoczone resztki ludności w zamku prosiły o łaskę. Tylko życie samo im zapewniono, stanęło więc przed obliczem zwycięzcy 30,000 mężczyzn i 25,000 kobiet, mniéj niż dziesiąta część dawniejszéj ludności. Tylko 900 zbiegów rzymskich, Hasdrubal z żoną i dwojgiem dzieci rzucili się do świątyni boga zdrowia: co do tych, co do mordercy jeńców rzymskich nie było żadnéj umowy. Lecz gdy głodem znękani najśmielsi z nich podpalili świątynię, Hasdrubal nie odważył się zajrzeć śmierci w oczy, sam jeden wyrwał się i klęcząc przed zwycięzcą prosił o życie. Darowano mu; lecz gdy żona jego z innemi na dachu świątyni stojąc ujrzała go u stóp Scipiona, oburzyło się jéj dumne serce na to zhańbienie drogiéj upadającéj ojczyzny i cierpkiemi wyrazy zachęcając męża by troskliwie pielęgnował swoje życie, naprzód synów zepchnęła a potém sama rzuciła się w płomienie. Walka skończona. Radość w obozie, równie jak w Rzymie była bez granic; tylko najszlachetniejsi pośród ludu wstydzili się w duszy wielkiego czynu narodu. Jeńcy po większéj części w niewolę zaprzedani; niektórych w więzieniu umorzono; najznakomitsi, jak Bithyas i Hasdrubal osadzeni zostali w Italii, gdzie się z nimi dosyć znośnie obchodzono. Dobra ruchome o ile nie było to złoto lub srebro, lub ofiary bogom poświęcone wydano na rabunek. Ze skarbów świątyń, to co za czasów lepszych z Sycylii przywieziono, wrócono Sycylijczykom, jak na przykład wołu Phalarisa oddano Akragantinom, reszta przeszła do skarbu rzymskiego.

Zburzenie Kartaginy.

Jeszcze w daleko większéj części stało miasto. Podobna do wiary, że Scipio pragnął utrzymania tego, przynajmniéj wystosował w tym względzie zapytanie do senatu rzymskiego. Scipio Nasica jeszcze raz usiłował zyskać przewagę dla rozsądku i honoru narodowego, ale napróżno. Senat

rozkazał wodzowi miasto i przedmieście Magalia z ziemią zrównać, podobnież i wszystkie miasta, które do końca Kartaginie wierne pozostały; poczem po gruncie kartagińskim pług przeprowadzić, ażeby położyć koniec miastu w formie prawnéj, przekląć grunt i ziemię na wieczne czasy, aby na niéj ani dom, ani zasiewy nigdy nie postały. Stało się jak rozkazano. Siedmnaście dni paliły się zwaliska. Gdy niedawno resztki muru kartagińskiego odkopano, znaleziono je cztery do pięciu stóp grubą warstwą pokryte popiołu, zwęglonego drzewa, szczątków żelaztwa. Gdzie skrzętni Fenicyanie przez pięć wieków działali i handlowali, tam rzymscy niewolnicy paśli trzodę późniejszych panów. Scipio, którego natura do szlachetniejszych czynów, nie do takiéj roli oprawcy przeznaczyła, ze wstrętem spoglądał na własne dzieło, i zamiast radość ze zwycięztwa opanowało zwycięzcę smutne przeczucie niewątpliwéj odpłaty za czyn tak haniebny.

Prowincya Afryki.

Teraz więc pozostawało tylko zająć się przyszłą organizacyą kraju. Już nie był w guście dawny zwyczaj dawania w lenność sprzymierzeńcom zdobyte prowincye zamorskie. Micipsa i bracia jego zatrzymali swoje posiadłości łącznie z krainą Emporia i gruntami nad Bagradas, które niedawno Kartagińczykom wydarli; nadzieja pozyskania Kartaginy za stolicę ich państwa spełzła na zawsze; ale zato senat darował im kartagińskie biblioteki. Kraj kartagiński, jak go Kartagina w końcu posiadała, to jest wązkie wybrzeże afrykańskie naprzeciw Sycylii od rzeki Tusca (Wadi Saine, naprzeciw wyspy Galita) aż do Thenae (naprzeciw wyspy Karkenach) został prowincyą rzymską. Wewnątrz, gdzie zabory Massinissy coraz bardziéj ścieśniały kartagińskie panowanie, i już Vacca, Zama, Bulla do Numidyi należały, pozostały przy Numidyi. Lecz troskliwe ustanowienie granic między prowincyą rzymską, a trzema otaczającemi ją królestwami numidyjskiemi, pokazywało widocznie, że względem siebie Rzym nie ścierpi tego, na co względem Kartaginy pozwalał. Nadto nazwisko nowéj prowincyi, Afryka, zdawało się z drugiéj strony wskazywać, że granic obecnie odznaczonych, wcale uważać nie należy za stanowcze i ostateczne. Zarząd nowéj prowincyi objął rzymski urzędnik, którego rezydencyą była Utica. Stałéj obrony granic nie potrzebowała prowincya, ponieważ ją ze wszystkich stron numidyjskie królestwa oddzielały od mieszkańców pustyni. Co do podatków, te były w ogóle łagodne. Te gminy, które od początku wojny na stronie Rzymian były — to jest miasta nadmorskie Utica, Hadrumetum, Mała Leptis, Thapsus, Achulla, Usalis i Theudalis w głębi kraju — zostały miastami wolnemi i zatrzymały swoje obwody. Toż samo zastoso-

wano do nowéj osady zbiegów. Obwód miasta Kartaginy, z wyjątkiem części darowanéj Utyce, równie jak obwody zniszczonych miast innych, zamieniono na grunta dominialne Rzymu i powydzierżawiano. Wszystkie inne miasta straciły także grunta ich własnością będące i swobody miejskie; jednakże grunta ich i ustawy pozostawiono im aż do dalszego postanowienia rządu, jako łaskawe tymczasowe posiadłości, a za użytkowanie ziemi rzymskiéj gminy opłacały raz na zawsze ustanowiony podatek (*stipendium*), który też gminy zbierały od pojedynczych opodatkowanych, jako daninę od majątku. Z tego atoli zburzenia najpierwszego miasta handlowego zachodu najwięcéj korzystali kupcy rzymscy, którzy skoro tylko Kartagina w perzynę zamienioną została, tłumem rzucili się do Utyki, i nie tylko z rzymskiéj prowincyi, ale nawet z numidyjskich i getulskich krajów zyski ciągnęli, które dotąd dla nich zamknięte były.

Macedonia i Filip fałszywy.

W tym samym czasie co Kartagina i Macedonia także zniknęła z rzędu narodów. Z czterech związków sprzymierzonych, na które mądrość senatu rzymskiego dawne królestwo rozćwiertowała, żaden ani sam w sobie spokojnym być nie mógł, ani z drugimi zgodzić się. Co się musiało dziać w tym kraju, to pokazuje jeden przypadkowo wzmiankowany wypadek w Phakos, gdzie na podżeganie niejakiego Damasippos cała rada jednego z tych związków wymordowana została. Ani kommissye przez senat wysyłane (590), ani obyczajem greckim wezwani obcy rozjemcy, jak na przykład Scipio Aemilianus (603) nie mogli przywrócić stanu jakoskolwiek znośnego. Wtedy pojawił się niespodzianie w Tracyi młody człowiek, który się nazwał Philippem synem Perseusa króla, do którego był nadzwyczaj podobny, i syryjskiéj Laodycei. Młodość swoją przepędził on w myzyjskiém mieście Adramytion, twierdził, że tu zyskał niewątpliwe dowody swojego wysokiego pochodzenia. Z temi probując napróżno szczęścia w swojéj ojczyznie, udał się do Demetriusa Sotera, króla Syryi, brata matki swojéj. Tu znaleźli się w istocie mężowie, którzy Adramyteńczykowi uwierzyli, albo przynajmniéj udawali, że uwierzyli; i nalegali na króla, żeby albo księcia tego do jego dziedzicznego królestwa wprowadził, albo mu koronę syryjską odstąpił. Demetrius, żeby raz koniec położyć tym głupim zabiegom, kazał pretendenta pojmać i Rzymianom wydać. Tymczasem senat tak lekce ważył tego człowieka, iż go osadził w jedném z miast Italii, nie bardzo go pilnując. W skutek tego uszedł do Miletu, gdzie władze miejskie znowu go pojmały, i zapytały się rzymskich komissarzy, coby czynić mieli z jeńcem: ci poradzili, aby puścić go wolno, co się

też stało. Teraz więc próbował szczęścia w Tracyi, i dziwna rzecz, uznano go i dano pomoc, i nie tylko skłonili się do tego książęta barbarzyńców, Terez, mąż siostry ojca jego, i Barsabas, ale nadto i mądrzy Byzantynowie byli dlań przychylni. Z pomocą Traków wkroczył tak zwany Filip do Macedonii, i lubo w pierwszéj bitwie pokonany, wkrótce atoli wygrał drugą, w któréj zniósł macedońskie wojska w Odomantyce po tamtéj stronie rzeki Strymonu i całą Macedonią opanował. Jakkolwiek podejrzane widocznie było jego opowiadanie, jakkolwiek nie ulegało wątpliwości, że Philipp prawdziwy syn Perseusa w osiemnastym roku życia swojego umarł w Albie, ten zaś człowiek nie macedońskim księciem bynajmniéj, lecz był adramytteńskim foluszníkiem, nazwiskiem Andriskos, to jednak Macedończycy tak nawykli do rządów królewskich, że szybko się załatwili ze sprawą legitymiczności, aby tylko na dawną wejść drogę. Już przybyli posłannicy Tessalów, że pretendent w granice ich wkroczył, gdy senat posłał swojego kommissarza Scipiona Nasikę, bez wojska, w nadziei, że energiczne przemówienie potrafi koniec położyć tym szalonym zamachom. Tym czasem Scipio musiał wezwać do broni achejski i pergameński kontyngens, i Tessalią za pomocą Achejczyków jak mógł osłaniał; póki (605?) pretor Iuventius nie nadciągnął z jedną legią. Ten natychmiast, nie zważając na szczupłość sił swoich, uderzył na Macedończyków, lecz i sam poległ i wojsko jego zniszczone zostało, a Tessalia cała dostała się w ręce mniemanego Philippa, który tu, tak jak i w Macedonii rządził dumnie i srogo.

Zwycięztwo Metella.

Wreszcie silniejsze wojsko rzymskie wystąpiło na plac boju pod dowództwem Quintusa Caeciliusa Metella i wtargnęło do Macedonii pod zasłoną flotty pergameńskiéj. W pierwszéj utarczce jazdy Macedończycy zwyciężyli, ale wnet zakradły się rozterki, nastąpiły zbiegostwa w wojsku macedońskiém, a gdy jeszcze do tego pretendent popełnił błąd rozdzielając wojsko swoje, i połowę posyłając do Tessalii, przez to ułatwił Rzymianom zwycięztwo stanowcze (606). Philipp uszedł do Tracyi do naczelnika tamtejszego, Byzesa. Metellus poszedł za nim w też tropy, odniósł powtórne zwycięztwo i wymógł jego wydanie.

Macedonia prowincyą rzymską.

Cztery sprzymierzone rzeczypospolite macedońskie z ochoty własnéj poddały się Philippowi, lecz ustąpiły przemocy. Według dotychczasowéj polityki nie było żadnego powodu odbierać im cień samoistności jaki im bitwa pod Pydna zostawiła; jednakże na rozkaz senatu Metellus państwo

Alexandra W. w rzymską prowincyą zamienił. Wyraźnie się tu pokazało, że senat dotychczasową politykę swoją zmienił, postanowiwszy klientelę zastąpić poddaństwem; dla tego też zniesienie czterech związkowych rzeczypospolitych macedońskich wszystkie państwa pod klientelą będące uczuły jako cios przeciw nim wymierzony. Posiadłości macedońskie w Epirze, wyspy jońskie, porty Apollonii i Epidamnos, w pierwszych wojnach z Macedonią oderwane, i pod jurisdykcyą italskiego urzędnika należące, teraz zwrócone Macedonii zostały, tak że ta ile się zdaje sięgała w tym czasie aż do Skodra, gdzie się Illirya zaczynała. Podobnież władza opiekuńcza, którą sobie Rzym nad właściwą Grecyą przywłaszczył, dostała się nowemu urzędnikowi Macedonii. Tym sposobem Macedonia odzyskała jedność i także niemal dawne granice, jakie miała w czasach największéj świetności swojéj; ale nie było to jednotliwe królestwo tylko jednotliwa prowincya, z organizacyą kommunalną, a nawet jak się zdaje narodową, lecz pod zwierzchnictwem rządzcy i skarbnika rzymskiego, którego nazwisko na monetach krajowych, obok krajowego mieściło się. Co do podatków pozostała umiarkowana danina jak ją Paullus urządził w summie ogólnéj 100 talentów (153,000 rs.), które w stałych częściach na gminy rozłożono. Ztem wszystkiém kraj nie mógł zapomnieć swojéj dumnéj tak świetnéj dynastyi. W kilka lat po zgnębieniu fałszywego Philippa znalazł się drugi mniemany syn Perseusa Alexander, który w Nestos (Karasu) wywiesił chorągiew powstania. Wkrótce 16,000 ludzi zbiegło się do niego, lecz kwestor Lucius Tremellius bez wielkiego trudu rozbił to zbiegowisko, i pretendenta ścigał aż do Dardanii (612). Jest to wszakże już ostatnie poruszenie dumnego ducha narodowego, który przed dwoma wiekami tak wielkich dzieł w Helladzie i Azyi dokonał, odtąd dzieje nie mają nic innego o Macedonii powiedzieć, nad to, że od czasu ostatecznego urządzenia prowincyi (608) bezczynne rachowali lata.

Odtąd na Rzymian spadł obowiązek strzeżenia północnych i wschodnich granic macedońskich, to jest granic cywilizacyi helleńskiéj przeciw barbarzyńcom. Dopełniali tego obowiązku z siłami niedostatecznemi i w ogóle bez należytéj energii. Jednakże w tym celu założona została wielka droga bita egnacka, która już za czasów Polybiusa od obudwóch głównych portów na zachodniém wybrzeżu, Apollonii i Dyrrhachium przez cały kraj aż do Thessaloniki, a późniéj nieco do Hebros (Maritza) ciągnęła się *). Nowa prowincya była naturalną podstawą wypraw przeciw niespo-

*) Jako droga handlowa między adryatyckiém i czarném morzem, to jest ta, na któréj środku spotykały się korcyrejskie dzbany wina z tha-

kojnym Dalmatom, i przeciw północnym względem półwyspu greckiego plemionom Illirów, Celtów i Traków, o których w dalszym związku historycznym będzie mowa.

Grecya.

Grecya właściwa większemi niż Macedonia cieszyła się względami potęgi panującéj. Philhellenowie rzymscy byli zapewne tego przekonania, że szał wojny perseusowskiéj ustaje, i stosunki wszystkie są na drodze polepszenia. Najzaciętsi podżegacze panującego stronnictwa, Lykiskos Etolczyk, Mnasippos Beota, Chrematas Akarnańczyk, haniebny Epirota Charops, przed którym nawet uczciwi Rzymianie drzwi zamykali, jeden po drugim zstępowali do grobu, nowe pokolenie wzrosło, pośród którego stare wspomnienia i stare sprzeczności zblakły. Senat mniemał, że nadszedł czas powszechnego przebaczenia i zapomnienia i w roku 604 odesłał resztę achejskich patryotów, którzy od siedemnastu lat w Italii internowani byli, a których wydania sejm achejski nie przestawał domagać się. A jednak mylono się. Jak mało powiodło się Rzymianom ich filhellenizmem przejednać wewnętrznie patryotyzm Greków, objawiło się to wyraźnie w stanowisku jakie Grecy względem Attalidów zajęli. Król Eumenes II, jako przyjaciel Rzymu, był w Grecyi w najwyższym stopniu znienawidzony, zaledwie stosunki między nim a Rzymem ochłodły, gdy nagle w całéj Grecyi stał się popularnym, i jak niegdyś helleńscy patryoci z Macedonii zbawcy od obcego panowania, tak teraz oczekiwali go z Pergamu. Nadewszystko jednak w pozostawionyah samym sobie małych helleńskich państewkach wzmagało się widocznie wewnętrzne zniszczenie. Kraj pustoszał, nie przez wojny lub morową zarazę, lecz przez szerzącą się coraz bardziéj w wyższych stanach niechęć przeciwko zawieraniu małżeństw; natomiast tłumnie cisnęła się do Grecyi występna lub płocha hałastra, czekając tam na oficerów werbunkowych. Gminy brnęły coraz głębiéj w długi, niknęła gospodarcza rzetelność a z nią i kredyt; pojedyncze miasta, mianowicie Ateny i Teby jęły się rozbójniczego rzemiosła i rabowały sąsiedzkie gminy. Wewnętrzne zatargi w szczegółowych związkowych państwach nie ustawały, jak n. p. między dobrowolnemi i przymusowemi członkami

zyjskiemi i lasbijskiemi, zna ją już autor pisma pseudo-arystotelesowskiego o dziwnych rzeczach. I teraz jeszcze taż sama ciagnie się właściwie w tym samym kierunku od Durazzo przez Monastir do Saloniki, przechodząc przez góry Bagora (kandawskie góry) nad jeziorem Ochridy (Lychnitis).

związku achejskiego. Jeżeli Rzymianie, jak się zdaje, wierzyli temu, czego pragnęli i zaufali chwilowéj spokojności, to wkrótce mogli się przekonać, że młodsze pokolenie Grecyi nie było ani lepsze, ani mędrsze od starszego. Grecy szukali do zatargów z Rzymem powodu, jak kołka w płocie.

Wojna achejska.

Aby brudną burdę pokryć, w r. 605 ówczasowy naczelnik związku achejskiego Diaeos, wniósł na posiedzenie związkowe twierdzenie, że Lacedemończykom, jako członkom związku, przez tenże związek przyznane osobne prawa, jako to uwolnienie ich od achejskiéj kryminalnéj jurysdykcyi, i prawo wysyłania odrębnie posłów do Rzymu, wcale im Rzymianie nie zagwarantowali. Było to bezczelne kłamstwo; lecz zgromadzenie naturalnie uwierzyło temu, czego pragnęło, a że Achejczykowie okazali się gotowymi twierdzenie swoje popierać z bronią w ręku, słabsi ulegli tymczasowo, czyli raczéj, ci których Achejczykowie wydania żądali, sami opuścili miasto, aby ze skargą stanąć przed senatem rzymskim. Senat odpowiedział jak zwykle, że wyśle kommissyą dla zbadania rzeczy; lecz zamiast téj odpowiedzi posłannicy tak w Achaii, jak i w Sparcie fałszywie, jak jedni, tak i drudzy roznieśli, że senat na ich korzyść rozstrzygnął. Acheowie poczuwając się więcéj niż kiedykolwiek do równości sprzymierzeńców, i do politycznéj ważności z powodu dostarczonéj pomocy związkowéj w Tessalii przeciw fałszywemu Philippowi, wkroczyli w r. 606 pod wodzą swojego stratega Damokrita do Lakonii. Napróżno poselstwo do Azyi przejeżdżając na wezwanie Metella upominało ich aby pokój utrzymali, czekając na kommissarzy z Rzymu. Stoczono bitwę, w któréj około 1,000 Spartanów poległo, i miasto mogło być wzięte, gdyby Damokritos nie był równie nieudolnym wodzem, jak był nierozsądnym mężem stanu. Złożono go z urzędu, a następca jego Diaeos, sprawca tego zawichrzenia, z zapałem popierał wojnę, a w téj saméj chwili dowódzcę Macedońskiego, którego się bał, zapewniał o uległości Rzymianom związku achejskiego. Wtém przybyła od dawna oczekiwana kommissya rzymska, a na czele jéj Aurelius Orestes. Spoczęła broń, zgromadzenie achejskie zebrało się w Koryncie dla wysłuchania wniosków kommissyi. Ale te były właśnie jakich się nie spodziewano i wcale nie życzono. Rzymianie postanowili nienaturalne i niemal przemocą dokonane zaliczenie Sparty do związku achejskieho znieść, i w ogóle przeciw Achejczykom stanowczo wystąpić. Już na kilka lat przed tem (591) musieli oni wypuścić ze związku swojego Pleuron miasto etolskie; teraz nakazano im zrzec się wszystkich nabytków od drugiéj wojny ma-

cedońskiéj, to jest Koryntu, Orchomenu, Argos, Sparty w Peloponezie, i Heraklei przy Oeta, i związek swój cofnąć w granice, jakie miał przy końcu wojny hannibalowskiéj. Skoro to usłyszeli achejscy deputaci, całym tłumem rzucili się na rynek, nie wysłuchawszy do końca Rzymian, i przedstawili ludowi żądania rzymskie; po czém rządzące i rządzone pospólstwo jednozgodnie postanowiło, wszystkich Lacedemończyków w Koryncie obecnych uwięzić, boć Sparta to nieszczęście ściągnęła. Uwięzienie nastąpiło wśród największego zgiełku, tak dalece, że nazwisko lakońskie, albo obuwie lakońskie wystarczało do uwięzienia. Co większa wdzierano się do mieszkań posłów rzymskich, aby pojmać Lacedemończyków, którzy się tam schronili, i dosyć ostro mówiono przeciw Rzymianom, chociaż osób posłów nie tknięto. Rozgniewani posłowie wrócili do Rzymu rozwodząc cierpkie, a nawet przesadzone skargi; jednakże senat ztém samém umiarkowaniem, jakie wszystkie jego środki względem Greków przedsięwzięte cechuje, ograniczył się na samych postanowieniach. Z największą łagodnością, ledwie napomykając a zadosyć uczynieniu za doznaną obrazę, powtórzył Sextus Julius Caesar rozkazy Rzymu (na wiosnę 607) na posiedzeniu zgromadzenia w Aegion. Lecz przywódzcy w Achaii, a na ich czele nowy strateg Kritolaos (strateg od maja 607 do maja 608) jako mądrzy mężowie stanu i z wyższą polityką dokładnie obeznani, wyprowadzili z tego ten wniosek, że sprawy rzymskie przeciw Kartaginie i Viriathusowi muszą bardzo źle stać, i dla tego nie poprzestali Rzymian napastować i lżyć. Proszono Caesara aby dla załatwienia téj sprawy zwołał do Teyei deputatów stron w zwadzie będących. I to się stało: lecz gdy Caesar i deputowani lecedemońscy długo na próżno na Achejczyków wyczekiwali, stawił się wreszcie sam Kritolaos i oświadczył, że w téj sprawie powszechne zgromadzenie ludu samo jedynie jest kompetentne, i że taż dopiero na sejmie, to jest za sześć miesięcy załatwioną być może. Caesar wrócił do Rzymu, ale następne zgromadzenie achejskie na wniosek Kritolaosa wypowiedziało wojnę Sparcie. I teraz jeszcze Metellus starał się spór załatwić w zgodny sposób i wyprawił posłów do Koryntu; lecz zgiełkliwa Ekklesia po większéj części składająca się z pospólstwa bogatego miasta kupców i fabrykantów, zagłuszyła posłów rzymskich i zmusiła ich do ustąpienia z mównicy. Oświadczenie Kritolaosa, że Rzymian za przyjacioł życzyć sobie należy, ale nie za panów, lud przyjął z niewymownemi okrzykami radości. Gdy członkowie sejmu, chcieli pośredniczyć, pospólstwo osłoniło męża swojéj myśli i serca, i z zapałem przyklaskiwało ostrym przycinkom przeciw zdradzie kraju panów bogatych i dyktaturze wojennéj, również jak tajemniczym skazówkom

o wkrótce mającém nastąpić powstaniu niezliczonych ludów i królów przeciw Rzymowi. Jaki duch ożywiał to poruszenie pokazują dostatecznie dwa postanowienia, że aż do przywrócenia pokoju wszystkie kluby mają być nieustające, a wszystkie skargi o długi mają być zawieszone. Otóż więc była już wojna, i na rzeczywistych sprzymierzeńcach nie zbywało; byli zaś niemi Tebanie i Beotowie, a następnie Chalcydensi. Już w początku roku 608 Acheowie wkroczyli do Tessalii, aby Heraklejąprzy Oeta przywieźć do posłuszeństwa, w skutek bowiem postanowienia senatu odłączyła się ona od związku achejskiego. Konsul Lucius Mummius wyznaczony do Grecyi przez senat, jeszcze nie przybył, Metellus więc z legiami Macedońskiemi postanowił Heraklejązasłonić. Skoro achejsko-tebańskie wojsko zawiadomiono o pochodzie Rzymian, o walce nie było już mowy; naradzano się jedynie jakimby sposobem najbezpieczniéj dostać się do Peloponezu. Spiesznie więc zwróciła się cała armia nie probując nawet bronić Termopylów. Metellus tymczasem przyspieszał pogoń i doścignąwszy wojsko greckie pobił je pod Skarpheia w Lokridzie. Strata w poległych i jeńcach była znaczna, o Kritolausie po bitwie żadnéj wiadomości nie powzięto. Niedobitki armii w drobnych oddziałach błąkały się po greckich krainach, napróżno prosząc o przyjęcie. Oddział z Patrae w Phocydzie, a wyborowy oddział arkadyjski pod Cheroneą do szczętu zniesione. Cała północna Grecya była oczyszczona, a z wojska achejskiego i w massie pierzchającego obywatelstwa tebańskiego bardzo mało potrafiło się dostać do Peloponezu. Metellus z największą ile możności łagodnością starał się skłonić Greków do zaniechania nierozsądnego oporu, i tak na przykład wszystkich Tebanów kazał puścić z wyjątkiem jednego tylko; lecz usiłowania jego przychylne rozbiły się, nie o energią ludu, lecz o rozpacz przywódzców o własną głowę lękających się. Diaeos, po upadku Kritolaosa naczelny wódz, zwołał wszystkich zdolnych do broni do Istmu, nakazał dostawić do wojska 1,200 niewolników w Grecyi urodzonych. Bogatych zmusił do zaliczeń, wszystkich przyjacioł pokoju, o ile który u tych panów terrorystów nie okupił życia swojego, przez krwawe sądy uprzątnął. Walka więc toczyła się daléj w takimże zawsze stylu. Przednia straż achejska 4,000 ludzi licząca, pod wodzą Alkamenesa przy Megarze ustawiona, za pierwszem zoczeniem chorągwi rzymskich rozpierzchła się. Główne siły na Istmie zebrane miał Metellus zaczepić, gdy właśnie stanął w głównéj kwaterze Mummius z niewielą towarzyszami i objął dowództwo. Tymczasem Achejczykowie ośmieleni szczęśliwem natarciem na nieprzezorną przednią straż rzymską, wyzwali do bitwy dwakroć liczniejsze wojsko rzymskie. Rzymianie przyjęli bitwę

bez ociągania się. Stoczono walkę pod Leukopetra na Istmie. Zaraz z samego początku jazda achejska w massie pierzchła przed sześćkroć liczniejssą jazdą rzymską: Hoplici stali mężnie naprzeciw nieprzyjaciela, póki napad z boku nie zmieszał ich szeregów. Na tém skończył się opor, Diaeos uciekł do swojéj ojczyzny, zabił żonę, a sam połknął truciznę. Wszystkie miasta poddały się bez walki, i Korynt niepodobny do zdobycia, do którego Mummius trzy dni ociągał się z wejściem lękając się zasadzki, obsadzony został bez wydobycia oręża.

Prowincya Achaija.

Nowe uregulowanie stosunków greckich poruczono konsulowi Mummiusowi spólnie z kommissyą z dziesięciu senatorów złożoną. Konsul w zdobytym kraju w ogóle błogie wspomnienie zyskał. Było to wprawdzie, lekko nazwać, głupstwo, że z powodu téj wojny i zwycięztw przyjął nazwę „Achejskiego“ i Herkulesowi zwycięzcy dziękczynną świątynię zbudował; lecz jako rządzca okazał się sprawiedliwym i łagodnym; był to bowiem „mąż nowy“ nie w arystokratycznym zbytku i arystokratycznéj nieprawości wzrosły i stosunkowo wcale niezamożny. Jest to krasomowska przesada, że z Achejczyków tylko Diaeos, a z Teban Pytheas zginęli, w Chalcis okropne zaszły sceny, w ogóle wszakże w sądach karnych wielkie zachowano umiarkowanie. Wniosek aby posągi Philopoemena, który ugruntował stronnictwo patryotów achejskich, zwalić, Mummius odrzucił. Nałożone na gminy kary pieniężne nie wpłynęły do kassy rzymskiéj, ale przeznaczone zostały na wynagrodzenie strat miast greckich, a nawet późniéj w znacznéj części darowane były. Majątek zdrajców, którzy mieli rodziców, lub dzieci, nie był z urzędu sprzedany, ale im przekazany. Skarby sztuki tylko z Koryntu i Thespiae zabrano i w części w Rzymie, w części w innych miastach Italii umieszczono *), pojedyncze nawet sztuki złożono w ofierze w świątyniach istmickiéj, delfickiéj, i olympijskiéj. Nawet w ostatecznem uregulowaniu kraju przewodniczyła łagodność. Zgodnie z ustawą prowincyonalną rozwiązano szczegółowe związki, a przedewszystkiém achejski, gminy odosobniono, a prawem, że nikomu nie wolno nabywać majątku w dwóch zarazem gminach, zatamowano wzajemne stosunki. Następnie, jak to już Flamininus probował, usunięto demokratyczne ustawy miejskie, a w każdéj gmi-

*) Z miast sabińskich, z Parmy, z Italiki w Hiszpanii znane są jeszcze podstawy z nazwiskiem Mummiusa, na których zapewne dary zdobyczy stały.

nie zarząd poruczono radzie z majętniejszych obywateli wybranéj. Na każdą także gminę nałożono stały podatek do Rzymu płacić się mający, a wszystkie gminy poddane zostały wielkorządzcy Macedonii w ten sposób, że tenże jako naczelny wódz wojska miał także zwierzchni kierunek administracyi i sądownictwa, ważniejsze sprawy kryminalne mógł do swojego uznania pociągać. Jednakże gminom greckim zostawiono „wolność“ to jest przez rzymską hegemonią naturalnie do samego nazwiska zredukowaną niepodległość co do formy, która obejmowała własność co do gruntu i ziemi, i prawo własnéj administracyi i wymiaru sprawiedliwości *). W kilka lat późniéj pozwolono nawet nie tylko na niejaki cień dawnych związków, ale nadto uciążliwe ograniczenia przy sprzedaży własności gruntowych usunięto.

Zburzenie Koryntu.

Surowszego obejścia się doznały Teby, Chalcis i Korynt. Że dwa pierwsze miasta rozbrojone zostały, mury ich zniesione, i one tém samém na otwarte miasteczka zamienione, przeciw temu nie ma nic do powiedzenia; ale zburzenie Koryntu, pierwszego miasta handlowego Grecyi, miasta kwitnącego, nie ma najmniejszego powodu, i zostanie na zawsze

*) Pytanie, czy Grecya w r. 608 rzymską prowincyą została, czy nie zakrawa głównie na spór o wyraz. Że greckie gminy w ogóle wolnemi zostały (C. J. Gr. 1543, 15; Caesar b. c. 3, 4; Appian *Mitr.* 58; Zonar. 9, 31) to już pewne; ale nie mniéj pewne, że Rzymianie wtedy już Grecyą „w posiadanie zajęli“ (Tacit. ann. 14, 21; 1 Makkab. 8, 9, 10); że odtąd każda gmina pewny stały podatek do Rzymu płaciła (Pausan. 7, 16, 6, porów. *de procinc. cons.* 3, 5), wysepka Gyaros na przykład rocznie 150 drachm (Strabon 10,485); że „pęki rózg i topory“ rzymskiego wielkorządzcy także i w Grecyi gospodarowały (Polyb. 38, 1, porów. Cic. *Verr.* l. 1, 21, 55) i że tenże ustawy miejskie (C. J. Gr. 1543) tak jak w pewnych razach kryminalną jurysdykcyą (C. J. Gr. 1543); Plut. Cim. 2) tak wykonywał jak dotąd senat; że wreszcie era prowincyonalna macedońska była także i w Grecyi w użyciu. Między temi faktami nie ma wcale sprzeczności, albo w ostatnim razie ta tylko, jaką oznaczają w ogóle w stanowisku miast wolnych, które już to poza obrębem prowincyi stojąc (n. p. Sueton. Caesar. 25; Colum. 11, 3, 26) już to do prowincyi przydzielone (n. p. Joseph. ant. Jud. 14, 4, 4). Rzym. ska domanialna posiadłość w Grecyi ograniczała się na polu korynckiém i kawałkach gruntów na Euboei (C. J. Gr. 5879) właściwych poddanych nie było tam, ależ zważając stosunek de facto istnący między gminami Grecyi a rządzcą Macedonii, jak Massalią do prowincyi Narbony, Dyrrhachium do prowincyi Macedonii, tak i Grecyą do prowincyi macedońskiéj zaliczyć można. Są przypadki daléj się posuwające. Gallia cisalpińska od 665 składała się z gmin obywatelskich, albo latyńskich, a jednak przez Sullę została prowincyą. Za czasów Caesara były krainy zupełnie z samych obywateli składające się, a przecież nie przestały być prowincyami. W tém jasno bardzo pokazuje się pojęcie rzymskiéj *provincia*, nie jest ona niczém inném tylko naczelnictwem wojskowém, i wszystkie administracyjne i jurisdykcyjne działania naczelnika wojskowego są tylko zatrudnieniami pobocznemi, przydatkami do jego wojskowéj pozycyi. — Natomiast z drugiéj strony, jeżeli zważymy wszechwładztwo gmin wolnych co do formy, trzeba przyznać, że przez wypadki z r. 608 stanowisko Grecyi politycznie prawnie w niczém się nie zmieniło; były to różnice więcéj praktyczne niżeli prawne, że zamiast achejskiego związku, teraz szczegółowe gminy Achaii jako dannicze państwa klientelowe obok Rzymu stanęły, i że od czasu ustanowienia rzymskiéj odrębnéj administracyi w Macedonii, taż zamiast władz miasta stołecznego, zwierzchni nadzór nad greckiemi państwami klientelowemi przyjęła. Według tego więc w miarę jak praktyczne lub formalne pojęcie rzeczy przeważa, można Grecyą jako część naczelnego dowództwa wojskowego Macedonii uważać, albo i nie; z tém wszystkiém pierwsze pojęcie słusznie przeważać musi.

straszną plamą w rocznikach Rzymu. Na wyraźny rozkaz senatu obywateli korynckich pochwycono, i którzy przy téj okazyi nie zginęli, w niewolę zaprzedani zostali, miasto samo nie murów tylko i warowni pozbawione, czego naturalnie uniknąć nie podobna było, jeżeli miasto stale obsadzone być nie miało, ale z ziemią zrównane, i zwykłą w takim razie klątwą obłożone, aby na opustoszałem miejscu nigdy a nigdy żadna budowla nie powstała, obwód miasta w części oddano Sycyonowi z obowiązkiem, by zamiast Koryntu ponosił koszta uroczystości narodowych istmickich, w większéj części jako rzymską własność ogłoszono. Tak zgasło świetne oko Hellady, ostatnia droga ozdoba tak obfitéj w miasta greckiéj krainy. Jeżeli wszakże jeszcze raz zwrócimy uwagę na tę katastrofę, tedy bezstronna historya przyznać musi, co Grecy owocześni sami bez ogródki przyznali, że co do saméj wojny wina nie na Rzymian spada, lecz nierozsądne wiarołomstwo i niedołężne szalone zuchwalstwo wywołało rzymską interwencyą. Zniesienie pozornego wszechwładztwa związków i połączonego z niém wszelkiego mętnego i zgubnego zawrotu, było szczęściem dla kraju a rząd rzymskiego naczelnego dowódzcy Macedonii, jakkolwiek wiele do życzenia zostawiał, zawsze atoli był lepszy aniżeli dotychczasowa burzliwa i ułomna władza greckich związków i rzymskich kommissyi. Peloponez

przestał być domem zajezdnym jurgeltników; dowiedzioną jest rzeczą i łatwą do pojęcia, że bezpośredni rząd rzymski w ogóle przywrócił poniekąd bezpieczeństwo osób i dobry byt. Epigramm temistoklesowski, że ruina oddaliła ruinę, zastosowany był nie bez pewnéj słuszności przez ówczasowych Hellenów do upadku greckiéj samoistności. Niesłychane pobłażanie, jakie jeszcze i teraz Rzym Grekom objawiał, jaśniéj się pokazuje w porównaniu z postępowaniem owoczesném tychże władz z Hiszpanami i Fenicyanami. Z barbarzyńcami srogo się obchodzić, nie zdawało się bezprawiem, ale jak cesarz Trajan, tak i Rzymianie owocześni uważali za srogą i barbarzyńską rzecz Atenom i Sparcie ostatni cień wolności odbierać. Od téj powszechnéj łagodności tém ostrzéj odbija oburzające, nawet przez obrońców kartagińskiéj i numantyńskiéj katastrofy ganione postępowanie z Koryntem, którego nawet według rzymskiego prawa narodów nie usprawiedliwiają obelżywe mowy po ulicach Koryntu przeciw rzymskim posłannikom wykrzykiwane. A jednak nie wyszło to z dzikości pojedynczego człowieka, a bynajmniéj Mummiusa, ale był to środek przez senat po należytéj rozwadze postanowiony. Nie zbłądzi, kto w tém uważać będzie dzieło stronnictwa kupieckiego, które już w téj epoce zaczyna się wdzierać do polityki, obok właściwéj arystokracyi, a które w Koryncie handlowego spółzawodnika zniszczyło. Jeżeli rzymscy bogacze kupieccy przy urządzeniu Grecyi mogli się odzywać, to w takim razie łatwo pojąć dla czego tak surowy karny wyrok właśnie przeciw Koryntowi był wymierzony, i dla czego nie tylko miasto zburzono, ale nawet na przyszłość zabroniono osiadać w miejscu tak dla handlu dogodném. Dla osiadłych mnóstwa rzymskich kupców w Helladzie odtąd Argos w Peloponezie stało się głównym punktem. Ważniejszym atoli punktem ryczałtowego handlu była wyspa Delos, już od r. 586 wolny port rzymski, który znaczną część handlu rodyjskiego do siebie przeciągnął, a teraz w podobnymże sposobie zajął handel koryncki. Wyspa ta została na długi czas miejscem składowém handlu wschodu z zachodem *).

Azya — Królestwo Pergamu.

W trzeciéj części świata odleglejszéj nie z taką dokładnością rozwi-

*) Osobliwszym tego dowodem jest nazwa delikatnych bronzowych i miedzianych towarów, które za czasów cycerońskich bez różnicy „korynckę“ lub „delijską“ miedzią mianowano. Łatwo to pojąć, że oznaczenie takowe w Italii nie od miejsc wyrabiania, lecz od miejsc wywozu wzięte było (Plin. h. n. 34, 2, 9); przez co naturalnie nie zaprzecza się aby takowe naczynia nie miały być wyrabiane w Koryncie i w Delos.

nęło się panowanie Rzymu, jak w afrykańskich i macedońsko-helleńskich krajach wązkiem morzem od Italii przedzielonych.

W Azyi przodowéj po zgnębieniu Seleucydów Pergam został pierwszorzędném mocarstwem. Nie zbłąkani tradycyami monarchij alexandrowskich, przezorni i dosyć zimni aby się zrzec niemożliwego, Attalidowie zachowali się spokojnie i nie dążyli do rozszerzenia granic swoich, ani też usunięcia się od rzymskiéj hegemonii, lecz starali się dźwigać pomyślność kraju i pielęgnować sztuki pokoju. Jednakże tym sposobem nie uszli zawiści i podejrzenia Rzymu. W posiadaniu wybrzeżów europejskich Propontidy, zachodnich brzegów Azyi mniejszéj, i kraju wewnętrznego Azyi mniejszéj aż do granic Kappadocyi i Cylicyi, w ścisłém połączeniu z królami syryjskiemi, z których Antyoch Epiphanes († 590) przy pomocy Attalidów tron posiadł, król Pergamu Eumenes II zdawał się niebezpiecznym Rzymianom którzy tę potęgę dźwignęli, a która tém większą się zdawała im bardziéj siły macedońskie słabiały. Jużeśmy wyżéj wspomnieli jak senat rzymski rozmyślnie po trzeciéj wojnie macedońskiéj sprzymierzeńca tego przez proste dyplomatyczne wybiegi starał się upokorzyć i osłabić. Trudne same przez się stosunki władzców Pergamu z wolnemi i na pół wolnemi miastami handlowemi wewnątrz ich państwa, i z barbarzyńskiemi sąsiadami na granicach przez zobojętnienie Rzymu stały się jeszcze drażliwszemi. Ponieważ nie było pewności, czy w moc przymierza z r. 565, góry Taurus w krainie Pamphilii i Pisidii do syryjskiego, czy do pergameńskiego państwa należą, dla tego waleczni Selgowie, jak się zdaje uznawszy nominalne zwierzchnictwo królów Syryi dzielny opór stawili przez kilka lat w niedostępnych górach Pisidii, królom Pergamu Eumenesowi II i Attalowi II. Celtowie także azyatyccy, którzy za pozwoleniem Rzymu przez pewny przeciąg czasu pod władzą królów Pergamu byli, odpadli od Eumenesa, i w zmowie z Prusiasem królem Bithynii, zaciętym wrogiem Attalidów, około r. 587 niespodzianie rozpoczęli wojnę. Król nie miał czasu ugodzić jurgeltników; a cała jego przezorność i męztwo nie starczyło, milicya jego pobita i kraj przez nieprzyjaciela zajęty. Szczególne pośrednictwo w jakie się Rzymianie na prośbę króla wdali, już wyżéj opowiedzieliśmy. Skoro wszakże król znalazł czas i przy pomocy pełnéj kassy zebrał wojsko zdatne do boju, wnet dzikie tłuszcze przepędził za granice państwa. Lubo Galacyą stracił i wpływy rzymskie skrzyżowały jego zabiegi, około utrzymania się w Galacyi *), jednakże umierając zostawił państwo w należytéj potędze mimo

*) Kilka przed niedawnym czasem (Zdanie sprawy posiedzeń w Munichu 1860 str. 180) pism ogłoszonych, królów Eumenesa II i Attala II

pewnych napaści i skrytych intryg przez sąsiadów i przez Rzymian przeciw niemu skierowanych († około 595). Brat jego Attalus II Philadelphus († 616) przy pomocy Rzymian odparł zamach Pharnacesa króla Pontu na opanowanie opieki nad małoletnim Eumenesem wykierowany i rządził krajem do śmierci w imieniu swojego synowca, jako jego opiekun, podobnie jak Antigon Doson. Zręczny, zdolny, giętki, prawdziwy Attalida potrafił podejrzliwy senat przekonać o bezzasadności dawniejszéj jego obawy. Stronnictwo antirzymskie obwiniało go, że on dla tego się tak układa, żeby kraj dla Rzymian zachować i dla tego wszelkie obelgi i udręczenia znosi; tymczasem on będąc pewny opieki rzymskiéj mógł śmiało wdać się w spory o następstwo tronu w Kappadocyi i Bithynii. Z niebezpiecznéj także wojny bithyńskiéj, którą król Prusias II łowczym zwany (572?—605) z nim rozpoczął książe, który w osobie swojéj wszystkie barbarzyńskie i cywilizowane zbrodnie połączył—naturalnie Rzymianie wdali się wtenczas dopiero gdy król w stolicy własnéj był oblężony, i gdy Prusias pierwsze upomnienie Rzymian lekce ważył, nawet wyszydził (598—600). Po wstąpieniu wszakże na tron jego pupilla Attala III Philometora (616—621), na miejsce spokojnego i wyrozumiałego obywatelskiego królestwa wstąpił azyatycki rząd sułtański, za którego zdarzyło się na przykład, że król dla pozbycia się niedogodnych radzców, ojca jego przyjaciół, zgromadził wszystkich w swoim pałacu i naprzód ich,

---

do kapłana z Pessinus, który wszędzie Attis się zowie (porów. Polyb. 22, 20), wyjaśniają dostatecznie te stosunki. Najdawniejsze z tych pism i jedyne z datą, pisane w 34 roku rządów Eumenesa na 7 dni przed końcem Gorpiaeosa, a więc 590/1 miasta, ofiaruje kapłanowi wojskową pomoc ku wydarciu Pesongrom (z innych miar nie znanym) świętych miejsc przez nich zajętych. Drugie także od Eumenesa przedstawia króla jako stronę w zatargach między kapłanem z Pessinus, a bratem jego Aiorix. Bez wątpienia obadwa te postępki Eumenesa należą do tych, które w r. 590; i następnie do Rzymu doniesiono jako zamachy jego mieszania się w sprawy gallijskie dla obrony swoich stronników (Polyb. 31, 6, 9, 32, 3, 5). Za to z pisma jego następcy Attala pokazuje się, jak się czasy zmieniły i życzenia. Kapłan Attis zdaje się przy widzeniu z królem w Apamei, otrzymał znowu zapewnienie wojskowéj pomocy; później atoli pisze mu król, że na radzie stanu w tym celu odbytéj, na któréj obecni byli Athenaeos (pewnie znany brat króla), Sasandros, Menogenes, Chloros i inni krewni (ἀναγκαῖοι), po długiem wahaniu się, wreszcie większość do któréj i Chloros się przyłączył, postanowiła, że nic robić nie można nie zapytawszy się pierwéj Rzymian; bo choćby i pomyślny wypadek osiągnięto, wystawionoby się na stratę i złe podejrzenie „jakie już powzięli przeciw bratu (Eumenesowi II).

a potem żony i dzieci swoim żołdakom rozkazał pozabijać; obok tego pisał książki o ogrodnictwie, hodował rośliny truciznowe, wyrabiał odlewy z wosku, póki go nagła śmierć nie spotkała. Na nim wygasła rodzina Attalidów.

Azya prowincyą.

W takim przypadku przynajmniéj dla państw pod klientelą rzymską polityczne prawo Rzymu dozwalało ostatniemu monarsze testamentem rozporządzać spadek. Czyli zaciekła nienawiść ku poddanym, która ostatniego Attalidę za życia dręczyła, poddała mu myśl testamentem państwo swoje Rzymowi przekazać czy w tém tylko było uznanie lennictwa zierzchniego, trudno odgadnąć. Testament był; Rzymianie przyjęli spadek, a kraj i skarby Attalidów padły w Rzymie jak nowe jabłko Eris pomiędzy szarpiące się stronnictwa polityczne.

Wojna z Aristonikiem.

Testament królewski i w Azyi zapalił wojnę domową. Spuszczając się na niechęć Azyatów do mającego nastąpić panowania cudzoziemskiego wystąpił Aristonikos w Leukae, małém miasteczku portowém między Smyrną i Phocaeą, syn naturalny Eumenesa II jako pretendent do tronu. Phocaea i inne miasta wpadły w jego ręce, lecz przez Efezyan pobity na morzu na wysokości Kume, musiał uciekać w głąb kraju: Efezyanie bowiem jedyną ważność widzieli utrzymania swoich przywilejów w ścisłem trzymaniu się Rzymu. Już mniemano że zaginął; w tém niespodzianie pojawił się na czele nowych „obywateli miasta słońca“ to jest niewolników w massie przez niego obdarowanych wolnością; opanował miasta lydyjskie Thyateria i Apollonis, równie jak części miast attalskich i powołał hufce trackich jurgeltników pod swoje chorągwie. Wojna była ważna. Wojsk rzymskich w Azyi nie było: azyatyckie miasta wolne i kontyngensy książąt klientów Bithynii, Paphlagonii, Kappadocyi, Pontu, Armenii, nie mogły się oprzeć pretendentowi. Wkroczył z bronią w ręku do Kolophonu, Samos, Myndos i już prawie całém ojczystem państwem rozrządzał, gdy w końcu r. 623, rzymskie wojsko w Azyi wylądowało.

---

*) Ci osobliwsi „Heliopolici“ według wynurzonego mi, bardzo prawdopodobnego zdania mojego przyjaciela, mają się w ten sposób pojmować, że wyzwoleni niewolnicy urządzali się jako obywatele nie wymienionego albo jak na teraz tylko pomyślnego miasta Heliopolis, które nazwisko swoje otrzymało od boga słońca wielce czczonego w Syryi.

Wódz tego wojska konsul i Pontifex maximus Publius Licinius Crassus Mucianus, jeden z najbogatszych, i zarazem najukształceńszych mężów Rzymu, jako mowca i prawoznawca zarówno znakomity, gotował się do oblężenia pretendenta w Leukae, lecz w czasie przygotowań do tego, zbyt lekce ważył przeciwnika, a ten go niespodzianie podszedł, pobił i przez orszak tracki do niewoli zabrał. Nie odważył się wszakże w obec nieprzyjaciela naczelnego wodza wystawiać na widok jako jeńca; ale barbarzyńcom, którzy go nie znali podszepnął aby go zabili (w począt. 624) i dopiero na trupie poznano konsularnego. Z nim także, ile się zdaje poległ Ariarathes król Kappodocyi. Niedługo wszakże potém zwycięztwie Crassusa następca Marcus Perpenna napadł na Aristonika, wojsko jego rozbił, jego samego w Stratonikeia obległ, do niewoli wziął i do Rzymu odesłał, gdzie wkrótce ścięty został. Po śmierci Perpenny, urządzeniem kraju zajął się Manius Aquillius (625). Postąpiono podobnie jak z krajem kartagińskim. Wschodnia część królestwa Attalidów przekazana została królom klientom, ażeby Rzym uwolnić od obrony granic, a tém samém od trzymania stałéj osady w Azyi. Telmissos dostało się związkowi licyjskiemu; europejskie posiadłości w Tracyi przyłączono do Macedonii; resztę kraju jako nową prowincyą rzymską urządzono, któréj tak jak kartagińskiéj nie bez celu dano nazwę części świata w któréj był tenże kraj (Azya). Podatki do Pergamu opłacane darowano krajowi, i w ogóle z równą łagodnością obchodzono się z nim jak z Helladą i Macedonią. Tak więc najznakomitsze państwo Azyi mniejszéj zostało wójtostwem Rzymian.

Azya zachodnia.

Liczne inne małe państewka i miasta Azyi zachodniéj, jako królestwo Bithynii, Pophlagonii, księztwa gallijskie, związki licyjski, karyjski, pamphylski, wolne miasta Cyzik i Rhodus pozostały w dotychczasowych ograniczonych stosunkach.

Kappadocya.

Poza Halys gdy król Ariarathes V Philopator (591—624) głównie przy pomocy Attalidów trzymał się na tronie przeciw Holophernesowi bratu i spółzawodnikowi wspieranemu przez Syryą, Kappadocya w gruncie rzeczy trzymała się pergamskiéj polityki, równie co do bezwarunkowéj uległości Rzymowi jak i co do kierunku cywilizacyi helleńskiéj. Przez niego wcisnęła się ona do Kappadocyi dotąd prawie barbarzyńskiéj, ale z nią razem i jéj usterki, jak cześć Bachusa i wędrowne truppy aktorów, tak zwanych „artystów.“ W nagrodę wierności dochowanéj Rzymowi, którą książe ten w walce z pretendentem pergamskim życiem przypłacił, małoletni dziedzic jego Ariarathes VI nie tylko zasłoniony został przez Rzymian od zamierzonego przywłaszczenia króla Pontu, ale mu nawet dano południowo-wschodnią część państwa Attalidów, Lykaonią, wraz z pograniczną krainą, w dawniejszych czasach do Cylicyi należącą.

Pontus.

Wreszcie w najdalszym północo-wschodzie małéj Azyi, „Kappadocya nadmorska“ czyli po prostu „Państwo morskie“ Pontus, doszło do wzrastającego rozszerzenia i znakomitości. Nie długo po bitwie pod Magnesią król Pharnaces I kraj swój rozszerzył daleko poza Halys aż do Tios na granicy bithyńskiéj, i opanował bogate miasto Sinope, które z greckiego miasta wolnego zmieniło się w rezydencyą tego króla. Państwa wprawdzie sąsiednie na straty przez te napaści narażone, a na ich czele Eumenes II toczyły z nim wojnę (571—575) i za pośrednictwem Rzymian wymogły na nim przyrzeczenie ustąpienia z Galacyi i Paphlagonii, ale następny przebieg wypadków pokazuje, że Pharnaces równie jak i jego następca Mithradates V Evergetes (598—634), wierni sprzymierzeńcy Rzymu w trzeciéj wojnie punickiéj, i przeciw Aristonikowi, nie tylko po tamtéj stronie Halys utrzymali się, ale nadto pozyskali patronat nad paphlagońskiemi i galackiemi dynastami. Takowe tylko przypuszczenie wyjaśnić zdolne, jak Mithradates, niby za dzielne czyny swoje w wojnie z Andronikiem, w istocie zaś za znakomite summy wyliczone wodzowi rzymskiemu, po rozwiązaniu państwa attalskiego mógł dostać wielką Phrygią. Jak daleko z drugiéj strony ku Kaukazowi i źródłom Eufratu mogło się w tym czasie rozciągać królestwo Pontu oznaczyć nie podobna; zdaje się tylko że obejmowało część zachodnią Armenii około Enderes i Diwirigi, czyli tak zwaną małą Armenią jako Satrapią podległą, gdy tymczasem Armenia i Sophene osobne tworzyły królestwa.

Syrya—Egipt.

Jeżeli więc na mało-azyatyckim półwyspie Rzym rządził, a wiele bez, lub przeciw jego woli działo się, przecież w ogóle posiadanie zapewniał, to natomiast rozległe kraje po tamtéj stronie Tauru i nad wyższym Eufratem, aż do doliny Nilu same sobie zostawione były. Wprawdzie w układzie przymierza z Syryą 565 r. postawiona zasada, że Halys i Taurus stanowić mają granicę klientcli rzymskiéj, przez senat nie była

utrzymywana, bo też sama w sobie mieściła niepodobieństwo utrzymania. Polityczny horyzont ma swoje złudzenia, tak jak fizyczny. Skoro państwu syryjskiemu liczbę wojennych okrętów i wojennych słoniów artykułami przymierza oznaczono, skoro wojsko syryjskie na rozkaz senatu z na pół zdobytego Egiptu ustąpiło, to w tém już było najzupełniejsze uznanie hegemonii i klienteli. Dla tego też spory o tron tak w Syryi, jak i w Egipcie szły pod rozstrzygnięcie do Rzymu. Tam spierali się po śmierci Antiocha Epiphanesa (590) Demetrius jako zakładnik w Rzymie będący, syn Seleuka IV, późniéj Soter zwany, i małoletni syn Antiocha Epiphanesa, Antioch Eupator. Tu znowu z dwóch od 584 r. spólnie rządzących braci, starszy Ptolemaeus Philometor (573—608) przez młodszego Ptolemaeusa Evergeta II grubego († 637) z kraju wypędzony (590) dla odzyskania tronu osobiście udał się do Rzymu. Obiedwie sprawy załatwił senat drogą dyplomatyczną w miarę korzyści własnéj. W Syryi królem uznany został Antioch Eupator, z usunięciem Demetriusa lepsze do tronu mającego prawa. Opiekunem królewskiego dziecięcia mianowany przez senat Gnaeus Octavius, który, jak domyślić się łatwo zupełnie w duchu rzymskim rządził, fiottę wojenną i słonie do liczby przymierzem z r. 565 oznaczonéj doprowadził, i wszedł na drogę zupełnego zniszczenia militarnéj siły kraju. W Egipcie nietylko przywrócenie Philometora wyjednano, ale nadto częścią aby raz na zawsze spory między bracią usunąć, częścią żeby Egipt jeszcze dość silny osłabić, odłączono Cyrenę i nadaniem jéj zbyło się Evergotesa. „Królowie są, gdy Rzymianie chcą“ pisał późniéj daleko jeden mąż żydowski, a jeżeli nie chcą, to ich wypędzają z kraju i od ludzi.“ Ależ to na długi czas ostatni raz senat rzymski w sprawach wschodu, wystąpił z tą sprężystością i zdolnością jaką w zawikłaniach z Philippem, Antiochem i Perseusem stale objawiał. Wewnętrzny upadek rządu działał najpóźniéj, ale działał w końcu na załatwienie spraw zagranicznych. Rząd był niestały i niepewny; ujęte cugle zwolniono i niemal całkiem upuszczono. Opiekuńczego rządzcę Syryi zamordowano w Laodicei. Odsunięty pretendent Demetrius uszedł z Rzymu i owładnął państwo ojca swojego (592) zbyt śmiało głosząc, że go senat rzymski do tego upoważnił. Nie długo potém wybuchła wojna między królami Egiptu i Cyreny o posiadanie wyspy Cypru, którą senat naprzód starszemu, a potém młodszemu przeznaczył, przeciwnie zaś w sprzeczności z ostatniem postanowieniem senatu przy Egipcie została. Tak więc rząd rzymski w pełni swojéj potęgi, wśród najgłębszego wewnętrznego i zewnętrznego pokoju od niedołężnych królów wschodu z postanowieniami swoimi znieważony, nazwisko jego nadużyte, pupil jego i komisarz zamordowany. Gdy przed sześćdziesięcią laty Illirowie porwali się na posłów rzymskich, ówczasowy senat zamordowanym na rynku kazał pomnik postawić, a z wojskiém i flottą morderców do odpowiedzialności pociągnął. Senat tegoczesny kazał także Gnaeusowi Octaviusowi pomnik wystawić, jak mieć chciał zwyczaj przodków; lecz zamiast posłać wojsko do Syryi, Demetriusa królem uznano—toć już Rzym był tak potężny, że zdawało się rzeczą zbyteczną bronić własnego honoru. Podobnież Cypr nietylko pozostał przy Egipcie wbrew postanowieniu senatu, ale nadto, gdy po śmierci Philometora (608) Evergetes po nim wstąpił, a tém samém podzielone państwo znowu złączone zostało, senat i temu bynajmniéj nie przeszkadzał. Po takich wypadkach wpływ rzymski w tych krajach de facto zniknął, i stosunki rozwijały się bez wdania się Rzymu. Dla następnego wszakże toku dziejów konieczną jest rzeczą i teraz nie tracić z oczu bliższego a nawet i dalszego wschodu. Jeżeli w Egipcie ze wszech stron zamkniętym, status quo nie tak łatwo dał się poruszyć, to w Azyi z téj i tamtéj strony Eufratu w czasie, a po części i w skutek tego wstrzymania kierunku rzymskiego, ludy i państwa w gruncie inaczéj się ugrupowały. Po tamtéj stronie wielkiéj pustyni Iranu nie długo po Alexandrze W. potworzyły się nad Indem państwa Palimbothra pod Tszandragupta (Sandrakottos), nad wyższym Oxus silne państwo Baktrów, obadwa utworzyły się z mieszaniny narodowych żywiołów i najdaléj ku wschodowi posunionych odrośli cywilizacyi helleńskiéj. Od tych ku zachodowi zaczynało się państwo Azyi, które wprawdzie za Antiocha wielkiego uszczuplone, ale zawsze jeszcze ogromne, od Hellespontu aż do krajów Medyi i Persyi rozciągało się i całe nadrzecza Eufratu i Tigru obejmowało. Jeszcze tamten król z orężem w ręku wdarł się po tamtę stronę pustyni w kraj Partów i Baktrów; dopiero za niego zaczęło się potężne państwo rozwiązywać. Nietylko mała Azya w skutek bitwy pod Magnezyą stracona; zupełne także odłączenie obudwóch Kappadocyj i obudwóch Armenij, właściwéj Armenii na północo-wschodzie i kraju Sophene na południo-zachodzie, i księztw lennych syryjskich zmiana na udzielne królestwa, do téj epoki należy. Z tych państw Wielka Armenia pod Artaxiadami znakomite zajęła stanowisko. Niebezpieczniejsze jeszcze może rany zadała państwu nierozważna polityka niwellacyjna jego następcy Antiocha Epiphanesa (579—590). Jakkolwiek to prawda że królestwo jego podobniejsze było do wiązki krajów, niżeli do państwa, i że rozmaitość narodowości i wyznań ważne stanowiła zawady, to wszakże plan helleno-rzymski rząd i helleno-rzymską religią wszędzie w całym kraju zaprowadzić, i ludy tak w politycznym jak i religijnym względzie zrównać,

był w jakichkolwiek bądź okolicznościach głupstwem, nie bacząc już na to, że ten skarykaturowany Józef II osobiście nie był zdolny do tak olbrzymiego przedsięwzięcia, a przez rabunek świątyń na największą skalę i najwścieklejsze prześladowanie kacerzy reformę swoją jak najgorzéj rozpoczął.

Żydzi.

Skutkiem tego było, że mieszkańcy prowincyi granicznéj od strony Egiptu, żydzi, z innych miar lud aż do pokory uległy, nadzwyczaj czynny i zabiegły, przez systematyczny ucisk religijny zmuszeni zostali do otwartego powstania (około 587). Rzecz ta doszła do senatu; że zaś tenże wówczas słusznie był zagniewany na Demetriusa Sotera, a do tego obawiał się połączenia Attalidów i Seleucydów, głównie zaś w interesie Rzymu było przywrócić pośrednie państwo między Syryą i Egiptem, nie robił więc najmniejszéj trudności w uznaniu natychmiast wolności i autonomii powstałego narodu (593). Z tém wszystkiém Rzymianie zrobili dla żydów to tylko, co się dało zrobić nie trudząc się samym. Pomimo warunku w zawartém przymierzu między Rzymianami i żydami, który obowiązywał Rzymian do dania pomocy żydom, skoroby napadnięci zostali, mimo posłany zakaz królom Egiptu i Syryi, aby przez kraj żydowski wojsk nie przeprowadzali, jednakże w końcu musieli się żydzi sami bronić przed potężnym królem syryjskim. Więcéj daleko niż listy potężnego sprzymierzeńca zdziałał dla żydów dzielny i przezorny kierunek powstania przez bohatyrską rodzinę Makkabeuszów i wewnętrzne rozterki państwa syryjskiego. W czasie pasowania się królów syryjskich Tryphona i Demetriusa Nikatora przyznano żydom autonomią i uwolnienie od haraczu (612), a nawet wkrótce potem głowa domu Makkabeusów, Simon syn Mattathiasa, jako arcykapłan i książę żydów formalnię uznany został (615*).

Państwo Parthów.

Daleko ważniejsze w skutkach swoich, spółczesne, a może i z tych samych przyczyn wynikłe poruszenie w krajach wschodnich, gdzie Antioch Epiphanes perskie świątynie niemniéj obdzierał, jak Jerozolimską,

*) Od niego pochodzą monety z napisem „Shekel Israel“ i liczba roku „świętego Jeruzalem“ albo „zbawienia Sionu.“ Podobnież z nazwiskiem Simona, księcia (Nessi) Israela, nie do niego należą, lecz do Barkochba przywódzcy powstańców za Hadriana.

a z wyznawcami Ahuramazda i Mithry nie lepiéj się obchodził jak z czcicielami Jehowy. Jak w Judei, tak i tam, tylko w większéj daleko rozległości i w bardziéj uderzających stosunkach wypadkiem była reakcya krajowego trybu rządu i krajowéj religii, przeciw hellenizmowi i helleńskim bogom. Sprężynami tego poruszenia byli Partowie i z niego wyszło wielkie państwo Partów. „Parthwa,“ albo Partowie jeden z niezliczonych ludów do składu monarchii perskiéj wcielonych, naprzód w dzisiejszym Khorasanie na południo-wschód względem morza kaspijskiego spotykani, pokazują się już 500 r. pod wodzą scytyjskiéj, to jest turańskiéj rodziny książęcéj Arsacydów, jako samoistne państwo, które wszakże dopiero w sto lat na jaw wystąpiło. Szósty Arsacida Mithradates I (579?—618?) jest właściwym założycielem potęgi Partów. Przed nim uległo państwo Baktrów, samo w sobie daleko potężniejsze, lecz częścią przez zapasy ze scytyjskiéj jazdy tłumami z Turanu i państwami z nad Indu, częścią przez wewnętrzne zamieszki w gruncie swoim wtrząśnione i osłabione. Niemal podobnież powodziło mu się w krajach zachodnich wielkiéj pustyni. Państwo syryjskie było także silnie wtedy wtrząśnione, już to w skutek chybionych usiłowań Antiocha Epiphanesa około zhellenizowania kraju, już też bardziéj przez zatargi sukcessyjne po śmierci jego; a prowincye wewnętrzne zdążały do odłączenia się od Antiochii i krajów nadbrzeżnych. I tak naprzykład w Kommagenie krainie najdalszéj północnéj Syryi satrapa Ptolaemaeus, na przeciwnym brzegu Eufratu, w północnéj Mesopotamii, czyli w krainie Osroene książe Edessy, w ważnéj prowincyi Medyi satrapa Timarchus, ogłosili się niepodległymi. Ten ostatni nawet wyrobił sobie w senacie rzymskim zatwierdzenie swojéj niepodległości i panował nad krajem aż do Seleucyi nad Tygrysem przy pomocy sprzymierzonéj Armenii. Nieład tego rodzaju był w państwie azyatyckim nieustający. Tak prowincye pod zupełnie, lub na pół niepodległemi satrapami w ciągłym były powstaniu, jak stolica w zamieszaniu przez pospólstwo równie niesforne i bezkarne jak rzymskie, lub alexandryjskie. Cała klika królów sąsiednich Egiptu, Armenii, Kappadocyi, Pergamu, mieszała się ciągle w sprawy syryjskie i podsycała zatargi sukcessyjne, tak że wojna domowa i podział rządów między dwóch, lub więcéj pretendentów było nieustającą plagą kraju. Władza opiekuńcza Rzymu, jeżeli nie podżegała sąsiadów, to przynajmniéj bezczynnie na to patrzyła. Do tego wszystkiego ze wschodu naciskali Partowie, nie tylko siłą materyalną, ale całą przewagą narodowego języka i religii, narodowéj ustawy wojskowéj i rządowéj. Nie tu jeszcze miejsce przedstawiać obraz tego odrodzonego państwa Cyrusa, dosyć będzie na teraz zwrócić uwagę w ogóle, że jakkolwiek

silnie w tém państwie Partów hellenizm się objawia, jednakże porównane z monarchią Seleucidów polega na reakcyi narodowéj i religijnéj, a stary język irański, stan Magów, cześć Mithry, wschodnia ustawa lenna, jazda pustyni, łuk i strzała, tu naprzód przeważnie przeciw hellenizmowi wystąpiły. Położenie królów w obec tego wszystkiego było w istocie politowania godne. Ród Seleucidów nie był pod żadnym warunkiem tak zniedołężniały, jak naprzykład Lagidów, niektórym z nich szczegółowo nie zbywało na męztwie i zdolności: nie jednego też z niezliczonych buntowników, pretendentów i interwenientów do porządku przywiedli; lecz panowanie ich nie miało stałéj zasady i dlatego też bezrządu chociażby przemijająco usunąć nie mogli. Wypadek tego był, jaki być powinien. Wschodnie krainy pod satrapami bez pomocy zostawionymi, albo zbuntowanymi dostały się pod władzę Partów. Persya, Babilonia i Media na zawsze od państwa syryjskiego odpadły. Nowe Partów państwo sięgało po obu stronach pustyni od Oxus i Hindukusz aż do Tigru i pustyni arabskiéj. Monarchia stałego lądu znowu podobna do państwa Persów i wszystkich azyatyckich wielkich mocarstw, i znowu podobnie jak państwo perskie w wieczystych zapasach z jednéj strony z ludami Turanu, z drugiéj strony z zachodniemi. Państwo syryjskie obejmowało teraz prócz wybrzeżów, najwięcéj może Mezopotamią i znikło z rzędu wielkich mocarstw przez wewnętrzne raczéj rozterki, aniżeli w skutek swojego zmiejszenia. Jeżeli po kilkakroć grożące zawojowanie przez Partów nie nastąpiło, tego nie należy przypisywać obronie Seleucidów, a tém mniéj wpływom Rzymu, jako raczéj wewnętrznym rozterkom w państwie Partów, a szczególniéj też napadom ludów stepowych na wschodnie jego granice.

Reakcya wschodu przeciw zachodowi.

Ta zmiana stosunków ludów w głębi Azyi jest punktem zwrotnym w dziejach srarożytności. Po wielkim przypływie, który dotąd z zachodu na wschód się wylewał, i w Alexandrze W. ostatnjego i najwyższego punktu dosięgnął, następuje teraz odpływ. Odkąd Partów państwo powstało, co jeszcze z helleńskiego żywiołu pozostać mogło w Baktryi i nad Indem, to wszystko zniknęło, a nadto zachodni Iran wraca na drogę od wieków opuszczoną, ale jeszcze nie ze wszystkiém zatartą. Senat poświęca wypadek ważny polityki Alexandra, a tém samém toruje drogę owym wstecznym ruchom, których ostatnie odnogi kończą się na Alhambrze w Granadzie, i wielkim meczecie w Konstantynopolu. Dopóki kraj od Ragae i Persepolis aż do morza śródziemnego władzy króla w Antiochii ulegał, póty potęga Rzymu sięgała aż do wielkiéj pustyni. Państwo Partów, nie dla

tego żeby było bardzo potężne, lecz że środek ciężkości daleko od brzegów morskich w głębi Azyi znalazło, nie mogło nigdy wejść w klientelę mocarstwa z nad morza śródziemnego. Od Alexandra W. świat wyłącznie do zachodnich należał, a wschód zdawał się dla nich być tém, czém Ameryka i Australia stały się dla Europejczyków. Za Mithradatesa I wschód wszedł w koło politycznego ruchu. Świat miał znowu dwóch panów.

Stosunki morskie— Korsarstwo.

Już nam pozostaje tylko rzucić okiem na stosunki morskie ówczasowe, chociaż w tym względzie ledwo coś innego powiedzieć można nad to, że już potęgi morskiéj nigdzie nie było. Kartagina zburzona, wojenna flotta syryjska według przymierza zniszczona. Niegdyś potężna wojenna marynarka Egiptu pod niedołężnymi monarchami zupełnie upadła. Mniejsze państwa, a szczególniéj miasta kupieckie, miały wprawdzie cokolwiek okrętów uzbrojonych, ale te nie wystarczały do wytępienia rozboju morskiego na morzu śródziemném. Z konieczności obowiązek ten spadł na mocarstwo zwierzchnicze na morzu śródziemném. Jak przed stu laty Rzym właśnie w tém wystąpił szczególnie i dobroczynnie stanowczo, i osobliwie na wschodzie supremacyą swoją zaprowadził, szczególnie przez energiczną policyą morską dla ogólnego dobra, tak teraz zupełna nicość tejże policyi, już w początku tego peryodu pokazuje przerażająco szybki upadek rządu arystokratycznego. Własnéj flotty Rzym już nie miał, jeżeli zaszła potrzeba poprzestawano na wezwaniu okrętów od miast italskich, mało-azyatyckich i innych nadmorskich. Skutkiem tego naturalnym było, że się korsarstwo uorganizowało i utwierdziło. Do przytłumienia go zrobiono, jeżeli nie dosyć, tedy przynajmniéj cokolwiek, o ile bezpośrednie siły Rzymu starczyły, na tyrreńskiém i adryatyckiém morzu; z tegoż samego powodu obsadzono wyspy balearskie r. 631. Ale za to na wodach maurytańskich i greckich mieszkańcy nadmorscy i żeglarze samym sobie zostawieni, musieli sobie radzić z korsarzami jak mogli, polityka bowiem Rzymu stale trzymała się téj zasady, o te odległe okolice o ile być może jak najmniéj się troszczyć. Zostawione samym sobie drobne państwa nadmorskie, rozprzężone i zbankrutowane stały się naturalnie przytułkiem flibustierów, a takich państw osobliwie w Azyi wcale nie brakło.

Kreta.

Najgorzéj w tym względzie było na wyspie Krecie, która przez szczęśliwe położenie, przez słabość, lub niedbalstwo państw większych zachodu i wschodu, sama jedna pomiędzy osadami greckiemi utrzymała

swoją niepodległość. Kommissye rzymskie wprawdzie przybywały do téj wyspy, ale jeszcze mniéj tu sprawiły niż w Syryi i Egipcie. Lecz zdaje się niemal, że los Kreteńczykom zostawił wolność dla tego, aby pokazać co się może wysnuć z helleńskiéj niepodległości. Był to przerażający obraz. Stara dorycka surowość urządzenia gminnego, zmieniła się podobnie jak w Tarencie, w wyuzdaną demokracyą, a rycerski duch mieszkańców w chciwość łupów i grabieży. Jeden z szanownych Hellenów powiada, że jedynie na Krecie nie masz nic, coby się za hańbiące poczytywało, i jeszcze Paweł apostoł przytacza potwierdzając wiersz kreteńskiego poety:

Κρῆτες ἀει ψεῦσται, κακα θηρία, γαστέρες ἀργαί.

(Kreteńcy kłamcy wszyscy, dzikie zwierzęta, obmierzłe próżniaki).

Wieczyste wojny domowe, choć Rzymianie klecili pokój, na „wyspie stu miast“ zamieniły wszystkie miasta w stosy gruzów. Mieszkańcy wyspy jako rozbójnicy tłukli się po wyspie i po obcych stronach, rabowali na lądzie i na morzu. Było to miejsce zaciągów żołdactwa dla okolicznych królestw, zwłaszcza od czasu gdy to łotrostwo poskromiono w Peloponezie, a zwłaszcza gdy około tego czasu główną siedzibę korsarską, wyspę Siphnos, Kreteńczycy ze szczętem zrabowali. Rhodus, po stracie swoich posiadłości na stałym lądzie i poniesionych klęskach handlowych, nie mógł się podźwignąć, teraz ostatnie siły marnował w wojnach z Kreteńcami dla przytłumienia rozbojów (około 600), w których Rzymianie pośredniczyli, nieszczerze i jak się zdaje bez skutku.

Cylicya.

Obok Krety wkrótce Cylicya stała się drugim przytułkiem tego flibustierowskiego rzemiosła. Nie samo niedołęztwo syryjskich władzców sprzyjało mu, ale przywłaszczyciel Diodotos Tryphon, który z niewolnika dźwignął się na tron syryjski (608—615) by się na nim utrzymać za pomocą korsarstwa, w głównem swojém siedlisku, w zachodniéj Cylicyi, wszelkiemi środkami wspierał i zasilał korsarstwo. Niesłychanie zyskowny handel z korsarzami, którzy zarazem byli głównymi zdobywcami i handlarzami niewolników, zyskał dla nich u publiczności kupieckiéj względy, nawet w Alexandryi, Rodus i Delos cierpiano ich w pewnym względzie, a rządy, przynajmniéj przez bierność przyjmowały w tém udział. Złe tak uderzające przybrało rozmiary, że senat rzymski około r. 611 najznakomitszego swojego męża Scipiona Aemiliana wysłał do Alexandryi i Syryi, aby na miejscu zbadał, coby przeciw temu zrobić się

dało. Lecz dyplomatyczne przedstawienia Rzymu słabym rządom nie dodały siły; nie było innego środka zaradczego, tylko utrzymywać flottę na tych wodach, do czego Rzym nie miał ani dosyć energii, ani wyrachowania. Wszystko więc zostało po dawnemu, flotta korsarska, jedyna potęga morska na morzu śródziemném, a chwytanie ludzi jedyne kwitnące rzemiosło. Rząd rzymski przypatrywał się, a kupcy rzymscy, jako najlepsi nabywcy na targu niewolników, w najprzyjaźniejszych stosunkach byli z dowódzcami statków korsarskich, jako najznakomitszemi kupcami ryczałtowemi.

Ogólny wypadek.

Śledziliśmy przeistoczenie stosunków zewnętrznych Rzymu i świata helleno-rzymskiego w głównych przynajmniéj zarysach od bitwy pod Pydną począwszy aż do czasu Gracchusów, od Tajo i Bagradas, do Nilu i Eufratu. Było to wielkie i trudne zadanie, które Rzym przyjął na siebie z tym rządem rzymsko-helleńskiego świata. To zadanie nie zupełnie było Rzymianom nieznane, ale rozwiązane wcale nie zostało. Myśl z czasów katońskich, ograniczyć państwo na saméj Italii, a po za granicami Italii przez klientelę panować, niepodobna była do wykonania, to dobrze pojęli mężowie następnego pokolenia do kierunku sprawami narodu powołani, i zarazem ujrzeli konieczność zaprowadzenia w miejsce klienteli bezpośredniego panowania zabezpieczającego wolność gmin. Z tém wszystkiém zamiast ten nowy porządek rzeczy silnie, szybko i jednostajnie przeprowadzić, wciągnięto tylko pojedyncze krainy, powodując się okolicznościami, kaprysem, poboczną korzyścią, lub trafem, większa zaś część krajowéj klienteli pozostała w tym nieznośném półśrodkowém stanowisku, albo nawet, jak n. p. Syrya, zupełnie się z pod wpływu Rzymu wyłamała. I rząd też sam coraz bardziéj przechodził na niedołężny i nieprzezorny egoizm. Poprzestawano na jakiém takiém załatwianiu spraw bieżących i rządzeniu z dnia na dzień. Dla słabych rząd był panem surowym — kiedy wolne miasto Mylasa w Karyi konsulowi Publiusowi Crassusowi r. 623 do zbudowania taranu, nie taki belk przysłało, jakiego żądał, kazał za to zwierzchnika miasta ochłostać; a Crassus nie był złym człowiekiem i ściśle uczciwym urzędnikiem. Natomiast zaniedbywano téj surowości tam gdzie jéj właśnie potrzeba było, jako to przeciw pogranicznym barbarzyńcom i przeciw korsarzom. Skoro rząd centralny zrzekł się naczelnego kierunku nadzoru nad stosunkami prowincyonalnemi, każdemu więc rządzcy prowincyi zostawił do dowolnego rozrządzania wszystkie interesa poddanych, a nawet i państwa. Wypadki w Hiszpanii same

w sobie mało znaczące, ale wielkie w tym względzie rzucają światło. Tu gdzie rząd mniéj niż w innych prowincyach mógł się ograniczać rolą widza, rzymscy wielkorządzcy nie tylko prawo narodów nogami deptali, dopuszczali się wiarołomstwa przechodzącego wszelką wiarę, najhaniebniéj igrali z kapitulacyami i umowami, wycinając w pień ludzi poddających się, podżegając morderstwa wodzów nieprzyjacielskich, ciągle szargali w błocie honor imienia rzymskiego, a co gorsza wbrew wyraźnie objawionéj woli rzymskiéj najwyższéj władzy, wojnę prowadzili, pokój zawierali, i z nic nie znaczących wypadków, jak na przykład z nieposłuszeństwa Numantynów przez szczególne połączenie przewrotności i nikczemności smutną dla państwa rozwinęli katastrofę. To wszystko się stało, a w Rzymie ani pomyślano o stanowczém tych bezpraw ukaraniu. W obsadzeniu najważniejszych miejsc, w rozpoznawaniu najzawilszych pytań, stanowiły nietylko sympatye, i spółzawodnictwa rozmaitych koteryj senatorskich, ale już i złoto zagranicznych dynastów znalazło przystęp do wielkich radzców Rzymu. Jako pierwszego, który pomyślną zrobił próbę z przekupstwem senatu, wymieniają niejakiego Timarchos, posła syryjskiego króla Antiocha Epiphanesa († 590). Wkrótce obsypywanie darami senatorów wpływy mających przez zagranicznych królów stało się tak pospolite, że to wszystkich uderzyło, gdy Scipio Aemilianus przysłany mu dar przez króla syryjskiego do obozu pod Numancyą, do kassy wojennéj wniósł. Zarzucono ze szczętem dawną zasadę, że nagrodą panowania jedynie jest panowanie, a panowanie równie jest powinnością i ciężarem, jak prawem i korzyścią. Tak powstała nowa ekonomia państwa, która odstąpiła od opodatkowania obywateli, a za to poddaństwo jako użytkową posiadłość gminy, częścią ze strony gminy wyzyskiwano, częścią zostawiano obywatelom do wyzyskiwania. Głodem pieniędzy dręczone kupiectwo rzymskie nie tylko bez najmniejszych względów ze zbrodniczém pobłażaniem miało otwarte pole w zarządzie prowincyonalnym, ale co gorsza niemili mu handlowi spółzawodnicy przez wojska rzymskie uprzątani byli, i najświetniejsze miasta krajów sąsiedzkich padły ofiarą nie barbarzyństwa chciwego panowania, lecz obmierzlejszego daleko barbarzyństwa spekulacyi kupieckiéj. Tak powstało nowe urządzenie wojska, albo raczéj nieład wojskowy, przez który państwo w ostatnim rezultacie, na wojskowéj przewadze opierające się, samo podkopywało tę podporę. Flocie pozwolono zniszczeć zupełnie, a siła wojenna lądowa w niepodobnym do uwierzenia sposobie upadła. Straż granic afrykańskich i azyatyckich zwalono na poddanych, a czego niepodobna było zrzucić z siebie, jako to granic italskich, macedońskich i hiszpańskich, te w jak najnędzniejszy sposób opatrywano.

Znakomitsze klassy obywateli tak znikały z wojska, że już trudno było zebrać potrzebną liczbę oficerów dla wojska hiszpańskiego. Wzrastająca ciągle niechęć do służby wojskowéj, a mianowicie w Hiszpanii, w połączeniu ze stronnością urzędników poborem do wojska zajętych, zmusiły w r. 602 do zniesienia dawnego zwyczaju, mocą którego wybór potrzebnéj liczby żołnierzy z pośród obowiązanych do służby wojskowéj pozostawiony był uznaniu oficerów; a w miejsce tego wprowadzono losowanie wszystkich obowiązanych do służby— zapewne nie z korzyścią ducha wojennego i zdolności do boju szczegółowych korpusów. Władze, zamiast sprężyście postąpić, rozciągnęły i tu schlebianie ludowi. Gdy raz konsul dla służby hiszpańskiéj ścisły pobór zarządził, jak powinność mu nakazywała, wtedy trybunowie używając swego prawa z mocy ustawy aresztowali go (603, 616); i jużeśmy namienili, że prośbę Scipiona o dozwolenie mu poboru na wojnę numantyńską, senat po prostu odrzucił. Już wojska rzymskie pod Kartaginą i Numancyą przypominają owe syryjskie armije, w których liczba piekarzy, kucharzy, aktorów i innych do walki nienależących osób, cztery razy większa była, niż tak zwanych żołnierzy. Już generałowie rzymscy w sztuce psucia wojska mało co ustępują swoim kartagińskim kollegom, i wojny też w Afryce tak jak w Hiszpanii, w Macedonii jak i w Azyi, regularnie klęskami się zaczynają; już milczą zupełnie o zabójstwie Gnaeusa Octaviusa, a zamordowanie Viriathusa uchodzi za arcydzieło dyplomacyi rzymskiéj, już zdobycie Numancyi za wielki czyn głoszą. Jak dalece pojęcie honoru narodu i pojedynczych mężów zatarło się w Rzymie, pokazuje to z epigrammatyczném docinkiem posąg obnażonego i związanego Mancina, który on sam sobie w Rzymie postawił, dumny patryotyczném poświęceniem się swojém. Gdziekolwiek zwrócimy oczy wszędzie ujrzymy szybki upadek wewnętrznéj siły Rzymu i zewnętrznéj jego potęgi. W olbrzymich zapasach zdobytego pola, już nie rozszerzają, ani nawet nie dotrzymują. Panowanie nad światem trudno wywalczyć, trudniéj jeszcze utrzymać; tamto potrafił senat rzymski, a przy tém upadł.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Poruszenia reformy i Tiberius Gracchus.

Rząd rzymski przed epoką Gracchów.

Przez ciąg życia całego pokolenia Rzym cieszył się od bitwy pod Pydna najgłębszą ciszą zaledwie tu i owdzie na powierzchni zakłóconą. Kraj rozszerzył się w trzech częściach świata. Świetność rzymskiéj potęgi i sława imienia rzymskiego coraz się wzmagała. Wszystkich oczy zwrócone były na Italią, wszystkie talenta, wszystkie skarby tam spływały; zdawało się, że musi się zacząć wiek złoty spokojnéj pomyślności i duchowych przyjemności życia. Z zachwyceniem opowiadali sobie wschodni owego czasu o potężnéj rzeczypospolitéj zachodu, „która podbiła królestwa bliższe i dalsze, a ktokolwiek usłyszał jéj nazwisko, drżał ze strachu; lecz z przyjaciołmi i klientami żyła w zgodzie. Taka świetność była w Rzymie, a przecież nikt nie włożył sobie korony, ani się pysznił w szkarłatnym ubiorze, lecz kogo rok za rokiem za pana wybrali, tego słuchali, i nie było między nimi ani zawiści, ani niesnasków.“

Wdzierający się upadek.

Tak wydawało się z dala, z blizka inaczéj było. Rząd arystokracyi szybko zdążał do zniszczenia własnego dzieła. Nie żeby synowie lub wnuki zwyciężonych pod Cannami lub zwycięzców pod Zama odrodzili się od swoich ojców i dziadów; nie inni byli ludzie, którzy zasiadali w senacie, lecz inny czas. Gdzie pewna ograniczona liczba dawnych rodzin, ustalonéj zamożności i odziedziczonego politycznego znaczenia rządzi, wtedy w chwili niebezpieczeństwa rozwinie ona niezrównanie stałą konsekwencyą, bohatyrskie poświęcenie, a w czasach spokojnych nieprzezornie, samolubnie i ospale rządzić będzie — jak jednego, tak i drugiego zarody są w dziedziczności. Zarody choroby od dawna już istniały, do ich rozwinięcia trzeba tylko było słońca szczęścia. W pytaniu Catona, „co z Rzymem się stanie, gdy już nie będzie państwa, któregoby się lękał“ była głęboka myśl ukryta. Teraz do tego punktu już doszło. Każdy sąsiad, któregoby można było lękać się, był politycznie zniweczony, a z mężów, którzy w dawnym porządku rzeczy, w poważnéj szkole wojen hannibalowskich wychowani byli, a których echo aż do najpóźniejszéj ich starości odbijało się, jeden po drugim zstępował do grobu, aż ostatniego z nich Catona starego głos w senacie i na rynku zamilkł. Młodsze pokolenie dostało się do rządu, a polityka jego była cierpką odpowiedzią na owo pytanie starego patryoty. Jak rząd nad poddanymi i zewnętrzna polityka w ich ręku się uformowała, jużeśmy opowiedzieli. W sprawach wewnętrznych, jeszcze więcéj, jeżeli być może, okręt rzeczypospolitéj puszczono na łaskę wiatru. Jeżeli pod wyrazem rządu więcéj pojmować zechcemy, nie samo załatwienie spraw bieżących, tedy w tym czasie w Rzymie nie było wcale rządu. Jedyną myślą kierowniczą korporacyi rządzącéj było utrzymanie, a jeżeli można pomnożenie przywłaszczonych przywilejów. Nie państwo dla najwyższego urzędu miało prawo do uczciwego i najlepszego męża, lecz każdy członek koteryj miał wrodzone prawo do najwyższego urzędu, którego nadwyrężyć nie mogło ani niesłuszne spółzawodnictwo równego stanu, ani wdzieranie się wyłączonych od tego. Dla tego też kilku tu wytknęło sobie za najwyższy cel ograniczenie powtórnego wyboru do konsulatu i wyłączenie „nowych mężów.“ W istocie udało się pierwsze w roku 603 prawnie zakazać *) poprzestając na rządzie szlacheckich nicości. Bezczynność rządu na zewnątrz, wiąże się bez wątpienia z tą polityką szlachecką wykluczającą obywateli, a podejrzliwą względem członków własnego stanu. Mężów z pośród ludu, których czyny były dyplomem szlachec-

*) W r. 537 powtórny wybór do konsulatu ograniczony był prawem na ciąg wojny w Italii (a więc do 551), (Liv. 27, 6). Po śmierci Marcella 546 r. powtórne wybory, jeżeli składających konsulat 592 nie wliczymy, nastąpiły w ogóle tylko w latach 547, 554, 560, 579, 585, 586, 591, 596, 599, 602, a zatem w tych pięćdziesięciu sześciu latach nie częściéj, jak np. w dziesięciu 401—410. Jeden tylko wybór i to ostatni, nastąpił z naruszeniem dziesięcioletniéj przerwy. Bez wątpienia osobliwszy wybór Marka Marcella konsulem 588 i 599, do trzeciego konsulatu 602, którego bliższych okoliczności nie znamy, musiał dać powód do prawnego zakazu powtórnego wyboru na konsulat (Liv. ep. 56); zwłaszcza że ten wniosek, jako popierany przez Catona (str. 55 Jordan) musiał nastąpić przed r. 605.

twa, nie można było łatwiéj powstrzymać od grona czystéj arystokracyi, jak nie pozwalając żadnemu w ogóle spełniać czynów. Istnącemu rządowi powszechnéj mierności, szlachecki nawet zdobywca Syryi lub Egiptu byłby niedogodny.

Zamachy reformy — Stałe kommissye kryminalne.

Na oppozycyi zaiste i teraz nie zbywało, a nawet aż do pewnego stopnia była ona skuteczna. Wymiar sprawiedliwości poprawiono. Sądownictwo administracyjne, jak je senat sam, albo w niektórych okolicznościach przez nadzwyczajne kommissye względem urzędników prowincyonalnych wykonywał, było niedostateczne: była to więc nowość dla całego życia publicznego rzeczypospolitéj zbawienna, gdy w r. 605 na wniosek Luciusa Calpurniusa Piso ustanowiona została kommissya senatu stała (*quaestio ordinaria*), aby skargi prowincyj przeciw zwierzchnim urzędnikom rzymskim o zdzierstwo pieniędzy w formie sądowéj rozpoznawać.

Tajne głosowanie. — Wyłączenie senatorów z centuryj rycerskich.

Starano się komicye wyzwolić z pod zbytniego wpływu arystokracyi. Demokracyi rzymskiéj panaceum było głosowanie tajne na zgromadzeniach obywateli, które naprzód wprowadzono do wyboru urzędników prawem Gabiniusa (615), następnie zastosowano do sądów ludowych prawem Cassiusa (617), a nakoniec do głosowania nad projektami do prawa prawem Papiriusa (623). W podobnymże sposobie, nie długo potem (około 625) postanowieniem ludu zobowiązani zostali senatorowie, zaraz przy wejściu do senatu oddać konia wierzchowego, a przez to zrzec się uprzywilejowanego głosowania w ośmnastu centuryach rycerskich. Być może, iż w tych środkach dążących do wyzwolenia się od wyborów rządzącego stanu panów, ci co je spowodowali widzieli początek odrodzenia państwa; lecz w istocie nicość i brak wolności w prawnie najwyższym organie rzeczypospolitéj nic a nic się nie zmieniły, owszem jawniéj jeszcze się to pokazało wszystkim, których to obchodziło i nie obchodziło. Równie samochwalcze i równie czcze było formalne uznanie niezawisłości i wszechwładztwa obywatelstwa, jaką pozyskało przez przeniesienie miejsca zgromadzeń z dawnego placu poniżéj pałacu senackiego na rynek (*forum*) (około 609).

Wybory ludowe.

Lecz te zapasy wszechwładnego co do formy ludu, z ustawą praktycznie istnącą, były po części pozornego rodzaju. Dowcipy stronnictw

błyskały i brzmiały, o samych zaś stronnictwach w sprawach rzeczywiście praktycznych mało co słyszeć się dało. Przez całe siódme stólecie, coroczne wybory ludowe do urzędów obywatelskich, a mianowicie konsulatu i cenzorstwa, były stałe pytania dzienne i ognisko politycznych zabiegów; lecz tylko w pojedynczych rzadkich przypadkach w rozmaitych kandydaturach zdarzały się przeciwne sobie polityczne zasady wcielone; pospolicie były to czysto osobiste pytania, a dla toku spraw publicznych było rzeczą zupełnie obojętną, czy w ciele wyborczém większość była za Caeciliusem, czy też za Corneliusem. Nie doświadczono więc tego, co niedogodności w życiu stronnictw wszystko przeważa i wynagradza, wolnego i spólnego poruszenia mass do celu za stosowny uznanego, a jednak wszystkie cierpiano wyłacznie na korzyść małéj gry panujących koteryj. Szlachcicowi rzymskiemu łatwo było wejść do zawodu urzędniczego jako questor lub trybun ludu, ale osiągnięcie konsulatu i cenzury wielkich i długoletnich wymagało zabiegów. Nagród było wiele, ale do nagrody przypuszczonych mało: zapaśnicy biegli, jak mówi poeta rzymski, jak na drodze u szranków. bardzo szerokiéj, ale w dalszym ciągu coraz węższéj. To było słuszne, póki urząd był, jak mówiono „zaszczytem“ a wojskowe, polityczne, prawnicze talenta na wyścigi o wieńce się dobijali; teraz wszakże wyłączność szlachectwa zniosła korzyści spółubiegania się, i pozostawiła tylko szkody. Z małemi wyjątkami cisnęli się do zawodu politycznego młodzi ludzie do rodzin rządzących należący, a gorąca i niedojrzała chciwość honorów chwyciła się skuteczniejszych środków, niż była działalność korzystna dla dobra ogółu. Pierwszym warunkiem do publicznego zawodu były wysokie związki: te zaś nie zaczynały się jak niegdyś w obozie, lecz w przedpokojach mężów wpływy mających. Co niegdyś klienci tylko i wyzwoleńcy robili, że rano składali swoje uszanowanie swoim panom i publicznie w ich orszaku występowali, teraz przeniosło się to do nowéj znakomitéj klienteli. Ależ i pospólstwo także jest wielkim panem, i jako taki chce być szanowane. Charłak począł się jako prawa swojego dopominać, ażeby przyszły konsul w każdym ulicznym szubrawcu wszechwładny lud uznawał i szanował, a każdy starający się w „obejściu“ (*ambitus*) każdego głosującego po nazwisku witał i za rękę ściskał. Chętnie świat znakomity przystał na tę żebraninę urzędu. Doskonały kandydat nie tylko w pałacu się czołgal, ale i na ulicy i zalecał się motłochowi przymilaniem, pobłażliwością, grzecznościami wykwintniejszemi lub prostszemi. Odzywanie się z reformą i demagogią posługiwało do tego, aby się dać poznać ludowi i zyskać jego przychylność; a takowe odezwy tymbardziéj skutkowały im więcéj odnosiły się do osób nie do rzeczy. Był zwyczaj, że młokosy bez brody,

ale wysokiego rodu, ażeby świetnie wejść w życie publiczne z niedojrzałą namiętnoscią dziecinnéj wymowy, rok Catona daléj odgrywali, narzucając się na adwokatów państwa przeciw wysoko położonemu, a wielce niepopularnemu mężowi. Pozwalano, że poważna istytucya sprawiedliwości karnéj i policya polityczna stały się środkami starania się o urząd. Urządzenie, albo co gorsza, obietnica wspaniałych igrzysk ludowych była od dawna jakby warunkiem prawnym starania się o konsulat, teraz już zaczęto po prostu głosy wyborców za pieniądze kupować, jak tego dowodzi zakaz z r. 595. Najgorszém może następstwem tych zalotów rządzącéj arystokracyi o względy ludu była niezgodność téj żebrackiéj i pochlebczéj roli ze stanowiskiem, jakie rządzącym względem rządzonych z mocy prawa wynika. Przez to rząd zamiast błogosławieństwem dla ludu, był jego przekleństwem. Już teraz nie śmiano dla dobra ojczyzny w razie potrzeby rozporządzać mieniem i krwią obywateli. Pozwolono obywatelom przywykać do niebezpiecznéj myśli, że od zaliczeń podatków stałych prawnie są wolni — po wojnie z Perseusem nie żądano już żadnego zaliczenia od ludu. Pozwolono raczéj na upadek wojskowości, aby obywateli nie znaglać do służby zamorskiéj. Co spotkało niektórych urzędników, którzy starali się spisy wojskowe według całéj surowości prawa przeprowadzić, już się wyżéj powiedziało.

Optimates i Populares.

W zgubnym sposobie wiązały się z sobą w Rzymie w tym czasie dwa fałszywe stany, wyrodnéj już oligarchii, i nierozwiniętéj jeszcze, ale już w zarodzie przez robaka toczonéj demokracyi. Odpowiednio do nazwisk swoich, które po raz pierwszy w téj epoce słyszeć się daja, „Optimaci“ chcieli wolę lepszych, „Popularni“ wolę ludu przeprowadzić. Lecz w rzeczy saméj w owczasowym Rzymie nie było ani prawdziwéj arystokracyi, ani też gminy należycie określonéj. Obadwa stronnictwa w równejże mierze walczyły o cień i w szeregach swoich liczyły albo zapaleńców, albo obłudników. Obadwa rażone polityczną zgnilizną w równéj mierze, a w istocie obadwa równo nic nie znaczące. Konieczność zaparła obadwa w status quo, gdy nigdzie politycznéj myśli nie było, a o planie ani nawet nie ma co wspominać; dla tego też obadwa te stronnictwa tak doskonale się zgadzały, że na każdym kroku, tak co do środków, jakoteż i celów się spotykały, a zmiana stronnictwa, była raczéj zmianą politycznéj taktyki, ale nie politycznego usposobienia. Dobro ogólne byłoby bez wątpienia zyskało, gdyby albo arystokracya zamiast wyborów ludowych po prostu dziedziczną koléj zaprowadziła, albo demokracya rzeczywisty rząd demagogów

z pośród siebie wydała. Ależ ci optimaci i ci popularni poczynającego się wieku siódmego byli jedni dla drugich tak niezbędnie potrzebni, że nie mogli rozpoczynać walki na śmierć; nie mogli się nawzajem zniszczyć, a gdyby nawet mogli, tedy nie chcieli. Dla tego też dobro ogólne politycznie i moralnie wychodziło ze swoich karbów i zdążało do zupełnego rozwiązania.

Socyalne przesilenie.

Przesilenie od którego rewolucya rzymska zaczęła się nie wyszło z tego niedołężnego ścierania się stronnictw, lecz ze stosunków socyalnych i ekonomicznych, które rząd rzymski jak wszystko inne dowolnie puszczał, a które znalazły sposobność od dawna fermentujący zaród choroby bez przeszkody ze straszliwą szybkością i gwałtownością do dojrzałości doprowadzić. Od niepamiętnych czasów ekonomia rzymska spoczywała na dwóch czynnikach wiecznie się szukających i wiecznie pasujących się między sobą, to jest na gospodarstwie chłopskiém i pieniężném. To ostatnie już raz toczyło wojnę ze stanem wieśniaczym przez długie lata, w ścisłym związku z wielkiemi posiadłościami gruntowemi tak dalece, iż zdawało się, że ta wojna skończyć się musi zupełném zniszczeniem włościaństwa a następnie ogólnego dobra; lecz przerwaną została wskutek szczęśliwych wojen, a ztąd wynikłéj możności podziału rozległych i wspaniałych dóbr domanialnych. Powyżéj wskazaliśmy, że w tym samym czasie w którym sprzeczność między patrycyuszami i plebejuszami pod zmienioném nazwiskiem wznowiona została, niestosownie wzrastający kapitał drugą burzę przygotowywał dla gospodarstwa włościańskiego. Droga wprawdzie była inna. Niegdyś małego włościanina niszczyły zaliczenia, które go de facto na zagrodnika jego wierzyciela zmieniały; teraz uciśniony został przez spółzawodnictwo zamorskiego, a osobliwie niewolniczego zboża. Z czasém postępowano coraz daléj. Kapitał rozpoczął wojnę przeciw pracy, to jest przeciw wolności osobistéj, naturalnie, tak jak zawsze w najściślejszéj formie prawa, lecz nie w sposobie nieprzyzwoitym, aby wolny człowiek za długi miał zostawać niewolnikiem, lecz od początku zaraz przez prawnie kupionego i zapłaconego niewolnika. Były stołeczny procentowicz wystąpił teraz w postaci odpowiedniéj czasowi, jako przemysłowy właściciel plantacyi. Lecz ostatni wypadek w obudwóch razach był ten sam. Bezczynność italskich włościańskich siedzib, ucisk drobnych gospodarstw naprzód w jednéj części prowincyi, a następnie w Italii przez gospodarstwa wielkie. Nadto i w tych ostatnich przeważający kierunek w Italii ku hodowli bydła, uprawie oliwy i wina. Wreszcie przez zastąpienie niewolnikami wolnych robo-

tników tak w Italii, jak i po prowincyach. Właśnie jak szlachectwo dla tego niebezpieczniejsze było niż patrycyat, ponieważ nie dało się tak usunąć przez zmianę ustawy, jak to się stało z patrycyatem; tak podobnież ta nowa potęga kapitału tém niebezpieczniejsza była, niż w czwartym i piątym stuleciu, ponieważ przeciw niéj nic dokazać nie można było zmianą prawa krajowego.

Niewolnictwo i jego następstwa.

Nim sprobujemy skreślić obraz przebiegu tego drugiego wielkiego starcia się pracy z kapitałem, wypada pierwéj namienić o istocie i rozległości gospodarstwa niewolnikami. Nie mamy tu nic do czynienia z dawném, w pewnym względzie niewinném rolném niewolnictwem; w którém włościanin albo razem ze swoim parobkiem rolę uprawiał, albo jeżeli miał więcéj gruntu, niżeli był w stanie zagospodarować go, obsadzał go albo jako ekonoma, albo jako dzierżawcę oddzielonéj zagrody, z obowiązkiem składania pewnéj części dochodu. Takowe stosunki istniały po wszystkie czasy — około Comum na przykład było to prawidłem jeszcze za czasów cesarstwa — ale to tylko w sposobie wyjątkowym w uprzywilejowanych krainach i w gospodarstwach łagodnie prowadzonych. Tu mamy na widoku wielkie gospodarstwa z niewolnikami, które w państwie rzymskiém, jak niegdyś w Kartaginie z przewagi kapitału się rozwinęły. Gdy dla stanu niewolniczego dawniejszych czasów jeńcy wojenni i dziedzictwo niewoli wystarczało, teraźniejsze gospodarstwo niewolnikami polega, tak jak amerykańskie, na systematycznie prowadzonych łowach ludzi, ponieważ przy sposobie korzystania z niewolników mało uwzględniano życie i rozmnażanie się niewolników, ludność niewolnicza niknęła i ciągle nowe massy na targi niewolnicze przez wojny dostarczane ubytku pokryć nie potrafiły. Nie oszczędzano żadnego kraju w którym się znajdowała ta myśliwska zwierzyna; w Italii nawet nie było rzeczą nadzwyczajną, że ubogi wolny przez swojego chlebodawcę między niewolniki policzony został. Lecz krajem Negrów w owych czasach była Azya mniejsza *), gdzie kreteńscy i cylicyjscy korsarze z rzemiosła prowadzili łowy i handel niewolników, wybrzeża Syryi i wyspy greckie rabowali; gdzie dzierżawcy ceł rzymskich idąc z nimi w zawody, polowania na ludzi urządzali i schwytanych

*) Już wtedy utrzymywało się mniemanie, że tamtejsza rasa ludzi najprzydatniejszą jest na niewolników przez swoją wytrwałość. Już Plaus (*trin.* 542) wychwala „płód syryjski, jako więcéj wytrzymujący niż tóryko lw iek inny.“

między swoich niewolników wciskali — działo się to na rozległą skalę, że około r. 650 król Bithynii oświadczył, iż nie może dostawić kontyngensu żądanego, ponieważ z państwa jego wszystkich ludzi zdolnych do pracy dzierżawcy ceł uprowadzili. Na wielkim targu niewolników w Delos, gdzie mało-azyatyccy handlarze niewolnikami towar swój italskim spekulantom zbywali, trafiało się, że jednego dnia do 10,000 niewolników rano na ląd wysadzono, a nim wieczór zapadł wszystkich sprzedano — dowód zarazem jak niesłychaną liczbę niewolników dostarczano, a jak przecież żądanie tychże przewyższało te dostarczania. Nic w tém dziwnego. Już w obrazie ekonomii rzymskiéj szóstego wieku przedstawiliśmy, że ta, jak w ogóle wielkie gospodarstwo starożytności, na pracy niewolników polega. Na cokolwiek spekulacya się rzuciła, narzędziem jéj bez wyjątku był człowiek na zwierzę poniżony. Niewolnicy po większéj części trudnili się rzemiosłami, z których korzyść spadała na ich pana. Stowarzyszenia dzierżawców podatkow przez niewolników zawsze ściągały publiczne należytości. Niewolników ręce pracowały w kopalniach, piecach smoły i wszystkich podobnego rodzaju zatrudnieniach. Wcześnie bardzo tłumy niewolników spędzano do górnictwa w Hiszpanii, a przełożeni tegoż z chęcią ich przyjmowali i wysoko płacili. Zbiór oliwy i winobranie nie odbywało się w Italii przez ludzi miejscowych, lecz oddawano je w przedsiębiorstwo właścicielowi niewolników. Oni także pasali bydło; wspomnieliśmy wyżéj zaś o pasterzach niewolnikach uzbrojonych, konnych nawet, na rozległych pastwiskach Italii, a ten sam rodzaj pasterskiego gospodarstwa i po prowincyach wnet stał się ulubionym przedmiotem rzymskiéj spekulacyi — tak na przykład tylko co zdobyto Dalmacyą (599), a zaraz tam rzymscy kapitaliści po italsku zaczęli hodowlę bydła prowadzić na wielką skalę. Pod każdym atoli względem gorsze jeszcze było gospodarstwo plantacyjne prowadzone przez trzodę niewolników, nie raz napiętnowanych, którzy z dybami na nogach w dzień pod strażą nadzorców pracowali w polu, na noc zaś zamykano ich w więzieniach wspólnych, i często podziemnych. To gospodarstwo plantacyjne przywędrowało do Kartaginy ze wschodu, i jak się zdaje przez Kartagińczyków dostało się do Sycylii, i zapewne z tego powodu tamże dokładniéj się ukształciło, aniżeli w jakiejkolwiek innéj okolicy państwa rzymskiego *). Leoński ob-

*) Nazwisko spaczone greckie domu roboczego (*ergastulum* od *ἐργάζομαι* analogicznie od *stabulum*, *operculum*), wskazuje, że ten tryb gospodarowania dostał się do Rzymian z okolicy, w któréj język grecki panował, i to w czasie jeszcze nieprzekształconym na sposób helleński.

wód rolny około trzydziestu tysięcy morgów (*jugera*) uprawnego gruntu zajmujący, jako domanialna własność rzymska przez cenzorów w dzierżawę wypuszczona była. W parę dziesiątków lat po epoce Gracchów, znajdujemy ją podzieloną między 84 dzierżawców, na każdego więc w przecięciu wypadało około 360 jugera, z tych jeden tylko był Leontyn reszta wszyscy obcy, po większéj części rzymscy spekulanci. Z tego pokazuje się, z jakim zapałem spekulanci rzymscy wstępowali w ślady swoich poprzedników, i jak olbrzymie interesa mogli robić rzymscy i nie rzymscy spekulanci bydłem sycylijskiem i zbożem ręką niewolników uprawianém, całą piękną wyspę pokrywając swojemi stadami i plantacyami. W Italii wszakże jeszcze na teraz nie było tego najszkaradniejszego trybu gospodarstwa niewolniczego. Lubo w Etruryi, gdzie najpierwéj wprowadzono gospodarstwo plantacyjne o ile się zdaje, a przynajmniéj w czterdzieści lat późniéj, już było niemal rozpowszechnione, zapewne i teraz nie zbywało na więzieniach niewolników roboczych, to jednak gospodarstwo italskie po większéj części prowadzono wolnymi ludźmi, a przynajmniéj nie spętanymi niewolnikami, większe zaś roboty przez przedsiębiorców wykonywano. Różnica niewolnictwa sycylijskiego od italskiego pokazuje się bardzo wybitnie w tém, że w powstaniu niewolników sycylijskich 619—622 niewolnicy gminy mamertyńskiéj według italskiego sposobu utrzymywani nie przyjęli udziału w buncie.

Morze łez i jęków jakie się oczom naszym przedstawia w tym najnędzniejszym ze wszystkich proletaryatów niech zgłębia, kto ma odwagę zapuścić wzrok w te otchłanie; wielce podobne do prawdy, że w porównaniu z tém rzymskiém niewolnictwem cała summa cierpień dzisiejszych Negrów będzie tylko jak kropla wody w morzu. Nam wszakże nie tyle chodzi o samą niedolę stanu niewolniczego, ile o niebezpieczeństwo, jakiem państwu rzymskiemu zagroził, i o zachowanie się rządu w tym względzie. Że tego proletaryatu rząd nie wywołał, ani też usunąć go nie mógł, to rzecz jasna sama przez się; mogło to stać się jedynie środkami zaradczemi, które jeszcze byłyby gorsze od samego złego. Rząd miał przed sobą, już to bezpośrednie niebezpieczeństwo życia i własności, którém proletaryat zagrażał obywatelom, przez surową policyą bezpieczeństwa odwrócić, już też wpływać na ograniczenie proletaryatu przez podźwignienie pracy wolnéj. Zobaczymy jak rzymska arystokracya w obudwóch zadaniach zaradziła sobie.

Powstania niewolników. — Pierwsza wojna sycylijskich niewolników.

Jak sprawowano policyą, pokazują to pojawiające się po wszystkich stronach sprzysiężenia niewolników. W Italii burzliwe sceny z czasów

bezpośrednio po wojnie hannibalowskiéj zdawały się teraz wznawiać; za jednym razem musiano w stolicy 150, w Minturnae 450, a w Sinuessa aż 4,000 niewolników pojmać i śmiercią ukarać (621). Gorzéj jeszcze było po prowincyach. Na wielkim targu niewolników w Delos, i w kopalniach srebra w Attyce musiano orężem poskramiać niewolników. Wojna przeciw Aristonikowi i jego obywatelom „miasta słonecznego“ nie była czém inném, tylko walką właścicieli przeciw zbuntowanym niewolnikom. Naturalnie najgorzéj było w Sycylii, téj obiecanéj ziemi plantatorów. Rozboje, mianowicie w środku wyspy, były tam ciągłą plagą; teraz zaczęły się wzmagać do stopnia powstania. Niejaki Damophylos, bogaty plantator w Enna (Castrogiovanni), spółzawodnik panów italskich w wyzyskiwaniu żywego kapitału, napadnięty przez rozjątrzonych swoich polnych niewolników, zamordowany został. Poczem dzika ta hałastra rzuciła się do Enny i tam ponowiła swoje działanie na większą skalę. W massie powstali niewolnicy przeciw swoim panom, zabijali ich, albo na niewolników zamieniali, i przyzwali na naczelnika już dosyć znakomitego wojska powstańców z Apamei syryjskiéj cudotwórcę, który umiał ogień wyziewać i wróżyć potrafił, dotąd jako niewolnik zwał się Eunus, teraz jako głowa powstańców przybrał nazwę Antiocha króla syryjskiego. A dlaczegoż nie? A toć przed kilką laty inny syryjski niewolnik, który nawet wróżbitą nie był, a przecież w saméj Antiochii koronę seleucydów włożył na głowę. Waleczny „wódz“ nowego króla niewolnik grecki Achaeos, przebiegał wyspę, i nie tylko dzicy pasterze zblizka i zdala ściągali się do niego pod dziwną chorągiew — także i wolni robotnicy, którzy plantatorom wszystkiego złego życzyli, łączyli się z niewolnikami. W innéj okolicy Sycylii za tym przykładem poszedł cylicyjski niewolnik Kleon, niegdyś w swojéj ojczyznie zuchwały rozbójnik. Ten obsadził Akragas. A że naczelnicy znosili się z sobą zgodnie, udało się im, po kilku mniejszych szczęśliwych utarczkach, pretora Luciusa Hypsaeusa zupełnie pobić i obóz jego zdobyć. Przezco niemal cała wyspa dostała się pod władzę powstańców, których liczba według najskromniejszych przypuszczeń do 70,000 zdolnych do broni wynosić miała. Rzymianie ujrzeli się zmuszeni przez trzy lata z kolei (620—622) konsulów i wojska konsularne do Sycylii posyłać, póki po kilku niezdecydowanych walkach, a nawet niektórych zupełnie nieszczęśliwych, zdobyciem Tauromenium i Enna nie zgnębiono powstania. W tém ostatniém mieście zamknęli się najodważniejsi, przygotowani do walki jak ludzie, którzy ani ratunku, ani łaski nie widzą. Dwaj konsulowie Lucius

Calpurnius Piso i Publius Rupilius przez dwa lata pod tém miastem obozem leżeli i wreszcie pokonali je więcéj głodem niż orężem *).

Takie były skutki policyi bezpieczeństwa, jak ją senat rzymski i jego urzędnicy tak w stolicy jak na prowincyach sprawowali. Jeżeli zadanie usunięcia proletaryatu całéj siły i mądrości rządu wymaga, i zbyt często też siły i rozum przechodzi, tedy przeciwnie utrzymanie jego w karbach przyzwoitych dla rządu każdego większego państwa jest stosunkowo łatwe. Już i tak byłoby źle dla państw, skoroby massy bez posiadłości nie groziły im inném niebezpieczeństwem nad to jakiém grożą wilki i niedźwiedzie; lecz tylko bojaźliwy, który z nierozsądną trwogą tłumu interesa robi przepowiada upadek obywatelskiego porządku w buntach niewolników i powstaniach proletaryatu. Ale nawet temu łatwiejszemu zadaniu hamowania pognębionych mass rząd rzymski nie podołał, mimo głęboki pokój i niewyczerpane środki państwa, jakie miał do swojego rozporządzenia. Był to znak jego słabości, ale też i nie saméj słabości. Rzymski wielkorządca prawnie obowiązany był utrzymywać bezpieczeństwo na drogach publicznych, i każdego rozbójnika krzyżować, skoro ten był niewolnikiem: bardzo naturalnie, bo gospodarstwo niewolnicze jest niemożliwe bez terroryzmu. Lecz w tym czasie, gdy drogi zanadto były niebezpieczne w Sycylii, wielkorządca kiedy niekiedy odbywał razzie, lecz żeby się nie poróżnić z plantatorami italskiemi, chwytanych rozbójników, oddawał ich panom do ukarania wedle ich rozumienia. Panowie plantatorowie byli to ludzie bardzo oszczędni, skoro pasterz niewolnik prosił o odzież, odpowiadał mu chłostą, dodając pytanie, czy podróżni nago po kraju jeżdżą. W skutek tego pobłażania, po stłumieniu powstania niewolników, konsul Publius Rupilius, wszystkich, którzy mu żywo do rąk się dostali, jak mówią przeszło 20,000 ludzi, kazał ukrzyżować. Oczywiście już niepodobieństwo było dłużéj oszczędzać kapitału.

Italscy wieśniacy.

Nieskończenie trudniejsza, ale też naturalnie nieskończenie obfitsze owoce obiecująca troskliwość rządu dla podźwignięcia wolnéj pracy, a tém samém ograniczenia niewolniczego proletaryatu. Na nieszczęście pod tym względem nic nie zrobiono. W pierwszém przesileniu socyalném prawem przepisano posiadaczom włości, aby robotników wolnych używali w odpowiedniéj liczbie niewolnikom. Teraz za powództwem rządu pismo kartagińskie o rolnictwie, bez wątpienia skazówka gospodarstwa plantacyjnego na sposób kartagiński, na korzyść i dobro italskich spekulantów, przetłumaczono na język łaciński — pierwszy i jedyny przykład literackiego przedsięwzięcia za powództwem senatu! Taż sama dążność objawia się w sprawie ważniejszéj, albo raczéj w sprawie o życie Rzymu, to jest w systemie kolonizacyi. Nie trzeba było wielkiéj mądrości, dosyć wspomnieć na przebieg pierwszéj socyalnej kryzy, aby pojąć, że przeciw rolnemu proletaryatowi jedynym stanowczym ratunkiem był system uporządkowanego obszernego wychodztwa, do czego zewnętrzne stosunki Rzymu najlepszą nastręczały sposobność. W istocie, aż do końca szóstego stulecia ciągłemu niknięciu italskich drobnych posiadłości zapobiegano przez nieustanne zakładanie nowych włok włościańskich. Nie działo się to wprawdzie w massie, w jakiéj dziać się mogło i powinno było; nie wciągnięto do tego gruntów domanialnych od dawnych lat będących w zajęciu prywatném, ale na to na nowe zajęcia pozwolono w krajach nowo zyskanych i w innych ważnych nabytkach, jak na przykład obwód Kapui, nie poświęcony był w prawdzie na okkupacyą, ale też i do podziału nie użyty, lecz jako użytkową dominialną własność sprzedano. Ztemwszystkiem rozdanie to gruntów błogi wpływ wywarło, wielu biednym wsparcie, a wszystkim dało nadzieję. Lecz po założeniu Luna (577) nie ma śladu dalszego rozdawnictwa gruntów, prócz odrębnie położonéj picentyńskiéj kolonii Auximum (Osimo) w r. 597. Przyczyna tego prosta. Gdy po podbiciu Boiow i Apuanów, prócz nie bardzo powabnych dolin liguryjskich, nowych krain w Italii nie zyskiwano, nie było więc innych gruntów prócz wydzierżawionych i zajętych gruntów domanialnych, łatwo zaś pojąć, że naruszenie ich dla arystokracyi było równie nie miłe teraz, jak było nieprzyjemne przed trzystu laty. Poza granicami Italii zdobyty kraj rozdzielać, zdawało się niewłaściwém ze względów politycznych. Italia miała być zawsze krajem panującym i muru dzielącego panów italskich od służalców prowincyonalnych nie należało znosić. Skoro nie chciano usunąć względów, wyższéj polityki, albo raczéj interesów stanów wyższych, tedy rządowi nie pozostawało nic innego, tylko patrzyć na zniszczenie italskiego włościańskiego stanu, i tak się też działo. Kapitaliści nie przestawali cząstkowych posiadłości skupować, a jeżeli właściciele ich upierali się, zabierać bez kontraktu kupna, przy czém, jak łatwo domyślić się, nie zawsze się zgodnie zachowano — szczególniéj było to przyjemne dla włościanina, gdy on był w polu zajęty, a tu z domu żonę jego i dzieci wypędzano, a potem jego na zasadzie teoryi spełnionego czynu do uległości zmuszano. Posiadacze wło-

*) Jeszcze dotąd znajdują przed Castrogiovanni, tam gdzie wejście jest najmniéj przykre, rzymskie kule katapultowe z nazwiskiem konsula z r. 621; *L. Piso L. f. cos.*

ści nie przestawali zamiast wolnych robotników niewolnikami uprawiać grunta, już i dla tego że ci nie mogli być, tak jak tamci powołani do służby wojskowéj, przez co proletaryat wolny do równéj nędzy z niewolnikami przyprowadzono. Nie przestawali zbożem niewolniczém z Sycylii za bezcen zbywaném, italskie z targów miejskich usuwać, i w całéj Italii wartość jego zniżać. W Etruryi stara arystokracya tamtejsza w związku z kapitalistami rzymskiemi, już w r. 620 do tego doprowadziła, że tam ani jednego włościanina wolnego nie było. Można było na forum rzymskiém głośno mówić, że zwierzęta miały swoje legowisko, obywatelom zaś nic nie pozostało, tylko powietrze i światło słoneczne, i że ci, którzy się panami świata zwali, ani bryły ziemi swoją nazwać nie mogli. Komentarz do tych wyrazów podają spisy obywatelstwa rzymskiego. Od końca wojny hannibalowskiéj aż do r. 595 liczba obywateli ciągle wzrasta, a to z przyczyny ciągłego i znacznego rozdawnictwa gruntów domanialnych. Po roku 595 w którym spis 328,000 zdolnych do broni wykazał, następnie objawia się regularne zniżenie, spis bowiem z roku 600 przedstawia tylko 324,000, w r. 607 doszedł tylko do 322,000 a w roku 623 do 319,000 zdolnych do broni obywateli. Jest to straszny wypadek w epoce głębokiego pokoju wewnątrz i zewnątrz. Gdyby tak daléj szło, to obywatelstwo rozwiązałoby się na plantatorów i niewolników i w końcu państwo rzymskie zmuszoneby było żołnierzy na targach niewolników kupować, jak się to stało u Partów.

Zamiary reformy. Scipio Aemilianus.

Takie były wewnętrzne i zewnętrzne stosunki Rzymu w chwili gdy wstępował w siódme stulecie swojego istnienia. W którąkolwiek stronę wzrok obrócimy, wszędzie są nadużycia i upadek. Każdy przezorny i pragnący dobra mąż, musiał się zamyślać nad tém, czy nie ma środka zaradczego, czy nie można tego naprawić. Takich nie brakło w Rzymie; lecz do wielkiego dzieła, reformy politycznéj i socyalnéj, żaden nie zdawał się odpowiedniejszym jak najmilszy syn Aemiliusa Paullusa, wnuk przysposobiony wielkiego Scipiona, który szczycił się chlubném imięniem Afrykana, nie tylko na mocy spadku, ale na mocy własnego prawa, Publius Cornelius Scipio Aemilianus Africanus (570—625). Podobnie jak ojciec pełnéj miary, silnego zdrowia, nigdy nie chorował i nigdy nie wahał się w szybkiem postanowieniu. Już w młodości swojéj zdala się trzymał od zabiegów ludzi poczynających swój zawód polityczny, nie wycierał przedpokojów znakomitych senatorów, ani się wdawał w sądownicze deklamacye. Ale natomiast lubił polowanie — jako siedmnastoletni młodzieniec odbywszy

z odznaczeniem wyprawę przeciw Perseusowi pod rozkazami swojego ojca, wyprosił sobie za nagrodę wolne polowanie w zwierzyńcu królów macedońskich, którego już od czterech lat nie naruszono — przedewszystkiem wszakże wolne chwile poświęcał naukowym i literackim zajęciom. Za troskliwém staraniem ojca wszedł on na tor prawdziwego greckiego ukształcenia, które go wznosiło nad zwietrzałe hellenizowanie półukształcenia. Przez poważny i trafny sąd o tém co prawe, a co złe w greckiéj kulturze, i przez swoje szlachetne wzięcie się, imponował ten Rzymianin na dworach wschodnich władzców, nawet i szyderczych Alexandrynów hamował. Hellenizm jego poznać można było po delikatnéj ironii mowy i klassycznie czystéj łacinie. Chociaż nie był właściwie pisarzem, przecież tak jak Cato spisywał swoje polityczne mowy — późniejsi literaci cenili je, równie jak listy jego przysposobionéj siostry, matki Gracchów, jako arcydzieła wzorowéj prozy. — Lepszych literatów greckich i rzymskich ściągał do swojego grona, bez względu, że to obcowanie z plebejuszami obudzało nie małe podejrzenie pomiędzy kollegami jego, którzy się niczem inném nie odznali tylko szlacheckiém pochodzeniem. Moralnie stały i nie zachwiany mąż, wierny był słowu danemu przyjacielowi i nieprzyjacielowi. Unikał budowania i spekulacyi, życie wiódł proste. W interesach pieniężnych nie tylko uczciwie postępował i bezinteresownie, lecz nadto ze szczodrobliwością i delikatnością, jaka się dziwną zdawała jego spółczesnym duchem kupieckim wskróś przejętym. Był dzielnym żołnierzem i oficerem; z wojny afrykańskiéj przywiózł z sobą wieniec zaszczytny, który zwykle dawano tym tylko, którzy ocalili życie obywatela rzymskiego z narażeniem własnego; skończył wojnę jako wódz, którą jako oficer rozpoczął. Okoliczności nie pozwoliły mu udowodnić w trudnych zadaniach talentów wodza. Scipio, tak jak ojciec jego, nie miał genialnego ducha — tego już dowodzi jego szczególne zamiłowanie w Xenofoncie, nie wybujałym wojowniku, poprawnym pisarzu — ale właściwy i zdatny mąż, który zdawał się być przed innemi powołanym rozpoczynający się upadek wstrzymać przez organiczne reformy. Tem bardziéj uderzającą jest rzeczą, iż się o to nie pokusił. Pomagał wprawdzie gdzie i jak mógł, nadużycia powściągać i usuwać, a osobliwie starał się o poprawę wymiaru sprawiedliwości. Głównie za jego pomocą Lucius Cassius, mąż dzielny, pełen uczciwości i surowości dawnych przodków, przeprowadził prawo głosowania wbrew najgwałtowniejszéj oppozycyi optimatów, mocą którego zaprowadzono tajne głosowanie w sądach ludowych, obejmujących jeszcze najważniejszą część jurisdykcyi kryminalnéj. Podobnież, nie mogąc brać udziału w oskarżeniach młodzieńczych, sam w dojrzalszym wieku pociągnął do sądu najwinniejszych mężów

arystokracyi. W takimże duchu jako wódz pod Kartaginą i Numuncyą kobiety i całą hałastrę obozową rozpędził, a żołnierstwo zmusił do dawnéj żelaznéj karności. Jako cenzor (612) oczyścił świat znakomity z wykwintnisiów, obwatelstwo zaś poważném słowem zachęcał, by się poczciwych ojców szczerzéj trzymali. Lecz nikt, a on sam najmniéj, mógł tego nie uznawać, że obostrzenie wymiaru sprawiedliwości i wdanie się w szczegółowych przypadkach nawet pierwszym krokiem nie było na drodze poprawy złego, które trapiło rzeczpospolitą. Tego wszakże Scipio nie dotknął się wcale. Gaius Laelius (konsul 614), Scipiona starszy przyjaciel i polityczny mistrz a zarazem zaufany, powziął plan zajęcia nie rozdanego, ale tymczasowo zajętego gruntu italskiego domanialnego, a przez podział jego przyjść w pomoc coraz widoczniéj upadającemu stanowi włościańskiemu; lecz odstąpił od wniosku, ujrzawszy burzę, jakąby wywołał, i odtąd nazwany został „roztropnym.“ I Scipio myślał podobnież. Wielkością złego doskonale przejęty, gdzie tylko się sam odważył uderzał z czcigodną odwagą, bez względu na znaczenie osób; lecz przekonał się także, że kraj ratować można jedynie kosztem téj rewolucyi, jaka się z reformy w czwartém i piątém stuleciu wywiązała, zdawały mu się zaś, słusznie czy niesłusznie, środki zaradcze gorsze od samego złego. Tak więc w małém kołku przyjaciół stał on między arystokratami, którzy mu nigdy darować nie mogli jego wdania się za prawem kassyusowskiém, a demokratami, których nie zadowolił i zadowolić nie chciał. Za życia samotny, po śmierci uwielbiany od obudwóch stronnictw, już to jak przodownik arystokracyi, już téż jako zwolennik demokracyi. Aż do jego czasów cenzorowie składając urzędowanie, wzywali bogi by państwu większéj potęgi i świetności użyczyli; cenzor Scipio prosił by raczyli państwo ocalić. Całe jego wyznanie wiary politycznéj w téj smutnéj mieści się odezwie.

Tiberius Gracchus.

Gdy mąż, co po dwakroć upadłe wojsko do zwycięztwa prowadził, nie miał odwagi, młodzieniec nie zalecony czynami znakomitemi ośmielił się wystąpić jako zbawca Italii. Nazywał się Tiberius Sempronius Gracchus (591—621). Ojciec jego tegoż nazwiska (konsul 577—591: cenzor 585) był prawdziwym wzorem rzymskiego arystokraty. Świetna okazałość igrzysk edylowskich, nie bez ucisku poddanych gmin, ściągnęła nań ciężką i zasłużoną naganę senatu. Przez wdanie się swoje w nędzny process przeciw Scipionom, osobistym jego nieprzyjaciołom, rycerskie jego, a naturalnie i stanowe uczucie; energiczne wystąpienie w czasie cenzury

przeciw wyzwoleńcom, dowiodły jego konserwatywnego usposobienia. Jako wielkorządzca prowincyi Ebro męztwem, a nadewszystko sprawiedliwością zasłużył się ojczyznie, a w umysłach podbitego ludu zyskał trwałe wspomnienie czci i miłości. Matka jego Kornelia była córką zwycięzcy pod Zama, który właśnie za owo szlachetne wdanie się, dotychczasowego przeciwnika za zięcia wybrał. Ona sama wysoko ukształcona kobieta i znakomitego znaczenia. Po śmierci znacznie od niéj starszego męża odrzuciła rękę króla Egiptu i poświęciła się wychowaniu trojga dzieci w pamiątce męża i ojca. Starszy z dwóch synów Tiberius dobréj i moralnéj natury, łagodnego wejrzenia i spokojnego obejścia się, zdawało się, że raczéj do wszystkiego innego zdolny, tylko nie na agitatora mass. We wszystkich swoich stosunkach i pojęciach, należał do grona Scipiona, którego greckie i narodowe ukształcenie wraz ze swoimi krewnemi podzielał. Scipio Aemilianus był jego wujem i mężem siostry jego. Pod jego dowództwem Tiberius ośmnastoletni młodzieniec należał do zdobycia Kartaginy, a walecznością pochwałę surowego wodza i wojenne zaszczyty pozyskał. Łatwo sobie wystawić że tak dzielny młody mąż obraz upadku państwa we wszystkich jego częściach, myśli o podźwignieniu italskiego stanu włościańskiego, z całą żywością i ogniem młodzieńczéj duszy pojmował: boż to nie sami młodzi ludzie cofnięcie się Laeliusa od przeprowadzenia reformy uważali za rozsądne, lecz poczytywali to za słabość. Appius Claudius były konsul (611) i cenzor (618), jeden z najznakomitszych mężów senatu, z całą gwałtownością namiętności, dziedzicznéj w rodzie Claudiusów, ganił, że koterya Scipionów plan rozdziału gruntów domanialnych tak prędko porzuciła; z tém większą cierpkością, jak się zdaje, ponieważ ze Scipionem Aemilianem starł się przy kandydaturze do cenzorstwa. Podobnież przemawiał Publius Crassus Mucianus, ówczasowy Pontifex Maximus, jako człowiek i biegły prawnik, tak w senacie, jak i u obywatelstwa wielce szanowany. Nawet brat jego Publius Mucius Scaevola, założyciel umiejętności prawniczéj w Rzymie, zdawał się sprzyjać planowi reformy, a głos jego tém większéj był wagi, że on w pewnym względzie trzymał się poza obrębem stronnictw. Podobnież myślił Quintus Metellus, zwycięzca Macedonii i Achaii, lecz poważany nie dla samych czynów wojennych, ale więcéj jeszcze jako wzór dawnéj karności i obyczajów, tak w domowém pożyciu jak i w publiczném obejściu. Tiberius Gracchus był bardzo blizki tych mężów, a mianowicie Appiusa, którego córkę on, i Mucianusa, którego córkę brat jego pojął w małżeństwo; nic przeto dziwnego, że obudziła się w nim myśl podjęcia planu reformy, skoro tylko stanowisko jego stosownie do ustawy pozwoli

mu na przedstawienie wniosku. Osobiste powody mogły go w tém utwierdzać. Przymierze, które Mancinus w r. 617 z Numantinami zawarł, było w gruncie rzeczy dziełem Gracchusa, że senat je zniósł, że wódz w skutek tego nieprzyjaciołom wydany został, a Gracchus z innymi wyższymi oficerami uszedł tegoż losu z powodu większych względów jakie zyskał u obywatelstwa, wszystko to nie mogło obudzać uczuć przychylności w duszy zacnego i dumnego męża. Helleńscy retorowie, z któremi lubił rozprawiać o filozofii i polityce; Diophanes Mityleńczyk, Gaius Blossius kumejczyk podsycali w duszy jego ideały, które go zajmowały. Gdy zamiary jego w obszerniejszych kołach poznano, nie brakło głosów pochwalnych i nie jedno publiczne wynurzenie wzywało wnuka Afrykana, aby pamiętał o uciśnionym narodzie, o zbawieniu Italii.

Trybunat Gracchusa.

Dnia 10 Grudnia 620 r. zał. Rz. (134 pr. Chr.) Tiberius Gracchus objął trybunat ludu. Okropne skutki złego rządu, upadek obywatelstwa polityczny, militarny, ekonomiczny i moralny w całéj swojéj nagości stał przed oczyma wszystkich. Z obudwóch konsulów tego roku jeden walczył bez skutku w Sycylii ze zbuntowanemi niewolnikami, a drugi, Scipio Aemilianus, od kilku już miesięcy zajęty był, nie podbiciem małéj krainy hiszpańskiéj, ale zupełném jéj zgnębieniem. Jeżeliby jeszcze jakiego szczególnego trzeba było wyzwania, aby zamiar Gracchusa w czyn zamienić, to takowe już tkwiło w umyśle każdego patryoty, w stanie kraju niewymownem udręczeniem przejmującym. Teść jego przyrzekł mu pomoc radą i czynem; spodziewać się należało pomocy od prawnika Scaevoli, który niedawno obrany został konsulem na rok 621.

Prawo rolne.

Zaraz po objęciu urzędowania Gracchus wniósł prawo rolne, które w pewnym względzie było tylko wznowieniem prawa liciniusowsko-sextyjskiego z roku 387 od założenia miasta. Według tego prawa wszystkie grunta rządowe przez prywatnych zajęte, ale przez właściecieli bezpłatnie wyzyskiwane— wydzierżawionych, jak na przykład obwodu Kapui prawo to nie tykało— miały być przez rząd odebrane, z tém atoli ograniczeniem, że pojedynczy okkupant dla siebie 500, a dla każdego syna po 250, w ogóle wszakże nie więcéj jak tysiąc morgów *(jugera)* mógł zatrzymać i w zaręczone wieczyste posiadanie zająć, lub miał prawo stosunkowego wynagrodzenia w ziemi żądać. Za mogące się zdarzyć ulepszenia przez dotychczasowych właścicieli w budowlach, plantacyach, zdaje się wynagrodzenie

było przyznane. Ściągnięty tym sposobem grunt domanialny miał być podzielony na części po 30 morgów, które częścią obywatelom, częścią italskim sprzymierzeńcom rozdane być miały, a nowi właściciele zobowiązani być powinni do użycia tych gruntów pod uprawę zboża, i do wypłaty umiarkowanego podatku do kassy państwa. Kollegium z trzech mężów złożone, jako stałe i zwyczajne urzędowanie rzeczypospolitéj uważane, corocznie przez zgromadzenie ludu wybierane, miało się zająć ściągnięciem i podziałem tych gruntów; do czego późniéj ważne i trudne dołączono polecenie wyrokować, co się ma uważać za grunt domanialny, a co ma być poczytane za własność prywatną. Takim sposobem podział postawiony był jako ciągle trwający, obejmujący zaś całą klassę potrzebujących. Przy tém wszakże przypuścić trzeba, że skoro rozległe, a z trudnością dające się ograniczyć italskie grunta rządowe urelugowane zostaną, wtedy dalsze środki miano na widoku, jak na przykład, urzędnikom dzielącym z kassy państwa corocznie pewną kwotę zaliczać na kupno italskich gruntów do podziału. Semprońskie prawo rolne porównane z liciniusowsko-sextyjskiém w tém nowe, że zawierało klausulę na korzyść dziedzicznych posiadaczy, że nowe grunta obowiązane były do wieczystéj dzierżawy i miały warunek niezbywalności, a nadewszystko że postanowiona była stała władza wykonawcza, któréj brak w dawném prawie był przyczyną, że toż prawo, tak dobrze jakby wcale nie weszło w zastosowanie. Tak więc posiadaczom wielkich włości, którzy główną podporę mieli w senacie, wojna wypowiedziana, tak jak to było przed trzystą laty, i od dawnych czasów po raz pierwszy pojedynczy urzędnik wystąpił z oppozycyą przeciw rządowi arystokratycznemu. Arystokracya przyjęła walkę, z zamiarem paraliżowania działań oppozycyi zwykłym w podobnych razach sposobie przez niezgodę w łonie samegoż urzędowania. Marcus Octavius kollega Gracchusa, człowiek śmiały i silnie przekonany o niewłaściwości prawa domanialnego, położył swoje veto, w chwili gdy projekt miał przyjść pod głosowanie, przez co wniosek usunięty został. Gracchus ze swojéj strony wstrzymał interessa państwa i wymiar sprawiedliwości i pieczęć swoją położył nakassach publicznych; przyjęto— była to niedogodność, ależ rok zbliżał się do końca. Gracchus nie wiedząc co począć, podał powtórnie prawo swoje do głosowania, Octavius ponowił swoje veto, na najusilniejsze prośby kollegi swojego i dotychczasowego przyjaciela, aby mu nie przeszkadzał do ratowania Italii, mógł odpowiedzieć, że w tém, jak Italia ma być ratowaną widoki są różne, jego zaś z ustawy wypływające prawo wyrzeczenia veto przeciw wnioskowi kollegi żadnéj nie ulega wątpliwości. Senat próbował otworzyć Gracchusowi jakożkolwiek znośny odwrót, dwaj

konsularni wezwali go aby ten przedmiot, w kuryi daléj rozbierać, z zapałem przystał na to trybun. Starał się wniosek swój tak wprowadzić, aby przez to senat w zasadzie przyznał podział gruntów domanialnych, lecz ani tego wniosek nie obejmował, ani senat pod żadnym względem ustąpić nie myślił, rozprawy skończyły się bez żadnego rezultatu. Zgodne z ustawą środki wyczerpnięte zostały. W czasach dawniejszych wśród takich okoliczności nie było nic przykrego wniosek w tym roku odłożyć, aby go w każdym następnym na nowo wprowadzić, pókiby ważność żądania i nacisk opinii publicznéj uporu nie złamały. Teraz prędzéj życie postępowało. Gracchusowi zdało się że doszedł do tego punktu, w którym albo zrzec się musi reformy, albo rewolucyą rozpocząć, on chwycił się tego ostatniego, oświadczając ludowi, że albo on, albo Octavius z kollegium trybuńskiego wyłączony być musi, i wezwał Octaviusa, aby pozwolił ludowi głosować którego z nich dwóch chce oddalić. Złożenie z urzędu według ustawy rzymskiéj było konstytucyjnie niemożliwe; Octavius nie chciał się zgodzić na wniosek ubliżający prawu i jemu. Wtedy Gracchus zerwał układy ze swoim kollegą i zwrócił się dozebr anego pospólstwa z zapytaniem, czy trybun ludu przeciw ludowi działający, przez to samo urząd swój utraca. Zgromadzenie od dawna przywykłe na każdy wniosek przez tak, odpowiadać, a przy tém złożone po większéj części z rolnego proletaryatu, który ze wsi się zbiegł, jako interessowany szczególniéj w téj sprawie, na zapytanie to prawie jednomyślnie twierdząco odpowiedziało. Marcus Octavius na rozkaz Gracchusa przez woźnych sądowych z trybuńskiéj ławy wyprowadzony został, poczém wśród radosnych okrzyków prawo rolne przyjęto i pierwszych urzędników mających rozdzielać mianowano. Głosy padły na wnoszącego prawo, brata jego dopiero dwadzieścia lat wieku mającego Gaiusa, i teścia Appiusa Claudiusa. Taki wybór rodzinny jeszcze większy gniew arystokracyi zapalił. Gdy nowi urzędnicy, wedle zwyczaju, udali się do senatu o wyznaczenie funduszu na urządzenie swoje i dzienną płacę, pierwszego odmówiono, drugą zaś oznaczono na 24 assy (2 Zł.). Zatargi co dzień zwiększały się, stając się coraz zaciętszemi i więcéj osobistemi. Trudne i zawikłane dzieło rozgraniczenia, zajęcia i podziału gruntów domanialnych rzuciło nasiona niezgody po wszystkich gminach obywatelskich nawet i po miastach italskich związkowych.

Dalsze plany Gracchusa

Arystokracya nie taiła się z tém, że prawo może, ponieważ musi, przyjmie, ale niepowołany prawodawca zemsty jéj nigdy nie ujdzie. Pośród odgróżek przeciw trybunowi, zapowiedź Quintusa Pompejusa, że

w dniu w którym władzę trybunowską złoży, natychmisst postawi go w stanie oskarżenia, nie była jeszcze najgorsza. Gracchus sądził, i zapewne słusznie, że osobiste jego bezpieczeństwo zagrożone dla tego też nie pokazał się na rynku bez orszaku z 3 do 4000 ludzi złożonego, za co musiał w senacie wysłuchać cierpkiéj nagany nawet od Metella, który jednak nie był przeciwny reformie. W ogóle, jeżeli mu się zdawało, że przeprowadziwszy prawo rolne stanął już u celu, teraz poznał że ledwie na wstępie drogi znajduje się. „Lud“ był mu obowiązany do wdzięczności, ale był zgubiony, jeżeli nie miał innéj podpory tylko wdzięczność ludu, jeżeli nie będzie się starał być dla tegoż ludu niezbędnym przez inne i coraz daléj sięgające projekta, przywiązując tym sposobem nowe do swojéj osoby interessa i nadzieje. Właśnie pod tę porę testamentem swoim ostatni król Pergamu państwo swoje i skarby Attalidów Rzymowi przekazał; Gracchus wniósł do ludu, aby skarby te pomiędzy nowych posiadaczy gruntów rozdzielić na potrzeby zaprowadzenia gospodarstwa, i przeciw dotychczasowemu zwyczajowi domagał się dla ludu prawa stanowienia o losie nowéj prowincyi.

Zabiegi o powtórny wybór do trybunatu.

Dalsze ludowe prawa, o skrócenie czasu służby, rozszerzenie prawa prowokacyi, o zniesienie przywileju senatorów wyłącznego zajmowania obowiązków sędziów przysięgłych w sprawach cywilnych, nawet o przyjęciu italskich sprzymierzeńców do związku obywateli rzymskich, miał mieć przygotowane. Jak daleko istotnie projekta jego sięgać mogły, rozstrzygnąć nie podobna, to tylko pewna, że Gracchus jedyne swoje ocalenie widział w urzędowaniu, które go zabezpieczało; żeby je więc u ludu na drugi rok wyjednać i to przeciwne ustawie przedłużenie pozyskać, widok dalszych reform głosił. Skoro z początku odważył się ratować dobro pospolite, teraz więc by siebie ratować, musiał dobro pospolite na kartę stawić. Zebrały się tribus na wybór nowych trybunów na rok następny, pierwsze oddziały już głosowały za Tiberiusem; lecz przeciwne stronnictwo przemogło przynajmniéj o tyle, że zgromadzenie nie skończywszy wyborów rozwiązało się i postanowienie ostateczne do dnia następnego odłożono. Na to Gracchus poruszył wszystkie sprężyny, pozwolone i niepozwolone, wystąpił do ludu w żałobie, polecając opiece jego swego małoletniego syna: na przypadek zaś, żeby powtórnie wybory nie były zakłócone przez veto, jak dnia poprzedzającego, przedsięwziął środki, by zwolenników arystokracyi przemocą spędzić z miejsca zgromadzeń przed

świątynią kapitolińską. Tak nadszedł drugi dzień wyborów, głosy wypadły jak dnia poprzedniego i znowu nastąpiło veto; rozruch się wszczął. Obywatele się rozproszyli; zgromadzenie wyborcze de facto rozwiązane, świątynia kapitolińska zamknięta. W mieście krążyły wieści, to że Tiberius wszystkich trybunów z urzędu złożył; to że bez powtórnego wyboru postanowił daléj na urzędzie pozostać.

Śmierć Gracchusa.

Senat zebrał się w świątyni wierności, tuż przy świątyni Jowisza; najzaciętsze wrogi Gracchusa miały mowy na posiedzeniu; gdy Tiberius podniósł rękę do głowy, dając znak ludowi wśród tego dzikiego zgiełku, że życie jego zagrożone, zawołano w senacie, że wzywa lud aby czoło jego koroną królewską przyozdobił. Konsul Scaevola wezwany został aby zdrajcę kraju natychmiast ściąć rozkazał; a gdy ten reformie saméj w sobie przychylny odepchnął żądanie równie nierozsądne jak barbarzyńskie, wtedy Publius Scipio Nasica, konsularny, twardy i zagorzały arystokrata, wezwał swoich spólników aby się uzbroili jak mogą i za nim poszli. Z wieśniaków na wybory prawie nikt nie przybył do miasta, gmin miejski zestrachany rozpierzchł się, ujrzawszy znakomitych panów nacierających z pałkami w ręku, nogami od ław, wzrok złością zaiskrzony. Gracchus z szczupłym orszakiem swoich chciał także uchodzić; ale upadł na pochyłości Kapitolu i przez jednego z rozjuszonych — Publius Satureius i Lucius Rufus wydzierali sobie później ten zaszczyt oprawców — przy posągach siedmiu królów przy świątyni wierności, przez uderzenie pałką w skroń zabity: z nim razem poległo trzechset innych mężów, żaden od broni żelaznéj. Za zbliżeniem się wieczoru ciała wrzucono w Tyber; na próżno prosił Gaius ażeby ciało brata pogrzebać dozwolono. Takiego dnia Rzym nigdy nie widział. Więcéj jak stuletnie zatargi stronnictw pierwszéj socyalnéj kryzy nie doprowadziły do podobnéj katastrofy, od jakiéj się ta druga zaczęła. Być może, że nawet lepsza część arystokracyi na to się wzdrygała, ale już cofać się nie można było. Wybór tylko zostawał, albo znakomitą liczbę najzaufańszych stronników zemście ludu poświęcić, albo odpowiedzialność za tę zbrodnię na ogół przyjąć, to ostatnie wybrano. Urzędownie trzymano się tego, że Gracchus koronę chciał przyjąć i ten nowy występek usprawiedliwiano starożytnym Ahali, nawet śledztwo spółwinnych Gracchusa poruczono osobnéj kommissyi i kazano prezydującemu w tejże, konsulowi Popiliusowi, aby się starał przez wyroki śmierci na małoznaczące osoby w znakomitéj liczbie wydane, na morderstwie Gracchusa dodatkowo pewny rodzaj cechy prawnéj wycisnąć, (622).

Nasica, przeciw któremu lud zemstą pałał, i który przynajmniéj miał dosyć odwagi publicznie przyznać się do czynu i winę jego na siebie przyjąć, pod zaszczytnemi pozorami posłany został do Azyi i wkrótce potém (624) nieobecny naczelnym pontifikatem zaszczycony. Nawet umiarkowane stronnictwo nie odstrychnęło się od swoich kollegów. Gaius Laelius miał udział w śledztwie przeciw Gracchusowym; Publius Scaevola, który przeszkodzić starał się morderstwu, bronił go późniéj w senacie. Gdy Scipio Aemilianus po powrocie z Hiszpanii (622) wezwany został do publicznego wynurzenia swojéj myśli, czy zabicie szwagra swojego pochwala lub nie, dał przynajmniéj dwuznaczną odpowiedź, że jeżeli Gracchus do korony zdążał słusznie zabity został.

Pytanie domanialne samo w sobie.

Sprobujmy dojść do rzeczywistego sądu w tych wypadkach tak płodnych w następstwa. Ustanowienie kollegium urzędniczego mającego stawić tamy ciągłemu upadkowi zagród włościańskich przez ciągłe zakładanie nowych małych gospodarstw z zasobów państwa, nie było zaiste znakiem zdrowego stanu ekonomiki ludowéj, ale w stosunkach owoczesnych politycznych i socyalnych odpowiadało swojemu celowi. Podział gruntów rządowych sam w sobie nie był zadaniem stronnictw; mógł on być przeprowadzony w zupełności bez zmiany istniejącéj ustawy, bez wstrząśnienia rządu arystokratycznego. Nie można także było tu mówić o naruszeniu prawa. Właścicielem okkupowanego gruntu było państwo, to rzecz uznana: mający je mógł tylko jako tolerowany posiadacz być uważany, ale nie mógł sobie w zasadzie przypisywać prawa własności w dobréj wierze, a gdyby nawet i mógł wyjątkowo, tedy stało przeciw niemu prawo krajowe rzymskie nie dopuszczające przedawnienia dla państwa. Podział własności domanialnéj nie był zniesieniem, lecz tylko wykonaniem prawa własności. Wszyscy prawnicy zgadzali się na to, że co do formy prawo własności było ciągle. Lecz przez to że podział gruntów rządowych nie naruszał ustawy istniejącéj, ani nie zawierał w sobie naruszenia prawa, zamach przeprowadzenia teraz pretensyj prawnych rządu politycznie usprawiedliwiony nie był. Właśnie co za naszych czasów przypominano, gdy wielki właściciel dóbr pretensye mu należne z prawa, ale od wielu lat zaniedbane i nie wspominane, nagle w całéj ich rozciągłości wywodził; toż samo można było z równą, a może nawet z większą słusznością zastosować do wniosku Graccha. Domeny okkupowane bez zaprzeczenia znajdowały się po części w posiadaniu prywatném od trzechset lat: własność gruntowa państwa, która w ogóle z natury swojéj łatwiéj daleko aniżeli

obywatelska traci cechę prawną prywatną, w tych dobrach była niemal zapomnianą, a teraźniejsi właściciele do posiadania jéj przyszli albo przez kupno, albo przez inny nabytek ze służebnościami połączony. Niech sobie prawnik mówi co chce, ludziom zajętym interessami środek ten zdał się być wywłaszczeniem posiadaczy wielkich dóbr na korzyść proletaryatu rolniczego; a w istocie żaden mąż stanu nie mógł tego inaczéj nazwać. Że mężowie przewodniczący w epoce katonowskiéj nie inaczéj sądzili, pokazuje to bardzo jasno wzięcie się ich w zupełnie podobnym przypadku zaszłym za ich czasów. Obwód Kapui i miast sąsiedzkich w r. 543 do gruntów domanialnych zajęty, w następnych czasach niespokojnych po większéj części przeszedł w posiadanie prywatne. W ostatnich latach szóstego stulecia, gdy z rozmaitych powodów, a osobliwie przez wpływ Catona, cugle rządu sprężyściéj ściągnięto, obywatelstwo postanowiło obwód kampański wziąść na siebie i na korzyść skarbu wydzierżawić (582). Posiadanie to nie opierało się na poprzedniém wezwaniu rządu, lecz tylko na pobłażaniu władz i nigdzie nie dłużéj było nad jedno pokolenie ludzkie w ciągłéj okkupacyi; a jednakże właściciele nie inaczéj wyrugowani zostali z posiadania, tylko za poprzedniczém wynagrodzeniem z kassy państwa, które im wyliczył pretor miejski Publius Lentulus za upoważnieniem senatu (589 *). Nie tak może niebezpieczne, ale jednak wolne od niebezpieczeństwa nie było, że dla nowych działów gruntu postanowiono przymiot wieczystéj dzierżawy i niezbywalność. Zasady wolnego handlu najliberalniejsze Rzym do wielkości doprowadziły, a to nie bardzo zgadzało się z duchem instytucyj rzymskich, że ci nowi wieśniacy od razu z góry obowiązani byli grunt swój w pewnym oznaczonym sposobie zagospodarować, i że dla nich postanowiono prawo zwrotu i wszystkie szykany ograniczające wolność handlu.

Przyznać trzeba że te wszystkie zarzuty semproniusowskiemu prawu rolnemu czynione nie były zbyt lekkie. Z tém wszystkiém nie rozstrzygały rzeczy. To wywłaszczenie de facto posiadaczy domenów, było bez wątpienia wielkiém złém; ależ był to jedyny środek na długie przy-

*) Ten fakt dotąd tylko z Cicerona (*de l. agr.* 2, 31, 82; porów. Liv. 42, 2, 19) po części znany, teraz fragmentami Licinianusa str. 4 co do istoty uzupełniony. Obadwa podania w ten sposób godzą się, że Lentulus posiadaczy wywłaszczył za pewném wynagrodzeniem przez siebie oznaczoném, ale u rzeczywistych właścicieli gruntowych nic nie zrobił ponieważ do wywłaszczenia ich nie był upoważniony, a oni w sprzedaż wdawać się nie chcieli.

najmniéj lata zapobiegający większemu złemu, wprost niszczącemu państwo, to jest zagładzie italskiego stanu wieśniaczego. Ztąd też łatwo pojąć dla czego mężowie najznakomitsi, najwięksi patryoci, ze stronnictwa nawet zachowawczego, a na ich czele Gaius Laelius i Scipio Aemilianus, podział domenów sam w sobie pochwalali i tegoż pragnęli.

Pytanie domanialne przed ludem.

Gdy atoli cel Tiberiusa Graccha zdawał się dla znakomitéj większości przezornych przyjacioł ojczyzny dobry i zbawienny, tedy droga którą do tego obrał nie znalazła pochwały ani jednego znakomitszego patryoty, i znaleźć nie mogła. W téj epoce senat rządził Rzymem. Kto przeciw większości senatu środki administracyjne przeprowadzał, ten wywoływał rewolucyą. To była rewolucya przeciw duchowi ustawy, gdy Gracchus pytanie domanialne do ludu wystosował: rewolucya przeciw literze ustawy, przez niekonstytucyjne złożenie z urzędu swojego kollegi, zasłonione sofizmatem niegodnym Gracchusa, przez co nie tylko na teraz, ale i na przyszłość zniszczył jedyny hamulec machiny rządowéj, jaką miał senat w oppozycyi trybuńskiéj przeciw wdzieraniom się w jego rządy. Ztemwszystkiem nie w tém jest niestosowność działania Gracchusa. Historya nie zna żadnych paragrafów zdrady stanu: kto w państwie jednę władzę wyzywa do walki przeciw drugiéj, ten jest bez wątpienia rewolucyonistą, ale może być zarazem przezornym i godnym zalety mężem stanu. Istotny błąd rewolucyi gracchusowskiéj mieści się w czynie, na który rzadko zwracano uwagę; w składzie ówczasowych zgromadzeń ludu. Prawa rolne Spuriusa Cassiusa i Tiberiusa Gracchusa, w głównéj zasadzie były téj saméj treści i ten sam cel miały; ale działanie obudwóch mężów nie mniéj było różne, jak ówczasowe obywatelstwo rzymskie, które z Latinami i Hernikami dzieliło się łupem Wolsków; a teraźniejsze, które urządzało prowincye Azyi i Afryki. Tamto było gminą miejską mogącą się zgromadzać i spólnie działać; to zaś wielkiém państwem, do którego składu należących zebrać w jedno i toż samo zgromadzenie pierwotne, i temu zgromadzeniu kazać postanowienia wydawać, do równie nędznego jak śmiesznego rezultatu doprowadzić musiało. Tu właśnie był odwet polityki starożytnéj, że nigdy w zupełności od miejskiéj do państwowéj ustawy nie przystąpiło, czyli co na jedno wyjdzie, systemu pierwotnych zgromadzeń na parlamentarny nie zmieniło. Wszechwładne zgromadzenie Rzymu było toż samo, czemby było wszechwładne zgromadzenie Anglii, gdyby zamiast deputowanych, wszyscy wyborcy Anglii w parlament zbierać się chcieli. Zgromadzenie to rzymskie była massa nieokrzesana, wszelkiemi interesami i namiętnościami rozpasana, w któ-

réj intelligencya bez śladu ginęła; massa niezdolna rozpoznać stosunków, ani sama przez się dojść do jakiegokolwiek postanowienia; nadewszystko zaś massa, w któréj nie bacząc na rzadkie bardzo, wyjątkowe przypadki, pod nazwiskiem obywatelstwa, parę set, albo i parę tysięcy z ulic stolicy trafem spędzonych ludzi głosowało i działało. Obywatelstwo w tribus i centuryach zastępowali nie z prawa, lecz z czynu reprezentanci niemal tak odpowiedni, jak w kuryach z mocy prawa reprezentujący też kurye woźni sądowi w liczbie trzydziestu; i zupełnie podobnie jak tak zwane postanowienia kuryalne niczém inném nie były, tylko postanowieniem urzędnika, który woźnych sądowych zwołał; tak postanowienia tribus i centuryj tego czasu były postanowieniami urzędnika wniosek stawiącego uprawnione przez pewną liczbę zobowiązanych panów do wyrzeczenia — „tak.“ — Jeżeli wszakże na komicyach do głosowania zgromadzali się obywatele, chociaż zbyt ściśle nie przestrzegano kwalifikacyi, to przeciwnie w prostych zebraniach ludu, *Conciones*, znajdował miejsce i upoważnienie do wrzasków, kto tylko miał dwie nogi, Egipcyanie, Żydzi, uliczniki i niewolnicy. W oczach prawa takowe zebranie nic zaiste nie znaczyło; nie mogło ani głosować, ani stanowić. Ztemwszystkiem motłoch ten de facto owładnął ulicami, a już teraz zdanie uliczne było potęgą w Rzymie i już dosyć na tem zależało, czy ta rozpasana gawiedź przy tém co jéj przedstawiono milczała, czy wrzeszczała, klaskała i wydawała okrzyki radości, albo też mówcę wygwizdała i wysykała. Nikt nie miał odwagi zawładnąć tym tłumem, jak to zrobił Scipio Aemilianus, gdy go z powodu jednego wyrażenia z okoliczności śmierci szwagra wysykano: wy tam, rzekł, dla których Italia nie matką, lecz macochą jest, milczcie! a gdy potém jeszcze głośniéj hałasowali: nie myślcie przecież, abym się lękał rozwiązanych, tych, których w pętach na targ niewolników posłałem!

Że komicyów, téj machiny zardzewiałéj, używano do wyborów, to już było dosyć złe; ale gdy tym tłumom naprzód komicyom, a następnie i zebraniom (*conciones*) faktycznie, pozwolono wdzierać się do zarządu, a senatowi wytrącano z rąk hamulec do powstrzymania takowego wdzierania się; gdy nawet tak zwanemu obywatelstwu kazano dla siebie z powszechnego worka grunta z przynależytościami prawnie przeznaczać; gdy każdemu komu okoliczności, albo wpływ u proletaryatu pozwoliły ulicami na kilka godzin rozrządzać, podano sposobność projektom jego nadać stempel prawnéj woli wszechwładnego ludu, to wtedy nie był to początek, lecz koniec wolności, naród nie doszedł do demokracyi, ale do monarchii. Dla tego też w epoce poprzedniéj Cato i jego zwolennicy nigdy takich wniosków ludowi nie przedstawiali, ale zawsze je w senacie rozbierali. Dla tego

spółcześni Gracchusa, mężowie ze Scipionowego grona, prawo flaminińskie z r. 522 pierwszym krokiem zwali na owéj złowieszczéj drodze, początkiem upadku wielkości Rzymu. Dla tego ci sami twórcy podziału gruntów domanialnych upaść pozwolili, a w strasznym jego zgonie widzieli tamę przeciw przyszłym podobnym żamachom, gdy tymczasem przeprowadzony przez niego podział z energią utrzymali i z niego korzystali — tak opłakany był stan rzeczy w Rzymie, że uczciwi patryoci do szkaradnéj obłudy zmuszeni byli, występnego potępić, a owoc występku sobie przywłaszczyć. Dla tego przeciwnicy Gracchusa w pewnym względzie mieli słuszność, oskarżając go że do korony zdąża. Że ta myśl według wszelkiego podobieństwa do prawdy obcą mu była, to raczéj za drugie oskarżenie, ale nie za usprawiedliwienie służyć mu może. Rząd arystokratyczny był z gruntu tak zgubny, że obywatel, który senat złożyć, a siebie w jego miejsce postawić mógł, możeby dobru ogólnemu więcéj pożytku niż szkody przyniósł.

Rezultat.

Tiberius Gracchus nie był tak śmiałym graczem, lecz dosyć zdolny, z gruntu dobrze myślący patryota zachowawczy, który właśnie nie wiedział na co się porwał, który w najlepszéj wierze lud zwołał, pospólstwo zaklinał, i za koronę chwytał, sam o tem nie wiedząc, aż nieubłagane następstwo rzeczy niepohamowanie rzuciło go na drogę demagogicznéj tyranii, aż familijna kommissya, wdzieranie się w kassowość państwa, potrzebą i rozpaczą wymuszone dalsze reformy, straż przyboczna z ulicy, bójki po ulicach, godzien politowania uzurpator, krok za krokiem sam sobie i innym wyraźniéj się objawiał, aż nareszcie rozkiełznane umysły rewolucyjne niezdolnego przewódzcę pochwyciły i pochłonęły. Bezecna rzeź, w któréj skończył, sama na siebie wydaje wyrok, tak jak potępia szajkę szlachecką, która ją zrządziła. Lecz chwała męczeństwa, jaką imie Tiberiusa Gracchusa ozdobiono, dostaje się tu, jak zwykle, niewłaściwemu mężowi. Najlepsi z jego spółczesnych inaczéj sądzili. Gdy Scipionowi Aemilianowi o téj katastrofie doniesiono, wyrzekł te wyrazy Homera:

Ὡς ἀπόλοιτο καί ἄλλος, ὅτις τοιαῦτὰ γε ῥέζοι.

(Tak niech ginie każdy, kto podobne dzieła spełnił).

a gdy brat młodszy Tiberiusa chciał w podobnymże sposobie wystąpić, własna jego matka pisała do niego: czyż szaleństwo będzie bez końca w domu naszym? Gdzież będą granice jego? czyż nie dosyć wstydu dla nas, żeśmy państwo wstrząsnęli i zakłócili? Tak mówi nie matka troskliwa, lecz córka zwycięzcy Kartaginy, która zna większe jeszcze nieszczęście, niż śmierć własnych dzieci.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Rewolucya i Gaius Gracchus.

Kommissya dzieląca.

Tiberius Gracchus poległ; lecz obadwa jego dzieła, podział gruntów i rewolucya, przeżyły swojego twórcę. Naprzeciw ginącemu proletaryatowi rolnemu mógł senat odważyć się na morderstwo, ale morderstwa tego użyć na zniesienie semprońskiego prawa rolnego nie mógł; przez szalony wybuch zajadłości stronniczéj prawo nie zostało wzruszone, ale owszem tembardziéj utwierdzone. Stronnictwo arystokratyczne reformie przyjazne, podział gruntów domanialnych otwarcie popierające, a na czele jego Quintus Matellus, właśnie pod ten czas (623) cenzor, i Publius Scaevola, w połączeniu ze stronnictwem Scipiona Aemiliana, które przynajmniéj nie było niechętne reformie, to stronnictwo zyskało na teraz przewagę w senacie i postanowienie senatu wyraźnie nakazało urzędnikom podziałowym rozpocząć swoje dzieło. Według prawa semprońskiego urzędnicy do działów powołani powinni byli corocznie przez lud być mianowani, i zdaje się, że tak się działo; lecz rodzaj ich zatrudnienia, wpływał bardzo naturalnie, że wybory rok za rokiem na też same osoby padały, a właściwe nowe wybory wtedy tylko następowały, gdy miejsce opróżnione zostało przez śmierć którego z członków. Tak w miejsce Tiberiusa Gracchusa wstąpił Publius Crassus Mucianus, teść brata jego Gaiusa; a gdy ten (624) zginął, i Appius Claudius umarł, prowadzili działy wspólnie z Gaiusem Gracchusem dwaj najczynniejsi przywódzcy stronnictwa ruchu, Marcus Fulvius Flaccus i Gaius Papirius Carbo. Same nazwiska tych mężów są rękojmią, że sprawę zajęcia i podziału okkupowanych domanialnych gruntów z zapałem, sprężyście ujęto, i że w istocie tak było nie braknie dowodów. Zaraz Publius Popillius konsul z r. 622, ten sam który krwawe procesa toczył przeciw Gracchusowym stronnikom, podpisuje się na publicznym pomniku „jako pierwszy który z Domenów spędził pasterzy, a natomiast posłał tam wieśniaków“ są i inne podania, że rozdział gruntów rozciągał się w całéj Italii i wszędzie w dotychczasowych gminach zagrody włościańskie pomnożone były — zamiarem bowiem prawa semprońskiego było, nie zakładać nowych gmin, lecz istniejące wzmocnić i tym sposobem włościaństwo podźwignąć. Rozległość i głęboko działające skutki tego podziału pokazują rozliczne urządzenia w rzymskiém miernictwie polowém odnoszące się do gracchusowskiego podziału gruntów; jak na przykład stosowne ustawianie kamieni granicznych, zapobiegające zbłąkaniom, najpierwéj, ile się zdaje, wprowadzone zostało przez gracchusowskie sądy graniczne i urząd rozdzielający grunta. Najwyraźniéj atoli przemawiają cyfry w spisach obywateli. Census w r. 623 ogłoszony, a zapewne w początku 622 dokonany wykazał nie więcéj nad 319,000 zdolnych do broni obywateli; przeciwnie zaś w sześć lat późniéj (629) zamiast dotychczasowego zmniejszania się, wzrosła cyfra do 395,000, a zatem o 76,000 więcéj — bezwątpienia jedynie wskutek tego, co kommissya dzielnicza zrobiła. Wątpić wszakże można, czy w tym samym stosunku pomnożyła italskie włościańskie zagrody. Na wszelki atoli wypadek to, co kommissya ta osiągnęła było już błogim wypadkiem. Naturalnie, że przy tem nie obeszło się bez naruszenia interesów na uwagę zasługujących i praw istniejących. Panowie urzędnicy rozdzielający jak najwyraźniejsi mężowie stronnictwa, i stanowczo sędziowie w sprawie własnej, w działaniu swojém postępowali bez żadnych względów, a nawet z pośpiechem. Publiczne obwieszczenia wzywały każdego kto był w stanie, aby dał objaśnienia o rozległości gruntów domanialnych. Bez litości szperano po starych księgach ziemskich, i nie tylko nowe i dawne okkupacye odbierano, ale nawet nie raz rzeczywistą własność prywatną zajmowano, skoro posiadacz nie mógł się dostatecznie wytłumaczyć. Mimo głośnych i po większéj części uzasadnionych skarg senat zostawiał wolność działania urzędnikom rozdzielającym. Rzecz była jasna, że chcąc raz załatwić się z tém pytaniem domanialném, pod żadnym warunkiem bez takiego bezwzględnego postępowania obejść się nie można było. Jednakże i to miało swoje granice.

Wstrzymanie rozdziału przez Scipiona Aemiliana.

Italskie grunta domanialne nie były wyłącznie w ręku samych obywateli rzymskich; znakomite obszary przez postanowienia ludu, lub uchwały senatu przekazane zostały do użytkowania szczegółowym gminom związkowych italskich; inne znowu prawnie, lub nie prawnie, latyńscy obywatele przez okkupacyą zajęli. Komitet dzielący w końcu i te grunta

zajął. Zgodnie z formą prawa grunta okkupowane przez nieobywateli mogły być odzyskane, a może i te które przez uchwały senatu, lub układy italskim gminom przekazane zostały; ponieważ rząd pod żadnym warunkiem nie zrzekał się własności, a zapewne tak prywatnym, jak i gminom nadawał z warunkiem możności odwołania. Lecz skargi tych gmin sprzymierzonych, albo poddanych, że Rzym zawartych z niemi układów nie dotrzymuje, nie mogły być po prostu na stronę odłożone, tak jak skargi obywateli rzymskich przez komitet dzielący pokrzywdzonych. Prawnie może tak tamte jak i te nie były uzasadnione; ale gdy w tym przypadku szło tylko o naruszenie prywatnych interesów poddanych państwa, tedy względnie do posiadłości latyńskich nastręczyło się pytanie, czy politycznie słusznie jest gminy latyńskie, tak ważne pod względem militarnym, odstręczać przez tak dotkliwe naruszenie ich materyalnych interesów, tembardziéj, że już i tak przez rozliczne prawne i praktyczne poniżenia urażone były. Rozstrzygnienie tego było w ręku stronnictwa pośredniego. To właśnie stronnictwo w związku ze swojemi zwolennikami po upadku Gracchusa osłoniło reformę przeciw oligarchii, toż samo teraz w związku z oligarchią mogło położyć tamę reformie. Latinowie udali się do najznakomitszego męża z tego stronnictwa, do Scipiona Aemiliana, z prośbą o opiekę nad ich prawami. Ten przyjął prośbę i głównie za jego wpływem *) w r. 625 przez postanowienie ludu komitetowi dzielniczemu jurisdykcya odjętą została, i rozstrzygnięcie, co się ma uważać za grunt domanialny, a co za prywatną własność, odesłano do konsulów, do których to z mocy ustawy należało, jeżeli szczegółowe prawa inaczéj nie postanowiły. Nie było to nic innego, tylko wstrzymanie dalszego rozdziału gruntów domanialnych w formie złagodzonéj. Konsul Tuditanus wcale nie po gracchowsku usposobiony, nie bardzo skłonny do zajęcia się niemiłém regulowaniem gruntów, korzystał z okoliczności i udał się do wojska w Illyryi zostawiwszy bez spełnienia poruczoną mu sprawę. Komitet dzielący istniał wprawdzie, lecz gdy uregulowanie gruntów domanialnych wstrzymało się, musiał być bezczynnym. Stronnictwo reformy było bardzo rozjątrzone. Nawet mężowie tacy jak Publius Mucius i Quintus Metellus, ganili wdanie się Scipiona. W innych wszakże towarzystwach nie poprzestano na naganie.

*) Tu właśnie należy mowa jego *contra legem iudiciariam Ti. Gracchi*, w któréj nie idzie, jak powiedziano, o prawo względem sądów o pytaniach, lecz o prawo dodatkowe do jego rolnéj rogacyi, *ut triumviri iudicarent, qua publicus ager, qua privatus esset* (Liv. *ep.* 58).

Zamordowanie Scipiona Aemiliana.

Scipio zapowiedział na jeden z najbliższych dni rozprawę o stosunkach Latinów; ale tego dnia rano znaleziono go martwym w łóżku. Że mąż pięćdziesiąt sześć lat wieku mający przy zupełném zdrowiu i siłach, który dniem pierwéj miał mowę publicznie, a wieczór dla wykończenia mowy na następny dzień wcześniéj jak zwykle do pokoju sypialnego udał się, padł ofiarą morderstwa politycznego, o tém wątpić nie można. On sam krótko przed tem publicznie wspomniał o morderczych zamachach przeciw sobie. Jaka mordercza ręka pierwszego męża stanu i pierwszego wodza owego czasu w nocnéj porze zadławiła, nigdy na jaw nie wyszło, historyi nie przystało wcale powtarzać wieści z miejskich plotek wyrosłe, ani też z takich aktów dziecinne robić wnioski dla wybadania prawdy. Że sprawca zbrodni musiał należeć do stronnictwa gracchowskiego, to zdaje się rzeczą jasną. Scipiona zamordowanie było demokratyczną odpowiedzią na arystokratyczną krwawą scenę przy świątyni wierności. Sądy nie wdały się w to wcale. Stronnictwo ludowe nie bez słuszności lękając się, aby przywódzcy jego, Gaius Gracchus, Flaccus, Carbo, winni, lub niewinni do processu nie byli wplątani opierali się wszelkiemi siłami prowadzeniu śledztwa; arystokracya także, w osobie Scipiona zarówno przeciwnika, jak sprzymierzeńca tracąc, bez żalu sprawy zaniechała. Lud i umiarkowani byli przerażeni; a żaden z nich bardziéj jak Quintus Metellus, który Scipiona wdanie się przeciw reformie zganił, lecz od takich sprzymierzeńców ze wstrętem się odwrócił i czterem synom swoim kazał mary wielkiego przeciwnika nieść na miejsce stosu. Pogrzeb przyspieszono. Ostatni z rodu zwycięzcy pod Zama z okrytą głową z domu wyniesiony został i nikt pierwéj oblicza jego oglądać nie mógł, a płomienie stosu wraz ze zwłokami wielkiego męża strawiły ślady zbrodni.

Dzieje Rzymu znają nie jednego genialniejszego męża, niż był nim Scipio Aemilianus, ale żadnego, któryby mu wyrównał w czystości obyczajów, w zupełnym braku egoizmu politycznego, w najszlachetniejszéj miłości ojczyzny; a może żadnego, któremuby los tragiczniejszą rolę przeznaczył. Przeświadczony o swoich najlepszych chęciach i najpospolitszych zdolnościach, był skazany patrzeć na to, jak się przed jego oczami upadek ojczyzny spełniał, a każdy zamiar ratunku, jako pogorszający złe, w sobie samym tłumić; skazany na to, aby bezecnemu czynowi Nasiki przytakiwał, a zarazem dzieła zamordowanego przeciw jego mordercom bronił. Ztemwszystkiem mógł sobie powiedzieć, że nie na próżno żył. On to był niemal jakby powodem prawa semproniusowskiego, któremu rzymskie obywatelstwo przyrost 80,000 zagród włościańskich zawdzięcza; i znowu on

to był, który domanialny podział wstrzymał, skoro przyniósł korzyść, jaką przynieść mógł. Że to właśnie czas był przerwać, o to wprawdzie spór wiedli dobrze myślący mężowie, ale fakt ten, że nawet Gaius Gracchus do tego podziału, według prawa, brata jego, gruntów mających uledz podziałowi, i jeszcze nie rozdzielonych posiadłości nie wrócił, przemawia aż nadto za tém, że Scipio w gruncie rzeczy na właściwą chwilę natrafił. Obadwa środki wymuszone były na stronnictwach, pierwszy na arystokracyi, drugi na przyjaciołach reformy; ostatni sprawca jego przypłacił życiem. Przeznaczono mu było na niejedném polu walczyć i zdrowo do ojczyzny wrócić, aby w niéj z ręki mordercy śmierć znalazł: lecz w cichéj swojéj komnacie nie mniéj za Rzym umarł, jak gdyby był pod murami Kartaginy poległ.

Agitacya demokratyczna pod Carbonem i Flaccusem.

Rozdział gruntów skończył się, rewolucya się zaczęła. Stronnictwo rewolucyjne w urzędowaniu komitetu dzielącego niejako przewództwo mające, jeszcze za życia Scipiona tu i owdzie z istniejącym rządem się ścierało: mianowicie Carbo, jeden z najznakomitszych mówców tego czasu, jako trybun ludu 623 nie mało senatowi kłopotu przysporzył. Głosowanie tajne na zgromadzeniach ludu przeprowadził, o ile w czém już wcześniéj nie było przeprowadzone, a co większa, ważny postawił wniosek, aby trybunom ludu wolno było o ten urząd na nowo starać się zaraz na rok następny, a tym sposobem usunąłby zawadę, o którą Tiberius Gracchus zahaczył się. Plan ten wówczas oporem swoim zniweczył Scipio; w kilka lat wszakże później, jak się zdaje po śmierci Scipiona prawo to przyjęto. Głównym wszakże zamiarem stronnictwa było powołać na nowo do czynności komitet dzielący, faktycznie bezczynny. Pomiędzy przewodnikami stronnictwa plan był stanowczo ułożony, zawady jakie italscy sprzymierzeńcy stawili, przez udzielenie im obywatelstwa uprzątnąć, i w tym kierunku agitacya działać poczęła. Dla skrzyżowania tych zamiarów senat 628 r. za pośrednictwem trybuna ludu Marcusa Juniusa Pennasa wniósł wydalenie z miasta wszystkich nieobywateli i mimo opór demokratów, a mianowicie Gaiusa Gracchusa i mimo wzburzenia w gminach latyńskich przez ten środek haniebny, przecież wniosek przeszedł. Marcus Fulyius Flaccus w następnym roku (629) jako konsul odpowiedział senatowi wnioskiem, że każdemu sprzymierzeńcowi ma być dozwolone prosić o obywatelstwo rzymskie, a prośba ta ma przechodzić pod głosowanie komicyów. Lecz stał niemal sam jeden — Carbo zmienił barwę i został teraz gorliwym arystokratą, Gaius Gracchus był nieobecny jako questor w Sardynii — dla tego

też upadł, nie tylko z powodu oporu senatu, ale także i obywatelstwa, które nie bardzo się skłonném okazało do rozszerzenia swoich przywilejów w większéj sferze. Flaccus opuścił Rzym dla objęcia dowództwa przeciw Celtom, aby przez zdobycze zaalpejskie nad wielkiemi planami demokracyi pracować: zarazem wydobył się z niemiłego położenia walczyć ze sprzymierzeńcami przez siebie podburzonymi.

Zburzenie Fregelli.

Fregellae, miasto na granicy Latium i Kampanii, przy głównem przejściu rzeki Liris, w okolicy rozległéj i żyznéj położone, wtedy może drugie miasto Italii, a w rozprawach w Rzymie przemawiające zwykle w imieniu wszystkich latyńskich kolonij, rozpoczęło wojnę z Rzymem w skutek odrzucenia wniosku Flaccusa — od stu pięćdziesięciu lat pierwsze podniesienie oręża przeciw rzymskiéj hegemonii, nie przez obce mocarstwo spowodowane. Ależ na teraz udało się w samym zarodzie stłumić pożar nim inne sprzymierzone gminy ogarnął. Stało się to nie przewagą oręża, ale zdradą jednego Fregellana, Quintusa Numitoriusa Pullusa, że Pretor Lucius Opimius szybko opanował miasto, które i mury i prawa miejskie utraciło i jak Capua zostało wioską. Na jednéj części obwodu założono 630 r. kolonią Fabrateria, reszta i miasto samo rozdzielono między okoliczne gminy. Szybki i straszliwy wyrok karny przeraził wszystkich sprzymierzeńców, a nieskończone processa zdrady kraju ścigały nie tylko samych Fregellanów, ale i przywódców stronnictwa ludowego w Rzymie, którzy naturalnie w oczach senatu byli spółwinowajcami powstania. Tymczasem Gaius Gracchus stanął w Rzymie. Arystokracya starała się naprzód męża, którego się lękała, zatrzymać w Sardynii, pominąwszy zwyczajną zmianę, a gdy mimo to wrócił do Rzymu, pociągnęła go do sądu jako sprawcę (629—630) powstania fregellańskiego. Lud uwolnił go, a teraz on podniósł rękawicę, podał się na trybuna ludu, i w niesłychanie licznie zebraném zgromadzeniu obrany został trybunem na rok 631. Wojna zatem wypowiedziana. Stronnictwo demokratyczne ubogie bardzo w zdolności przewodniczące, z musu przez dziewięć lat niby świętowało. Teraz zawieszenie broni skończyło się na czele stanął mąż, który uczciwszy niż Carbo, zdolniejszy od Flaccusa, pod każdym względem zdawał się na naczelniku być powołanym.

Gaius Gracchus.

Gaius Gracchus (601—633) pod każdym względem różnił się od brata swojego o 9 lat od niego starszego. Jak tamten stronił od gminnych rozrywek i pospolitego życia trybu, wysoko ukształcony mąż i dzielny żołnierz;

pod Numancyą pod dowództwem swojego szwagra i w Sardynii mężnie walczył. Lecz co do talentów, charakteru a nadewszystko namiętności o wiele Tiberiusa przewyższał. Po jasności i pewności poznać można było prawdziwy talent męża stanu, z jakim umiał się obracać w najrozmaitszych sprawach do praktycznego przeprowadzenia rozlicznych praw koniecznych. Jak zaś ten szlachecki umysł potrafił zyskiwać miłość, pokazuje to namiętne, aż do zgonu wierne poświęcenie się dla niego bliższych przyjacioł. Przebyta szkoła cierpień, potrzebą wymuszone cofnięcie się przez lat dziewięć korzystnie bardzo wpłynęło na energią jego woli i działania. Nie ze zmniejszonym, ale silniéj ściśnionym żarem wrzało w głębi serca jego oburzenie przeciw stronnictwu, które ojczyznę rozdzierało i brata mu zamordowało. Tą straszliwą namiętnością zapalony, został najpierwszym mówcą, jakiego kiedykolwiek miał Rzym; bez niéj moglibyśmy może zaliczyć go do rzędu najpierwszych mężów stanu wszystkich czasów. Pomiędzy nie wielą szczątkami mów jego pisanych, są niektóre *) nawet w tym stanie, pełne siły wstrząsającéj sercem, i łatwo pojąć, że kto ich słuchał, albo tylko czytał, musiał być porwany rozhukaną burzą jego wyrazów. Jednakże choć tak umiał panować nad mową, przecież nie raz owładnął go gniew, tak, że świetnemu mowcy wyrazy zmącone i jak po grudzie płynęły. Jest to wierny obraz jego politycznego działania i cierpienia. W Gaiusa istocie nie ma żadnego powinowactwa z bratem, owéj sentymentalnéj i krótko widzącéj, nie jasnéj dobroduszności, która politycznego przeciwnika radaby prośbą i łzami do zmiany opinii skłonić: on z zupełną pewnością wszedł na drogę rowolucyi i zdążał do celu zemsty. „I mnie, pisała matka jego, zdaje się nic piękniejszego, nic wspanialszego jak odpłacić nieprzyjacielowi, jeżeli to stać się może bez zguby ojczyzny. Jeżeli wszakże to niemożliwe, tedy niech nieprzyjaciele nasi istnieją i zostaną czem są, tysiąc razy wolę, aniżeli żeby ojczyzna uszczerbek ponosiła.“ Cornelia znała swojego syna, wyznanie wiary jego było wbrew przeciwne. On pragnął zemsty nad nędznym rządem, zemsty za jakąbądź cenę, choćby on sam, choćby rzeczpospolita zginęła.

---

*) Tak wyrzeczone przez niego wyrazy przy zapowiedzeniu projektów do praw: „Gdybym do was mówił, że będąc z szlachetnego rodu, brata dla was straciłem, i teraz z potomków Publiusa Afrykana i Tiberiusa Graccha nie ma nikogo, tylko ja i mały chłopiec, i żądałbym od was, abyście mi spocząć pozwolili, aby nasze pokolenie z korzeniem wytępione nie zostało, i żeby jedna przynajmniéj odróśl tego rodu pozostała; to zapewnebyście z ochotą na to moje żądanie przystali.“

Przeczucie, że go zgubne przeznaczenie tak jak brata dosięgnie, pobudzało go do tém większego pośpiechu, podobnie jak na placu boju śmiertelnie ranny z tém większą zaciętością rzuca się na nieprzyjaciela. Matka jego szlachetniéj myślała; ale i syna głęboko rozdrażnioną, namiętnie zapaloną, prawdziwie italską naturę, potomność więcéj żałowała, niż ganiła, i miała zupełną słuszność.

Zmiany ustawy Gaiusa.

Tiberius Gracchus z pojedynczą tylko reformą administracyjną do ludu wystąpił. Co zaś Gaius w szeregu odrębnych wniosków przedstawił, nie było czém inném, tylko zupełnie nową ustawą, któréj kamieniem węgielnym pokazuje się wcześniéj już przeprowadzona nowość, że trybunowi pospólstwa wolno przedstawić się do wyboru na rok następny. Jeżeli przez to przewodnik ludu zyskał możność utrzymania stanowiska trwałego i zabezpieczającego, tedy mu następnie wiele zależało na zapewnieniu sobie siły materyalnéj, to jest stołecznego gminu — pokazało się bowiem jasno, że się spuszczać nie można na lud wiejski kiedy niekiedy tylko do miasta przybywający — lecz tę siłę materyalną trzeba było interesem jéj materyalnym do przewodnika przywiązać.

Rozdział zboża.

Do tego służyło głównie przedewszystkiem wprowadzenie rozdziału zboża między lud stolicy. Już dawniéj nadsyłane z prowincyj zboże dla rządu rozdzielane było między obywateli po cenach jak najniższych, Gracchus rozporządził, że każdemu obywatelowi w stolicy za zgłoszeniem się jego osobistém ma być miesięcznie wydana pewna miara zboża — zdaje się pięć modyj (około 10 garncy pols.) — jeden modius po 6¼ asów (15 gr.) czyli mniéj niż połowa nizkiéj średniéj ceny. W skutek tego publiczne spichrze rozszerzone zostały nowo założonemi semprońskiemi składami zboża. Takowy rozdział zboża wyłączający obywateli poza obrębem miasta mieszkających, a tém samém całą massę proletaryatu obywatelskiego do Rzymu ściągające, miało na celu proletaryat obywatelski stolicy, dotąd głównie od arystokracyi zawisły, przywieść do klienteli przywódzców ruchu, a tém samem nowemu władzcy państwa straż przyboczną stanowić, i większość głosów na komicyach zapewnić.

Zmiana porządku wyborczego.

Dla większéj pewności istniejący dotąd porządek głosowania w komicyach centuryowych, według którego pięć klas majętnych w każdym okrę-

gu jedne po drugich głosowały, zniesiono; a za to na przyszłość postanowiono, ażeby wszystkie centurye jedna po drugiéj głosowały według porządku za każdym razem losem oznaczonego. Postanowienia te w gruncie rzeczy zmierzały do tego, aby za pośrednictwem stołecznego proletaryatu nowemu naczelnikowi państwa zupełną władzę nad stolicą a tém samém i państwem, najswobodniejsze rozporządzenie machiną komicyów zapewnić, a przez to podać możność w razie potrzeby senat i urzędników przerazić, to wszakże obok tego prawodawca energicznie uderzył na socyalne ważne usterki.

Prawa rolne. — Kolonia Kapui.

Zadanie domanialne italskie było już w pewnym względzie załatwione. Prawo rolne Tiberiusa i komitet dzielący istniały wciąż prawnie: przez Gaiusa przeprowadzone prawo rolne nie mogło nic nowego stanowić prócz zwrotu urzędnikom dzielącym utraconéj jurisdykcyi. Że przez to zasada jedynie ocalona była, a rozdział gruntów chociaż w ogóle znowu rozpoczęty został, przecież w bardzo ograniczonym postępował zakresie, to pokazuje spis obywateli z lat 629 i 639 zupełnie tęż samą liczbę osób obejmujący. Bezwątpienia Gaius w tym względzie nie postąpił daléj, ponieważ przeznaczone przez brata jego grunta domanialne do podziału już rozdzielone zostały; co się zaś tyczy domenów zajętych przez Latinów, to pytanie podjęte być może dopiero razem z trudném bardzo zadaniem rozszerzenia prawa obywatelskiego. Ale za to zrobił on ważny krok daléj niż prawo Tiberiusa, stawiąc wniosek założenia kolonii w Italii, mianowicie w Tarencie, a przedewszystkiem w Kapui, a przez to grunta domanialne przez rząd w dzierżawę wieczystą wypuszczone, do rozdziału pociągnął, i to nie w sposób dotychczasowy wyłączający zakładanie nowych gmin, lecz według systemu kolonialnego. Bez wątpienia i te kolonie musiały pomagać do obrony rewolucyi, któréj swój początek zawdzięczały.

Kolonizacya zamorska.

Ważniejszą i w następstwa płodniejszą było rzeczą, gdy Gaius Gracchus pierwszy do tego przystąpił, aby italski proletaryat uposażać w zamorskich krajach państwa, gdy na miejsce, gdzie niegdyś stała Kartagina, 6,000 może nie z samych obywateli rzymskich, ale i z italskich sprzymierzeńców wybranych kolonistów posłał, i nowemu miastu Junonia nadał prawo rzymskiéj obywatelskiéj kolonii. Założenie samo w sobie było ważne, ale ważniejsza daleko połączona z niém zasada zamorskiéj emigracyi, przez którą dla italskiego proletaryatu stały odpływ otwarty został,

i więcéj niż tymczasowa pomoc. Prawda że zarazem odstąpiono od zasady państwa dotychczasowéj, Italią uważać za wyłącznie rządzącą, a prowincye za wyłącznie rządzony kraj.

Złagodzenie praw karnych.

Za temi środkami bezpośredni związek mającemi z wielkiém pytaniem do proletaryatu odnoszącém się, nastąpił szereg rozporządzeń wypływających z ogólnéj dążności wprowadzenia łagodniejszych i z duchem czasu zgodniejszych zasad, w porównaniu z surowością ustawy dawnych ojców. Do tych należą złagodzenia w wojsku. Co do długości służby wedle dawnego prawa nie było innéj granicy, tylko że żaden obywatel przed skończonym szesnastym rokiem życia, i po skończonym czterdziestym szóstym do służby polowéj nie był obowiązany. Gdy następnie po obsadzeniu Hiszpanii zaczęła się stała służba, zdaje się że prawem zawarowano, iż kto sześć lat ciągle w polu przesłużył, nabył przez to prawa do uwolnienia, chociaż to nie zasłaniało go od następnego wezwania. Późniéj, może koło początku tego stulecia, stanęła zasada, kto dwadzieścia lat w piechocie, a dziesięć w jeździe przesłużył, zupełnie staje się wolny od dalszéj służby wojskowéj *). Gracchus odświeżył, często zapewne przełamywane prawo, żadnego obywatela przed zaczęciem siedmnastego roku życia do wojska nie brać, i jak się zdaje, ograniczył liczbę wypraw wymaganych do zupełnego uwolnienia od służby wojskowéj. Prócz tego, gdy dotąd odzież żołnierzom dostarczoną z żołdu ich potrącano, teraz taż sama odzież miała być bezpłatnie przez rząd wydawana.

Do tych także środków należy nie raz w prawodawstwie gracchusowskiem objawiającą się dążność karę śmierci, jeżeli nie zupełnie znieść, tedy przynajmniéj bardziéj ograniczyć, co także i w wojsku miało być ważne. Już z zaprowadzeniem rzeczypospolitéj najwyższy urzędnik utracił prawo skazywania na śmierć obywatela bez odnoszenia się do lu-

---

*) W takim sposobie podanie Appiana (*Hisp.* 78), że sześcioletnia służba upoważniała do żądania uwolnienia, zrównane być może ze znajomszem Polybiusa 6, 19, o którém Marquardt (Alterth. 3, 2, 286 A, 1580) słusznie sądzi. Czas, w którym obadwa te wznowienia wprowadzono, nie da się stanowczo oznaczyć, chyba tylko że pierwsze już w r. 603 (Nitzsch Gracchen 231), drugie zapewne już za czasów Polybiusa istniało. Że Gracchus liczbę prawnych lat służby zmniejszył, zdaje się wypływać z Asconiusa *in Cornel.* str. 68; porów. Plutarch *Tib. Gracch.* 16, Dio *fr.* 83, 7 Bekk.

du, wyjąwszy w prawie wojennem. Skoro prawo odwołania się obywatela wkrótce po czasach gracchusowskich i w obozie znalazło zastosowanie i attrybucya naczelnego wodza wymierzania kary śmierci ograniczona została do sprzymierzeńców i poddanych, to zdaje się że początku tego szukać należy w prawie odwołania się Gaiusa Gracchusa. Ale także i prawo gminy wyrzekać karę śmierci, albo raczéj zatwierdzać było tylko pośrednie, a w gruncie rzeczy ograniczone przez to, że Gracchus pospolite zbrodnie, dające najczęściéj powód do wyroków śmierci, jako to przyrządzanie trucizn i w ogóle morderstwo, odjął ludowi i przekazał do stałych sądów osobnéj kommissyi, która nie mogła być rozbita tak jak ludowe zgromadzenia przez trybuńskie veto i od któréj nie tylko nie było odwołania się do ludu, ale nadto wyroki jéj, tak jak przysięgłych w sprawach cywilnych, kassacyi ludowéj nie ulegały. W sądach zgromadzeń obywatelskich od dawna było prawidłem, mianowicie w właściwie politycznych processach, że oskarżony z wolnéj nogi odpowiadał, i wolno mu było przez zrzeczenie się prawa obywatelstwa uchronić się od kar, życie, wolność i majątek uratować, naturalnie o ile cywilne pretensye do majątku nie zachodziły. Ale tu w kommissyach uprzednie pojmanie i ostateczne wykonanie były przynajmniéj prawnie możliwe, i niekiedy nawet wykonywano je względem możniejszych, jak na przykład Lucius Hostilius Tabulus Pretor 612 za jakieś ciężkie wykroczenie oskarżony, z odrzuceniem prawa wygnania pojmany i ścięty został. Za to z processu cywilnego wynikłe sądy kommissyi od samego początku nie mogły wolności i życia obywateli naruszać, i co najwyżéj wyrok wygnania wydać — to dotąd dozwolone złagodzenie kary obywatelowi wiernym uznanemu, teraz zmieniło się na karę. Ależ i to karne wygnanie, podobnie jak i dobrowolne, zostawiało wygnańcowi majątek, o ile taki nie został zajęty na wynagrodzenie szkód, lub na zaspokojenie kary pieniężnéj. Nakoniec w przedmiocie długów nic wprawdzie Gaius Gracchus nie wznowił; jednakże bardzo poważni świadkowie utrzymują, iż obdłużonym zrobił nadzieję złagodzenia, albo nawet i zniesienia żądań; co jeżeli jest rzeczywiste, to zaliczyć się winno do tych środków popularno-radykalnych.

Podźwignienie stanu rycerskiego.

Gdy tak Gracchus opierał się na pospólstwie, które od niego materyalne polepszenie bytu częścią otrzymało, częścią oczekiwało, z równąż energią pracował nad ruiną arystokracyi. Pojmując należycie jak władza naczelnika państwa niepewną jest, skoro na samym proletaryacie wzniesiona, nad tém przemyślał jakby arystokracyą rozdwoić i jednę część do swojego interessu wciągnąć. Żywioły takiego rozdwojenia były gotowe. Arystokracya bogaczów, która jak jeden mąż przeciw Tiberiusowi Gracchusowi powstała, składała się z dwóch w istocie swojéj nierównych mass, które poniekąd przyrównaćby można do angielskiéj arystokracyi lordow i City. Jedna obejmowała faktycznie zamknięte koło rządzących rodzin senatorskich, którzy unikali bezpośredniéj spekulacyi, a ogromne swoje kapitały obracali częścią na zakupienie włości, częścią tajnemi byli spólnikami wielkich stowarzyszeń. Sam rdzeń drugiéj massy stanowili spekulanci, którzy albo jako zarządzający interessami spółki, albo na własną rękę handel ryczałtowy i interessa pieniężne w całéj rozległości rzymskiéj hegemonii prowadzili. Już wyżéj przedstawiono, jak ta ostatnia klassa, mianowicie w ciągu szóstego stulecia, powoli stanęła obok senatorskiéj arystokracyi: a gdy nastąpiło prawne wyłączenie senatorów od kupieckich zabiegów, przez klaudyjskie postanowienie ludu za powództwem Gaiusa Flaminiusa poprzednika Gracchusów, wtedy stanął zewnętrzny mur rozdzielający senatorów od kupców i wexlarzy. W obecnéj epoce arystokracya pieniężna pod nazwą „Rycerstwa“ zaczyna stanowczy wpływ wywierać na sprawy polityczne. To oznaczenie pierwiastkowo saméj tylko jeździe obywatelskiéj służące, przeniosło się zwolna, przynajmniéj w pospolitéj mowie do wszystkich tych, którzy mając najmniéj 400,000 sestercyuszów majątku do służby konnéj w ogóle obowiązani byli, i obejmowało całe towarzystwo rzymskie znakomitsze, senatorskie i niesenatorskie. Lecz gdy krótko przed Gaiusem Gracchusem prawnie postanowiono że krzesło w senacie nie może się zgodzić ze służbą w jeździe, i tém samém senatorowie wyłączeni zostali z listy zdolnych do jazdy, stan rycerski w ogóle wzięty mógł się uważać jako reprezentant arystokracyi spekulantów naprzeciw senatorom; chociaż nie wchodzący do grona senatu, mianowicie młodsi członkowie senatorskich rodzin nie przestali służyć jako rycerze i tak się nazywać, nawet właściwa jazda obawatelska, to jest ośmnaście centuryj rycerstwa, w skutek ułożenia ich przez cenzorów ciągle głównie uzupełniały się z młodéj senatorskiéj arystokracyi.

Ten stan rycerzy, to jest właściwie bogatych kupców ścierał się często niemile z senatem rządzącym. Była naturalna antypatya między znakomitą szlachtą, a ludźmi którym pieniądze stopień zjednały. Panowie rządzący, ale przedewszystkiém lepsi między niemi, tak dalecy byli od wszelkiéj spekulacyi, jak ludziom materyalnych interessów obojętne były pytania polityczne, lub swary koteryjne. I jedni i drudzy, szczególniéj po prowincyach, już często ostro się z sobą starli: bo chociaż

w ogóle prowincyalni daleko więcéj mieli powodów uskarżania się na stronność urzędników rzymskich, aniżeli kapitaliści rzymscy, to jednak panowie rządzący w senacie, nie zawsze byli gotowemi na żądania i nieprawości panów pieniężnych z uszczerbkiem poddanych przyzwalać. Mimo zgodę przeciw spólnemu nieprzyjacielowi, jakim był Tiberius Gracchus, przecież rozstępowała się głęboko szczelina między szlachecką a pieniężną arystokracyą, a Gaius zręczniejszy od brata rozszerzał ją, aż póki związek nie pękł i kupiectwo po jego stronie stanęło.

Oznaki rycerstwa.

Czy zewnętrzne przywileje jakiemi się późniéj panowie z rycerskiego spisu odróżniali—złota obrączka na palcu, zamiast zwyczajnéj żelaznéj, lub miedzianéj i odosobnione miejsce na zabawach ludowych—naprzód od Gaiusa Gracchusa rycerstwu nadane zostały, nie ma pewności, ale jest podobieństwo do prawdy. Na wszelki bowiem przypadek pokazały się one około tego czasu, a że rozciągnięcie tego przywileju istotnie senatorskiego, do podźwigniętego rycerstwa jest zupełnie w duchu gracchowskim, to też właściwie było jego celem wycisnąć cechę uprzywilejowanego i w sobie samym zamkniętego stanu, na rycerstwie między arystokracyą senatorską a pospólstwem w pośrodku stojącém; a właśnie te oznaki stanu, jakkolwiek same w sobie mało znaczące, tak że może wielu do stanu rycerskiego uzdatnionych wcale ich nie używało, więcéj wszakże działały niż nie jedno ważniejsze rozporządzenie. Tymczasem stronnictwo materyalnych interessów, chociaż ono podobnemi zaszczytami nie gardziło, ale niemi samemi pozyskać go nie można było. Gracchus pojmował to dobrze, że to stronnictwo prawnie należy do tego, który najwięcéj postąpi, ale wymaga także rzeczywistego i wysokiego postąpienia: dla tego więc postąpił im azyatyckie podatki i sądy przysięgłych.

Opodatkowanie Azyi.

System zarządu rzymskich finansów, tak niestałe podatki, jako też domanialne należytości za pomocą przedsiębierców ściągać, zapewniał sam przez się, stanowi kapitalistów rzymskich kosztem opodatkowanych najrozleglejsze korzyści. Podatki stałe zasadzały się, po największéj części urzędów, albo na stale oznaczonych summach pieniędzy przez gminy składać się winnych, co wdanie się rzymskich kapitalistów wyłączało; albo jak w Sycylii i Sardynii, z dziesięcin gruntowych, których pobór w każdéj szczegółowéj gminie w prowincyach wydzierżawiano, przy czém

zwykle zamożni prowincyaliści, a bardzo często obowiązane do dziesięciny gminy same wydzierżawiały dziesięcinę w swoich obwodach, broniąc się od niebezpiecznych rzymskich pośredników. Gdy przed sześcią laty prowincya Azyi Rzymowi się dostała, senat kazał ją głównie według pierwszego systemu urządzić. Gaius Gracchus zniósł to rozporządzenie *) postanowieniem ludu; i nie tylko prowincyą dotąd niemal wolną od podatków, obciążył stałemi i niestałemi podatkami, a szczególniej dziesięciną gruntową; ale nadto rozporządził, że pobór ich z całéj prowincyi, i to w Rzymie ma być wydzierżawiany—warunek, który de facto prowincyalnych od spółudziału wyłączał, i przedsiębierstwo dla dziesięcin, opłat pastewnych, i cełł prowincyi Azyi ze spółki kapitalistów kolosalnéj rozległości utworzył. Jest to szczególniéj cechujące usiłowanie Gracchusa stan kapitalistów od senatu niezawisłym zrobić, postanowienie że cząstkowe ustąpienie summy dzierżawnéj nie tak jak dotąd od senatu wedle jego uznania zależeć miało, lecz pod pewnemi oznaczonemi przypuszczeniami prawnie następować powinno. Gdy tu stanowi kupieckiemu otwarta została kopalnia złota, a w członkach nowego stowarzyszenia jądro wysokiéj finansowości „senat kupiectwa“ samemu rządowi imponujący był ustanowiony, to także w sądach przysięgłych wskazana im była pewna publiczna działalność.

Sądy przysięgłych.

Zakres postępowania sądowego z prawa do zgromadzenia obywatelskiego należący, był u Rzymian od samego początku bardzo ciasny, Gracchus jeszcze bardziéj ścieśnił. Większa część processów, tak co do pospolitych zbrodni, jak i w sprawach cywilnych, szła pod wyrok albo szczegółowych przysięgłych, albo stałych, lub nadzwyczajnych kommissyj. Dotąd te i tamte wyłącznie wybierane były z senatu; Gracchus obowiązki przysięgłych w processach właściwych cywilnych, toż w stałych i niestałych kommissyach przekazał stanowi rycerskiemu, gdy listę przysięgłych według analogii centuryj rycerskich ze wszystkich osób mających prawo do rycerstwa corocznie na nowo układać kazał, senatorów wprost wyłączył, a młodych ludzi senatorskich rodzin usunął od sądów przez

*) Że on, a nie Tiberius jest autorem tego prawa, pokazuje teraz Fronto w listach do Verusa. Porów. Gracchus u Gell. 11, 10; Cic. *de rep.* 3, 29, i *Verr.* 3, 6, 12; Vellei. 2, 6.

ustanowienie pewnéj granicy co do wieku *). Zdaje się że nie jest niepodobna do prawdy, iż wybór przysięgłych szczególniéj kierował na tych samych mężów, którzy wielką rolę grali w wielkich spółkach kupieckich, osobliwie na azyatyckich i innych dzierżawców podatków, właśnie dla tego, że oni własny interes mieli zasiadać w sądach, a gdy tak listy przysięgłych ze spółkami celników schodziły się, tedy łatwiéj pojąć znaczenie w ten sposób ukonstytuowanego przeciwsenatu. Istotném tego następstwem było, że, gdy dotąd istniały dwie tylko władze w państwie, rząd jako administrujący i kontrolujący, obywatelstwo zaś jako władza prawodawcza, sądy zaś między obudwoma podzielone; teraz arystokracya pieniężna, nie tylko na stałéj podstawie materyalnych interesów, jako ściśle w sobie zamknięta i uprzywilejowana klassa skupiła się, ale także jako sądząca i kontrolująca władza wkroczyła do państwa i stanęła obok rządzącéj arystokracyi niemal jéj równa. Wszystkie stare antypatye kupców do szlachty musiały odtąd w wyrokach przysięgłych znaleźć praktyczne wyrażenie. Przedewszystkiem w sądach przy zdawaniu rachunków przez rządzców prowincyj, senator już nie tak jak dotąd od równych sobie, lecz od wielkich kupców i bankierów oczekiwał wyroku względem swojego obywatelskiego istnienia. Zatargi między kapitalistami rzymskiemi, a rządzcami prowincyi przeniesione zostały z zarządu prowincyonalnego na niebezpieczne pole zdawania rachunków. Arystokracya bogaczów nie tylko była rozdwojona lecz zarazem postarano się, aby swary coraz nowy żywioł i łatwe wyrażenie znajdowały.

Rząd monarchiczny zamiast senatorskiego.

Z tak przygotowaną bronią, proletaryatem i stanem kupieckim przeszedł Gracchus do głównego dzieła, do zwalenia rządzącéj arystokracyi. Zwalić senat, to się nazywało z jednéj strony przez prawne wznowienia odebrać mu istotną kompetencyą; z drugiéj strony przez środki więcéj osobistéj i przechodowéj natury istniejącą arystokracyą zniweczyć; Gracchus i jedno i drugie spełnił. Przedewszystkiem zarząd dotąd wyłącznie do senatu należał; Gracchus odjął mu go, gdy najważniejsze pytania administracyjne częścią przez komicyalne prawa, to jest faktycznie trybuńską powagą rozstrzygał, częścią w bieżących sprawach senat ile możności ograniczał, częścią sam w najobszerniejszym sposobie interessa do siebie ściągał. Środki pierwszego rodzaju, jużeśmy wyłuszczyli: nowy władzca państwa nie pytając się senatu rozrządzał kassą państwa, gdy przez rozdział zboża na finanse publiczne zwalił ciężar stały i dokuczliwy; rozrządzał domaniami, gdy kolonie rozsyłał nie z postanowienia senatu, ale ludu; prowincyonalnym zarządem, gdy przez prawo zgromadzenia ludowego zniósł ustawę podatkową przez senat prowincyi Azyi nadaną, a zupełnie inną na to miejsce wprowadził. Jedna z najważniejszych bieżących spraw senatu, dowolne ułożenie kompetencyi obudwóch konsulów przy każdym wyborze, nie została wprawdzie senatowi odjęta, lecz pośredni nacisk na najwyższych urzędników był przez to usunięty, że senat zobowiązany został kompetencye te oznaczyć pierwéj nim konsulowie obrani będą. Nakoniec z bezprzykładną czynnością skoncentrował Gaius w swojéj osobie najrozmaitsze i najzawikłańsze sprawy rządu. On sam czuwał nad rozdziałem zboża, wybierał przysięgłych, zakładał osobiście kolonie mimo urząd przywiązujący go stale do miasta, regulował administracyą dróg, zawierał umowy włościańskie, kierował rozprawami senatu, stanowił o wyborze konsulów—krótko mówiąc, przyzwyczajał lud do tego, że we wszystkich rzeczach najpierwszą jest mąż, i ćmił ospałą i koszlawą administracyą senatorskiego kollegium przez swój silny i zręczny rząd osobisty. Jeszcze energiczniéj aniżeli w administracyą wdał się Gracchus w jurisdykcyą senatorską. Że zwyczajną jurisdykcyą senatu usunął, to się już powiedziało; toż samo stało się z jurisdykcyą na którą senat pozwalał sobie jako najwyższa władza administracyjna w przypadkach wyjątkowych. W odnowioném prawie prowokacyi*) jak się zdaje, pod karą surową zakazał stanowienia nadzwyczajnych kommissyj przez uchwałę senatu do sądzenia zbrodni zdrady kraju, takiéj jak była ta, która po zamordowaniu brata jego do sądzenia jego stronników zasiadała. Ostatecznym wypadkiem tych środków jest, że senat kontrolę zupełnie utracił, a z administracyi zatrzymał to tylko, co naczelnikowi państwa podobało się mu zostawić. Ztém wszystkiém te środki konstytucyjne nie zaspokajały: bezpośrednio ugodzono na arystokracyą teraz rządzącą. Był to prosty czyn zemsty, że dopiero co wzmiankowanemu prawu moc wsteczną nadano, przez co ten arystokrata, na którego po zmarłym w tym

*) Przez tę zmianę osób sądowych spowodowana nowa procedura sądowa dla stałych kommissyj przeciw zdzierstwom w znacznéj części doszła czasów naszych; znana jest pod nazwiskiem serwilijskiego, albo raczej acilijskiego prawa de repetundis.

*) To prawo, i drugie *ne quis judicio circumveniatur*, mogą być też same.

czasie Scipionie Nasica nienawiść demokratów spadła, Publius Popillius musiał z kraju uchodzić. Dziwném zjawiskiem wniosek ten w zgromadzeniach okręgowych przeszedł większością tylko 18 głosów przeciw 17 — znak co jeszcze arystokracya znaczyła u ludu przynajmniéj w interesach osobistych. Podobnyż, ale jeszcze trudniejszy do usprawiedliwienia wniosek skierowany przeciw Marcusowi Octaviusowi, że kto przez postanowienie ludu pozbawiony zostanie urzędu, ma być uznany za niegodnego do piastowania na przyszłość żadnéj publicznéj władzy, Gaius cofnął na prośbę matki i przez to oszczędził sobie hańby z uprawnienia jawnego pogwałcenia ustawy, urągania się publicznie z prawa, i nikczemnéj zemsty na człowieku uczciwym, który ani słowa przykrego przeciw Tiberiusowi nie wyrzekł, i spełniał swój obowiązek, tak jak go pojmował. W innym atoli sposobie ważny był niesłychanie plan Gaiusa, ważniejszy od wszystkich powyższych środków, lecz trudny w doprowadzeniu do skutku, to jest senat wzmocnić 300 nowymi członkami, tylą, ile ich teraz liczył, i tych z pośród rycerstwa przez głosowanie w komicyach wybrać. Byłoby to mianowanie parów w najrozleglejszym sposobie, któreby senat w zupełności pod władzę naczelnika państwa poddało.

Charakterystyka Ustawy Gaiusa Gracchusa.

Tak jest ustawa państwa, którą Gaius Gracchus skreślił i w ciągu dwóch lat swojego trybunatu (631, 632) w głównych punktach przeprowadził, o ileśmy widzieli nie natrafiając w niczém na opór godny wzmianki, i nie będąc nigdy zmuszony używać gwałtu do osiągnienia swoich celów. Następstwo, w jakiém te środki przeprowadzane były, przy niedostateczności podań, trudne jest do rozpoznania i nie jedno ważne pytanie musimy bez odpowiedzi zostawić. Zdaje się wszakze, iż w tém czego nam braknie, nie straciliśmy głównych punktów, gdy co do istoty rzeczy mamy przed sobą niewątpliwą wiadomość, że Gaius nie tak jak brat jego potokiem wypadków co raz daléj a daléj pędzony był, ale widocznie dobrze rozważony, rozległy plan w szeregu szczegółowych praw zupełnie urzeczywistnił.

Że więc Gaius Grachus pod żadnym warunkiem, jak wiele dobrodusznych ludzi dawniejszych i nowszych czasów mniemało, nie miał zamiaru rzeczypospolitéj rzymskiéj na nowych demokratycznych podstawach przywracać, ale raczéj znieść ją, i przez bezwarunkowe owładnięcie co do formy wszechwładnych komicyów, w formie przez stałe nowe wybory dożywotnie samowładnego urzędu nieograniczonego trybuna ludu, zamiast rzeczypospolitéj tyrannią, to jest według dzisiejszego sposobu

mówienia, nie feudalną, nie teokratyczną, ale napoleońską samowładną monarchią zaprowadzić chciał, to objawia semprońska ustawa sama, zupełnie wyraźnie dla każdego, kto ma oczy, i mieć je chce. W istocie, jeżeli Gracchus jak jego słowa wyraźnie, a czyny jeszcze wyraźniéj mówią, upadek rządu senatorskiego zamierzył, jakiż inny porządek polityczny zostawał, jeżeli nie jedynowładztwo (*tyrannis*) w rzeczypospolitéj, w któréj po upadku rządu arystokratycznego nie było nic innego prócz pierwotnych zgromadzeń, gdzie parlamentaryzmu nie znano. Marzyciel tylko, jakim był jego poprzednik, szalbierz, jakich następne czasy wywołały, mogliby jedynie temu zaprzeczyć. Lecz Gaius Gracchus był mężem stanu i lubo sformułowanie, jakie ten wielki mąż dla swojego wielkiego dzieła w umyśle swoim utworzył, nie zostało nam przekazane, a wyobrażać je sobie w rozmaity sposób można, to jednak nie ma wątpliwości, iż on wiedział dobrze co czynił. Im wyraźniéj pokazuje się przywłaszczenie władzy monarchicznéj, to rozpatrzywszy się dobrze w stosunkach ówczasowych tém mniéj Gracchus na naganę zasługuje. Jedynowładztwo nie jest bardzo dogodne, ale absolutna oligarchia jest nieszczęściem narodu, a kto narodowi mniejsze złe zamiast większego gotuje, tego historya gromić nie powinna, a najmniéj tak namiętnie poważną, i od wszelkiéj pospolitości daleką naturę, jak Gaiusa Gracchusa. Nie można wszakże tego zamilczeć, że w całém jego prawodawstwie zgubne przebija się rozdwojenie, gdy z jednéj strony mając na celu dobro ogólne, z drugiéj strony służy osobistym jego celom, nawet osobistéj zemście panującego. Gracchus szczerze usiłował wynaleźć sposoby wynagrodzenia socyalnych uszczerbków i zapobiedz wdzierającemu się zubożeniu; ależ przez rozdział zboża, który dla późniaczéj obywatelskiéj czeredy miał być i był nagrodą, rozmyślnie proletaryat uliczny stolicy najgorszego rodzaju podźwignął i wielkim zrobił. Gracchus w najostrzejszych wyrazach powstawał na przedajność senatu i wykrył gorszące szachrajstwo, jakie Manius Aquilius mało-azyatyckiemi prowincyami prowadził, i to z surowością sprawiedliwą i bez żadnéj ogródki *); ale jegoż to samego było

*) Doszły czasów naszych ułomek mowy Gracchusa ściąga się do tego frymarku o posiadanie Phrygii, którą po zajęciu attalskiego państwa Manius Aquilius królom Bithynii i Pontu do kupna przedstawił, którą królowi Pontu przyznał, ponieważ więcéj dał. W téj mowie robi on uwagę, że żaden z senatorów darmo nie troszczy się o sprawy publiczne, i dodaje: względnie do prawa w mowie będącego (o nadaniu Phrygii królowi Mithradatesowi) senat dzieli się na trzy klassy; takich, którzy są za

dziełem, że wszechwładne pospólstwo stolicy za troski rządu kazało się żywić prowincyom poddanym. Gracchus ganił haniebne łupienie prowincyj i sprawił to, że nietylko w szczególnych zdarzeniach surowo zapobiegano, ale co większa zniósł niedostateczne sądy senatorskie, przed któremi o ukaranie najjawniejszego zbrodniarza Scipio Aemilianus napróżno użył całego swojego znaczenia: a jednak on także przez zaprowadzenie kupieckich sądów, mieszkańców prowincyi ze związanemi rękami wydał na pastwę stronnictwa materyalnego bezwzględnie despotyczniejszego od całéj arystokracyi, i zaprowadził w Azyi opodatkowanie, obok którego system podatkowy w Sycylii na wzór kartagiński urządzony, nader łagodnym się okazywał — i jedno i drugie po części, że stronnictwa panów pieniężnych potrzebował, a przez rozdział zboża i inne nowe ciężary na skarb państwa zwalone nowe sobie otwierał zasoby. Gracchus bez wątpienia pragnął silnéj administracyi i należycie uporządkowanego wymiaru sprawiedliwości, jak to pokazują liczne rozsądne rozporządzenia; a jednak jego nowy system administracyjny polega na szeregu szczegółowych, co do formy uprawnionych przywłaszczeń. Wymiar sprawiedliwości, który każde państwo należycie uporządkowane, nie nad politycznemi stronnictwami wprawdzie, ale jednak poza ich obrębem ile możności postawić usiłuje, on rozmyślnie w sam wir rewolucyi wprowadził. Naturalnie wina tego rozdwojenia w dążnościach Gaiusa Gracchusa spada po większéj części nie na osobę, lecz na stanowisko. Na samym progu jedynowładztwa rozwija się moralno-polityczne dilemma, że tenże sam mąż zarazem, rzec można, jako herszt rozbójników trzymać się, i jako pierwszy obywatel państwem kierować musi. Dilemma, dla którego Perikles, Caesar i Napoleon niebezpieczne ofiary ponosić musieli. Ztém wszystkiém postępowanie Gaiusa Gracchusa nie da się zupełnie wyjaśnić tą koniecznością; panuje w nim trawiąca go namiętność, zapalona zemsta, która przewidując własny upadek, rozpalone głównie do domu nieprzyjaciela rzuca. On sam to wymówił, jak sądził o swojém urządzeniu przysięgłych; nazywając ich sztyletami, które na rynek rzucił, aby obywatele — znakomici ma się rozumieć — niemi między sobą się mordowali. Był on polityczną pożogą; stuletnia rewolucya, która się od niego zaczyna, nietylko była dziełem Gaiusa Gracchusa, o ile dziełem człowieka być mogła,

---

tém; takich którzy są przeciwni, i takich co milczą — pierwsi są przekupieni przez króla Mithradatesa, drudzy przez Nikomeda, trzeci są najprzebieglejsi, bo ci posłom obudwóch królów kazali sobie zapłacić, i każdéj z tych stron wierzyć że w ich interesie milczenie zachowali.

ale nadto on jest twórcą owego obmierzłego proletaryatu stolicy, któremu z góry pochlebiano i płacono, który przez rozdawnictwo zboża w stolicy się zgromadził, częścią całkiem zdemoralizowany, częścią siły własnéj świadomy, to z głupiemi, to z łotrowskiemi pretensyami i swoją błazeńską wszechwładnością ludową, jak góra jaka ciążył na rzeczypospolitéj i z nią razem zginął. A przecież — ten największy z politycznych winowajców, jest znowu odrodzicielem swojego kraju. Trudno znaleźć zasadniczą myśl w rzymskiéj monarchii, któraby aż do Gaiusa Gracchusa nie sięgała. Ze starodawnego wojennego prawa wyrosła, ale nigdy w takiéj rozciągłości i praktyczném zastosowaniu nie znana zasada, że wszelki grunt i ziemia poddanych gmin uważana być ma jako własność prywatna państwa, jemu winna swój początek, zasada któréj naprzód użyto dla odzyskania dla państwa prawa te ziemie dowolnie opodatkować, jak się to stało w Azyi, albo jak w Afryce dla założenia kolonij, a która się później stała fundamentalną zasadą prawa za cesarzów. Od niego zaczyna się taktyka demagogów i jedynowładzców, opierając się na interessach materyalnych rządzącą arystokracyą wyrugować, w ogóle wszakże przez sprężystą i stosowną administracyą, zamiast dotychczasowego niedołężnego rządu zmianę ustawy uprawnić. Do niego odnoszą się przedewszystkiem początki zrównania między Rzymem i prowincyami, jakie przywrócenie monarchii z sobą nieuchronnie przynieść musiało. Usiłowanie odbudowania Kartaginy przez spółzawodnictwo Italii zburzonéj i w ogóle emigracyi italskiéj otwarcie drogi na prowincyą, jest pierwszém ogniwem długiego łańcucha błogiego rozwoju. W tym osobliwszym mężu, w téj dziwnéj politycznéj konstellacyi, słuszność i wina, szczęście i nieszczęście, tak nawzajem zawikłane, że tu właśnie może przystoi, co historyi rzadko przystoi, z wyrokiem swoim zamilknąć.

Pytanie sprzymierzonych.

Gracchus dokonawszy skreślonéj przez siebie ustawy państwa, jął się drugiego, a nader trudnego dzieła. Jeszcze wahało się pytanie odnoszące się do italskich sprzymierzeńców. Jak się na to zapatrywali przywódzcy stronnictwa demokratycznego, to się już dostatecznie pokazało. Pragnęli oni naturalnie najrozleglejszego ile możności prawa obywatelstwa, nietylko dlatego, aby okkupowane grunta przez Latinów wciągnąć do podziału, ale nadewszystko aby ogromną massą nowych obywateli klientelę swoją wzmocnić, machinę komicyalną przez coraz większe rozszerzenie uprawnionych wyborców pod władzę swoją dostać, a w ogóle aby usunąć różnicę, która i tak z upadkiem republikańskiéj ustawy zna

czenie swoje straciła. Ale tu trafili na opór we własnéj partyi, a mianowicie w téj bandzie, która w innych razach gotowa była na wszystko co rozumiała i nierozumiała, dać swoje wszechwładne – tak. A to z prostéj przyczyny, że tym ludziom rzymskie prawo obywatelstwa zdawało się być akcyą, która ich upoważniała do rozmaitych stałych i niestałych części zysków, ci więc nie mieli najmniejszéj chęci do pomnażania liczby tych akcyj. Odrzucenie prawa fulwiusowskiego w r. 629 i wybuchłe ztąd powstanie Fregellanów, były to znaki ostrzegające, zarówno uporną wytrwałość frakcyi obywatelstwa panującéj w komicyach, jak i niecierpliwy nacisk sprzymierzeńców. Ku końcowi drugiego swojego trybunatu (632), odważył się Gracchus na drugą próbę, ile się zdaje przez przyjęte względem sprzymierzonych zobowiązanie naciśnięty. Wspólnie z Marcusem Flaccusem, który lubo konsularny przyjął znowu trybunat ludu, aby teraz przeprowadzić prawo, dawniéj z jego wniosku odrzucone, teraz obadwa wnieśli, aby Latinom zupełne prawo obywatelstwa nádać, wszystkim zaś innym sprzymierzeńcom italskim prawo italskie udzielić. Lecz wniosek trafił na połączoną oppozycyą senatu i stołecznego pospólstwa. Jakiego to rodzaju była ta koalicya, pokazuje się wyraźnie i dobitnie z mowy, jaką konsul Gaius Fannius miał do ludu przeciw wnioskowi, któréj mamy przypadkowo zachowany ułomek. „Toż więc sądzicie, mówił ten Optimat, że skoro Latinom prawo obywatelstwa udzielicie, wy właśnie co teraz przede mną stoicie, że na przyszłość na zgromadzeniach obywatelskich i na igrzyskach i zabawach ludu miejsce znajdziecie? toż nie myślicie, że ci ludzie wszystkie miejsca zajmą?“ U obywatelstwa piątego wieku, które w jednym dniu wszystkim Sabinom prawo obywatelstwa udzieliło, podobny mówca byłby wysykany, obywatelstwo siódmego wieku, uznało powody mówcy za bardzo jasne, a ofiarowane przez Gracchusa wynagrodzenie w assygnacyi domenów latyńskich za bardzo nizkie. Już to, że senat potrafił przeprowadzić, iż wszyscy nieobywatele przed stanowczym dniem głosowania z miasta wydaleni zostali, wskazywało jaki los czeka na wniosek. Gdy zaś przed głosowaniem kollega Gracchusa Livius Drusus przeciw prawu wystąpił, lud w taki sposób przyjął to veto, że Gracchus nie śmiał daléj postąpić, ani też względem Drususa próbować losu Octaviusa.

Upadek Gracchusa.

Zdaje się, że to powodzenie dodało senatowi odwagi do zamachu na upadek zwycięzkiego demagoga. Środki zaczepne były też same, jakiemi poprzednio sam Gracchus działał. Gracchusa władza polegała na

kupiectwie i proletaryacie, najwięcéj na tém ostatniém, które w walce, gdy wojskowéj rezerwy z obudwóch stron nie było, poniekąd pewny rodzaj armii zastępowało. Widoczną było rzeczą, że senat nie miał dosyć siły by kupiectwu, a tém bardziéj proletaryatowi ich nowe prawa odbierać. Każdy zamach na rozdział zboża, lub sądy przysięgłych, czy to w formie niezdarniejszéj, czy cywilizowańszéj, doprowadziłby do ulicznego zgiełku, naprzeciw któremu senat zupełnie stał bezbronny. Lecz nie mniéj widoczną było rzeczą, że Gracchus sam i ci kupcy i proletaryusze jedynie wzajemną korzyścią spojeni byli, i że tak mężowie materyalnych korzyści, swoje posady, jak pospólstwo swoje zboże gotowe było odbierać od każdego, tak dobrze jak od Gracchusa. Instytucye Gracchusa w téj przynajmniéj chwili stały mocno, niewzruszenie, z wyjątkiem jednéj tylko najwyższego zwierzchnictwa. Słabość téj była w tém, że w Gracchusa ustawie między naczelnikiem i wojskiem nie było wcale najmniejszego związku wierności, i w téj nowéj ustawie wszystkie żywioły życia znajdowały się, tylko z wyjątkiem jednego, to jest moralnego węzła między panującym i podwładnemi, bez którego każde państwo na glinianych nogach stoi. W odrzuceniu wniosku przyjęcia Latinów do związku obywatelskiego wyraźnie się objawiło, że lud w istocie nigdy za Gracchusem nie głosował, ale zawsze tylko za sobą; arystokracya więc zakreśliła plan twórcy rozdawnictwa zboża i assygnacyj na grunta, na jego własném polu wydać bitwę Samo przez się rozumie się, że senat proletaryatowi nie tylko toż samo ofiarował, co mu Gracchus w zbożu i innych rzeczach nadał, ale jeszcze więcéj.

Spółzawodnictwo demagogii senatorskiéj—prawa livijskie.

Z polecenia senatu trybun ludu Marcus Livius Drusus wniósł, nałożone opłaty na tych, którzy od Gracchusa grunta otrzymali znieść, i działy ich uznać za własność wolną i zbywać się mogącą. Daléj zamiast w zamorskich koloniach proletaryat opatrywać, wyznaczyć dwanaście kolonij w saméj Italii, każda po 3,000 kolonistów, do wykonania czego lud sam ma wybrać odpowiednich mężów, tylko sam Drusus zrzekł się tego zaszczytnego zajęcia — w sprzeczności z gracchusowskiém familijném kollegium. Ci którzy mieli ponosić koszta tego planu zapewne byli Latini, gdyż zdaje się że już w Italii nie było innego okkupowanego gruntu domanialnego znaczniejszéj rozległości, nad ten z którego oni użytkowali. Są także szczegółowe rozporządzenia Drususa; jak postanowienie, aby latińscy żołnierze tylko przez latińskich naczelników, a nie przez rzymskich oficerów byli skazywani na karę kijów, co ma wszelki pozór, że

Latinów chciano tym sposobem wynagrodzić za inne straty. Nie był to plan zbyt przebiegły. Spółzawodnictwo było zbyt wyraźne, za nadto widoczne usiłowanie piękne węzły między pospólstwem a szlachtą przez spólne rozleglejsze dręczenie Latinów coraz bardziéj ścieśniać, pytanie zbyt widoczne, gdzie może się znajdować okkupowany domanialny grunt na półwyspie wystarczający dla dwunastu kolonij ścieśnionych i tak znakomitą liczbę obywateli obejmujących, kiedy już italskie domeny rozdane zostały, a gdyby nawet wszystkie grunta Latinów skonfiskowano, to i tak nie wystarczałoby; nakoniec oświadczenie Drususa, że w wykonanie swojego prawa wcale wdawać się nie chce, tak dziwacznie skromne, że niemal było serdecznie głupie. Tymczasem dla tak niezdarnéj zwierzyny, jaką złowić chciano, grube sidła były właśnie dobre. Do tego przyłączyło się, i to może nawet było stanowcze, że Gracchus od którego osobistego wpływu wszystko zależało, właśnie wtedy w Afryce urządzał kolonią, a zastępca jego w stolicy Marcus Flaccus przez swoje gwałtowne i niezręczne wystąpienie na korzyść przeciwników działał. „Lud“ ratyfikował wnioski livijskie, tak chętnie jak dawniéj sempronіusowskie. Następnie nowemu dobroczyńcy zawdzięczył przez lekkie kopnięcie dawnego, gdy ten po trzeci raz starał się o trybunat 633 r. już go nie wybrano. Przy czém zresztą miało być uchybienie prawu popełnione przez trybuna kierującego wyborami, a dawniéj obrażonego przez Gracchusa. Tym sposobem runęły pod nogami jego fundamenta jego władztwa. Drugi cios trafił go przy wyborach konsulów, które nie tylko w ogóle wypadły przeciwne demokracyi, ale nadto na czele państwa postanowiony został Lucius Opimius, który jako Pretor w 639 Fregellae zburzył, człowiek najwyraźniéj do stronnictwa surowéj szlachty należący, z silném postanowieniem niebezpiecznego przeciwnika przy pierwszéj lepszéj sposobności uprzątnąć.

Zaczepka kolonizacyi zamorskiéj—Zguba Gracchusa.

Tu sposobność wnet się znalazła. Dnia 10 Grudnia 632, Gracchus przestał być trybunem ludu, dnia 1 Stycznia 633 r. Opimius objął swój urząd. Pierwsza zaczepka trafiła słusznie najpożyteczniejszy, ale przytem najniepopularniejszy środek, przywrócenie Kartaginy. Dotąd pośrednio tylko zaczepiano zamorskie kolonie, przedstawiając ponętniejsze italskie, teraz afrykańskie hieny odgrzebały kartagińskie kamienie graniczne, a rzymscy kapłani na żądanie oświadczyli, że dziwy i znaki ostrzegają, by nie odbudowywano wyklętego przez bogów siedliska. Senat ujrzał się w swojém delikatném sumieniu zmuszonym kazać wnieść prawo

zakazujące budowania kolonii Junonia. Gracchus który z innemi mężami do założenia téj kolonii był wybrany, zajmował się właśnie wyborem kolonistów, w dniu więc do głosowania oznaczonym udał się do Kapitolu, wezwawszy obywateli, aby z przyjaźnem sobie stronnictwem starać się o odrzucenie prawa. Pragnął on uniknąć gwałtów, aby przeciwnikom nie podać do rąk pozoru, którego szukali; ztém wszystkiém nie mógł zapobiedz, aby znaczna liczba przyjaciół jego pomna na katastrofę Tiberiusa, świadoma zamiarów arystokracyi, nie przybyła z bronią, a przy niesłychaném wzburzeniu obudwóch stron trudno było uniknąć zatargów. W przedsionku świątyni kapitolińskiéj konsul Lucius Opimius składał zwykłą ofiarę całopalenia; jeden z woźnych sądowych usługujących mu przy tym obrzędzie, Quintus Antullius, trzymając w ręku święte trzewia, rozkazał, aby „źli obywatele“ ustąpili z przedsionku i zdawało się że zamierzał Gaiusa ująć, w tém jeden z gracchusowskich dobył oręż i tego człowieka przebił. Straszliwy wszczął się zgiełk. Gracchus na próżno silił się przemówić do ludu, i zrzucić z siebie morderstwo bezbożne. Przez to podał tylko przeciwnikom jednym więcéj powodem do formalnego oskarżenia, wśród téj wrzawy i zamieszania nie mógł spostrzedz, że mówiącemu do ludu trybunowi przerwał mowę, na co zapomniana dawno ustawa z czasów zatargów stanowych najcięższą karę oznaczyła. Konsul Lucius Opimius przedsięwziął środki, by zbrojną ręką stłumić powstanie przeciw ustawie republikanckiéj, jak się podobało nazwać wypadki dnia tego. On sam przez całą noc trzymał straż w świątyni Kastora na rynku. Rano jak najwcześniéj zapełnili Kapitol łucznicy kreteńscy, pałac senatu i rynek zajęli mężowie stronnictwa rządowego, senatorowie i z nimi połączona część rycerstwa, wszyscy uzbrojeni, i każdy miał przy boku dwóch niewolników zbrojnych. Nie brakło ani jednego z arystokracyi, nawet czcigodny starzec Quintus Metellus, przychylny reformie, stanął z tarczą i szablą. Zdolny i w wojnach hiszpańskich doświadczony oficer Decimus Brutus objął dowództwo siły zbrojnéj. Senat zebrał się w Kuryi. Mary ze zwłokami woźnego sądowego postawiono przed kuryą. Senatorowie, jakby niespodzianie zaskoczeni, w massie całéj wyszli do drzwi kuryi, aby się przypatrzyć zwłokom, a potem poważnie wrócili na miejsca dla powzięcia dalszego postanowienia. Przywódzcy demokracyi z Kapitolu wrócili do domów swoich. Marcus Flaccus całą noc spędził na zbrojeniu się do walki ulicznéj, gdy tymczasem Gracchus zdawał się odrzucać zapasy z przeznaczeniem. Skoro nazajutrz rano dowiedziano się o przedsięwziętych środkach w Kapitolu i na rynku, obadwa udali się na Aventin, dawny zamek stronnictwa lu-

dowego w walkach patrycyuszów z plebejuszami. Milczący i bezbronny szedł tam Gracchus; Flaccus powołał niewolników do broni i oszańcował się w świątyni Diany, a zarazem syna swojego Quintusa wyprawił do obozu nieprzyjacielskiego, aby, jeżeli można, zgodę wyjednać. Ten wrócił z zawiadomieniem, że arystokracya bezwarunkowego poddania się wymaga; a zarazem przyniósł wezwanie do Gracchusa i Flaccusa, aby się stawili przed senatem odpowiadając za obrazę trybuńskiego majestatu. Gracchus chciał wezwaniu zadosyć uczynić, ale Flaccus wstrzymał go i powtórzył równie niedorzeczne jak niedołężne usiłowanie zgody. Gdy zamiast wezwanych przywódzców sam młody Quintus powtórnie się stawił, konsul wzbranianie się to uznał za otwarte powstanie przeciw rządowi; posłańca kazał przytrzymać, i dał znak do uderzenia na Aventin, zarazem kazawszy ogłosić po ulicach, że temu, kto głowę Flaccusa i Gracchusa przyniesie, rząd literalnie złotem ją zważy, również każdemu zaręczył bezkarność, kto przed rozpoczęciem walki Aventin opuści. Szybko przerzedziły się szeregi na Aventinie. Waleczna szlachta wraz z Kreteńcami i niewolnikami wzięła szturmem górę niemal wcale nie bronioną, zabijając wszystkich, jakich spotkała, około 250 po większéj części mało-znaczącego ludu. Marcus Flaccus cofnął się do kryjówki, wraz z najstarszym synem swoim, ale wnet doścignięci i obadwa zabici zostali. Gracchus zaraz po rozpoczęciu walki cofnął się do świątyni Minerwy i tam chciał się mieczem przeszyć, ale przyjaciel jego Publius Lactorius, rzucił mu się na ręce, zaklinając go aby się jeszcze na lepsze czasy zachował. Gracchus dał się nakłonić do sprobowania ujść na drugą stronę Tybru, lecz spiesząc z góry wywichnął nogę. Żeby mu dać czas do ujścia, rzucili się na ścigających dwaj jego towarzysze Marcus Pomponius przy bramie Trigemina u spodu Aventinu, Publius Lactorius na moście, tam gdzie niegdyś Horatius Cocles sam jeden miał stanąć naprzeciw całemu wojsku Etrusków, obadwa polegli, alę tym sposobem Gracchus w towarzystwie jednego tylko niewolnika Euporusa przybył na przedmieście na prawym brzegu Tybru. Tu późniéj w gaju Furrina znaleziono zwłoki obudwóch: zdawało się że niewolnik naprzód panu, a potem sobie śmierć zadał. Głowy obudwóch zabitych przywódzców doręczono rządowi stosownie do rozkazu. Temu co przyniósł głowę Gracchusa, znakomitemu mężowi Luciusowi Septumuleiowi, umówiona cena z okładem wyliczona została; ale morderców Flaccusa, ludzi małego znaczenia, z próżnemi rękami odprawiono. Ciało zabitych rzucono w rzekę, a domy przywódzców na łup motłochu podano. Przeciw stronnikom Gracchusa rozpoczęła się wojna processowa w najpotężniejszym

stylu: aż 3,000 ich miało być w więzieniu zadławionych, a między niemi ośmnastoletni Quintus Flaccus nie mający udziału w walce, a dla swojéj młodości i miłéj uprzejmości powszechnie żałowany. Na wolném miejscu poniżéj Kapitolu gdzie po przywróceniu wewnętrznéj spokojności Camillus zbudował ołtarz, i inne przybytki święte zgody z podobnychże okoliczności wzniesione były, stosownie do postanowienia senatu zburzono, a z majątku pozabijanych zdrajców stanu, który aż do posagu ich żon był skonfiskowany, konsul Lucius Opimius wzniósł wspaniałą świątynię zgody, wraz z należącym do niéj przedsionkiem. Zaiste było to odpowiednie duchowi czasu znak dawnéj zgody znieść, a nowy poświęcić na trupach trzech wnuków zwycięzcy pod Zama, którzy teraz wszyscy, naprzód Tiberius Gracchus, następnie Scipio Aemilianus, nakoniec najmłodszy i najpotężniejszy z nich Gaius Gracchus przez rewolucyą pochłonięci zostali. Pamięć Gracchów urzędownie była wyklęta, nawet Cornelia nie mogła przywdziać żałoby po stracie ostatniego syna swojego. Ztém wszystkiém namiętne przywiązanie, jakie bardzo wielu za życia ku obudwom szlachetnym braciom, a osobliwie ku Gaiusowi czuli, pokazało się w rozrzewniającym sposobie po ich śmierci w religijnéj niemal czci, którą lud ich pamiątce i miejscom na których polegli, wyrządzał na przekorę wszelkim zabiegom policyi.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Panowanie restauracyi.

Opróżnienie rządu.

Nowy gmach przez Gaiusa Gracchusa wzniesiony runął z jego śmiercią. Wprawdzie jego śmierć, jak i brata, była tylko czynem zemsty; lecz był to ważny krok do restauracyi dawnéj ustawy, gdy z monarchii, w chwili gdy się miała ugruntować, osobę monarchy usunięto; a to tém bardziéj, że po upadku Gaiusa i krwawych sądach opiniusowskich, aż do samego gruntu sięgających, w téj chwili nie było nikogo, ktoby czy to ze związków pokrewieństwa z upadłą głową państwa, czy przez zdolności przeważne, czuł się być upoważnionym przynajmniéj do pokuszenia się na zajęcie jego miejsca. Gaius bezdzietny zszedł z tego świata, a syn Tyberyusa umarł nim doszedł pełnoletności, całe tak nazwane stronnictwo ludu było literalnie bez żadnego przywódzcy jakiejkolwiek wzmianki godnego. Ustawa Gracchusa podobna była do twierdzy bez dowódzcy; mury i osada były nietknięte, ale dowódzcy nie było, i nie znalazł się nikt, coby mógł zająć opróżnione miejsce, jak tylko dawny rząd strącono.

Arystokracya restaurowana.

Tak się też stało. Po usunięciu Gaiusa bezdziedzicznego, rząd senatu jakby sam przez się przywrócił się; a to było tém naturalniéj, że go Gaius Gracchus nie zniósł co do formy, lecz tylko działaniem swojém wyjątkowém do nicości przywiódł. Błądziłby wszakże, ktoby chciał utrzymywać, iż ta restauracya niczém więcéj nie była, tylko zwrotem machiny rządowéj na dawną koléj, po któréj od wieków chodziła i którą nawet rozjeździła. Restauracya jest zawsze rewolucyą: w tym atoli przypadku nie tak

rząd dawny był restaurowany, jako raczéj dawny rządzca. Oligarchia wystąpiła w całém uzbrojeniu zwalonego jedynowładztwa. Jak senat Gracchusa jego własną bronią z pola spędził, tak w najgłówniejszych przedmiotach zaczął rządzić w formie ustawy gracchusowskiéj, naturalnie z ukrytą myślą usunięcia jéj w swoim czasie, albo przynajmniéj oczyszczenia z gruntu z żywiołów arystokracyi nieprzyjaznych.

Ściganie demokratów.

Naprzód w istocie rzeczy reakcya była tylko przeciw osobom. Przywołano z wygnania Publiusa Popilliusa, zniósłszy (633) postanowienia przeciw niemu wydane, a gracchussowskim stronnikom wytoczono wojnę processową, ale na przemian stronnictwo ludowe zamierzyło wytoczyć process Luciusowi Opimiusowi o zdradę kraju, skoro tylko urząd złoży; stronnictwo rządowe zamiar ten zniweczyło (634). Co do charakterystyki tego rządu restauracyjnego godną jest uwagi rzeczą, jak arystokracya postąpiła w zdolnościach co do usposobienia umysłowego. Gaius Carbo niegdyś sprzymierzeniec Gracchów, od dawna bardzo nawrócił się i krótko przed tém, jako obrońca Opimiusa i gorliwości i użyteczności dowiódł. Ale był to zawsze zbieg: gdy więc przeciw niemu demokraci wnieśli takąż samą skargę jak przeciw Opimiusowi, rząd nie żałował go wcale i pozwolił mu upaść. Carbo widząc się zgubionym u obudwóch stronnictw, własną ręką śmierć sobie zadał. Tak więc mężowie reakcyi pokazali się jako czyści arystokraci. Ale za to rozdawnictwo zboża, opodatkowanie Azyi, przysięgłych i wymiar sprawiedliwości reakcya na teraz nietknięte zostawiła, i oszczędzała nie tylko kupiectwo i proletaryat stolicy, ale nadto hołdowała, jak już pierwéj przy wniesieniu liwijskiego prawa, tak i daléj, tym potęgom, a mianowicie proletaryatowi więcéj aniżeli to Gracchowie uczynili. Działo się zaś to nie tylko dla tego, że rewolucya gracchusowska w umysłach spółczesnych długo jeszcze gnieździła się i utwory ich osłaniała; ale że pielęgnowanie interessów pospólstwa zgadzało się jak najlepiéj z własną korzyścią arystokracyi, a przy tém nic więcéj nie poświęcano, tylko dobro ogólne. Wszystkie te środki jakie Gaius Gracchus dla pomnożenia dobra powszechnego przedsięwziął, właśnie najlepszą, ale naturalnie najniepopularniejszą część jego prawodawstwa, arystokracya znieść kazała.

Pytanie domanialne za restauracyi.

Na nic tak szybko i z takiém powodzeniem nie uderzono, jak na najwspanialszy z jego zamiarów. Plan naprzód obywatelstwo rzymskie i Italią,

następnie Italią i prowincye prawnie zrównać, a po usunięcie różnicy między panującemi jedynie i trawiącemi, a tylko służącemi i pracującemi w państwie, przez najrozleglejszą i najsystematyczniejszą emigracyą, jaką tylko dzieje świata znają, pytanie socyalne rozwiązać. Oligarchia restaurowana z całą zawziętością, i z całym zrzędnym uporem niedołężnéj starości wcisnęła obecnie na nowo zasadę przeżyłych pokoleń, że Italia jest krajem rządzącym, a Rzym w Italii miastem panującém. Już za życia Gracchusa usunięcie italskich sprzymierzeńców stało się faktem spełnionym, i stanowczą napaścią wykierowaną przeciw wielkiéj myśli zamorskiéj kolonizacyi, która się stała najbliższą przyczyną upadku Gracchusa. Po śmierci jego plan odbudowania Kartaginy stronnictwo rządowe z łatwością zniweczyło, chociaż pojedyncze już rozdzielone części gruntów pozostały przy tych którzy je otrzymali. Temu atoli zapobiedz arystokracya nie mogła, że stronnictwo demokratyczne w innéj stronie podobnąż kolonią założyło. W ciągu zdobyczy poza Alpami, które Marcus Flaccus rozpoczął, założono tam w r. 636 kolonią Narbo (Narbonne), najdawniejsze miasto zamorskie obywateli w państwie rzymskiém, które mimo napaści stronnictwa rządowego, mimo wniosku wprost o zniesienie jéj przez senat stawionego, przecież stale się utrzymała. Z tém wszystkiém nie bacząc na ten pojedynczy, nie wielkiéj wagi wyjątek, udało się rządowi zatamować rozdział gruntów poza granicami Italii.

W tym samym duchu uporządkowano pytanie italskie domanialne. Italskie kolonie Gaiusa, a przedewszystkiém Kapuę zniesiono, i o ile już w wykonanie wprowadzono, rozwiązano; tylko tarentska w ten sposób utrzymała się, że nowe miasto Neptunia połączone zostało z dotychczasową grecką gminą. Co nie z kolonialnego rozdziału już porozdzialane zostało, to zatrzymali nabywcy. Następne ograniczenia w interessie dobra ogólnego przez Gracchusa zaprowadzone, jako to czynsz wieczysty, i zakaz zbywania, już Marcus Drusus zniósł. Natomiast domeny posiadane na zasadzie prawa okkupacyi, które prócz gruntów domanialnych przez Latinów używanych mogły jeszcze znajdować się, w zakresie gracchowskiego maximum przy posiadaczach pozostałe, postanowiono nieodwołalnie teraźniejszym posiadaczom odebrać, i możność przyszłych podziałów zamknąć. Oczywiście miały to być zapewne te grunta, z których przyrzeczone przez Drususa 36,000 nowych zagród włościańskich utworzyć miano; lecz nie zadano sobie trudu śledzenia, gdzieby pod słońcem tyle tysięcy morgów italskiego domanialnego gruntu znajdować się mogło, i liwijskie prawo kolonialne, które się już wysłużyło jak była potrzeba, cichaczem do aktów złożono— chyba może nie wiele warta kolonia Scylacium (Squillace) da się

odnieść do prawa kolonialnego Drususa. Natomiast w skutek polecenia senatu trybun ludu Spurius Thurius wniósł i przeprowadził prawo, mocą którego urząd dzielniczy zniesiony został r. 635, a na okkupantów domanialnych gruntów stały czynsz nałożony, z którego dochód na korzyść pospólstwa miejskiego obrócono— przynajmniéj tak się zdaje, ponieważ na tém opierało się rozdawnictwo zboża. Daléj jeszcze sięgające projekta, być może podwyższenie rozdawnictwa zboża, wstrzymał rozsądny trybun ludu Gaius Marius. W ośm lat późniéj (643) ostatni zrobiono krok, gdy przez nowe postanowienie ludu *) okkupowane grunta domanialne zamienione zostały prosto na własność prywatną bezczynszową w ręku dotychczasowych okkupantów. Dodano do tego, że na przyszłość grunta domanialne nie mają być okkupowane, lecz albo wydzierżawiane, albo jako wolne pastwisko zostawiane. W ostatnim przypadku przez ustanowienie bardzo nizkiego maximum, dziesięciu sztuk większego, a pięćdziesięciu sztuk mniejszego bydła, zapobieżono, aby wielkich trzód właściciele nie wyłączali drobniejszych— rozsądne określenia, przez które szkodliwość systemu okkupacyjnego w końcu urzędowne znalazła potwierdzenie, które na nieszczęście wtedy dopiero przedsięwzięto, kiedy państwo już pozbawione było posiadłości domanialnych. Gdy tak arystokracya rzymska sama się opatrzyła, i co z okkupowanego gruntu w jéj ręku było, to kazała sobie zamienić na własność, italskim także sprzymierzeńcom zatkała gębę tém, że im, a mianowicie arystokracyi municypalnéj, używany przez nią grunt domanialny latyński, nie na własność wprawdzie nadała, ale przynajmniéj przywilejami zabezpieczone prawa zapewniła. Przeciwne stronnictwo w złém było położeniu, ponieważ w materyalnych pytaniach interessa Italów wbrew były przeciwne oppozycyi stołecznéj, co większa Italowie weszli w pewny rodzaj sojuszu z rządem i przeciw rozhukanym zamiarom niektórych rzymskich demagogów u senatu szukali opieki i znaleźli.

Proletaryat i rycerstwo za restauracyi.

Gdy więc rząd restauracyjny uwziął się na wytępienie zarodów ulepszeń, jakie się znajdowały w ustawie Gracchusa, w obec atoli obudzonych na nieszczęście potęg przez Gracchusa okazał się zupełnie niedołężnym. Proletaryat stolicy pozostał przy prawie pożywania zboża; przysię-

*) Jeszcze dotąd po większéj części znajduje się i znane jest teraz pod fałszywém nazwiskiem prawa thoryjskiego, jakie się utrzymuje od trzystu lat.

głych z kupiectwa musiał także cierpieć senat, jakkolwiek nieznośne to było jarzmo dla lepszych i dumniejszych z pośród arystokracyi. Były to haniebne kajdany, jakie arystokracya znosiła; ale nie mamy najmniejszego śladu, żeby się o ich zrzucenie szczerze pokusiła. Prawo Marka Aemiliusa Scaurusa z r. 632, obostrzające przynajmniéj ograniczenia prawa głosowania wyzwoleńców, pozostało na długie lata jedyną łagodną próbą rządu senatorskiego ku poskromieniu tyranii pospólstwa. Wniosek, jaki konsul Quintus Caepio w siedmnaście lat po zaprowadzeniu sądów rycerstwa (648) przedstawił, o zwrot processów senatorskim przysięgłym, pokazał, czego rząd pragnął, ale zarazem co mógł, gdy nie szło o trwonienie domenów, lecz o środek przeciw stanowi mającemu wpływy: wniosek upadł*). Do wyzwolenia rządu od niedogodnych spólników władzy nie przyszło nigdy. Lecz te wszystkie środki do tego jedynie służyły, aby nie szczeréj zgody między arystokracyą a kupiectwem i proletaryatem bardziéj nie mieszać. Obadwa te ostatnie stany wiedziały dobrze, że senat na wszystkie te przyzwolenia z obawy tylko niechętnie przystał; obadwa ani z wdzięczności, ani ze względów korzyści do panowania senatu nie zniewolone, były aż nadto gotowe te same usługi świadczyć każdemu władzcy, któryby im więcéj, a przynajmniéj tyleż zapewniał, i nic nie miały przeciw temu, jeżeli się okoliczność zdarzyła, zawadzać senatowi, lub mu dokuczać. Tak rządziła restauracya pełna życzeń i ducha prawéj arystokracyi, z ustawą i środkami upadłego jedynowładztwa. Panowanie jéj nie tylko na téj saméj podstawie co i gracchusowskie polegało, ale nadto było równie źle, albo jeszcze gorzéj utwierdzone. Było silne, gdy w porozumieniu z pospólstwem stosowne instytucye niszczyło, lecz naprzeciw ulicznemu motłochowi, równie jak interesom kupiectwa, było zupełnie słabe. Siedziało na opróżnionym tronie ze złém sumieniem i rozerwanemi nadziejami; instytucyom własnego państwa zagrażając, a przecież niezdolne je zaczepić w pewnym systemie. Niepewne w działaniu i bezczynności, z wyjątkiem, jeżeli w jakiém zdarzeniu własny materyalny interes przemawiał. Obraz wiarołomstwa względem własnego i przeciwnego stronnictwa: niezrównany ideał fałszywego rządu co do wewnętrznéj sprzeczności, opłakanéj niedołężności, najprostszego egoizmu.

*) To pokazuje, jak wiadomo, dalszy przebieg. Przeciwko temu wystąpiono, że Valerius Maximus 6, 9, 13, Quintusa Caepiona patronem senatu zowie; ależ to nie dosyć dowodzi, a po części opowiadanie tamto nie stosuje się wcale do konsula z r. 648, i tu musi być jakaś omyłka, albo w nazwisku, albo w faktach.

Mężowie restauracyi.

Nie mogło być inaczéj, cały naród był w moralnym i intellektualnym upadku, a przedewszystkiém najwyższe stany. Arystokracya przed czasami Gracchów nie była zaprawdę zbyt bogatą w talenta, i ławy senackie zatłoczone podłą, znikczemnioną szlachecką hołotą; ale przecie zasiadali tam także Scipio Aemilianus, Gaius Laelius, Quintus Metellus, Publius Crassus, Publius Scaevola i wielu innych szanownych i zdolnych mężów, a kto cokolwiek miał dobréj woli, mógł sądzić, że senat przecież w nieprawości nawet pewną miarę i pewną przyzwoitość zachowuje. Ta arystokracya została zwalona i znowu przywrócona, i odtąd ciążyło na niéj przekleństwo restauracyi. Jeżeli dawniéj arystokracya rządziła źle i dobrze, a więcéj jak od lat stu bez żadnéj widocznéj oppozycyi, tedy przesilenie jakie przebyła, nakształt błyskawicy wśród ciemnéj nocy, pokazało jéj przepaść, jaka się przed jéj nogami otwierała. Nic więc dziwnego, że odtąd ciągle zawziętość, a gdzie się odważono, postrach odznaczał rząd staroszlacheckiego stronnictwa, że rządzący panowie z większą jeszcze szorstkością i gwałtownością niż dawniéj jak ściśnione spólnie stronnictwo przeciw nierządzącym stali. Polityka familijna teraz, podobnie jak w najgorszych czasach patrycyatu szerzyła się, i naprzykład czteréj synowie i (pewnie) dwaj synowcowie Quintusa Metella, z wyjątkiem jednego, wszyscy nic nie znaczący, dla swojéj głupoty okrzyczani, w przeciągu piętnastu lat (631 — 645) doszli konsulatu, a wyjąwszy jednego, zostali tryumfem zaszczyceni, o zięciach i tak daléj nie ma już co mówić. Im kto z arystokracyi gwałtowniéj i srożéj przeciw stronnictwu przeciwnemu wystąpił, tém bardziéj był wielbiony; prawemu arystokracie wszelką zbrodnią, wszelką bezczelność przebaczano. Rządzący i rządzeni w tém tylko różnili się od dwóch stron między sobą wojujących, że w ich wojnie prawo narodów nic nie znaczyło. Było to aż nadto jasne, że gdy stara arystokracya lud rózgami chłostała, restauracya skorpionami go karciła. Powróciła, ale powróciła ani mędrsza, ani lepsza. Nigdy aż dotychczas arystokracya rzymska nie była tak ubogą ani w polityczne, ani w wojskowe zdolności, jak właśnie w téj epoce restauracyjnéj między rewolucyą Gracchusów i Cynny.

Marcus Aemilius Scaurus.

Godzien jest uwagi koryfeusz stronnictwa senatorskiego Marcus Aemilius Scaurus, syn wysoko szlacheckich ale niezamożnych rodziców, musiał korzystać z niepospolitych swoich zdolności, wzniósł się do kon-

sulatu (639) i cenzorstwa (635), był przez długie lata pierwszym mężem senatu i polityczną wyrocznią senatorskiego zebrania, uwiecznił imię swoje nie tylko jako mówca i pisarz, ale jako twórca kilku najznakomitszych budowli publicznych. Przypatrzywszy się wszakże bliżéj, dzieła jego wielkie, wielce uwielbiane, kończą się, jako wodza na kilku tanich tryumfach wojskowych w Alpach; jako męża stanu podobneż zwycięztwa w prawach głosowania i przeciw zbytkom, jako rewolucyjnemu duchowi czasu, a właściwy jego talent był w tém, że równie był przystępny i przedajny jak każdy inny uczciwy senator, ale z pewną przezornością umiejący przewidzić, kiedy rzecz zaczynała się stawać niebezpieczną, a przedewszystkiém poważném i czcigodném występowaniem publicznie Fabriciusa udawać. Pod względem wojskowym trafiają się wyjątkowo zaszczytne zdolnych oficerów imiona, pospolicie wszakże znakomici panowie na czele wojska postawieni, czém prędzéj czytali greckie strategiczne dzieła i rzymskie kroniki, aby byli w stanie prowadzić rozmowę o wojskowości, a następnie w obozie w najlepszym przypadku najwyższe dowództwo poruczali oficerowi nizkiego rodu, ale doświadczonéj skromności. W istocie jeżeli senat przed parą set laty do zebrania królów był podobny, to ci jego potomkowie nie źle rolę książąt odgrywali. Lecz nieudolności tych szlacheckich restauratorów, równała się zupełnie ich nikczemność. Gdyby stan religijny, o którym jeszcze będziemy mówili, nie przedstawiał wiernego, jak w zwierciedle, obrazu rozpasanego zepsucia tego czasu, i również dzieje zewnętrzne téj epoki nie wskazywały zupełnéj nieprawości rzymskiéj szlachty w głównych jéj działaczach, to szkaradne zbrodnie w najwyższych towarzystwach Rzymu, jedne za drugiemi na jaw występujące, same przez się dostatecznieby ją charakteryzowały.

Administracya restauracyi— Stan socyalny Italii.

Administracya wewnętrzna i zewnętrzna była, jaką być mogła pod takim rządem. Socyalne rozprzężenie Italii z zatrważającą szybkością szerzyło się. Odkąd arystokracya wykup drobnych posiadłości prawnie sobie wyjednała, a w postępie dumy wypędzać drobnych właścicieli coraz częściéj sobie sama pozwalała, niknęły zagrody włościańskie jak krople deszczu w morzu. Jak z polityczną ekonomiczna także olygarchia kroku dotrzymywała, pokazuje to oświadczenie męża z umiarkowanych demokratów Luciusa Marciusa Philippusa r. 650, że w całém obywatelstwie zaledwie 2000 znajduje się rodzin dobrze się mających. Praktyczny do tego kommentarz przedstawiają znowu powstania niewolników, które w pierwszych latach wojny z Cymbrami corocznie w Italii wybuchały, tak

w Nuceryi, w Kapui, w obwodzie Thurii. To ostatnie zbiegowisko, tak już było znakomite, że przeciw niemu pretor miejski musiał wystąpić z całą legią, i nie tak mocą oręża, jako raczéj chytrą zdradą powstanie przytłumił. I to także godne uwagi zjawisko, że na czele tego powstania był nie niewolnik, lecz rzymski rycerz Titus Vettius, którego długi na myśl szaloną naprowadziły, że niewolników swoich wolnemi, a siebie ich królem ogłosił (650). Jak niebezpiecznem zdało się rządowi skupianie mass niewolników, dowodzą tego środki ostróżności przedsięwzięte w Victumulae w płóczkarniach złota, które od 611 r. na rachunek rządu prowadzono. Naprzód dzierżawców zobowiązano nie używać więcéj nad 5000 robotników, a następnie uchwałą senatu roboty zupełnie wstrzymano. Pod takim rządem jak ten był, należało się bez wątpienia wszystkiego lękać; gdyby też, jak to łatwo stać się mogło, wojsko zaalpejskie nagle stanęło w Italii i niewolników, po większéj części spółplemiennych, do broni powołało.

Prowincye, korsarstwo.

Prowincye stosunkowo daleko więcéj cierpiały. Niech ktoś sprobuje wyobrazić sobie, coby działo się w Indyach wschodnich, gdyby arystokracya angielska była tém, czém w owych czasach była rzymska, a wtedy będzie miał pojęcie jakie było położenie Sycylii i Azyi. Prawodawstwo przekazawszy kupiectwu kontrolę nad urzędnikami, zmusiło poniekąd do znoszenia się wzajemnego jednych z drugimi, a przez bezwarunkową uległość kapitalistom w prowincyach, urzędnicy okupili dla siebie nieograniczoną wolność zdzierstwa i zasłonę przed oskarżeniem. Obok tych urzędownie i półurzędownie ustanowionych rabusiów, korsarze lądowi i morscy rabowali wszystkie nadmorskie krainy morza śródziemnego. Osobliwie też na wodach azyatyckich flibustyery tak śmiało postępowały, że już i rząd rzymski ujrzał się zmuszonym w r. 652 flottę utworzoną z okrętów miast kupieckich poddanych wysłać do Cylicyi pod dowództwem pretora Marka Antoniusa, nadawszy mu władzę prokonsularną.

Cylicya prowincyą rzymską.

Ta flotta nie tylko zabrała znaczną liczbę okrętów korsarskich i wypróżniła kilka gniazd rabusiów po skałach, ale nawet Rzymianie urządzili się tu stale i dla stłumienia rozbojów morskich obsadzili kilka pozycyj militarnych w głównem siedlisku korsarzy, w przykréj zachodniéj

Cylicyi; co było początkiem ustanowienia prowincyi Cylicyi*) odtąd w liczbie urzędów prowincyonalnych występującéj. Zamiar był chwalebny i plan stosownie ułożony, lecz dalszy byt i zwiększenie się korsarstwa na wodach azyatyckich, a nadewszystko w Cylicyi, świadczą jak niedostateczną siłą walczono przeciw korsarstwu.

Powstania niewolników. — Druga wojna niewolników sycylijskich.

Lecz nigdzie słabość i przewrotność prowincyonalnego rządu rzymskiego nie wystąpiła na jaw w takiéj nagości, jak w powstaniach prowincyonalnego proletaryatu, które wraz z restauracyą arystokracyi zdały się do dawniejszego stanu wracać. Owe powstania niewolnictwa aż do stopnia wojny wzrastające, jak właśnie w roku 620 wystąpiły, jako jedna, a może najbliższa przyczyna rewolucyi gracchusowskiéj, wznawiają się i powtarzają w smutnéj jednostajności. Jak przed trzydziestą laty, tak i teraz znowu wrzało w całém rzymskiém niewolnictwie. O zbiegowiskach italskich jużeśmy wspomnieli. W attyckich kopalniach srebra robotnicy powstali, obsadzili przylądek Sunion, i ztamtąd rabowali do koła okolicę; podobneż poruszenia pokazały się i po innych miejscach. Lecz przedewszystkiem głównem siedliskiem tych straszliwych wypadków była Sycylia ze swojemi plantacyami i spływającemi tam z Azyi hordami niewolników. Jest to odznaczające wielkość téj klęski, że właśnie usiłowanie rządu w zapobieżeniu

*) Rozmaicie podają, że urządzenie prowincyi Cylicyi nastąpiło dopiero po wyprawie Publiusa Serviliusa 676, ale niesłusznie; bo już 662 znajdujemy Sullę (Appian. *Mithr.* 57; b. c. 1,77; Victor 75), 674, 675 Gnaeusa Dolabellę (Cic. *Verr.* I 1, 16, 44) jako wielkorządzców Cylicyi; z czego wypada, że urządzenie prowincyi do r. 652 odnieść należy. Za tém przemawia daléj, że w tym czasie wyprawy Rzymian przeciw korsarzom, jak n. p. balearskie, liguryjskie, dalmackie regularnie pokazują się skierowane na obsadzenie punktów nadbrzeżnych, z których rozboje morskie wychodziły. Bardzo naturalnie, gdy bowiem Rzymianie stałéj flotty nie mieli, jedynym środkiem pohamowania korsarstwa było obsadzenie brzegów. Zresztą i o tem pamiętać należy, że pojęcie wyrazu *provincia*, nie koniecznie zawiera w sobie posiadanie kraju, lecz sam w sobie niczem innem nie jest tylko odrębném dowództwem wojskowém; być może że Rzymianie w téj przykrej krainie, nic nie zajęli prócz stanowiska dla okrętów i załogi. Równiny wschodniéj Cylicyi aż do wojny z Tigranesem pozostały przy państwie syryjskiém (Appian *Syr.* 48); dawniéj do Cylicyi zaliczane krainy ku północy Tauru, tak zwana kappadocka Cylicya i Kataonia, należały do Kappadocyi, tamte do rozwiązania królestwa attalskiego (Justin 37, 1;) ta zaś zapewne już od pokoju z Antyochem.

najgorszym niesprawiedliwościom właścicieli niewolników, stało się najbliższą przyczyną nowego powstania. Że wolni proletaryusze w Sycylii mało co lepiéj się mieli od niewolników, to już pokazało zachowanie się ich względem pierwszego powstania. Po znękaniu buntu spekulanci rzymscy drogą odwetu wolnych proletaryuszów massami do niewoli wprzęgali. Ale w skutek surowego rozporządzenia senatu z r. 650 owczasowy rządzca Sycylii Publius Licinius Nerva założył w Syrakuzach sądy wolnych i w istocie ostro wziął się do rzeczy. W krótkim czasie zapadły wyroki w ośmiuset sprawach przeciw właścicielom niewolników, a liczba zapozwanych ciągle wzrastała. Przerażeni plantatorowie zaczęli nacierać do Syrakuz, aby na rządzcy wymódz wstrzymanie tego niesłychanego postępowania sądowego. Nerva był dosyć słabym, że się dał ustraszyć, a proszących o proces niewolnych ostremi wyrazy odprawił, że mają zaprzestać naprzykrzonego żądania prawa i sprawiedliwości i natychmiast wrócić do tych, którzy się ich panami mianują. Tak odprawieni zamiast usłuchać rozkazu, zebrali się w hufce i poszli w góry. Rządzca nie był przygotowany do środków wojennych, a nawet nędzne pospolite ruszenie na wyspie nie było pod ręką. Dla tego też zawarł układ z jednym z najznakomitszych hersztów rozbójniczych na wyspie i w skutek przyrzeczonego osobistego ułaskawienia tenże powstałych niewolników zdradziecko w ręce Rzymian oddał. Tak więc ten hufiec ujęto. Natomiast drugiemu oddziałowi zbiegłych niewolników powiodło się oddział załogi Enna (Castrogiovanni) pobić, a to powodzenie dostarczyło im czego najwięcéj potrzebowali, broni i zwiększenia hufca. Sprzęty wojenne poległych, lub zbiegłych przeciwników dostarczyły im pierwszéj podstawy wojskowéj organizacyi i wnet liczba powstańców do tysięcy wzrosła. Ci Syryjczykowie w obcym kraju uczuli się tak, jak ich poprzednicy godnymi być rządzonemi przez królów, jak ich rodacy w ich ojczyznie—parodyjując aż do nazwiska ojczystego nędznego króla—postawili więc na czele swoim niewolnika Salviusa, jako króla, pod imieniem Tryphon. W pasie kraju między Enna i Leontinoi (Lentini), gdzie te hufce główne siedlisko miały, cały kraj otwarty był w ręku powstańców, Morgantia i inne miasta nieobmurowane oblegli, gdy tymczasem rządzca z zebranemi na prędce oddziałami wojska w Sycylii i Italii napadł na wojsko niewolników pod Morgantia. Obsadził obóz bezbronny, ale niewolnicy choć niespodzianie napadnięci dotrzymali placu, a gdy przyszło do walki, milicya wyspy za pierwszém natarciem cofnęła się, gdy zaś niewolnicy, każdemu co broń rzucił, bez przeszkody odejść pozwalali, milicyanci korzystając z okoliczności prawie bez wyjątku uwolnili się z wojska, i całe rzymskie wojsko rozeszło się. Gdyby niewolnicy w Morgantia chcieli byli

spólnie działać z oblegającemi, miasto byłoby niezawodnie upadło; ci wszakże woleli przyjąć daną sobie wolność przez panów na drodze prawnéj i męztwem swojém pomogli do ocalenia miasta. Po czém rządzca wyspy przyrzeczenie wyzwolenia, jako wymuszone, z mocy prawa zniósł.

Athenion.

Gdy tak wewnątrz wyspy w niebezpiecznym sposobie szerzyło się powstanie, na wybrzeżu zachodniém wybuchło drugie. Tu na czele stanął Athenion. Podobnie jak Kleon był on niegdyś strasznym hersztem rozbójników w ojczyznie swojéj Cylicyi, zkąd jako niewolnik zawiedziony został do Sycylii. Zupełnie tak jak jego poprzednicy zjednał sobie umysły Greków i Syryjczyków przez wróżby i inne budujące szalbierstwa. Ale świadomy sztuki wojennéj, przezorny, nie tak jak inni dowódzcy, co całe zbiegające się massy zbroili, on z ludzi zdolnych do boju porządne utworzył wojsko, a resztę odesłał do zatrudnień spokojnych. Przez surową karność hamował w wojsku swojém wszelkie wahanie się i niesforne poruszenia, a łagodném obejściem się ze spokojnemi mieszkańcami, nawet i z jeńcami wojennemi szybkie i ważne odniósł korzyści. Nadzieja, że obadwaj naczelnicy poróżnią się, zawiodła Rzymian. Athenion dobrowolnie poddał się mniéj zdolnemu królowi Tryphonowi, i tym sposobem utrzymał zgodę między powstańcami. Wkrótce panowali oni niemal samowładnie w kraju równym, a wolni proletaryusze znowu mniéj więcéj jawnie trzymali z niewolnikami. Władze rzymskie nie mogły przeciw nim na pole wystąpić, i poprzestawały na bronieniu miast za pomocą milicyj sycylijskich i na prędce z Afryki ściągniętych; lecz miasta te w najopłakańszym znajdowały się stanie. Wymiar sprawiedliwości wstrzymany został na całéj wyspie, prawo mocniejszego wszędzie panowało. Gdy żaden obywatel rolny nie odważył się wychylić za bramy miasta, żaden wieśniak nie udawał się do miasta, straszliwy powstał głód, i wyspę niegdyś całą Italią żywiącą musiano z Rzymu zasilać zbożem. Do tego po wszystkich miastach zagrażały spiski niewolników, a pod murami wojska powstańców, jak nawet Messana o włos, że przez Atheniona zdobytą nie została. Jakkolwiek rządowi trudno było, w czasie pierwszéj wojny z Cymbrami, drugie wystawić wojsko, jednakże musiał w roku 651 armią z 14,000 Rzymian i Italów, nie licząc w to milicyj zamorskich, wysłać do Sycylii pod dowództwem pretora Luciusa Luculla. Połączone wojsko niewolników stało w górach powyżéj Sciacca i przyjęło bitwę, którą mu ofiarował Lucullus. Lepsza wojenna organizacya zapewniła Rzymianom zwycięztwo. Athenion pozostał jako zabity na placu, a Tryphon musiał się schronić do twierdzy górnéj Triokala. Powstańcy naradzali się, czy można walkę daléj prowadzić. Stronnictwo zdecydowane wytrwać aż do ostatniego człowieka przeważyło. Athenion dziwnym sposobem ocalony, dostał się do swoich i podźwignął upadłą odwagę. Lucullus niepojętym sposobem, nic nie zrobił, by korzystać ze zwycięztwa, owszem miał rozmyślnie armią zdezorganizować i polowe sprzęty wojenne spalić, aby pokryć zupełną bezkorzystność swojego zarządu i nie być zacienionym przez swojego następcę. Czy to prawda, lub nie, dosyć że jego następca Gaius Servilius (652) nie osiągnął korzystniejszych wypadków, obadwa zaś dowódzcy z powodu swojego urzędowania do kryminalnéj odpowiedzialności pociągnięci zostali i potępieni, co wszakże nie jest jeszcze pewnym dowodem ich winy. Athenion po śmierci Tryphona sam objąwszy dowództwo, stał jako zwycięzca na czele znakomitego wojska, gdy w r. 653 Manius Aquillius, który rokiem pierwéj pod Marcusem odznaczył się w wojnie z Teutonami, jako konsul i rządzca wyspy objął kierunek wojny. Aquillius miał z Athenionem osobistą stoczyć walkę, w któréj wódz niewolników poległ. Po dwuletnim twardym boju złamał wódz rzymski rozpaczliwy opór niewolników, zwyciężył ich w ostatniém schronieniu głodem. Niewolnikom na wyspie zakazano mieć broń, a pokój spadł znowu na nich, to jest nowi dręczyciele zajęli miejsce dotychczasowych. Jak mianowicie zwycięzca sam pomiędzy licznemi i energicznemi urzędnikami łupieżcami tego czasu górujące stanowisko zajął. Jeżeliby jeszcze ktoś zapragnął dowodów, jaki był wewnętrzny rząd restauracyi arystokratycznéj, temu można wskazać początek i tok pięcioletniéj wojny niewolników.

Państwa pod klientelą.

W którąkolwiek stronę zwrócimy się w tém rozległém kole zarządu rzymskiego, wszędzie ujrzymy też same przyczyny i też same skutki. Jeżeli wojna niewolników sycylijskich pokazuje, jak rząd niezdolny był do rozwiązania najprostszego zadania w utrzymaniu proletaryatu w karbach należytych; tedy spółczesne wypadki w Afryce objawiły, jak teraz umiano władać państwem pod klientelą będącém. W tym samym czasie, w którym w Sycylii wojna niewolników wybuchła, przedstawiło się oczom zdumionego świata widowisko, że przeciw potężnéj rzeczypospolitéj, która królestwa Macedonii i Azyi jedném ugodzeniem ciężkiéj swojéj prawicy zgruchotała, mało znaczący książe klient, nie orężem, ale nikczemnością rządzących panów czternasto-letnią uzurpacyą i insurrekcyą utrzymać potrafił.

Numidya — Jugurtha.

Królestwo Numidyi rozciągało się od rzeki Molochath aż do wielkiéj Syrty, tak że z jednéj strony graniczyło z maurytańskiém królestwem Tingis (dzisiejsze Marokko) z drugiéj strony z Cyreną i Egiptem, a wązki pas wybrzeża rzymskiéj prowincyi Afryki od zachodu, południa i wschodu otaczało. Obejmowało ono prócz dawnych posiadłości numidyjskich naczelników, daleko większą część tego kraju, który Kartagina w epoce swojéj świetności w Afryce posiadała, a w tem znakomite miasta starofenickie, jak Hippo regius (Bona) i Wielkie Leptis (Lebidah), w ogóle największą i najlepszą część bogatych wybrzeżów północno-afrykańskich. Obok Egiptu Numidya bez pytania była najznakomitsza ze wszystkich państw klienteli rzymskiéj. Po śmierci Massinissy (605) Scipio pomiędzy trzech synów jego, królów, Micipsę, Gulussę i Mastanabala ojczyste państwo w ten sposób podzielił; że najstarszy miasto stołeczne i kassę państwa, drugi wojnę, trzeci sądownictwo objął. Teraz po śmierci obudwóch swoich braci rządził znowu sam Micipsa, najstarszy syn Massinissy *), niedołężny, spokojny starzec, który więcéj zajmował się filozofią grecką, niżeli sprawami państwa. Ponieważ synowie jego byli jeszcze małoletni, ster więc rządu faktycznie ujął książę Jugurtha, synowiec króla z nieprawego łoża. Jugurtha był godnym wnukiem Massinissy. Był to piękny mężczyzna, śmiały i zręczny jeździec i myśliwy. Rodacy jego wysoko cenili zawiadowcę państwa jasnych pojęć i wysokiéj przezorności; zdolności zaś wojennych dowiódł pod Numancyą pod okiem Scipiona, gdzie kierował kontyngensem numidyjskim. Stanowisko jego w królestwie i wpływy, jakie sobie wyrobił w Rzymie przez licznych przyjaciół i spółtowarzyszów broni, zdały się królowi Micipsie doradzać, aby go za syna przysposobił (634) i w testamencie rozporządził, że dwaj jego synowie Adherbal i Hiempsal i trzeci

*) Drzewo rodowe książąt numidyjskich jest następujące:

Massinissa 516—605.

Micipsa † 636.	Gulussa † przed 636.	Mastanabal † przed 636.	
Adherbal † 642 Hiempsal †c. 637 Micipsa Diod. p. 607.	Massiva † 643	Gauda † przed 666	Jugurtha † 650
		Hiempsal II.	Oxyntas
		Juba I.	
		Juba II.	

przysposobiony Jugurtha, mają spólnie odziedziczyć państwo i razem niém rządzić. Dla większéj pewności rozporządzenie to poddał pod gwarancyą Rzymu. Wkrótce potém, r. 636 umarł król Micipsa.

Wojna numidyjska o następstwo.

Testament wszedł w wykonanie; lecz obadwa synowie Micipsy, a bardziéj porywczy Hiempsal, niż niedołężny starszy brat jego, starli się z bratem swoim stryjecznym tak ostro, że myśl spólnych rządów trzech królów trzeba było zarzucić, tem bardziéj, że synowie Micipsy uważali Jugurthę za wdzierającego się nieprawnie do spadku. Probowano zrobić podział rzeczowy; ale królowie swarzący się nie mogli się zgodzić na działy kraju i skarbu. Mocarstwo opiekuńcze, do którego z prawa stanowcze słowo należało, nie troszczyło się, jak zwykle o te sprawy. Przyszło do zerwania; Adherbal i Hiempsal testament ojca za podsunięty uważali i dla tego Jugurcie zaprzeczali prawa do spólnego spadku; Jugurtha natomiast wystąpił jako pretendent do całego królestwa. Jeszcze w czasie układów o podział Hiempsal przez najętych zbirów zamordowany był, między Adherbalem więc i Jugurthą przyszło do otwartéj wojny, w któréj cała Numidya miała udział. Z mniéj licznem, ale lepiéj wyćwiczoném wojskiem zwyciężył Jugurtha i opanował całe państwo, ścigając z największém okrucieństwem naczelników przychylnych Adherbalowi. Ten schronił się do prowincyi rzymskiéj a ztamtąd do Rzymu udał się ze skargą. Tego spodziewał się Jugurtha i tak się przygotował, żeby zapobiedz grożącéj mu interwencyi. W obozie pod Numancyą nauczył się on nie saméj taktyki rzymskiéj, ale i z innych miar poznał Rzym. Książę numidyjski wprowadzony do grona rzymskiéj arystokracyi, zarazem wtajemniczony został w koteryjne intrygi i u samego źródła mógł poznać do czego szlachta rzymska może być zdolna. Już wtedy, na szesnaście lat przed śmiercią Micypsy zawiązał nieprawe układy ze znakomitemi spółtowarzyszami rzymskiemi o sukcessyą numidyjską, tak dalece że Scipio z całą powagą musiał zwrócić jego uwagę, że dla obcego księcia przyzwoitszą jest rzeczą wchodzić w przyjacielskie stosunki z państwem, a nie z pojedynczemi obywatelami Rzymu. Posłannicy Jugurthy stanęli w Rzymie, nie samemi tylko wyrazami opatrzeni; że trafne wybrali środki przekonania, tego dowiodło ich powodzenie. Najgorliwsi dobrych praw Adherbala obrońcy, z niepodobną do wiary szybkością przekonali się, że Hiempsal z powodu swoich okrucieństw przez własnych poddanych był zamordowany, i że powodem wojny o spadek nie był Jugurtha, tylko Adherbal. Nawet panowie przewodniczący w senacie wzdrygnęli się na to zgorszenie. Marcus Scau-

rus starał się zapobiedz temu; napróżno. Senat pokrył milczeniem to co się stało i rozporządził, że obadwa przy życiu zostający testamentowi spadkobiercy mają się państwem w równych częściach podzielić, a dla uniknienia nowych zatargów podział ma być uskuteczniony przez kommissyą senatu. Ta kommissya przybyła. Konsularny Lucius Opimius, znany ze swoich zasług w przytłumieniu rewolucyi, ujrzał sposobność ściągnięcia nagrody za swój patryotyzm i postarał się o przewodnictwo w téj kommissyi. Podział wypadł zupełnie na korzyść Jugurthy i bynajmniéj nie ze szkodą kommisarzy. Stolica Cirta (Constantine) z portem swoim Rusicade (Philippeville) dostała się wprawdzie Adherbalowi, ale właśnie dla tego przypadła do jego działu część wschodnia państwa niemal całkiem z piaszczystéj pustyni składająca się. Dział zaś Jugurthy była zachodnia część (późniejsza cezaryeńska i sitifeńska Maurytania), część urodzajna i zaludniona.

To było złe, wkrótce przyszło jeszcze gorsze. Żeby mieć jakikolwiek pozór do pozbawienia Adherbala jego działu, w drodze prawnéj obrony, wywoływał go do wojny. Tymczasem gdy niedołężny książę i doświadczeniem nauczony, pozwalał bez przeszkody Jugurcie rabować swój kraj i poprzestawał na skargach w Rzymie; Jugurtha zniecierpliwiony tą przewłoką rozpoczął wojnę nawet bez pozoru. W okolicy dzisiejszego Philippeville Adherbal został zupełnie pobity i zamknął się w poblizkiéj swojéj stolicy Cirta. W ciągu oblężenia, gdy wojska Jugurthy codzienne boje staczały z Italami w mieście osiadłemi i dzielniéj go broniącemi niż sami Afrykanie, przybyła kommissya rzymska przez senat wysłana w skutek pierwszéj skargi Adherbala. Byli to młodzi, niedoświadczeni ludzie, jakich senat zwykle używał do podobnego rodzaju posyłek. Posłannicy żądali aby ich Jugurtha wpuścił do miasta, jako wyprawionych do Adherbala przez mocarstwo opiekuńcze, nadewszystko zaś, aby wojnę wstrzymał i ich pośrednictwo przyjął. Jugurtha po prostu odmówił, a posłannicy wrócili szybko do Rzymu, aby jako dzieciuchy, bo takimi w istocie byli, poskarżyć się przed senatem. Ojcowie słuchali zdania sprawy, i pozwolili rodakom w Cirta walczyć, póki im się podoba. Dopiero gdy w piątym miesiącu oblężenia posłaniec Adherbala prześliznął się przez szańce nieprzyjacielskie i złożył senatowi pismo króla, żebrzące pomocy, wtedy obudził się senat i w istocie powziął postanowienie — nie wojnę wypowiedzieć jak mniejszość żądała, ale nowe poselstwo wyprawić, ale poselstwo, na czele którego był Marcus Scaurus, wielki pogromca Taurisków i wyzwoleńców, imponujący bohater arystokracyi, którego samo oblicze dostateczne będzie nieposłusznego króla upokorzyć. W rzeczy saméj Jugurtha na wezwanie stawił się w Utyce, aby się układać ze Scaurusem. Rozpoczęto nieskończone rozprawy i gdy wreszcie konferencye zamknięte zostały, pokazało się, że najmniejszego rezultatu nie osiągnięto. Posłowie nie wypowiedziawszy wojny oddalili się do Rzymu, a król wrócił do oblężenia Cirty. Adherbal ujrzał się do ostateczności przywiedzionym, i stracił nadzieję pomocy rzymskiéj, a prócz tego Italowie naglili do poddania się, znużeni oblężeniem i pewni swojego bezpieczeństwa, w nadziei obawy imienia rzymskiego. Tak więc kapitulowało miasto. Jugurtha wydał rozkaz aby brata przysposobionego wśród najstraszniejszych męczarni zamordowano, a męzką dorosłą ludność miasta, zarówno Afrykanów jak Italów w pień wyciął (642).

Rzymska interwencya.

Krzyk oburzenia rozległ się w całéj Italii. Mniejszość senatu i wszyscy co nie byli senatorami jednozgodnie potępiali rząd, dla którego honor i interes kraju zdawał się być artykułem na licytacyą wystawionym. Najgłośniéj odzywało się kupiectwo, które przez poświęcenie rzymskich i italskich kupców najwięcéj dotknięte było. Większość senatu jeszcze i teraz szamotała się; odwoływała się do interesów arystokrocyi i poruszyła wszelkie sprężyny kollegialnéj przewłoki spraw, aby miły pokój jeszcze dłużéj utrzymać. Tymczasem gdy na rok następny wybrany trybunem ludu Gaius Memmius, czynny i wymowny człowiek, publicznie o handlu mówić począł i zagroził, że największych winowajców jako trybun do odpowiedzialności pociągnąć zamierza, senat pozwolił, że wojnę Jugurcie wypowiedziono (642/3). Zdawało się, że to będzie szczerze. Posłowie Jugurty nie przypuszczeni do senatu, otrzymali rozkaz wydalenia się z Italii. Nowy konsul Lucius Calpurnius Bestia, pomiędzy towarzyszami stanu przynajmniéj przezornością i sprężystością odznaczający się, z energią zajmował się zbrojeniem. Marcus Scaurus przyjął miejsce dowódzcy w armii afrykańskiéj. W krótkim czasie wojsko rzymskie stanęło na ziemi afrykańskiéj i postępując ponad Bagradas (Medszerda) wkroczyło do królestwa numidyjskiego, gdzie odleglejszy od siedliska władzy królewskiéj miasta, jak wielkie Leptis, już z własnéj woli poddanie się swoje nadesłały. Król maurytański Bocchus, chociaż córka jego zaślubiona była z Jugurthą, ofiarował Rzymianom przyjaźń i przymierze. Jugurtha już sam stracił odwagę i wyprawił posłanników do głównéj kwatery rzymskiéj, aby wyjednać zawieszenie broni. Koniec walki zdawał się być blizkim, a jeszcze prędzéj nadszedł, niż się spodziewano. Układ z Bocchusem rozbił się o to, że król nieświadomy rzymskich zwyczajów, mniemał, że układ tak korzystny dla Rzymian będzie mógł za darmo zawrzeć i z tego powodu posłom swoim nie dał ceny

targowéj za przymierza rzymskie. Jugurtha znał lepiéj rzymskie instytucye i nie zaniedbał wniosków swoich o zawieszenie broni poprzeć odpowiedniem załączeniem pieniędzy; ale i on się zawiódł. Po pierwszych rozprawach pokazało się, że w głównéj kwaterze nie tylko sprzedaje się zawieszenie broni, ale i pokój. Królewski skarbiec jeszcze od czasów Massinissy był napełniony, szybko więc targ skończono. Umowa została zawarta, i dla formy przynajmniéj radzie wojennéj przedstawiona i po rozprawach bez ładu i niesłychanie summarycznych zatwierdzona.

Umowa między Rzymem a Numidyą.

Jugurtha poddał się na łaskę i niełaskę; lecz zwycięzca wykonał dzieło łaski i oddał królowi państwo bez uszczerbku, nałożywszy skromną pokutę, i nakazawszy wydanie rzymskich zbiegów i słoniów wojennych (643), które król późniéj po większéj części odkupił od dowódzców i oficerów rzymskich.

Na tę wiadomość znowu w Rzymie straszna wybuchła burza. Wszyscy wiedzieli jakim sposobem pokój do skutku przyszedł; a więc i Scaurus mógł być kupiony, naturalnie tylko za większą cenę niż zwyczajna senatorska przecięciowo wzięta. Na prawną trwałość przymierza w senacie szczerze uderzono. Gaius Memius oświadczył, że król który się bezwarunkowo poddał, nie może się wzbraniać przybyć do Rzymu, dla tego należy wezwać go, ażeby w tych całkowicie nieregularnych układach pokojowych wysłuchać obudwóch stron układających się i ustanowić czyn. Zgodzono się na niedogodne żądanie, ale przeciw prawu, gdyż król nie przybył jako nieprzyjaciel, ale jako człowiek, który się poddał, i zarazem przyznano mu list glejtowy. Po czem król istotnie przybył do Rzymu i stawił się do przesłuchania przed zgromadzeniem ludu, który z wielkim trudem ledwie skłoniono do szanowania glejtu bezpieczeństwa i wstrzymano, że mordercy cirteńskich Italów na miejscu nierozszarpano. Lecz zaledwie Gaius Memmius pierwsze pytanie do króla wystosował, gdy jeden z jego kollegów, na mocy swojego veto wdał się i królowi milczeć rozkazał. A więc i tu złoto afrykańskie silniejsze się pokazało, aniżeli wola wszechwładnego ludu i jego najwyższych urzędników. Tymczasem w senacie toczyły się daléj rozprawy nad ważnością zawartego przymierza. Nowy konsul Spurius Postumius Albinus gorliwie obstawał za zniesieniem go, w widokach, że mu się dostanie naczelne dowództwo w Afryce. To spowodowało żyjącego w Rzymie Massivę, wnuka Massinissy, do wystąpienia przed senatem z prawami swojemi do opróżnionego królestwa numidyjskiego. Bomilkar, poufny króla Jugurthy, zapewne na poduszczenie jego, morderstwem

uprzątnął z drogi nowego pretendenta, a gdy mu za to proces wytoczono, przy pomocy Jugurthy uciekł z Rzymu.

Zniesienie umowy—Wypowiedzenie wojny.

Ta nowa w oczach rządu rzymskiego popełniona zbrodnia, tyle przynajmniéj sprawiła, że teraz senat przymierze złamał, królowi z miasta ustąpić nakazał (w zimie 643/4). Wojna więc zaczęła się i konsul Spurius Albinus otrzymał dowództwo (644). Wojsko atoli afrykańskie aż do samego gruntu tak było rozprzężone, jak tylko mogło to być pod takim politycznym i wojskowym naczelnym kierunkiem. Nie tylko o karności mowy wcale nie było, lecz głównem zatrudnieniem żołdactwa było łupienie miast numidyjskich, a nawet i rzymskiéj prowincyi, w czasie rozejmu, nawet nie mało oficerów i żołnierzy, tak dobrze jak ich generałowie, weszli w tajne porozumienie z nieprzyjacielem. Że z takiem wojskiem nic w polu dokazać nie można było, to łatwo pojąć, i gdy Jugurtha i teraz u rzymskiego wodza kupił bezczynność, to tylko dokonał reszty. Spurius Albinus poprzestał więc na tém że nic nie robił; ale za to brat jego, który po jego odjeździe tymczasowo objął dowództwo, równie zapamiętale śmiały, jak nieudolny Aulus Postumius, wśród zimy wpadł na myśl, przez śmiałe natarcie opanować skarby króla, które się znajdowały w Suthul (późniéj Calama, teraz Guelma), w mieście niedostępném i trudném do zdobycia. Wojsko wyruszyło tam i dostało się do miasta; ale oblężenie było bezskuteczne i nie przedstawiało nadziei zdobycia. Gdy król przez niejaki czas z wojskiem przed miastem stojący, ruszył na pustynię, wódz rzymski uznał za stosowne ścigać go. Tego właśnie pragnął Jugurtha. W nocnym napadzie, w którym trudności gruntu i porozumienie się w armii rzymskiéj utrzymywane, wiele pomagały. Numidyjczycy zdobyli obóz rzymski, i po większéj części bezbronnych Rzymian pędzili przed sobą w najhaniebniejszéj ucieczce.

Kapitulacya Rzymian, drugie przymierze.

Skutkiem tego była kapitulacya, któréj warunki następujące: Odwrót wojska rzymskiego pod jarzmem, natychmiastowe ustąpienie z całego państwa numidyjskiego. Odnowienie przymierza zerwanego przez senat. To podyktował Jugurtha, a Rzymianie przyjęli (w początku 645).

Usposobienie stolicy.

To już było za nadto źle. Gdy Afrykanie tryumfowali, i nagle otwierający się widok upadku obcéj władzy, dotąd za niemożliwy prawie

uważany, liczne pokolenia wolne i na półwolne synów pustyni ściągał pod chorągwie zwycięzkiego króla, w Italii wrzała publiczna opinia przeciw zepsutéj i psującéj arystokracyi rządowéj, i wybuchła szturmem procesów, który podsycany przez kupiectwo rozjątrzone, znakomity szereg ofiar z najwyższéj szlachty pochłonął. Na wniosek trybuna ludu Gaiusa Maniliusa Limetana, mimo nieśmiałe usiłowania senatu, by sądy karne odwrócić, ustanowiono nadzwyczajną kommissyą przysięgłych dla zbadania zdrady kraju w wojnie numidyjskiéj o sukcessyą; a wyroki téj kommissyi skazały na wygnanie obudwóch dotychczasowych wodzów Gaiusa Bestia, i Spuriusa Albina, nadto Luciusa Opimiusa; naczelnika pierwszéj afrykańskiéj kommissyi, a przydatkowo mordercę Gaiusa Gracchusa, a oprócz tego mnóstwo mniéj wziętych, winnych i niewinnych stronników rządu. Że processa te przez poświęcenie kilku osób najwięcéj skompromitowanych do tego jedynie zmierzały, by oburzoną opinią publiczną, a mianowicie grono kapitalistów ułagodzić, że o powstaniu przeciw arystokracyi i rządowi arystokratycznemu nie myślano wcale, pokazuje to wyraźnie fakt, że na najwinniejszego pomiędzy winnemi, na mądrego i potężnego Scaurusa nikt się nie odważył oskarżyć, lecz że właśnie około tego czasu cenzorem, ba nawet w sposób niepodobny do wiary, jednym z przewodników kommissyi przysięgłych był wybrany. Ani pomyślano nawet wglądać w kompetencyą rządu, owszem zostawiono zupełnie senatowi zgorszenie afrykańskie zakończyć w sposób ile być może dla arystokracyi najłagodniejszy; bo że czas już był skończyć to mógł nawet najzagorzalszy szlachcic pomiędzy szlachtą począć pojmować.

Złamanie umowy—Metellus naczelny wódz.

Senat zniósł umowę powtórną, i wojna na prawdę postanowiona została. Wodza zawierającego umowę odsyłać nieprzyjacielowi, jak to się stało przed trzydziestą laty, zdało się teraz niepotrzebne, stosownie do nowych wyobrażeń o świętości układów. Poruczono naczelne dowództwo w Afryce naturalnie arystokracie, ależ jednemu z małéj liczby znakomitych mężów, który i pod wojskowym i moralnym względem odpowiadał temu powołaniu. Wybór padł na Quintusa Metellusa. Był to mąż, tak jak jego cała można familia, w zasadach swoich niezłomny i bezwzględny arystokrata; jako urzędnik, chlubił się wprawdzie że dla dobra państwa najmował morderców, a z postępku Fabriciusa z Pyrrhusem jako z niepraktycznéj Donkiszoteryi szydził, ależ mimo to nieugięty, ani bojaźni, ani przedajności nie przystępny jako urzędnik, a jako wojownik przezorny i doświadczony. W tym ostatnim względzie tak dalece był

wolnym od przesądów towarzyszów swojego stanu, że na podwładnych oficerów nie szukał ludzi znakomitego rodu, ale wybornego oficera Publiusa Rutiliusa Rufusa, który przez wzorową karność w wojsku i jako twórca zmienionego i poprawionego regulaminu ćwiczeń wojskowych, pomiędzy wojskowemi wysoko był ceniony, i walecznego syna wieśniaka Gaiusa Mariusa, który się od prostego żołnierza wyższych dosłużył stopni. W towarzystwie tych i innych zdolnych oficerów Metellus jako konsul i naczelny wódz stanął na czele afrykańskiéj armii w ciągu r. 645. Zastał wojsko w takiem rozprzężeniu, że generałowie nie mogli się odważyć prowadzić go przeciw nieprzyjacielowi, które jedynie straszne było dla nieszczęśliwych mieszkańców prowincyi rzymskiéj. Surowo i szybko je zreorganizował, i na wiosnę r. 646 *) powiódł je za numidyjską granicę. Jugurtha przekonawszy się o zmianie rzeczy, uznał się zgubionym, i nim się bój rozpoczął, zażądał już teraz szczerze układów, w końcu nie żądając już nic więcéj, tylko zabezpieczenia życia. Lecz Metellus stale postanowił, a może i taki miał rozkaz, nie inaczéj kończyć wojnę, tylko na za-

*) W zajmującém przedstawieniu téj wojny przez Sulustiusa chronologia bardziéj niż należało zaniedbana. Wojna skończyła się w lato 649, jeżeli więc Marius rozpoczął wojnę jako konsul 647, to miałby dowództwo w trzech wyprawach. W opisie zaś jest tylko dwie. Według wszelkiego podobieństwa raczéj Metellus udał się już 645 do Afryki, że zaś późno przybył, organizacya wiele czasu zajęła, działania więc swoje zaczął w roku następnym. W podobnymże sposobie wystąpił Marius, którego przygotowania długo w Italii zatrzymały, dowództwo zaś objął późno w r. 647 jako konsul, albo w 648 jako prokonsul, tak że obiedwie wyprawy Metella na 646, 647, Mariusa na 648, 649 przypadają. Z tém zgadza się zupełnie, że bitwa nad Muthul i oblężenie Zamy, w stosunku do starania się Mariusa o konsulat, na rok 646 oznaczone być muszą. Od niedokładności trudno wymówić pisarza; zwłaszcza że Marius u niego nawet w r. 649 konsulem nazwany. Stanowczą byłoby rzeczą, gdyby senat Metellowi dowództwo przedłużył, a to przedłużenie opóźniłoby odjażd Mariusa; bo to nie mogłoby przypadać na wyprawę z r. 646, w czasie któréj Marius nie mógł rościć pretensyi do dowództwa, lecz tylko na rok 647. Lecz tamto przypuszczenie powszechnie przyjęte, polega jedynie na braku interpolacyi w najlepszych rękopisach obudwóch familij, i samo w sobie nie jest podobne do prawdy, gdy senat nie mógł prawnie ubliżać postanowieniu ludu, a Sallustius o tém, że Marius dobrowolnie tak dalece ustąpił, daléj nigdzie ani słowa nie mówi, owszem przeciwnie wspomina. W podaném ułomkowém miejscu było zapewne wcale co innego: może [*ei* (*Mario*) *uti Gallia. provincia es*] *set*, *paulo* [*ante senatus*] *decreverat; ea res frustra fuit.*

sadzie zupełnego poddania się, a w końcu stracenia zapamiętałego księcia klienta. W istocie był to jedyny koniec mogący Rzymian zadowolić. Jugurtha po zwycięztwie nad Albinusem uchodził za zbawcę Libii od obmierzłego panowania obcego: nie mający na nic względu, a przy tém chytry, w obec niezdarnego rządu rzymskiego, mógł po zawarciu pokoju znowu w ojczyźnie swojéj wojnę zapalić. Spokojność nie mogła być zabezpieczona, odwołanie wojska afrykańskiego nie mogło nastąpić, aż póki król Jugurtha nie zginie. Metellus urzędownie dał odpowiedź wymijającą na podanie króla; potajemnie zaś podżegał posłanników, aby swojego pana żywego, lub zabitego Rzymianom dostawili. Ztém wszystkiem skoro wódz rzymski puścił się na pole tajemnego morderstwa, tedy w Afrykaninie znalazł pod tym względem mistrza. Jugurtha przeniknął zamiary i gotował się do rozpaczliwéj obrony.

Bitwa pod Muthul.

Poza pasmem gór nagich, przez które szła droga Rzymian do wnętrza kraju, rozciągała się rozległa na cztery mile geogr. szeroka równina, aż do rzeki Muthul równolegle od pasma gór płynącéj. Równina bez wody aż do brzegów rzeki i bez drzewa, przecięta na poprzecz pasmem nizkich pagórków krzakami zarosłych. Na grzbiecie tych pagórków Jugurta czekał na Rzymian. Wojska swoje ustawił w dwóch massach. Jedna pod wodzą Bomilkara obejmująca część piechoty i słonie, zajęła stanowisko na spadku tych pagórków ku rzece; sam wybór piechoty i lekka jazda uszykowała się wyżéj, sięgając pasma gór, pod zasłoną zarośli. Z pośród gór wychodząc, ujrzeli Rzymianie nieprzyjaciela w stanowisku panującém nad ich prawém skrzydłem, że zaś na łysych i bezwodnych górach stać nie mogli, i bezwarunkowo do rzeki dostać się musieli, trudne więc do rozwiązania mieli zadanie, przez otwartą równinę, cztery mile szeroką, dostać się do rzeki w obec lekkiéj jazdy nieprzyjacielskiéj, sami takiejże nie mając. Metellus posłał oddział jeden pod wodzą Rufusa w prostym kierunku do rzeki, aby tam obóz rozbił; główna armia z punktu wyjścia z pomiędzy gór postępowała w kierunku ukośnym ku grzbietowi wzgórza, by z niego wyprzeć nieprzyjaciela. Ależ pochód ten przez równinę zagrażał zgubą wojska; bo gdy piechota nieprzyjacielska w tyle Rzymian wąwozy górne obsadziła, w chwili gdy oni je opuścili, jazda lekka rojami otoczyła kolumnę attakującą, spuszczając się z grzbietu pagórków. Bezustanne nacierania nieprzyjacielskich rojów, wstrzymywały postęp naprzód, i zdawało się że bitwa stanowcza rozpryśnie się na drobne utarczki pojedynczych oddziałów; gdy w tym samym czasie Bomilkar wstrzymywał oddział Rufusa, by uciśnionéj głównéj armii na pomoc nie pospieszył. Ależ powiodło się Metellowi i Mariusowi z parą tysiącami wojska dosięgnąć do podnóża wzgórzów; a piechota numidyjska broniąca grzbietu wzgórzów, mimo przeważającą liczbę i wyborne stanowisko, pierzchła bez oporu, gdy legioniści krokiem do szturmu na szczyt pagorków wdzierali się. Równie niedołężnie wystąpiła piechota numidyjska przeciw Rufusowi: przy pierwszém natarciu rozprysła się, a słonie na polu poprzecinaném częścią pobite, częścią zabrane zostały. Wieczór późno obadwa oddziały wojsk, każdy sam za siebie zwycięzca, zeszły się w miejscu, między dwoma polami bitwy. Była to walka, która równie niepospolity talent wojenny Jugurthy wyświeciła, jak niezłomną waleczność piechoty rzymskiéj wykazała, która klęskę strategiczną potrafiła zmienić w świetne zwycięztwo. Jugurtha po bitwie rozpuścił wielką część wojska swojego, ograniczając się na małéj wojnie, którą z równą zręcznością prowadził.

Numidya przez Rzymian obsadzona.

Obiedwie kolumny rzymskie, jedna pod dowództwem Metella, druga pod Mariusem, który urodzeniem i stopniem najniższy, ale od bitwy nad Muthul pierwsze miejsce zajął między naczelnikami oddziałów, przeciągały po całym kraju numidyjskim, zabierały i obsadzały miasta, w tych zaś, które dobrowolnie bram swoich nie otworzyły, wszystką dorosłą ludność męzką w pień wycinały. Najznakomitsze atoli między niemi na równinie Bagradas, Zama waleczny stawiło opór Rzymianom, który król podpierał. Nawet napaść na obóz rzymski powiodła mu się i Rzymianie w końcu ujrzeli się zmuszeni zaniechać oblężenia i zimowe leże zajęli. Dla łatwiejszego utrzymania wojska rozłożył je Metellus w rzymskiéj prowincyi, zostawiwszy załogi w miastach zdobytych, chwili zaś spoczynku użył na zawiązanie układów nowych, okazując się skłonnym zawrzeć pokój na warunkach dla króla znośnych. Jugurtha chętnie się na to zgodził; już okazał się gotowym wypłacić 200,000 funtów srebra, nawet słonie i 300 zakładników wydał, podobnież 3,000 zbiegów rzymskich, którzy wszyscy natychmiast śmiercią ukarani zostali. Spółcześnie wszakże najzaufańszego doradzcę króla Bomilkara, Metellus pozyskał. Ten nie bez słuszności obawiając się, aby Jugurtha w skutek zawartego przymierza nie wydał go jako mordercę Massivy, zyskawszy od Metella zapewnienie bezkarności i obietnicę wielkiéj nagrody przyrzekł Jugurthę żywego, lub nieżywego Rzymianom dostarczyć. Ztém wszystkiém ani urzędowe układy, ani tajna intryga do żadnego rezultatu nie doprowadziła.

Gdy Metellus wystąpił z żądaniem aby król stawił się jako jeniec wojenny, ten zerwał układy. Bomilkara znoszenie się z nieprzyjacielem odkryto, w skutek tego pojmany i ścięty został. Nie można bronić tych dyplomatycznych zabiegów najpodlejszego rodzaju, lecz Rzymianie mieli wszelką słuszność dążyć do tego, aby osobę przeciwnika do rąk dostać. Wojna do tego punktu doszła, że ani jéj daléj prowadzić, ani zaniechać nie można było. Jakie było usposobienie Numidyjczyków, pokazuje to przykład powstania najznakomitszego z miast przez Rzymian obsadzonych Vaga *) w zimie 646/7, gdzie cała załoga, oficerowie i żołnierze wycięci zostali, z wyjątkiem dowódzcy Titusa Turpiliusa Silanusa, który późniéj za porozumienie się z nieprzyjacielem przed sądem wojennym stawiony, słusznie, czy niesłusznie, trudno powiedzieć, na śmierć skazany, ścięty został. Lecz gdy umysły łatwo dosięgnąć się dających i w ogóle dosyć uległych mieszkańców Bagradas tak były usposobione, cóż mówić o dalszych w głębi kraju, pomiędzy koczującemi plemionami pustyni? Jugurtha był bożyszczem Afrykanów, którzy pomijali podwójne jego bratobójstwo, uważając go jedynie za zbawcę i mściciela narodu. We dwadzieścia lat późniéj musiano korpus numidyjski w Italii za Rzymian walczący szybko do Afryki odesłać, gdy się w szeregach nieprzyjacielskich syn Jugurthy pokazał; z tego łatwo wnieść jaki wpływ on sam na swoich wywierał. Jak można było przewidzieć koniec wojny tam, gdzie właściwości mieszkańców i gruntu, dowódzcy mającemu zapewnioną sympatyą narodu, dozwalają wojnę rozciągać na drobne utarczki bez końca, albo jéj wcale na pewny czas zaniechać, aby w dogodnéj chwili z nową gwałtownością rozpocząć?

Wojna na pustyni.

Gdy w r. 647 Metellus znowu wyszedł w pole, Jugurtha nigdzie mu placu nie dotrzymał: to tu się ukazał, to znów wkrótce w innym odległym punkcie; zdawało się że łatwiéj można poskromić lwy, jak owładnąć tych jeźdźców pustyni. Stoczono bitwę, odniesiono zwycięztwo, ale co na zwycięztwie zyskano trudno było powiedzieć. Król zniknął w nieprzejrzanéj rozległości pustyni. W środku dzisiejszego Beiliku Tunetańskiego, tuż na krawędzi wielkiéj pustyni, od doliny Medszerdy stepem bezwodnym i bezleśnym na dziesięć mil szerokim oddzielone, leżały dwa miasta warowne na Oazach obfitych w źródła, na północ Thala (póź-

*) Albo Vacca, teraz Bedsza, nad Medszerda.

niéj Thelepte przy Husz el Cheme), daléj ku południowi Capsa (Kafsa). Do pierwszych z tych miast schronił się Jugurtha z dziećmi, skarbami i wyborem wojska, na lepsze czekając czasy. Metellus odważył się iść za nim przez pustynię, gdzie wodę w miechach z sobą prowadzić trzeba było. Doszedł do Thala i po czterdziestodniowém oblężeniu zdobył miasto. Lecz zbiegi rzymskie podpaliwszy dom w którym się znajdowali, zniszczyli najpiękniejszą część zdobyczy, a Jugurtha z dziećmi i kassą uszedł. Numidya wprawdzie niemal cała była w mocy Rzymian, ale zamiast stanąć u celu, zdawało się że wojna na rozleglejszą coraz krainę się rozciąga.

Maurytańskie powikłania.

Na południu wolne Getalów pokolenia pustyni na wezwanie Jugurthy rozpoczęły wojnę narodową z Rzymianami. Na zachodzie Bocchus, król Maurytanii, którego przymierzem Rzymianie dawniéj wzgardzili, zdawał się teraz mieć ochotę do spólnego działania z Jugurthą. Nietylko go przyjął do siebie, ale nadto połączywszy swoje wojsko z jego oddziałem, ruszył w okolice Cirty, gdzie Metellus zimowe zajął leże. Rozpoczęto układy. Rzecz była jasna że osobę Jugurthy król miał w ręku jako cenę walki z Rzymianami. Lecz jakie jego były istotne zamiary, czy zięcia sprzedać drogo Rzymianom, czy z nim spólnie narodową toczyć wojnę, tego nie wiedzieli ani Rzymianie, ani Jugurtha, a może ani sam król; ztém wszystkiem nie spieszył się on z opuszczeniem tego dwuznacznego stanowiska.

Marius naczelny wódz.

W takim stanie były rzeczy, gdy Metellus opuścił prowincyą, którą przez postanowienie ludu zmuszony był zdać swojemu byłemu podkomendnemu, a teraźniejszemu konsulowi Mariusowi, i ten objął dowództwo na następną wyprawę 648 r. Władzę swoją zawdzięczał on w pewnym względzie rewolucyi. Polegając na wyświadczonych usługach i na korzyść jego wypadłych wróżbach, postanowił starać się o konsulat. Gdyby była arystokracya starania się zgodne z ustawą, ze wszech miar dzielnego męża, wcale nie oppozycyjnego poparła, to z tego byłoby jedynie wynikło zapisanie do fastów konsularnych nowego rodu; ale zamiast tego człowiek nie należący do szlachty, żądający najwyższéj władzy w rzeczypospolitéj, jako zuchwały wznowiciel i rewolucyonista wzgardzony, zupełnie tak jak niegdyś plebejuszowski kandydat przez patrycyuszów odepchnięty; tylko teraz bez żadnéj prawnéj zasady co do formy, waleczny oficer przez Me-

tella dowcipnemi przycinkami wyszydzony został—Marius może ze swoją kandydaturą zaczekać, mówiono, aż syn Metella teraz chłopiec jeszcze bez brody, będzie się mógł z nim ubiegać—dla tego zaledwie w ostatniéj chwili w najniegrzeczniejszy sposób uwolniony został, ażeby na rok 647 jako kandydat do konsulatu mógł w stolicy wystąpić. Tu sowicie odpłacił wodzowi swojemu doznane od niego przykrości, gdy przed gapiącym się tłumem tok wojny i sposób zarządu Metella w Afryce w sposób wcale nie wojskowy i niesłusznie ubliżający krytykował; co gorsza nie wzdrygał się ludowi szemrzącemu ciągle o niesłychanych i niewątpliwych spiskach panów, przedstawić nikczemną bajkę jakoby Metellus umyślnie przewłóczył wojnę, aby tém dłużéj utrzymał najwyższą władzę. Ulicznikom zdało się to bardzo jasne, mnóstwo ludzi z powodów słusznych i niesłusznych rządowi nieprzychylnych, mianowicie kupiectwo nie bez zasady oburzone, pragnęło szczerze arystokracyą w najdotkliwszym punkcie ranić, Marius nie tylko ogromną większością konsulem został obrany i przez postanowienie ludu wyjątkowo wodzem naczelnym w Afryce mianowany, gdy tymczasem według prawa Gaiusa Gracchusa oznaczenie kompetencyi konsulów do senatu należało.

Walki bezskuteczne.

W skutek tego Marius w r. 648 zajął miejsce Metella lecz niezawodne przyrzeczenie, że lepiéj działać będzie niż jego poprzednik, że Jugurthę ze związanemi rękami i nogami niebawnie do Rzymu dostawi, łatwiéj było dać niż wykonać. Marius ucierał się z Getulami; podbił pojedyncze jeszcze nieobsadzone miasta; przedsięwziął wyprawę do Capsa, trudniejszą jeszcze niż była do Thala, wziął miasto przez kapitulacyą, i bez względu na umowę całą męzką dorosłą ludność w pień wyciął—naturalnie jedyny środek zapobieżenia powstaniu miast odległych pustyni. Uderzył na zamek na górze położony, nad rzeką Molochath, oddzielającą kraj Numidów od Marytanii, do którego Jugurtha swoją kassę wprowadził: właśnie gdy zwątpiwszy o zdobyciu odstąpić od oblężenia zamierzał, garstka śmiałych wdrapała się na mury i nie podobne do zdobycia skalne gniazdo owładnęła. Gdyby tylko szło o zahartowanie wojska przez śmiałe zagony, o nastręczenie wojsku zdobyczy, zresztą o zaćmienie Metella wyprawy do pustyni przez daléj jeszcze sięgającą wycieczkę, takowa wojna byłaby właściwa, lecz co do istoty rzeczy, cel o który szło i którego Metellus nigdy z oczu nie spuszczał, to jest ujęcie Jugurthy, zupełnie pominięty został. Wyprawa Mariusa do Capsa była tak bez celu, jak Metella do Thala z celem; wyprawa zaś nad Molochath, krążąca przy granicy,

lub może nawet i w samém kraju maurytańskim, była zupełnie przeciwna celowi. Król Bocchus od którego teraz zależało przywieźć wojnę do pożądanego przez Rzymian końca, albo ją do nieskończonosci przedłużyć, zawarł teraz umowę z Jugurthą, mocą któréj król Numidów odstąpił mu części kraju; a ten za to przyrzekł wspierać go przeciw Rzymianom. Wojsko rzymskie od rzeki Molochath wracając ujrzało się pewnego wieczora otoczone niezliczoną massą maurytańskiéj i numidyjskiéj jazdy; trzeba było walczyć gdzie i jak stały oddziały, o porządku bitwy i należytym jéj kierunku ani myślić, za szczęście poczytano, że przecież choć mocno przerzedzone oddziały wojsk udało się ściągnąć na dwa blizkie siebie pagórki dla przepędzenia jakożkolwiek bezpieczniéj nocy. Tymczasem nieszczęsne niedbalstwo upojonych zwycięztwem Afrykanów wytrąciło im z rąk skutki wygranéj. Rzymianie w nocy uporządkowali się i zaraz o świcie napadli na śpiących Afrykanów i rozproszyli ich. Po czém w lepszym porządku i z większą ostrożnością cofało się wojsko rzymskie. Jeszcze raz napadli Rzymian ze wszystkich czterech stron nieprzyjaciele, armia była w wielkiém niebezpieczeństwie, lecz dowódzca jazdy Lucius Cornelius Sulla naprzód rozbił jazdę naprzeciw niego walczącą, a następnie szybko zwracając się na Jugurthę i Bocchusa, którzy osobiście dowodząc z tyłu Rzymian naciskali, odparł ich natarczywość szczęśliwie. Marius przyprowadził wojsko do Cirty i zajął zimowe leże (648/9).

Układy z Bocchusem.

Dziwną wprawdzie, lecz do pojęcia łatwą jest rzeczą, że gdy zrazu przymierze z Bocchusem odrzucono, następnie wcale o nie niedbano, teraz jak najgorliwiéj po rozpoczęciu z nim wojny starać się o to przymierze zaczęto, co tém łatwiéj nastąpić mogło, gdy ze strony maurytańskiéj nie było formalnego wypowiedzenia wojny. Król Bocchus nie bez chęci wrócił na dawne dwuznaczne stanowisko: nie rozwiązując układu z Jugurthą, ani go nie oddalając, wdał się z wodzem rzymskim w układy o zawarcie przymierza. Gdy się już zgodzono, albo przynajmniéj zdawało się, że się zgodzono, król prosił Mariusa, aby do dokończenia umowy i przyjęcia królewskiego jeńca przysłał mu Luciusa Sullę, znanego i miłego królowi, po części od czasu gdy jako poseł senatu był na dworze maurytańskim, po części z zaleceń posłów mauretańskich do Rzymu udających się, którym Sulla w drodze pewne wyświadczył usługi. Marius w nader niedogodném ujrzał się położeniu: odmówić, to może stać się przyczyną zerwania układów; zgodzić się, to najszlachetniejszego i najwaleczniejszego oficera oddawał w ręce człowieka więcéj niż podejrzanego, który jak wszy-

stkim wiadomo było, podwójną grę prowadził z Jugurthą i z Rzymianami, i w tym razie mógł sobie na obiedwie strony zakładników zapewnić. Ztém wszystkiem chęć zakończenia wojny przeważyła nad wszystkiemi względami i Sulla przystał na to niebezpieczne posłannictwo, które mu Marius poruczył. Śmiało ruszył w towarzystwie syna królewskiego Voluxa, a odwaga jego i wtedy się nie zachwiała gdy przewodnik jego prowadził go przez sam środek obozu Jugurthy. Odrzucił trwożliwe rady towarzyszów, by się ucieczką ratował, i mając przy boku syna królewskiego, nietknięty przebył obóz nieprzyjaclelski.

Wydanie Jugurthy i śmierć.

Tę samą stanowczość okazał zuchwały oficer w układach z sułtanem i skłonił go do stanowczego wyboru. Jugurtha został poświęcony na ofiarę. Pod pozorem jakoby na wszystkie jego żądania zgodzono się, własny jego teść wprowadził go w zasadzkę, gdzie towarzyszący mu orszak wycięty został, a on sam ujęty. Tak upadł wielki zdrajca, przez zdradę swoich najbliższych. Związanego przywiodł Lucius Sulla chytrego i w zabiegach niezmordowanego Afrykana wraz z jego dziećmi do głównéj kwatery rzymskiéj; a tak skończyła się wojna siedm lat trwająca. Zwycięztwo zrazu spadło na imię Mariusa, przed wozem tryumfalnym postępował w królewskim stroju Jugurtha z dwoma synami, gdy zwycięzca dnia 1 Stycznia 650 wjeżdżał do Rzymu. W kilka dni późniéj, na rozkaz jego, umarł syn pustyni w więzieniu stanu podziemném, dawném zabudowaniu studzienném na Kapitolu, „lodowéj łaźni“ jak je nazwał Afrykanin przestępując próg więzienia, aby w niém być zadławionym lub zginąć z głodu i zimna. Ależ trudno zaprzeczyć, że w tém Marius najmniejszy miał udział: że zawojowanie Numidyi aż do krańca pustyni było dziełem Metella; pojmanie Jugurthy dziełem Sulli, a Marius między temi dwoma, dumny dorobkowicz, dosyć kompromitującą odgrywał rolę. Nie kontent był, gdy jego poprzednik przyjął nazwę zwycięzcy Numidyi; lecz oburzył się z największym gniewem, gdy król Bocchus późniéj poświęcił dla Kapitolu złoty posąg przedstawiający wydanie Jugurthy w ręce Sulli; a przecież w oczach bezstronnych sędziów sprawy tych dwóch mężów zaciemniały niesłychanie dowództwo Mariusa, nadewszystko świetna wyprawa Sulli na pustynię, sam wódz i całe wojsko uznało jego odwagę, przytomność umysłu, przenikliwość i władzę nad ludźmi. Samo w sobie to wojskowe spółzawodnictwo nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby się nie mięszało do stronnictw politycznych, gdyby oppozycya przez Mariusa nie była odsunęła generała senatorskiego, gdyby stronnictwo rządowe Metella, a bardziéj jeszcze Sullę w wyraźnym zamiarze drażnienia nie było wielbiło jako koryfeuszów wojskowych i nie przekładało ich nad zwycięzcę z nazwiska— będziemy jeszcze mówili o tych wzajemnych wyzywaniach przedstawiając wewnętrzną historyą.

Reorganizacya Numidyi.

Zresztą to powstanie państwa klientelowego numidyjskiego przeszło, nie spowodowawszy widocznych zmian ani w ogólnych stosunkach politycznych, ani nawet w afrykańskich. Odstępując od polityki zwykłéj w tym czasie, Numidya nie była zamieniona w prowincyą rzymską; widocznie dla tego, że kraj nie mógłby się ostać bez wojska zasłaniającego granice od napaści plemion koczujących na pustyni, a w Rzymie najmniejszéj nie było ochoty do utrzymywania stałego wojska w Afryce. Z tego powodu poprzestano na oddzieleniu części kraju najbardziéj ku zachodowi posunionéj, zapewne pas ziemi od rzeki Molochoth aż do portu Saldae (Bougie)— późniejszą Mauretanią cezarejską (prowincyą Algieru) — tę więc część przyłączono do państwa Bochusa, a tym sposobem zmniejszoną Numidyą żyjącemu jeszcze prawemu wnukowi Massinissy, cioteczнemu bratu Jugurthy, równie na umyśle, jak i na ciele niedołężnemu Gauda, który już w r. 646, za podnietą Mariusa pretensye swoje senatowi przedstawił *). Zarazem pokolenia Getulów w głębi Afryki, jako

*) Sallustiusa polityczny obraz rodzajowy wojny jugurtyńskiéj, jedyny w świeżych farbach, pośród zupełnie zblakłéj i zatartéj tradycyi téj epoki, kończy na katastrofie Jugurthy, wierny swojemu sposobowi pisania poetyckiemu, nie historycznemu. Z innych miar brak także zwięzłego podania o postanowieniu względem państwa numidyjskiego. Że Gauda był następcą Jugurthy napomyka Sallustius c. 65 i Dio *fr.* 79, 4, Bekk. potwierdza to napis w Cartagenie (Orell. 630), który go mieni królem i ojcem Hiempsala II. Że na zachodzie między Numidyą z jednéj, a rzymską Afryką i Cyreną z drugiéj strony granice nie uległy zmianie, pokazuje Caesar b, c. 2, 38, b. *Afr.* 43, 77 i późniejsza ustawa prowincyalna. Za to z natury rzeczy wypływa, i Sallustius wspomina c. 97, 102, 111, że państwo Bocchusa znacznie powiększone zostało. Co jest niewątpliwie w związku z tém, że Mauretania pierwiastkowo samém krajem Tingis (Marocco) ograniczona, późniéj rozciąga się do prowincyi Caesarea (prowincya Algeru) i do Sitifis (zachodnia połowa prowincyi Constantiny). Że zaś Mauretania dwa razy przez Rzymian powiększona była, naprzód w r. 649 po wydaniu Jugurthy, następnie 708 po rozwiązaniu państwa numidyjskiego, to zdaje się prawdopodobne, że kraina Cesarea przy pierwszém, a Sitifis przy drugiem powiększeniu dostała się.

wolnych sprzymierzeńców przyjęto między narodami w zgodzie z Rzymem będącemi.

Rezultaty polityczne.

Ważniejsze daleko były polityczne następstwa wojny, albo raczéj powstania jugurtyńskiego, choć i te często za wysoko oceniano. W ciągu jéj wyszły na jaw w całéj nagości niecne działania rządu. Nie tylko stało się z pewnością wiadome, ale rzec można, sądownie stwierdzone, że u rządzących panów Rzymu wszystko było przedajne, przymierze, równie jak intercessya, szańce obozowe, i życie żołnierzy. Afrykanin szczerą prawdę powiedział, gdy wyjeżdżając z Rzymu, odezwał się, że gdyby tylko dosyć miał pieniędzy, zobowiązałby się miasto samo kupić. Cały wewnętrzny i zewnętrzny rząd tego czasu nosił na sobie jednakową cechę szatańskiéj niegodziwości. Dla nas traf zdarzył, że wojna afrykańska przez pewniejsze i dokładniejsze podania lepiéj się nam przedstawia, niż inne spółczesne wojenne i polityczne wypadki. Przez wyjawienia te spółcześni nie dowiedzieli się nic więcéj nadto, co każdy dobrze wiedział, i każdy nieustraszony patryota oddawna był w stanie poprzeć to faktami. Że teraz restaurowany rząd senatu równie niezdolny jak podły, podał w ręce mocniejsze i niezaprzeczeńsze dowody, to mogłoby być ważne, gdyby była oppozycya i opinia publiczna, z któremi rząd musiałby się rachować. Lecz wojna ta w istocie nie mniéj zbeszcześciła rząd, jak zupełną nicość oppozycyi objawiła. Nie podobna było gorzéj rządzić jak restauracya w latach 637—645; niepodobieństwo aby można było być bezbronniejszym i bardziéj zgubionym jak był senat w r. 645. Gdyby rzeczywiście była jaka oppozycya w Rzymie, to jest stronnictwo pragnące zmiany ustawy w zasadzie i tę popierało, to teraz powinno było przynajmniéj probować strącić senat restaurowany. To nie nastąpiło. Z politycznego zrobiono pytanie osobiste, zmieniano wodzów i kilka osób na nic nie przydatnych i nic nie znaczących posłano na wygnanie. W takim stanie rzeczy okazało się stanowczo, że tak zwane stronnictwo ludu, jako takie ani mogło rządzić, ani chciało. Że w Rzymie dwie tylko formy rządu były możliwe. Jedynowładztwo (tyrannis) i oligarchia. Że dopokąd trafem brakło osobistości, jeżeli nie znakomitéj, tedy przynajmniéj znacznéj, któraby się na naczelnika państwa narzuciła, największy nieład rządowy, mógł być szkodliwy pojedynczym oligarchom, ale nie przynosił uszczerbku oligarchii. Przeciwnie skoroby takowy pretendent wystąpił, nie byłoby dlań nic łatwiejszego jak spróchniałe krzesła kurulne roztrącić. W tym względzie wystąpienie Mariusa jest uderzające, dla tego samego że nie ma w niém żadnego powodu. Gdyby lud po klęsce Albinusa uderzył na kuryą, byłoby to łatwe do pojęcia, że nie powiemy żeby to było w porządku; lecz po obrocie, jaki Metellus wojnie numidyjskiéj nadał, nie mogła być mowa o złém prowadzeniu, a o niebezpieczeństwie dla rzeczypospolitéj przynajmniéj z tego powodu, ani myślić nawet; a jednak czém Afrykanus starszy groził tylko rządowi, to pierwszy lepszy chciwy władzy oficer wykonał, żeby najwyższą władzę wojskową w brew woli rządu zjednać sobie. Opinia publiczna niczém będąca w ręku stronnictwa ludowego, stała się bronią niezwalczoną w ręku przyszłego króla Rzymu. Nie chcemy przez to utrzymywać, żeby Marius miał zamiar odgrywać rolę pretendenta, a co najmniéj, już wtedy gdy się u ludu o dowództwo w Afryce dobijał; lecz czy on pojmował, lub nie pojmował co robił, widocznie był to już koniec rządu restaurowanego, skoro machina komicyalna poczęła wyrabiać wodzów, czyli co prawie na jednoż wyjdzie, gdy każdy popularny oficer mógł się mianować wodzem w sposób prawny. Jedyny nowy żywioł przybył w tych przedwstępnych przesileniach, to jest wojskowi mężowie i siła wojskowa wciągnięta została do rewolucyi politycznéj. Czy wystąpienie Mariusa będzie bezpośrednim wstępem do zastąpienia oligarchii przez jedynowładztwo; lub czy to przeminie bez dalszego wpływu jako pojedynczy wypadek wdzierania się w atrybucye władzy, jak już nie jeden podobny przeminął, trudno stanowczo oznaczyć. Ale to było już do przewidzenia, że skoroby zarody drugiego jedynowładztwa rozwinęły się, w nich już nie mąż stanu, jak Gaius Gracchus, ale oficer na czele stanie. Może to z czysto-wojskowych względów nastąpiła w tym czasie reorganizacya wojskowości, gdy naprzód Marius zgromadzając wojsko do Afryki odstąpił od wymaganéj dotąd kwalifikacyi majątkowéj, i najuboższemu nawet obywatelowi, byleby zdatnemu wstęp do legii jako ochotnikowi otworzył. Jakikolwiek mógł być do tego powód nie mniéj przeto był to wypadek polityczny nie bez ważnych skutków. Wojsko już nie tak jak dawniéj składało się z takich, którzy wiele mieli do stracenia, w ostatnich czasach z takich co nie wiele wprawdzie, ale przecie coś mieli do stracenia, teraz była to massa ludzi którzy nic nie mieli prócz rąk i tego czém ich wódz obdarzył. Arystokracya w r. 650 rządziła tak nieograniczenie, jak w r. 620; ale znaki zbliżającéj się katastrofy pomnożyły się, a na horyzoncie politycznym już widać było wschód szabli, obok korony.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Ludy północne.

Związki z północą.

Od końca szóstego wieku rzeczpospolita rzymska panowała, przynajmniéj ogółowo, nad trzema wielkiemi półwyspami, z północy w morze śródziemne wdzierającemi się; ponieważ na północy i zachodzie Hiszpanii, w dolinach liguryjskich Apenninu i Alp; w górach Macedonii i Tracyi, plemiona zupełnie lub na pół wolne naigrawały się z niedołężnego rządu rzymskiego. Nadto lądowe połączenie między Hiszpanią i Italią, Italią i Macedonią utrzymywane było w najpowierzchowniejszym sposobie, a kraje po tamtéj stronie Pyreneów, Alp i pasma Balkanu, rozległe krainy Rodanu, Renu i Dunaju, już poza horyzontem politycznym Rzymu leżały. Tu właśnie mamy przedstawić co ze strony rzymskiéj zrobiono, aby z téj strony państwo zabezpieczyć i zaokrąglić, i jak zarazem wielkie massy ludów poza tą gór zasłoną wieczyście rozkołysane wznosiły się i opadały i wreszcie do bram gór północnych pukać zaczęły, przypominając nie bardzo przyjemnie grecko-rzymskiemu światu, że się myli sądząc, że sam dla siebie ziemię posiada.

Kraje między Alpami i Pyreneami. — Walki z Ligurami — Salasserami.

Zastanówmy się naprzód nad krajem między zachodniemi Alpami i Pyreneami. Rzymianie władali tą częścią wybrzeża morza śródziemnego przez Massalią, miasto pod klientelą rzymską będące, najdawniejsze, najwierniejsze i najpotężniejsze ze wszystkich gmin sprzymierzonych, którego stacyami nadmorskiemi były, ku zachodowi Agathe (Agde) i Rhode (Rosas), ku wschodowi Tauroention (Ciotat), Olbia (Hyeres?), Antipolis (Antibes) i Nicaea (Nizza), Massalczykowie żeglugę nadbrzeżną, równie jak i lądową drogę zabezpieczali począwszy od Pyreneów aż do Alp, a związki ich polityczne i handlowe daleko w głąb kraju sięgały. Rzy-

mianie w roku 600, częścią na prośbę Massaliotów, częścią we własnym interesie podjęli wyprawę w Alpy powyżéj Nizzy i Antibes przeciw ligurskim, Oxybiom i Dekietom, i po żwawych, a po części zgubnych walkach, ta część kraju zmuszona została wydać Massaliotom stałych zakładników i roczną daninę opłacać. Zdaje się podobne do prawdy, że około tego czasu w całym kraju poddanym Massaliotom po tamtéj stronie Alp, zakazana została uprawa wina i oliwy, właśnie na wzór messaliotskiéj zakwitająca, a to w interesie italskich posiadaczy włości i kupców zakaz ten wydany*). Podobnąż finansową cechę nosi na sobie wojna przeciw Salassom pod wodzą konsula Appiusa Claudiusa w r. 611 prowadzona, z powodu kopalni złota i płoczkarni Victumalae (w okolicy Vercelli i Bard i na całéj dolinie Dorea Baltea). Wielka rozległość tych płoczkarni, które mieszkańcom nizin odbierały potrzebną dla ich gruntów wodę, wywołała naprzód starania pośrednicze, a następnie wojnę; którą Rzymianie, jak wszystkie inne w téj epoce, rozpoczęli klęskami, w końcu atoli Salassowie poddać się musieli i odstąpić obwodu złotodajnego na skarb rzymski. W kilkadziesiąt lat późniéj (654) na zyskanym tu gruncie założono kolonią Eporedia (Jvrea), głównie zapewne, by przez nią panować nad zachodniem przejściem Alp, tak jak przez Aquileą nad wschodnim.

Stosunki zaalpejskie. Arvernowie.

Wojny alpejskie ważniejszy charakter przybierają od czasu, gdy Marcus Fulvius Flaccus, wierny sprzymierzeniec Gaiusa Gracchusa, jako konsul 629 dowództwo w téj stronie objął. On pierwszy wstąpił na drogę zaalpejskich zdobyczy. W narodzie Celtów na liczne pokolenia rozdzielonym, gdy kanton Biturigów rzeczywistą hegemonią swoją stracił i tylko honorowe przewodnictwo zatrzymał, przewodniczącym kantonem w istocie w kraju od Pyreneów do Renu, od morza śródziemnego do zachodniego był kanton Arvernów **), a tym sposobem zdaje się, że nie ma w tém

---

*) Jeżeli Cicero już w r. 625 Afrykanowi wzmiankę o tem przypisując (*de rep.* 3, 9), nie popełnił anachronizmu, to tylko takie pojęcie rzeczy jest możliwe, jakieśmy w texcie umieścili. Rozporządzenie to nie może się odnosić do Italii północnéj i Liguryi, jak to pokazuje uprawa wina u Genueńczyków w r. 637. Podobnież nie stosuje się do bezpośredniéj krainy Massalii (Iust. 43, 4; Poseidon. *fr.* 25 Müll; Strabon 4, 179). Znakomity wywóz oliwy i wina z Italii w okolice Rodanu w siódmym wieku miasta wiadomy jest.

**) W Auvergne. Stolica ich Nemetum, albo Nemossus była niedaleko Clermont.

przesady, gdy utrzymują że 180,000 ludzi do boju mógł wystawić. Z nimi pasowali się o hegemonią Haeduowie (około Autin) jako nierówni spółzawodnicy. Tymczasem królowie Suessionów (około Soissons) w północno wschodniéj Gallii zajęli pod swoje opiekuńcze panowanie związek ludów belgijskich rozciągających się aż do Brytanii. Podróżni greccy owych czasów umieli wiele powiastek o przepysznym dworze Lueriusa króla Arvernów; jak otoczony świetnym orszakiem swoich klanów, myśliwych, sfor psów i orszakiem wędrownych śpiewaków, w powozie srebrem kutym przejeżdżał się po swoich miastach, rzucając złoto pełnemi rękami pomiędzy tłumy ludu, a nadewszystko rozweselając serce poetów błyszczącym deszczem — obrazy otwartego stołu, który rozstawiał na przestrzeni 1500 podwójnych kroków w kwadrat, i do którego każdy wędrownik był zapraszany, przypomina obiad weselny Camachosa. W rzeczy saméj monety złote Arvernów dotąd znajdujące się świadczą o niesłychaném bogactwie Arwernów i stosunkowo wysokiéj u nich cywilizacyi.

Wojna Allobrogów i Arvernów.

Flaccus tymczasem nie na Arvernów naprzód uderzył, ale na drobniejsze pokolenia w kraju między Alpami i Rodanem, gdzie pierwotni mieszkańcy liguryjscy, z przybyłemi późniéj celtyckiemi ludami pomieszali się, zkąd powstała ludność celto-liguryjska, niby na podobieństwo celtiberyjskiéj. Walczył szczęśliwie (629, 630) z Salyami czyli Salluviami w okolicy Aix i w dolinie Duransi, tudzież z północnemi ich sąsiadami Vocontinami (Dep. Vaucluse i Drome), również i następca jego Gaius Sextius Calvinus (631, 632) z Allobrogami, potężnym klanem celtyckim w bogatéj dolinie Isery, którzy na prośbę króla Salyów Tutomotulusa przybyli, na pomoc do odzyskania kraju, lecz w okolicy Aix pobici zostali. Gdy mimo to Allobrogowie nie chcieli króla Salyów wydać, następca Calvinusa Gnaeus Domitius Ahenobarbus wkroczył do ich kraju (632). Aż dotąd przewodniczące pokolenie Celtów spokojnie patrzyło na szerzącą się potęgę ich italskich sąsiadów; Betuitus król Arvernów, syn owego Lueriusa, zdawał się nie mieć żadnéj ochoty wdawać się w niebezpieczną wojnę dla wątłych stosunków opieki. Lecz skoro Rzymianie zabierali się do uderzenia na Allobrogów na ich własnéj ziemi, ofiarował swoje pośrednictwo, a w skutek odrzucenia przez Rzymian jego wdania się, wystąpił z całą siłą na pomoc Allobrogom; za to Haeduomie stanęli na stronie Rzymian. Na wieść o ujęciu oręża przez Arvernów i Rzymianie także wysłali konsula z r. 633, Quintusa Fabiusa Maxima, aby w połączeniu z Ahenobarbem stawić czoło grożącéj burzy. Na południowéj granicy kantonu Allobrogów,

przy ujściu Isery do Rodanu stoczono bitwę 8 sierpnia 633 r. która stanowiła o panowaniu w południowéj Gallii. Król Betuitus patrząc na niezliczone hufce poddanych mu klanów, jak przez most łyżwowy na Rodanie do niego przychodziły, a naprzeciw trzykroć słabszych co do liczby Rzymian ujrzał, miał zawołać, a to tych tam nie wystarczy dla napaszenia psów wojska celtyckiego. Maximus wszakże, wnuk zwycięzcy pod Pydna, odniósł stanowcze zwycięztwo, które się skończyło zniszczeniem większéj części armii arverneńskiéj, gdy się most zarwał pod massą uciekających. Gdy więc król Arvernów oświadczył, iż nie jest w stanie daléj pomagać Allobrogom i radził im, aby pokój zawarli z Maximem, Allobrogowie sami nie zdolni już do oporu, usłuchali rady i poddali się Rzymianom. Po czem ten przyjąwszy tytuł Allobrogskiego wrócił do Rzymu, poruczając dokonanie wojny arverneńskiéj Ahenobarbowi. Ten osobiście zagniewany na króla Betuita, że Allobrogów skłonił do poddania się Maximowi, nie jemu, wiarołomczym sposobem pojmał króla i do Rzymu odesłał. Senat wprawdzie wiarołomstwo zganił, ale nie tylko zdradzonego króla zatrzymał, ale nadto rozkazał aby i syna jego Congonnetiacusa podobnież do Rzymu przysłano. To zdaje się musiało być przyczyną, że wojna arverneńska prawie już skończona na nowo wybuchła, i jeszcze raz przyszło do rozstrzygnięcia orężem przy Vindalium (powyżéj Avenionu) przy ujściu rzeki Sorgue do Rodanu. Wypadek bitwy nie mógł być inny, tylko jak pierwszéj, tu wszakże szczególniéj słonie afrykańskie rozbiły wojsko Celtów. Po czém Arvernowie skłonili się do przymierza i spokojność w kraju Arvernów przywrócona *).

Prowincya Narbańska.

Wypadkiem tych działań wojennych było powstanie nowéj prowincyi rzymskiéj między Ałpami nadmorskiemi i Pyreneami. Wszystkie ludy między Alpami i Rodanem były poddane Rzymu, o ile nie płaciły podat-

*) Bitwę pod Vindalium kładą wprawdzie Epitomator Liviusowski i Orosius przed bitwą nad Isarą; lecz gdy na przeciwne następstwo naprowadzają Florus i Strabon 4, 191, a to potwierdza częścią to, że Maximus według wyjątku z Liviusa i Plinius *h. n.* 7, 50 stoczył ją jako konsul, częścią przez Fasta kapitolińskie, według których nie tylko Maximus przed Ahenobarbem tryumf odprawiał, ale nadto tamten z Allobrogów i króla Arvernów, ten zaś tylko z Arvernów tryumfował. Z tego jasno się pokazuje, że bitwa z Allobrogami i Arvernami pierwéj musiała być stoczona, niż ta która zaszła z samemi Arvernami.

ków Massalii, zapewne już teraz Rzymianom haracz opłacającéj. W krainie między Rodanem i Pyreneami Arvernowie pozostali wprawdzie wolnymi i nie płacili Rzymianom podatków, lecz musieli odstąpić Rzymianom południową część kraju pośrednio lub bezpośrednio od nich zależącą, cały pas ziemi na południe Cevennów aż do morza śródziemnego i nad wyższą Garumną aż do Tolosa (Toulouse). Ponieważ osiągnięty został cel tego zajęcia, to jest przywrócenie związku z Hiszpanią lądem, natychmiast więc po obsadzeniu kraju zajęto się budową drogi bitéj nadmorskiéj. Tym końcem pas nadbrzeżny $^1/_5$ do $^3/_{10}$ mili geogr. szerokości wynoszący odstąpiono Massylczykom, którzy i tak już posiadali szereg nadbrzeżnych stacyj, z warunkiem aby drogę ciągle w należytym stanie utrzymywali. Natomiast od Rodanu do Pyreneów sami Rzymianie militarną drogę bitą założyli, która od założyciela swojego Ahenobarba drogą domicyjską się zwała.

Rzymskie osiedlenie w okolicy Rodanu.

Z budową dróg łączyło się jak zwykle zakładanie nowych twierdz. W części wschodniéj padł wybór na miejsce, gdzie Gaius Sextius pobił Celtów, dokąd miłe położenie i żyzność gruntu, równie jak liczne ciepłe i zimne źródła nęciły. Tu powstało rzymskie miasteczko „kąpiele Sextiusa“ Aquae Sextiae (Aix). Na zachód od Rodanu osiedlili się Rzymianie w Narbo, starożytném Celtów mieście, nad spławną rzęką Atax (Aude) w niewielkiéj od morza odległości, o którém już Hekataeos wspomina, i które przed obsadzeniem go przez Rzymian ożywiony handel prowadziło cyną brytańską i pod względem handlu spółzawodniczyło z Massalią. Aquae nie uzyskało prawa obywatelstwa było tylko stałym obozem *); ale za to Narbo, chociaż podobnież jako przednia straż przeciw Celtom założona, była jako „miasto Marsa“ kolonią rzymską i zwyczajnem siedliskiem rządzcy nowéj zaalpejskiéj prowincyi, albo jak ją częściéj nazywano, prowincyi narbońskiéj.

Posuwanie się dalsze Rzymian wstrzymane przez politykę restauracyi.

Stronnictwo gracchusowskie, które wywołało te nowe zdobycze zaal-

*) Aquae nie było kolonią, jak Liv. *ep.* 61 mówi, tylko zamkiem (Strabon 4, 180; Vellei. 1, 15; Madvig. *opusc.* I, 303). Toż samo stosuje się do miasta Italica i wielu innych miejsc — tak na przykład Vindonissa prawnie niczem inném nie było, jak wioską celtycką, ale obok tego obwarowany rzymski obóz i bardzo znaczne miasto.

pejskie, widocznie chciało sobie tu utworzyć rozległe kraje dla swoich planów kolonizacyjnych, które też same korzyści przedstawiały co Sycylia i Afryka, a łatwiéj je było wydrzeć tamtejszym krajowcom, aniżeli sycylijskie i libijskie grunta italskim kapitalistom. Upadek Gracchusa i tu dał się uczuć przez ograniczenie zdobyczy, a bardziéj jeszcze zakładania miast: ztemwszystkiem jeżeli nie osiągnięto w zupełności zamierzonego celu, to także zamiary nie były w zupełności zniweczone. Zyskany kraj, a więcéj jeszcze założenie Narbonny, któréj osiedleniu napróżno senat usiłował los Kartaginy przygotować, pozostały jako niedokończone, ale przyszłych następców Gracchusa upominające podstawy do przyszłéj budowy. Widocznie, że kupiectwo rzymskie broniło tego nowego zakładu przed napaścią optimatów, ponieważ za pośrednictwem Narbonny mogło spółzawodniczyć z Massalią w handlu gallijsko-brytańskim.

Kraje illiryjskie. — Dalmatowie.

Jak na północo-zachodzie, tak podobnież zadanie mieli Rzymianie na północo-wschodzie Italii: nie pominęli go zupełnie, ale jeszcze mniéj dokładnie rozwiązali, niż kiedybądź. Z założeniem Aquilei (571) półwysep istryjski posiedli Rzymianie. W Epirze i byłym kraju panów Skodry już dawniéj po części rozkazywali. Lecz w głąb kraju władza ich nigdzie nie sięgała, a nawet na wybrzeżu morskiém zaledwie samą krawędź nadmorską niegościnną od Istryi do Epiru z nazwiska tylko dzierżyli. Wybrzeże to nigdzie nie przerwane ani doliną nadrzeczną, ani równiną nadbrzeżną, lecz pasmem gór nakształt łuski jedna na drugą zachodzących, a przy brzegu łańcuchem skalistych wysp zaległe dzieli raczéj niż łączy Italią z Grecyą. Do miasta Delmion czepiał się związek Delmatów, czyli Dalmatów, których obyczaje równie były dzikie jak ich góry. Kiedy sąsiedzkie ludy już do wysokiego rozwoju cywilizacyi doszły, Dalmatowie nie znali jeszcze żadnéj monety, i grunta swoje co ośm lat rozdzielali na nowo między swoich osadników, nie przywiązując do nich prawa własności. Rozboje lądowe i morskie były u nich jedyném krajowém rzemiosłem. Ludy te w dawniejszych czasach zostawały w stosunkach pewnéj, nie bardzo ścisłéj zawisłości z panami Skodry, i z tego powodu dosięgli ich Rzymianie w czasie wojny z królową Teuta i Demetryusem z Pharos. Po wstąpieniu na tron króla Genthios wydobyli się z pod władzy rzymskiéj, i przez to uniknęli losu, który południową Illiryą wciągnął do upadku macedońskiéj monarchii, i poddał ją stale pod władzę Rzymu. Nie była to bardzo ponętna kraina, dla tego Rzymianie zostawili ją saméj sobie. Skargi dopiero rzymskich Illirów, a mianowicie Daorsów, którzy nad Narentą

na południe Dalmacyi mieszkali; tudzież mieszkańców wyspy Issa (Lissa), których lądowe stacye Tragyrion (Trau) i Epetion (przy Spalato) od krajowców wiele cierpiały, skłoniły rząd rzymski do wyprawienia poselstwa do nich. Poselstwo to przyniosło odpowiedź, że Dalmatowie dotąd nie wiele się pytali o Rzymian i na przyszłość pytać się o nich nie myślą. To zmusiło Rzymian do wysłania w r. 598 wojska pod wodzą konsula Gaiusa Marciusa Figulusa. Ten wkroczył do Dalmacyi, ale został wyparty aż do rzymskich posiadłości. Dopiero następca jego Publius Scipio Nasica w r. 599 zdobył wielkie i warowne miasto Delmion, poczem związek uznał się poddanym Rzymu. Ztemwszystkiem kraj ubogi i tylko pozornie podbity nie był tak dalece ważny, aby mógł stanowić osobną prowincyą, poprzestano więc na tém, że tak jak inne ważniejsze w Epirze posiadłości oddano pod zarząd ten sam co i Celtów w Italii z téj strony morza. Tak pozostała Dalmacya, przynajmniéj z zasady, i wtenczas, gdy urządzano prowincyą macedońską i północno-wschodnią jéj granicę, na północ od Skodry ustanowiono *).

Rzymianie w Macedonii i Tracyi.

Właśnie ta zmiana Macedonii w kraj bezpośrednio od Rzymu zawisły, nadała stosunkom Rzymu do ludów na północo-wschodzie większe znaczenie, wkładając na Rzym obowiązek bronienia północnéj i wschodniéj granicy od sąsiednich barbarzyńskich pokoleń. W podobnymże sposobie nie długo potem (621) przez nabycie dotąd do Attalidów należącego Chersonezu (półwysep Gallipoli), na królach Pergamu ciążący obowiązek Lysimachią przed Trakami osłaniać, przeszedł na Rzymian. Z téj podwójnéj podstawy, jaką dolina Padu i Macedonia przedstawiała mogli teraz stanowczo Rzymianie posunąć się ku źródłom Renu i Dunaju i północne góry przynajmniéj o tyle owładnąć, ile tego bezpieczeństwo południowych wymagało.

Ludy u źródeł Renu i wzdłuż Dunaju. Helvetowie, Bojowie, Tauriskowie, Kurnowie.

I w tych stronach naród Celtów był wtedy najpotężniejszym, który według powieści krajowych, ruszywszy ze swoich siedzib nad morzem zachodniém rozlał się w jednymże czasie w głównym łańcuchu Alp ku połu-

*) Pirustowie w dolinach Driny należeli do prowincyi macedońskiéj, zapuszczali się wszakże do sąsiedzkiego Illiryku (Caesar b. Gr. 5, 1).

dniowi w dolinie Padu, a na północ tychże w okolicach nad wyższym Renem i nad Dunajem. Z ich to pokoleń Helvetowie po obudwóch brzegach górnego Renu osiedleni, potężni, zamożni, w zgodzie i związkach z Rzymianami żyli, nie stykając się z nimi nigdzie bezpośrednio; a rozciągając się od jeziora genewskiego do Menu, dzierżyli, jak się zdaje, dzisiejszą Szwajcaryą, Szwabią i Frankonią. Z nimi graniczyli Boiowie, których siedliskiem mogły być dzisiejsza Bawarya i Czechy *). Na południo-wschód względem nich spotykamy inne pokolenie Celtów, które w Styryi i Karyntyi pod nazwiskiem Taurisków, później Norisków, w Friolu, Karnioli i Istryi pod nazwiskiem Karnów występują.

Miasto ich Noreia (niedaleko St. Veit ku północy od Klagenfurtu) było kwitnące i daleko słynęło z rudy żelaznéj gorliwie wydobywanéj. Około tego czasu bardziéj jeszcze wabiły tu Italów odkryte bogate pokłady złota, póki ich krajowcy nie odsunęli i téj Kalifornii owoczesnéj dla siebie nie zatrzymali.

Retowie — Euganowie — Venetowie.

Te po obu stronach Alp rozproszone roje celtyckich ludów zajmowały głównie grunta płaskie i pagórki. Właściwe krainy alpejskie, równie jak okolice Adygi i dolnego Padu, nietknięte przez nich pozostały w ręku dawnéj ludności. Jakiegoby ci mieszkańcy dawni byli pochodzenia wybadać niepodobna, dosyć że pod nazwą Raetów w górach wschodniéj Szwajcaryi

*) Między hercyńskim lasem (t. j. tu zapewne dzikich Alp), Renem i Menem mieszkali Helvetowie, mówi Tacyt (Germ. 28), daléj Boiowie.“ Także Poseidonius (u Strabona 7, 293) podaje, że Bojowie wówczas, gdy Cymbrów odparli, w hercyńskim lesie mieszkali, t. j. góry od dzikich Alp, do lasu czeskiego. Kiedy Caesar ich „poza Ren“ przesadza (b. G. 1, 5), to nie sprzeciwia się temu, ponieważ od spraw helweckich poczynając, może mieć na myśli kraj północo-wschodni od jeziora Boden. Z tém się zupełnie zgadza, gdy Strabon (7, 292) dawniejszy kraj Boiow, jako przytykający do jeziora Boden wymienia; tylko że z niezupełną ścisłością mówi o Vindelikach jako mieszkańcach nad jeziorem Boden, gdy ci wtedy dopiero tam osiedlili się, gdy Boiowie z tych stron ustąpili. Z tych siedlisk Boiowie już przed 650 r. wyrugowani zostali przez Markomanów i inne teutońskie pokolenia, jeszcze przed czasami Poseidoniusa. Rozbitki ich błąkały się za czasów Caesara po Karyntyi (Caesar b. G. 1, 5) i ztamtąd przybyli do Helvetów i do zachodniéj Gallii. Inny ich oddział znalazł nowe siedziby nad jeziorem Platten, gdzie ich około 700 r. Getowie zniszczyli, kraj zaś, tak zwana „pustynia Boiow“ zatrzymała nazwisko tego najnieszczęśliwszego ludu Celtów.

i Tyrolu, pod imieniem Euganów i Venetów około Padwy i Wenecyi występują; tak że w tym ostatnim punkcie obiedwie wielkie rzeki Celtów niemal się stykają, i tylko wązki pas dawniejszych krajowców rozdziela, Cenomanów celtyckich około Brescyi, od celtyckich Karnów w Friaulu. Euganeowie i Venetowie od dawna już byli spokojnemi poddanemi Rzymian; ale przeciwnie właściwe ludy alpejskie nie tylko były wolne, ale nadto z gór swoich regularne zapuszczali zagony na równiny między Alpami i Po, gdzie nie przestawali na nakładaniu kontrybucyi, ale w zdobytych miasteczkach ze straszliwą srogością gospodarowali i nie rzadko całą ludność męzka aż do dzieci w kolebce wycinali — być może iż to była odpowiedź na rzymskie zajazdy po alpejskich dolinach. Jak niebezpieczne były napady retyckie pokazuje to, że w czasie jednego z nich około r. 660 znakomite miasto Comum z gruntu zburzone zostało.

Ludy illiryjskie. — Japydowie. — Skordiski.

Kiedy tak po obudwóch stronach Alp osiadłe pokolenia celtyckie w rozmaity sposób musialy się mieszać; tedy takowe pomieszanie ludów w rozleglejszym daleko sposobie miało miejsce nad dolnym Dunajem, gdzie nie ma pasm wysokich gór mogących stanowić naturalne ściany przedziałowe między ludami. Pierwotna ludnośc illyryjska, któréj szczątkami dzisiejsi Albańczycy być się zdają, pomieszana była, przynajmniéj w głębi kraju z celtyckiemi plemionami, sposób wojowania i oręż celtycki był tu wszędzie wprowadzony. Tuż do Taurisków przytykali Japydowie, osiedleni na Alpach julijskich w dzisiejszéj Kroacyi aż do Fiume i Zeng, pierwotnie illiryjskie, ale z Celtami przeważnie zmieszane pokolenie. Z nimi graniczyli w Littoralu wyżéj już wymienieni Dalmatowie, gdzie pomiędzy dzikie skały Celtowie, jak się zdaje, nie wdarli się. W głębi kraju mieszkali celtyccy Skordyskowie, którym potężniejsze niegdyś od innych plemię Triballów uległo, i którzy już w celtyckich najazdach na Delfy główną odgrywali rolę. Nad niższą Sawą do Morawy w dzisiejszéj Serwii i Bośnii był to naród rej wodzący, zagony swoje zapuszczał do Moezyi, Tracyi i Macedonii, a o dzikiéj jego waleczności i srogich obyczajach, straszliwe opowiadano rzeczy. Zbrojownią ich była twierdza Segestica albo Siscia przy ujściu Kulpy do Sawy. Ludy dzisiejszych Węgier, Wołoszczyzny i Bulgaryi były jeszcze teraz poza horyzontem rzymskim, z Trakami tylko stykano się na wschodniéj granicy Macedonii w górach Rhodope.

Walki graniczne w Alpach — w Tracyi.

Urządzić stałą i dostateczną obronę granic od tak rozległych barba-

rzyńskich krajów nie było rzeczą łatwą nawet dla silniejszego i sprężystszego rządu niż był ówczasowy rzymski; to więc co pod kierunkiem restauracyi dla tak ważnego celu zrobiono, nie zaspokajało najskromniejszych nawet wymagań. Zdaje się że nie brakło wypraw przeciw mieszkańcom Alp. W r. 636 odbył się tryumf nad Stoenami, którzy mogli mieszkać w górach powyżéj Verony. W r. 659 konsul Lucius Crassus kazał doliny alpejskie daleko i szeroko przetrzebić, mieszkańców pozabijać, a jednak nie powiodło mu się tyle ich ubić, iżby przynajmniéj na wioskowy tryumf zarobić i do sławy mówcy wawrzyn zwycięzcy przyłączyć. Lecz gdy na tym rodzaju razziach poprzestawano, które krajowców rozjątrzały, nie odbierając im możności szkodzenia, gdy jak się zdaje, po każdéj takiéj wyprawie wojska cofano, stan więc kraju poza Po w gruncie rzeczy nie zmieniał się wcale. Na przeciwnéj granicy w Tracyi, zdaje się nie zważano wcale na sąsiadów, zaledwie słaba znajduje się wzmianka pod r. 651 o utarczkach z Trakami, a pod r. 657 o walkach z Maedami w górach granicznych między Macedonią i Tracyą.

Walki w Illiryi.

Ważniejsze daleko walki staczono w krajach illiryjskich, gdzie na niespokojnych Dalmatów sąsiedzi ich i żeglarze morza adryatyckiego ustawne skargi rozwodzili, i na zupełnie otwartéj północnéj granicy macedońskiéj, któréj bezpieczeństwo tak daleko się rozciągało, według charakterystycznego wyrażenia jednego Rzymianina, jak daleko ostrze szabli rzymskiéj sięgało, walki z sąsiadami były nieustanne. W roku 619 była wyprawa przeciw Ardyaeom, Vardaeom, i Pleraerom, czyli Paralierom dalmackim pokoleniom w Littoralu na północ od ujścia Narenty, które nie przestawały i na morzu i na przeciwległem wybrzeżu rozbojów prowadzić. Na rozkaz Rzymian osiedlili się oni w głębi kraju w dzisiejszéj Hercegowinie, oddalani od brzegów morskich, i zajęli się uprawą gruntów; ale w dzikiéj okolicy, nie oswojeni z nowém powołaniem, wkrótce zniszczeli. W tymże czasie z Macedonii uderzono na skordysków, którzy zapewne byli spólnikami rozbojów przez nadbrzeżnych mieszkańców spełnionych. Wkrótce potem konsul Turdetanus spólnie z dzielnym Decimusem Brutusem, pogromcą hiszpańskich Gallaeków, upokorzył Japydów, i choć zrazu poniósł klęskę następnie jednak posunął się w głąb Dalmacyi aż do rzeki Kerka, 25 mil geogr. w bok od Aquilei, odtąd Japydowie występują ciągle jako lud zaprzyjaźniony z Rzymem. Jednakże w dziesięć lat późniéj (635) Dalmatowie porwali się do broni na nowo, i znowu spólnie ze Skordiskami. Kiedy przeciw Skordiskom walczył kon-

sul Lucius Cotta i dotarł aż do Segestica jak się zdaje, kollega jego brat starszy zwycięzcy numidyjskiego, Lucius Metellus zgromił Dalmatów, i ztąd dalmackim zwany, i zajął zimowe leże w Salona (Spalato), które to miasto odtąd zostało zbrojownią rzymską w tych stronach. Wielce jest do prawdy podobne, że na tenże czas przypada założenie drogi bitéj gabińskiéj, która od Salony w kierunku wschodnim do Audetrium (Clissa) a ztamtąd w głąb kraju wiodła.

Rzymianie w Alpach wschodnich i nad Dunajem.

Wyprawa konsula z r. 639 Marcusa Aemiliusa Scaura przeciw Tauriskom wybitniejszą miała cechę wojny zdobywczéj *). On pierwszy z Rzymian przedarł się przez Alpy wschodnie w miejscu ich najniższéj pochyłości, między Tryestem i Laibach i zawarł z Tauriskami przymierze gościnne, przez co ważne obroty handlowe zabezpieczone zostały, a Rzymianie nie zostali wciągnięci w ruch ludów na północy alpejskiéj, coby nastąpić musiało po zupełném podbiciu Taurisków. Około tegoż czasu z Macedonii wykierowana napaść ku Dunajowi, z początku była bardzo niepomyślna. Konsul z r. 640 Gaius Porcius Cato w górach serbskich przez Skordisków niespodzianie napadnięty, stracił całe wojsko i sam z garstką żołnierzy haniebnie uciekł. Pretor Marcus Didius z wielkim trudem zasłaniał granicę rzymską. Szczęśliwiéj walczyli jego następcy Gaius Metellus Capriarius (641. 642), Marcus Livius Drusus (642. 643), pierwszy wódz rzymski, który dotarł do Dunaju, i Marcus Minucius (644) który walkę przeniósł nad Morawę **) i Skordisków tak ciężko poraził, iż odtąd całe swoje znaczenie stracili, a na ich miejsce inne pokolenie, Dardanowie (w Serbii) w kraju między północną granicą Macedonii a Dunajem pierwszą rolę zajęli.

Cymbrowie.

Zwycięztw tych wszakże były następstwa o jakich zwycięzcy nie marzyli. Już od dawna „lud bez siedlisk“ błąkał się po krawędzi kraju Celtów po obudwóch stronach Dunaju osiadłych. Zwali się Cymbrami,

*) W fastach tryumfalnych zowią się *Galli Karni*, u Victora zaś, *Ligures Taurisci* (bo tak pisać należy, a nie *Ligures et Carrisci)*, jak podają).

**) Gdy według Velleia i Eutropiusa ludy przez Minuciusa podbite były to Skodriskowie, tedy musi to być błąd u Florusa, gdy tenże zamiast Margos (Morawa) wymienia o Hebros (Maria).

to jest Chempho, Kaempowie, czyli jak nieprzyjaciele ich tłumaczyli, rozbójnicy, która to nazwa według wszelkiego podobieństwa stała się nazwą ludową, jeszcze przed ich wyjściem. Przybyli oni z północy, i o ile wiadomo starli się naprzód z Boiami, zapewne w Czechach. Pewniejszych wiadomości o przyczynach i kierunku ich zbrojnéj wędrówki spółcześni nie podają *), a tego żadne domysły nie uzupełnią, zwłaszcza że ówczasowy stan ludów na północ Czech i Menu i na wschód dolnego Renu, zupełnie nam nieznany. Ale natomiast, że Cymbrowie i podobnegoż rodzaju później z nimi połączona horda Teutonów nie należą do szczepu Celtów, do których początkowo Rzymianie ich zaliczali, lecz do Niemców, za tém przemawiają najpewniejsze fakta. Naprzód, pojawienie się małych dwóch szczepów podobnejże nazwy, według wszelkiego podobieństwa, resztek pozostałych w pierwotnych siedliskach, to jest Cymbrów w dzisiejszéj Danii i Teutonów w północno-wschodniéj Germanii w blizkości morza wschodniego, gdzie o nich już wspomina Pytheus spółczesny Alexandra W. z okoliczności handlu bursztynem; następnie wpisanie Cymbrów i Teutonów do tablicy ludów germańskich, pod Ingaevonami obok Chanków; zdanie Caesara, który pierwszy wyjaśnił Rzymianom różnicę między Niemcami i Celtami, a Cymbrów, których jeszcze mógł widzieć, do Niemców zaliczył; nakoniec same nazwiska ludów i podania o składzie ich ciała i ich postępowaniu, które choć w ogóle do wszystkich mieszkańców północy głównie atoli do Niemców się stosują. Z drugiéj strony łatwo pojąć, że taka horda kilkudziesiąt lat wałęsając się nad granicami i po samym kraju Celtów, każdego towarzysza broni z nią się łączącego chętnie przyjmowała, a tém samém przyjęła wiele żywiołów celtyckich. Nie masz więc nic dziwnego, że na czele hufców cymbryjskich napotykamy mężów z nazwiskami celtyckiemi, i gdy Rzymianie chcąc zasięgnąć wiadomości z obozu nieprzyjacielskiego wybierali do tego szpiegów po celtycku mówiących. Była to wyprawa jakiéj dotąd Rzymianie nie widzieli, nie wycieczka na rabunek, ani „wiosna święta“ *(ver sacrum)* młodzieży wędrującéj do obcéj ziemi, ale lud wędrowny, z żoną i dziećmi, z całem mieniem i dobytkiem wędrujący dla wyszukania dla siebie nowéj ojczyzny. Karry, które u ludów północy jeszcze nieosiadłych inne

*) Chociaż podanie, że na brzegach morza północnego przez wzburzone fale morskie rozległe krainy oderwane zostały i przez to spowodowały wędrówkę Cymbrów w massie (Strabon 7, 293), nam nie zdaje się bajką jak greckim badaczom; ztém wszystkiem czy się to opiera na tradycyi, czy tylko na domysłach, rozstrzygnąć nie podobna.

mają znaczenie niż u Hellenów i Italów, a które nawet i Celtowie zawsze z sobą do obozu wiedli, u Cymbrów służyły zarazem za dom, w którym pod dachem skórzanym, obok sprzętów było dosyć miejsca dla żony i dzieci, a nawet i psa domowego. Południowcy w zadumieniu przypatrywali się tym wysokim, wysmukłym postaciom z długiemi puklami włosów blond, niebieskiemi oczyma, rubaśnym i tęgim kobietom, mało co wzrostem i siłą mężczyzn nie dochodzącym, dzieci z włosem starców, jak Italowie z podziwem nazywali dzieci północy z włosem jasnym nakształt lnu. Wojskowość była taż sama co i Celtów tych czasów, nie tak walczyli jak niegdyś italscy z gołą głową, z mieczem w ręku i sztyletem, lecz mieli już miedziane hełmy i często bogato przystrojone, pocisk swój właściwy, *materis*; obok tego zatrzymali długi miecz i wązką tarczę, a przytém także często i pancerz. Jazdy im nie brakło wprawdzie, ale jednak Rzymianie przeważali w tym rodzaju broni. Szyk bojowy był jak dawniéj dziki, jak się zdaje falanga w szerz i w głąb równą liczbę zawierająca, w któréj pierwszy szereg w bitwach niebezpiecznych związany był sznurami za pasy metallowe zadzierzgniętemi. Obyczaje były nieokrzesane. Mięso często surowo pożywali. Królem wojska był najwaleczniejszy, a zarazem ile można najdoroślejszy. Zwyczajem Celtów i w ogóle barbarzyńców nie raz dzień i miejsce bitwy pierwéj z nieprzyjacielem umówione i oznaczone bywało, a nawet przed zaczęciem bitwy wyzywali przeciwnika do pojedynczéj walki. Wstępem bitwy były szydercze wyzywania nieprzyjaciela przez gesta obrażające, i niesforny zgiełk, gdyż mężczyzni wojenne wrzaski wydawali, a kobiety i dzieci pomagały im bijąc pałkami w skórzane dachy wozów swoich. Cymbrowie walczyli mężnie—śmierć na łożu sławy poczytywali za jedynie godną wolnego męża—ale po bitwie wynagradzali sobie trudy najdzikszą zwierzęcością. Każdy naprzód ślubował ofiarę bogom bitwy ze wszystkiego, co zwycięztwo poda w ręce zwycięzcy. Sprzęty rozbijano, konie zabijano, jeńców wieszano, albo ich zatrzymywano na ofiarę bogom. Były to kapłanki, kobiety siwowłose, w białym lnianym ubiorze, które jak Ifigenia między Scytami, składały takowe ofiary, i z płynącéj, krwi zarzynanych na ofiarę jeńców lub winowajców przyszłość wróżyły. Ile z tych zwyczajów było w powszechném użyciu u barbarzyńców północy, ile przejęto od Celtów, a ile było własnością Niemców, nie da się zbadać, jedynie tylko zwyczaj, że nie kapłani tylko kapłanki wojsku towarzyszyły i niém kierowały, może być stanowczo za niemiecki poczytany. Tak więc Cymbrowie ciągnęli do nieznanego kraju, tłum rozmaitego ludu, który się skupił około rdzenia niemieckich wychodźców znad Baltyku, nie

bardzo różny od massy wychodźców za naszych czasów, podobnież opakowanych, podobnież pomieszanych, i podobnież w świat przez morze pędzących. Ciężkie miasto wozów ze zręcznością jaką nadaje ciągłe życie wędrowne, przeprowadzali przez rzeki i góry, dla narodów cywilizowanych tak niebezpieczne jak fale morskie, lub uragan, ale równie jak te kapryśne i niewyrachowane, już szybko naprzód postępując, już nagle stojąc, lub w bok, albo w tył zwracając się. Jak błyskawica pojawiali się, jak błyskawica niknęli, a na nieszczęście w owym martwym czasie, w którym się pokazali, nie znalazł się żaden postrzegacz, któryby uznał za potrzebne zastanowić się nad tym meteorem. Gdy później zaczęto zwracać uwagę na ten łańcuch, którego ogniwem jest ta pierwsza wojenna wędrówka Niemców dotykająca koła starożytnéj cywilizacyi, bezpośrednia i żyjąca świadomość jéj dawno już zatarła się.

Wędrówki i walki Cymbrów, Carbo pobity—Silanus zwyciężony.

Ten lud Cymbrów bez ojczyzny darł się ku południowi, ale go z początku wstrzymały od Dunaju celtyckie ludy, a szczególniéj Boiowie. Zaporę tę wszakże złamali, czy w skutek napaści Rzymian na Celtów naddunajskich, którzy przez to nie mogli należycie zasłonić granicy swojéj północnéj, czy też może sami Celtowie naddunajscy przyzwali na pomoc nieprzyjaciół swoich Cymbrów przeciw Rzymianom. Przez kraj Skordisków postępując do kraju Taurisków zbliżyli się w r. 641 do przejść Alp karniolskich, dla których zasłony konsul Gnaeus Papirius Carbo ustawił się na wzgórzach nie daleko Aquilei. Tu już przed siedmdziesięcią laty pokolenia celtyckie zamierzały osiąść, lecz na rozkaz Rzymian bez oporu opuścili ziemię już zajętą (663); i teraz także pokazało się jak silną była obawa imienia rzymskiego pomiędzy zaalpejskiemi ludami. Cymbrowie nie uderzyli, owszem zastosowali się gdy Carbo nakazał im ustąpić z kraju Taurisków gościnnych przyjaciół Rzymu, do czego nawet układ nie zobowiązywał go wcale, i poszli chętnie za przewodnikami, których im dał Carbo, by ich przeprowadzili przez granicę. Lecz przewodnicy mieli raczéj polecenie wprowadzić ich w zasadzkę, gdzie na nich czekał Carbo. Przyszło więc do bitwy nie daleko Norei w dzisiejszéj Karyntyi, w któréj zdradzeni zwyciężyli zdrajcę i o znaczne przyprawili go straty; burza tylko rozdzieliła walczących i ochroniła Rzymian od zupełnéj zagłady. Cymbrowie mogli się teraz przeciw Italii zwrócić, woleli jednak udać się ku zachodowi. Więcéj przez układ z Helvetami i Sekwanami, aniżeli siłą oręża otworzyli sobie drogę na lewy brzeg Renu i przez góry Jura, zagrażając Rzymianom z blizka w kilka lat po klęsce

Carbona. Dla zasłony granicy Renu i Allobrogów najbliżéj narażonych na niebezpieczeństwo, stanęło w r. 645 wojsko rzymskie w południowéj Gallii pod dowództwem Marcusa Juniusa Silana. Cymbrowie prosili, aby im wyznaczono grunta, na którychby się spokojnie osiedlić mogli—prośba, któréj zadosyć uczynić żadną miarą nie można było. Konsul zamiast odpowiedzi uderzył na nich, ale został zupełnie pobity i obóz rzymski wzięty. Nowy pobór do wojska z powodu tych klęsk przedsięwzięty, natrafił takie trudności, że senat ujrzał się zmuszonym do wyjednania zniesienia prawa zapewne od Gaiusa Gracchusa pochodzącego, o obowiązkowym terminie lat służby. Tymczasem Cymbrowie zamiast ścigać korzyści zwycięztwa, wyprawili znowu do senatu posłanników z prośbą o wyznaczenie ziemi, a tymczasem zajmowali się, jak się zdaje, podbijaniem okolicznych celtyckich kantonów. Takim sposobem na tę chwilę prowincya rzymska i nowe wojsko rzymskie było spokojne, ale za to w samym Celtów kraju powstał nowy nieprzyjaciel.

Wtargnięcie Helvetow do południowéj Gallii.

Helvetowie trapieni ustawnemi walkami z sąsiadami swojemi północno-wschodniemi, pobudzeni przykładem Cymbrów postanowili szukać dla siebie i spokojniejszych i żyzniejszych siedzib w Gallii zachodniéj. Być może, iż już wtedy gdy Cymbrowie przez ich kraj przeciągali, połączyli się z nimi, teraz pod wodzą Divicusa ludność Tougenów (niewiadomego położenia i Tigurinów (z nad jeziora Murten) przeszła przez góry Jura *) i dostała się aż do krainy Nitobrogów (około Agen nad Gurumną).

Longinus konsul pobity.

Wojsko rzymskie pod dowództwem konsula Luciusa Cassiusa Longina, na które tu najpierwéj natrafili, dało się Helvetom wprowadzić w zasadzkę, gdzie sam wódz, legat jego konsularny Gaius Piso z większą częścią wojska poległ. Gaius Popilius tymczasowy wódz garstki wojska, która się schroniła do obozu, musiał kapitulować, pod warunkiem

*) Zwykłe podanie, że Tougenowie i Tigurinowie razem z Cymbrami do Gallii wkroczyli nie da się oprzeć na Strabonie 7, 293 i nie bardzo się zgadza z odosobnioném wkroczeniem Helvetów. Zresztą podanie o téj wojnie jest tak dalece porozrywane, że opowiadanie historyczne ciągłe, zupełnie tak jak w wojnach samnickich, może mieć tylko pewność w przybliżeniu.

przejścia pod jarzmem, wydania połowy mienia, które wojsko z sobą prowadziło, i stawienia zakładników (647). W tak złym już były stanie sprawy rzymskie, że jedno z najznakomitszych miast w ich prowincyi, Tolosa, powstało przeciw ich władzy i załogę w pęta ujęło.

Tymczasem gdy Cymbrowie szukali gdzieindziéj zajęcia, a Helvetowie na teraz nie naciskali rzymskiéj prowincyi, nowy więc wódz rzymski Quintus Servilius Caepio miał dosyć czasu do opanowania przez zdradę Tolozy, i do wypróżnienia skarbów nagromadzonych w staréj, słynnéj celtyckiéj swiątyni Apollina—pożądany zysk dla kassy państwa, w najgorszym wówczas stanie będącéj. Na nieszczęście złote i srebrne naczynia w drodze z Tolozy do Massalii banda rozbójnicza słabéj eskorcie wydarła; jak mówiono że sprawcami téj rozbójniczéj napaści był sam konsul i jego sztab (648). Przeciw głównemu zaś nieprzyjacielowi ograniczono się jak najściśléj tylko na działaniach odpornych, w celu zasłonienia prowincyi, pókiby nie podobało się Cymbrom wrócić do nowéj napaści.

Klęska pod Arausio.

Wrócili i Cymbrowie pod dowództwem króla swojego Boiorixa i teraz stanowczo myśleli o napaści na Italię. Przeciw nim na prawym brzegu Rodanu dowodził prokonsul Cepio, na lewym konsul Gnaeus Mallius Maximus, a pod jego rozkazami na czele oddzielnego korpusu był legat jego, konsularny Marcus Aurelius Scaurus. Najpierwsze natarcie na niego wymierzone zostało. Pobity zupełnie, do niewoli wzięty i do głównéj kwatery barbarzyńców zaprowadzony został. Tu król Cymbrów rozgniewany dumném Rzymianina ostrzeżeniem, by się do Italii wkraczać nie ważył, własną ręką go przebił. Maximus następnie rozkazał koledze swojemu wojsko przez rzekę przeprowadzić. Jakkolwiek niechętnie usłuchał przecież rozkazu Caepio i wreszcie stanął pod Arausio (Orange) na lewym brzegu Rodanu, gdzie tym sposobem cała armia rzymska naprzeciw hordzie Cymbrów stała, i massą swoją tak przeraziła Cymbrów, iż ci rozpoczęli układy. Lecz obadwa wodzowie rzymscy w największéj żyli niezgodzie. Maximus niższego rodu i małych zdolności człowiek, jako konsul, z prawa był przełożonym dumniejszego i wyższego rodu, ale nie mniéj nieudolnego prokonsularnego kollegi Caepiona; mimo to tenże nie chciał zająć spólnego obozu, ani spólnie naradzić się względem działań wojennych i tak teraz jak i pierwéj samoistną spełniał władzę. Naprożno posłannicy senatu silili się nad pogodzeniem ich, nawet osobiste spotkanie się wodzów, wymuszone przez oficerów, posłużyło tylko do

rozszerzenia dzielącéj ich przepaści. Caepio spostrzegłszy, że Maximus wchodzi w układy z posłannikami Cymbrów, mniemał, że sam odrębnie chce pozyskać zaszczyt pobicia nieprzyjaciół, rzucił się więc natychmiast na Cymbrów z oddziałem wojska swojego. Zupełnie pobity, tak, że nawet obóz dostał się w ręce nieprzyjaciół (6 Paźdz. 649); a zagłada jego pociągnęła za sobą nie mniejszą klęskę drugiéj armii. Miało paść na placu 80,000 żołnierzy rzymskiéj, a niemal połowa téj liczby zginęła obozowych niezliczonych i bezbronnych ciurów, tylko dziesięciu ludzi miało się ratować ucieczką — to pewna, że z obudwóch wojsk mało co uratować się mogło, ponieważ Rzymianie w téj bitwie mieli rzekę za sobą. Była to katastrofa, która materyalnie i moralnie kanneńską o wiele przewyższała. Klęski Carbona, Silana, Longina, przeminęły bez trwałego wrażenia na umysły Rzymian. Już się przyzwyczajono wszystkie wojny klęskami rozpoczynać; niezwyciężoność oręża rzymskiego była tak niezachwiana w umysłach wszystkich, że zdawało się rzeczą zbyteczną zwracać uwagę na wyjątki jakkolwiek liczne. Lecz bitwa pod Arausio, przerażająca blizkość w jakiéj znajdowało się wojsko Cymbrów od dróg alpejskich bezbronnych, powstanie nowe i silne wybuchające nie tylko w rzymskiéj krainie poza alpami, ale i w Luzytanii; Italia w stanie bezbronnym, wszystko to straszliwie przebudzało z tych gnuśnych marzeń. Przywiedziono sobie na pamięć, niezapomniane nigdy najazdy Celtów z czwartego wieku, dzień nad Allią i pogorzel Rzymu. Z podwójną siłą dawnego wspomnienia, i świeżéj trwogi rozległ się postrach Cymbrów po całéj Italii. Na całym zachodzie zdawało się utwierdzać przekonanie, że potęga rzymska chwiać się poczyna. Tak jak po bitwie kanneńskiéj postanowieniem senatu skrócono czas żałoby *). Nowe zaciągi do wojska wykazały przerażający brak ludności. Wszyscy Italowie zdolni do broni musieli przysięgać, że Italii nie opuszczą; kapitanom okrętów stojących w portach italskich nakazano, aby żadnego zdolnego do broni na pokład statku nie przyjmowali. Trudno powiedzieć, coby się było stało, gdyby Cymbrowie zaraz po swojém zwycięztwie podwójném wkroczyli do bram alpejskich. Tymczasem oni w téj chwili zajęli kraj Arvernów, którzy ledwie co bronili się w swoich twierdzach. Cymbrowie znudzeni oblężeniem, nie pociągnęli do Italii, ale na zachód ku Pyreneom.

Oppozycya rzymska.

Gdyby zmartwiały organizm rzymskiéj polityki mógł sam przez się

*) Tu bez wątpienia należy ułomek Diodora *Val. p.* 122.

do zbawiennego dojść przesilenia, to właśnie teraz to nastąpić było powinno, gdy dziwnym szczęścia trafem, jakich pełno jest w dziejach Rzymu, niebezpieczeństwo zbyt blizkie było, by całą energią, cały patryotyzm obywatelstwa wtrząsnąć, a jednak nie tak nagle wybuchło, by nie zostawić czasu do rozwinięcia tych sił narodu. Ależ i teraz powtórzyły się te same zjawiska, jakie miały miejsce przed czterema laty po klęskach afrykańskich. W gruncie rzeczy nieszczęścia afrykańskie i gallijskie były podobnegoż rodzaju. Być może, iż tamte więcéj na całéj oligarchii, te zaś na pojedynczych urzędnikach ciążą, lecz opinia publiczna widziała słusznie w obudwóch przedewszystkiém bankructwo rządu, które w stosunku postępowym rozwijając się, naprzód honor państwa, a następnie byt jego na szwank wystawiało. Tak wtedy, jak i teraz nie mylono się pod względem siedliska złego, ale tak mało teraz jak i wtedy robiono usiłowania poprawić złe w miejscu właściwém.

Wojna processowa.

Widziano dobrze że wina tych nieszczęść spada na system rządowy ależ i teraz poprzestano na pociągnięciu do odpowiedzialności kilka osób prywatnych. Naturalnie, że ta druga burza spadła na głowy Olygarchii w ciosach o tyle cięższych, o ile katastrofa z r. 649 co do wielkości i niebezpieczeństwa przewyższała takąż z r. 645. Instynktowo pewne uczucie publiczności, że przeciw olygarchii nie ma innego środka tylko jedynowładztwo (tyrannis), pokazało się znowu, w zgodzie z jaką przyjęła wszelki zamach oficerów wziętością zaleconych do znaglenia rządu pod tą lub ową formą przez dyktaturę strącić olygarchiję.

Najpierwszym był Quintus Caepio, przeciw któremu napaść wymierzono; i słusznie, ponieważ klęskę pod Arausio nieposłuszeństwo jego sprowadziło, nie bacząc na prawdopodobnie uzasadnioną. ale niedowiedzioną grabież tolozańskiéj zdobyczy. Ależ do zaciętości z jaką oppozycya ścigała go głównie przyczyniło się to, że on jako konsul odważył się na zamach wydarcia kapitalistom posad sędziów przysięgłych. Dla niego złamano dawną szanowną zasadę, że nawet w najhaniebniejszém naczyniu świętość urzędu czcić należy, i gdy przeciw sprawcy kanneńskiego dnia naganę w głębi piersi zamknięto, sprawcę klęski pod Arausio postanowieniem ludu, wbrew ustawie pozbawiono prokonsulatu — i co się nie zdarzyło nigdy od czasu owych wtrząśnień, w których władza królewska upadła — majątek jego na skarb zabrany został (649?). Nie długo potém drugiém postanowieniem ludu wykluczony został z senatu (650). To jeszcze nie dosyć; żądano więcéj ofiar, a przedewszystkiém krwi Caepiona.

Pewna liczba trybunów ludu oppozycyjnie usposobionych, a na ich czele Lucius Appuleius Saturninus i Gaius Norbanus, wnieśli w r. 651 aby wyjątkowy sąd ustanowiono na popełnione w Gallii łupieztwo i zdradę kraju, mimo zniesienia śledczego i kary śmierci za wykroczenia polityczne, przecież Caepio został uwięziony i bez ogródki objawiono zamiar wydania i wykonania wyroku śmierci przeciw niemu. Stronnictwo rządowe starało się wniosek usunąć przez wdanie się trybuńskie, lecz trybunowie podający veto, gwałtem ze zgromadzenia wypędzeni zostali, i w tém zbiegowisku najznakomitsi mężowie senatu od rzucanych kamieni rany ponieśli. Śledztwu nie można było zapobiedz i process w r. 651 postępował swoją koleją, jak przed sześcią laty. Caepio, kollega jego w dowództwie Gnaeus Mallius Maximus, i znaczna liczba innych znakomitych mężów potępiona została. Z niemałym trudem udało się zaprzyjaźnionemu z nim trybunowi pospólstwa przez poświęcenie własnego bytu obywatelskiego głównemu winowajcy przynajmniéj życie ocalić *).

---

*) Złożenie z urzędu prokonsula Caepiona, z którém połączone było zabranie majątku (Liv. *ep.* 67), było zapewne postanowione zaraz po bitwie pod Arausio (6 Paźdz. 649). Że między tém a właściwą katastrofą niejaki czas upłynął, pokazuje wyraźnie wniosek przeciw Caepionowi wykierowany, że złożenie z urzędu musi za sobą pociągać usunięcie z senatu (Asconius *in Cornel.* p. 78). Ułamki Liciniana (p. 10; *Cn. Manilius ob eandem causam quam et Cepio L. Saturninini rogatione e civitate est cito* (?) *ejectus*; przez co wzmianka u Cic. *de or.* 2, 28, 125 wyjaśnia się), to pokazuje że przedstawione przez Luciusa Apuleiusa Saturnina prawo tę katastrofę sprowadziło. Jest to oczywiście nie inne tylko apulejskie prawo o uszczerbku majestatu państwa rzymskiego (*Minuta majestas*) (Cic. *de orat.* 2; 25, 107, 49, 201), czyli jak treść jego już wyżéj oznaczona była, wniosek Saturnina o ustanowienie nadzwyczajnéj kommissyi, dla zbadania zdrad kraju w czasie zamieszań cymbryjskich. Kommissya śledcza z powodu złota tolozańskiego (Cic. de n. d. 3, 30, 74) w zupełnie takimże sposobie wypłynęła z prawa aupulskiego, jak tamże daléj wymienione specyalne sądy, o szkaradnéj przedajności sędziów z prawa Muciusa z r. 613, o wypadkach z Westalkami z peducejskiego 641, o wojnie jugurtyńskiéj z mamilskiego 644. Porównanie tych przypadków pokazuje także, iż w tego rodzaju specyalnych kommissyach, nie tak jak w zwyczajnych, nawet kary na śmierć wymierzane być mogły i wymierzane były. Jeżeli znowu gdzieindziéj wymieniają trybuna ludu Gaiusa Norbanusa jako powód do postępowania przeciw Caepionowi, i za to późniéj do odpowiedzialności pociągniętego (*Cic. de or.* 2, 40, 167, 48, 199, 49, 200, *or. part.* 30, 105), to się temu nie sprzeciwia; ponieważ wniosek pochodził, jak zwykle, od kilku trybunów ludu (*ad Herenn.* 1, 14, 24, Cic. *de*

Marius naczelny wódz.

Ważniejsze niż te środki zemsty było pytanie, jak daléj prowadzić wojnę niebezpieczną z Cymbrami po tamtéj stronie Alp, a naprzód komu poruczyć w niéj naczelne dowództwo. Przy bezstronném działaniu nie trudno było stosowny zrobić wybór. W porównaniu z dawniejszemi czasami Rzym nie był zbyt bogaty w znamienitości wojskowe; lecz byli jeszcze Quintus Maximus w Gallii, Marcus Aemilius Scaurus i Marcus Minucius w krajach naddunajskich, Quintus Metellus, Publius Rutilius Rufus, Gaius Marius w Afryce, wszyscy z wielkiem odznaczeniem się dowodzili wojskami, nie chodziło zaś o wojnę z Pyrrhusem, lub Hannibalem, lecz tylko w obec barbarzyńców północy doświadczoną wyższość oręża rzymskiego i taktyki utrzymać, a do tego nie trzeba było nadzwyczajnego bohatera, lecz tylko sprężystego i dzielnego wojownika. Lecz właśnie był to

---

orat. 2, 47, 197), a że Saturninus już umarł wtedy gdy stronnictwo arystokratyczne pomyślić mogło o odwecie, przyczepiono się więc do kollegi. Co się tyczy czasu ostatecznego potępienia Caepiona, zwyczajne podanie jest bardzo nierozważne oznaczając je na rok 659, w dziesięć lat po bitwie pod Arausio. Polega to jedynie na tém że Crassus jako konsul, a więc w r. 659 mówił za Caepionem (Cic. *Brut.* 44, 162); czego widocznie nie czynił jako jego adwokat, ale z okoliczności gdy Publius Sulpicius Rufus w r. 659 pociągnął do odpowiedzialności Norbanusa za jego postępowanie przeciw Caepionowi. Wcześniéj dla téj drugiéj skargi przyjmowano rok 650; odkąd wszakże wiemy, że to poszło z wniosku Saturnina, tedy wahać się tylko możemy między r. 651, w którym on po raz pierwszy (Plutarch *Mar.* 14. Oros. 5, 17. App. 1, 28. Diodor p. 608. 631) i rokiem 654 w którym po raz drugi był trybunem ludu. Stanowczo rozstrzygających danych nie mamy, lecz przeważające prawdopodobieństwo przemawia za rokiem pierwszym, częścią że jest bliższy klęsk gallijskich, że w podaniach obszernych o drugim trybunacie Saturnina nie ma wzmianki o ojcu Quintusa Caepiona, ani o gwałtach dokonanych. Że w skutek wyroków o zagrabionych skarbach tolozańskich, zwrócone do skarbu summy Saturninus za drugiego trybunatu chciał użyć dla swoich planów kolonizacyjnych (*de viris ill.* 73, 5 i do tego Orelli *ind. leg.* p. 137), samo przez się nic nie rozstrzyga, a prócz tego łatwo mogło nastąpić przez pomieszanie z pierwszego afrykańskiego na drugie powszechne prawo rolne Saturnina. Że późniéj, gdy Norbanusa ścigano, to właśnie stało się na zasadzie prawa przy jego spólnictwie przeprowadzonego, jest to w politycznych rzymskich processach tego czasu zwyczajna ironia (Cic. *Brut.* 89, 305) i nie może naprowadzać na przekonanie, że już apulejskie prawo, jak późniejsze Corneliusowskie, było powszechném prawem zdrady kraju.

czas, w którym wszystko łatwiéj było zrobić, niżeli załatwić bezstronnie sprawę odnoszącą się do zarządu kraju. Rząd w opinii publicznéj tak upadł, i inaczéj być nie mogło, jak tego wojna jugurtyńska dowiodła, że najdzielniejsi wodzowie ustępować musieli z drogi zupełnego zwycięztwa, byle tylko podobało się oficerowi wziętość posiadającemu poniżyć ich przed ludem i jako kandydat oppozycyi postarać się u tejże o postawienie siebie na czele spraw publicznych. Nic więc dziwnego, że co się stało po zwycięztwach Metella, ponowiło się na większą skalę po klęskach Gnaeusa Malliusa i Quintusa Caepiona. Znowu Gaius Marius, bez względu na prawo zakazujące piastowania konsulatu więcéj jak raz jeden, wystąpił jako kandydat do najwyższéj godności w państwie, i nietylko mianowany został konsulem będąc jeszcze na czele armii afrykańskiéj, i poruczono mu władzę naczelną w wojnie gallijskiéj, ale nadto pięć lat, rok za rokiem udzielano mu konsulat (650—654) w sposób, który zakrawał, na wyrachowane szyderstwo głupoty i nieprzezorności, jaką szlachta względem tego człowieka objawiała; który wszakże w rocznikach rzeczypospolitéj niesłychany i w istocie z duchem wolnéj ustawy wcale był niezgodny. Szczególniéj też w rzymskiéj wojskowości pozostały głębokie ślady na wszystkie czasy tego niekonstytucyjnego naczelnictwa pierwszego generała demokratycznego. Przekształcenie téj wojskowości rozpoczął on już na wojnie afrykańskiéj, zmieniając milicyą obywatelską na hufiec jurgeltników, teraz dokończył tego więcéj znaglony potrzebą czasu, aniżeli powodowany klauzulą nadanego mu nieograniczonego naczelnictwa.

Odporne działanie wojsk rzymskich.

Nowy wódz naczelny Gaius Marius w r. 650 stanął poza Alpami, z orszakiem doświadczonych oficerów, między którymi śmiały zwycięzca Jugurty znowu się odznaczył, i z hufcem licznym italskich i sprzymierzonych żołnierzy. W pierwszéj chwili nieprzyjaciela przeciw któremu był wysłany, nie zastał na placu. Dziwni ci ludzie, zwycięzcy z pod Arausio, splondrowawszy kraj na zachód Rodanu, przeszli Pyrenee, jak się wyżéj rzekło, i toczyli bój z walecznemi mieszkańcami północnego wybrzeża, i w głębi kraju; zdawało się jak gdyby Niemcy w pierwszém pojawieniu się w dziejach świata chcieli udowodnić brak wytrwałości. Tak więc Marius miał czas z jednéj strony odpadłych Tectosagów przywieźć do posłuszeństwa, wahającą się wierność poddanych kantonów gallijskich i ligurskich utwierdzić, i tak wewnątrz jak i zewnątrz prowincyi rzymskiéj sprzymierzeńców, podobnież jak Rzymianie zagrożonych Massaliotów, Allobrogów i Sekwanów pomoc i kontyngens sobie zapewnić;

z drugiéj strony przez ścisłą karność, bezstronną sprawiedliwość dla szlachty i nieszlachty powierzone mu wojsko wyćwiczyć, i zahartować do ważniejszych trudów wojennych przez pochody i rozległych szańców sypanie — osobliwie przez wykopanie kanału Rodanu, późniéj odstąpionego Massaliotom, dla łatwiejszéj przesyłki transportów z Italii dla wojska nadsyłanych. — Z resztą trzymał się jak najściśléj odpornego działania, nie przekraczając granic prowincyi. Nakoniec, zdaje się że w ciągu roku 651 pojawiły się fale cymbryjskie, gdy dzielny opór hiszpańskich krajowców, a osobliwie Celtiberów męztwo ich złamał, wrócili przez Pyrenee i jak się zdaje wzdłuż oceanu atlantyckiego ku północy idąc aż do Sekwany dotarli, wszystkie zaś ludy na ich przechodzie będące, trwogą porażone, poddały się. Dopiero na granicy sprzymierzonych Belgów dzielny opór spotkali. Lecz i tu, stanąwszy w kraju Velocassów (około Rouen) znaczne otrzymali posiłki.

Cymbrowie, Teutonowie, Helvetowie połączeni. Wyprawa do Italii postanowiona.

Nie tylko trzy kantony Helvetów, między którymi Tigorinowie i Tougenowie, około tego czasu zdaje się połączyli się z nimi, ale i spowinowaceni Teutonowie pod wodzą króla swojego Teutoboda do tego związku przystąpili. Ci z niewiadomych nam powodów opuściwszy ojczyznę swoją nad Baltykiem przedarli się aż do Sekwany *). Lecz i tak wzmocnione hufce przełamać dzielnych Belgów nie zdołały. Wodzowie więc tak zwiększonéj hordy postanowili wyprawić się do Italii, o czém już od dawna myślili. Żeby się zaś nie włóczyć z tém co dotąd zrabowali, pozostawili to wszystko pod strażą 6,000 ludzi, z których późniéj po wielu błędnych wędrówkach utworzył się lud Aduatuków nad Sambrą. Ztém wszystkiém czy to dla utrudzonego wyżywienia na drogach alpejskich, czy z innych powodów, cała ta massa rozdzieliła się na dwie hordy, z których jedna, Cymbrowie i Tigorinowie, przeszli Ren i rozpoznaną już w r.

*) Takowe wyłuszczenie rzeczy polega co do treści na stosunkowo najpewniejszém podaniu liwiusowskiego zbioru (epitome), w którym czytamy (*reversi in Galliam in Vellocassis se Teutonis coniunxerunt*) i u Obsequensa nie bacząc na mniejsze świadectwa, według których Teutonowie już wcześniéj, po części jak Appian *Celt.* 13, w bitwie pod Noreia, obok Cymbrów występują. Z tém łączą się zapiski u Caesara *b. G.* 1, 33, 24, 29, gdy jedynie wyprawę z r. 652 uważać wypada za postęp Cymbrów do rzymskiéj prowincyi.

641 drogą przez Alpy wschodnie; druga, nowo przybyli Teutonowie, Tougenowie i doświadczony już w bitwie pod Arausio hufiec Cymbrów, to jest Ambronowie, przez Gallią rzymską i drogi zachodnie do Italii wkroczyć zamierzali.

Teutonowie w prowincyi Gallii.

Ten właśnie drugi oddział w lato 652 bez przeszkody przeszedł powtórnie Rodan, i na lewym jego brzegu wznowił z Rzymianami walkę po trzechletniéj niemal przerwie. Marius czekał na nich w obozie należycie wybranym i w żywność zaopatrzonym, przy ujściu Isery do Rodanu. W tém to stanowisku zastąpił barbarzyńcom obiedwie drogi i przez małego Bernharda i nadbrzeżną. Teutonowie uderzyli na obóz tamujący im drogę: trzy dni wrzał bój barbarzyńców przy okopach rzymskich; lecz dzikie męztwo rozbiło się o przewagę Rzymian w wojnie fortecznéj i roztropność naczelnego wodza. Po ciężkich stratach śmiała czereda postanowiła porzucić szturm i obok obozu daléj do Italii ciągnąć. Sześć dni, dzień za dniem przeciągali, co nie tyle dowodzi ich wielkiéj liczby, jako raczéj zatłoczenia bagaży. Wódz naczelny pozwolił na ich pochód, nie zaczepiał ich wcale. Że się nie dał uwieźć szyderczym okrzykom nieprzyjaciół, wyzywającym Rzymian, czy nie każą co powiedzieć swoim żonom, to łatwo pojąć; ale że nie korzystał z tego pochodu nieprzyjaciela obok obozu, i nie uderzył na tę kolumnę, to pokazuje, jak mało ufał niewytrawionemu wojsku. Gdy pochód się skończył, i Marius zwinął swój obóz i ruszył w trop za nieprzyjacielem, w największym porządku i co noc troskliwie okopując swój obóz.

Bitwa pod Aquae Sextiae.

Teutonowie zdążając do drogi nadbrzeżnéj, wzdłuż Rodanu na dół idąc, dostali się do Aquae Sextiae, mając Rzymian za sobą postępujących. Przy czerpaniu wody lekkie wojsko ligurskie Rzymian starło się z tylną strażą cymbryjską, z Ambronami. Wnet bitwa stała się powszechną. Po żwawém starciu się, Rzymianie zwyciężyli i ścigali nieprzyjaciela uchodzącego aż do taborów. To pierwsze pomyślne starcie się dodało otuchy wodzowi, natchnęło odwagą wojsko. Trzeciego dnia po tem uszykował Marius wojsko swoje do stanowczéj bitwy na pagórku, którego wierzchołek obóz rzymski zajmował. Teutonowie od dawna pragnęli zmierzyć się ze swoimi przeciwnikami, szturmem więc uderzyli na pagórek i rozpoczęli bitwę. Walka była zacięta i długa: do południa stały Niemcy jak mur; lecz niezwykły dla nich żar prowincyonalnego słońca zwątlił ich

nerwy, a zgiełk w tyle, gdzie zgraja rzymskiéj obozowéj gawiedzi z ukrycia w lesie z niesłychanym wrzaskiem wypadła, rozstrzygnął zupełne rozprzężenie wahających się już szeregów. Cała horda została rozbita, i naturalnie jako w obcym kraju częścią wybita, częścią pojmana. Pomiędzy jeńcami był król Teutobod, pomiędzy poległemi mnóstwo kobiet, które świadome obejścia się jakie czekało je w niewoli, częścią na wozach swoich w rozpaczliwéj obronie poległy, częścią już w niewoli, gdy na próżno prosiły, aby je służbie bogów i świętym dziewicom Vesty poświęcono, same sobie śmierć zadały (w lato 652).

Cymbrowie w Italii.

Tak więc Gallia zyskała spokojność, właśnie też czas był, ponieważ towarzysze broni pokonanych tu Niemców już byli po téj stronie Alp. Cymbrowie z Helvetami sprzymierzeni z łatwością dostali się od Sekwany aż w okolice źródeł Renu, przekroczyli łańcuch Alp przez Brennera przejście i przez Eisack i doliny Adygi zeszli na równiny Italii. Tu konsul Quintus Lutatius Catulus miał strzedz przejścia; lecz nieświadomy tych okolic, a przy tém lękający się, by nie był otoczony, nie odważył się ruszyć między Alpy, ale przeciwnie poniżéj Trydentu na lewym brzegu Adygi zajął stanowisko, a na przypadek odwrotu postawił most na rzece. Lecz skoro gęste Cymbrów hufce z gór alpejskich spuszczać się poczęły, strach paniczny padł na wojsko rzymskie, legioniści i rycerstwo pierzchało; to ostatnie prosto do Rzymu, tamci na poblizkie wzgórze, gdzie większe bezpieczeństwo upatrywali. Catulus z niesłychanym trudem ledwie większą część wojska przez podstęp wojenny potrafił ściągnąć nad rzekę i przeprowadzić przez most; nim go nieprzyjaciel zerwał, który szukając dogodnego przejścia opanował już górną część rzeki i spuszczał drzewa i kloce na zniszczenie mostu, a tém samém odcięcie Rzymianom odwrotu. I tak wszakże wódz zmuszony był jednę legią zostawić na drugiéj stronie rzeki, i już nikczemny trybun, dowodzący nią, chciał kapitulować, gdy dowódzca roty Gnaeus Petreius z Atina trupem go położył, a z legią przez środek nieprzyjaciół szczęśliwie do głównéj armii na drugą stronę rzeki przebił się. Tak więc wojsko, a poniekąd i honor oręża ocalone zostały, jednakże skutki zaniedbanego obsadzenia przejść i nagłego odwrotu były bardzo dotkliwe. Catulus musiał się cofnąć na prawy brzeg Padu i całą równinę między Padem i Alpami Cymbrom zostawić, tak dalece że z Aquileią związek jedynie morzem utrzymywano. To działo się w lato 652 r. o tym samym czasie, w którym między Rzymianami i Teutonami stanowcza toczyła się walka pod Aquae Sextiae. Gdyby byli Cymbrowie

w napadzie swoim bez przerwy postępowali, Rzymianie w krytycznem ujrzeliby się położeniu, lecz wierni swojemu zwyczajowi odpoczywania przez zimę i teraz go nie odstąpili, a to tém bardziéj, że bogaty kraj, niezwykłe leże pod dachem i z wygodami, ciepłe kąpiele, obfitość żywności i napoju, zachęcały ich do wesołego życia. Przez to Rzymianie zyskali czas do stawienia imczoła połączonemi siłami. Generał demokratów w innym razie byłby zapewne zajął się wykonaniem planu przez Gaiusa Gracchusa skreślonego w podbiciu kraju Celtów, od owego czasu zarzuconego, ale teraz nie było do tego ceasu. Z pola bitwy pod Aquae Sextiae poprowadził wojsko nad rzekę Po, i po krótkim pobycie w stolicy, w któréj ofiarowany mu tryumf odrzucił aż do zupełnego zgnębienia barbarzyńców, wrócił do połączonéj armii.

Bitwa na polu raudyjskiém.

Na wiosnę 653 r. wojsko w liczbie 50,000 ludzi, pod wodzą konsula Mariusa i prokonsula Catulusa przekroczyło znowu Po, i pociągnęło przeciw Cymbrom, którzy zdaje się w górę rzeki postąpili, aby ją w blizkości źródła łatwiéj przebyć. Poniżéj Vercellae, nie daleko ujścia Sesii do Padu *), właśnie w tém samém miejscu, na którém Hannibal pierwszą na ziemi italskiéj stoczył bitwę, spotkały się obadwa wojska. Cymbrowie pragnęli bitwy, i zwyczajem swoim wyprawili posłanników dla ułożenia czasu i miejsca. Marius zaspakajając żądania ich wyznaczył do bitwy dzień następny, był to zaś 30 lipca 653 – a pole raudyjskie, równinę rozległą, na któréj przemagająca jazda rzymska dogodne do harców miała szranki. Tu nastąpiło spotkanie z nieprzyjacielem, oczekiwane a jednak jakby niespodziane, ponieważ wśród gęstéj mgły porannéj jazda cymbryjska starła się niespodzianie z silniejszą rzymską i przeparta została do piechoty szykującéj się do boju. Zwycięztwo bardzo mało ofiar kosztowało, a Cymbrowie zupełnie zniszczeni zostali. Szczęśliwym mógł się nazwać, kto śmierć na polu bitwy znalazł, jak większa część, a między tymi waleczny król

*) Niesłusznie odstępując od podania przeniesiono bitwę do Verony; przy czém spuszczono z uwagi, że między utarczkami nad Adygą a stanowczą bitwą, cała zima przeszła i liczne poruszenia wojska miały miejsce, i że Catulus, wedle wyraźnego podania (Plut. *Mur.* 24), aż na prawy brzeg Padu cofnął się. Podania także, że nad Padem (Hier. *chron.*) i że tam, gdzie późniéj Stilicko Getów pobił, to jest przy Cherasco nad Tanarem, Cymbrowie pobici zostali, obadwa choć niedokładne, prowadzą raczéj do Vercellae, ale nie do Verony.

Boiorix: szczęśliwsi przynajmniéj od tych, którzy potem w rozpaczy sami się zabijali, albo którzy na targu niewolników w Rzymie pana szukać musieli, który synowi północy odpłacał za śmiałość, z jaką się odważył szukać siedziby na pięknem południu nim czas do tego nadszedł. Nawał ludu, który przez lat trzynaście od Dunaju do Ebro, od Sekwany do Padu niepokoił narody, spoczywał pod skibą ziemi, albo w niewolniczych pętach odrabiał pańszczyznę. Stracony posterunek niemieckich wędrówek spełnił swoje przeznaczenie; lud Cymbrów bez ojczyzny wraz ze spólnikami zniknął.

Zwycięztwo i stronnictwa.

Nad zwłokami poległych stronnictwa polityczne Rzymu prowadziły daléj swoje nędzne swary, nie troszcząc się bynajmniéj o wielki rozdział dziejów świata, których pierwsza otworzyła się karta, nie zostawiając nawet miejsca dla czystego uczucia, że w dniu tym tak arystokraci Rzymu, jak i jego demokraci powinność swoją spełnili. Spółzawodnictwo obudwóch wodzów, nie tylko politycznie przeciwnych sobie, ale różnem powodzeniem obudwóch przeszłorocznych wypraw wojskowo rozdrażnionych, zaraz po bitwie wybuchło w najgorszym sposobie. Catulus mógł słusznie utrzymywać, że środek linii bojowéj, którym on dowodził rozstrzygnął zwycięztwo, że jego żołnierze trzydzieści jeden, a Mariusa tylko dwa znaki wojenne zdobyli—żołnierze jego nawet sprowadzili deputatów Parmy na pobojowisko, aby im pokazać, że Marius tysiąc ludzi ubił, a Catulus dziesięć tysięcy. Ależ nie mniéj przez to Marius poczytany został za zwycięzcę Cymbrów i słusznie. Nie tylko dla tego, że jako wyższy stopniem w tym dniu stanowczym naczelnie dowodził, a co do talentów wojskowych i doświadczenia, bez żadnéj wątpliwości kollegę swojego przewyższał, ale nadewszystko dla tego, że drugie zwycięztwo pod Vercellae możliwe jedynie stało się przez pierwsze pod Aquae Sextiae. Lecz wówczas powody te mniéj daleko wpływały na przyznanie Mariusowi sławy wyłącznéj ocalenia Rzymu od Cymbrów i Teutonów, jak raczéj polityczne stronnictw widoki. Catulus był przebiegły i mądry człowiek, a tak miły rozprawiacz, że wdzięk jego wyrazów brzmiał nakształt wymowy, znośny pisarz pamiętników i poeta okolicznościowy,znawca sztuk pięknych i trafny sędzia; ale nie był to mąż ludu, a zwycięztwo jego było zwycięztwem arystokracyi. Bitwy zaś nieokrzesanego chłopa, który od pospolitego ludu wydźwignięty i pospolity lud do zwycięztwa prowadził, te bitwy były nietylko klęskami Cymbrów i Teutonów, ale także klęskami rządu: wiązały się z nimi wcale inne nadzieje, nie te tylko, że bez prze-

szkody można będzie poza Alpami interessa prowadzić, a przed Alpami grunta uprawiać. Dwadzieścia lat upłynęło, jak krwawe zwłoki Gaiusa Gracchusa fale Tybru uniosły; od dwudziestu lat rząd restaurowanéj olygarchii znoszono i przeklinano; a przecież nie powstał jeszcze mściciel Gracchusa, ani się pojawił drugi budowniczy, któryby rozpoczętą przez niego budowę kończył. Wielu było, co nienawidzili i spodziewali się, wielu z najgorszych, i wielu z najlepszych obywateli państwa. Czy ten mąż co spełnić zemstę i zaspokoić żądania był w stanie znalazł się w synu wyrobnika z Arpinum? czy rzeczywiście naród stał na progu rewolucyi przerażającéj, a przecież pożądanéj?

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Zamach rewolucyi Mariusa i zamach reformy Drususa.

Marius.

Gaius Marius był synem ubogiego wyrobnika, urodzony w roku 599 w arpinackiéj wówczas wsi Cereatae, która późniéj pod nazwą Cereatae Marianae prawo obywatelstwa otrzymała i dotąd jeszcze nosi nazwisko, „Mariusa domu“ (Casamare). Przy pługu wzrosł w tak ubogich stosunkach, iż mu nawet przystęp do urzędów gminnych w Arpinum zamykały. Ale za to nauczył się wcześnie, co nawet jako wódz wykonywał, głód i pragnienie przecierpieć, upał i mróz znosić, na gołéj ziemi spać. Skoro doszedł odpowiedniego wieku, zaraz zaciągnął się do wojska i w ciężkiéj szkole wojny hiszpańskiéj szybko dosłużył się oficerskiego stopnia. W czasie wojny numantyńskiéj dwudziesto-trzecio-letni młody człowiek zwrócił oczy na siebie surowego wodza Scipiona, przez czyste utrzymywanie konia i broni, równie jak przez waleczność w boju i przyzwoite zachowanie się w obozie. Wrócił do domu chlubnemi bliznami i zaszczytnemi wojennemi znakami ozdobiony, ożywiony gorącą żądzą zyskać imię na drodze, na którą z taką chwałą wstąpił. Lecz przy ówczasowych okolicznościach do urzędów politycznych, do wyższych stopni wojskowych wiodących, najzasłużeńszy nawet mąż docisnąć się

nie mógł, skoro nie miał majątku i znakomitych związków. Młody oficer doszedł obojga przez szczęśliwe spekulacye handlowe i przez połączenie się z panienką ze staroszlacheckiego rodu Juliusów: i tak wśród największych usiłowań i kilkakrotnych zawodów, poszczęściło mu się wreszcie osiągnąć preturę w r. 639, w czasie któréj znalazł sposobność okazania na nowo zdolności wojennéj w zarządzie Hiszpanii dalszéj. Jak na przekorę arystokracyi w r. 647 objął konsulat, a jako prokonsul (648, 649) wojnę afrykańską ukończył, jak po nieszczęśliwym dniu pod Arausio do prowadzenia wojny przeciw Niemcom, powołany, za czterykroć od r. 650 do 653 odnowioném konsulatem, bezprzykładnem w rocznikach rzeczypospolitéj, Cymbrów po tamtéj stronie Alp, Teutonów po téj stronie zniszczył, jużeśmy wyżéj opowiedzieli. W urzędowaniu wojenném pokazał się jako mąż prawy i rzetelny, bezstronnie wymierzający sprawiedliwość, łupami rozrządzał z rzadką uczciwością i bezinteresownością i wcale nieprzedajny. Zręczny organizator, który zardzewiałą machinę rzymskiéj wojskowości znowu do stanu użytecznego doprowadził. Wódz zdolny: umiejący utrzymać wojsko w karności, a mimo to w dobrym humorze, a w obcowaniu jako z towarzyszami broni miłość zyskujący, nieprzyjacielowi śmiało w oczy patrzył i do bitwy zawsze trafny czas wybierał. Zdolności wojskowych w celującym stopniu, o ile sądzić możemy, nie miał, lecz godne czci przymioty, jakiemi się zalecał, wśród ówczasowych okoliczności wystarczały zupełnie by mu zjednać sławę nadzwyczajnego wodza, na któréj wsparty w zaszczytnym nadzwyczaj sposobie wstąpił pomiędzy konsularnych i tryumfatorów. Lecz przez to do świetnego grona nie bardzo przystawał. Głos jego pozostał niewyrobiony i krzykliwy, wejrzenie dzikie, jak gdyby patrzył na samych Lybijczyków i Cymbrów, a nie na wykwintnych i wyperfumowanych kollegów. Że był zabobonny jako prawdziwy żołdak: że starając się o pierwszy konsulat nie tyle ufał swoim zdolnościom, ile słowom etruskiego wróżbity, w wyprawie zaś przeciw Teutonom syryjska wróżbiarka Martha wyrocznią swoją radę wojenną skłoniła, to się nie sprzeciwiało arystokracyi; w takich bowiem rzeczach tak wówczas jak i dziś spotykają się najwyższe i najniższe warstwy społeczności. Ale nie do przebaczenia był brak politycznego wykształcenia; chwalebne to było, że umiał barbarzyńców bić, ale cóż można było pomyślić o konsulu tak dalece nie znającym przepisanéj etykiety, że w ubiorze tryumfatora do senatu przybył! Ale i z innych miar chłopstwo go się trzymało. Był nie tylko—według terminologii arystokratów—ubogim człowiekiem, ale co gorsza daleko, poprzestający na małém, zabity wróg przedajności i urzędowego machlar-

stwa. Po żołniersku, nie był wybredny, ale nie gardził kielichem, osobliwie w późniejszych latach. Uczt wyprawiać nie umiał i miał złego kucharza. I to także złe było, że konsularny mąż tylko po łacinie rozumiał, a greckiéj rozmowy unikać musiał. Że na widowiskach greckich nudził się, toby uszło — zapewne nie jeden on nudów doświadczał — ale że się do nudów przyznawał, to było wcale naiwne. Tak przez całe życie pozostał chłopem pomiędzy arystokratami burzą krajową rzucony, którzy mu dotkliwemi przycinkami dokuczali, dotkliwszem jeszcze litowaniem się, a którymi on z całéj duszy gardził, tak zapewne jak i oni sami sobą nawzajem.

Mariusa stanowisko polityczne.

Jak poza obrębem wyższego towarzystwa nie mniéj stał Marius poza obrębem stronnictw. Środki jakie w czasie swojego trybunatu (635) przeprowadził; lepszą kontrollę przy składaniu tabliczek głosujących w celu usunięcia oszukaństw w tym względzie, przeszkodzenie wnioskom zbytkownym co do szafunku darów dla ludu, nie mają wcale cechy stronnictwa, a co najmniéj demokratycznego, pokazują tylko że zarówno nie nawidził niesprawiedliwość jak i głupotę; zresztą jak człowiek taki jak on, chłop z urodzenia, żołnierz z upodobania mógł być od razu rewolucyonistą? Ścigająca nienawiść arystokracyi rzuciła go . później do obozu przeciwników rządu, i wnet ujrzał się tu dźwigniętym naprzód na przewodnika oppozycyi, a w następstwie może był przeznaczonym do wyższych jeszcze rzeczy. Lecz był to raczéj skutek siły naglącéj okoliczności i ogólnéj potrzeby oppozycyi mieć naczelnika, aniżeli wynikłością jego starania. Od chwili w któréj się udał do Afryki 647/8 przelotnie tylko przez krótki czas bawił w stolicy. Dopiero w drugiéj połowie r. 653 jako zwycięzca Cymbrów i Teutonów przybył do Rzymu, aby odłożony tryumf podwójnie obchodzić, i wtedy stanął stanowczo pierwszym mężem Rzymu, a jednak zarazem jako początkujący politycznie. Było to wówczas pewne, bez najmniejszego zaprzeczenia, że Marius Rzym ocalił, i że jedynym był mężem, który Rzym ocalić mógł. Imie jego było na ustach wszystkich. Znakomitsi uznawali jego przysługi; u ludu był popularnym jak nikt przed nim, ani po nim; popularnym zarówno przez swoje cnoty, jak i błędy, przez bezinteresowność niearystokratyczną, niemniéj jak przez gburowatą szorstkość. Gmin uważał go za trzeciego Romulusa albo drugiego Camilla: przy ucztach tak jak bogom ofiarowano mu napoje. Trudno się dziwić, jeżeli taka świetność nie raz zawróciła głowę synowi chłopa, jeżeli pochód swój z Afryki do kraju Celtów porównywał z pochodem Bachusa z jednéj części świata do drugiéj, i dla użytku swojego kazał sobie zrobić na wzór bachusowego puhar — i to nie z najmniejszych. W tym szale ludu było zaiste tyleż nadziei co i wdzięczności, któreby męża zimniejszéj krwi i dojrzalszego politycznego doświadczenia zbłąkać potrafiły. Wielbicielom Mariusa nie zdawało się wcale, aby dzieło jego skończone było. Nędzny rząd ciężył bardziéj na kraju niżeli barbarzyńcy; do niego pierwszego męża Rzymu, ulubieńca ludu, głowie oppozycyi, należało Rzym powtórnie ocalić. Polityczne matactwa stolicy były wprawdzie dlań, jako dla chłopa i żołnierza, obce i niedogodne. Tak źle mówił, jak wybornie dowodził; naprzeciw włóczni i szabli nieprzyjaciół śmielszą zachował postawę, niż w obec klaszczącego, lub sykającego motłochu, lecz na jego skłonnościach nie wiele zależało. Nadzieje wiążą. Wojskowe i polityczne stanowisko jego było téj natury, że jeżeli ze swoją chlubną przeszłością nie chciał zrywać, oczekiwań stronnictwa, nawet narodu nie zawodzić, własnemu obowiązkowi sumienia nie przeniewierzać się, tedy fałszywemu kierunkowi spraw publicznych zapobiedz i rządowi restauracyjnemu koniec położyć był powinien, a jeżeli tylko wewnętrzne posiadał przymioty naczelnika ludu, tedy bez ochyby mógł się obejść bez tego co mu brakło jako przewodnikowi ludu.

Nowy porządek w wojsku.

Straszliwą broń miał w ręku w nowo uorganizowanéj armii. Już przed nim odstąpić musiano w niektórych punktach od zasadniczéj myśli serwiusowskiéj ustawy, która pobór do wojska jedynie do obywateli majętniejszych rozciągała, różnicę broni zasadzając na klassie majątkowéj. Do wstąpienia do wojska wymagany najniższy majątek 11,000 Assów (707 Rsr.) zniżony został do 4,000 Assów (257 Rsr.). Pomiędzy gatunkami broni, dawniejsze sześć gatunków ograniczono na trzech, chociaż tak jak wedle serwiusowskiego urządzenia jazdę z najzamożniejszych, lekko uzbrojonych z najuboższych do służby obowiązanych wybierano, lecz stan pośredni, — właściwą piechotę liniową, już nie według majątku między sobą rozróżniano, ale według starszeństwa na trzy spotkania szykowano, hastati, principes i triarii. Następnie już dawniéj italskich sprzymierzeńców w bardzo rozległéj mierze do służby wojennéj pociągnięto, ależ i tu tak jak w obywatelstwie rzymskiém obowiązek służenia w wojsku przedewszystkiém na posiadaczy włożono. Aż do czasów więc Mariusa wojskowość w gruncie polegała na milicyi obywatelskiéj. Teraz przy zmianie stosunków było to nieodpowiednie. Znakomitsze klassy obywateli coraz bardziéj usuwały się od służby wojskowéj, średni stan tak

rzymski jak italski niknął. Natomiast rozrządzano znakomitemi siłami sprzymierzeńców poza italskich i poddanych, z drugiéj strony italski proletaryat dobrze użyty, stanowił przynajmniéj militarnie bardzo użyteczny materyał. Jazda obywatelska, która powinna była się tworzyć z zamożnych, w służbie polowéj jeszcze przed Mariusem zniknęła. Jako istotny korpus wojskowy ostatni raz wspomniana jest 614 w wyprawie hiszpańskiéj, gdzie wodza przez najgrawającą się dumę i niesforność do rozpaczy przywiodła i gdzie wybuchła wojna z równą bezsumiennością tak ze strony jazdy jak i wodza toczyła się. W wojnie jugurtyńskiéj pokazuje się jeszcze, ale to już tylko jako gwardya szlachecka przy naczelnym wodzu i obcych książętach, odtąd już niknie zupełnie. Podobnież uzupełnienie legij należycie wykwalifikowanemi zaciężnemi w zwyczajnym biegu rzeczy było nader trudne; tak dalece, że wysilenia jakie po bitwie pod Arausio koniecznemi były, przy zachowaniu przepisów o służbie wojennéj materyalnie stałyby się niepodobnemi do wykonania. Z drugiéj strony już przed Mariusem, mianowicie w kawaleryi i lekkiéj piechocie, poza italscy poddani, ciężka jazda tracka, lekka afrykańska konnica, wyborna lekka piechota zwinnych Ligurów, procarze balearscy, których coraz więcéj i poza obrębem ich prowincyj w wojsku rzymskiem używano. Zarazem gdy brakło wykwalifikowanych nowozaciężnych obywatelskich, cisnęli się do armii nie kwalifikujący się uboższi obywatele, jak to nie trudno było wcale ściągnąć ochotników przy takiej massie hołoty obywatelskiéj albo nie chcącéj pracować, albo nie mogącéj znaleźć zatrudnienia, a obok tego mającéj znakomite korzyści w służbie wojskowéj. Było to więc naturalne następstwo przewrotu państwa politycznego i socyalnego, że w wojskowości zarzucono system powoływania obywateli a chwycono się systemu kontyngensów i werbunków. Jazdę i lekkie wojsko szczególnie tworzono z kontyngensów poddanych, jak naprzykład na wojnę cymbryjską kontyngensy zwołane zostały aż do Kappadocyi; do piechoty liniowéj nie zniesiono wprawdzie powoływania obywateli do służby obowiązanych, ale każdemu obywatelowi wolnemu wstęp do niéj otwarto, jak to pierwszy Marius zrobił r. 647.

Do tego dodać należy zniwellowanie w saméj piechocie liniowéj, które czasów Mariusa sięga. Sposób arystokratyczny szykowania aż do legii władzę swoją rozciągał. Cztery oddziały, lekkie wojsko, Hastati, principes i triarii, albo jakby po naszemu zwać można, przednia straż, pierwsza, druga i trzecia linia aż dotąd każdy miał swoje szczególne kwalifikacye albo majątkowe, albo co do lat służby, po większéj części różne uzbrojenie, każdy raz na zawsze wskazane miejsce w szyku bojowym,

każdy własną rangę wojskową i własną chorągiew. Wszystkie te różnice teraz zniesione zostały. Kto raz do legii przyjęty został, nie potrzebował żadnéj kwalifikacyi, aby mógł służyć w każdym oddziale; co do szyku stanowiło jedynie uznanie oficerów. Wszystkie te różnice w uzbrojeniu upadły, a tém samém nowo zaciężni jednakowo ćwiczyli się w obrotach. Z tą zmianą, bez wątpienia muszą być w związku rozmaite poprawy zaprowadzone przez Mariusa w uzbrojeniu, noszeniu swoich bagaży i tym podobnych rzeczach, które chlubne dają świadectwo przezorności jego, praktycznéj znajomości szczegółów służby wojennéj i troskliwości, o żołnierzy. Przedewszystkiem wszakże ważny był nowy regulamin musztry, ułożony przez kollegę Mariusa w wojnie afrykańskiéj, Publiusa Rutiliusa Rufusa (konsula 649). Godna rzecz uwagi że to właśnie militarne wykształcenie pojedynczego żołnierza, nadzwyczaj podniosło, a szczególnie opierało się na zwykłem w ówczasowych szkołach szermierstwa wykształceniu przyszłych gladiatarów. Podział legii był zupełnie zmieniony. W miejsce 30 rot (*manipuli*) ciężkiéj piechoty—każdy po dwie sekcye (*centuriae*) pierwsze po 60 ludzi, a po 30 w trzeciéj linii—które składały taktyczną jednostkę, weszło 10 kompanij (*cohortes*) każda ze swoim znakiem polowym, i każda po 6, a często tylko po pięć sekcyi 100 ludzi obejmujących, tak że choć przez zniesienie lekkiéj piechoty legija traciła 1,200 ludzi, jednakże ogólna liczba legii z 4,200 do 6,000 ludzi podniosła się. Zwyczaj walczenia w trzech liniach pozostał, lecz gdy dotąd każda linia odrębny korpus wojska tworzyła, tedy na przyszłość pozostawiono wodzowi kohorty, jakie miał do rozporządzenia szykować w linie wedle swojego uznania. Rangę wojenną odznaczała tylko liczba porządkowa żołnierzy i oddziałów. Cztery znaki polowe, tyluż części legii, wilk, byk z głową ludzką, koń i dzik, które zapewne noszono na czele jazdy, i każdéj z trzech linij bojowych, zniknęły; pozostały tylko proporczyki nowych kohort i nowa chorągiew, którą Marius całéj legii nadał, orzeł srebrny. Gdy tak w legiach wszelki ślad obywatelskiego i arystokratycznego stopniowania zniknął, gdy między legionistami czysto-wojskowe tylko różnice zachowywały się, tedy natomiast kilkadziesiąt lat pierwéj, czysto z przypadkowych powodów, rozwinął się uprzywilejowany oddział wojskowy: gwardya przyboczna naczelnego wodza. Odnosi się ona do wojny numantyńskiéj, gdy Scipio Aemilianus nie mógł od rządu żądanych wojsk otrzymać, i ujrzał się zmuszonym myślić o zabezpieczeniu osoby od zdziczałego żołdactwa, i z ochotników utworzył hufiec z 500 ludzi złożony, do którego jako za nagrodę, najdzielniejszych żołnierzy następnie zaliczał. Ta kohorta przyjacioł, albo pospoliciéj głó-

wnéj kwatery (*pretoriani*) zwana, odbywała służbę w głównéj kwaterze (*praetorium*), a za to wolna była od służby obozowéj i okopowéj, i pobierała wyższy żołd, mając zarazem wyższe znaczenie.

Znaczenie polityczne reformy wojskowéj Mariusa.

Ta zupełna zmiana wojskowéj ustawy rzymskiéj wypływała, zdaje się nie z politycznych, ale czysto-wojskowych powodów, i w ogóle nie tyle była dziełem pojedynczego człowieka, a co najmniéj rachuby dumnego, jako raczéj naciskiem okoliczności nakazane przekształcenie urządzeń nie dających się utrzymać. Wielkie jest podobieństwo do prawdy że wprowadzenie przez Mariusa systemu krajowych werbunków równie uratowało państwo militarne od zguby, jak w kilkaset lat późniéj przez Arbogasta i Stilichona wprowadzone werbunki zagraniczne utrzymały jeszcze na chwilę byt tegoż państwa. Mimo to, kryła się w tém, choć jeszcze nie rozwinięta, zupełna polityczna rewolucya. Ustawa rzeczypospolitéj polegała głównie na tém, że obywatel był zarazem żołnierzem, żołnierz przedewszystkiem był obywatelem: ta ustawa skończyła się, skoro się utworzył stan wojskowy. Do tego wiodło już po części urządzenie nowe musztry z rutyną od sztucznych szermierzy przejętą. Służba wojenna zmieniła się powoli na rzemiosło wojskowe. Szybciéj jeszcze działało przyjęcie, choć ograniczone, proletaryatu do służby wojskowéj, zwłaszcza w połączeniu ze starożytnemi zasadami, które pozostawiały wodzowi dowolne prawo nagród, mogące się jedynie zgodzić ze stałymi republikańskiemi instytucyami. Na téj zasadzie dzielny a szczęśliwy żołnierz mógł od naczelnego wodza żądać części łupu ruchomego, a od rządu udziału gruntu zdobytego. Gdy powołany do broni obywatel i chłop w służbie wojskowéj widział jedynie ciężar podjęty dla dobra ogółu, a w zysku wojennym szczupłe wynagrodzenie za daleko większe straty z powodu służby poniesione. Przeciwnie zwerbowany proletaryusz nietylko w téj chwili zyskiwał żołd, ale i na przyszłość; ponieważ nie było domu inwalidów, ani schronień dla ubogich, musiał pragnąć pozostać jak najdłużéj pod chorągwią, i nie inaczéj ją opuszczał, jak po utwierdzeniu bytu swojego obywatelskiego. Jego jedynym domem był obóz, jedyną umiejętnością wojna, jedyną nadzieją wódz— co się w tém mieściło, domyślić się łatwo. Gdy Marius po bitwie na polu raudyjskiém dwom kohortom italskich sprzymierzeńców za ich waleczność w massie nadał sam sprzecznie z ustawą prawa obywatelstwa, usprawiedliwiał się późniéj tém, że wśród wrzawy wojennéj nie mógł rozróżnić głosu prawa. Gdy znowu kiedy w ważniejszych pytaniach interes wojska i naczelnego wodza znalazł się w życzeniach swoich sprzeczny z ustawą, któż zaręczy, czy wtedy inne znowu prawa nie dadzą się słyszyć wśród szczęku oręża? Było już więc wojsko stałe, stan wojskowy, gwardya: jak w ustawie obywatelskiéj, tak już i w wojskowéj stały gotowe podpory przyszłéj monarchii: nie było tylko monarchy. Kiedy dwanaście orłów nad palatyńskiem wzgórzem krążyło, wtedy wywołały królestwo; nowy orzeł, którego Marius legiom nadał, zwiastował cesarstwo.

Mariusa polityczne zamiary.

Nie podpada żadnéj wątpliwości, że Marius zgadzał się na świetne widoki, jakie mu otwierało jego wojenne i polityczne stanowisko. Był to czas mglisty, ciężki. Był pokój, ale się pokojem nie cieszono. Nie było to tak jak niegdyś, gdy po pierwszém silném uderzeniu na Rzym ludów północnych, po wytrzymaniu przesilenia w świeżem uczuciu ocalenia wszystkie siły się poruszyły na nowo, i w bujnym rozwoju szybko i obficie straty wynagrodziły. Wszyscy teraz czuli, że dzielni wodzowie mogli raz i drugi jeszcze bezpośrednią zgubę odwrócić, rzeczpospolita wszakże przez to samo upada pod rządem restaurowanym olygarchii. Lecz wszyscy czuli także, że to już nie były czasy, w których obywatele sami sobie radzili w podobnych przypadkach, i że teraz nic się nie poprawiało, odkąd miejsce Gaiusa Gracchusa opróżnione było. Jak silnie lud czuł ten brak otwarty zgonem dwóch wielkich młodzieńców, którzy wrota rewolucyi rozwarli, z jaką naiwnością czepiał się wszystkiego, co go wynagrodzić mogło, pokazuje to fałszywy syn Tiberiusa Gracchusa, który choć rodzona siostra obudwóch Gracchów na rynku pociągała go do odpowiedzialności za oszustwo, przecież jedynie z powodu przywłaszczonego sobie nazwiska od ludu w r. 655 trybunem pospólstwa obrany został. W tym samym duchu lud uwielbiał Mariusa? a jakże nie miał tego czynić? Jeżeli ktokolwiekbądź, to on właściwie zdawał się być mężem, jakiego żądano. Był przecież najpierwszy wódz, miał imię najpopularniéjsze w swoim czasie, powszechnie wzięty jako godny i uczciwy, a przez samo stanowisko od wszystkich stronnictw odosobnione zdawał się być zaleconym na odrodziciela państwa—jak nie mógł lud, jak nie mógł on siebie za takiego uważać. Opinia publiczna była oppozycyjna, jak tylko można. Godna rzecz uwagi pod tym względem, że obsadzenie opróżnionych miejsc w najwyższych kollegiach kapłańskich przez lud, nie przez same kollegia, co rząd jeszcze w r. 609, przez obudzenie skrupułów religijnych na komicyach usunąć potrafił, teraz w r. 650 na wniosek Gnaeusa Domitiusa przyjęto, a senat nie odważył się nawet temu szczerze sprze-

ciwiać. Wyraźnie zdawało się że tylko naczelnika brak, któryby punkt oparcia się, stanowił, i stały pewny cel wytknął: a ten teraz właśnie znaleziono w Mariusu.

Do przeprowadzenia swojego zadania miał Marius dwie drogi: mógł on olygarchią strącić jako Imperator na czele armii, albo na drodze ustawą wskazanéj do wszelkich zmian konstytucyjnych. Tamtę wskazywała mu jego własna przeszłość; na téj pierwszy krok już zrobił Gracchus. Łatwo pojąć dla czego nie poszedł pierwszą drogą, a może nawet i nie pomyślił o możności wstąpienia na nią. Senat był, albo przynajmniéj zdawał się być tak bezsilnym i bezradnym, iż Marius sądził, że przeciw niemu innéj pomocy nie potrzebuje, prócz własnéj niesłychanéj popularności, a w razie potrzeby w rozpuszczonych i na nagrody czekających żołnierzach, ponieważ armia jego rozwiązana była. Wielce podobne do prawdy, że Marius zwróciwszy uwagę na łatwe i pozornie zupełne niemal zwycięztwo Gracchusa, a następnie rozważając własne daleko dzielniejsze środki, mógł mniemać, że obalenie ustawy czterystoletniéj, z najrozmaitszemi zwyczajami i interessami hierarchii i porządku publicznego skomplikowanéj, łatwiejsze, niż w istocie było. Lecz ktokolwiek głębiéj rozważył te trudności, niż to zapewne Marius uczynił, ujrzał bez wątpienia, że wojsko choć było w punkcie przemiany z milicyi obywatelskiéj na hufiec jurgeltny, przecież w stanie przejścia nie dałoby się użyć za ślepe narzędzie zamachu rewolucyjnego, i że zamach na usunięcie upornych żywiołów mógł jedynie zwiększyć siłę oporu przeciwników. Uorganizowaną siłę zbrojną do takiéj walki wplątać, mogło na pierwszy rzut oka zdać się zbyteczne, przy głębszéj rozwadze niebezpieczne. Był to właśnie początek przesilenia, a sprzeczności jeszcze bardzo dalekie od ostatniego, najkrótszego i najprostszego wyrażenia.

Stronnictwo ludowe—Glaucia—Saturninus.

Marius po odbytym tryumfie rozpuścił wojsko swoje, zgodnie z istniejącemi przepisami, i wstąpił na drogę przez Gaiusa Gracchusa utorowaną, za pośrednictwem zgodnych z ustawą urzędów ogarnąć naczelną władzę w państwie. Lecz zwycięzki generał nie posiadał ani darów, ani doświadczenia do panowania ulicznego, musiał więc rzucić się w objęcia przewodników ludowych i w nich szukać sprzymierzeńców. Tym sposobem stronnictwo demokratyczne długo bardzo w nicości pogrążone nagle dźwignęło się do znaczenia politycznego. W tym długim przedziale czasu od Gaiusa Gracchusa aż do Mariusa znacznie się ono pogorszyło. Niezadowolenie z rządów senatorskich było zaiste nie mniejsze teraz jak wówczas; lecz nie jedna nadzieja która Gracchom najwierniejszych stronników jednała, teraz za złudzenie uznana była, a w niejednym obudziło się przeczucie, że to poruszenie gracchusowskie wiedzie do celu, do którego nie każdy z nieukontentowanych zmierzać chciałby; w ogóle zaś dwudziestoletnie drzażnienia się i swary zatarły i uśpiły nie jedno uczucie ze świeżego szału i silnéj wiary w moralną czystość dążeń, jaką się zawsze pierwsze kroki rewolucyj odznaczają. Lecz gdy stronnictwo demokratyczne nie było już tém, czém za Gracchusów, tedy przewodnicy jego w tym przedziale czasu o tyle niższémi od swojego stronnictwa, o ile Gracchus wyższy od niego był. To było w naturze rzeczy. Póki nie wystąpił mąż, który jak Gracchus naczelną władzę ująć mógł, przewodnicy ci mogli służyć jedynie do zatkania próżni. Byli to albo wchodzący w zawód polityczny, którzy młodzieńczą oppozycyjną chętkę wyładowywali, a następnie jako zagorzałe głowy i ulubieni mowcy wylegitymowani, z mniejszą, lub większą zręcznością cofali się do obozu rządu; albo ludzie, którzy ani pod względem majątku, ani wpływów nic do stracenia nie mieli, a co do honoru ani zyskać, ani stracić nic nie mogli, a którzy albo z osobistego oburzenia, albo też z zamiłowania wrzawy, obrali sobie za rzemiosło rządowi zawadzać i drażnić go. Do pierwszego rodzaju należeli naprzykład Gaius Memmius i znany mowca Lucius Crassus, którzy w szeregach oppozycyi pozyskane krassomowskie wieńce, następnie jako gorliwi rządu stronnicy sprzedawali. Największą atoli wziętością słynący wówczas przewodnicy oppozycyi byli mężowie drugiego rodzaju. Gaius Servilius Glaucia, przez Cicerona zwany rzymskim Hyperbolos, człowiek pospólity, najniższego pochodzenia, najbezczelniejszy mowca uliczny, ale skutecznie działający, a nawet straszny przez swój szyderczy dowcip. Lepszy i zdolniejszy był jego towarzysz Lucius Apuleius Saturminus, który za świadectwem nieprzyjacioł nawet był ognistym i przenikającym mowcą, a przynajmniéj nie kierował się podłemi, samolubnemi powodami. Według zwyczaju powszechnego do niego, jako kwestora, należał zarząd zboża, to wszakże odjął mu senat postanowieniem swojem, nie tyle dla niedokładnego sprawowania urzędu, jako raczej aby tak popularny urząd wówczas jednemu ze stronników rządu poruczyć, Marcusowi Scaurusowi, a nie człowiekowi młodemu, nieznanemu, i do żadnéj z rodzin rządzących nie należącemu. To poniżenie wpędziło młodego, zapalonego i coraz wyżéj pnącego się człowieka do grona oppozycyi, i jako trybun pospólstwa 651 r. oddał to senatowi z nadmiarem. Szkaradny handel wówczas jeden za drugim następował. Saturninus na rynku wystąpił z objawieniem przekupstw przez posłów

króla Mithradata dopełnionych — to objawienie w najwyższym stopniu kompromitujące senat o mało co śmiałego trybuna o utratę życia nie przyprawiło. Przeciw zwycięzcy Numidyi Quintusowi Metellowi podburzył lud, gdy ten właśnie w r. 652 o cenzorstwo zabiegał, i trzymał go w oblężeniu w Kapitolu póki go rycerstwo nie wyzwoliło, co się nie obeszło bez krwi rozlewu. Odwet Metella cenzora, haniebne wykluczenie Saturnina i Glaucii z senatu przy rewizyi listy senatorskiéj rozbiło się tylko o gnusność kollegi Metella. Saturninus głównie przeprowadził ów wyjątkowy sąd przeciw Caepionowi i jego spólnikom, mimo najgwałtowniejszy opór stronnictwa rządowego, jego także staraniem Marius znowu obrany został konsulem w r. 652 nie bez gwałtownego starcia się stronnictw. Saturninus stanowczo był najenergiczniejszym wrogiem senatu, najczynniejszy i najwymowniejszy przewodnik stronnictwa ludowego, jakiego nie było od czasów Gaiusa Gracchusa, ale także był najgwałtowniejszym, żadnéj względności nie znający, jak żaden przed nim, w każdéj chwili gotów zejść na ulicę i przeciwnikom swoim zamiast wyrazami, kijami odpowiadać.

Takiego to rodzaju byli obadwa przewodnicy tak zwanego stronnictwa ludowego, którzy teraz ze zwycięzkim generałem spólnie działali. Było to naturalne; interessa ich i cele schodziły się z sobą, i już przy dawniejszych kandydaturach Mariusa Saturninus stanowczo i z powodzeniem stronę jego trzymał. Zgodzili się między sobą, że na rok 654 Marius miał się starać o szósty konsulat, Saturninus o drugi trybunat, a Glaucia o preturę, ażeby posiadłszy te urzędy zamierzony przewrot państwa do skutku doprowadzić. Senat przyzwolił na wybór najmniéj szkodliwego Glaucii, ale robił co tylko mógł aby przeszkodzić wyborowi Mariusa i Saturnina, albo przynajmniéj pierwszemu dodać, za kollegę Quinta Metella, zaciętego przeciwnika jego. Z obudwóch stron poruszono wszystkie sprężyny prawe i nieprawe; nie udało się wszakże senatowi stłumić niebezpiecznego spisku w jego zarodzie. Marius nie wstydził się żebraniny głosów, a podobno nawet i kupna. Gdy przy wyborach trybuńskich ogłoszono dziewięciu mężów z listy stronników rządu a i dziesiąte miejsce zdawało się być zapewnione szanownemu ze wszech miar Quintusowi Nunniusowi, téjże samej co i tamci barwy, łotrowska gawiedź, między którą najwięcéj miało być żołnierzy rozpuszczonych przez Mariusa, napadła go i ubiła. Tak więc sprzysiężeni dopięli celu chociaż gwałtownym sposobem. Marius obrany konsulem, Glaucia pretorem, Saturninus trybunem na rok 654. Drugie konsulostwo otrzymał nie Quintus Metellus, ale mąż bez znaczenia Lucius Valerius Flaccus. Tak połączeni trzej mężowie, mogli zabrać się do wykonania ułożonych planów i od r. 633 przerwane dzieło dokonać.

Prawa apulejskie.

Przypomnijmy sobie, do jakich celów i jakiemi drogami zdążał Gaius Gracchus. Chodziło o złamanie olygarchii tak wewnątrz, jak i zewnątrz, a zatem częścią władzę urzędników zupełnie od senatu zależną wyzwolić, i dawne jéj prawa wszechwładztwa powrócić, a zgromadzenie senatu z władzy rządzącéj, na radzącą zamienić; częścią znieść arystokratyczne stopniowanie państwa na trzy klassy, obywatelstwa panującego, sprzymierzeńców italskich i poddanych, zwolna je równając, dla uniknienia różnic z rządem nieolygarchicznym niezgodnych. Takowe zamiary podjęli sprzymierzeni mężowie w prawach kolonialnych, które Saturninus, jako trybun pospólstwa, w części już dawniéj (r. 651) wprowadził, częścią teraz (654) wniósł *). Już w owym roku naprzód na korzyść żołnierzy maryusowskich, nie tylko obywateli, ale jak się zdaje sprzymierzeńców italskich, wrócono do podziału gruntów w krainie kartagińskiéj, i każdemu z tych weteranów zapewniono dział 100 morgów w prowincyi afrykańskiéj, to jest pięć razy tyle, ile wynosiła zagroda wieśniacza w Italii. Teraz więc nie tylko będące do rozporządzenia grunta prowincyonalne w najobszerniejszéj rozległości zajęto, ale nadto przez prawną fikcyą przez pokonanie Cymbrów, cały kraj przez nich obsadzony za prawnie nabyty uważano, równie jak cały kraj niepodległych Celtów po za Alpami. Do kierowania podziałem gruntów i przedsięwzięcia w tym celu zdarzyć się mogących środków, powołano Gaiusa Mariusa, a zabrane, ale przez winnych arystokratów zwrócone, lub jeszcze zwrócić się mające skarby świątyni w Tolosa, przeznaczone zostały dla nowych nabywców gruntów. To więc prawo, nie tylko znowu podjęło zamiary zdobyczy po za Alpami i system kolonizacyi zaalpejskiéj i zamorskiéj, tak jak je Gracchus i Flaccus zakreślili w najobszerniejszym obrębie, ale nadto przypuszczając Italów obok Rzymian do wychodztwa, i bez wątpienia urządzenie nowych gmin w sposobie obywatel-

*) Niepodobna dokładnie odróżnić, co do pierwszego, a co do drugiego trybunatu Saturnina należy; tem mniéj że tenże oczywiście postępował wślad za dążnościami gracchusowskiemi. Afrykańskie prawo rolne pismo *de viris ill.* 73, 1, z pewnością na rok 651 naznacza; a to zgadza się z krótko przed tém ukończoną wojną jugurtyńską. Drugie prawo rolne należy bez wątpienia do roku 654. Prawo Majestatu, i zbożowe na domysł tylko, tamto na rok 651, to zaś na rok 654 naznaczono.

skich kolonij przypisując, stanowiło początek zrównania Italów z Rzymianami, które tak trudne było do przeprowadzenia, a przecież na długi czas odłożyć się nie dawało. Przedewszystkiem wszakże, skoroby to prawo przeszło, a Marius do samoistnego wykonania planów olbrzymich zdobyczy i podziałów miał być powołany, aż do zrealizowania więc tych planów, czyli raczéj, przy nieokreśleniu i nieoznaczeniu granic ich, tenże dożywotnim byłby monarchą Rzymu: do czego jak Gracchus trybunat, tak Marius konsulat corocznie odnawiać zamyślał. W ogóle jakkolwiek z innych miar zgodność zupełna zachodziła między stanowiskiem młodszego Gracchusa a stanowiskiem Mariusa, ztemwszystkiem między rozdającym grunta trybunem, a rozdającym grunta konsulem, w tém ważna była różnica, że tamten czysto obywatelskie, ten zaś obok tego militarne stanowisko miał zająć; różnica która wypływała niekoniecznie z samych jedynie osobistych stosunków obudwóch mężów, którzy na czele państwa stanęli.

Skoro taki był cel, który sobie Marius i jego spólnicy wytknęli, tedy nastręczało się pytanie, jakich środków użyć zamierzali ku złamaniu przewidzieć się dającego zaciętego oporu stronnictwa rządowego. Gaius Gracchus występował do walki, mając w szeregach swoich stan kapitalistów i proletaryat. Następcy jego nie zaniedbali także starać się o ich pomoc. Rycerstwu zostawiono nie tylko sądy, ale jeszcze władzę jego przysięgłych znacznie podwyższono, przez zaostrzony porządek dla kommissyi stałéj, szczególniéj dla kupców ważnéj, przeciw zdzierstwom urzędników po prowincyach, które Glaucia zapewne w tym roku przeprowadził, częścią przez zaprowadzony już w r. 651 przez Saturnina sąd specyalny przeciw łupieztwom i innym przekroczeniom w urzędowaniu w czasie poruszeń cymbryjskich popełnionych. Na korzyść proletaryatu stolicy przy rozdziale zboża, błaha cena jego za rzymską miarę (*modius*) 6⅓ asa wynosząca (około 42 kop.), zniżona została jedynie do opłaty rozpoznania ⅚ asa. Ztemwszystkiem choć związkiem z rycerstwem i proletaryatem nie gardzono, cała wszakże siła naciskająca połączonych mężów, polegała na rozpuszczonych żołnierzach armii maryańskiéj, których przy prawie kolonialnem z taką szczodrotą uwzględniono. I w tém także występuje przeważnie wojenny charakter, który tę rowolucyę od poprzedzającéj odróżnia.

Przystąpiono więc do dzieła. Prawo zbożowe i kolonialne napotkało najzaciętszy opór ze strony rządu. Dowiedziono w senacie bijącemi w oczy cyframi, że prawo zbożowe musi kassy państwa do bankructwa doprowadzić: Saturninus o to się nie troszczył. Wyrobiono przeciw obudwom prawom, trybuńskie veto; Saturninus kazał wciąż głosować. Doniesiono

urzędnikowi kierującemu wyborami, że słyszano uderzenie gromu, przez który to znak, wedle staréj wiary, bogowie nakazywali rozwiązanie zgromadzenia ludowego; Saturninus zrobił uwagę posłannikom, że senat najlepiej zrobi, gdy się spokojnie zachowa, bo po grzmocie może bardzo łatwo grad nastąpić. Wreszcie kwestor miejski Quintus Caepio, pewnie syn wodza przed trzema laty potępionego *), a tak jak ojciec zapalonego wroga stronnictwa ludowego, wpadł ze zgrają poświęconych dlań ludzi, i siłą zgromadzenie wyborcze rozpędził. Ale dzielni żołnierze Mariusa, którzy hurmem zbiegli się do Rzymu na czas głosowania, szybko zebrawszy się, rozbili znowu miejską gawiedź i tak na odzyskanem polu głosowania, udało się doprowadzić do końca prawa apulejskie. Zgorszenie było za wielkie; gdy wszakże przyszło do pytania, czy senat zastosuje się do klauzuli prawa, które mieć chciało, że po przeprowadzeniu wniosku, każdy senator w ciągu pięciu dni winien wykonać przysięgę pod utratą miejsca w senacie, że wiernie prawo to spełni, wszyscy senatorowie przysięgli, wyjąwszy Quintusa Metella, który wolał dobrowolnie opuścić ojczyznę. Z miłą chęcią Marius i Saturninus przyjęli to dobrowolne wygnanie najlepszego wodza i najuczciwszego człowieka w stronnictwie im przeciwnem.

Upadek stronnictwa rewolucyjnego.

Zdawało się że już cel dopięty; ludzie wszakże bystrzejszym obdarzeni wzrokiem, widzieli całe przedsięwzięcie chybione. Przyczyna zawodu głównie znajdowała się w niezdarnym związku politycznie niezdolnego wodza, ze zdolnym, ale gwałtownym bez żadnego względu, więcéj namiętnością, niż politycznemi widokami przejętym demagogiem ulicznym. Zgadzano się wybornie, póki szło o plany; gdy zaś przyszło do wykonania, pokazało się od razu, że wsławiony wódz w polityce, był zupełnie niedołężny. Ze duma jego była dumą chłopską; że chciał w tytułach zrównać się ze szlachtą, a o ile można przewyższyć ją; ale nie była to duma męża stanu, który rządzić chce, ponieważ do tego czuje w sobie odpowiednie siły. Pokazało się, że wszelkie przedsięwzięcie na jego osobistości grun-

*) Wszelkie ślady na to naprowadzają. Starszy Quintus Caepio był 648 konsulem, młodszy 651 albo 654 kwestorem, a zatem tamten około albo przed 605, ten około 624 albo 627 był urodzony: że tamten umarł nie zostawiwszy dzieci (Strabon 4,188), to się nie sprzeciwia, bo młodszy Caepio padł 664, a starszy, który na wygnaniu życie w Smyrnie dokonał, mógł go łatwo przeżyć.

tujące się, przy najpomyślniejszych nawet stosunkach o niego samego rozbić się musi.

Opozycya całej arystokracyi.

Marius ani przeciwników dla siebie zjednać, ani własnego stronnictwa hamować nie umiał. Oppozycya przeciw niemu i jego spólnikom, sama w sobie już była znakomitą; bo należało do niéj nie tylko stronnictwo rządowe w massie, ale téż wielka część obywatstwa, które stało na straży swoich praw wyłącznych, naprzeciw Italom. W skutek zaś obrotu, jaki sprawy przyjęły, cała klassa zamożniejszych przeszła na stronę rządu. Saturninus i Glaucia, od samego początku byli panami i sługami proletaryatu i dla tego w nienajlepszych stosunkach byli z arystokracyą pieniężną, która nie miała nic przeciw temu, aby za pomocą pospólstwa senat trzymać na wodzy, ale nie nawidziła zgiełku ulicznego i gwałtów. Już za pierwszego trybunatu Saturnina, zbrojne jego bandy ścierały się z rycerstwem; zacięta oppozycya przy wyborze jego na trybuna 654, pokazuje jak mała była liczba jego zwolenników. To właśnie powinnoby być zadaniem Mariusa niebezpiecznéj pomocy swoich spólników w miarę używać, i każdego przekonać, że oni nie są do panowania, ale jemu jako panu na usługi. Że zaś on wręcz przeciwnie postępował, i cała sprawa przybrała pozór, że nie chodzi o to, aby zyskać pana mądrego i silnego, ale wyraźny motłoch do rządu wprowadzić, wtedy mężowie interesów materyalnych, śmiertelną trwogą przejęci w obec spólnego niebezpieczeństwa, ścisle się z senatem połączyli. Gdy Gaius Gracchus uznawszy, że za pomocą proletaryatu rządu obalić nie można, przedewszystkiem usiłował majętniejszych na swoją stronę przeciągnąć, mężowie dzieło jego daléj prowadzący zaczęli od tego, aby arystokracyą pogodzić z mieszczaństwem.

Niezgoda Mariusa z demagogami.

Lecz upadek przedsięwzięcia prędzéj niż pojednanie się nieprzyjaciół jego, sprowadziła niezgoda związkowych, którą postępowanie Mariusa więcéj niż dwuznaczne wywołać musiało. Kiedy stanowcze wnioski przez jego spólników przedstawione, a przez wojsko wywalczone zostały, Marius zachował się tak zupełnie biernie, jak gdyby polityczny przewodnik, równie jak wojskowy, w chwili głównego natarcia, wszędzie i na wszystko narażać się swoją osobą nie był obowiązany. Ale to nie dosyć. Przeląkł się duchów, które tak wywołał, i zemknął. Gdy spólnicy jego chwycili się środków, których uczciwy człowiek pochwalić nie mógł, bez których wszakże cel do którego zdążano, nie dałby się osiągnąć, starał się on w zwykłym

sposobie polityczno-moralnych mataczy, umyć ręce od wszelkiego udziału w tem wykroczeniu, a jednak ze skutków jego korzystać. Jest historyjka, że generał w dwóch odrębnych izbach swojego mieszkania, w jednéj z Saturninem i jego zwolennikami, w drugiej zaś z posłannikami olygarchii układy; prowadził w tamtéj o uderzenie na senat, w téj zaś o zapobieżenie rewolucyi, i że pod pozorem do drażliwości położenia zastosowanym, chodził od jednéj do drugiéj konferencyi — historyjka tak zręcznie wynaleziona, i tak trafnie, jak którykolwiek z pomysłów Arystofanesa. Widocznie dwuznaczne stanowisko zajął Marius, gdy zdawał się chcieć odmówić przysięgi na prawo apulejskie, z powodu zaszłych naruszeń formy przy ich przeprowadzeniu, następnie wykonał ją z zastrzeżeniem, o ile prawa te istotnie na prawnéj spoczywają podstawie. Zastrzeżenie znoszące przysięgę samą, a które naturalnie wszyscy senatorowie w swojéj przysiędze umieścili, tak że takowym sposobem zakończenia ważność praw, zamiast utwierdzenia, istotnie wątpliwą się stała.

Saturninus odosobniony.

Skutki postępowania niepojęcie bezrozsądnego uwielbianego wodza, szybko się rozwinęły. Saturninus i Glaucia nie dla tego rozpoczęli rewolucyą, i Mariusowi zwierzchnią władzę w państwie zjednali, ażeby mieli ścierpieć, że on się ich zaprze i poświęci; gdy Glaucia dowcipny mąż ludu dotąd Mariusa roskosznemi kwiatami swojéj rozkosznéj wymowy obsypywał, wieńce ktore mu teraz splatał nie miały już woni róży ani ffołka. Przyszło do zupełnego zerwania, przez co obiedwie strony zgubiły się. Ani Marius nie miał tak silnéj podstawy, ażeby sam prawo kolonialne przez siebie w wątpliwość podane utrzymał i przeznaczone mu w niem stanowisko zajął; ani położenie Saturnina i Glaucyi nie było téj natury, iżby dla Mariusa rozpoczęte dzieło, sami na własny rachunek daléj prowadzili. Ztemwszystkiem obadwaj demagogowie, tak dalece byli uwikłani, iż się cofnąć nie mogli, i mieli tylko do wyboru, albo urzędy swoje złożyć, a przez to zaciętym wrogom wydać się ze związanemi rękami, albo sięgać po berło, czując dobrze, że siły ich ciężarowi jego nie starczą. Na to ostatnie zdecydowali się. Saturninus na rok 655 chciał powtórnie wystąpić, jako kandydat do trybunatu; Glaucia zaś starać się o konsulat, chociaż jako Pretor dopiero po swoich latach mógł być prawnie kandydatem. W istocie wybory trybuńskie poszły zupełnie po ich myśli. Marius chciał fałszywemu Gracchusowi przeszkodzić w staraniu się o trybunat, lecz usiłowanie to posłużyło jedynie dla przekonania uwielbianego wodza, co jego popularność teraz znaczy. Lud wysadził drzwi więzienia, w któ-

rym Gracchusa zamknięto, niósł go z tryumfem przez ulice i nadzwyczajną większością obrał trybunem. Wybory konsulów, ważniejsze daleko, starali się owładnąć Saturninus i Glaucia przez usunięcie niedogodnych spółzawodników, sposobem w poprzednich latach doświadczonym. Gaius Memmius, kandydat stronnictwa rządowego, ten sam, który przed jedenastą laty stał na czele oppozycyi przeciw ludowi, napadnięty przez zgraję hołoty kijami zabity został.

Saturninus zaczepiony i pokonany.

Stronnictwo rządowe dybało tylko na taki uderzający wypadek, by użyć przemocy. Senat wezwał konsula Gaiusa Mariusa, aby się w to wdał, a ten w istocie skłonił się, oręż od demokratów pozyskany i na ich obronę przeznaczony, przeciw nim wydobyć. Młodzież szybko powołano, w broń z gmachów publicznych wziętą opatrzono i wojskowo uszykowano. Senat zebrał się uzbrojony na rynku, a na czele jego sędziwy przewodnik Marcus Scaurus. Przeciwna strona była wprawdzie w zgiełku ulicznym przeważająca, ale na takie natarcie nieprzygotowana, musiała się więc bronić jak się dało. Wyłamano drzwi więzień, powołano niewolników do broni i wolności, ogłoszono — tak przynajmniej mówiono — Saturnina królem i wodzem. W dniu 10. Grudnia 654, w którym nowi trybunowie obejmować urzędowanie mieli, przyszło do bitwy na wielkim rynku, pierwszéj jaką stoczono wewnątrz murów miasta, odkąd Rzym założony został. Ludowi pobici, spędzeni zostali do kapitolu, gdzie im wodę odcięto i przez to do poddania się znaglono. Marius naczelnie dowodzący, radby był dawniejszym swoim związkowym, a teraźniejszym jeńcom życie ocalić; Saturninus donośnym głosem objawił ludowi, że wszystko co tylko działał, było za porozumieniem się z konsulem. Podlejszego człowieka, niżeli Marius był nim, byłaby dreszczem przejęła rola haniebna, którą w tym dniu odegrał. Ależ on już dawno nie był panem toku rzeczy. Znakomitsza młodzież bez rozkazu wdrapała się na dach senatu na rynku, gdzie tymczasowo jeńców zamknięto, zdjęła dachówkę i tąż ubiła uwięzionych. Tak zginął Saturninus z większą liczbą znakomitszych więźniów. Glaucia w ukryciu znaleziony i podobnież zabity został. Bez wyroku i sądu zginęło w tym dniu czterech urzędników ludu, Pretor, kwestor i dwóch trybunów, znaczna liczba znanych i po części do dobrych rodzin należących mężów. Mimo ciężkie i krwawe winy przywódzców stronnictwa, nie można przecież odmówić im politowania; padli oni jak ludzie na przodowych posterunkach, których armia w niebezpieczeństwie zostawiła, zmuszając ich do walki rozpaczliwéj, w któréj zginęli bez celu.

Przeważna postawa rządu — Mariusa polityczne zniweczenie.

Nigdy stronnictwo rządowe zupełniejszego zwycięztwa nie odniosło, nigdy oppozycya cięższej nie poniosła klęski, jak w tym dniu dziesiątego grudnia. To była rzecz najmniejsza, że się pozbyto kilku krzykaczy, których każdego dnia inni podobnież z téj czeredy zastąpić mogli, ale to było ważniejsze, że jedyny mąż, mogący być dla rządu niebezpieczny, sam siebie publicznie w zupełnéj pogrążył nicości; najważniejsze zaś, że obadwa żywioły oppozycyjne, stan kapitalistów i proletaryat rozdwojeni z bitwy wyszli. Nie było to wprawdzie dziełem rządu, lecz częścią siłą okoliczności, częścią i to przeważnie, gruba pięść chłopska następcy zniweczyła to, co zgrabna prawica Gaiusa Graccha tak szczęśliwie związać potrafiła. W ostatnim atoli rezultacie na tém nic nie zależy, czy szczęście lub wyrachowanie pomogło rządowi do zwycięztwa. Trudno sobie wyobrazić opłakańsze stanowisko nad to, które teraz po téj katastrofie, bohater z pod Aquae i Vercellae zajął — tém opłakańsze, że nie można było inaczéj go pojmować, tylko porównywając ze świetnością, jaka przed kilką miesiącami tego męża otaczała. Przy obsadzaniu urzędów, ani z arystokratów, ani z demokratów nikt o nim nie wspomniał. Mąż po sześciu konsulatach, w r. 656 nie mógł się ważyć starać o cenzorstwo. Udał się na wschód, aby tam, jak mówił dopełnić ślubu, a w istocie, aby nie być świadkiem tryumfalnego powrotu śmiertelnego swojego wroga Quintusa Metella; pozwolono mu wydalić się. Powrócił, otworzył swój dom, sale były puste. Wciąż spodziewał się walki i bitew, do których użyją jego doświadczonego ramienia. Myślał o wschodzie, gdzie rzeczywiście Rzymianie mieli wiele powodów do interwencyi, i dla tego pewny był, że się znajdzie powód do wojny. Wszystko atoli chybiało, i wszystkie jego życzenia pełzły: głęboki pokój panował. Tymczasem żądza sławy im częstszego doznawał zawodu, tem głębiéj wpijała się w jego umysł. Zabobonnym będąc, pielęgnował w sercu swojem dawną wróżbę, która mu siedm konsulatów zapowiadała; i w posępnych rozmyślaniach nad tém tylko łamał głowę, jakby dojść spełnienia wróżby i sposobności zemsty; gdy tymczasem wszyscy, prócz niego samego, uważali go za nic nieznaczącego i nieszkodliwego.

Stronnictwo rycerskie.

Usunięcie niebezpiecznego męża nie było w skutkach swoich tak straszliwe, jak rozjątrzenie stronnictwa interesów materyalnych, przeciw tak zwanym popularnym, których Saturninus poruszył. Bez najmniejszego względu z surowością największą, sądy rycerskie potępiały każdego,

który się przyznał do oppozycyjnych widoków. Tak był skazany na śmierć Sextus Titius, nie dla tego, że należał do wniosku prawa rolnego, jako raczéj głównie za to, że w domu swoim miał wyobrażenie Saturnina. Tak Gaius Apuleius Decianus za to, że jako trybun ludu, postępowanie względem Saturnina, nieprawnem nazwał. Nawet za dawniejsze krzywdy arystokratom przez popularnych wyrządzone, nie bez pomyślnego widoku można było przed sąd rycerski pociągać. Ponieważ Gaius Norbanus przed ośmią laty spólnie z Saturninem konsularnego Quintusa Caepiona na wygnanie skazali, teraz (659), na zasadzie jego własnego prawa o zdradę kraju oskarzony został, i przysięgli długo się wahali — nie dla tego czy oskarzony winny lub nie winny, lecz czy jego spólnik, albo przeciwnik, to jest Saturninus lub Caepio godniejsi nienawiści, i wreszcie zdecydowali się na uwolnienie. Chociaż rząd nie zyskał teraz większéj przychylności, lecz każdy ujrzawszy się, choć przez krótką chwilę na wstępie panowania pospólstwa, byleby miał co do stracenia, widział tenże rząd w innym świetle. To nie podlegało wątpliwosci, że rząd ten był niedołężny, dla kraju zgubny, ale rząd proletaryatu daleko nędzniejszy i zgubniejszy, nadawał mu niejakie znaczenie. Tak się teraz zmienił prąd, że pospólstwo rozszarpało trybuna ludu, który się poważył zwłóczyć powrót Metella, a demokraci zaczęli szukać swojego ocalenia w związkach ze zbójcami i przyrządzającemi trucizny. Tak pozbyli się trucizną nienawistnego Metella. Co większa, niektórzy szukali związków z nieprzyjacielem kraju, pojedynczo uchodzili do króla Mithridatesa, który się w cichości sposobił do wojny z Rzymianami. Sprawy zewnętrzne nader korzystnie układały się dla rządu. Oręż rzymski w przedziale czasu od wojny cymbryjskiej, aż do wojny sprzymierzeńców mało miał do czynienia, ale zawsze pomyślnie. Tylko w Hiszpanii gdzie w ostatnich, tak ciężkich dla Rzymu latach, Luzytanie (649 i następ.) i Celtiberowie z niesłychaną gwałtownością przeciw Rzymianom powstali, wojna ważniejszą przybrała postać. W latach atoli 656—661, konsul Titus Didius w północnéj, a Publius Crassus w południowéj prowincyi walecznie i szczęśliwie, nie tylko przewagę rzymskiego oręża przywrócili, ale uporne miasta zniszczyli, a tam gdzie się to potrzebnem zdało, z warowni po górach ludność na równiny przenieśli. Że około tegoż czasu rząd rzymski przez całą generacyą zapomnianym wschódem energicznie się zajął, i w sposób dotąd niesłychany w Cyrenie, Syryi, Małéj Azyi wystąpił, to mamy późniéj przedstawić. Od początku rewolucyi nigdy rząd restauracyjny nie był tak silnie ugruntowany, ani tak popularny. Konsularne prawa znosiły trybuńskie ograniczenia wolności i środki postępowe. Zniesienie

praw Saturnina samo przez się rozumie się; zamorskie kolonie Mariusa zlały się w jednę nędzną osadę na wyspie Korsyce. Gdy trybun ludu Titius skarykaturowany Alcybiades, bieglejszy w tańcu i grze w piłkę, niż w polityce, którego najwybitniejszy talent na tém polegał, że nocami po ulicach posągi bogów rozbijał, gdy więc ten trybun w r. 655 apulejskie prawa rolne znowu wzniósł i przeprowadził, senat potrafił nowe prawo pod jakimś pozorem religijnym znieść, a nikt nawet nie probował sprzeciwiać się temu; wnoszącego zaś to prawo, rycerstwo w sądzie swoim ukarało, jakeśmy to wyżéj wspomnieli. W rok późniéj (656) obadwa konsulowie zwyczajem uświęcony siedmnastodniowy przedział między wprowadzeniem wniosku a głosowaniem, prawem stanowczo obowiązującym uczynili, dodając do tego zakaz mieszania rozmaitych rozporządzeń w jednym wniosku. Przez co przynajmniéj cokolwiek ograniczono nierozsądną inicyatywę prawodawczą i rząd zabezpieczono od niespodziewanych wniosków. Coraz widoczniéj pokazywało się, że ustawa gracchusowska, przeżywszy swojego twórcę, teraz gdy proletaryat i arystokracya pieniężna rozprysnęła się, poczęła się chwiać aż w samych fundamentach. Ponieważ ta ustawa opierała się na rozdwojeniu arystokracyi, zdawało się przeto że i upadek jéj wyniknie z rozdwojenia oppozycyi. Jeżeli kiedy, to teraz zdawał się czas dzieło niezupełne restauracyi z r. 633 dokonać, ustawę jedynowładztwa za nim posłać, a olygarchią rządzącą w wyłączne posiadanie władzy politycznéj wprowadzić.

Starcie się senatu z rycerstwem z okazyi zarządu prowincyalnego.

Wszystko zależało na odzyskaniu posad przysięgłych. Zarząd prowincyi, główna podstawa rządu senatorskiego, stał się tak dalece zawisłym od sądów przysięgłych, czyli od kommissyi przeciw zdzierstwom ustanowionéj, że rządcy prowincyi zdawali się zarządzać nie dla senatu, lecz dla stanu kapitalistów i kupców. O ile arystokracya pieniężna spieszyła chętnie z pomocą rządowi, gdy szło o środki przeciw demokratom, o tyle broniła skwapliwie nabytego prawa, jak najswobodniejszego gospodarowania w prowincyach. Teraz odważono się na niejakie zamachy w tym względzie. Arystokracya rządząca uczuła, a najuczciwsi mężowie za obowiązek swój poczytali, haniebnemu bezrządowi po prowincyach przynajmniej co do osoby własnéj zajść drogę. Najśmieléj uczynił to Quintus Mucius Scaevola, pontifex maximus, podobnie jak ojciec jego Publius, a w r. 659 konsul, najpierwszy swojego czasu prawnik i jeden z najznakomitszych mężów. Jako pretorski rządzca Azyi najbogatszéj a razem najhaniebniej uciskanéj ze wszystkich prowincyj, postanowił on spólnie ze swoim

starszym, jako oficer, prawnik i dziejopis, zaleconym przyjacielem, konsularnym Publiusem Rutiliusem Rufusem, pokazać groźny i odstraszający przykład. Nie robiąc żadnéj różnicy między Italem i prowincyalistą, znakomitym i małoznaczącym, przyjmował skargi od każdego, i zmuszał rzymskich kupców i dzierżawców rządowych do wynagrodzenia szkód, ale co większa, gdy niektórzy z ich najznakomitszych agentów, stali się winnymi zbrodni karę śmierci za sobą pociągającéj, głuchy na wszelkie ofiary przekupstwa, kazał na krzyż przybijać, jak z prawa wypadało. Senat pochwalił jego postępowanie i odtąd każdemu rządcy Azyi zamieszczał w instrukcyi, aby wedle zasad zarządu Scaevoli postępował. Rycerstwo nie śmiało uderzyć na męża z wysokiéj szlachty i z takiem znaczeniem, ale towarzyszów jego pociągnięto przed sąd, a wreszcie (około r. 662) najznakomitszego z nich, jego legata Publiusa Rufusa, którego nie broniły wpływy znakomitego rodu, tylko sama zasługa i powszechnie uznana uczciwość. Skarga, że mąż ten stał się winnym zdzierstw w Azyi, sama śmiesznością swoją i bezczelnością oskarzyciela, niejakiego Apiciusa, upadła: lecz nie chciano puścić z rąk tak dogodnéj sposobności upokorzenia męża konsularnego, a gdy on gardząc fałszywą wymową, ani żałobnego ubioru, ani łez nie użył, lecz krótko, po prostu rzecz przedstawił, a żądanego przez wszechwładnych kapitalistów hołdu dumnie odmówił, potępiony więc został, a mienie jego skromne zajęte, jakoby na wynagrodzenie urojonych szkód. Potępiony udał się do prowincyi niby przez niego zdartéj, gdzie go wysłańcy wszystkich gmin jak najzaszczytniéj przyjmowali i gdzie resztę dni życia swojego naukom poświęcony przepędził. Ten haniebny wyrok był zaiste najgorszy, ale nie jedyny w swoim rodzaju. To sponiewieranie sprawiedliwości względem mężów nieskalanego życia, ale nowego szlachectwa, gniewało wprawdzie stronników senatu, ale daleko bardziéj oburzyli się oni na to, że najczystsze szlachectwo nie zdołało pokryć zdarzających się plam charakteru. Zaledwie Rufus ustąpił z kraju, gdy najznakomitszy ze wszystkich arystokratów, od dwudziestu lat przewodniczący w senacie, siedmdziesięcioletni Marcus Scaurus za zdzierstwa do sądu pociągnięty został; według arystokratycznych pojęć, było to świętokradztwo, nawet wtedy, gdyby istotnie był winny. Urząd oskarzycieli, ludzie najpodlejsi jak rzemiosło jakie prowadzili, nieskazitelność, stopień, wiek, zgoła nic nie zabezpieczało od zbrodniczych i niebezpiecznych napaści. Kommissya przeciw zdzierstwom zamiast tarczą prowincyalnych, stała się ich pożogą. Najwierutniejszy złodziej wychodził wolny, byleby swoich spółzłodziei zyskał rękojmię, i nie wzbraniał się część wydartych pieniędzy sędziom przysięgłym złożyć; ale każdy zamach na zaspokojenie prowin-

cyalnych ich żądań słusznych prawa i sprawiedliwości dostateczny był do potępienia. Rząd rzymski zdawał się wpadać w taką samą zawisłość od sądu kontrolującego, w jakiéj niegdyś kollegium sądownicze trzymało senat kartagiński. W sposobie przerażającym spełniły się prorocze wyrazy Gaiusa Gracchusa, że sztyletem jego prawa przysięgłych, wyższy świat sam siebie poszarpie.

Livius Drusus.

Szturm na sądy rycerstwa był nieuchronny, ktokolwiek ze stronnictwa rządowego czuł jeszcze, że rząd nie tylko ma prerogatywy, ale także i obowiązki, kto jeszcze szlachetniejszą i wznioślejszą czuł dumę, musiał się oburzać na tę ciemiężącą i hańbiącą kontrolę polityczną, która wszelką możliwość uczciwego zarządu odbierała. Bezecne potępienie Rutiliusa Rufusa, zdawało się być wyzwaniem do natychmiastowego uderzenia, a Marcus Livius Drusus w r. 663, trybun ludu, uważał że zaczęcie do niego należy. Syn męża tegoż samego imienia, który przed trzydziestą laty naprzód Gaiusa Gracchusa zwalczył, a później jako oficer przez podbicie Skordysków świetne imię sobie wyrobił, był Drusus, tak jak ojciec jego, surowym konserwatystą, i uczucie to swoje w powstaniu Saturnina czynnie udowodnił. Należał do grona najwyższéj szlachty, i był posiadaczem olbrzymiego majątku, a co do uczuć był to prawdziwy arystokrata — energicznie dumny człowiek, nie raczył się honorowemi znakami swoich urzędów obwieszać, ale na łożu śmiertelném rzekł, że nie tak rychło znajdzie się obywatel jemu równy. Mąż, dla którego piękny wyraz, że szlachectwo obowiązuje, był zawsze skazówką życia. Z całym ogniem szlachetnego umysłu, usunął się od próżności i podłości znakomitego gminu. Pewny i moralności surowéj był dla ludzi niższego stanu, dla których drzwi i worek jego zawsze otwarte były, przedmiotem szacunku raczéj niżeli miłości, a mimo młodości, przez osobistą godność charakteru głos jego wielką miał przewagę tak w senacie, jako i na rynku. Nie był on téż sam jeden. Marcus Scaurus odważył się przy okoliczności obrony swojéj w procesie zdzierstwa publicznie wezwać Druzusa, aby się jął reformy postępowania sądów przysięgłych. Również sławny mowca Lucius Crassus, był z nim najgorliwszym w senacie obrońcą. a może i spólnikiem jego wniosków. Ależ ogół arystokracyi rządzącéj, wcale nie tak myślał jak Drusus, Scaurus i Crassus. Nie brakło w senacie stanowczych stronników kapitalistów, a pomiędzy tymi odznaczał się ówczasowy konsul Lucius Marcius Philippus, który jak niegdyś stawał w obronie sprawy demokratów, tak teraz gorliwie i mądrze obstawał za rycerstwem, i zuchwały, na żadne

względy nie baczący Quintus Caepio, którego głównie do téj oppozycyi skłoniła osobista nienawiść ku Drususowi i Scaurowi. Niebezpieczniejsza wszakże od tych stanowczych przeciwników była nikczemna i zgniła massa arystokracyi, która wprawdzie wolałaby sama obdzierać prowincye, ale w końcu poprzestawała na dzieleniu się zdobyczą z rycerstwem, i zamiast podejmować trudy i niebezpieczeństwa walki z zuchwałemi kapitalistami, uznała raczéj za słuszniejsze i wygodniejsze, za dobre słowo, niekiedy czołobitność, albo téż okrągłą summę bezkarność sprzedawać. Wypadek tylko mógł pokazać, jak dalece powiedzie się tę massę pociągnąć za sobą, bez któréj niepodobna było dojść do celu.

Zamiar reformy arystokracyi umiarkowanéj.

Drusus ułożył wniosek, aby posady w sądach przysięgłych od rycerskiego cenzu odjąć, a senatowi je zwrócić, który przez przybranie trzystu nowych członków byłby wstanie pomnożonym obowiązkom zadosyć uczynić. Dla osądzenia tych przysięgłych, którzy stali się winnymi sprzedajności, lub stać się mogli, miała być osobna kommissya kryminalna ustanowiona. Przez to byłby osiągnięty cel najbliższy, kapitalistom wyłączne polityczne prawa odebrać, i za popełnione nieprawości pociągnąć przed ich sąd. Lecz wnioski i zamiary Druzusa nie ograniczały się na tém, nie były to środki okolicznościowe, lecz plan rozległéj i dobrze obmyślanéj reformy. Wnosił on następnie, aby podział zboża podwyższyć, a koszta ztąd wynikłe pokryć denarami miedzi platerowanéj obok srebrnych kurs mającemi, a następnie wszystkie nierozdzielone italskie grunta, a zatem kampańskie domeny i większą część Sycylii na osiedlenie kolonij obywatelskich przeznaczyć; nakoniec italskim sprzymierzeńcom dał zapewnienie pozyskania dla nich obywatelstwa rzymskiego. Tak więc z arystokratycznéj strony występują tu właśnie te same podpory władzy, te same pomysły reformy, na jakich spoczywała ustawa Gaiusa Gracchusa — osobliwszy zbieg rzeczy, a jednak łatwy do pojęcia. Było to już na porządku dziennym, że jak jedynowładztwo przeciw olygarchii, tak olygarchia przeciw arystokracyi pieniężnéj opierała się na płatnym i poniekąd uorganizowanym proletaryacie: skoro rząd dawniéj przyjął na siebie żywienie proletaryatu, jako złe nieuchronne, tak Drusus teraz przynajmniéj na tę chwilę, zamierzał użyć proletaryatu przeciw arystokracyi pieniężnéj. Było to na porządku dziennym, że lepsza część arystokracyi tak jak niegdyś na prawo rolne Tiberiusa Gracchusa, tak i teraz chętnie się zgodziła na te wszystkie środki reformy, które nie tykając pytania najwyższéj władzy, do tego jedynie zmierzały, aby uszczerbek państwa naprawić. W zadaniu

wychodztwa i kolonizacyi nie można było tak daleko posuwać się jak demokracya, ponieważ panowanie olygarchii głównie polegało na prowincyach i wolném w nich gospodarawaniu, które ścieśnione byłoby przez stałe w nich komendy wojskowe. Myśli o zrównaniu prowincyj i zdobyciu krajów po za Alpami, nie zgadzały się z zasadami zachowawczemi.

Jednakże latyńskie i nawet kampańskie domeny, równie jak Sycylią mógł senat poświęcić dla podniesienia italskich włościan, zatrzymując rząd tak po tém jak i pierwéj; do czego dodać należy, że przyszłym poruszeniom nie można było skuteczniéj zapobiedz, jak gdy arystokracya sama poda do podziału grunta, gdzie tylko znajdą się rozrządzalne, tak że dla przyszłych demagogów nie zostanie nic więcéj do dzielenia, według wyrazów samego Drususa, jak tylko uliczna kałuża i ranna zorza. Również dla rządu, czy nim będzie monarcha, czy pewna liczba ścieśniona rządzących rodzin, jednoż było, czy połowa, czy cała Italia do związku rzymskiego obywatelstwa należeć będzie; dla tego téż obustronni reformatorowie musieli się koniecznie spotkać z tą myślą, że wczesném i stosownem rozszerzeniem prawa obywatelstwa, należy odwrócić niebezpieczeństwo grożące powstaniem Fregellae na większą skalę, a obok tego przydatkowo szukać sprzymierzeńców dla swoich planów w licznych bardzo i znakomite wpływy mających Italach. Jakkolwiek w widokach i zamiarach pod względem zadania co do naczelnéj władzy, obiedwie strony polityczne bardzo się rozdzielały, to wszakże najlepsi mężowie z obudwóch obozów w wielu punktach zgadzali się z sobą pod względem środków działania i dążeń reformistowskich. Jak Scipio Aemilianus znajduje się pomiędzy przeciwnikami Tiberiusa Gracchusa, ale zarazem należy do liczby popierających usiłowania reformy, tak podobnież Drusus był następcą i uczniem, równie jak przeciwnikiem Gaiusa Gracchusa. Obadwa wielkomyślni, wysokiego szlachectwa młodzi reformatorowie podobniejsi byli do siebie, aniżeli się zdawało na pierwszy rzut oka, i obadwa osobiście godni spotykać w czystszych i wznoślejszych poglądach co do istoty ich patryotycznych usiłowań wsród ciemnéj mgły uprzedzonych matactw stronniczych.

Rozprawy w przedmiocie spraw liwijskich.

Chodziło o przeprowadzenie praw przez Drususa ułożonych, z których przedstawiający wniosek, podobnie jak Gaius Gracchus, usunął tymczasowo drażliwy projekt nadania praw obywatelstwa rzymskiego italskim sprzymierzeńcom, i na teraz przedstawił tylko prawa przysięgłych, rolne i zbożowe. Stronnictwo kapitalistów powstało z największą gwałtowno-

scią przeciw prawu przysięgłych, i przy chwianiu się większéj części arystokracyi, niestałości komicyów, prawo to byłoby niewątpliwie odrzucone, gdyby odrębnie przyszło do głosowania. Dla tego właśnie Drusus wszystkie te wnioski objął w jeden projekt; a tak obywatele interesowani co do rozdziału zboża i gruntów, musieli zarazem zgodzić się i na prawo sądów przysięgłych. Udało się więc prawo przeprowadzić za ich pomocą i Italów, którzy z małym wyjątkiem wielkich właścicieli gruntów domanialnych, mianowicie umbryjskich i etruskich, w swojem posiadaniu zagrożonych, z resztą wszyscy stale trzymali się Drususa. I tak wszakże nie pierwéj przegłosowano, aż Drusus konsula Philippa, silnie opierającego się, kazał pojmać i przez woźnego do więzienia odprowadzić. Lud uczcił trybuna jako swojego dobroczyńcę, w teatrze na przybycie jego powstawszy witano go hucznemi oklaskami. Ztemwszystkiem głosowanie nie rozstrzygnęło walki, tylko ją na inne pole przeniosło, skoro przeciwna strona wniosek Drususa jako przeciwny prawu z r. 656, a tem samém jako nic nie znaczący, ogłosiła Główny przeciwnik Trybuna, konsul Philippus wezwał senat, aby z tego powodu liwijskie prawa zniosł, jako nie zgodne z formami; lecz większość senatu zadowolona z pozbycia się sądów rycerstwa, wniosek konsula odrzuciła. Konsul następnie na otwartym rynku oświadczył, iż z takim senatem rządzić nie podobna, że on musi pomyśleć o innéj radzie stanu; zdawał się mieć na myśli jakiś zamach stanu. Z tego powodu na zebranem przez Drususa posiedzeniu senatu po burzliwych rozprawach wydano wotum nagany i nieufności przeciw konsulowi. Ależ już w cichości począł się szerzyć strach rewolucyi pośród większości senatu; zdawało się, że ten postrach rzucał Philippus i znakomita część kapitalistów. Do tego przyczepiły się inne okoliczności. W kilka dni po owém posiedzeniu senatu (we wrześniu 663) umarł nagle Lucius Crassus, mowca najczynniejszy i najznakomitszy ze spólników Drususa. Zawiązane z Italami przez Drususa stosunki, o których on tylko kilku najzaufańszych zawiadomił, poczęły zwolna stawać się głośniejszemi, a do zapamiętałych krzyków na zdradę kraju, jakie wnieśli jego przeciwnicy, przyłączyło się wielu, a może największa część stronników rządu. Nawet szlachetne ostrzeżenie, jakie dał konsulowi Philippowi, aby przy uroczystościach związkowych na górze Albańskiéj, strzegł się wysłanych przez Italów morderców, jeszcze go bardziéj skompromitowało, pokazując jak silnie wplątany był w tlące się między Italami spiski.

Zniesienie praw liwijskich — Zamordowanie Drususa.

Konsul Philippus coraz gwałtowniéj nastawał na zniesienie praw liwijskich; większość coraz oziębleszą stawała się w ich obronie. Wkrótce

wielkiéj massie bojaźliwych i chwiejących się zdał się powrót do dawnych stosunków, jako jedyna droga wydobycia się z tych zawikłań, i tak wyszło postanowienie zniesienia dla braku formalności. Drusus swoim sposobem ściśle się wyrażając poprzestał na napomnieniu senatu, że sam nienawistne sądy rycerskie przywraca, i udał się do swojego prawa, postanowienie zniesienia przez intercessyą unieważnić. Targnięcie się senatu na stronnictwo kapitalistów zostało odrzucone, i chcąc niechcąc poddano się pod dotychczasowe jarzmo. Ale wysoka finansowość nie kontentowała się zwycięztwem. Gdy pewnego wieczora Drusus towarzyszący mu zwykle lud z dziedzińca swojego miał odprawić, nagle padł przed posągiem swojego ojca; ręka mordercy dosięgła go i to tak pewna, że w kilka godzin potem skonał. Sprawca wśród zmroku wieczornego zniknął, nikt go nie rozpoznał, a śledztwa sądowego niebyło; ale téż i niepotrzebne było do uznania owego sztyletu, którym się arystokracya sama niszczyła. Ten sam gwałtowny i przerażający koniec jaki spotkał reformatorów demokratycznych, przeznaczony także został dla Gracchusa arystokracyi, smutna nauka. O opór, albo może o niedołęztwo arystokracyi rozbiła się reforma, chociaż zamach téjże wymierzony był z łona samejże arystokracyi. Wszelkie siły i życie swoje poświęcił Drusus na zwalenie panowania kupieckiego, na uorganizowanie wychodztwa i odwrócenie grożącéj wojny domowéj, a sam jeszcze widział kupców rządzących samowładniéj niż kiedykolwiek bądź, widział wszystkie swoje pomysły reformy zniweczone, i umarł z silnem przeświadczeniem, że jego smutny zgon stanie się hasłem najstraszniejszéj wojny domowéj, jaka kiedykolwiek piękną Italią spustoszyła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Bunt poddanych italskich i rewolucya sulpicyusowska.

Rzymianie i Italowie.

Odkąd po zwycięztwie nad Pyrrhusem ostatnia wojna Italów o niepodległość toczona skończyła się, to jest niemal od dwóch set lat, zwierzchnictwo rzymskie w Italii istniało, nie zachwiawszy się ani razu w swoich podstawach, nawet w najniebezpieczniejszych okolicznościach. Naprózno bohatérski ród Barkidów, naprózno następcy wielkiego Alexandra i Achemenidów, probowali naród italski do walki popchnąć przeciw przemożnéj stolicy; posłusznym on był na polach bitew nad Gwadalkwiwirem i nad Medszerdą, w wąwozie Tempe i nad Sipylos, i najpiękniejszą krwią swojéj młodzieży pomagali panom swoim do owładnięcia trzech części świata. Ich własne wszakże stanowisko zmieniło się i pogorszyło się raczéj, a nie poprawiło. Pod względem materyalnym wprawdzie nie mieli się Italowie na co skarżyć. Chociaż mali i średni właściciele gruntów w całéj Italii w skutek nierozsądnych praw zbożowych cierpieli, tedy powodziło się dobrze posiadaczom wielkich włości, a lepiéj jeszcze kupcom i kapitalistom, ponieważ Italowie pod względem finansowego wyzyskiwania prowincyj w gruncie téj saméj opieki doznawali i z tych samych przywilejów korzystali co i rzymscy obywatele, a zatem materyalne korzyści przewagi rzymskiéj w znacznéj części i na nich spływały. W ogóle ekonomiczny i socyalny stan Italii jeszcze teraz nie zależał od politycznych różnic; były krainy sprzymierzeńców, jak Etrurya i Umbrya, w których wolny stan wieśniaczy zupełnie zniknął, jak inne doliny Abruzzów, w których znośny, a po części prawie nienaruszony pozostał — podobnie jak takąż różnicę w rozmaitych gminach obywatelskich wykazać można. Natomiast polityczne poniżenie było coraz bardziéj cierpkie i szorstkie, ależ wyraźnego i jawnego złamania praw nie było, przynajmniej co do głównych

punktów. Wolność komunalną pod nazwą wszechwładztwa gminom italskim układami zapewnioną rząd w ogóle szanował. W początkach poruszenia praw rolnych stronnictwo reformy rzymskie zaczepiło domeny gminom zamożniejszym zapewnione, ale zaraz nie tylko ściśle zachowawcze stronnictwo, ale i część pośrednia w Rzymie oparła się temu, a wnet i sama oppozycya tego zaniechała.

Poniżenie i poniewieranie poddanych.

Ale prawa które Rzymowi, jako gminie przewodniczącéj, przyznane były i przyznane być musiały, jak naczelny kierunek siły zbrojnéj, nadzór nad ogólnym zarządem, wykonywane były w taki sposób, jak gdyby sprzymierzonych po prostu za pozbawionych wszelkich praw poddanych uznano. Rozmaite złagodzenia okropnie surowego prawa wojennego, które w ciągu siódmego stulecia w Rzymie zaprowadzono, zdaje się wszystkie odnosiły się tylko do rzymskich obywateli. Co do najważniejszego z nich, to jest zniesienia doraźnéj kary śmierci, to jest pewne, a łatwo pojąć jakie to mogło zrobić wrażenie, gdy, jak to miało miejsce w czasie wojny jugurtyńskiéj, znakomici oficerowie latyńscy za wyrokiem rzymskiego sądu ścięci zostali, a tymczasem najostatniejszemu żołnierzowi obywatelowi w podobnym przypadku służyło prawo odwołania się do sądów obywatelskich w Rzymie. W jakim stosunku obywatele rzymscy i sprzymierzeńcy do służby wojennéj pociągani być mieli, w układzie, jak słusznie, nie zastrzeżono; lecz gdy w dawniejszych czasach i jedni i drudzy równą liczbę żołnierzy dostarczali, teraz choć stosunek ludności zapewne raczéj na korzyść, niż na uszczerbek obywatelstwa zmienił się, wymagania od sprzymierzonych zwolna nieproporcyonalnie wzmogły się, tak, że nie tylko cięższą i kosztowniejszą służbę na nich wkładano, ale nadto regularnie na jednego obywatela rzymskiego, dwóch sprzymierzonych wybierano. Podobnie jak kierunek wojenny, tak i obywatelski nadzór, który włącznie z trudną do oddzielenia juryzdykcyą administracyjną rząd rzymski słusznie zatrzymał dla siebie nad gminami italskiemi, w taki zaś sposób rozszerzył, że Italowie nie mniej jak prowincyonalni ujrzeli się wystawieni na samowolność niezliczonych urzędników rzymskich. W Teanum sidicinum, jednem z najznakomitszych miast sprzymierzeńców, konsul burmistrza miasta u pręgierza kazał rózgami chłostać za to, że urzędnicy municypalni nie dosyć szybko wypędzili z łaźni mężczyzn, w któréj się żona konsula kąpać chciała, i że jéj łaźnia nie dosyć czystą się zdała. Podobneż sceny zdarzały się w Ferentinum, mieście także najlepszego prawa, nawet w staréj i ważnéj kolonii Cales. W kolonii latyńskiéj w Venusia przejeżdżający

młody dyplomata rzymski bez urzędu, wolnego wieśniaka pochwycił, powalił na ziemię i rzemieniami od lektyki na śmierć zabił, za to że tenże pozwolił sobie zażartować z jego lektyki. O takowych wypadkach z okoliczności powstania Fregellańskiego nawiasowo wspomniano; ale nie ma najmniejszéj wątpliwości, ze podobne bezprawia często się zdarzały, a sprawiedliwości przeciw podobnego rodzaju występkom nigdzie znaleść nie można było, gdy tymczasem prawo odwołania się, nie łatwe do naruszenia, przynajmniéj życie i ciało obywatela rzymskiego zabezpieczało. W skutek takowego obchodzenia się rządu z Italami, odosobnienie, jakie mądrość przodków między latyńskiemi i innemi gminami utrzymywała, musiało koniecznie zwolna zniknąć, a przynajmniéj zmaleć. Warowne miasta i krainy, które w posłuszeństwie trzymać miały, teraz jednakowegoż ucisku doznawały. Latyńczyk mógł Picentowi powiedzieć, że w jednakowym sposobie „toporom rzymskim“ ulegają. Wójtów i niewolników dawniejszych, teraz łączyła spólna nienawiść ku spólnemu ciemiężcy.

Gdy tak więc obecny stan italskich sprzymierzeńców ze stosunków znośnéj zawisłości na najuciążliwszą zmienił się niewolę, tedy zarazem odjęto im wszelkie widoki pozyskania kiedyś lepszych praw. Już w chwili podbicia Italii, obywatelstwo rzymskie zamknęło się samo w sobie, udzielanie prawa obywatelskiego całym gminom zupełnie ustało, pojedynczym zaś osobom nadzwyczaj ograniczono. Nawet starolatyńskim obywatelskim gminom służące prawo wolnego przesiedlania się, nadające im w Rzymie prawo obywatelstwa biernego, krzywdzącym sposobem ukrocono. Teraz jeszcze jeden krok postąpiono daléj. Kiedy w latach 628, 632 agitacya zamierzyła rozszerzyć prawo obywatelstwa na całą Italią, z tego powodu uderzono na prawo przesiedlenia i postanowieniem ludu i senatu wydalono ze stolicy mieszkających w niéj nieobywateli. Środek równie obmierzły przez swoją nieliberalność, jak niebezpieczny przez naruszenie rozmaitych prywatnych interesów. Krótko mówiąc, jeżeli italscy sprzymierzeńcy dawniéj w stosunku do Rzymian stali częścią jako bracia pod równą opieką i wieczna małoletność nie była ich przeznaczeniem; częścią jako niewolnicy doznający znośnego obchodzenia się i nie bez nadziei wyzwolenia; to teraz wszyscy w równémże poddaństwie, bez żadnéj nadziei zostawali pod rózgami i toporami ciemiężców; i co najwięcéj, jako uprzywilejowani niewolnicy mogli sobie przywłaszczać prawo, otrzymane od swoich panów obelgi prowincyalnym oddawać.

Porożnienie— Trudności ogólnego powstania.

Jest w naturze takowych sporów, że w pierwiastkach powściągane

uczuciem narodowéj jedności, wspomnieniami przebytych spólnych niebezpieczeństw, cicho i niejako skromnie występują, póki zwolna szczelina się nie rozszerzy, i między panującym, którego prawem jest tylko przemoc, a podwładnemi, których posłuszeństwo poza granice bojaźni nie sięga, stosunek przemocy bez ogródki się objawi. Aż do powstania i zburzenia Fregellae w r. 629, które jakby urzędownie charakter zmienionego rządu potwierdziło, wzburzenie między Italami nie miało cechy rewolucyjnéj. Żądanie równouprawnienia wzmogło się zwolna i z życzeń przeszło do otwartéj prośby, dla tego jedynie, aby im śmieléj występowało, tém pewniejszego doznawało zaprzeczenia. Wnet można było poznać, że dobrowolnego przyznania spodziewać się nie można, i zdaje się że nie musiało zbywać na życzeniach osiągnięcia siłą, czego z dobréj woli zaprzeczano. Lecz postawa ówczasowa Rzymu zaledwie pozwalała na powzięcie takowego życzenia. Chociaż trudno należycie zbadać stosunek liczebny obywateli do nieobywateli, jednakże przypuścić można, że liczba obywateli o nie wiele mniejszą być mogła od sprzymierzeńców italskich, i na 400,000 blisko zdolnych do broni obywateli, 500,000, a może też 600,000 sprzymierzonych być mogło *). Póki przy takim stosunku obywatelstwo zgodne było, i nie było nieprzyjaciela ważniejszego, italscy sprzymierzeńcy po niezliczonych miastach i gminach rozrzuceni, tysiącznemi interesami publicznemi i stosunkami prywatnemi z Rzymem związani do spólnego działania, zjednoczyć się nie mogli; a rządowi nawet przy miernéj mądrości nie trudno było hamować rozburzone poddaństwo, już to przez ścisłą massę

*) Cyfry te wyjęte są ze spisów Census z lat 639 i 684. Zdolnych do broni obywateli, liczono w pierwszych z tych lat 394,336, w drugim 910,000 (wedł. Phlegon fr. 12 Müll., co Clinton i jego kompilator fałszywie na Census z 668 odnoszą; według Liv. *ep.* 98— według poprawnego czytania— 900,000 głów liczono. Jedyna między temi dwoma znana cyfra, to jest Cenzu z 668 r., która według Hieronymusa 463,000 głów wynosi, zapewne dla tego tylko tak mała wypadła, że spis robiono wśród kryzy rewolucyjnéj. Ze wzrostu ludności Italii w czasie od 639 do 684 przypuszczać nie można, że nawet sullański podział gruntów, zaledwie ubytki przez wojnę zrządzone zapełnić mógł, tedy przewyżka 500,000 z górą zdolnych do broni może z pewnością być przeniesiona na nastąpione przyjęcie sprzymierzeńców. Z tém wszystkiém jest możliwe, a nawet prawdopodobne, że w tych złowrogich latach ogólny stan ludności cofnął się. Przypuściwszy ogólny brak 100,000 do broni zdolnych, co nie zdaje się przesadzone, tedy na czas wojny sprzymierzeńców wypada na dwóch obywateli, trzech nieobywateli.

obywatelstwa, już też znacznemi zasiłkami, jakich prowincye dostarczały, już wreszcie gminę przez gminę powściągając.

Italowie i rzymskie stronnictwa.

Dla tego też Italowie zachowywali się spokojnie, póki Rzym rewolucya nie wstrząsnęła; skoro się jednak ta zaczęła, tedy i oni wdali się w ten zamęt i to szamotanie się stronnictw, aby przez jednych, lub przez drugich uzyskać równouprawnienie. Naprzód połączyli się ze stronnictwem ludowém, a następnie z senackiém, i u obudwóch zarówno mało co otrzymali. Mogli się przekonać, że najlepsi mężowie obudwóch stronnictw uznawali wprawdzie słuszność i prawność ich żądań, lecz ciż najlepsi mężowie, tak arystokraci, jak i popularni, nie mogli wyjednać u pospólstwa przychylności dla tych żądań. Widzieli jak najzdolniejsi, najenergiczniejsi najwziętsi mężowie stanu, w téj saméj chwili, w któréj stanęli jako adwokaci Italów, opuszczeni zostali przez swoich zwolenników, i tém samém upadli. We wszystkich tych przewrotach trzydziestoletniéj rewolucyi i restauracyi, rozmaite rządy dźwigały się i upadały, lecz jakkolwiek zmienny mógł być program, zawsze nieprzezorna ciemnota stała u steru.

Italowie i Olygarchia — Prawo Licino — mucyjskie.

Nadewszystko najświeższe wypadki jasno wykazały, jak napróżno Italowie uwzględnienia swoich żądań od Rzymu spodziewać się mogą. Póki żądania Italów mieszały się z zabiegami stronnictwa rewolucyjnego, a tu o głopotę massy ludu rozbiły się, można było jeszcze spodziewać się, że Olygarchia nienawidziła tych co wnioski podawali, ale samym wnioskom nie była nieprzyjaźną; że jest jeszcze możność, iż mędrszy senat z istotą olygarchii zgodne i dla dobra państwa zbawienne środki przyjmie. Lecz ostatnie lata, w których senat prawie samowładnie rządził, zbyt dobitnie wyjaśniły zamiary rzymskiéj olygarchii. Zamiast spodziewanych złagodzeń wyszło w roku 659 prawo konsularne, że nieobywatelom najsurowiéj zakazano przywłaszczać sobie prawo obywatelstwa, przekraczającym zaś zagrożono śledztwem i karą. Prawo, które wielką liczbę najznakomitszych i pod względem równouprawnienia najwięcéj interesowanych osób, z szeregów Rzymian, do rzędu Italów przerzuciło, a które w jurystowskiéj niewzruszoności, i w politycznem obłąkaniu, na równéj linii stoi, z owym sławnym aktem, który stał się powodem do odłączenia się północnéj Ameryki od kraju macierzystego, a następnie tak jak i to prawo stało się powodem wojny domowéj. Tém gorsze zaś to było, że autorowie tego prawa wcale nie należeli do zakutych i niepoprawnych optymatów,

ale byli to nie inni tylko podobnie mądry i powszechnie szanowany, oczywiście jak Jerzy Grenville z natury na prawnika, a od losu na męża stanu przeznaczony Quintus Scaevola, który przez swoją równie czcigodną jak szkodliwą prawość, naprzód wojnę między senatem i rycerstwem, a następnie między Rzymianami i Italami więcéj niż ktokolwiek inny zapalił, i mowca Lucius Crassus przyjaciel i spólnik Drususa i w ogóle jeden z najumiarkowańszych i najprzezorniejszych optymatów.

Italowie i Drusus.

Wśród gwałtownego wrzenia, jakie to prawo i wysnute z niego liczne processa w całéj Italii wywołało, zdała się Italom jeszcze gwiazda nadziei przyświecać w osobie Marka Druza. O czém prawie pomyśleć nie można było, że konserwatysta reformatorskie pomysły Gracchów podejmie, i równouprawnienie Italów przeprowadzi, to przecież teraz nastąpiło. Mąż wysokiéj arystokracyi, postanowił Italów od Sycylijskiéj cieśniny aż do Alp i rząd wyzwolić, i do tego całéj gorliwości i poświęcenia niezachwianego użył, by te wielkomyślne plany reformy przeprowadzić. Czy w istocie, jak mówią, stanął na czele tajnego związku, którego sieć po całéj Italii rozciągała się, i którego członkowie przysięgą *) obowiązywali się trzymać się Drususa i za spólną sprawą obstawać, nie podobna zbadać. Ale gdyby nawet do tak niebezpiecznych i rzymskiego urzędnika w istocie niegodnych czynów nie podawał swojéj ręki, to jednak pewna, że nie poprzestano na ogólnych przyrzeczeniach, i czy może bez, a nawet mimo woli jego,

*) Formuła przysięgi (u Diodore Vat. str. 128) brzmi tak: „Przysięgam na Jowisza kapitolińskiego, na rzymską Vestę, na rodowitego Marsa, płodzące słońce, żywiącą ziemię, na założycieli i pomnożycieli miasta Rzymu, że moim przyjacielem i nieprzyjacielem ma być ten, kto przyjacielem i nieprzyjacielem jest Drususa. Toż samo, że ani mojego własnego życia, ani dzieci moich i rodziców oszczędzać nie będę, wyjąwszy o ile to dogodnem będzie dla Drususa i spólników téj przysięgi. Skorobym zaś obywatelem został przez prawo Drususa, wtedy Rzym uważać będę za moją ojczyznę a Drususa za największego mojego dobroczyńcę. Tę przysięgę obowiązuję się odebrać od tylu moich spółobywateli, od ilu będę mógł, i jeżeli przysięgam szczerze, niech mi się dobrze powodzi, jeżeli przysięgam fałszywie niech mi się źle wiedzie.“ Ztemwszystkiem podanie to ostrożnie przyjmować należy, albo ono pochodzi z mów Philippa przeciw Drususowi wyrzeczonych, (na co zdaje się naprowadzać nadpis „ Przysięga Philippa), albo w najlepszym razie z późniejszych aktów kryminalnych. W tym atoli ostatnim przypadku zachodzi pytanie, czy formuła téj przysięgi wydobyta została z obwinionych, czy téż w nich wmówiono.

przecież pod jego imieniem zawiązano niebezpieczne zmowy. Wśród okrzyków radości przyjęto w całéj Italii wiadomość, że Drusus za zgodą wielkiéj większości senatu pierwsze swoje wnioski przeprowadził; jeszcze z większą radością obchodziły wszystkie gminy Italii wiadomość o wyzdrowieniu nagłą chorobą złożonego Trybuna. Lecz gdy dalsze zamiary Drususa rozwijały się, zmieniła się postać rzeczy, musiał on odkładać, ociągać się a wnet i cofnąć. Powzięto wiadomość, że większość senatu niepewna i odstąpieniem swojego przewodnika zagraża; w szybkim postępie rozbiegła się wieść po wszystkich gminach Italii, że prawo zniesione, że kapitaliści samowładniéj rządzili niż kiedykolwiek bądź, że ręka mordercy dosięgła Trybuna, że już nie żyje (w jesieni 663).

Przygotowania do powszechnego powstania przeciw Rzymowi.

Ostatnią nadzieję Italów pozyskania przez układy równouprawnienie wraz z Markiem Drususem złożono w grobie. Do czego ten zachowawczy i energiczny mąż w śród przyjaźnych okoliczności nie mógł skłonić swojego stronnictwa, tego już na drodze dobréj woli dojść nie podobna było. Italom pozostawał wybór, albo cierpliwie znosić, albo zamach, który przed pięćdziesiąt trzema laty przez zburzenie Fregelli w samym zarodzie stłumiony został, zjednoczonemi o ile można siłami ponowić i z orężem w ręku Rzym zniszczyć i odziedziczyć, albo przynajmniej równouprawnienie z Rzymem wywalczyć. To ostatnie postanowienie było zaiste postanowieniem rozpaczy. W ówczasowym stanie rzeczy porwanie się pojedynczych gmin miejskich przeciw rządowi rzymskiemu mogło się wydawać mniéj jeszcze widoków mającém, niż powstanie amerykańskich miast osadniczych przeciw mocarstwu Wielkiéj Brytanii; według wszelkiego podobieństwa rząd rzymski z niewielką bacznością i działaniem mógł bardzo łatwo temu powstaniu los taki sam zgotować jak pierwszemu. Lecz nie byłoż by to także postanowieniem rozpaczy, siedzieć spokojnie i czekać spełnienia przeznaczeń? Wspomniawszy jak Rzymianie bez wyzywania zwykle gospodarowali w Italii, czegoż się teraz można było spodziewać, gdy najznakomitsi mężowie w każdem mieście italskiem z Drususem w zmowie byli, albo mieli być — we względzie skutków i jedno i drugie toż samo było — co teraz strona zwycięzka za zdradę kraju poczytuje. Wszystkim, którzy w tym tajnym związku udział mieli, albo za uczęstników jego podejrzani byli, nie pozostawało nic innego, tylko albo wojnę rozpocząć, albo kark poddać pod topor. I to także ważne było, że na przypadek wzięcia się do broni w całéj Italii, była chwila dosyć dogodna i stosunkowo pomyślny wypadek rokująca. Nie mamy dokładnych wiadomości, jakim sposobem Rzymianie potrafili rozbić większe związki italskie, zdaje się wszakże, że Marsowie, Paelignowie, może nawet Samnici i Lukanie, podówczas jeszcze utrzymywali związek, chociaż politycznie bez znaczenia, a po części tylko uroczystościami i ofiarami ograniczony. Na wszelki wypadek poczynające się powstanie w tych związkach miało ważny punkt oparcia; ale któż zaręczyć mógł, że Rzymianie właśnie dla tego i te związki uprzątną? Daléj jeszcze, związek tajny na którego czele miał stać Drusus, stracił w nim rzeczywistego, lub spodziewanego przewodnika, ale sam związek trzymał się i dla politycznéj organizacyi powstania ważne stanowił oparcie, gdy wojenne urządzenie łatwo do niego przyłączyć się dało, ponieważ każde miasto związkowe miało własną wojskowość i w boju zahartowanych żołnierzy. Z drugiéj strony rząd rzymski do niczego nie był przysposobiony. Powzięto wprawdzie wiadomość, że są jakieś w Italii poruszenia, że gminy związkowe w jawnym sposobie znoszą się z sobą; ale zamiast spiesznie powołać obywateli do broni, kollegium rządzące poprzestało, dawnym obyczajem, na wezwaniu urzędników do większéj baczności, i na rozesłaniu szpiegów, aby się czegoś pewniejszego dowiedzieć. Stolica była tak dalece bezbronna, że śmiały oficer Marsów Quintus Pompaedius Silo, jeden z najzaufańszych przyjaciół Drususa, miał powziąść zamiar z hufcem ludzi, na którychby się spuścić można było, wcisnąć się do miasta z bronią pod odzieżą ukrytą, i tym sposobem niespodzianém natarciem je opanować.

Wybuch powstania— Asculum.

Powstanie więc gotowało się, umowy zawarte, uzbrojenie w cichości czynnie postępowało, aż wreszcie jak to zwykle bywa, nieco wcześniéj, niżali przewodniczący mężowie zamierzyli, przypadkiem powstanie wybuchło. Gaius Servilius Praetor z prokonsularną władzą, przez szpiegów zawiadomiony że miasto Asculum (Ascoli) w Abruzzach do gmin sąsiedzkich zakładników wysłało, udał się tam ze swoim legatem Fontaiassem i nielicznym orszakiem, i do zebranego ludu w teatrze na uroczystość wielkich igrzysk odezwał się w piorunującéj groźnéj przemowie. Widok dobrze znanych tsporów, objawienie aż nadto szczerych pogróżek rzuciło iskrę na skupioną przez wieki mssse zawziętéj nienawiści. Urzędników rzymskich lud rozszarpał w samym teatrze, i natychmiast, jakby chciano przerażającym zbrodniczym postępkiem zamknąć wszelką drogę do układów zgodnych, bramy miasta na rozkaz zwierzchności zamknięto, wszystkich Rzymian w Asculum będących wymordowano, a mienie ich zrabowano.

Marsowie i Sabellowie— Środkowa i południowa Italia.

Jak płomień po stepie, tak powstanie to po całym przebiegło półwyspie. Przodował wszystkim waleczny i mnogi lud Marsów w połączeniu z drobnémi, ale jędrnemi związkami w Abruzzach, Paelignami, Marrucinami, Frentanami i Vestinerami. Wzmiankowany wyżéj waleczny i mądry Quintus Silo był duszą tego poruszenia. Marsowie naprzód formalnie wyłamali się z pod władzy Rzymu, i dla tego późniéj wojna przybrała nazwę marsyjskiéj. Za danym przykładem poszli Samnitowie i massa gmin od Liris i Abruzzów, aż do Kalabryi i Apulii, tak że wnet w całéj środkowéj i południowéj Italii zbrojono się przeciw Rzymowi.

Italowie przychylni Rzymowi.

Etruskowie przeciwnie i Umbrowie trzymali z Rzymem, jak wcześniéj z rycerstwem łączyli się przeciw Drususowi. Rzecz godna uwagi, że w tych krajach od dawnych lat gruntowa i pieniężna arystokracya była przemożną, a stan pośredni zupełnie zniknął, przeciwnie w Abruzzach i w ich sąsiedztwie stan wieśniaczy czystszy i rzeźwiejszy się utrzymał, niż gdziekolwiek indziéj w Italii, z którego powstanie głównie wyszło, a za to arystokracya municypalna krok za krokiem postępowała za rządem stolicy. Ztąd nie trudno pojąć, że w powstałych obwodach, pojedyncze gminy, a w powstałych gminach mniejszość była za przymierzem z Rzymem, jak na przykład Pinna miasto Vestinów w sprawie Rzymu wytrzymało oblężenie, a hufiec lojalistowski uformowany w kraju Hirpinów pod wodzą Minatiusa Magiusa z Aeclanum wspierał działania wojsk rzymskich w Kampanii. Wreszcie najściśléj trzymały się Rzymu najlepiéj opatrzone gminy związkowe w Kampanii, Nola i Nuceria, i greckie nadmorskie miasta Neapolis i Rhegion, podobnież większa przynajmniéj część latyńskich kolonij, jak na przykład Alba i Aesernia— podobnie jak w czasie wojny hannibalowskiéj latyńskie i greckie miasta za, sabelskie zaś przeciw Rzymowi stanęły. Przodkowie panowanie w Italii na arystokratyczném podziale ugruntowali, a w biegłém ustopniowaniu poddaństwa, gminy niżéj postawione, przez te które miały lepsze prawa, w każdéj zaś gminie przez arystokracyą municypalną w poddaństwie utrzymywali. Teraz dopiero pod niepojęcie złym rządem olygarchii pokazało się wyraźnie, jak mężowie stanu czwartego i piątego stulecia umiejętnie i silnie spoili kamienie budowli, że nawet jeszcze i wśród téj nawalnicy gmach tylekroć wstrząśniony przecież nie runął. Naturalnie przez to, że miasta lepiéj uprzywilejowane, za pierwszym ciosem nie odstąpiły Rzymu,

nie mówimy wcale, że one i teraz, jak w wojnie hannibalowskiéj, na długi czas i wśród ciężkich klęsk nie zachwiawszy się, w wierności wytrwają, próba ognia jeszcze nie przebyta.

Wrażenie tego powstania w Rzymie — odmówienie układów— kommissya zdrady kraju.

Już więc pierwsza krew płynęła i Italia rozdzieliła się na dwa wielkie obozy. Wiele wprawdzie do tego brakło, aby wszyscy italscy sprzymierzeńcy wzięli się do broni, jednakże powstanie rozszerzyło się bardziéj niżeli może przewodnicy się spodziewali, a powstańcy bez zarozumiałości mogli rządowi rzymskiemu przedstawić umiarkowane warunki zgody. Wyprawili posłanników do Rzymu, obowiązując się złożyć broń, skoro tylko w poczet obywatelstwa zaliczeni zostaną: ale napróżno. Duch dobra ogólnego od tak dawna uśpiony nagle się obudził, właśnie gdy szło o zastąpienie drogi z uporną głupotą słusznym i znaczną siłą popartym żądaniom. Najbliższém następstwem powstania italskiego było podobnie jak po klęskach polityki rządowéj w Afryce i w Galii, to jest rozpoczęcie wojny procesowéj, przez którą arystokracya sędziowska mściła się na tych mężach rządowych, w których słusznie, lub niesłusznie pierwszą przyczynę tego nieszczęścia upatrywano. Na wniosek Quintusa Variusa trybuna, mimo oporu Optimatów, mimo intercessyi trybuńskiéj, osobna kommissya zdrady państwa ustanowiona, naturalnie przy silném poparciu stanu rycerskiego, dla śledztwa po całéj Italii i w Rzymie także rozgałęzionego sprzysiężenia, przez Drususa zawiązanego, z którego wyrodziło się powstanie, a które teraz, gdy połowa Italii stała pod bronią, zdała się całemu rozjątrzonemu i przerażonemu obywatelstwu wyraźną zdradą kraju. Wyroki téj kommissyi przetrzebiły mocno szeregi senatorskiego stronnictwa pośredniczącego. Pomiędzy innemi mężami Gaius Cotta ścisłą przyjaźnią z Drususem związany, młody, utalentowany człowiek, skazany na wygnanie, a z wielkim trudem ledwie podobnegoż losu uniknął sędziwy Marcus Scaurus. Podejrzenie przeciw senatorom przychylnym reformie Drususa, tak daleko posunięto, że konsul Lupus z obozu zawiadomił senat o związkach jakie optymaci z nieprzyjacielem utrzymywali; podejrzenie to okazało się bezzasadném skoro schwytano szpiegów marsyjskich. Dla tego też król Mithradates nie bez słuszności mógł powiedzieć, że zatargi stronnictw bardziéj niszczą państwo niż wojna sprzymierzonych.

Postanowienia energiczne.

Wybuch powstania i terroryzm wykonywany przez kommissyą zdrady

państwa, zaprowadziły zrazu cień przynajmniéj jedności i siły. Zatargi stronnictw ucichły; oficerowie zdolni z rozmaitego stronnictwa demokraci jak Gaius Marius, arystokraci, jak Lucius Sulla, przyjaciele Drususa, jak Publius Sulpicius Rufus, stanęli do rozporządzenia rządu. Rozdawnictwo zboża w tymże czasie, jak się zdaje, przez postanowienie ludu znacznie ograniczone zostało, aby zasoby finansowe dla skarbu utrzymać na potrzeby wojny, co tém potrzebniejsze było, gdy groźna postawa króla Mithradata kazała się co chwila obawiać utraty prowincyi Azyi, przez coby główne źródło skarbu państwa wyschło. Sądy, z wyjątkiem kommissyi do zbrodni stanu, postanowieniem senatu wstrzymały swoje czynności. Wszystkie interesa zatamowane, o niczém więcéj nie myślano, tylko o poborze do wojska i przygotowaniu broni.

Uorganizowanie polityczne powstania— Nowy Rzym.

Kiedy państwo przewodniczące, przewidując ciężką wojnę tak energicznie wzięło się do rzeczy, powstańcy trudniejsze daleko mieli zadanie, uorganizować się w ciągu wojny. Pośród marsyjskich, samnickich, marrucińskich i vestińskich kantonów, a więc poniekąd w samém sercu powstałych krain, w obwodzie Paelignów, na pięknéj równinie nad rzeką Pescara miasto Corfinium wybrano na nowy Rzym, czyli za miasto Italia, którego prawo obywatelstwa nadano wszystkim gminom powstałym. Tu w odpowiedniéj wielkości wytknięto rynek i plac na budowę ratusza. Senat z pięciuset członków otrzymał polecenie ułożenia ustawy i uporządkowania wojskowości. Z jego rozporządzenia obywatele wybrali dwóch konsulów i dwunastu praetorów, którzy tak jak w Rzymie dwaj konsulowie i sześciu praetorów, najwyższą władzę urzędową w pokoju i wojnie objęli. Język łaciński już wtedy u Marsów i Picentów upowszechniony, pozostał i nadal do urzędowego użycia, lecz obok niego stanął samnicki równouprawniony, jako w południowéj Italii gorujący, i obudwóch używano na przemiany na monetach srebrnych, które wedle wzoru rzymskiego i na stopę rzymską wybijano na imię nowego italskiego państwa, a zatem od dwóch wieków wykonywany przez Rzym monopol monetarny, de facto zniesiono, Rozporządzenia te pokazują, co już i samo przez się rozumie się, że Italowie już nie równouprawnienie z Rzymianami wywalczyć, ale Rzym zniszczyć, albo podbić i nowe państwo założyć zamierzyli. Ale ztego także pokazuje się, że ustawa ich była tylko prostem odbiciem rzymskiéj, to jest starożytne u italskich ludów od niepamiętnych czasów zaprowadzone polityczne urządzenie. Jest to uporządkowanie miasta, ale

nie ustawa państwa; że zgromadzeniami pierwotnemi, tyleż wartemi, co rzymskie komisye, z kollegium rządzącem, które w sobie téż same żywioły olygarchii mieściło co i senat rzymski, z władzą wykonawczą przez mnogą liczbę najwyższych urzędników piastowaną — to naśladownictwo aż do najdrobniejszych szczegółów dochodziło; jak n. p. tytuł konsula, albo praetora, urzędnika najwyższą mającego władzę wojskową, i u Italów naczelny wódz, po zwycięztwie zamieniał na tytuł Imperatora. Nic się nie zmieniło tylko nazwisko, jak na monetach powstańców toż samo wyobrażenie bogów widzimy, napis tylko znajduje się nie *Roma* ale *Italia*. Ten Rzym powstańców w tem tylko i nie na korzyść, odróżnia się od pierwotnego Rzymu, że ten ostatni miał przecież miejski rozwój, a nienaturalne jego stanowisko między miastem i państwem, utworzyło się przynajmniéj drogą naturalną, gdy tymczasem nowa Italia była jedynie miejscem kongressowem powstańców, a przez czystą jedynie fikcyą prawną, mieszkańcy półwyspu obywatelami téj nowéj stolicy uraczeni zostali. Uderzającą jest rzeczą, że tu nagłe stopienie się pewnéj liczby pojedynczych gmin w jednę całość polityczną, tak blizką wyrażało myśl ustawy reprezentacyjnéj, a przecież nie tylko śladu jéj nie widać w niéj, ale owszem przeciwnie *) kommunalna tylko organizacya, i to w nierozsądniejszym jeszcze sposobie przedstawia się. Może nigdzie tak wyraźnie nie pokazuje się, że dla starożytnych wolna ustawa nieodłączna była od wystąpienia ludu osobiście w zgromadzeniach pierwotnych, to jest miasta, i że wielka myśl zasadnicza państwa republikańsko - konstytucyjnego; wykonywanie wszechwładztw ludu przez zgromadzenie reprezentantów, że myśl ta, bez któréj państwo wolne byłoby niedorzecznością, jest zupełnie nowoczesną. Italskie ukształtowanie państw, chociaż w senatach w pewnym względzie reprezentacyjnych, i w cofnieniu komicyów, zbliża się do państwa wolnego, nigdy atoli, ani jako Rzym, ani jako Italia nie potrafiło przekroczyć granicy.

---

*) Nawet z naszych skąpych wiadomości, z których Diodor str. 538 i Strabon 5, 4, 2 najdokładniejsze podają, pokazuje się to z wszelką pewnością: jak n. p. ostatni wyraźnie mówi, że obywatelstwo obierało urzędników. Że senat Italii inaczéj był ułożony, inną miał kompetencyą niż rzymski, tak utrzymywano ale nie dowiedziono. Oczywiście że w pierwszym składzie jego starano się zapewne o równą reprezentacyą miast powstałych, ale żeby senatorowie regularnie przez gminy deputowani byli, podobnego podania nigdzie nie mamy. Podobnież wnosić należy o poleceniu senatowi ułożenia ustawy, którą ogłosić (promulgować) miał najwyższy urzędnik, a zgromadzenie ludu ratyfikować.

Uzbrajanie się.

W kilka miesięcy po śmierci Drususa rozpoczęła się walka w zimie 663/4., jak ją przedstawia jedna z monet powstańców, sabelskiego byka, przeciw rzymskiéj wilczycy. Z obudwóch stron uzbrajano się troskliwie. W Italii zgromadzono wielkie zapasy broni, żywności i pieniędzy. W Rzymie ściągnięto z Prowincyi, a mianowicie z Sycylii potrzebne zapasy, a na wszelki przypadek zaniedbane od dawna mury do stanu obronnego przywiedziono. Siła zbrojna z obudwóch stron była w pewnym względzie równa. Rzymianie uszczerbek kontyngensów italskich zastąpili po części podwyższonym poborem obywateli rzymskich, po części mieszkańcami niemal zupełnie zromanizowanymi w kraju Celtów przedalpejskich, z których w saméj kampańskiéj armii 10.000 służyło *), po części z posiłków Numidów i innych zamorskich narodów, a przy pomocy greckich i małoazyatyckich miast wolnych zebrali flottę **). Z obudwóch stron, nie licząc osad miejskich do 100,000 ludzi uruchomiono ***), a pod względem dzielności ludzi, taktyki wojennéj i uzbrojenia, Italowie nie stali niżéj od Rzymian. Prowadzenie wojny tak dla powstańców jak i Rzymian, w tém było trudne, że kraj powstały był bardzo rozległy, i mnóstwo warowni Rzymowi wiernych, rozrzucone w krajach powstańców, tak że ci zmuszeni byli zarazem toczyć wojnę oblężniczą rozrzuconą, wiele czasu zajmującą i zasłaniać rozległą granicę: Rzymianie zaś zarazem we wszystkich krainach powstanie uśmierzać musieli, ponieważ toż nigdzie skoncentrowane nie było. Militarnie kraj powstańców na dwie dzielił się połowy, północną, która od Picenum i Abruzzów, aż do kampańskiéj północnéj granicy sięgała, obejmując obwody łacińskiéj mowy używające, i tu ze strony Italów dowodził Marsyjczyk Quintus Silo, ze strony rzymskiéj Publius

*) Pociski ołowiane przed Asculum pokazują, że i w wojsku Strabona była wielka liczba Gallów.

**) Mamy postanowienie senatu z 22. Maja 676 r., które trzem kapitanom okrętowym z Karystos, Klazomene i Miletu, za wyświadczone wierne usługi od początku wojny italskiéj (664) przy uwolnieniu ich zaszczyty i korzyści przyznaje. Tegoż rodzaju jest podanie Memnona, że z Heraklei nad czarnem morzem wezwano na wojnę italską trzy okręty trójrzędowe i te w jedynastym roku ze znakomitemi darami zaszczytów powróciły.

***) Że to podanie Appiana nie jest przesadzone, dowodzą tego ołowiane pociski pod Asculum, które między innemi dwudziestą legiją wymieniają.

Rutilius Lupus, obadwa jako konsulowie: w południowéj zaś, która Campanią, Samnium i w ogóle krainy po sabelsku mówiące obejmowała, dowodził jako konsul powstańców Samnita Gaius Papius Mutilus, jako rzymski konsul Lucius Julius Caesar. Każdy z naczelnych wodzów miał przy boku swoim z italskiéj strony sześciu, z rzymskiéj pięciu poddowódzców, z których każdy w przeznaczonym sobie obwodzie zaczepne i odporne działanie prowadził, konsularne zaś wojska przeznaczone były do swobodniejszego działania i decydowania walki. Najznakomitsi oficerowie rzymscy, jak Gaius Marius, Quintus Catulus, i obadwa w wojnie hiszpańskiéj doświadczeni konsularni Titus Didius, i Publius Crassus, przedstawili się konsulom do rozporządzenia na poddowódzców. A lubo ze strony Italów nie ma tak uwielbionych nazwisk, to wszakże skutek pokazał, że ich dowódzcy pod względem wojskowym nie byli niższymi od rzymskich. W téj tak stanowczo decentralizowanéj wojnie, zaczepne działania były w ogóle na stronie Rzymian, lecz nigdzie nic decydującego nie zrobiono. Rzecz dziwna, że ani Rzymianie nie skupili wojsk swoich do przeważnego uderzenia na powstańców; ani powstańcy nie próbowali wtargnąć do Lacyum i rzucić się na nieprzyjacielską stolicę. Lecz za mało obeznani jesteśmy ze stosunkami obudwóch stron, ażebyśmy wnosić mogli czy? i w jaki sposób inaczéj działać można było? jak dalece gnusność rządu rzymskiego z jednéj strony, a słabe węzły sprzymierzonych gmin z drugiéj strony, przyczyniły się do tego braku jedności w prowadzeniu wojny. To łatwo pojąć, że przy takim systemie mogą być i zwycięztwa i klęski, lecz długo trzeba czekać nim się do ostatecznego rozwiązania dojdzie. Ale i na to baczyć wypada, że nie podobna wystawić prawdziwego obrazu wojny która się toczyła, szeregiem pojedynczych walk jednocześnie, już to przez odrębne oddziały wojsk, już téż przez połączone armije staczanych.

Rozpoczęcie wojny — Warownie — Caesar w Campanii i w Samnium.

Najpierwszy cios wojny wymierzony został na miasta warowne w kraju powstańców znajdujące się, a Rzymowi wierne, które natychmiast bramy zamknęły i całe mienie ze wsi do miasta ściągnęły. Silo uderzył na warownię Alba, przeciw Marsom zbudowaną; Mutilus zaś na miasto Latinow Aesernia w środku Samnium leżące. Pod obudwoma miastami natrafili na zacięty opór. Podobneż walki musiały się staczać na północy koło Firmum, Hatria, Pinna; na południu koło Luceria, Beneventu, Noli, Poestum, nim wojska rzymskie ustawiły się na granicy krain powstałych. Gdy południowa armia pod dowództwem Caesara zebrała się w Campanii, po większéj części z Rzymem trzymającéj, na wiosnę 664 roku, i opa-

trzyła w załogę Kapuę, z okręgiem domanialnym, tak ważnym dla finansów rzymskich, i inne miasta związkowe, starała się do zaczepnego przejść działania, spiesząc na pomoc drobniejszym oddziałom na przod wysłanym do Samnium i Lucanii pod dowództwem Marka Marcella i Publiusa Crassusa. Lecz Caesar ze znaczną stratą odparty został przez Samnitów i Marsów pod dowództwem Publiusa Vettiusa Scato, po czem znakomite miasto Venafrum przeszło do powstańców, wydawszy im rzymską załogę. Przez odpadnięcie tego miasta, na drodze militarnéj z Campanii do Samnium leżącego, Aesernia była odciętą, a silnie naciśnięte miasto pozostawione zostało własnéj obronie, wytrwałości załogi i biegłości dowódzcy Marcella. Zrobił wprawdzie Sulla wycieczkę z tą samą śmiałością jak wyprawę Bochusa, i na chwilę pozwolił Aesernianom odetchnąć, mimo to wszakże po upornéj obronie, głodem przyciśnięci w końcu roku kapitulować musieli. W Lucanii Marcus Lamponius pobił Publiusa Crassa i zmusił go do zamknięcia się w Grumentum, które po długiem i ścisłém oblężeniu poddało się. Apulią i południowe krainy musiano zupełnie ich własnym siłom zostawić. Powstanie szerzyło się, gdy Mutilus na czele armii Samnickiéj do Campanii w kroczył, obywatele Noli wydali mu miasto wraz z Rzymską załogą, któréj dowódzca na rozkaz Mutila ścięty został, a wojsko wcielone do armii zwycięzkiéj.

Campania po większéj części dla Rzymian stracona.

Z wyjątkiem jedynéj Nuceryi, która stale trzymała się Rzymu, cała Campania aż do Wezuwiuszu stracona była dla Rzymian: Salernum, Stabiae, Pompeii, Herculaneum, oświadczyły się za powstańcami. Mutilus mógł posuwać się w kraj ku północy od Wezuwiuszu i z całą samnicko-lukańską armią obledz Acerrae, Numidowie w wielkiéj liczbie służący w armii Caezara, poczęli gromadami przechodzić do Mutilusa, albo raczéj do Oxyntasa, syna Jugurty, który dostał się do rąk Samnitów przy poddaniu się Venusii, i teraz w purpurze królewskiéj w szeregach Samnickich wystąpił; tak że Caesar odesłać zmuszonym był cały korpus afrykański do ojczyzny. Mutilus nawet odważył się na szturm do obozu rzymskiego, ale odparty został, a Samnitów cofających się jazda rzymska z tyłu napadła, przy czem do 6000 ich legło na placu. Był to pierwszy pomyślny wypadek, jaki Rzymianie w téj wojnie osiągnęli: wojsko wodza swego okrzyknęło Imperatorem, a w stolicy upadły zupełnie duch dźwigać się począł. Nie długo wszakże potem armia zwycięzka przy przejściu rzeki przez Mariusa Egnatiusa napadnięta, tak silnie porażona została, że się musiała cofnąć aż do Teanum i tam organizować. Sprężystości atoli kon-

sula udało się przyprowadzić wojsko do porządku jeszcze przed zimą, i zająć z niem dawne stanowisko pod murami Acerrae, którą samnicka armia pod wodzą Mutilusa ciągle oblegała.

Utarczki z Marsami — Zwycięztwo Lupusa i śmierć.

W tymże czasie rozpoczęły się działania wojenne w Italii środkowéj, gdzie powstanie od Abruzzów, i z krainy nad jeziorem Fucino w niebezpiecznéj blizkości stolicy zagrażało. Oddzielny, samoistny korpus pod wodzą Gnaeusa Pompeiusa Strabona wysłany był do Picenów, aby oparty na Firmum i Falerio zagroził Asculum. Główna armia północna pod dowództwem Lupusa ustawiła się na granicy latyńskiéj i marsyjskiéj ziemi, gdzie na drogach Valeryjskiéj i Salarskiéj nieprzyjeciel stał najbliżéj stolicy. Mała rzeczka Tolenus (Turano) między Tiburem i Albą valeryjską drogę przecinająca, i pod Rieti do Velino wpadająca, rozdzielała dwa wojska. Niecierpliwie konsul Lupus nalegał na rozstrzygnięcie, i nie chciał słuchać niedogodnéj dla niego rady Mariusa, który nie znającego boju żołnierza w małych utarczkach zaprawić doradzał. Zaraz z samego początku oddział wojska jego 10.000 pod rozkazami Perpenny na głowę porażony został. Po czem naczelny wódz pobitego generała od dowództwa usunął, i resztę wojska z oddziałem Mariusa połączył, i niezrażony klęską zaczepne działania rozpoczął. W dwóch oddziałach częścią pod własnem dowództwem, częścią pod rozkazami Mariusa po dwóch mostach w blizkości siebie postawionych rzekę Tolenus przekroczył. Na przeciw nich stał Publius Scato z Marsami: obóz swój rozbił w tém miejscu, w którym Marius rzekę przeszedł. Lecz nim przejście nastąpiło, Scato pozostawiwszy obozowe posterunki, cofnął się w górę rzeki i zajął stanowisko ukryte, z którego niespodzianie uderzył na korpus Lupusa w czasie przeprawy, i częścią go wyciął, częścią do rzeki wpędził (11. Czerwca 664.) konsul i 8000 z jego wojska na placu poległo. Ledwie to warto nazwiska odwetu, że Marius spostrzegłszy wyjście Scatona, przeszedł przez rzekę i nie bez straty nieprzyjaciela obóz jego obsadził. Jednakże to przejście rzeki i spółcześnie odniesione zwycięztwo nad Paelignami przez Serviusa Sulpicyusa, zmusiło Marsów do cofnięcia się ich z linii obronnéj, a Marius postanowieniem senatu po śmierci Lupusa naczelnym wodzem mianowany, niepozwolił przynajmniéj nieprzyjacielowi korzystać ze zwycięztwa. Lecz gdy w krótce potem Quintus Caepio dodany mu został do boku z równemiż prawami, nie dla tego że szczęśliwą stoczył walkę, lecz że zyskał przychylność rycerstwa rej podówczas wodzącego, przez zajadłą oppozycyą przeciw Drususowi. Ten Caepio uwiedziony przez Silona udaniem,

jakoby wojsko swoje chciał mu przez zdradę wydać, dał się wciągnąć w zasadzkę; i tam ze znakomitą liczbą wojska swojego poległ od oręża Marsów i Vestinów. Marius po zgonie Caepiona znowu sam dowódzcą zostawszy, przez niezłomny opór wstrzymał nieprzyjaciela, nie pozwolił mu korzystać ze zwycięztwa i zwolna coraz głębiéj w.dzierał się w kraj Marsów. Długo wstrzymywał się od bitwy, a gdy ją w końcu stoczył, pokonał natarczywego przeciwnika, który między innemi zostawił na pobojowisku dowódzcę Marrucinów Heriusa Asiniusa. W drugim spotkaniu działały spólnie wojska Mariusa i odosobniony korpus Sulli i dotkliwszą jeszcze klęskę Marsom zadały, która ich 6000 ludzi kosztowała. Zaszczyt wszakże tego dnia spadł na młodszego oficera, Marius bowiem stoczył wprawdzie bitwę i wygrał, lecz Sulla pierzchającym odciął odwrót i zniszczył ich.

Wojna Piceńska.

Gdy tak nad jeziorem Fucino silnie i z różną szczęścia koleją walczono, piceński także korpus Strabona szczęśliwie i nieszczęśliwie wojował. Wodzowie powstańców Gaius Judacilius z Asculum, Publius Vettius Scato i Titus Lafrenius połączonemi siłami uderzyli na niego, pobili, i zmusili do zamknięcia się w Firmum, gdzie go Lafrenius oblegał, gdy tymczasem Judacilius wkroczył do Apulii i Canustum, Venusią i inne tam miasta Rzymowi przychylne na stronę powstańców skłonił. Lecz z rzymskiéj strony Servius Sulpicius pobiwszy Pelignów, mógł swobodnie wtargnąć do Picenum i podać rękę Strabonowi. Lafrenius od czoła przez Strabona zaczepiony, z tyłu zaś przez Sulpiciusa nacisnięty, który mu obóz zapalił, poległ na placu, a niedobitki wojska jego w rozpierzchłéj ucieczce szukały schronienia w Asculum. Położenie rzeczy w Picenum tak się zupełnie zmieniło, że jak przed tem Rzymianie na jednem Firmum, tak teraz Italowie tylko na Asculum ograniczeni byli, i znowu wojna zmieniła się w oblężniczą.

Umbryjskie i Etruskie walki.

Wreszcie w ciągu tego roku do obudwóch ciężkich i rozdrobnionych wojen w południowéj i środkowéj Italii, przyczepiła się trzecia w północnéj krainie. Niebezpieczne położenie rzeczy dla Rzymu w pierwszych miesiącach wojny, pobudziło umbryjskie i pojedyncze etruskie gminy do oświadczenia się za powstaniem, tak że uznano za konieczne wysłać przeciw Umbrom Aulusa Plotiusa, a przeciw Etruskom Luciusa Porciusa Catona. Lecz tu Rzymianie daleko mniejszy spotkali opór niżeli w kraju

Marsów i Samnitów, i dla tego stanowczo utrzymywali przewagę w polu.

Niekorzystny ogólny wypadek wojny pierwszego roku.

Tak skończył się pierwszy rok ciężkiéj wojny, zostawiając po sobie militarnie i politycznie smutne wspomnienia i trwożliwe na przyszłość widoki. Militarnie obiedwie rzymskie armie, marsyjska i kampańska ciężkiemi klęskami osłabione, straciły odwagę; armia północna zmuszona przedewszystkiem do zasłaniania stolicy; południowa przy Neapolu zagrożona w swoich komunikacyach, ponieważ powstańcy bez wielkich trudności wychodząc z Marsów i Samnitów kraju, mogli się między Rzymem i Neapolem usadowić; dlatego uznano za potrzebne przynajmniéj łańcuch posterunków rozciągnąć między Cumae i Rzymem. Politycznie, powstanie w ciągu tego pierwszego roku walki, po wszystkich stronach się utwierdzało. Przejście Noli, szybka kapitulacya Venuzyi warownéj i wielkiéj kolonii latyńskiéj, umbro-etruskie powstanie, były to uderzajace znaki, że rzymska Symmachia chwieje się w swoich podstawach, i nie zdoła wytrzymać téj próby ogniowéj, Od obywateli już otrzymano wszystko, czego tylko żądać można było, dla utworzenia owego łańcucha posterunków na latyńsko-kompańskiem wybrzeżu, około 6000 wyzwoleńców zaliczono do wojska obywatelskiego, od wiernych dotąd sprzymierzeńców największe ściągnięto ofiary; nie podobna już było silniéj napinać cięciwy, bez puszczenia wszystkiego na ślepy traf.

Zniechęcenie Rzymian.

Trudno uwierzyć jak dalece upadł duch w obywatelstwie. Po bitwie nad Tolenus, gdy zwłoki konsula i nie małej liczby znaczniejszych obywateli do stolicy sprowadzono i tam pogrzebano, gdy urzędnicy na znak publicznéj żałoby purpurę i znaki honorowe złożyli, gdy rząd wydał rozkaz, aby wszyscy obywatele stolicy wzięli się do broni, wielu wpadło w rozpacz i już uważało wszystko za stracone. Najgorsze wprawdzie chwile minęły po odebranéj wiadomości o zwycięztwie Caesara pod Acerrae i Strabona w Piceńskiem. Po pierwszéj wiadomości zmieniono w stolicy ubior wojskowy, na obywatelską togę; po drugiéj złożono oznaki żałoby; ależ nie ulegało wątpliwości, że Rzymianie w tym roku wojny gorzéj niż sprzymierzeni stanęli; a przedewszystkiem ani senat, ani obywatelstwo nie ożywiał ów duch, który w kryzach wojny hannibalowskiéj wiódł do zwycięztwa. Rozpoczęto wojnę z tą samą hardą dumą jak wówczas, ale nie umiano jéj z tąż samą dumą zakończyć. Nieugięty upor,

silna konsekwencya ustąpiły miejsca gnusności i trwodze. Już po pierwszym roku wojny polityka zewnętrzna i wewnętrzna nagłéj uległa zmianie i skłaniała się do układów. Było to bez wątpienia najmędrsze, co można było zrobić, ale nie żeby do tego zmuszała bezpośrednio siła oręża, wtłaczając uciążliwe warunki, ale że to, o co walczono, to jest uwiecznienie politycznego pierwszeństwa Rzymian przed innemi Italami, było więcéj szkodliwe, niż pożyteczne dla rzeczypospolitéj. Zdarza się to w życiu publicznem, że jeden błąd znosi drugi; tu w tym przypadku co nierozważny upor zawinił, to trwożliwośc naprawiła.

Zmiana w procesach politycznych.

Rok 664 rozpoczął się najdumniejszém odepchnięciem ofiarowanéj przez powstańców zgody, i rozpoczęciem wojny procesowéj, w któréj zapaleni obrońcy patryotycznego egoizmu, to jest kapitaliści, mścili się na wszystkich, na których padało podejrzenie, że przemawiali za umiarkowaniem i ustępstwami w porze przyzwoitéj. Natomiast Trybun Marcus Plautius Silvanus, który 10 Grudnia tegoż roku objął urzędowanie, przeprowadził prawo, odejmujące kapitalistom sąd przysięgłych w kommissyi zdrady państwa, i poruczył go innym przysięgłym pochodzącym z wyboru obwodów bez kwalifikacyi stanowéj: skutkiem tego było, że kommissya zamiast być pożogą umiarkowanych, stała się biczem dla przesadzonych (Ultra). Ta nowa kommissya między innymi najpierwszego twórcę swego Quintusa Variusa na wygnanie skazała, któremu głos powszechny najstraszniejsze demokratyczne okropności przypisywał, jak n. p. otrucie Metella i zamordowanie Drususa.

Udzielenie prawa obywatelstwa wiernym i poddającym się Italom.

Lecz od téj szczególnie serdecznéj Palinodyi politycznéj, ważniejszy daleko były zmienny kierunek, jaki w polityce względem Italów przyjęto. Trzy sta lat zupełnie upłynęło od czasu, gdy Rzymianie po raz ostatni musieli przyjąć pokój jaki im podyktowano; teraz Rzym uległ, a że pragnął pokoju, ten więc możliwy był jedynie przez zgodzenie się na warunki, jakie przeciwnicy podawali. Z gminami wprawdzie, które się wzięły do broni aby Rzym zburzyć lub podbić, było zbyt wielkie rozjątrzenie, by się w Rzymie skłoniono do ustępstw dla nich, bo i gdyby to nawet uczyniono, możeby teraz z innej strony odrzucone zostały. Tymczasem skoro gmin dotąd wiernych pierwiastkowe ich żądania z pewnemi ograniczeniami zaspokojono, to tym sposobem cień dobrowolnéj uległości był uratowany, niezbędne utwierdzenie powstania zatamowane, i droga do jego pokonania utorowaną. Tak więc bramy obywatelstwa rzymskiego, przed prośbami tak długo zamknięte, nagle się rozwarły, gdy do nich oręż zaczął pukać; ale i teraz nie zupełnie, lecz dla przyjętych nawet ze wstrętem i dokuczeniem, Prawo przez konsula Luciusa Caesara przeprowadzone *), udzielało prawo obywatelstwa rzymskiego obywatelom tych wszystkich gmin sprzymierzonych italskich, które aż do téj chwili otwarcie posłuszeństwa nie wypowiedziały. Drugie prawo trybunów pospólstwa Marcusa Plautiusa Silvanusa i Gaiusa Papiriusa Carbona, naznaczało dwumiesięczny przeciąg czasu każdemu w Italii mieszkającemu obywatelowi italskiemu, w którym to czasie mógł się przedstawić urzędnikowi rzymskiemu dla pozyskania prawa obywatelstwa rzymskiego. Ale ci nowi obywatele, podobnie jak wyzwoleńcy, w prawie głosowania mieli być ograniczeni w ten sposób, że z trzydziestu pięciu cyrkułów tylko w ośmiu, jak wyzwoleńcy tylko w czterech mogli być zapisani, czy to ograniczenie było osobiste, czy téż jak słuszniéj wnosić można, dziedziczne, z pewnością rozstrzygnąć nie można.

Udzielenie prawa latyńskiego Celtom Italskim.

Środek ten ściągał się na teraz tylko do właściwéj Italii, która wówczas na północ mało co za Ankonę i Florencyą sięgała. W kraju Celtów po téj stronie Alp, który wprawdzie prawnie krajem zagranicznym był, ale pod względem administracyi i kolonizowania od dawna już za część Italii uchodził, wszystkie kolonie latyńskie takiego obchodzenia się doznawały jak italskie gminy. Zreszty aż dotąd związkowych miejsc tamże, nie wielka liczba po téj stronie Po leżących, otrzymała prawo obywatelstwa. Kraj między Padem i Alpami, w skutek wniesionego prawa przez konsula Strabona w r. 665 urządzony został według italskich miejskich ustaw, tak że nie kwalifikujące się do tego gminy, mianowicie miasteczka po dolinach alpejskich, dodane zostały pojedynczym miastom jako wioski płacić daniny obowiązane, lecz te nowe gminy miejskie nie były obdarowane rzymskiem obywatelstwem, ale przez fikcyą prawną, jakoby były koloniami latyńskiemi, nadano im te prawa, które dotąd latyńskim miastom

*) Prawo julijskie musiało być wydane w ostatnich miesiącach 664 r., ponieważ w porze dogodnéj Caesar był w polu. Plauto-papiryjskie prawo zdaje się, że tak jak zwykle trybuńskie wnioski po objęciu urzędu, a zatem w Grudniu 664 albo w Styczniu 665 przeprowadzone być musiało.

niższego prawa były przyznane. Italia więc wówczas de facto kończyła się na Po, a kraj zapadański uważany był za kraj wstępny: bez wątpienia dlatego, że kraj między Po a Apenninem oddawna już na wzór italski był urządzony, w północnym zaś, w którym prócz Eporedii i Aquilei żadnej ani obywatelskiéj ani latyńskiej kolonii nie było, a miejscowe pokolenia nie zostały wyparte tak, jak z południowego, celtycyzm i ustawa kantonowa celtycka po większéj części istniała.

Jakkolwiek znaczne to były ustępstwa, jeżeli je porównamy z niewzruszoném odosobnieniem obywatelstwa rzymskiego od stu pięćdziesięciu lat przeszło utrzymywaném, to jednak nie zawierały one w sobie kapitulacyi z powstańcami, lecz miały tylko na celu utrzymanie gmin chwiejących się i co chwila grożących odpadkiem, a po części ile możności ściągnąć zbiegów z szeregów nieprzyjacielskich. W jakiéj rozciągłości te prawa, a osobliwie najważniejsze z nich caesarowskie, zastosowane były, nie potrafimy oznaczyć nie znając dokładnie rozległości powstania w chwili ogłoszenia tychże praw. Na wszelki wypadek główną rzeczą było, że dotychczasowe latyńskie gminy, tak resztki dawnego latyńskiego związku, jak Tibur i Praeneste, jak szczególniéj latyńskie kolonie, z wyjątkiem małéj liczby tych co się z powstańcami połączyły, przez to prawo przeszły do związku obywatelstwa rzymskiego. Prócz tego prawo to znalazło zastosowanie w pojedynczych miastach sprzymierzonych między Padem i Apenninem, jak na przykład Ravenna, w pewnéj liczbie miast etruskich i południowéj Italii, które wierne pozostały, jak Nuceria i Neapolis. Łatwo pojąć że pojedyncze gminy, szczególniéj uprzywilejowane wahały się z przyjęciem obywatelstwa, jak n. p. Neapolis namyślało się nad zmianą dotychczasowego układu z Rzymem, który mu zapewniał uwolnienie od służby, grecką ustawę a może nawet i używalność domanialną, na nowe bardzo ograniczone prawo obywatelstwa. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, z tych to względów dawniejszéj umowy, Neapol, równie jak Rhegion. a może i inne greckie gminy w Italii, nawet po wejściu do związku obywatelskiego zachowały dotychczasową ustawę komunalną i język grecki jako urzędowy, bez żadnéj zmiany. Cóżkolwiekbądź, w skutek tych praw związek obywatelski rzymski nadzwyczaj rozszerzony został, przez wejście do niego licznych i znakomitych gmin miejskich, od cieśniny sycylijskiéj aż do Padu rozrzuconych, a prócz tego przez udzielenie krainie między Padem i Alpami najlepszego prawa związkowego wraz z prawném oczekiwaniem na zupełne prawo obywatelstwa.

Drugi rok wojny—Etrurya i Umbrya uspokojone.

Na takowych przyzwoleniach danych, gminom chwiejącym się oparci Rzymianie, z nową odwagą rozpoczęli walkę z powstałemi obwodami. Istniejące dotąd polityczne instytucye o tyle zniesiono, o ile zdawało się potrzebne do zapobieżenia szerzeniu się pożaru; w istocie odtąd powstanie nie postąpiło daléj, osobliwie w Etruryi i Umbryi, gdzie dopiero co się zaczynało, szybko nadzwyczaj uspokojone zostało, więcéj przez prawo juliusowskie, aniżeli powodzeniem oręża. W dawniejszych koloniach latyńskich, w gęsto zaludnionéj krainie Padu otwarte zostały obfite i pewne zasoby, z któremi w połączeniu z samém obywatelstwem, można było teraz śmiało odosobniony pożar opanować. Obadwa dotychczasowi wodzowie wrócili do Rzymu, Caesar jako obrany cenzorem, Marius, ponieważ jego sposób toczenia wojny, jako niepewny i powolny, nie podobał się, a nadto sześćdziesiąt szescioletniego starca za osłabionego wiekiem poczytano. Zarzut ten bez wątpienia był nieuzasadniony. Marius bywając codziennie na placu turniejów dowiódł przynajmniej siły ciała, a jako naczelny wódz w ostatniéj wyprawie, zdaje się okazał dawną swoją dzielność, lecz żeby po bankructwie politycznem odzyskać dawną wziętość w opinii publicznéj, do tego nie zyskał tak świetnych powodzeń, i uwielbiana szabla jego, z wielką jego zgryzotą, teraz nawet jako oficerska między stare żelaztwo rzucona. W miejsce Mariusa na czele armii marsyjskiéj stanął tegoroczny konsul Lucius Porcius Cato, który z chlubą walczył w Etruryi. W miejsce Caesara przy armii kampańskiéj stanął poddowódzca Lucius Sulla, któremu zawdzięczano niektóre ważniejsze korzyści poprzedniéj wyprawy. Gnaeus Strabo teraz jako konsul zatrzymał dowództwo w Picenum, które tak świetnie dotąd piastował.

Wojna w Picenum.

Rozpoczęła się więc druga wyprawa 665 r., którą powstańcy już w zimie otworzyli śmiałem i wielkiem przedsięwzięciem, wojnę samnicką przypominającém. Wyprawili oni korpus wojska marsyjskiego 15.000 ludzi liczący na północ, by podźwignąć wrzące w Etruryi powstanie. Lecz oddział ten musiał przechodzić przez kraj, w którym Strabo działał, ten więc zastąpił mu drogę, pobił go zupełnie, tak że mała garstka niedobitków zaledwie dostała się do swojéj ojczyzny dosyć odległéj. Skoro następnie pora roku pozwoliła Rzymianom zaczepne działania rozpocząć, Cato wkroczył do krainy Marsów i wsród szczęśliwych utarczek postępował na przód, póki przy szturmie na obóz nieprzyjacielski w okolicy je-

ziora Fucino nie poległ, przez co działania wojenne w środkowéj Italij przeszły wyłącznie na samego Strabona.

Oblężenie Asculum.

Strabon zajmował się częścią oblężeniem Asculum, częścią podbojem krain Marsów, Sabellów i Apulów. Na odsiecz ojczystego miasta stanął Judacilius pod Asculum z powstaniem picentyńskiem i uderzył na armią oblegającą, gdy w téj saméj chwili wycieczka z miasta rzuciła się na linie rzymskie. W dniu tym 75,000 Rzymian miało walczyć przeciw 60,000 Italów. Zwycięztwo odnieśli Rzymianie, ale Judaciliusowi udało się z częścią wojska na odsiecz przybyłego wejść do miasta. Oblężenie postępowało daléj. Wlokło się długo *) przy rozpaczliwéj obronie mieszkańców i silném obwarowaniu twierdzy. Mieszkańcy pomnąc na straszliwe wypowiedzenie wojny, w murach swoich bronili się z największą zaciętością. Skoro Judacilius po kilkomiesięcznéj obronie ujrzał, że kapitulacya jest nieuchronną, naprzód więc wszystkich mieszkańców Rzymowi sprzyjających wymordować rozkazał, a następnie sam sobie życie odebrał. Roztwarto więc bramy miasta i po italskich mordach nastąpiły rzymskie. Wszyscy oficerowie i znakomitsi obywatele legli pod toporem, reszta zaś z torbą żebraczą wypędzona a całe mienie na rzecz państwa zabrano.

Sabellowie i Marsowie podbici.

W czasie oblężenia i po upadku Asculum liczne korpusy rzymskie przebiegały krainy zbuntowane, i skłaniały jedne po drugich do poddania się. Marucinowie ulegli, gdy ich Servius Sulpicius ciężko poraził pod Teate (Chieti). Do Apulii wtargnął praetor Gaius Cosconius, zdobył Salapia i Cannae i obległ Canusium. Oddział wojsk Samnickich pod wodzą Mariusa Egnatiusa niebitnéj krainie na pomoc spieszący, przy przejściu przez Aufidus pobity został przez Rzymian, chociaż pierwéj nieco ich odparł. W bitwie nad Aufidus Egnatius poległ, a resztki wojska musiały się schronić do Canusium. Rzymianie znowu postąpili aż do Venusii i Rubi i opanowali całą Apulią. Podobnież nad jeziorem Fucino i w górach Majella odzyskali swoją władzę, były to zaś główne

*) Pociski z nawiskiem legii, która je rzucała, także z przekleństwami „niewolników zbiegłych“ — a tém samém rzymskie — albo z napisem „traf Picentów“ albo „traf Pompeiusa“ — tamte rzymskie, te italskie znajdują się z owych czasów niekiedy i teraz jeszcze w okolicy Ascoli.

siedliska powstania. Marsowie poddali się poddowódzcom Strabona Quintusowi Metellusowi Piusowi i Gaiusowi Cinna, Vestinowie i Paelignowie samemu Strabonowi w roku następnym (666). Stolica powstańców Italia wróciła do skromnéj nazwy miasta Paelignów Corfinium, szczątki senatu italskiego schroniły się na ziemię Samnicką.

Campania podbita.

Armia południowa rzymska, teraz pod rozkazami Luciusa Sulli, równocześnie rozpoczęła zaczepne działania i wdarła się do południowéj Campanii przez nieprzyjaciela obsadzonéj. Sulla sam zdobył Stabiae i zburzył (30 Kwietnia 665), Herculaneum wziął Titus Didius, ale zdaje się, że przy szturmie sam poległ (11 Czerwca). Pompeia dłużéj się opierała. Lucius Cluentius wódz Samnitów przybył na odsiecz miastu, lecz go Sulla odparł, a gdy tenże wzmocniony hufcem celtyckim ponowił swój zamach, z przyczyny chwiejącego się usposobienia tych wątpliwéj wiary pomocników na głowę porażony został, sam poległ i większa część wojska jego w ucieczce do Noli wyciętą została. Wojsko rzymskie wdzięczne wodzowi swojemu uczciło go wieńcem z trawy, którym to prostym znakiem, według zwyczaju obozowego, zdobiono każdego żołnierza, który oddziałowi swoich spółtowarzyszów męztwem własném życie uratował.

Sulla w Samnium.

Nie zatrzymując się przy oblężeniu Noli i innych miast przez Samnitów zajętych, Sulla wtargnął w głąb kraju, gdzie było główne ognisko powstania. Szybkie zdobycie i straszliwa kara Aeclanum rozszerzyła wszędzie postrach w całéj krainie Hirpinów; poddała się więc pierwéj nim lukańska pomoc nadciągnęła, a Sulla bez przeszkody mógł posuwać się aż wgłąb samnickiego związku. Wąwoz, w którym na niego czekał wódz Samnicki Mutilus, obszedł Sulla, z tyłu uderzył na armią samnicką i zupełnie ją pobił. Obóz był stracony, a wódz ranny schronił się do Aesernii. Sulla postąpił do Bovianum stolicy Samnickiéj i zmusił ją do kapitulacyi po odniesioném drugiém zwycięztwie pod murami miasta. Spóźniona pora roku zakończyła wyprawę w téj stronie.

Powstanie w ogóle pokonane.

Najzupełniejszy przewrot rzeczy nastąpił. Jak silnie, zwycięzko na pozór postępując powstanie rozpoczęło wyprawę r. 665, tak zgnębione, pobite, wszędzie pozbawione nadziei, teraz ją skończyło. Cała północna Italia była uspokojona. W środkowéj Italii obadwa wybrzeża były zupełnie

w mocy rzymskiéj. Abruzzy prawie całkiem, Apulia aż do Venusii, Campania aż do Noli, była w ręku Rzymian, a przez zajęcie krainy Hirpinów zerwany został związek między obudmoma krajami w powstaniu jeszcze będącemi, to jest między Samnitami i Lukańsko-Brettyjskiemi krainami. Kraj powstańców podobny do rozległego gasnącego pogorzeliska; przedstawiał popiół i głownie dopalające się; tu i owdzie wśród téj pożogi błyskały jeszcze płomienie, ale wszędzie opanowano już pożar i nigdzie niebezpieczeństwo nie zagrażało. Szkoda że przy ulotnych tylko podaniach nie możemy dostatecznie zbadać przyczyny, tak nagłego przewrotu. Nie ma żadnéj wątpliwości, że Strabona, a bardziéj jeszcze Sulli zręczne dowództwo, energiczne skoncentrowanie siły zbrojnéj rzymskiéj, szybkie zaczepne działania najwięcéj się do tego przyłożyły, to wszakże obok wojennych i polityczne przyczyny musiały swoją rolę odegrać w tak bezprzykładnie szybkim upadku potęgi powstańców. Może prawo Silvana i Carbona trafiło do celu swojego, to jest odstąpienie i zdradę spolnéj sprawy rzuciło w szeregi nieprzyjacielskie; może nieszczęście, jak się to często zdarza, między cminami słabo z sobą połączonemi, jabłko niezgody wniosło.

Wytrwałość Samnitów:

I to także zdaje się wskazywać, że wewnętrzne rozwiązanie Italii musiało nastąpić wśród niesłychanych wstrząśnień, gdy Samnitowie, może pod kierunkiem Quintusa Silo Marsyjczyka, który od samego zawiązku duszą był powstania, a po kapitulacyi Marsów uszedł z kraju do ludu sąsiedzkiego Samnitów, którzy teraz przyjęli czysto krajową organizacyą, po zwycięztwie nad Italią, postanowili dalej bój toczyć jako Safinowie“ czyli Samnitowie *). Warowna Aesernia z twierdzy na poskromienie, stała się teraz ostatniem schronieniem wolności Samnickiéj. Zebrało się wojsko z 30,000 piechoty i 1000 jazdy, które wzmocniono wyzwoleniem i uporządkowaniem 20,000 niewolników. Pięciu wodzów stanęło na czele między niemi jako najpierwszy Silo, a obok niego Mutilus. Po dwustoletniéj przerwie z zadumieniem ujrzano wojnę Samnicką na nowo zapaloną; a odważny lud wieśniaczy, zupełnie tak jak w piątym wieku po

*) Do téj epoki muszą należyć rzadkie Denary z oskijskiemi napisami *Safinim* i *G. Mutil.*: bo póki powstańcy dzierżyli Italią, żaden pojedynczy kanton, jako wszechwładne państwo nie mógł bić monety pod swojem nazwiskiem.

upadku italskiego sprzymierzenia, jeszcze raz probujący krajową niepodległość własną ręką na Rzymianach wywalczyć. Ależ to postanowienie najwaleczniéjszéj rozpaczy nie wiele stanowiło w głównéj sprawie. Wojna między górami Samnium i Lukanii mogła jeszcze zająć niejaki czas, zabrać nie mało ofiar, ależ mimo to powstanie w gruncie rzeczy już się skończyło.

Wybuch wojny z Mithradatesem.

Tymczasem nowa zaszła komplikacya, gdy zawikłania azyatyckie wywołały nieuchronną konieczność wypowiedzenia wojny Mithradatesowi królowi Pontu, i wysłania na rok następny (666) konsula i wojska konsularnego do Azyi mniejszéj. Gdyby ta wojna wcześniéj rokiem wybuchła była, to spółczesne powstanie połowy Italii i najważniejszéj Prowincyi byłoby rzeczywistem niebezpieczeństwem zagroziło Rzymowi. Teraz gdy w szybkim upadku powstania italskiego znowu dziwne szczęście Rzymu pokazało się, ta nowa rozpoczynająca się wojna azyatycka, mimo to że się jeszcze łączyła z kończącą się italską, nie mogła być dla Rzymu groźna, a to tém mniéj, że Mithradates w swojéj zarozumiałości wezwanie Italów o bezpośrednią pomoc wręcz odrzucił: jednakże była to wojna dla Rzymu bardzo niedogodna. Minęły już czasy, w których bez namysłu prowadzono wojnę italską, a obok tego zamorską. Skarb dwuletnią wojną był zupełnie wyczerpany; utworzenie nowéj armii, obok stojących już w polu zdało się zaledwie możliwe. Ztemwszystkiem ratowano się jak można było. Sprzedaż z dawnych lat pozostałych wolnych placów w warowni i około niéj, tym którzy mieli chęć budowania, przyniosła 9,000 funtów złota (2,250,000 rsr.), summę na teraz dostateczną. Nowéj armii nie tworzono, lecz ta, która stała w Kampanii pod dówództwem Sulli przeznaczona została do Azyi, skoro tylko stan spraw południowéj Italii pozwoli jéj oddalić się, co że prędko nastąpi, łatwo było przewidzieć z powodzenia Strabona w północnéj Italii.

Trzecia wyprawa. Zdobycie Venusii. Śmierć Silona.

Zaczęła się więc trzecia wyprawa 666 r. pod szczęśliwą dla Rzymu wróżbą. Strabo stłumił ostatni opór w Abruzzach. W Apuli Cosconiusa następca Quintus Metellus Pius, syn zwycięzcy Numidyjskiego, równy ojcu co do energicznego konserwatyzmu i talentów wojskowych, położył kres oporowi przez wzięcie Venusii, przy czem 3,000 zbrojnych dostało się do niewoli. W Samnium Silo odzyskał wprawdzie Bovianum, lecz w bitwie, którą stoczył z generałem rzymskim Mamercus Aemilius, Rzy-

mianie odnieśli zwycięztwo, lecz co ważniejsza było nad samo zwycięztwo, że w liczbie 6,000 poległych Samnitów był i Silo. W kampanii Sulla małe miasta obsadzone przez Samnitów odebrał i Nolę obsaczył. Do Lukanii także wkroczył wódz rzymski Aulus Gabinius i znakomite odniósł korzyści, lecz gdy przy natarciu na obóz nieprzyjacielski poległ, dowódzca powstańców Lamponius prawie bez przeszkody panował w całéj rozległéj i pustéj krainie lukańsko-brettyjskiéj, a nawet pokusił się o opanowanie Rhegionu, lecz mu sycylijski rządca Gaius Norbanus przeszkodził. Mimo pojedyncze nieszczęścia przecież bezustannie zbliżano się do celu. Upadek Noli, podbicie Samnium, możność zgromadzenia znakomitych sił na wojnę azyatycką, zdawały się bardzo blizkiemi, gdy w tém obrót rzeczy w stolicy stłumione już niemal powstanie ożywił.

Wzburzenie w Rzymie. — Udzielenie prawa obywatelstwa i ograniczenie tegoż.

W Rzymie straszliwe wrzało wzburzenie. Drususa natarcie na sądy rycerstwa i nagły jego upadek, spowodowany przez stronnictwo rycerskie, następnie Variusa wojna obosieczna processowa, zasiały najzapamiętalszą niezgodę między arystokracyą a mieszczaństwem, równie jak między umiarkowanymi i przesadzonymi (ultra). Wypadki jak najjawniéj usprawiedliwiły stronnictwo ustąpień: co ono wnosiły by dobrowolnie udzielić, to musiano przyznać na pół z musu. Lecz sposób w jaki to ustąpienie zrobiono, równie jak poprzednia odmowa, nosiły na sobie cechę upartéj i nieprzezornéj zazdrości. Zamiast wszystkim gminom italskim równe prawo przyznać, poniżenie inaczéj tylko sformułowano. Znakomitą liczbę gmin italskich przyjęto do związku obywatelskiego, ale to co udzielono, napiętnowano plamą dotkliwą dla honoru, postawiwszy nowych obywateli obok dawnych, tak jak wyzwoleńców obok wolno urodzonych. Gminy między Padem i Alpami przez przyznanie prawa latyńskiego bardziéj rozjątrzono, niż zaspokojono. Nakoniec znakomitéj części i to nie najpodlejszéj Italów, wszystkim gminom powstałym i znowu uległym, nie tylko zatrzymano prawo obywatelstwa, ale nawet i dawnych umów, przez powstanie zerwanych, nie zapewniono prawnie, ale tylko odnowiono drogą łaski, z warunkiem odwołania dowolnego *). Poniżenie w prawie głosowania tem obra-

*) Licinianus str. 15 pod r. 667 mówi: *Dediticiis, omnibus (ci) vita(s) data; qui polliciti mul(a) m'lia militum vix XV. cohortes miserunt.* W czém liviusowskie podanie (*epit. 80.*): *Italicis populis a senatu civitas data est* po części w ostrzejszem pojęciu występuje. *Dediticii* według pra-

źliwsze było, im było nierozsądniejsze w owym stanie komicyów, a obłudna troskliwość rządu o zachowanie nieskalanéj czystości wyborów, musiała się każdemu nieuprzedzonemu śmieszną wydawać. Wszystkie atoli te ograniczenia były niebezpieczne o tyle, o ile każdego przyszłego demagoga powoływały do przeprowadzenia swoich zamiarów przez podjęcie mniéj więcéj słusznych żądań nowych obywateli i Italów od prawa obywatelskiego wyłączonych.

---

wa publicznego rzymskiego są ci cudzoziemcy wolni (Gaius 1, 13 — 15, 25. Ulp. 20, 14, 22, 2), którzy zostali poddanymi Rzymu, a do żadnych związków nie przypuszczeni. Mogą zatrzymać życie, wolność i własność, tudzież urządzić się w gminę pod własną ustawą; *ἀπόλίδες*, *nullius certae civitatis cives* (Ulp, 20, 14; porow. Dig. 48, 19, 17, 1) są pewnie przez fikcyę prawną wyzwoleńcy w równi postawieni z *dediticii (ii quidediticiorum numero sunt*, tylko przez nadużycie, a w lepszych pisarzach rzadko tylko poprostu *deditícii* nazwani: Gai. 1, 12. Ulp. 1, 14. Paul 4, 12, 6,) równie jak spowinowaceni *liberti Latini Juniani*, lecz ani Latinowie, ani Deditícii nie musieli być bez gminy. Ci atoli ostatni w obec państwa rzymskiego byli o tyle bez prawa, o ile według prawa publicznego rzymskiego, każde poddanie się (*deditio*), koniecznie bezwarunkowe być musiało. (Polyb. 21, 1 porow. 20, 9, 10, 36, 2) i wszystkie wyraźnie lub milcząco nadane im prawa tylko *precario*, z warunkiem dowolnego odwołania przyznane były (Appian Hisp. 44), państwo zatem rzymskie cokolwiekby zaraz, lub późniéj względem nich postanowiło, nigdy nie może popełnić naruszenia prawa. Takowe pozbawienie prawa ustaje dopiero przez zawarcie umowy związkowéj (Liv. 34, 57). Dla tego też *deditio i foedus* są jako dwie w prawie publicznem przeciwne sobie i nawzajem wyłączające się zasady (Liv. 4, 30, 28 34. Cod. Theod. 7, 13, 16 i do tego Gothofr.) i niczem téż innem nie są zwykłe u prawników wyrażenie Quasi deditícii i Quasi latini, gdyż latini są właśnie sprzymierzonymi w wysokim stopniu (Cic. *pro Balbo* 24, 54). — Według dawniejszego prawa publicznego nie było żadnych italskich poddanych (*deditícii*) z wyjątkiem małéj liczby gmin w skutek wojny hannibalowskiéj praw swoich pozbawionych. Jeszcze w prawie Plauto papiryjskim z r. 664/5 oznaczenie, *qui foederatis civitatibus adscripti fuerunt* (Cic. *pro Arch.* 4, 7) obejmowało wszystkich Italów. A że między *deditícii*, którzy 667 dodatkowo prawo obywatelstwa otrzymali, nie sami tylko Brettiowe i Picentowie rozumieją się, tedy przypuścić można, że wszyscy powstańcy, którzy broń złożyli i nie uzyskali obywatelstwa z prawa plauto-pupiryjskiego, jako deditícii uważani byli, co na jednoż wyjdzie, że umowy ich przez powstanie zniesione (dla tego *qui foederati fuerunt* według Cicerona), przez poddanie się prawnie nie zostały odnowione.

Następstwa processów politycznych.

Jeżeli takowe połowiczne i niezdarne ustępstwa arystokrata jaśniéj widzący, musiał uważać za niedostateczne równie jak sami nowi obywatele i wyłączeni od obywatelstwa, tedy ważniejsza jeszcze rzecz, że w nich zapomniano z wielkim w następstwie żalem o wielu, bardzo znakomitych mężach, których Variiska komissya zdrady stanu na wygnanie posłała, a których odwołanie tém trudniejsze było, że skazani zostali nie przez postanowienie ludu, ale za wyrokiem sądów przysięgłych. Lubo zniesienie postanowienia ludu przez drugie takież postanowienie mało kogo obchodziło, to przecież lepsza część arystokracyi za niebezpieczny przykład uważała zniesienie wyroku przysięgłych przez uchwałę ludu. Tak więc ani umiarkowani, ani przesadzeni nie byli zadowoleni ze skutków kryzy italskiéj. Lecz większą daleko niechęcią przepełnione było serce starego męża Mariusa, który z nadziejami odświeżonemi wciągnięty do wojny italskiéj i z niéj wrócił nie z własnéj woli, z przeświadczeniem wewnętrznem, że nowe położył zasługi, i za to najprzykrzejsze zyskał udręczenia, z gorzkiem uczuciem, że nieprzyjaciele już się go nie lękali, ale owszem lekceważyli, z robakiem zemsty w sercu, który się własnym jadem karmi. I o nim można toż powiedzieć co o nowych obywatelach i wyłączonych od obywatelstwa: że jakkolwiek pokazał się nieudolnym i nie umiejącym sobie radzić, to przecież jego imie popularne mogło się stać niebezpiecznem w ręku demagoga.

Upadek karności wojskowéj.

Z temi żywiołami wstrząśnień politycznych, połączył się szybko postępujący upadek szanownych zwyczajów i karności wojskowéj, Zarody, jakie miało w sobie wprowadzenie proletaryatu do wojska, rozwinęły się z przerażającą szybkością w wojnie powstańczéj, która zmuszała do przyjmowania do wojska każdego bez różnicy zdolnego do broni, a który bezpośrednio tak do głównej kwatery, jakotéż do namiotu żołnierza swoją propagandę wnosił. Wnet objawiły się skutki w rozwolnieniu wszystkich węzłów wojskowéj hierarchii. W czasie oblężenia Pompeii dowódzca sullańskiego korpusu oblężniczego, konsularny Aulus Posthumius Albinus, posądzony przez wojsko, jakoby je zdradził na korzyść nieprzyjaciela, przez toż wojsko kamieniami i kijami zabity został; a wódz naczelny Sulla poprzestał na upomnieniu żołnierzy, aby walecznością w boju z nieprzyjacielem postępek ten zatarli. Sprawcami tego czynu byli żołnierze flotty, oddział od dawna najmniéj poważany. Nie długo potem poszedł

za tym przykładem oddział legionistów głównie z motłochu miejskiego wybrany. Przez niejakiego Gaiusa Titusa, bohatera ulicznego podbechtani, porwali się na konsula Catona. Szczęśliwym przypadkiem Cato uchronił się tym razem śmierci, ale Titus był wprawdzie uwięziony, lecz nie ukarany. Gdy Cato wkrótce potem w czasie walki poległ, jego własnych oficerów a mianowicie młodszego Gaiusa Mariusa, jako sprawców jego zgonu wymieniono, słusznie czy niesłusznie trudno odgadnąć.

Ekonomiczne przesilenie. Asellio zamordowany.

Do poczynającego się politycznego i militarnego przesilenia przybyło straszniejsze jeszcze ekonomiczne, które w ciągu wojny sprzymierzonych i azyatyckich zamieszek padło na panów pieniężnych Rzymu. Dłużnicy nie mogąc nawet zebrać procentów, przecież przez nieubłaganych wierzycieli naciskani, wyjednali u naczelnika sądownictwa, pretora miejskiego Asellio częścią odwłokę, by posiadłości swoje sprzedać mogli; częścią by wyszukali stare, zapomniane prawa o procentach, i wedle ustanowionych niegdyś przepisów wniesli skargę przeciw wierzycielom o czterokrotną kwotę procentów przeciw prawu zapłaconych. Asellio skłonił się prawo de facto istniejące stosownie do jego litery nagiąć i przyjmował skargi o procenta zwykłym sposobem. Dotknięci tém wierzyciele, zbiegli się na rynek pod przywództwem trybuna ludu Luciusa Cassiusa i gdy pretor w kapłańskim ubiorze ofiary składał przed świątynią zgody, napadli nań i ubili. — Zbrodnia, któréj nawet śledztwa nie zarządzono (665). Z drugiéj strony w kółkach dłużników rozmawiano, że cierpiącéj massie inaczéj nie można pomódz, tylko przez „nowe księgi rachunkowe“ to jest przez prawne zniesienie wszystkich pretensyj wierzycieli od dłużników. Było to zupełnie tak jak w czasie zatargów stanowych: kapitaliści w związku z interesowaną w tym względzie arystokracyą, ze stronnictwem środkowem zalecającém złagodzenie surowego prawa, rozpoczęli wojnę i processa. Od owego wszakże czasu w miejsce prostego obywatelskiego i moralnego porządku wielkiego miasta rolniczego, stanęło socyalne rozprzężenie stolicy mnogich narodów i ta demoralizacya, w któréj książę spotyka się z żebrakiém. Wszystkie stosunki stały się rozleglejsze, ostrzejsze i wprzerażającym sposobie wznioślejsze. Wojna sprzymierzonych poruszywszy te wszystkie polityczne i socyalne żywioły wrzące pomiędzy obywatelstwem, rzuciła fundamenta nowéj rewolucyi. Przypadek sprowadził jéj wybuch.

Prawa Sulpiciusa.

Trybun ludu Publius Sulpicius Rufus w r. 666 na zgromadzeniu ludu podał wniosek, aby każdego senatora obdłużonego do wysokości 2,000 denarów (około 514 rs. złp. 3,432), za utracającego krzesło w senacie ogłosić. Obywatelom skazanym przez sądy przysięgłych wolność powrotu nadać; nowych obywateli po wszystkich tribus rozdzielić, i tak jak i wyzwoleńcom prawo głosowania po wszystkich tribus przyznać. Były to wnioski, które z ust takiego człowieka po części przynajmniéj niespodzianie uderzały. Publius Sulpicius Rufus (urodzony 630, znaczenie swoje polityczne zawdzięczał nie tyle urodzeniu szlacheckiemu, znakomitym związkom i odziedziczonemu majątkowi, ile niepospolitemu talentowi mowcy, w czém nikogo ze spółczesnych nie miał równego. Silny głos, żywe, niekiedy na teatralną akcyą zakrawające gesta, szumny potok wyrazów unosił słuchaczów, choć ich nie przekonywał. Co się tyczy stanowiska jego w stronnictwach, od samego początku zawsze był na stronie senatu, a pierwszém jego politycznem wystąpieniem (659) było oskarzenie Norbana stronnictwu rządowemu obmierzłego. Pomiędzy konserwatystami należał do frakcyi Drusa i Crassa. Co go szczególnie skłonić mogło do starania się o trybunat na rok 666, i tém samém do złożenia patrycyuszowskiego szlachectwa, nie wiemy: zdaje się przecież, że lubo z całém stronnictwem środkowém przez konserwatystów jako rewolucyonista ścigany był, nie został jednak rewolucyonistą i nigdy o obaleniu ustawy w duchu Gaiusa Graccha nie myślił. Podobniejsze do prawdy, że jako jedyny z waryjskiego szturmu processowego nietknięty wyszedłszy, z pośród wszystkich znakomitości ze stronnictwa Crassusa i Drususa, czuł się powołanym do dokonania dzieła Drususowego, i dotąd jeszcze istniejące wyłączenia nieobywateli ostatecznie usunąć, do czego potrzebował trybunatu. Jeszcze z jego trybunatu wspominają czyny, sprzeczne zupełnie z demagogicznemi zamiarami. Tak przez swoje wdanie się przeszkodził kolledze swojemu do przeprowadzenia wniosku o zniesienie postanowienia ludu wyroków sądu przysięgłych na zasadzie prawa varijskiego wydanych; i gdy Gaius Caesar były Edil przeskakując Preturę w r. 667 o konsulat zabiegał, w zamiarze pozyskania późniéj naczelnictwa wojny azyatyckiéj, Sulpicius wystąpił przeciw niemu śmieléj i ostrzéj, niż ktokolwiek bądź. Zupełnie więc w duchu Drususa i sam od siebie i od innych żądał utrzymania dawnéj ustawy. Ale tak on, jak Drusus, nie potrafił pogodzić rzeczy z sobą niezgodnych. Zamierzona przez niego, sama w sobie rozsądna zmiana ustawy przy ogromnéj większości starego obywatelstwa, na drodze dobrowolnéj zgody nie dała się w ścisłéj formie prawa przeprowadzić. Zerwanie z potężną rodziną Juliusów, pomiędzy któremi osobliwie brat Gaiusa, konsularny Lucius Caesar silny miał wpływ w senacie, tudzież z frakcyą téj rodziny trzymającą się, stało się powodem bez wątpienia, że porywczy człowiek osobistém rozdrażnieniem uniosł się po za kres swoich zamiarów.

Dążność tych praw.

Charakter wniosków jego jest téj natury, że bynajmniéj nie stają w sprzeczności z jego osobistością i z jego stanowiskiem między stronnictwami. Zrównanie nowych obywateli ze staremi było tylko cząstkowém podjęciem wniosków Drusa na korzyść Italów, i spełnieniem zasad zdrowéj polityki. Przywołanie ofiar sądu przysięgłych varijskich, naruszało wprawdzie zasadę nietykalności wyroków sądów przysięgłych, za którą sam Sulpicius silnie obstawał, lecz było to właśnie na korzyść własnych stronników wniosek podającego, to jest umiarkowanych konserwatystów. Zważywszy burzliwość tego męża, łatwo pojąć, że on przy pierwszém wystąpieniu przeciw temu środkowi powstawał, ale następnie rozjątrzony oporem, na jaki natrafił, sam wniosek przedstawił. Środek przeciw obdłużeniu senatorów, sprowadziło bez wątpienia objawienie smutnego stanu ekonomicznych stosunków silnie wstrząśnionych rodzin rządzących, w ostatniém finansowém przesileniu. Było to wprawdzie przykre, ale w interesie dobrze zrozumianym arystokracyi: skoroby, jak to musiało być skutkiem prawa sulpicyusowskiego, wszyscy wykluczeni byli z senatu którzyby szybko passywow swoich wylikwidować nie zdołali; skoroby koteryjność, która w obdłużeniu wielu senatorów, a z tąd, w ich zawisłości od bogatszych kollegów, głównie powściągniętą została, przez usunięcie znanéj senatorskiéj przedajnéj czeredy. Trudno zaiste zaprzeczyć, że tak przyre i haniebne oczyszczenie kuryi, jak je przedstawił Rufus, nie byłoby bez wątpienia przez niego wniesione, gdyby go do tego nie skłoniło osobiste poróżnienie z naczelnikami koteryj. Nakoniec rozporządzenie wyzwoleńców miało wyraźnie na celu zapewnienie wnoszącemu władzy na ulicy; samo wszakże w sobie było uzasadnione i z ustawą arystokratyczną zgodne. Skoro zaczęto wyzwoleńców do wojska pociągać, żądanie ich prawa głosowania o tyle było usprawiedliwione, o ile prawo głosowania z obowiązkiem służby wojskowéj zawsze w parze chodziło. Nadewszystko zaś przy nicości komicyów, mało na tém zależało, że do téj brudnéj kałuży, jedna jeszcze kloaka spuszczona zostanie. Trudność

dla olygarchii rządzenia z komicyami, zmniejszała się raczéj, nie powiększała, przez nieograniczone przypuszczenie wyzwoleńców, boć większa ich część tak osobiście, jak i ekonomicznie zależała od rodzin rządzących, przy należytym więc kierunku mogli rządowi posłużyć za środek skuteczniejszego i silniejszego owładnięcia wyborami. Przeciw dążnościom arystokracyi reformistosko usposobionéj, środek ten był bez zaprzeczenia tém samém, czém wszelkie uwzględnienie dla proletaryatu; ależ i dla Rufusa nie było ono czém inném, tylko tém, czém dla Drususa prawo zbożowe: to jest środkiem przeciągnięcia proletaryatu na swoją stronę, i za jego pomocą przełamania uporu przeciw rzeczywiście korzystnym reformom. Łatwo zaś było przewidzieć, że ten opór będzie silny, że ograniczona arystokracya, i ograniczone mieszczaństwo tę samą nikczemną zawiść objawią, jaką przed wybuchem powstania okazywali; że znaczna większość wszystkich stronnictw w chwili najstraszniejszego niebezpieczeństwa poczynione ustępstwa, w cichości, albo może i głośno jako niewczesną uległość poczytają, i wszelkiemu rozszerzeniu tychże ustępstw z zaciętością opierać się będą. Przykład Drususa pokazał, co z tego wynikło, gdy reformy zachowawcze jedynie na większości senatu polegając, przeprowadzić usiłowano. Pokazywało się jasno, że przyjaciel Drususa, podzielający jego usposobienie, podobneż zamiary przez oppozycyą przeciw téj większości i w formach demagogii urzeczywistnić zamierzył. Rufus więc nie trudził się bynajmniéj ponętą sądów przysięgłych senat dla siebie zyskiwać. Lepszą on miał podporę w wyzwoleńcach i w zbrojnym orszaku — wedle podań jego przeciwników, orszak ten miał wynosić 3,000 najemnych ludzi i „przeciw senat“ z 600 młodych mężów z lepszych klass — z którymi na ulicy i na rynku występował.

Opór rządu. Zbiegowiska.

Wnioski też jego trafiły na stanowczy opór większości senatu, która dla zyskania czasu poleciła obudwom konsulom Luciusowi Corneliusowi Sulli i Quintusowi Pompeiusowi Rufusowi, obudwom jawnym przeciwnikom demagogii, nadzwyczajne uroczystości religijne urządzić, w czasie których zgromadzenia ludu spoczywały. Na to Sulpicius odpowiedział gwałtownem zbiegowiskiem ludu, w czasie którego pomiędzy innemi ofiarami poległ młody Quintus Pompeius syn jednego, a zięć drugiego konsula, a nawet życie obudwóch konsulów było w wielkiém niebezpieczeństwie — Sulla nawet tym tylko sposobem ocalał, że mu Marius dom swój otworzył. Trzeba było ustąpić. Sulla skłonił się do odwołania zapowiedzianych uroczystości, a wnioski Sulpiciusa przeszły bez dalszych przypadków. Lecz los ich przez

to nie był jeszcze zapewniony. Mogła w stolicy arystokracya uznać się za pobitą, to wszakże teraz — po raz pierwszy od rozpoczęcia rewolucyi — była jeszcze inna potęga w Italii, któréj pominąć nie można było; obiedwie silne i zwycięzkie armie, prokonsula Strabona i konsula Sulli.

Postawa Sulli.

Jakkolwiek polityczna postawa Strabona była dwuznaczną, tedy Sulla, choć na teraz ustąpił przemocy, z większością atoli senatu był w najściślejszém porozumieniu, i w chwili, gdy uroczystości odwołał, natychmiast udał się do Kampanii do swojéj armii. Bezbronnego konsula kijami, a stolicę mieczem legij terroryzować, to na jednoż wychodziło: Sulpicius spodziewał się, że przeciwnik mogąc teraz gwałt gwałtem odpłacić, powróci do stolicy na czele swojéj legii i demagoga zachowawczego wraz z jego prawami zetrze. Może się mylił. Sulla tak sobie życzył wojny z Mithradatesem, jak czuł wstręt od politycznych wichrzeń w stolicy. Przy osobliwszym indyferentyzmie i niezrównaném politycznem zaniedbaniu, wielkie jest podobieństwo do prawdy, że o spodziewanym przez Sulpiciusa zamachu senackim ani pomyślił, i że owszem gdyby mu pozwolono, zaraz po zdobyciu Noli, któréj oblężenie jeszcze go zajmowało, niezwłocznie byłby do Azyi wraz z wojskiem swoim popłynął.

Marius wodzem naczelnym w miejsce Sulli mianowany.

Cóżkolwiek bądź, Sulpicius dla odparcia spodziewanego ciosu, ułożył plan, Sulli naczelne dowództwo odjąć, i w tym celu wdał się w układy z Mariusem, którego imię zawsze jeszcze było dosyć popularne, by wniosek o nadanie mu dowództwa wojny azyatyckiéj dobrze przez lud mógł być przyjęty, a militarne jego stanowisko i zdolności mogły stać się podporą na przypadek zerwania z Sullą. Zapewne Sulpicius nie spuszczał z uwagi niebezpieczeństwa grożącego, skoro niezdolnego, a zemsty i sławy chciwego męża na czele kampańskiéj armii postawi, równie jak nieprawności, człowiekowi prywatnemu przez postanowienie ludu nadzwyczajne dowództwo poruczać; lecz właśnie dowiedziona polityczna nieudolność Mariusa była w pewnym względzie rękojmią, że ustawy nie naruszy; nadewszystko jednak położenie Sulpiciusa, jeżeli tylko zamiary Sulli należycie oceniał, tak dalece zagrożone, że wszelkie podobne względy ledwie na uwagę zasługiwały. Że zużyty już bohater sam gotów był na usługi każdego, kto go tylko jako Condotiera użyć chciał, to się samo przez się rozumie; co się zaś tyczy naczelnego dowództwa, i to jeszcze na wojnę

azyatycką, tego od wielu lat gorąco pragnęło jego serce, może nawet choćby się przyszło rachować z większością senatu. Na wniosek więc Sulpiciusa postanowieniem ludu, Gaius Marius otrzymał dowództwo armii kampańskiéj z nadzwyczajną najwyższą, to jest prokonsularną władzą, i zarazem naczelną władzę na wojnę przeciw Mithradatesowi, dwaj trybuni ludu wysłani zostali do obozu pod Nolą dla odjęcia naczelnictwa Sulli.

Odwołanie Sulli.

Posłannicy przybyli nie do właściwego męża. Jeżeli ktokolwiek mógł być powołany do naczelnéj władzy w wojnie azyatyckiéj, to zapewne najpierwszy Sulla. Przed nie wielą laty dowodził on już na tym placu wojny z największą korzyści: więcéj aniżeli ktokolwiek inny przyczynił się do zgnębienia niebezpiecznego powstania: jemu jako konsulowi w tym roku w zwyczajnym sposobie, i za zupełną zgodą zaprzyjaźnionego i spowinowaconego kollegi oddane zostało dowództwo téj wojny. Był to zatem zbyt śmiały pomysł w takich okolicznościach, objętą władzę przez postanowienie wszechwładnego obywatelstwa odejmować i oddawać staremu wojskowemu i politycznemu antagoniście, w którego ręku, kto wie do jakich gwałtów i przewrotów armia mogła być użyta. Sulla ani był dosyć dobrodusznym, by dobrowolnie rozkazu usłuchać, ani dosyć uległym, by to z musu zrobić. Wojsko jego częścią w skutek zaprowadzonego przez Mariusa przekształcenia wojskowości, częścią przez utrzymywaną przez Sullę moralnie rozwolnioną, militarnie surową karność, było mało co więcéj, jak swojemu wodzowi bezwarunkowo uległe, a w politycznych rzeczach obojętne. Sulla sam, była to nadęta, zimna, otwarta głowa, u którego wszechwładne rzymskie obywatelstwo było motłochem, bohater Aquae Sextiae był zbankrutowanym mataczem, prawność formalna frazesem, Rzym sam miastem bez załogi z na pół zawalonemi murami, daleko łatwiejsze do zdobycia niż Nola. W tym więc duchu działał.

Pochód Sulli do Rzymu.

Zgromadził swoich żołnierzy — było sześć legij, około 35,000 ludzi, przedstawił im nadeszłe z Rzymu posłannictwo, nie zapomniawszy im napomknąć, że nowy wódz naczelny bez wątpienia nie ich, ale nowo zebrane wojsko do małéj Azyi powiedzie. Wyżsi oficerowie, zawsze więcéj obywatele, niż żołnierze cofnęli się, i jeden tylko z nich poszedł za swoim wodzem do stolicy. Żołnierze zaś, z dawniejszego doświadczenia spodziewając się mieć w Azyi wojnę łatwą, a zdobycz obfitą, oburzyli się. W jednéj chwili obadwaj z Rzymu przybyli trybunowie zostali rozszarpani, i

ze wszech stron rozległ się okrzyk, by ich wódz do Rzymu prowadził. Niezwłocznie konsul ruszył, a w drodze przyciągnąwszy do siebie podobnież myślącego kollegę, przyspieszonemi pochodami, stanął pod murami stolicy, mało się troszcząc o posłanników z Rzymu, którzy go wstrzymać starali się. Niespodzianie ujrzano kolumny Sulli ustawiające się na moście Tybru i przy bramach collińskiéj i eskwilińskiéj, a następnie dwie legije w szyku bojowym, z chorągwiami polowemi przekraczające pokojowy mur, z poza którego prawo wykluczyło wojnę. Tyle szkaradnych swarów, tyle ważnych zapasów wystąpiło na jaw wewnątrz tych murów, a nigdy wojsko rzymskie świętego pokoju miasta nie przerwało: teraz się to stało, i to dla nędznéj przyczyny, czy ten lub ów oficer ma być powołany do dowództwa na wschodzie.

Rzym opanowany.

W kraczające legije postąpiły na przód, aż na wzgórze esquilinu, gdy z dachów spadające strzały i kamienie zachwiały wojskiem i toż cofać się zaczęło. Wtedy Sulla podnosząc w górę gorejącą pochodnię, grożąc podpaleniem domów, utorował legiom drogę aż do esquilińskiego rynku (niedaleko S. Maria maggiore). Tu czekali na nie na prędce przez Mariusa i Sulpiciusa zebrani zbrojni ludzie, i pierwsze kolumny wdzierające się przewagą liczby odparli. Lecz od bram nadciągnęły posiłki, a oddział jeden sullańskich zabierał się od ulicy Suburra obejść obrońców miasta, musieli więc cofnąć się. Przy świątyni bogini Tellus, gdzie esquilia zaczyna się pochylać ku wielkiemu rynkowi, starał się Marius zająć stanowisko; zaklinał senat i rycerstwo, aby się oparło legijom; ale to było na próżno. Nawet gdy niewolników pod zapewnieniem im wolności kazano uzbroić, stanęło ich nie więcéj jak trzech. Nie pozostawało więc przywódzcom nic innego, jak tylko przez wolne jeszcze bramy szybko się wymknąć, po kilku godzinach Sulla był w Rzymie nieograniczonym panem. Przez noc tę na wielkim rynku paliły się ognie straży legionistów.

Pierwsza restauracya Sulli. Śmierć Sulpiciusa.

Pierwsza wojskowa interwencya w obywatelskich zapasach jawnie pokazała, że polityczne walki do tego stopnia przyszły, na którym otwarta i bezpośrednia przemoc rozstrzyga, również że potęga kija niczem jest przeciw sile oręża. Stronnictwo zachowawcze pierwsze wydobyło szablę, na niem téż sprawdziło się słowo prorocze ewangelii o tych, którzy pierwsi oręż podnoszą. Na teraz tryumfowało zupełnie i mogło zwycięz-

two swoje według upodobania wyformułować. To się rozumie samo przez się, że prawa sulpiciusowskie prawnie jako żadne ogłoszone zostaną. Twórca ich i najzawziętsi stronnicy ucieczką się ratowali, senat wypisał ich dwunastu jako nieprzyjaciół ojczyzny na śmierć skazanych. W skutek tego Publius Sulpicius przy Laurentum schwytany, i zabity został. Głowę jego przysłaną sobie Sulla kazał na tejże mównicy na widok wystawić, na której przed niewielą dniami sam stał w pełnéj sile wymowy i młodości. Innych potępionych ścigano.

Ucieczka Mariusa.

Za starym Mariusem mordercy także w też tropy postępowali. Jakkolwiek naczelny wódz wspomnienia swietnych dni swoich niedołężnością nie raz zaćmił, teraz gdy zbawca ojczyzny z życiem się chronił, był znowu zwycięzcą pod Vercellae, i w całéj Italii z natężeniem, jakby bez tchu słuchano wieści o jego dziwnéj ucieczce. W Ostia siadł na statek by do Afryki odpłynąć; lecz wiatry przeciwne i brak zapasów zmusiły wysiąść na ląd u cyrcejskiego przylądku i na los szczęścia błąkać się. Z szczupłym orszakiem nie ufając żadnemu dachowi, sędziwy konsularny mąż pieszo, często głodem dręczony, dostał się niedaleko do rzymskiéj kolonii Minturnae przy ujściu Garigliano. Tu pokazali się w oddaleniu ścigający go jeźdźcy; z niesłychanem trudem dostał się do brzegu, a statek kupiecki zdołał usunąć go przed ścigającemi. Trwożliwi atoli żeglarze wktótce odbili od brzegu, gdy Marius spał. W bagnie nadbrzeżném Minturny po pas w szlamie zanurzonego, głowę między trzciną kryjącego znaleźli go ścigający i wydali władzom miejskim Minturny. Wtrącono go do więzienia i miejski sługa niewolnik cymbryjski posłany został, aby go ściął. Lecz Niemiec przeląkł się ognistego wzroku swojego pogromcy, topor wypadł mu z rąk, gdy generał potężnym głosem zawołał, czy on jest tym człowiekiem, co Gaiusa Mariusa ma zabić. Skoro się o tém dowiedziano, wstyd opanował urzędników Mintury, że zbawca Rzymu większe poszanowanie zyskał u niewolnika, któremu niewolę, niżeli u spółobywateli którym wolność przyniósł. Rozwiązali więc jego pęta, dali mu okręt i pieniądze na drogę i wysłali na wyspę Aenaria (Ischia). Wyjęci z pod prawa, prócz Sulpiciusa wszyscy powoli zebrali się na tych wodach. Płynęli koło Eryx i koło dawnéj Kartaginy, lecz rzymscy urzędnicy odprawili ich tak od Sycylii, jako też i Afryki. Uszli więc do Numidyi, w któréj puste nadbrzeżne zaspy piaskowe dały im zimowe schronienie. Król atoli Hiempsal II., którego zjednać sobie mieli nadzieję, który też przez niejaki czas udawał, jakoby z nimi chciał się połączyć,

aby uspokoić, a teraz starał się ich pochwycić. Z trudnością nadzwyczajną zbiegi wymknęli się jego jeźdźcom, i tymczasowo znaleźli schronienie na małéj wysepce Kerkina (Kerkena) na wybrzeżu tunetańskim. Nie wiemy tego, czy Sulla zawdzięczał swojéj gwiaździe, że go ta uchroniła od zabójstwa zwycięzcy Cymbrów, przynajmniéj zdaje się, że urzędnicy Minturny nie byli karani.

Prawodawstwo Sulli.

Dla usunięcia obecnych usterków, i zapobieżenia przyszłym przewrotom, dał Sulla powód do szeregu nowych prawnych rozporządzeń. Dla dłużników uciśnionych zdaje się nic nie zrobiono, zaostrzono tylko dawniejsze przepisy względem stopy procentowéj *), oprócz tego nakazano wyprowadzenie pewnéj liczby kolonij. W bitwach i processach wojny sprzymierzeńców zmniejszony bardzo senat, uzupełniony został przez przybranie 300 nowych senatorów, których wybór naturalnie wypadł w interesie optymatów. Wreszcie co do sposobu wyboru i prawodawczéj inicyatywy ważne zmiany przedsięwzięto. W roku 513 zaprowadzony porządek głosowania przez centurye, na mocy którego każda z pięciu klass majątkowych równą liczbę głosów miała, zamieniono na ustawę serwiusowską, na mocy któréj pierwsza klassa opodatkowana na 100,000 sestercyuszów (6435 rsr.) albo wyżéj, sama jedna miała połowę głosów. Oczywiście do wyboru konsulów, pretorów i cenzorów wprowadzono census, który uboższych od czynnego wyboru wyłączał. Inicyatywa prawodawcza trybunów ograniczona została w ten sposób, iż każdy wniosek przez nich naprzód senatowi miał być przedstawiony, a skoro go tenże uzna dopiero na zgromadzenie ludu może być wniesiony. Te przez sulpiciusowski zamach rewolucyjny wywołane rozporządzenia tego męża, który jako tarcza i miecz stronnictwa ustawy wystąpił, konsula Sulli, noszą na sobie szczególną cechę. Sulla odważył się bez pytania obywateli lub przysięgłych, wydać wyrok śmierci na dwunastu najznakomitszych mężów, pomiędzy nimi na urzędników w obowiązku będących i na generała najsławniejszego swojego czasu, i śmiał się publicznie przyznać do téj obrazy starożytnego świętego prawa prowokacyi, to nawet najbardziéj konserwa-

*) Nie jest jasne, co prawo „dwunastne“ konsulów Sulli i Rufusa w tym względzie przepisywało; zdaje się wszakże rzeczą najprostszą uważać w tém wznowienie prawa z r. 397, tak że najwyższa dozwolona stopa procentowa $^1/_{12}$ kapitału na rok dziesięciomiesięczny, czyli 10% na rok dwunastomiesięczny była.

tywni mężowie, jak na przykład Quintus Scaevola surowo zganili. Odważył się od półtora wieku istniejący porządek wyborów obalić, a natomiast od dawna zapomniany i wyklęty census wyborczy przywrócić: Odważył się przywilej prawodawstwa obudwom odwiecznym czynnikom, urzędnikom i komicyom odjąć de facto i przenieść na władzę, która formalnie nigdy innego prawa w tym względzie nie miała nad to, że jéj rady zasięgano. Rzadko kiedy jaki demokrata w tak tyrański sposób sprawiedliwość wymierzał, z tak bezwzględną śmiałością fundamenta ustawy wstrząsał i modelował, jak ten konserwatywny reformator. Zwróciwszy atoli uwagę na rzecz nie na formę, wtedy inne pokażą się wynikłości. Rewolucye nigdzie a najmniéj téż w Rzymie, nie kończyły się bez pochłonięcia pewnéj liczby ofiar, które w tych lub owych formach od sądownictwa pożyczonych opłacać musieli jako za zbrodnię ci, których wina była, że zwyciężeni zostali. Lecz kto wspomni sobie następstwa processowe, jakie wydała strona zwycięzka po upadku Gracchów i Saturnina, ten zmuszony zostanie pochwalić otwartość i względne umiarkowanie zwycięzcy na rynku esquilińskim; gdy on raz podjąwszy jako wojnę, w istocie wojną było, pobitych mężow jako pozbawionych prawa, za wyjętych z pod prawa ogłosił; powtóre, że liczbę ofiar ile możności ograniczył, a przynajmniéj obmierzłego srożenia się na ludzi małego znaczenia, nie dopuścił. Podobneż umiarkowanie pokazuje się i w politycznych urządzeniach. Nowość pod względem prawodawstwą, najważniejsza i pozornie najwięcéj wstrząsająca, w istocie swojéj wprowadziła tylko zgodę między literą ustawy a jéj duchem. Rzymskie prawodawstwo, w którem każdy konsul, praetor, albo trybun, wszelki upodobany wniosek ludowi mógł przedstawiać i bez rozpraw głosowaniu poddawać, od samego zawiązku było nierozsądne, a przy wzmagającéj się nicości komicyów, coraz nierozsądniejszém się stawało. Było ono znośne jedynie przez to, że senat faktycznie przywłaszczył sobie prawo poprzedniéj narady, bez któréj wniosek ludowi podany polityczną lub religijną intercessyą umarzał. Rewolucya zniosła te tamy, a w skutek tego zaczęły się rozwijać następstwa i każdemu zuchwałemu łotrowi zostawiła otwarte wrota do przewrotu państwa w sposobie co do formy prawnym. Wśród takich okoliczności nic naturalniejszego nie było, nic potrzebniejszego w prawdziwym duchu zachowawczym, jak prawodawstwo senatu na wybiegach oparte, formalnie i wyraźnie uznać. Coś podobnego zachodzi we względzie odnowionego cenzu wyborczego. Dawniejsza ustawa zupełnie się na nim opierała; reforma z r. 513 ograniczyła wprawdzie przywileje majętniejszych, ale ściśle przy tém obstawała, aby obywatelom niżéj 11,000 sest. opodatkowanym, żadnego wpływu na wybory nie do-

zwalać. Lecz od tego roku niesłychany przewrot finansowy nastąpił, któryby usprawiedliwił nawet podwyższenie nominalne najniższego cenzu. Nowa tymokracya zmieniła tylko literę ustawy, aby ją lepiéj z duchem jéj pogodzić, usiłując przynajmniéj w formie najłagodniejszéj zapobiedz haniebnemu kupowaniu głosów, Nakoniec rozporządzenia na korzyść dłużników, podjęcie na nowo planów kolonizacyi są wyraźnym dowodem, że Sulla chociaż namiętnym wnioskom Sulpiciusa, nie zdawał się potakiwać, to przecież tak on, jak Drusus, jak w ogóle wszyscy arystokraci jaśniéj na rzeczy patrzący, materyalnym reformom samym w sobie nie byli przeciwni: przy tém nie należy spuszczać z uwagi, że środki te wprowadził po zwycięztwie i zupełnie z własnéj woli. Jeżeli dodamy do tego że Sulla główne fundamenta ustawy gracchowskiéj pozostawił, i ani sądami rycerskiemi, ani rozdziałem zboża nie wstrząsnął, wtedy uznać musimy wyrok za usprawiedliwiony, że sullańskie urządzenie z r. 666 ściśle trzymało się status quo istnącego od upadku Gaiusa Gracchusa, zasady tylko grożące niebezpieczeństwem rządowi w duchu czasu zmienił; częścią starał się wedle możności zaradzić istniejącym socyalnym przykrościom, o ile to dało się uskutecznić bez poruszenia głębiéj ukrytych usterków. Energiczna pogarda konstytucyjnego formalizmu, połączona z żywem uczuciem dla wewnętrznéj istoty dotychczasowego porządku, jasne pojęcia i chwalebne zamiary cechują to nowe prawodawstwo; ale również obok tego pewna lekkomyślność i powierzchowność uderza, jak mianowicie trzeba było silnéj woli, aby uwierzyć, że ustalenie maximum stopy procentowéj zakłóconemu kredytowi pomoże, że senat prawem uprzedniéj rady zdolniejszym się stanie do oparcia przyszłéj demagogii, aniżeli dotychczas przez prawo intercessyi i przez religią.

Nowe zawikłania. Cinna. Strabo.

W istocie na czystem niebie konserwatystów bardzo prędko wzniosły się nowe chmury. Stosunki azyatyckie przybierały coraz groźniejszy charakter. Już rząd poniósł wielki uszczerbek przez to, że sulpiciusowska rewolucya odejście wojska do Azyi opóźniła; na żaden wypadek nie można było dłużéj odwłóczyć wysyłki. Tym czasem Sulla spodziewał się, że w Italii zostawi gwarancyą przeciw nowym natarciom na olygarchią, częścią w konsulach według nowego urządzenia wybierać się mających, częścią w armiach zajętych poskramianiem resztek powstania. Lecz na komicyach konsularnych nie padł wybor na kandydatów przez Sullę podanych, ale obok Gnaeusa Octaviusa, męża ściśle optymicznego usposobienia, na Luciusa Corneliusa Cinnę do najzaciętszéj oppozycyi należącego.

Zapewne stronnictwo kapitalistów postanowiło tym sposobem odpłacić autorowi prawa procentowego. Sulla nie miły mu wybór przyjął, oświadczając, że cieszy się iż obywatelę tak umieją korzystać z zostawionéj im wolności wyborów i poprzestał na odebraniu od obudwóch konsulów przysięgi na ścisłe stosowanie się do istniejącéj ustawy. Co się tyczy wojsk, najwięcéj chodziło o armią północną, gdyż kampańska po większéj części przeznaczoną była do Azyi. Sulla postarał się, iż dowództwo nad tamtą powierzone zostało najwierniejszemu jego przyjacielowi Quintusowi Rufusowi, dotychczasowy wódz Gnaeus Strabo z największą delikatnością odwołany został, względność ta tém potrzebniejszą była, gdy ten do stronnictwa rycerskiego należał, a bierne jego zachowanie się w czasie sulpiciusowskich zawichrzeń nie mało arystokracyą niepokoiło. Rufus przybył do wojska i objął naczelne dowództwo w miejsce Strabona; lecz w kilka dni zabity został przez żołnierzy, a Strabon zaledwie co oddaną władzę na powrót objął. Posądzano go, że to był człowiek, po którym takiego czynu spodziewać się można było, który z owoców niecnego postępku korzystał, a dobrze mu znanych sprawców połajaniem zbył. Dla Sulli strata Rufusa i dowództwo Strabona groziło nowém niebezpieczeństwem, nie pokusił się wszakże o zmianę naczelnéj władzy. Gdy wkrótce potem konsulat jego skończył się, ujrzał się z jednéj strony przez następcę swoje go Cinnę naciskanym, by się do Azyi udał, gdzie istotnie obecność jego konieczną była; z drugiéj strony jeden z nowych trybunów zapozwał go przed sąd ludu. Najniedołężniejsze oko jasno widzieć mogło, że się nowa gotuje burza przeciw niemu i jego stronnictwu, i że przeciwnicy pragną jego oddalenia.

Sulla odpływa do Azyi.

Sulla miał do wyboru, albo zerwać z Cinną a może i ze Strabonem i powtórnie iść do Rzymu, albo italskie sprawy zostawić na los szczęścia i udać się do innéj części świata. Sulla zdecydował się — czy więcéj z patryotyzmu, czy z obojętności, nikt nie odgadnie — na to ostatnie. Pozostawiony w Samnium korpus powierzył pewnemu i w boju doświadczonemu Quintusowi Metellowi Piusowi, który w jego miejsce prokonsulną władzę w niższéj Italii objął, kierunek zaś oblężenia Noli Propraetorowi Appiusowi Claudiusowi, sam zaś w początku 667 z legijami swoimi popłynął na wschód helleński.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Wschód i król Mithradates

Stosunki na wschodzie.

Natężone oczekiwanie w jakiem rząd zostawał w czasie rewolucyi z powodu ciągłéj trwogi wojennego pożaru i powoływania do jego gaszenia, było przyczyną, że stosunki prowincyonalne zupełnie z oczu spuścił, a szczególniéj też wschodu azyatyckiego, którego odległe i niebitne ludy, nie tak bezpośrednio jak Afryka, Hiszpania i zaalpejscy sąsiedzi nastręczały się uwadze rządu. Po zajęciu królestwa attalskiego przez życie całego pokolenia od wybuchu rewolucyi począwszy, zaledwie mało znaczące wdanie się Rzymu w sprawy wchodnie spostrzedz można. Jedno tylko urządzenie prowincyi Cylicyi wymuszone zuchwalstwem korsarzy ważniejsze jest nieco, ale i to w gruncie rzeczy niczém inném nie jest, tylko urządzeniem trwałéj stacyi małego oddziału wojska i flotty na wodach wschodnich. Dopiero gdy Mariusowska katastrofa, w r. 654, rząd restauracyi w pewnym względzie utrwaliła, tenże rząd zaczął baczniejszą uwagę zwracać na wypadki wschodnie.

Egipt.

Stosunki Egiptu w wielu względach były też same jakieśmy widzieli przed trzydziestą laty. Państwo to wraz z podległemi krajami Cyreny i Cypru rozdzieliło się częścią prawnie, częścią faktycznie po śmierci Evergetesa II, (637). Cyrena dostała się jego synowi naturalnemu Ptolomaeusowi Apionowi i oderwała się na zawsze od głównego państwa. O panowanie w niéj darli się, wdowa ostatniego króla Kleopatra († 665) i jéj obadwa synowie Soter II. Lathyrus († 673) i Alexander († 666), co spowodowało także oddzielenie się Cypru od Egiptu na niejaki czas. Rzymianie nie wdawali się w te zamieszki, nawet gdy im w r. 658 państwo Cyreny testamentem przekazał bezpotomny król Apion, nabytku tego nie

odrzucili wprawdzie, lecz zostawili kraj samemu sobie, ogłosiwszy greckie miasta Cyrene, Ptolemais, Berenice, miastami wolnemi, i tymże nawet używalność królewskich domenow przekazali. Nadzor rządcy Afryki nad tą krainą, był bardziéj jeszcze nominalnym niż rządzcy macedońskiego nad wolnemi miastami Hellenii. Skutki tego postępowania nie wypływające bez wątpienia z philhellenismu, ale po prostu ze słabości i niedbalstwa rządu, były w gruncie te same, jakie się w takich samych okolicznościach objawiły w Helladzie. Wojny domowe i przywłaszczenia tak dalece wyniszczały kraj, że gdy w r. 668 wyższy oficer rzymski tam się pokazał, mieszkańcy usilnie go prosili, aby ich stosunki uporządkował i stały rząd zaprowadził.

Syrya.

W Syryi w tym przeciągu czasu nie było inaczéj, a przynajmiej wcale nie lepiéj. W czasie dwudziestoletniéj wojny o następstwo między braćmi przyrodnymi Antyochem Grypos († 658) i Antyochem z Cyzyku († 659), która przeszła w spadku na ich synów, państwo w którym się szarpano zeszło prawie tylko do imienia, cylicyjscy królowie morscy, szejkowie arabscy z pustyni syryjskiéj, książęta żydowscy, magistraty znakomitszych miast, więcéj się rozporządzali w państwie, niż ci co jego koronę nosili. Tymczasem Rzymianie usadowili się w zachodniéj Cylicyi, a ważna kraina Mezopotamii stanowczo dostała się Partom.

Państwo Partów. Armenia.

Monarchia Arsacydów około czasów Gracchusów przeszła niebezpieczną kryzę z powodu wdzierania się turańskich plemion. Dziewiąty Arsacyda Mithradates II., czyli wielki (630?—667?) nadał wprawdzie państwu przeważną postawę w wewnętrznéj Azyi, Scytow odparł, i w Syryi i Armenii granice swoje rozszerzył; lecz ku końcowi życia nowe rozterki osłabiły jego państwo, i gdy możni panowie, nawet własny jego brat Orodes przeciw niemu powstali, w końcu zaś tenże brat strącił go z tronu i zabić rozkazał; wtedy dźwignęła się Armenia mało dotąd znacząca. Państwo to od chwili ogłoszenia swojéj samoistności, podzielone na połowę, północno-wschodnią, państwo Artaxiadów, i południowo-zachodnią, czyli Sophene, państwo Zariadridów, Tigranes Artaxiada (pan. od r. 660) pierwszy raz w jedno królestwo złączył, i częścią przez to podwojenie siły, częścią przez osłabienie państwa Partów, potrafił nie tylko wydobyć się z pod klienteli Partów i odzyskać ustąpione im dawniéj krainy, ale co większa utworzyć główne królestwo Azyi, takie, jakie Achaemenidowie Seleucydom, a ci Arsakidom przekazali.

Mała Azya.

W Azyi mniejszéj podział krajów po rozwiązaniu państwa attalidów pod wpływem Rzymu, pozostał w gruncie rzeczy nie zmieniony. We Frygii wielkiéj jedynie, gdy Gaius Cracchus wykrywszy frymarki Mithradata Evergetesa króla z konsulem Aquilliusem, kraj ten królowi Pontu odebrał i jako wolną krainę z prowincyą Azyą połączył, tak jak była złączona Hellada z Macedonią (około r. 634). W stanie krajów pod Klientelą będących, nie widać jeszcze żadnéj zmiany, jak w królestwach Bithynii, Kappadocyi, Pontu, w księztwach Paphlagonii i Galacyi, tudzież w licznych związkach miast i w miastach wolnych. Za to charakter wewnętrznego panowania Rzymu znacznie sie przekształcił. Częścią przez ciągłe i jednostajne wzmaganie się ucisku, jak w każdym rządzie tyrańskim, częścią przez pośredni wpływ rewolucyi — nie zapominajmy o nałożeniu na własność gruntową w prowincyi Azyi przez Gaiusa Gracchusa dziesięcin i ceł, tudzież o polowaniu na ludzi, jakiem się obok tego celnicy rzymscy bawili. Z natury swojéj nieznośne panowanie Rzymu wykonywane było w Azyi w ten sposób, że ani korona królewska, ani chata wieśniacza nie była zabezpieczoną od konfiskaty, że każdy kłos dla rzymskiego dzierżawcy dziesięcin, każde dziecię wolnych rodziców dla rzymskiego łowczego niewolników zdawało się być urodzone. Azyaci wprawdzie w niewyczerpanéj bierności swojéj znosili te udręczenia. Ale to nie z cierpliwości, lub rozwagi, któreby ich do znoszenia tego skłaniały, lecz z właściwego oryentalistom braku inicyatywy, i w tych spokojnych krainach, pomiędzy tymi zniewieściałymi ludami, mogły się zdarzyć zdumiewające, straszliwe rzeczy, skoroby tylko wystąpił człowiek umiejący dać hasło.

Mithradates Eupator.

W królestwie Pontu rządził wtedy król Mithradates VI. z przydomkiem Eupator (ur. około 624, um. 691), który ród swój ze strony ojca w szesnastym stopniu od syna Dariusa Histaspesa, w ósmym zaś od założyciela państwa Pontu Mithradatesa I. wyprowadzał; ze strony zaś matki pochodził od Alexandrydów i Seleucydów. Po wczesnym zgonie ojca swojego Mithradatesa Evergetesa, który w Sinopie z ręki mordercy poległ, ogłoszony został królem jako jedenastoletni chłopiec w r. 634; lecz korona przyniosła mu biedę i niebezpieczeństwo. Opiekunowie, nawet zdaje się własna jego matka testamentem ojca spółrejentką naznaczona, czyhała na jego życie. Opowiadają że dla uniknienia sztyletów prawnych swoich obrońców dobrowolnie poszedł na wygnanie i przez siedm lat noc za nocą

zmieniając miejsce spoczynku, zbieg we własném państwie, życie myśliwca bez pewnego schronienia pędził. Tak chłopiec wyrósł na dzielnego męża. Chociaż wiadomości nasze o nim na piśmiennych jedynie podaniach spółczesnych opierają się, to wszakże polotem błyskawicy tworząca się na wschodzie o nim legenda, przyozdobiła potężnego monarchę nie jednym rysem swoich Simsonow i Rustemow. Lecz i te także należą do jego charakteru jak korony chmur do najwyższych szczytów gór. Główne rysy obrazu w obudwóch razach pokazują się tylko jaskrawsze i fantastyczniejsze, nie zamglone ani zmienione. Części zbroi, odpowiadające olbrzymio wielkiemu korpusowi króla, budziły podziw azyatów, a więcéj jeszcze Italów. W biegu prześcigał najszybsze dzikie zwierzęta; jako jeździec hamował dzikiego rumaka i na zmienianych koniach był wstanie 25 mil geogr. na dobę przebiedz. Jako kierujący wozem uganiał się z szesnastoma i nie jednę nagrodę wygrał — to tylko pewna, że nie bardzo bezpiecznie było zwyciężać króla w takiéj grze. Na polowaniu w największym pędzie uderzał z konia na zwierzynę nie chybiając: ale też i przy stole nie łatwo znajdował sobie równych. Urządzał zakładowe uczty i na tych sam wygrywał nagrody na najtęższych żarłokach i najsilniejszych pijakach. Nie mniej odznaczał się w rozkoszach haremu, jak tego dowodzą niezliczone bilety greckich nałożnic, znalezione między jego papierami. Umysłowe potrzeby zaspakajał najgrubszą zabobonnością — tłumaczenie snów i tajemnicze obrzędy Greków zajmowały nie jednę godzinę monarchy. Nadto starał się przyswoić sobie w sposób nieokrzesany cywilizacyą helleńską. Był miłośnikiem greckiéj sztuki i muzyki, to jest zbierał kosztowności, bogate sprzęty, stare perskie i greckie ozdoby — słynnym był jego gabinet pierścieni — w orszaku swoim miał dziejopisów, filozofów, poetów; a w czasie uroczystości dworskich obok nagród dla dobrze jedzących i pijących, naznaczał także nagrody dla najpociesznieszego żartownisia i najlepszego śpiewaka. Takim był jako człowiek, a jako sułtan nie różnił się wcale. Na wschodzie gdzie stosunek między panującym i poddanym wybitniéjszą ma cechę naturalnego, niżeli moralnego prawa, poddany jest wierny jak pies, fałszywy jak pies, panujący okrutny i podejrzliwy. W obudwóch razach Mithradates zaledwie znalazłby sobie równego. Na rozkaz jego umarli, lub zniszczeli w więzieniu za rzeczywiste, lub mniemane zdrady, matka jego, brat, siostra zaślubiona jemu, trzej jego synowie i tyleż córek. Ale może bardziej jeszcze jest oburzające, że między jego tajnemi papierami znaleziono naprzód zapisane wyroki śmierci na najzaufańszych jego służebników. I to także jest prawdziwie sułtańskie, że późniéj dla tego jedynie, aby nieprzyjacielowi odjąć trofea zwycięztwa,

cały swój Harem wymordować kazał, a swoją najulubieńszą nałożnicę, piękną Efezyankę, tym tylko odznaczył, że zostawił jéj wolny wybór śmierci. Doświadczalną nauką o truciznach i przeciw truciznach zajmował się troskliwie jako sprawą rządu nader ważną, probował nawet przyzwyczaić ciało swoje do szczególnych trucizn. Zdrady i morderstwa wcześnie bardzo od każdego, a szczególniéj od najbliższych jego boku oczekiwał, i dla tego też wykonywał je przeciw każdemu, a najwięcéj przeciw najbliższym, czego koniecznem następstwem było, i co historya jego pokazuje, że wszystkie jego zamiary w końcu na niczem pełzły przez wiarołomstwo jego najzaufańszych. Obok tego spotykamy pojedyncze rysy szlachetnéj sprawiedliwości: gdy zdrajców karał, oszczędzał zwykle tych, którzy tylko przez osobiste stosunki z głównym przestępcą spółwinnymi się stali. Ależ takie napady szłuszności trafiają się u każdego tyrana. Co Mithradatesa w istocie odróżnia od wielkiéj liczby podobnych sułtanów, to jego niepojęta ruchliwość. Pewnego pięknego poranku zniknął ze swojego pałacu i przez kilka miesięcy ani słychać o nim nie było, tak dalece, że go już za zaginionego uważano: gdy powrócił pokazało się, że całą Azyą bliższą nieznany przebiegł i kraj i ludzi pod względem militarnym rozpoznał. Tegoż samego rodzaju jest i to, że nie tylko zawsze był gotów do mówienia, ale dwudziestu dwóm narodom, któremi rządził, każdemu w jego języku sprawiedliwość wymierzał, nie potrzebując do tego tłumacza — jest to charakterystyczny rys czynnego władzcy wschodu tak obfitego w rozmaite narzecza. Taki sam charákter nosi na sobie jego cała działalność jako panującego: o ile ją znamy — bo na nieszczęście podania nasze milczą o wewnętrznym zarządzie. — Cała więc ta działalność sciągała się, tak jak każdego innego sułtana, do zbierania skarbów, ściągania wojska, którém przynajmniéj wpierwszych latach, zwykle nie sam król, ale inny jaki kondotier przeciw nieprzyjacielowi dowodził, do usiłowań o przyłączeniu nowych satrapij do dawniejszych; o wyższych żywiołach, rozszerzaniu cywilizacyi, kierowaniu narodową oppozycyą, właściwéj mu genialności w podaniach naszych o Mithradatesie nie ma żadnego pewnego szladu, tak że żadnéj nie mamy zasady stawić go na jednejże linii nawet z wielkimi monarchami Osmanów, jakimi byli Muhamed II. i Suleiman. Mimo helleńskie ukształcenie, które mu nie lepiej przystało jak jego kappadocyanom rzymska zbroja, jest on z gruntu wschodnim władzcą, najpospolitszego stempla, nieokrzesany, pełny zmysłowych pożądliwości, zabobonny, okrutny, wiarołomny, bez żadnéj względności, ale tak silnie zorganizowany, tak potężnie fizycznie uposażony, że zuchwałe jego miotanie się na wszystkie strony, niezłomna odwaga oporu, często

na talent, a nawet geniusz zakrawa. Choćbyśmy nawet i to na szalę rzucili, że w chwili konania rzeczypospolitéj, łatwiej było Rzymowi stawiać opór, niż za czasów Scipiona lub Trajana, i że tylko powikłanie wypadków azyatyckich z wewnętrznemi poruszeniami Italii, dało Mithradatesowi możność dwakroć dłuższego stawienia oporu, niż Jugurcie, to wszakże nie mniéj pewném będzie, że aż do wojen z Partami on był jedynym, który Rzymianom w Azyi nie mało ciężkiego trudu przysporzył, i że się przeciw nim bronił, jak przeciw łowczemu broni się lew pustyni. Ale téż nie mamy zasady do uznania w nim więcéj nad tę silną natury jego walkę.

Ztemwszystkiem jakkolwiek o indywidualności króla sądzić będziemy, to wszakże stanowisko jego dziejowe zawsze będzie w wysokim stopniu ważne. Wojny Mithradatesowe są zarazem ostatniem poruszeniem politycznéj oppozycyi Hellady przeciw Rzymowi, a zarazem początkiem na zupełnie odmiennych i daleko głębszych sprzecznościach opierającego się powstania przeciw rzymskiéj supremacyi, narodowéj reakcyi Azyatów przeciw zachodnim. Jak sam Mithradates, tak i państwo jego było wschodnie, wielożeństwo i harem panujące na dworze i w ogóle pomiędzy znakomitszymi: religią mieszkańców, równie jak urzędową dworu, były to starodawne obrzędy narodowe: Hellenizm tam mało się różnił od hellenizmu armeńskich Tigranidów i Partyjskich Arsakidów. Wolno było małoazyatyckim Grekom w politycznych marzeniach swoich szukać w tym królu oparcia się, w istocie wszakże w bitwach; które on staczał o inne wcale szło rzeczy, nie o te które na polach Magnezyi i Pydny rozstrzygnięto. Po długiem zawieszeniu broni, nowy obrot rozpoczął się w tym olbrzymim pojedynku wschodu z zachodem, który od bitwy pod Marathonem dostał się nam w spadku, i być może, iż przyszłość swoją tysiącacami lat mierzyć będzie, jak to czyni ze swoją przeszłością.

Mało-azyatyckie narodowości.

Jakkolwiek w całém życiu i działaniu króla Kappadocyi wyraźnie występuje istota jakaś obca, nie helleńska, to przecież trudno jest niesłychanie oznaczyć górujący narodowy żywioł, i wątpić należy czy się kiedykolwiek uda wyjść po za sferę ogólnego widoku, a dojść do rzeczywistego w tym względzie pojęcia. W całym okręgu starożytnéj cywilizacyi nie ma kraju, w którymby tak liczne, tak różnorodne, tak od najdawniejszych czasów między sobą powikłane plemiona, obok siebie i przez siebie przesuwały się, i gdzieby w skutek tego stosunki narodowości mniéj jasne były, jak w Małéj Azyi. Semicka ludność począwszy od Syryi w nieprzerwanym ciagu sadowi się aż do Cypru i Cylicyi, a zdaje się że daléj także nad wschodniém wybrzeżem w Karyi i Lydyi rdzeń ludności do tegoż plemienia należy; gdy tymczasem północno-zachodni cypel zajęli Bithyńczykowie spokrewnieni z plemieniem Traków europejskich. Za to kraj wewnętrzny i wybrzeże północne zapełniały ludy indogermańskie najbliżéj spokrewnione z irańskiemi. Co do armeńskiéj i frygijskiéj *) mowy to już pewna, co do kappadockiéj wielce podobna do prawdy, że blizko graniczy z Zendem; gdy zaś o Myzach podają, że u nich lidyjskie i frygijskie narzecza się spotykają, to wskazuje właśnie mieszaninę ludów semicko-irańskich, podobną do assyryjskiéj. Co do krain rozciągających się między Cylicyą i Karyą, a mianowicie co się tyczy Licyi, to tu nie mamy pewnych wypadków dotąd mimo obfitości szczątków miejscowéj mowy i pisma, i tylko podobna do prawdy, że te plemiona do indogermanów raczéj, a nie do Semitów zaliczać należy. Jakim sposobem w pośród téj mieszaniny ludów naprzód sieć greckich miast kupieckich rozciągnęła się, a następnie tak wojenną jak duchowną przewagą greckiego narodu obudzony Hellenizm usadowił się, już w głównych zarysach wyżéj wyłuszczyliśmy.

Pontus.

W tych okolicach panował król Mithradates i głównie w Kappadocyi nad morzem czarném, albo tak nazwanéj Pontskiej krainie; tam gdzie na północno-wschodnim krańcu małéj Azyi ku Armenii i z nią w ciągłém zetknięciu irańska norodowość zapewne mniéj pomieszana niż w którymkolwiek zakątku małéj Azyi utrzymywała się. Ani nawet Hellenizm tu głęboko nie przeniknął. Wyjąwszy nadbrzeże, gdzie wiele pierwiastkowo greckich osad istniało, szczególniéj znakomite handlowe miasta Trapezus, Amisos, a przedewszystkiem rodzinne i rezydencyonalne miasto Mithradatesa, Sinope, najświetniejsze miasto państwa,, cały kraj był jeszcze w pierwiastkowym stanie. Nie żeby kiedyś był pustynią; owszem jak dotąd pontska kraina, jedna z najrozkoszniejszych na ziemi przeplatana gruntami zbożowemi i lasami drzew owocowych dzikich, była bez wątpienia i za czasów Mithradatesa należycie uprawną i stosunkowo także zaludniona. Lecz właściwych miast mało było, tylko zamki, które rolni-

*) Jako frygijskie przytoczone wyrazy *Βαγαῖος*=Zeus i dawne nazwisko króla *Μάνις* — bez wątpienia słusznie odniesiono do *bagha* Zendy=Bóg, i do indyjskiego *Manus*. Lassen, Zeitschr. der deutschen morgenl. Gesell. Bd. 10. S. 329.

kom za schronienie, królowi zaś służyły za skarbiec, do których zbierano dochody z podatków wpływające, takich zaś zamków w saméj Armenii mniejszéj liczono siedmdziesiąt pięć. Nie widzimy wcale, aby Mithradates miał dźwigać miasta w swojem państwie. To się zas wyjaśnia jego stanowiskiem i reakcyą przeciw wdzierającemu się hellenizmowi, któréj może sam nie był świadomy.

Mithradatesa zdobywanie krajów. Kolchis.

Tém skrzętniejszym pokazuje się, podobnież w sposobie orientalnym, w rozszerzaniu państwa swojego na wszystkie strony, chociaż to już i tak nie było bardzo szczupłe, nawet przypuściwszy za przesadzone podanie jakoby miało mieć 500 mil geogr, rozciągłości. Flotty jego, wojsko i posłanników, spotykamy czynnych nad czarnym morzem ku Armenii i ku małéj Azyi. Nigdzie jednak nie przedstawiało mu się tak wolne i rozległe pole do działania jak na wschodnich i północnych wybrzeżach morza czarnego, na których ówczasowy stan warto rzucić okiem, chociaż trudno bardzo, a raczéj nie podobna przedstawić jasny ich obraz. Na wschodniem wybrzeżu czarnego morza dotąd nieznaném i dopiero przez Mithradatesa dla powszechnéj znajomości otwartem, była kraina Kolchidy nad Phasis (Mingrelia i Imeretia) z ważnem miastem handlowem Dioskurias wydarta została książętom krajowym i na Satrapią pontską zamieniona.

Brzegi północne morza czarnego.

Pomyślniejsze jeszcze były jego przedsięwzięcia w krainach północnych *). Rozległe bez lasów i pagórków stepy, które się na północ od czarnego morza, od Kaukazu i od morza kaspijskiego rozciągają, są mało zdatne do uprawy a tém samém do stałego osiedlenia z powodu właściwości natury, a mianowicie dla temperatury wahającéj się między klimatem Stokolmu i Madeiry, gdzie nie rzadko aż do 22 miesięcy ani deszczu ani śniegu nie ma. Kraje te były tem zawsze, chociaż może przed dwoma tysiącami lat stosunki klimatowe mniej były nieprzyjazne niż w czasach naszych **). Rozmaite plemiona, które duch wędrówki w te okolice spro-

*) Tu są razem zebrane, chociaż po części między pierwszą i drugą, po części zaś już przed pierwszą wojną z Rzymem upadły (Memn. 30: Justin 38, 7 a. E; App. Mithr. 13; Eutrop. 5,5) a opowiadanie według następstwa czasu nie da się tu ułożyć.

**) Wiele jest podobieństwa do prawdy, że niesłychana susza, która uprawę roli szczególniéj w Krymie i w tych okolicach w ogóle utrudza,

wadził, zastosowały się do tego prawa natury i wiodły i do dziś wiodą po części wędrowne pasterskie życie, zmieniając raz po raz ze swojem bydłem, a częściéj z końmi, miejsce mieszkania i pastwisko, sprzęty swoje wożąc z sobą w szałasach na wozach. Uzbrojenie i sposób walki do tego się stosowały. Mieszkańcy tych krain walczyli zwykle na koniu, a zawsze w rozsypce, z hełmem skorzanym na głowie i takimże pancerzem, z tarczą skórą powleczoną, uzbrojeni w miecz, dzidę i łuk. — Przodkowie dzisiejszych kozaków tych stron. Pierwiastkowo zamieszkali tu Scytowie, którzy rasy będąc mongolskiéj, w obyczajach i budowie ciała dzisiejszym mieszkańcom Syberyi podobni, ze wschodu na zachód postępując, popchnęli Sarmackie plemiona, Sauromatów, Roxolanów, Jazygów, którzy pospolicie uważani za będących pochodzenia słowiańskiego, lubo nazwy jakie im nadają, bliżéj z medyjskiemi i perskiemi spokrewnione zdają się, i może ludy te raczéj do wielkiego szczepu Zendy należały. W przeciwnym kierunku posuwały się ludy trackie, a mianowicie Getowie, którzy się aż do Dniestru dostali. Pomiędzy tymi cisnęli się do Dniepru tak nazwani Celtowie, tamże Bastarnowie, a do ujścia Dunaju Peukinowie. Zapewne były to odłamy wielkiéj germańskiéj wędrówki, któréj massa zdaje się dosięgła morza czarnego. Właściwe państwo nigdzie się nie utworzyło: każde plemię żyło samo w sobie pod swoimi książętami lub starszymi.

Hellenizm tamże.

Naprzeciw wszystkim tym barbarzyńcom w wybitnéj sprzeczności stały osady greckie, które w chwili potężnego wzrostu handlu greckiego, mianowicie z Miletu na tych wybrzeżach zakładano, częścią jako targowiska (emporia), częścią jako stacye dla ważnego w tych stronach połowu ryb, a nawet i dla rolnictwa, dla którego jak już nadmieniliśmy, północno-zachodnie wybrzeże mniéj było wówczas nieprzyjaźne, niż jest w czasach dzisiejszych. Za użytkowanie z gruntu Hellenowie, tak jak Fenicyanie w Lybii, płacili krajowym panom czynsz i osep. Najważniejsze z tych osad były: wolne miasto Chersonesus (niedaleko Sebastopola), na gruncie Scytów; na półwyspie tauryckim (Krym) założone, przy korzystnych okolicznościach, przy dobréj ustawie i duchu obywateli utrzymywało się

podwyższyła się bardzo przez zniknięcie lasów w środkowéj i południowéj Rossyi, które niegdyś aż do pewnego stopnia krainy nadbrzeżne przeciw suszącym wiatrom północno-wschodnim jakoskolwiek zasłaniały.

w miernym bycie. Daléj na przeciwległym brzegu półwyspu, przy drodze z czarnego do azowskiego morza Pantikapaea (Kercz), od r. 457 Rzymu, rządzona przez dziedzicznych burmistrzów, późniéj królami bosporańskiemi zwanych, to jest Archaeanaktidowie, Spartokidowie i Paerisadowie. Uprawa zboża i połów ryb na morzu azowskiem szybko do stanu kwitnącego przywiodły miasto. Obwód tego miasta za czasów Mithradata zajmował mniejszą połowę wschodnią Krimu, wraz z miastem Theodosią, a na przeciwległym brzegn stałego lądu Azyi miasto Phanogoria i sindzką krainę. Za szczęśliwszych czasów władzcy Pantikapaei na lądzie ludy wchodniego wybrzeża morza azowskiego, i kraj kubański, na morzu zaś morze czarne owładnęli; lecz teraz Panticapaea nie była tém czem niégdyś. Nigdzie upadek helleńskiego narodu nie dał się dotkliwiéj czuć, jak na tych granicznych posterunkach. Ateny w dobrych swoich czasach były jedyne państwo greckie, które tu spełniało obowiązki mocarstwa przewodniczącego, naturalnie że pontskie zboże na potrzeby miasta dostarczane, osadę tę interesowną dla Aten czyniło. Od upadku potęgi Aten, krainy te zupełnie samym sobie były zostawione. Lądowe państwa greckie nigdy do tego nie doszły, aby się tu skutecznie wdawać; chociaż Philipp ojciec Alexandra i Lysimach po kilka razy o to się kusili. Rzymianie, na których po zdobyciu Macedonii i Małéj Azyi polityczne zobowiązanie przeszło, tu gdzie cywilizacya grecka tego wymagała, aby byli jéj silną tarczą, zaniedbali zupełnie nakaz korzyści i honoru. Upadek Sinopy, poniżenie Rodu dokonało odosobnienia Hellenów na północném wybrzeżu morza czarnego. Żywy obraz ich położenia w obec ustawnie snujących się barbarzyńców przedstawia napis w Olbii (niedaleko ujścia Dniepru blizko Oczakowa), który zapewne około czasów Mithradata przypada. Obywatele musieli królowi barbarzyńców do dworu jego nie tylko roczny haracz posyłać, ale nawet gdy w blizkości ich miasta obozował, albo tylko przechodził, składać mu swoje uszanowanie, podobnież i dla niższych naczelników. Niekiedy nawet cały orszak barbarzyńców darami zbywać a źle z nimi, jeżeli dary za małoznaczące uznane zostaną. Kassa miejska zbankrutowała, dary trzeba puścić na zastaw. Tymczasem przed bramami stłaczają się pokolenia; okolica spustoszona, robotnicy rolni w massie zabrani; a co najgorsza, to że słabsi z barbarzyńskich sąsiadów Scytowie, aby się sami schronili przed naciskiem dzikszych jeszcze Celtów opanowywają miasto obmurowane, a mnóstwo obywateli opuszcza je i już nad tem myślą, żeby je zupełnie porzucić.

Mithradates pan bosporańskiego królestwa.

W takim stanie znalazł Mithradates kraj, gdy macedoński jego falanx szczyt Kaukazu przebywszy, zszedł na równiny Kubanu i Tereku, a równocześnie flotta jego na wodach Krymu się pokazała. Nic dziwnego, że tu wszędzie, jak się to w Dioskurias pokazało, Hellenowie króla Pontu z otwartemi rękami przyjęli i w tych półhellenach i po grecku uzbrojonych kappadocyanach zbawców swoich widzieli. Pokazuje się co tu Rzym zaniedbał. Pod tę porę panom Panticapejskim podwyższono haracz do summy niepodobnéj do ściągnięcia: miasto Chersonesos król Scytów tauryckich Skiluros, i jego pięćdziesięciu synów straszliwie naciskali; z wielką ochotą tamci ustąpili dziedzicznego władztwa, ci oddawna zachowanéj wolności, aby ostatnie dobro, to jest swój hellenizm ocalić. I to nie było na próżno. Mithradata dzielni wodzowie Diophantos i Neoptolemos i wyćwiczone wojsko szybko się załatwili z ludami Stepów. Neoptolemos pobił ich na drodze Pantikapaejskiéj, częścią na morzu, częścią w zimie na lodzie. Chersonesos uwolnione, zamki tauryckie zdobyte, a przez stosownie pozakładane twierdze posiadanie półwyspu zapewnione. Przeciw Roxolanom (między Dnieprem i Donem), którzy Tauryjczykom na pomoc przybyli wystąpił Diophantos: 80,000 ich pierzchło przed 6,000 Falangitów i oręż pontski dotarł aż do Dniepru. Tak więc Mithradates zyskał tu drugie królestwo, z pontskiem połączone, i tak jak tamto na pewnéj liczbie greckich miast handlowych ugruntowane, nazwane bosporańskiém, które obejmowało dzisiejszy Krym i naprzeciwległy azyatycki Cypel, przynosząc królowi rocznie 200 Tulentów (308,700 Rs.) do kassy, a 90,000 korcy zboża do spichrzów. Same ludy stepowe od północnego spadku Kaukazu, aż do ujścia Dunaju weszły, przynajmniéj po większéj części, albo w klientelę, albo w zmowę z królem Pontu, i przedstawili mu, jeżeli nie inną pomoc, tedy niewyczerpany plac werbunków dla jego armii.

Mała Armenia— przymierze z Tigranesem.

Kiedy ku północy tak świetne korzyści odnieść powiodło się, zarazem król rzucił się na wschód i na zachód. Ważniejszém daleko niż zajęcie małéj Armenii, która z państwa podległego stała się częścią nierozdzielną królestwa Pontu, było ścisłe połączenie się z królem wielkiéj Armenii. Nie tylko królowi Tigranesowi dał swoją córkę Kleopatrę za żonę, lecz za jego głównie pomocą Tigranes wydobył się z pod władzy Arsakidów, i miejsce ich w Azyi zajął. Zdaje się że między nimi stanęła umowa tego rodzaju, że Tigranes Syryą i wewnętrzną Azyą, Mithradates małą Azyą i brzegi morza czarnego obsadzi, z zapewnieniem sobie wzajemnéj

pomocy. Bez wątpienia Mithradates zdolniejszy i czynniejszy wywołał tę ugodę, aby sobie tył zabezpieczyć i potężnego sprzymierzeńca zapewnić.

Paphlogonia i Kappadocya nabyta.

W małéj Azyi król zwrócił oczy na Paphlagonią i Kappadocyą*). Do tamtéj ze strony pontskiéj roszczono pretensye jakoby testamentem ostatniego Pylaemenida przekazana była królowi Mithradatowi Evergetesowi; przeciw czemu naturalnie prawni i nieprawni pretendenci wraz z narodem protestowali. Co się tyczy Kappadocyi, tedy władzcy Pontu nie zapomnieli, że kraj ten i Kappadocya nadmorska razem kiedyś były i dla tego wciąż mieli na myśli połączenie. Paphlagonią Mithradates obsadził wraz z królem bithyńskim Nikomedesem, z którym też podzielił się krajem, wciągnąwszy go tym sposobem do swojego interesu. Żeby zaś naruszenie prawa jakośkolwiek osłonić, Nikomedes krajem zdobytym wyposażył jednego ze swoich synów nazwiskiem Pylaemenes, mianując go nominalnym rządzcą Paphlagonii. Gorszemi jeszcze drogami postępowała polityka sprzymierzonych w Kappadocyi. Król Ariarathes VI zamordowany został przez Gordiosa, mówiono, że z polecenia, a na wszelki wypadek w interesie Mithradata Eupatora szwagra Ariarathesowego. Młody syn Ariarathesa przy pomocy jedynie dwuznacznéj wuja swojego potrafił czoło stawić napaściom króla Bythynii; za którą to pomoc tenże namawiał młodego króla, iżby mordercy ojca swojego pozwolił wrócić do Kappadocyi. Ztąd przyszło do zerwania i do wojny; lecz gdy wojska gotowe do boju, stały naprzeciw siebie, wuj żądał pierwéj widzieć się ze swoim siostrzeńcem i wtenczas bezbronnego młodzieńca własną przebił ręką. Gordios morderca ojca, z polecenia Mithradatesa objął wtedy rząd, a chociaż lud niechętny powstał przeciw niemu i młodszego syna ostatniego króla do

*) Chronologia następnych wypadków w przybliżeniu tylko może być oznaczona. Około 640 zdaje się Mithradates Eupator rzeczywiście objął rządy; interwencya Sulli zaszła 662 (Liv. epit. 70), z czém zgadza się obliczenie wojen mithradasowskich na lat trzydzieści (662—691) (Plinius h. n. 7, 26, 97). Między tym czasem przypadają paphlagońskie i kappadockie zatargi o następstwo, z czém łączy się zapewne za Saturnina pierwszego trybunatu r. 651 w Rzymie usiłowane przekupstwo (Diod. 631) Marius opuściwszy Rzym 655 r. nie długo bawiąc na wschodzie zastał już Mithradatesa w Kappadocyi i rozprawiał się z nim o jego wdzieraniach się (*Cic. ad Brut.* 1, 5; Plut. *Mar.* 31); Ariarathes VI był więc już wtedy zamordowany.

władzy powołał, ten przecież przeważnym siłom Mithradatesa oprzeć się nie mógł. Wkrótce zgon powołanego przez lud na tron króla, tém wolniejsze zostawił pole Mithradatasowi, że na nim rodzina królów kappadockich wygasła. Jako nominalny rządzca, podobnie jak w Bithynii, ogłoszony został fałszywy Ariarathes, a pod jego imieniem Gordios; jako wielkorządzca Mithradata państwem władał.

Państwo Mithradata.

Potężniéj niż od dawna jakikolwiek krajowy monarcha władał Mithradates król tak na północném jak i na południowém wybrzeżu morza czarnego, i w głębi małéj Azyi. Zasoby do wojny lądowéj i morskiéj zdaje się miał niezmierne. Plac werbunkowy jego sięgał od ujścia Dunaju aż do Kaukazu i morza kaspijskiego. Trakowie, Scyty, Sauromaci, Bastarnowie, Kolchijczycy, Iberowie (w dzisiejszéj Georgii), cisnęli się pod jego chorągwie: nadewszystko z walecznych Bastarnów ściągał nowozaciężnych. Dla flotty Satrapia kolchidy dostarczała mu lnu, konopi, smoły i wosku, i najwyborniejszy z Kaukazu budulec; sterników i oficerów flotty najmował w Fenicyi i Syryi. Do Kappadocyi, jak mówią, wkroczył król z 600 wozami kosowemi, w 10,000 koni i 80,000 piechoty; a do téj wojny nie powołał bynajmniéj tyle, ile powołać mógł. W braku rzymskiéj, lub jakiejkolwiek godnéj wspomnienia morskiéj potęgi, flotta pontska władała na całém morzu czarném, oparta na Sinopie i portach Krymu.

Rzymianie i Mithradates.

Tym wszechstronnym napaściom i temu tworzeniu się imponującego mocarstwa, którego rozwinięcie może dwudziestoletni przeciąg czasu zajmowało, przyglądali się cierpliwie Rzymianie. Pozwalali państwu pod Klientelą ich będącemu dźwignąć się do stopnia mocarstwa, które przeszło sto tysięcy zbrojnego ludu wywodziło; że monarcha tego państwa wchodził w ścisłe związki z wielkim królem wschodu, który po części przy jego pomocy stanął na czele państw wewnętrznéj Azyi; że sąsiedzkie azyatyckie królestwa i księztwa zagarniał pod pozorami, które zakrawały na szyderstwo z potęgi odległéj mocarstwa opiekuńczego; że nakoniec w Europie się usadowił, i jako król na tauryckim półwyspie, jako opiekun aż prawie do granic macedońsko-trackich rozkazywał. W senacie rzymskim rozprawiano wprawdzie o tych stosunkach; lecz gdy wysokie kollegium uspokoiło się; gdy w sprawie paphlagońskiego dziedzictwa Mithradates powołał się na testament, a Nikomedes na swojego fałszywego Pylaemenesa, to oczywiście nie było ono tak dalece omamione, jak raczéj wdzięczne za wszelki

pozór oszczędzający mu wdanie się. Ztemwszystkiem skargi dochodziły coraz liczniejsze i natarczywsze. Książęta Scytów tauryckich, których Mithradates z Krymu wypędził, zwrócili się do Rzymu o pomoc. Jeżeli był który z senatorów, co pamiętał tradycyjne maxymy polityki rzymskiéj, ten musiał sobie przypomnieć że kiedyś przy zupełnie innych stosunkach, przejście króla Antyocha do Europy i obsadzenie Chersonezu trackiego przez jego wojska stało się hasłem do wojny azyatyckiéj, musiał zaś pojąć, że obsadzenie półwyspu tauryckiego przez króla Pontu tém mniéj teraz cierpiane być powinno.

Interwencya senatu.

Wreszcie rozstrzygnięcie nastręczyło faktyczne połączenie Kappadocyi, względem któréj także Nikomedes król Bithynii nie omieszkał wzywać interwencyi rzymskiéj. Miał on bowiem także zamiar ze swojéj strony posiąść ją za pośrednictwem podobnież fałszywego Ariarathesa, a tymczasem przez pontskiego odsadzony został. Senat postanowił, że Mithratades ma książąt scytyjskich przywrócić. Do tego stopnia niedołęztwo rządu politykę z kolei przyzwoitéj sprowadziło, że teraz zamiast Hellenów przeciw barbarzyńcom, odwrotnie Scytów przeciw spółrodakom bronić trzeba było. Paphlagonia ogłoszona została wolną, a fałszywy Pylaemenes Nikomedesa, równie jak i Mithradates odebrali rozkaz opuszczenia krajów zajętych. Podobnież i fałszywy Ariarathes z Kappadocyi ustępować musiał; gdy zaś reprezentanci narodu ofiarowaną sobie wolność odrzucili, miał im być przez wybór ludu król nadany.

Sulla do Kappadocyi.

Postanowienia dosyć energicznie brzmiały; to tylko było złe, że zamiast posłać wojsko, rozkazano rządzcy Cylicyi interweniować w Kappadocyi z garstką żołnierzy, z któremi zajmował stanowisko przeciw zbójcom i korsarzom. Szczęściem wspomnienie na dawną energią rzymską, zastąpiło lepiéj interess rządu obecnego, a sprężystość i przebiegłość rządzcy uzupełniła to co senat zaniedbał. Mithradates trzymał się zdala, poprzestając na tém, że króla Tigranesa skłonił do wysłania wojsk swoich do Kappadocyi, dla tego samego, że tenże względem Rzymian wolniejsze poniekąd zajmował stanowisko. Sulla szybko zebrał swoje wojsko, ściągnął kontyngensy azyatyckich sprzymierzeńców, przeszedł Taurus i Gordiosa wraz z posiłkami armeńskiemi wyparł z Kappadocyi. To skutkowało. Mithradates we wszystkiem ustąpił. Gordios musiał przyjąć na siebie winę zawichrzeń kappadockich, a fałszywy Ariarathes zniknął; wybór króla, który stronnictwo pontskie na Gordiosa skierować usiłowało, padł na znakomitego Kappadocyana Ariabarzenesa.

Pierwsze spotkanie się Rzymian z Partami.

Gdy Sulla w postępie swojéj wyprawy w okolice Eufratu przybył, w którego wodach po raz pierwszy odbiły się chorągwie rzymskie, przy téj okoliczności zaszło pierwsze zetknięcie się Rzymian z Partami, którzy mieli powód zbliżenia się do Rzymian w skutek nieporozumień z Tigranesem. Zdawało się że obiedwie strony, przy tém pierwszém zetknięciu się dwóch wielkich mocarstw zachodu i wschodu, czuły że nie należy nic ustępować z pretensyj do panowania nad światem; lecz Sulla śmielszy od posłannika Partów, w spotkaniu tem zajął i utrzymał honorowe miejsce między królem Kappadocyi i posłannikiem partyjskim. Bardziéj przez tę konferencyą nad Eufratem, niżeli przez zwycięztwa, wzmogła się sława Sulli, za co późniéj nieco posłannik panu swojemu przypłacił głową. Ztemwszystkiém na tę chwilę zetknięcie się to nie miało dalszych skutków. Powzięte postanowienia przeciw Mithradatesowi wykonywano daléj; ustąpił on i z Paphlagonii, przywrócenie scytyjskich naczelników przyrzekł przynajmniéj; dawniejsze status quo na wschodzie zdawało się przywrócone (662).

Nowe zabiegi Mithradatesa.

Tak się zdawało: w istocie zaś o szczerém przywróceniu dawnego porządku rzeczy nie wiele co słychać było. Zaledwie Sulla opuścił Azyą gdy Tigranes król Wielkiéj Armenii napadł na Ariabarzanesa nowego króla Kappadocyi, wypędził go i pretendenta pontskiego Ariarathesa na nowo na tronie osadził. W Bithynii, gdzie po śmierci króla Nikomedesa II (około 663) syn jego Nikomedes III Philopator przez lud i senat rzymski za prawego króla uznany został, młodszy brat jego Sokrates wystąpił, jako pretendent do korony i władzę opanował. Rzecz była jasna, że tego wichrzenia tak w Kappadocyi jak i w Bithynii nikt inny sprawcą nie był, tylko Mithradates, chociaż od wszelkiego udziału urzędowego usuwał się. Każdy wiedział, że Tigranes tylko za jego skinieniem działał; lecz w Bithynii wojska pontskie wprowadziły Sokratesa, a życie prawego króla zagrożone było przez nasadzonych od Mithradatesa morderców. W Paphlagonii trzymali się wewnątrz krajowi książęta, ale natomiast Mithradates władał na całem wybrzeżu aż do bithyńskiéj granicy, czy te krainy obsadził z okoliczności danéj pomocy Sokratesowi, czy też może nigdy z nich szczerze nie ustępował. W Kri-

mie i sąsiedzkich krainach nie tylko król Pontu nie pomyślił nawet o cofaniu się, ale owszem posuwał swój oręż coraz daléj, a daléj.

Aquillius do Azyi.

Rząd rzymski na prośby królów Ariobarzanesa i Nikomedesa, którzy osobiście w Rzymie o pomoc zanosili, posłał do małéj Azyi na pomoc tamtejszemu rządzcy Luciusowi Cassiusowi konsularnego Maniusa Aquilliusa, lecz nie jako wodza na czele wojska, lecz tylko jako posła, ale oficera doświadczonego w wojnach z Cymbrami i w Sycylii, rozkazał zaś państwom azyatyckim pod klientelą będącym a w szczególności Mithradatesowi, aby w razie potrzeby dostarczyli posiłków posłowi. Stało się podobnie jak przed dwoma laty. Oficer rzymski spełnił dane sobie polecenie przy pomocy małego oddziału wojska, którém rozporządzał rządzca prowincyi azyatyckiej, i szczupłego kontyngensu wolnych Frygijczyków i Galatów. Król Nikomedes i król Ariobarzanes wrócili znowu na swoje chwiejące się trony. Mithradates wymówił się wprawdzie pod rozmaitemi pozorami od stawienia kontyngensu, lecz nie tylko nie stawił Rzymianom otwarcie żadnego oporu, ale nawet pretendent bithyński Sokrates z jego rozkazu zabity został (664).

Stan rzeczy między wojną i pokojem.

Dziwne to było powikłanie. Mithradates był przekonany, że Rzymianom w otwartym boju nie podoła, i dla tego silnie postanowił otwarcie nie zrywać z nimi przymierza i wojny wszelkiemi sposobami unikać. Gdyby nie to jego postanowienie, tedy nie było dogodniejszéj chwili do rozpoczęcia walki jak obecna: właśnie pod tę porę gdy Aquillius do Bithynii i Kappadocyi wkroczył, powstanie Italskie stało na najwyższym punkcie swojéj potęgi i dodawało odwagi najsłabszemu nawet nieprzyjacielowi do oświadczenia się przeciw Rzymowi; a jednak Mithradates pozwolił że rok 664 upłynął bez żadnéj dla niego korzyści. Niemniéj jednak uporczywie i skrzętnie rozszerzał się w małéj Azyi. To osobliwsze połączenie polityki pokoju za jakąbądź cenę, wraz z podbojami nie było podobne do utrzymania, dowodzi tylko, że Mithradates nie był mężem stanu należytym, i ani umiał się uzbrajać do boju jak król Philipp, ani ulegać okolicznościom jak król Attalus, lecz istotny rodzaj Sułtana ciągle miotającego się między chętką zdobyczy, a uczuciem swojéj słabości. Ależ i w takim razie działanie jego pojąć można, wspomniawszy że Mithradates przez dwudziestoletnie doświadczenie ówczasową politykę Rzymu mógł poznać dokładnie. Wiedział on dobrze, że rząd rzymski bynajmniéj wojny nie

pragnie, co gorsza, że bacząc na groźne niebezpieczeństwo, jaką każdy sławny generał rządowi zagrażał, mając w świeżéj pamięci wojnę cymbryjską i Mariusa, bardziéj jeszcze niż on lękał się wojny. Według tego on działał. Nie wzdrygał się występować w sposób, któryby każdemu sprężystszemu i egoistycznemi widokami nie skrępowanemu rządowi po stokroć dał powód i stanowił przyczynę wypowiedzenia wojny; ale przy tém starannie unikał wszelkiego otwartego zerwania, któreby Senat przywiodło do ostateczności. Jak tylko pokazano stanowczą wolę, on ustąpił przed Sullą i Aquilliusem; ale tego bez wątpienia spodziewał się, że nie zawsze energiczni wodzowie występować będą przeciw niemu, że i on tak dobrze jak Jugurta natrafi na Scaurusów i Albinusów. Przyznać należy że ta nadzieja nie była bezrozsądną, chociaż znowu przykład Jugurty pokazał, jak to było przewrotne przekupstwo wodza rzymskiego, ujęcie sobie armii rzymskiéj, za zwycięztwo nad ludem rzymskiem uważać.

Aquillius wywołuje wojnę—Nikomedes.

Tak stały rzeczy między pokojem a wojną i skłaniały się wcale ku temu, że taki stan dłużéj się wlec może. To wszakże przypuszczenie nie było w widokach Aquilliusa; a gdy rządu swojego skłonić nie zdołał do wypowiedzenia wojny Mithradatasowi, tedy użył do tego Nikomedesa. Ten oddany w ręce wodza, a nadto dłużnik jego za koszta wojenne i wodzowi osobiście zapewnione summy, nie mógł się uchylić od żądania jego, by Mithradatasowi wojnę wypowiedzieć. Nastąpiło więc wypowiedzenie wojny bithyńskie; lecz wtedy nawet gdy Nikomedesa okręty Bospor zamknęły, gdy wojska jego do pogranicznych krain Pontu wkroczyły i kontrybucye ściągały, Mithradatas ciągle niewzruszony pozostał wierny swojéj polityce pokojowéj. Zamiast Bithyńczyków wyparować z granic swoich, on rozwodził skargi przed poselstwem rzymskiem, prosząc, by albo pośredniczyło, albo mu pozwoliło samemu bronić się. Lecz Aquillinus zawyrokował, że na wszelki wypadek ma się wstrzymać od wojny z Nikomedesem. To naturalnie było bardzo wyraźne. Téj saméj polityki zupełnie trzymano się względem Kartaginy; na ofiarę na rzeź przeznaczoną puszczono rzymską sforę, zakazawszy jéj bronić się. Mithradatas uważał się także za zgubionego, podobnie jak to uczynili Kartagińczycy; lecz gdy Fenicyanie z rozpaczy poddali się, król Sinopy przeciwnie postąpił, zwołał wojsko swoje i zgromadził okręty—miał on wyrzec, „czyż ten, co ma uledz, nie broni się zbójcom?“ Syn jego Ariobarzanes otrzymał rozkaz wkroczyć do Kappadocyi, jeszcze raz udali się wysłańcy królewscy do posłów rzymskich, aby ich zawiadomić, do czego konieczność obrony

zmusiła króla, i zarazem zażądać od nich ostatecznego oświadczenia. To oświadczenie brzmiało jak tego spodziewać się można było. Chociaż ani senat rzymski, ani król Mithradatas, ani król Nikomedes nie chcieli zrywać przymierza, Aquillius pragnął tego i otóż była wojna (w końcu 665).

Uzbrojenia Mithradatesa.

Z całą właściwą sobie energią prowadził Mithradates przygotowania do gwałtem narzuconéj mu wojny. Przedewszystkiem ściślejszem jeszcze przymierzem związał się z Tigranesem Armeńskim, i otrzymał od niego przyrzeczenie pomocy wojskowéj, która miała wkroczyć do Azyi przedniéj, grunt i ziemię dla króla Mithradata, dobra zaś ruchome dla króla Tigranesa zająć. Król Partów dumném wzięciem się Sulli obrażony, wystąpił choć nie jako przeciwnik, ale też ani sprzymierzeniec Rzymu. Grekom starał się Mithradatas przedstawić w roli Filippa i Perseusa jako reprezentant narodu greckiego przeciw obcemu panowaniu Rzymian. Posłowie Pontu udali się do króla Egiptu, i do ostatniego szczątku wolnéj Grecyi, do związku miast kreteńskich, zaklinając ich aby teraz w ostatniéj chwili powstali broniąc narodowości greckiéj, zapewniając ich zarazem, że już i dla nich Rzym ukuł kajdany. Nie było to zupełnie daremne, przynajmniéj na wyspie Krecie, nie mało bowiem kreteńczyków wstąpiło do służby króla Pontu. Spodziewał się król kolejnego powstania małych i najmniejszych państw pod opieką będących, Numidyi, Syryi, helleńskich rzeczypospolitych; buntów prowincyj, a osobliwie też bez miary uciśnionéj Azyi przedniéj. Zabiegał o wywołanie trackiego powstania, o poruszenie Macedonii. Kwitnące już dawniéj korsarstwo stało się teraz najpożądańszym sprzymierzeńcem i wszędzie pozbawione więzów z przerażającą szybkością eskadry korsarzy, mianujących się kaprami pontskiemi zapełniły morze śródziemne. Z radością i natężoną uwagą przyjęto wiadomość o wrzeniu umysłów między rzymskiem obywatelstwem, i o pokonanéj wprawdzie, ale jeszcze nie stłumionéj zupełnie italskiéj insurrekcyi. Bezpośrednich wszakże stosunków między nieukontentowanemi i powstańcami Italii nie było, w Azyi tylko utworzono korpus po rzymsku uzbrojony, który składały rzymskie i italskie zbiegi. Siły zbrojnéj jaką miał Mithradates nie widziano od czasów perskich wojen w Azyi. Że nie licząc armeńskich posiłków wystąpił w 250,000 piechoty 40,000 jazdy, że 300 okrętów pokładowych, a 100 otwartych na morze wypłynęło, nie zdaje się to podanie być zbyt przesadzone, zważywszy że taki pan wojowniczy rozporządzał niezliczonymi mieszkańcami stepów. Wodzowie, a szczególniéj bracia Neoptolomes i

Archelaos byli doświadczeni i przezorni naczelnicy greccy; pomiędzy żołnierzami nawet królewskiemi nie brakło walecznych i na śmierć gotowych, a złotem i srebrem połyskujące zbroje i bogate ubiory Scytów i Medów, mieszały się rozkosznie z miedzią i stalą greckich wojaków. Pstrokatéj massy nie wiązało jednostajne urządzenie — armia też Mithradatesa była to jedna z tych ogromnych machin wojennych, które już tak często a ostatecznie przed stu laty pod Magnezyą wyższéj organizacyi ulegały, zawsze atoli wschód stał pod bronią przeciw Rzymianom, gdy tymczasem w zachodniéj połowie państwa wszystko pokojowo wyglądało.

Naprzeciw tego słabe przedsięwzięcie Rzymian.

Jakkolwiek polityczna konieczność nagliła Rzymian do wypowiedzenia wojny Mithradatesowi, to wszakże właśnie ta chwila była ile tylko być może najgorzéj wybrana, i z tego też powodu jest wielce podobne do prawdy, że Manius Aquillius z osobistych widoków, dla własnéj korzyści, zerwanie między Rzymem a Mithradatasem teraz właśnie spowodował. W téj chwili nie było w Azyi do rozporządzenia żadnych innych wojsk jak tylko mały oddział pod dowództwem Luciusa Cassiusa przedazyatyckie milicye, a przy militarnym i finansowym ścisku, w jakim się rząd znajdował w skutek wojny z powstańcami, armia rzymska w najlepszym przypadku nie mogła w Azyi wylądować przed latem r. 666. Aż do owego czasu położenie urzędników rzymskich było bardzo przykre; jednakże spodziewano się, że prowincyą rzymską zasłonić potrafią, i w stanowisku zajmowaném utrzymać się zdołają; to jest, wojsko bithyńskie pod królem Nikomedem w stanowisku przeszłego roku zajętém na ziemi paphlagońskiéj między Amastris i Sinope, daléj w tyle w krainach bithyńskiéj, galackiéj, kappadockiéj oddziały pod Luciusem Cassiusem, Maniusem Aquilliusem, Quintusem Oppiusem, gdy w tym samym czasie bithyńsko-rzymska flotta Bospor zamykała.

Mithradates zajmuje małą Azyą.

Z początkiem wiosny 666 Mithradates rozpoczął zaczepne działania. Nad boczną rzeczką rzeki Halys, Amniasem (dzisiejszem Tesz Kepri) przednia straż pontska, jazda i lekko zbrojni, spotkała bithyńską armią i mimo znacznie przeważające siły zaraz w pierwszém natarciu rozbiła ją tak zupełnie, że pobite wojsko rozbiegło się, a obóz i kassa wojenna wpadła w ręce zwycięzców. Tak świetne powodzenie zawdzięczał król głównie Neoptolemowi i Archelaosowi. Daléj w tyle stojące, jeszcze gorsze azyatyckie milicye uznały się za zwyciężone pierwéj nim się z nie-

przyjacielem spotkały. Gdzie tylko wodzowie Mithradata zbliżyli się do nich, rozpraszali się natychmiast. Oddział jeden rzymski w Kappadocyi pobity. Cassius silił się z frygijską milicyą trzymać pole, lecz wkrótce rozpuścił ją, nie odważywszy się z nią bitwę stoczyć i z garstką swoich, na których się mógł spuścić, schronił się do miast nad wyższym Meandrem, a mianowicie do Apamei. Oppius w podobnym sposobie opuścił Pamphylią i zamknął się we frygijskiéj Laodicei. Aquiliusa cofającego się doścignięto nad Saugarios, gdzie został zupełnie pobity, tak dalece, że stracił obóz i musiał szukać schronienia w Pergamon w rzymskiéj prowincyi. Wkrótce atoli wojska króla i tę prowincyą zalały, Pergamon wpadło w ręce króla, podobnież Bosporus i okręty tamże stojące. Po każdem zwycięztwie Mithradates wszystkich jeńców z mało-azyatyckiéj milicyi rozpuszczał i nie zaniedbał powiększać sympatyj narodowych od samego początku jemu przychylnych. Teraz cały kraj aż do Meandra był w jego ręku z wyjątkiem kilku twierdz. Zarazem dowiedziano się, że w Rzymie nowa wybuchła rewolucya, że konsul Sulla zamiast wyprawić się do Azyi poszedł do Rzymu, że najsławniejsi generałowie rzymscy walki między sobą staczają, który z nich ma otrzymać naczelne dowództwo w wojnie azyatyckiéj.

Przeciw rzymskie poruszenia.

Rzym zdawał się gorliwie nad tém pracować aby się sam zgubił; nie masz więc nic dziwnego, że choć mniejszość jeszcze i teraz wszędzie za Rzymem obstawała, przecież wielka massa mało-azyatów na stronę króla Pontu się przerzuciła. Hellenowie i Azyaci łączyli się w radości z jaką zbawcę przyjmowali. Weszło w zwyczaj czcić króla pod imieniem nowego Dionysos, gdy właśnie w tym bozkim zwycięzcy Indyj, Azya i Hellas razem się spotkały. Miasta i wyspy wyprawiali do niego posłów, dokąd tylko przybył „zbawcę boga“ do siebie zapraszając, a w świąteczne szaty przybrane mieszczaństwo wychodziło do bram miejskich na jego przyjęcie. Niektóre miasta wydawały królowi związanych oficerów rzymskich, którzy w nich bawili, tak Laodicea wydawała dowódzcę miasta Quintusa Oppiusa, Mytilene na wyspie Lesbos konsularnego Maniusa Aquilliusa *). Barbarzyniec wywarł całą wściekłość na tego przed któ-

*) Sprawcy pojmania i wydania Aquilliusa we dwadzieścia pięć lat później odebrali odpłatę, gdy po śmierci Mithradatesa syn jego Pharnaces wydany został.

rym niedawno drżał, skoro dostał do rąk nieszczęśliwego sprawcę wojny. To pieszo przywiązany do dzielnego jeźdźca z Bastarnów, to na ośle przywiązany i własne nazwisko ogłaszający, podeszły w latach mąż wodzony był po całéj małéj Azyi; a gdy nakoniec nieszczęśliwy na widowisko wystawiony przybył do dworu królewskiego do Pergamon, i tu na rozkaz króla, aby chciwość jego, dla któréj wojnę rozpoczął, nasycić, lano mu w gardło roztopione złoto, póki wśród męczarń ducha nie wyzionął. Lecz nie koniec na tém dzikiem naigrawaniu się, które samo przez się wystarcza do wykreślenia sprawcy jego z rzędu szlachetnych mężów.

Rozkazy morderstwa efezyjskie.

Z Efezu wydał król rozkaz do wszystkich podległych mu rządzców i do wszystkich miast, aby w jednym i tym samym dniu wszystkich w obrębie ich władzy znajdujących się Italów, wolnych i niewolnych, bez różnicy płci i wieku pozabijać, żadnemu z wyklętych nie podawać środków ratunku pod najsurowszą karą, ciała pobitych, ptakom na żer wyrzucić, mienie zagrabić i w połowie dla morderców, a w połowie królowi oddać. Obmierzłe wyroki wykonane punktualnie zostały, z wyjątkiem małéj liczby obwodów jak n. p. na wyspie Kos. Ośmdziesiąt, według innych podań aż sto pięćdziesiąt tysięcy, jeżeli nie niewinnych, tedy bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci z zimną krwią w jednym dniu w małéj Azyi wyrżnięto — zgrozą przejmująca exekucya, przy czém dobra okoliczność nastręczyła się pozbycia długów, a sułtanowi do każdéj służby katowskiéj gotowa azyatyckich zbirów powolność przynajmniéj tyleż miała udziału, jak w porównaniu szlachetne uczucie zemsty. Politycznie uważając, środek ten nie tylko był bez celu — bo finansowy cel dałby się osiągnąć bez krwi przelewu, a mało-azyaci przez poczucie największéj winy morderstwa nie nabrali wojowniczego zapału — ale nadto środek ten był przeciwny celowi, gdyż zmuszał senat rzymski do prowadzenia wojny energiczniéj, o ile tylko tenże zdolny był do energii, z drugiéj strony padło to nie na samych Rzymian, ale również i na naturalnych sprzymierzeńców króla Italów. Ten efezyjski morderczy rozkaz jest po prostu aktem bez celu zwierzęcéj ślepéj zemsty, który tylko przez kolosalne rozmiary, w jakich tu sułtaństwo występuje jakiś fałszywy cień wielkości przybiera.

Organizacya zdobytych krain.

W ogóle myśl króla wysoko sięgała, z rozpaczy rozpoczął on wojnę, lecz nadspodzianie łatwe zwycięztwo, nieobecność Sulli strachem przej-

mującego, natchnęła króla najdumniejszemi nadziejami. Urządzał się po gospodarsku w Azyi mniejszéj. Siedlisko rządzcy rzymskiego, Pergamon zostało teraz jego stolicą, dawne państwo Sinopy, poruczono w zarząd, jako wielkorządztwo synowi króla Mithradatesowi; Kappadocya, Phrygia, Bithynia urządzone jako satrapie pontskie. Dygnitarze państwa i ulubieńcy królewscy otrzymali wielkie dary i lennictwa, a wszystkim gminom nietylko zaległe podatki darowano, ale nadto uwolniono je od podatków na następne pięć lat—środek równie opaczny jak wymordowanie Rzymian, jeżeli król sądził, że tym sposobem kupi sobie wierność mało-azyatów. Naturalnie, że bez tego skarb królewski bogato uposażony został summami z majątku Italów i innych konfiskat zebranemi; jak n. p. na wyspie Kos zabrano 800 Talentów (1,235,700 Rsr.), które tam żydzi w depozycie mieli. Północna część małéj Azyi i większa część wysp do niéj należących była w mocy króla. Wyjąwszy drobnych paphlagońskich dynastów mało który obwód trzymał z Rzymianami. Flotty jego panowały na całém morzu egejskiém. Południowo-zachodnia strona kraju, związki miejskie Karyi, Lycyi i miasto Rhodus, stawili mu opór. W Karyi wprawdzie Stratonikeia uległa przewadze oręża; ale Magnesia nad Meandrem wytrzymała ciężkie oblężenie, przy którem dzielny wódz Mithradata Archelaos pobity i ranny został. Rhodus, schronienie Rzymian którzy z Azyi ujść potrafili, między niemi rządzca prowincyi Lucius Cassius; napadnięty został przez Mithradatesa z nadzwyczajnemi siłami. Lecz marynarze jego jakkolwiek pod okiem króla śmiało spełniali swoją powinność, byli przecież niezgrabnemi nowicyuszami, dlatego też eskadra rodyjska czterykroć liczniejszą pontską zwyciężyła i ze zdobytemi okrętami wróciła. Na lądzie też oblężenie postępowało: a gdy część robót zniszczono porzucił król przedsięwzięcie, i ważna wyspa, równie jak przeciwległy ląd stały pozostał w ręku Rzymian.

Najście pontskie na Europę—Wycieczki trackie.

Nietylko wszakże azyatycka prowincya, głównie w skutek rewolucyi sulpiciusowskiéj w tak niestosownę porę wybuchłéj, niemal bez obrony dostała się Mithradatowi, lecz nadto skierował on już napaść na Europę. Już od r. 662 sąsiedzi pograniczni Macedonii od północy i wschodu wznawiali swoje napady ciągle i z gwałtownością; w latach 664, 665 Trakowie przebiegali Macedonią i cały Epir, zrabowali świątynię Dodony. Lecz co dziwniejsza, że z tém jeszcze raz połączony był zamiar postawienia na tronie macedońskim pretendenta w osobie niejakiego Euphenesa. Mithradates z Krymu utrzymujący związki z Trakami, trudno aby

miał być obcym tym wypadkom. Pretor Gaius Sentius obronił się wprawdzie téj napaści przy pomocy strażników trackich; lecz wkrótce nadciągnęli silniejsi nieprzyjaciele. Mithradates powodzeniem uniesiony powziął zamiar, jak niegdyś Antyoch, walkę o panowanie nad Azyą, w Grecyi rozstrzygnąć, lądem więc i morzem wybór swojego wojska tam skierował.

Tracya i Macedonia przez pontskie wojska zajęte.

Ariarathes syn Mithradata z Tracyi wkroczył do Macedonii słabo bronionéj, podbijając krainy w pochodzie i dzieląc je na Satrapie. Abdera, Philippi były punktami oparcia się oręża pontskiego w Europie. Flotta króla pod wodzą Archelaosa, najdzielniejszego generała Mithradatesowego, wypłynęła na morze egejskie, gdzie zaledwie widać było żagiel rzymski. Delos, miejsce składowe handlu rzymskiego na tych wodach zajęte, i 20,000 ludzi po większéj części Italów, wymordowano. Euboea podobnegoż doznała losu: wnet wszystkie wyspy od malijskiego przylądku były w ręku nieprzyjaciela, można już było postąpić do uderzenia na stały ląd. Bruttius Sura waleczny poddowódzca rządzcy Macedonii z garstką swojego wojska i kilką zebranemi okrętami odparł natarcie na ważne bardzo miasto Demetrias, nawet zajął wyspę Skiathos, ale nie mógł zapobiedz, aby się nieprzyjaciel nie usadowił we właściwéj Grecyi.

Mithradates w Grecyi.

W Grecyi Mithradates nietylko działał orężem, lecz zarazem i propagandą narodową. Głównem narzędziem jego dla Aten był niejaki Aristion, z urodzenia niewolnik attycki, z rzemiosła nauczyciel Filozofii epikurejskiéj a teraz ulubieniec Mithradata; przedziwny dar namawiania posiadający: świetnym zawodem jaki znalazł u dworu, umiał mamić lud i z całą powagą zepewniać, że z Kartaginy już około sześćdziesiąt lat w gruzach leżącéj, posiłki dla Mithradata są już w drodze. Takowemi mowami nowego Peryklesa i zaręczeniem Mithradata że wyspę Delos dawniéj przez Ateńczyków posiadaną im zwróci, tyle dokazano, że niektórzy z mniéj rozsądnych wymknęli się z Aten, a pospólstwo i kilku zagorzałych Literatów formalnie Rzymianom posłuszeństwo wypowiedzieli. Tak więc ex-filozof został władzcą, który wsparty bandą pontskich jurgeltników rozpoczął rząd hańby i krwi rozlewu, a Piraeus został pontskim punktem wylądowania. Skoro wojsko Mithradata wstąpiło na stały ląd Grecyi, przyłączyły się zaraz do niego w większéj części drobne

wolne państwa, Achaeowie, Lakończycy, Boeotowie, aż do Thessalii. Sura ściągnąwszy niejakie siły z Macedonii, wkroczył do Boeocyi na pomoc oblężonym Thespiom i przez trzy dni walczył pod Cheroneą z Archelaosem i Aristionem, bez żadnego rezultatu, a gdy pontskie posiłki z Pelopenezu zbliżały się, Sura ustąpić musiał (koniec 666, począt. 667). Tak imponujące było stanowisko Mithradata, szczególniéj na morzu, że posłannicy italskich powstańców mogli go wezwać aby spróbował wylądowania w Italii; lecz wtedy sprawa ich już była stracona i król odmówił.

Położenie Rzymian.

Położenie rządu rzymskiego zaczęło być bardzo niebezpieczne. Mała Azya i Hellada cała, Macedonia w znacznéj części była w ręku nieprzyjaciela; na morzu flotta pontska panowała bez spółzawodnika. Do tego przyłączyło się powstanie italskie, choć w ogóle znękane, ale jeszcze w dość rozległych krainach panujące: do tego zaledwie uśmierzona rewolucya, w każdéj chwili nowym i straszniejszym wybuchem zagrażająca; do tego wreszcie przez wewnętrzne zawichrzenia w Italii i ogromne straty poniesione przez kapitalistów azyatyckich, i przez to wywołana straszliwa pieniężna i handlowa kryzys, i brak wojska bitnego. Rząd potrzebował trzech armij, aby w Rzymie rewolucyą powściągać, w Italii powstanie zupełnie stłumić i w Azyi wojnę toczyć: miał zaś jedyną, to jest Sulli; północna bowiem pod rozkazami wątpliwego Gnaeusa Strabona była jednym kłopotem więcéj. Wybór między owemi trzema zadaniami należał do Sulli, który jakeśmy wyżéj widzieli zdecydował się na wojnę azyatycką. Nie było to rzeczą błahą, owszem nawet możnaby nazwać czynem patryotycznym, że w tém starciu się powszechnego ojczyzny i szczególnego interesu stronnictwa pierwszy przeważył, i Sulla mimo niebezpieczeństwa, jakiem oddalenie się jego zagrażało i ustawie przez niego wprowadzonéj i jego stronnictwu, przecież na wiosnę 667 r. w Epirze wylądował.

Sulli wylądowanie.

Lecz on nie przybył tak, jak niegdyś naczelni wodzowie zwykli byli przybywać do Azyi. Że wojsko jego z pięciu legij złożone, czyli najwięcéj 30,000 ludzi liczące *), mało co silniejszem było nad zwyczajną

*) Nie trzeba zapominać, że od wojny sprzymierzonych, gdy legiom nie towarzyszyły italskie kontyngensy, na jedną legią co najmniéj przypada połowa ludzi stosownie do dawniejszéj.

armię konsularną, to było rzeczą najmniejszą; ale niegdyś w wojnach na wschodzie nie zbywało nigdy na flocie, nawet zawsze bez wyjątku panowała ona na morzu; Sulla zaś posłany aby dwa stałe lądy i wyspy morza egejskiego odzyskać, przybył bez żadnego okrętu. Niegdyś wódz wiózł z sobą kassę pełną, a największą część potrzeb swoich na morzu z ojczyzny opędzał; Sulla przybył z próżnemi rękami — zmuszony uciekać się do rekwizycyi. Niegdyś naczelny wódz miał jedynego przeciwnika w obozie nieprzyjacielskim, a od czasu zakończenia zatargów stanowych, w obec nieprzyjaciela kraju wszystkie polityczne stronnictwa razem trzymały, pod chorągwią Mithradata walczyli znani mężowie rzymscy, rozległe krainy Italii pragnęły z nim przymierza, a rzecz przynajmniéj była wątpliwa, czy stronnictwo demokratyczne pójdzie za chlubnym przykładem Sulli i dotrzyma zawieszenia broni tak długo, póki on walczyć będzie z królem azyatyckim. Ale generał czynny i skory mający się pasować ze wszystkiemi temi niedogodnościami, nie miał zwyczaju troszczyć się o przyszłe niebezpieczeństwa wtedy, gdy miał załatwić najbliższe zadanie.

Grecya zajęta.

Gdy podane królowi warunki pokoju, które streszczały się w przywróceniu stanu przed wojną, odrzucone zostały, wtedy tak jak wylądował, postąpił z portów Epiru aż do Boeocyi, przy górze thilphosskiéj pobił wodzów nieprzyjacielskich Archelaosa i Aristiona, i po tém zwycięztwie bez żadnego już oporu opanował cały ląd stały Grecyi, z wyjątkiem twierdzy ateńskiéj i portu Piraeus, dokąd się schronili Archelaos i Aristion. Śmiały szturm nie powiódł się. Oddział jeden rzymski pod Luciusem Hortensiusem zajął Thessalią i posuwał zagony aż do Macedonii; drugi pod Munatiusem stanął pod Chalcis, aby wstrzymywać nieprzyjacielskie wojsko pod dowództwem Neoptolema na Euboei stojące; Sulla sam zajął obóz pod Eleusis i Megarą, zkąd panował nad Grecyą i Peloponezem i kierował oblężeniem portu i miasta Aten. Miasta helleńskie jak zwykle obecnym strachem kierowane poddały się Rzymianom na wszelkie warunki i cieszyły się, że dostarczeniem zapasów i ludzi, tudzież pieniędzmi okupić mogły cięższe kary, jakich się spodziewały.

Długo wlokące się oblężenie Aten i Piraeusa.

Nie tak szybko postępowało oblężenie Aten. Sulla ujrzał się zmuszonym w całéj formie je prowadzić; do czego potrzebnego drzewa dostarczyć musiały ogrody Akadema i Lyceum. Archelaos kierował obroną

równie dzielnie jak przezornie. Uzbroił swoje osady okrętowe i tak wzmocniony przerażającą siłą odpierał natarcia Rzymian i nie jednę szczęśliwą wycieczkę wykonał. Spiesząca na odsiecz pontska armia pod wodzą Dromichaetesa po zaciętym boju pobita była wprawdzie pod murami Aten, ale mimo to oblężenie nie postępowało prędzéj. W téj bitwie szczególniéj odznaczył się waleczny Sulli poddowódzca Lucius Licinius Murena. Z Macedonii, w któréj tym czasem Kappadocyanie stanowczo się usadowili, regularnie nadciągały dostateczne dowozy morzem, których Sulla nie mógł odciąć od twiedzy portowéj. W Atenach wprawdzie zapasy wyczerpywały się, lecz z powodu blizkości obudwóch twierdz mógł Archelaos próbować sprowadzenia ich z portu i to często mu się powodziło. W tak przykrym stanie, bez żadnego rezultatu upłynęła zima 667/8. Skoro tylko pora roku dozwalała rzucił się Sulla natarczywie na Piraeus. W istocie udało się machinami i podkopami zrobić wyłom w potężnym murze peryklesowskim, i natychmiast Rzymianie poszli do szturmu; ale ten odparto: gdy powtórnie wznowili, za obalonym murem znaleźli szańce w półksiężyc wzniesione, i z nich z trzech stron rażeni szturmujący musieli się cofnąć. Po czem Sulla zniósł oblężenie i poprzestał na obsaczeniu. Tymczasem w Atenach żywność zupełnie się wyczerpała; osada starała się zawrzeć kapitulacyą, lecz Sulla posłanników gadatliwych odprawił, z tém nadmienieniem, że nie jako student, ale jak generał stoi przed nimi, i tylko bezwarunkowe poddanie się przyjmie. Aristion wiedząc dobrze co go czeka, ociągał się z poddaniem, Rzymianie przystawili drabki i słabo bronione mury zdobyli (1 Marca 668). Aristion rzucił się do Akropolis, i tam się wkrótce poddał. Wódz rzymski pozwolił żołnierstwu mordować i rabować i znakomitszych podżegaczy odstępstwa śmiercią ukarał; miasto samo wszakże otrzymało od niego wolność i posiadłości swoje, nawet darowane mu pierwéj przez Mithradata Delos zwrócił, tak więc jeszcze raz Ateny ocalały przez wzgląd na ich świetnych przodków.

Krytyczne położenie Sulli—Brak flotty.

Nad epikurejskim nauczycielem odniesiono zwycięztwo, lecz położenie Sulli było w najwyższym stopniu krytyczne, nawet rozpaczliwe. Przeszło rok stał w polu nie zrobiwszy kroku naprzód godnego wzmianki. Port jeden najgrawał się ze wszystkich jego usiłowań, a tymczasem Azya zostawiona była saméj sobie: zdobycie Macedonii przez rządzców Mithradata dokonane zostało niedawno przez zdobycie Amphipolis. Bez flotty— tu się coraz wybitniéj pokazywało — nie tylko nie podobna było związków

i dowozów zabezpieczyć przeciw okrętom korsarskim, ale też ani portu Piraeus odzyskać, nie mówiąc już nic o Azyi i mnóstwie wysp, a przecież trudno było przewidzieć jakimby sposobem można było nabyć okrętów. Już w zimie 667/8 Sulla wysłał jednego ze swoich najzdolniejszego i najprzebieglejszego oficera, Luciusa Liciniusa Luculla na wody wschodnie, aby tam ile możności okręty zgromadzał. Na sześciu otwartych statkach, które od Rodyjczyków i innych gmin wypożyczył, wypłynął Lucullus. Przed korsarską eskadrą, która mu większą jego okrętów część zabrała, cudem prawie uszedł. Łudząc nieprzyjaciela ciągłą zmianą okrętów, przez Kretę i Cyrene przybył do Alexandryi; lecz dwór egipski odmówił grzecznie ale stanowczo wszelkiéj pomocy w okrętach. Rzadko gdzie tak wyraźnie jak tu pokazał się upadek rzymskiego państwa. Niegdyś ofiarowaną pomoc całéj siły zbrojnéj mógł Rzym z podziękowaniem odrzucić, teraz zaś alexandryjskim mężom stanu zdawał się być bankrutem. Do tego wszystkiego przyłączył się finansowy niedostadek. Już Sulla musiał wypróżnić skarbiec olympijskiego Zeusa, Apollina delfickiego, Eskulapiusa w Epidaurze, za co bogowie wynagrodzeni zostali połową tebańskiéj krainy za karę zabranéj. Lecz daleko gorsza była rzecz nad wszystkie te militarne i finansowe kłopoty, polityczny przewrót w Rzymie, którego szybkie, uderzające i gwałtowne dokonanie przewyższało wszystkie najgorsze obawy. Rewolucya zaprowadziła rząd w stolicy, Sulla został złożony; dowództwo w Azyi w miejsce jego przeniesione na osobę demokratycznego konsula Marcusa Valeriusa Flaccusa, który co chwila spodziewany był w Grecyi. Żołdactwo wprawdzie trzymało się silnie Sulli, który wszelkich sposobów używał, aby je w dobrym humorze utrzymać; lecz czegoż się można było spodziewać przy braku pieniędzy i dowozów, gdy wódz złożony i potępiony, następca jego w drodze, a do tego wszystkiego wojna z upornym i potężnym nieprzyjacielem bez żadnych widoków się rozwinęła.

Wojska pontskie dążą do Grecyi. Piraeus opuszczony.

Król Mithradates podjął się przeciwnika swojego z jego przykrego położenia wyzwolić. Zdaje się że to on głównie systemu odpornego swoich generałów nie pochwalał i rozkazał im aby nieprzyjaciela niezwłocznie pokonali. Już w r. 667 syn jego Ariarathes wyruszył z Macedonii, aby Sullę w Grecyi właściwéj znękać: nagła tylko śmierć tego księcia w pochodzie przy Tisaeiskim przylądku powściągnęła tę wyprawę. Następca jego Taxiles stanął teraz (667) w Termopylach pędząc przed sobą w Tessalii stojący korpus rzymski. Wojsko jego podają na 100,000 piechoty,

i 10,000 jazdy. Z nim połączył się Dromichetes. Archelaos także— ile się zdaje nie tyle orężem Sulli, ile rozkazem króla znaglony— ustąpił z Piraeusa naprzód w części, potem zupełnie i połączył się w Beocyi z główną armią. Sulla, zburzywszy podziwiane obwarowania Piraeusa, postąpił za armią pontską w nadziei, że potrafi stoczyć walną bitwę przed przybyciem Flaccusa. Napróżno Archelaus radził aby się w walkę nie wdawać, lecz obsadziwszy brzegi i morze nieprzyjaciela powściągać; jak niegdyś za Dariusa i Antiocha massy Azyatów, jak przestraszone zwierzęta rzucają się w pożar, tak ci na oślep pędzili do bitwy. Było to postępowanie głupsze, niż kiedykolwiek, bo trzeba było parę miesięcy wytrzymać, a mogli być Azyaci widzami bitwy między Sullą a Flaccusem.

Bitwa pod Cheroneią.

Na równinie nad Kephissos w blizkości Cheronei spotkały się obadwa wojska w marcu 668. Wojsko rzymskie wraz z oddziałem wypartym z Tessalii, któremu udało się połączyć z główną armią, tudzież łącznie z kontyngensem greckim, stało przecież przed trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem, a mianowicie przeważającą jazdą, na tym placu boju właśnie najniebezpieczniejszą, przeciw któréj Sulli skrzydła swoje oszańcowanemi fossami zabezpieczył, tak jak od czoła linii bojowéj, zabezpieczając się od wozów nieprzyjacielskich między pierwszą i drugą linią rzędy ostrokołów ustawił. Gdy wozy bojowe rozpoczynając bitwę potoczyły się, pierwsza linia Rzymian cofnęła się za ostrokoły, te więc odbiwszy się od téj zapory spłoszone przez procarzy i łuczników, zwróciły się na własną linią i spowodowały zamieszanie tak w macedońskiéj falandze, jako też i w italskich zbiegach. Archelaos szybko ściągnął jazdę z obudwóch skrzydeł i pchnął ją przeciw nieprzyjacielowi, aby zyskać czas do uszykowania na nowo swojéj piechoty. Jazda z niesłychanym zapałem natarła i złamała szyk rzymski, lecz piechota rzymska szybko się znowu uszykowała w ściśnione kolumny i śmiałe stawiła czoło ze wszech stron nacierającéj jeździe. Tym czasem Sulla sam poprowadził jazdę swoją na prawym skrzydle na odsłoniony bok nieprzyjacielski: piechota azyatycka ustąpiła, jeszcze właściwie nie przyszedłszy do starcia, a to jéj ustąpienie spowodowało niespokojność w jeździe nieprzyjacielskiéj. Piechota rzymska oswobodzona poniekąd przez wahanie się jazdy pontskiéj, uderzyła całą massą i zdecydowała zwycięztwo. Archelaos kazał zawrzeć wrota obozu, by zatamować ucieczkę, to wszakże tylko powiększyło rzeź, gdy wreszcie wrota rozwarły się Rzymianie wraz z Azyatami wdarli się do obozu. Archelaos ledwie dwunastą część swoich zdołał przyprowadzić do Chalcis. Sulla postępował za nim aż do Euripos, ale wązkiego przesmyku morza przebyć nie mógł.

Mało-ważne następstwa zwycięztwa. Sulla i Flaccus.

Było to wielkie zwycięztwo, ale rezultat jego mało ważny, częścią dla braku flotty, częścią że zwycięzca ujrzał się zmuszonym, zamiast ścigać zwyciężonych, pierwéj zabezpieczyć się przed własnymi rodakami. Morze wyłącznie pokrywały eskadry Pontu, które już teraz na zachodzie od przylądku malijsklego pojawiały się; już nawet po bitwie pod Cheroneią Archelaos wysadził wojsko na wyspie Zakinthos i zamierzał usadowić się na niéj. Tymczasem Lucius Flaccus rzeczywiście z dwoma legiami wylądował w Epirze, poniósłszy znaczną stratę w przeprawie przez burzę i przez krążące na morzu adryatyckiém nieprzyjacielskie wojenne okręty. Następnie wojska jego stanęły w Tessalii, tam więc Sulla zwrócić się musiał. Przy Melitaei, na północnym spadku gór Othrys rozbiły obozy obadwa wojska naprzeciw siebie, starcie zdało się być nieuchronne. Z tém wszystkiém Flaccus mając sposobność przekonania się, że żołnierze Sulli wcale nie są skłonni swojego zwycięzkiego dowódzcę zdradzić demokratycznemu, nieznanemu zupełnie naczelnikowi, że owszem z jego przednié straży zaczęli żołnierze zbiegać do obozu Sulli, uniknął bitwy, do któréj pod żadnym względem zdolnym nie był, i ruszył ku północy, ażeby przez Macedonią i Tracyą dostać się do Azyi, i tam pokonawszy Mithradata otworzyć sobie drogę do dalszego postępu. Że Sulla słabszemu przeciwnikowi bez przeszkody odejść pozwolił, i zamiast iść za nim zwrócił się do Aten gdzie jak się zdaje zimę 668/9 przepędził, jest rzecz uderzająca pod względem wojskowym. Możeby wolno było przypuścić, że i tu kierowały nim względy polityczne, i dosyć umiarkowanie i patryotycznie myślił, aby przynajmniéj tak długo, jak jeszcze wojna trwała z Azyatami unikać zwycięztwa nad spółrodakami, a najznośniejszego rozwiązania nieszczęsnego zawikłania w tém szukać, iżby armia rewolucyjna w Azyi, olygarchiczna w Europie przeciw spólnemu nieprzyjacielowi walczyła.

Druga armia Pontu idzie do Grecyi. Bitwa pod Orchomenos.

Z wiosną 669 i w Europie nowe rozpoczęły się trudy. Mithradates uzbrajający się bez przerwy w małéj Azyi, wysłał do Euboei pod wodzą Dorylaosa armią nie wiele mniejszą od téj, jaka zniszczona została pod Cheroneią, ta więc w połączeniu z niedobitkami Archelaosa poszła przez Euripos do Boeocyi. Król Pontu biorąc miarę z łatwych zwycięztw nad

bityńską i kappadocką milicyą, nie pojmował wcale zgubnego zwrotu jaki sprawy europejskie przedstawiały. Już w kółkach dworaków szeptano o zdradzie Archelaosa: stanowczy więc wyszedł rozkaz, aby natychmiast z nową armią drugą stoczyć bitwę i Rzymian koniecznie zniszczyć. Wola władzcy stała się, jeżeli nie co do zwycięztwa, tedy przynamniéj co do bitwy. Powtórnie na równinie nad Kephissem, przy Orchomenos spotkali się Rzymianie i Azyaci. Liczna i wyborna jazda pontska, rzuciła się gwałtownie na rzymską piechotę, która się zaczęła chwiać i ustępować. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że Sulla uchwycił chorągiew i z adjutantami swoimi i oficerami służbowemi przeciw nieprzyjacielowi idąc donośnym głosem odezwał się do żołnierzy: jeżeli was się w ojczyznie zapytają, gdzieście wodza waszego odbieżeli, odpowiedźcie, pod Orchomenos. To skutkowało: legioniści stanęli, i złamali nieprzyjacielską jazdę, poczém piechota łatwo rozbitą została. Następnego dnia obóz Azyatów otoczony i szturmem wzięty został: daleko większa ich część poległa, lub w bagnach kopajskich zginęła: szczupła garstka, a między tą i Archelaos, dostała się do Eboei. Gminy beockie ciężko za to drugie odstępstwo odpokutowały, po części aż do zupełnego wyniszczenia. Już teraz nic nie zawadzało wkroczeniu do Macedonii i Tracyi, Philippi obsadzone, z Abdery osada pontska dobrowolnie ustąpiła, w ogóle stały ląd europejski z nieprzyjaciół oczyszczony. W końcu trzeciego roku wojny (669) mógł już Sulla zimowe leże w Tessalii zająć, ażeby na wiosnę (670*) wyprawę azyatycką rozpocząć, i w tym celu rozkazał w portach tessalskich okręty budować.

---

*) Chronologia tych wypadków, równie jak ich szczegóły, jest zupełnie ciemna, badania o niewiele ją rozjaśnić mogą. Że bitwa pod Cheroneią choć może nie w tym samym dniu co wzięcie szturmem Aten (Pausan. 1, 20), to jednak wkrótce potém, około marca 668 zaszła, to dosyć pewne. Że następująca potém tessalska i druga beocka kampania nie tylko resztę r. 668, ale także cały rok 669 zajęły, już samo w sobie prawdopodobne, a staje się tém bardziéj że przedsięwzięcia Sulli w Azyi nie są w stanie więcej jak jedną wyprawę zapełnić. Licinianus też zdaje się wskazywać, że Sulla na zimę 668/9 znowu do Aten powrócił i tu właśnie rozpoczął śledztwa i wymierzał kary: poczém następuje opowiadanie bitwy pod Orchomenos. Dla tego też przejście Sulli do Azyi nie na rok 669, lecz na rok 670 oznaczyliśmy.

Reakcya przeciw Mithradatesowi w Azyi mniejszéj.

Tymczasem i azyatyckie stosunki z gruntu się zmieniły. Gdy Mithradates kiedyś wystąpił jako zbawca Hellady, gdy panowanie swoje rozpoczął od uznania miejskich niepodległości i uwolnienia od podatów, tedy po tym zbyt krótkim szale radosci, aż nadto szybkie, nadto gorzkie nastąpiło rozczarowanie. Bardzo prędko wystąpił on w sobie właściwym charakterze i zaczął wykonywać tyrannią przewyższającą o wiele uciążliwości rządów namiestników rzymskich, tak dalece, że nawet potulnych Azyatów do powstania pobudził. Wtedy atoli sułtan chwycił się najgłówniejszach środków. Rozporządzenia jego miejscowościom zawisłym, udzielały samoistność, osiedlonym prawo obywatelstwa. dłużnikom darowanie długów, tym którzy nic nie mieli grunta, niewolnikom wolność: około 15,000 tak wyzwolonych niewolników walczyło w armii Archelaosa. Najstraszniejsze sceny były skutkiem tego z góry wypływającego przewrotu wszelkiego dotąd istniejącego porządku. Najznakomitsze miasta handlowe, Smyrna, Kolophon, Ephesos, Tralleis, Sardes, zamknęły urzędnikom królewskim bramy, albo ich pozabijały, Natomiast Diodoros królewski rządca, znany filozof jak Aristion, ale równie gotów do najgorszéj służby swojego pana, z rozkazu jego całą radę miejską w Adramyttion wymordował. Chijczykowie zdający się być winnymi przechylania się na stronę Rzymian, naprzód skarani zostali na karę 2,000 Talentów, a że wypłaty nie uznano za rzetelną, w massie powiązani, na okręty rzuceni i na kolchickie wybrzeże przewiezieni zostali, wyspę zaś zajęli osadnicy z Pontu. Naczelników mało-azyatyckich Celtów kazał król w jednym dniu z ich żonami i dziećmi pozabijać i Galacyą w satrapią Pontu zamienił. Większa część tych krwawych rozkazów wykonana została, albo w miejscu gdzie dwór królewski przebywał; albo w kraju galackim, lecz kilku zbiegłych stanęło na czele silnych swoich pokoleń i wielkorządcę królewskiego, Eumachos, wyrzucili z granic swoich. Że takiego króla ścigały sztylety morderców, to nie trudno pojąć: sądy śledcze królewskie skazały na śmierć 1,600 ludzi wplątanych w tego rodzaju spiski.

Lucullus z flottą na wybrzeżach azyatyckich.

Kiedy tak król w samobójczéj wściekliźnie chwilowych poddanych swoich do broni przeciw sobie wyzywa, wtedy Rzymianie naciskają go zarazem na lądzie i na morzu. Gdy usiłowania Lucullusa w pozyskaniu flotty egipskiéj przeciw Mithradatesowi były bezskuteczne, wtedy tenże zwrócił się do syryjkich miast nadmorskich z lepszém powodzeniem a

wzmocniony w portach cypryjskich, pamphylskich i rodyjskich, mógł już poniekąd rozpocząć zaczepne działania. Zręcznie unikał on mierzenia się z przeważającemi siłami, a jednak nie mało odniósł korzyści. Obsadził wyspę i półwysep knidyjski, uderzył na Samos, Kolophon i Chios nieprzyjacielowi wydarł.

Flaccus do Azyi — Fimbria.

W ciągu tego czasu Flaccus także ze swoją armią przez Macedonią i Tracyą dostał się do Byzantium, a ztamtąd przebywszy ciaśninę stanął w Kalchedon (w końcu r. 669) Tu wojsko powstało przeciw swojemu wodzowi, pod pozorem, ze żołnierską zdobycz zagrabiał. Duszą tego powstania był Gaius Flavius Fimbria, jeden z najwyższych oficerów armii, imię jego w Rzymie poszło w przysłowie jako dzielnego mówcy pospólstwa. Ten poróżniwszy się ze swoim naczelnym wodzem, działanie demagoga na rynku rozpoczęte, przeniósł do obozu. Flaccus przez wojsko z dowództwa złożony i wkrótce potem w Nikomedyi nie daleko Chalcedonu zabity został; miejsce jego przez postanowienie wojska zajął Fimbria. Oczywista rzecz, że wojsku na wszystko pozwalał: na przykład w Cyziku mieście przyjacielskiém rozkazano obywatelom, aby wszelkie swoje mienie żołnierzom pod karą śmierci wydali i zaraz na przestrogę tymczasowo dwóch ścięto. Pod względem atoli militarnym zmiana naczelnego wodza była korzystną: Fimbria nie tak nieudolny jak Flaccus, owszem był sprężysty i utalentowany.

Zwycięztwo Fimbrii pod Miletopolis.

Przy Miletopolis (nad Rhyndakos ku zachodowi Brussy) pobił on w nocy napadłszy na młodego Mithradatesa, który jako Satrapa pontski wystąpił przeciw niemu, i przez to zwycięztwo otworzył sobie drogę do stolicy niegdyś prowincyi a teraz siedliska króla, do Pergamu, zkąd go wypędził, zmuszając szukać schronienia w niedalekim porcie Pitane, by tam siadł na okręt. W téj właśnie chwili pokazał się Lucullus na tych wodach ze swoją flottą: Fimbria zaklinał go, żeby mu pomógł do ujęcia króla. W Lucullu atoli optimas przeważał nad patryotą, popłynął daléj, a król uszedł do Mytileny.

Krytyczne położenie Mithradata.

Mimo to położenie Mithradata było bardzo przykre. W końcu roku 669 Europa dlań stracona, Azya mniejsza częścią w powstaniu przeciw

niemu, częścią przez wojsko rzymskie zajęta, a on sam w bezpośredniéj blizkości zagrożony. Flotta rzymska pod rozkazami Luculla na wybrzeżach krainy trojańskiéj, przez dwie szczęśliwe bitwy morskie przy przylądku Lekton i przy wyspie Tenedos, stanowisko swoje utrzymała, ściągnąwszy tamże okręty w Tessalii z rozkazu Sulli zbudowane, tak że teraz panując na Hellesponcie zapewniał dowódzcy armii rzymskiego senatu bezpieczne i wygodne przejście do Azyi.

Układy pokoju.

Mithradates probował układów. W innych stosunkach autor edyktu rzezi efezyjskiéj nie mógłby mieć żadnéj nadziei zawarcia pokoju z Rzymem; lecz przy wewnętrznych konwulsyach rzeczypospolitéj rzymskiéj gdzie panujące stronnictwo generała przeciw Mithradatowi wysłanego wyjętym z pod prawa ogłosiło, a przeciw jego stronnikom w Rzymie w najokropniejszym sposobie srożyło się; gdzie jeden generał na przeciw drugiego, a jednak obadwa przeciw spólnemu nieprzyjacielowi stali, mógł mieć nadzieję nie tylko pokój, ale co większa pokój korzystny zawrzeć. Miał wybór wolny zwrócić się do Sulli, lub do Fimbryi: z obudwoma rozpocząć kazał układy, ale zdaje się, że z samego początku zamiarem jego było zawierać z Sullą, który przynajmniéj w przekonaniu króla niesłychanie wyższym się zdawał. Wódz króla Archelaos według instrukcyi swojego pana, żądał, by Sulla odstąpił mu Azyi, a za to ofiarował pomoc przeciw stronnictwu demokratycznemu w Rzymie. Sulla wszakże zimny i jasny jak zawsze, życzył sobie wprawdzie jak najprędszego załatwienia sprawy azyatyckiéj z powodu stanu rzeczy w Italii, ale korzyści kappadockiego przymierza w grożącéj wojnie w Italii bardzo lekce ważył, a w ogóle był za nadto Rzymianinem, aby zezwolił na tak haniebne i zgubne odstępstwo.

Warunki przedugodne w Delion.

W układach pokojowych, które w zimie r. 669/70 prowadzono w Delion na wybrzeżu Boeockiém na przeciw Euboei, wzbraniał się Sulla odstąpić jednéj stopy ziemi, lecz wierny dawnemu zwyczajowi rzymskiemu żądania przed bitwą stawianego po zwycięztwie nie podwyższać, nie przekroczył warunków dawniéj podanych. Żądał zwrotu wszystkich przez króla porobionych zdobyczy, a dotąd jeszcze od niego nie odebranych, Kappadocyi, Paphlagonii, Galacyi, Bithynii, małéj Azyi i wysp, wydania jeńców i zbiegów, oddanie ośmiudziesiąt okrętów wojennych Archelaosa,

dla wzmocnienia dotąd jeszcze słabéj flotty rzymskiéj, nakoniec warował sobie żołd i wyżywienie dla wojska, równie jak wynadgrodzenie kosztów wojennych w summie bardzo umiarkowanéj 3,000 talentów (4,500,000 rsr.). Wywiezionych na czarne morze Chijczyków do ojczyzny ich zwrócić, Macedończykom rzymskiego usposobienia zbiegłym rodziny ich odesłać, a miastom z Rzymem sprzymierzonym pewną liczbę okrętów wojennych dostarczyć. O Tigranesie który właściwie powinien był być objętym w tém przymierzu, żadnéj nie było wzmianki, ponieważ rozwleczenie bez granic układów z powodu jego wplątania, nie było w interesie żadnéj ze stron układających się. Stan więc posiadłości króla pozostał ten sam jaki był przed wojną, i żadnego ubliżenia jego honorowi nie dopuszczono się *). Archelaos widząc wyraźnie, że stosunkowo nadspodziewanie wiele zyskano, że więcéj uzyskać nie podobna, na tych warunkach zawarł umowę przedugodną i zawieszenie broni, ściągnął wojsko ze wszystkich miejsc, które jeszcze Azyaci w Europie dzierżyli.

Nowe zawikłania — Sulla do Azyi.

Mithradates odrzucił te warunki pokoju, żądał aby przynajmniéj zrzekli się Rzymianie wydania okrętów, i ustąpili mu Paphlagonii; opierając się obok tego na tém, że Fimbria gotów jest na daleko korzystniejsze przystać warunki. Sulla obrażony tém porównaniem z awanturnikiem bez charakteru urzędowego, a nadto dopełniwszy miary największéj powolności, zerwał układy, Czasu tego użył on na urządzenie Macedonii i ukaranie Dardanów, Sintów, Maedów, przez co wojsku swojemu nastręczył łupy, i do Azyi się zbliżył; bo udać się do niéj na wszelki przypadek postanowił, aby się z Fimbrią rozprawić. Teraz więc w Tracyi stojące legie, równie jak i flottę do Hellespontu skierował. Wreszcie powiodło się Archelaosowi wydobyć zezwolenie pana swojego na traktat, za co nań krzywo patrzono na dworze królewskim jako na sprawcę szkodliwego przymierza, co większa oskarżono go o zdradę, tak dalece, że po niejakim czasie musiał z kraju uchodzić i schronić się do Rzymian, którzy go z otwartemi rękami przyjęli i zaszczytami obsypali. I żołnierze

*) Podanie, jakoby Mithradates wyjednał w pokoju bezkarność dla miast, które jego strony się czepiły (Memnon 35), już zdaje się mało godne wiary, sądząc po charakterze zwycięzcy i zwyciężonego, nie ma téż o tém wzmianki ani u Appiana, ani u Licinianusa. Z ułożeniem na piśmie tego układu pokoju spóźniono się, zkąd późniéj rozmaite przekształcenia powstały.

rzymscy szemrali, że im się azyatycka wojenna zdobycz z rąk wyśliznęła. To bez wątpienia głównie przyczyniło się do niezadowolenia, więcéj aniżeli z natury swojéj słuszne oburzenie na księcia barbarzyńskiego, który ośmdziesiąt tysięcy ich spółrodaków wymordował i niewypowiedziane klęski na Italią i Azyą ściągnął; i takiemu to pozwolono wracać bezkarnie do swojéj ojczyzny z większą częścią skarbów złupionych w Azyi. Sam Sulla musiał to przykro uczuć, że polityczne zawikłania tak dotkliwie skrzyżowały jego wojenne zadania, zmuszając go po takich zwycięztwach, takim kontentować się pokojem. Ztemwszystkiem w tym samym układzie pokoju, pokazuje się na nowo jego zaparcie się siebie samego i przezorność z jaką całą tę wojnę prowadził; bo wojna przeciw monarsze, któremu całe wybrzeża morza czarnego ulegały, a którego upor właśnie jak najjaśniéj ostatnie układy objawiły, przy najpomyślniejszych okolicznościach kilka lat ciągnąć się mogła, a położenie Italii było tego rodzaju, że Sulli zdawało się, iż już teraz za późno będzie z kilką legijami, któremi dowodził, przeciw rządzącemu stronnictwu wystąpić *). Ależ nim to

*) Armeńskie także podanie zna pierwszą wojnę Mithradatesa. Moses z Khorene pisze, Ardaszes król Armenii, nie poprzestawał na drugim stopniu, który mu się należał z prawa w państwie perskim, (Partów), lecz zmusił króla Partów Arszagana do ustąpienia mu najwyższéj władzy, po czem kazał sobie w Persyi zbudować pałac i tamże bił monetę ze swoim wyobrażeniem, Arszagana niższym królem Persyi, syna swojego Dicrana (Tigranesa) niższym królem Armenii postanowił, córkę zaś swoją Ardaszama zaślubił wielkiemu księciu Iberow Mihrdatesowi (Mithradatesowi) który pochodził od Mihrdatesa satrapy Dariusa, wielkorządcy Alexandra nad podbitemi Iberami, i w północnych górach, tudzież nad czarnem morzem panował, Ardaszes potem pojmał w niewolę Kroesosa króla Lydyi, podbił ląd stały między obudwoma wielkiemi morzami (Azyą mniejszą) i przeprawił się za morze z niezliczonemi okrętami aby podbić zachód. Ponieważ wtedy w Rzymie był bezrząd, nigdzie więc ważniejszego oporu nie znalazł, lecz żołnierze jego zabijali się na wzajem i Ardaszes poległ z ręki swoich ludzi. Po śmierci Ardaszesa następca jego Dicran poszedł naprzeciw armii Greków (t. j. Rzymian), którzy ze swojéj strony teraz wtargnęli do kraju armeńskiego. On położył kres ich wdzieraniu się, oddał szwagrowi swojemu Mihrdatesowi rząd nad Madszagiem (Mazaka w Kappadocyi) i nad krajem wewnętrznym wraz ze znakomitą siłą wojenną i sam wrócił do Armenii. Po wielu latach późniéj pokazywano jeszcze po miastach armeńskich posągi bogów greckich znanych mistrzów, znaki zwycięztwa z téj wyprawy. Rozpoznać tu można rozmaite wypadki z pierwszéj wojny mithradatesowskiéj, lecz całe opowiadanie widocznie pomieszane, obcemi dodatkami uposażone, a osobliwie przez patryotyczne

stać się mogło, niezbędną było rzeczą zgnębić zuchwałego oficera, który stał w Azyi na czele armii demokratycznéj, ażeby tenże nie pospieszył kiedyś na pomoc rewolucyi italskiéj, którą Sulla stłumić postanowił. Przy Kypselos nad Hehros doścignęła Sullę wiadomość o ratyfikacyi pokoju przez Mithradatesa, to wszakże nie wstrzymało pochodu do Azyi. Głoszono, ze król życzy sobie spotkać się z wodzem rzymskim, ażeby z nim o pokój się umówić: był to zapewne pozór, aby wojsko do Azyi przeprowadzić i tam skończyć z Fimbrią.

Sulla przeciw Fimbrii.

W orszaku swoich legij i w towarzystwie Archelaosa przebył Sulla Hellespont. W Dardanos spotkał się z Mithradatesem i ustnie z nim zawarł umowę, a następnie w dalszy udał się pochód, póki przy Thyateira niedaleko Pergamo, nie natrafił na obóz Fimbrii i zaraz tuż przy nim swój rozbił. Żołnierze Sullańscy liczbą, karnością, kierunkiem i dzielnością o wiele przeważający nad Fimbryjczykami, z pogardą spoglądali na trwożliwe zdemoralizowane gromadki i ich nie powołanego dowódzcę. Zbiegostwo między Fimbrijanami coraz bardziéj się szerzyło. Gdy Fimbria dał rozkaz do bitwy, żołnierze nie chcieli walczyć przeciw swoim współobywatelom, nawet i przysięgi w ręce Fimbryi nie złożyli, że wiernie w czasie bitwy trzymać się będą szyku. Zamach morderczy przeciw Sulli nie udał się. Fimbria prosił o spotkanie się, ale Sulla nie przybył, wskazał tylko przez swojego oficera Fimbrii sposób ocalenia osobistego. Fimbria był łotrowskiéj natury, ale nie był tchórzem, zamiast przyjąć ofiarowany sobie przez Sullę okręt i uciekać do barbarzyńców, wrócił do Pergamu i w świątyni Eskulapiusa własnym mieczem życie sobie odebrał. Najbardziéj skompromitowani z jego wojska udali się do Mithradatesa, lub do korsarzy, gdzie chętne znaleźli przyjęcie; cała zaś massa poddała się pod rozkazy Sulli.

---

nakręcanie na Armenią przeniesione. Zupełnie podobnie późniejsze zwycięztwo nad Crassusem Armeńczykom przyznano. Te wschodnie wiadomości z tém większą ostrożnością przyjmować należy, im mniéj one są czystą ludową legendą, ale po części do podań armeńskich wplątano wiadomości z Józefa, Eusebiusa i innych źródeł chrześcianom piątego wieku dostępnych, po części że korzystano także z greckich romansów historycznych, a bez wątpienia i własnych patryotycznych fantazyj Mosesa. Jakkolwiek złem jest nasze zachodnie podanie, to jednakże przybranie wschodniego, w tym i podobnych przypadkach, jak to na przykład Saint-Martin probował, jeszczeby to bardziéj zamąciło.

Uporządkowanie spraw azyatyckich.

Sulla nie ufał tym obudwom legiom w wojnie italskiéj, pozostawił je więc w Azyi, gdzie jeszcze długo w pojedynczych miastach i krainach drgała ta straszliwa kryza. Dowództwo nad tym korpusem tudzież rządy rzymskiéj Azyi powierzył najlepszemu swojemu oficerowi Luciusowi Liciniusowi Murenie. Rewolucyjne środki Mithradatesa, jako to wyzwolenie niewolników, zniesienie żądań, odwołane zostały; była to restauracya, która w niejedném miejscu bez pomocy oręża nie dała się przeprowadzić. Następnie wykonywano sprawiedliwość; tak ją zwycięzcy pojmowali. Najznakomitsi Mithradata zwolennicy, równie jak sprawcy dokonanych mordów ponieśli śmierć. Opodatkowani musieli od pięciu lat zaległe cła i dziesięciny według oszacowania natychmiast złożyć: oprócz tego wypłacić musieli koszta wojenne 20,000 talentów (rsr. 30,600,000), do ściągnięcia tego wszystkiego pozostawiony był Lucius Lucullus. Były to środki straszliwéj surowości i okropnych następstw; wspomniawszy atoli na wyrok efezyjski i jego wykonanie, to zdaje się, że możnaby je uważać za bardzo łagodny odwet. Że inne zdzierstwa były niepospolicie uciążliwe, tego dowodzi summa zdobyczy w tryumfie wieziona, która w szlachetnych metallach około 6,300,000 rsr. wynosiła. Mała liczba gmin wiernych sowicie wynagrodzona została, jak Rhodus, kraina Lycyi, Magnesia nad Meandrem. Rhodus odzyskało przynajmniéj część posiadłości zagrabionéj mu po wojnie z Perseusem. Podobnież Chijczykowie za wycierpiane biedę, Iliensowie za srogie obejście się z nimi Fimbrii, za to że zawiązali stosunki z Sullą, według możności przez listy wyzwolenia i inne względy wynagrodzeni zostali. Królów Bithynii Kappadocyi już w Dardanos pojednał Sulla z Mithradatesem i skłonił ich do przyrzeczenia zachowania pokoju i dobrego sąsiedztwa; przy czém atoli Mithradates dumny wzbraniał się przypuścić do siebie Ariobarzonesa nie z krwi królewskiéj pochodzącego, którego niewolnikiem nazywał. Gaius Scribonius Curio otrzymał zlecenie czuwania nad przywróceniem prawnego porządku w obudwóch państwach przez Mithradata odstąpionych.

Sulla siada na okręty do Italii.

Tak więc osiągnięty został cel. Po czteroletniéj wojnie król Pontu był znowu klientem Rzymu, a w Grecyi, Macedonii i Azyi mniejszéj krajowy, porządny rząd przywrócony: wymagania korzyści i chwały zaspokojone zostały jeżeli nie do sytu, tedy tyle przynajmniéj, ile konieczność wymagała. Sulla nie tylko jako żołnierz i wódz naczelny świetnie się od-

znaczył, lecz nadto w postępie swoim tysiącznemi zawadami poprzecinanym, umiał utrzymać się na drodze pośredniéj między śmiałą wytrwałością a mądrém ustępstwem. Prawie jak Hannibal wojował i zwyciężał ażeby z siłą którą mu pierwsze zwycięztwo podało, gotować się do następnéj i cięższéj walki. Wynagrodziwszy żołnierzy swoich za wytrzymane trudy leżami zimowemi w bogatéj małéj Azyi, na wiosnę 671 r. na 1600 okrętach popłynął z Efezu do Piraeus, a z tamtąd drogą lądową do Patrae, gdzie gotowe czekały nań okręty, dla przewiezienia wojska do Brundisium. Przed nim poszło do senatu zawiadomienie o jego wyprawach w Grecyi i w Azyi, którego pisarz udał; że nic o jego złożeniu nie wie: była to milcząca zapowiedź nastąpić mającéj restauracyi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Cinna i Sulla.

Zaburzenia w Italii.

Naprężone i niejasne stosunki, w jakich Sulla pozostawił Italią przy odejściu swojém do Grecyi w początku roku 667, już wyżéj przedstawione były; na pół stłumione powstanie, główną armią pół na pół przywłaszczoną władzą generała politycznie bardzo dwuznacznego, zamieszanie i w rozmaity sposób czynna intryga w stolicy. Zwycięztwo olygarchii przemocą oręża, mimo, albo może raczéj dla swojego umiarkowania rozmaitych malkontentów wywołało. Kapitaliści boleśnie dotknięci najstraszniejszą finansową kryzą, jaką tylko Rzym kiedykolwiek ponosił, gniewali się na rząd za prawo procentowe, jakie wydał i za italską i azyatycką wojnę, której nie zapobiegł. Powstańcy, o ile broń złożyli, utyskiwali na stratę dumnych nadziei pozyskania równych praw z panującém obywatelstwem, ale nawet nad dawnemi układami i na nowe stanowisko poddanych pozbawionych wszelkich praw. Gminy między Alpami i Padem były także niezadowolone z przyznanych im połowicznych przywilejów, nowi zaś obywatele i wyzwoleńcy rozjątrzeni zniesieniem praw sulpicyusowskich. Pospólstwo miejskie cierpiało wśród powszechnego ucisku i

uważało za rzecz niedozwoloną, że panowanie szabli nie sprzyjało wcale zgodnemu z ustawą panowaniu kija. Przyjaciele w stolicy wyjętych z pod prawa w skutek sulpiciusowskich przewrotów, których nie mała liczba pozostała w skutek niesłychanego umiarkowania Sulli, pracowali gorliwie nad wyjednaniem dla nich wolności powrotu, a mianowicie niektóre bogate i znakomite kobiety nie szczędziły w tym celu ani trudów swoich, ani pieniędzy. Żadna z tych niechęci nie była tego rodzaju, aby mogła obudzać obawę blizkiego starcia się stronnictw, po większéj części były one bez celu i przemijające; lubo wszystkie razem podsycały powszechne niezadowolenie i już mniéj więcéj działały przy zamordowaniu Rufusa, przy ponawianych zamachach na zamordowanie Sulli, przy wypadku po części oppozycyjnym wyborów konsulów i trybunów na rok 667.

Cinna.

Nazwisko męża, którego malkontenci na czele państwa postawili, Luciusa Corneliusa Cynny, aż dotąd ledwie wzmiankowane było, wyjąwszy że w wojnie sprzymierzonych jako oficer odznaczył się. Co do osobistości jego i pierwiastkowych zamiarów, mniéj daleko wiemy, niż o którymkolwiek innym naczelniku stronnictwa rzymskiéj rewolucyi. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy przyczyna tego nie inna być musi, tylko że zupełnie pospolity i najniższym egoizmem kierowany człowiek, daléj sięgających zamiarów nigdy nie miał. Zaraz przy jego wystąpieniu utrzymywano, że za dobry grosz zaprzedał się nowym obywatelom i koteryi Mariusowskiéj, a posądzenie to zdaje się bardzo podobne do wiary; lecz gdyby nawet było fałszywe, już i tak byłoby rzeczą charakterystyczną, że podobne podejrzenie nie dotknęło ani Saturnina, ani Sulpiciusa, jakie na Cinnie cięży. W istocie poruszenie na którego czele stanął, miało pozór małoważności tak powodów jak i celów. Pochodziło ono nie od stronnictwa tak dalece, jako raczéj od garstki nieukontentowanych, bez politycznych właściwie celów, lub godnéj wzmianki podstawy, jedynie odwołanie wygnańców w sposób prawny lub nieprawny przeprowadzić zamierzyło. Cinna zdaje się wciągniętym został do spisku tylko dodatkowo, ponieważ intryga w skutek ograniczenia władzy trybuńskiéj do przedstawienia wniosków konsula potrzebowała, w nim więc uznawszy najwłaściwsze narzędzie jako w kandydacie konsularnym na rok 667 jego wybrała, i jako konsula na przód wystawiła.

Carbo — Sertorius.

Pomiędzy przewodnikami poruszenia w drugiéj linii występującymi były niektóre zdolniejsze głowy; tak n. p. trybun pospólstwa Gnaeus Po-

pirius Carbo, który przez gwałtowną wymowę do ludu wyrobił sobie pewne imię, a przedewszystkiem Quintus Sertorius, jeden z wielce utalentowanych oficerów rzymskich, i pod wszelkim względem znakomity mąż, który od czasu starania się o trybuństwo poróżnił się z Sullą, i przez tę zwadę wciągnięty został do szeregów nieukontantowanych, do których ze swojego sposobu myślenia nigdy nie należał. Prokonsul Strabo choć z rządem poróżniony, jednakże dalekim był od wdawania się z tą fakcyą.

Wybuch rewolucyi Cinny.

Póki Sulla był w Italii związkowi z bardzo słusznych powodów byli spokojni. Lecz gdy prokonsul, którego się lękano, nie słuchając przestróg Cynny, ale konieczności z położenia rzeczy na wschodzie wynikającéj ulegając, siadł na okręty, Cynna popierany przez większość kollegium trybuńskiego przedstawił natychmiast wnioski do prawa, przez które zgodzono się przeciw restauracyi sullańskiéj z r. 666 częściowo oddziaływać. Wnioski te zawierały polityczne zrównanie nowych obywateli i wyzwoleńców tak jak Sulpicius wnosił, i przywrócenie do pierwotnego stanu potępionych w skutek rewolucyi sulpiciusowskiéj. W massie tłoczyli się do stolicy nowi obywatele, aby tam spólnie z wyzwoleńcami przeciwników zastraszyć, a w razie potrzeby zmusić.

Zwycięztwo Rządu.

Lecz i rządowe stronnictwo postanowiło nie ustępować. Konsul stanął przeciw konsulowi Gnaeus Petavius przeciw Luciusowi Cinnie, Trybun przeciw trybunowi, w dniu głosowania obiedwie strony uzbrojone stanęły na placu głosowania. Trybunowie ze strony senatu założyli intercessyą, lecz gdy przeciw nim na saméj mownicy zabłysły miecze, Octavius użył gwałtu przeciw gwałtowi. Scieśnione jego kolumny zbrojnych ludzi oczyściły nie tylko świętą ulicę i cały rynek, a nadto wszędzie srożyły się przeciw tłumom nie bacząc na rozkazy wodza łagodniej usposobionego. Rynek zalany był krwią w tym dniu „Octaviusa“ jak nigdy pierwéj, ani późniéj — liczbę trupów do dziesięciu tysięcy podawano. Cinna wezwał niewolników, ażeby przez udział w bitwie okupili sobie wolność, lecz odezwa jego tak była bezskuteczna, jak podobnaż Mariusa przed rokiem, nie zostawało więc przywódzcom nic więcéj, tylko w ucieczce szukać schronienia. Daléj postąpić przeciw naczelnikom sprzysiężenia, póki jeszcze ich rok urzędowania nie skończył się, ustawa nie dozwalała. Lecz zapewne więcéj uczciwy niż pobożny wróżbita wyprorokował, że wygnanie Cinny i sześciu z nim trzymających trybunów wróci krajowi pokój, w skutek tego nic wedle ustawy, ale wedle szczęśliwie uchwyconego wyroku bogów przez stróżów wyroczni, przez postanowienie senatu Cinna został z urzędu złożony, a na jego miejsce wybrany Lucius Cornelius Merula, przeciw zbiegłym ogłoszono wyjęcie z pod prawa. Cała krisis zdawało się na tem się skończyć była powinna, że liczba do Numidyi schronionych mężów o kilka jeszcze głów pomnożoną zostanie.

Stronnicy Cinny w Italii.

Z tego poruszenia nie byłoby się nic daléj bez wątpienia wywiązało, gdyby po części zwykła gnusność senatu nie zaniedbała zmusić zbiegów do ustąpienia szybko z Italii, częścią gdyby ci nie mieli możności na korzyść swoją, jako walczący w sprawie wyzwolenia nowych obywateli, wznowić poniekąd powstanie Italów. Bez żadnéj przeszkody wystąpili oni w Tiburze w Praeneste, we wszystkich znakomitszych gminach nowych obywateli w Lacyum i Kampanii, gdzie żądali i otrzymali do przeprowadzenia swoich zamiarów potrzebne pieniądze i ludzi. Tak wsparci udali się do armii oblężniczéj pod Nola. Wojska tego czasu były usposobienia demokratycznego i rewolucyjnego, gdzie tylko wódz naczelny imponującą osobistością nie potrafił ich do siebie przywiązać. Mowy zbiegłych urzędników, którzy prócz tego, a mianowicie Cinna i Sertorius z ostatnich wypraw korzystne dla siebie u wojska zyskali wspomnienia, głębokie zrobiły wrażenie. Przeciwne ustawie złożenie z urzędu popularnego konsula, wdzieranie się senatu w prawa wszechwładnego ludu, działało skutecznie na prostych żołnierzy, a złoto konsula, albo raczéj nowych obywateli przedstawiło wyraźnie oficerom naruszenie ustawy. Wojsko kampańskie uznało Cinnę za konsula i wszyscy żołnierze złożyli mu przysięgę wierności. Był to zarodek dla hufców z nowych obywateli i gmin sprzymierzonych przybywających: wnet poruszyła się znakomita, choć po większéj części z nowo zaciężnych złożona armia z Kampanii do stolicy. Inne hufce zbliżały się z północy.

Mariusa wylądowanie.

Na wezwanie Cinny wygnani przed rokiem wylądowali pod Telamon na etruskiém wybrzeżu. Było ich tylko około 500 zbrojnych, po większéj części niewolnicy zbiegów i nowo zwerbowani numidyjscy jeźdźcy; lecz Gaius Marius, jak przed rokiem chciał spólnie działać z motłochem stolicy, tak teraz kazał wyłamać więzienia, w których właściciele dóbr w tych okolicach robotników rolnych na noc zamykali, podał im broń, żeby sobie wolność wywalczyli, i tą oni nie wzgardzili. Wzmocniony tym

ludem, równie jak posiłkami nowych obywateli, i ze wszech stron zbiegającemi się wygnańcami, liczył wkrótce 6,000 ludzi pod swojemi orłami i potrafił 40 okrętów obsadzić, z któremi stanął przy ujściu Tybru polując na okręty ze zbożem do Rzymu płynące. Z całą tą siłą przedstawił się „konsulowi“ Cinnie do rozporządzenia. Dowódzcy armii kampańskiéj wahali się: przezorniejsi, a mianowicie Sertorius ostrzegali usilnie, by się nie wdawać w zbyt ścisłe stosunki z mężem, którego imię musi koniecznie powołać na przywódzcę ruchu, a przecież dobrze wiadomo, że do działania politycznego był równie niezdatny, jak żądzą zemsty silnie pobudzany; z tém wszystkiém Cinna nie zważał na te obawy i potwierdził Mariusa w charakterze dowódzcy w Etruryi i na morzu z władzą prokonsularną.

Strabona dwuznaczna postawa— Cinnańscy około Rzymu.

Tak ściągała się burza około stolicy, i już niepodobna było dłużéj odkładać ściągnięcia wojsk rządowych na jéj zasłonę *). Lecz zbrojną siłę Metella Italowie zatrzymywali w Samnium i pod Nolą: Strabo jedynie mógł na pomoc stolicy spieszyć. Przybył też i rozbił obóz przy bramie kollińskiéj. Z silną i w boju zahartowaną armią mógł on słaby jeszcze powstańców hufiec szybko i zupełnie zniszczyć, ale to zdaje się nie należało do jego zamiarów. Owszem spokojnie spoglądał gdy powstańcy rzeczywiście Rzym obsaczyli. Cinna ze swoim korpusem i Carbona usadowił się na prawym brzegu Tybru naprzeciw Janiculum, Sertorius na lewym, Pompeius naprzeciw ku okopowi Serwiusa. Marius, którego hufiec zwolna do trzech legij wzrósł, posiadając pewną liczbę okrętów wojennych, zajmował miasta nadbrzeżne jedne po drugich, aż wreszcie i Ostia przez zdradę w ręce jego wpadła i jakby na wstęp do zbliżającego się panowania postrachu, wydał ją dzikim bandom na łup i mordy. Stolica przez samo zatamowanie handlu już w wielkim była niebezpieczeństwie. Na rozkaz senatu mury miasta i bramy przyprowadzono do stanu obronnego i obywateli zwołano pod broń na górę Janiculum. Strabona bezczynność obudzała w umysłach wszystkich znakomitych i małego znaczenia ludzi zdumienie i gniew. Podejrzenie, jakoby się z Cinną układał, było podobne, ale zdaje się nieuzasadnione; żwawa utarczka, którą z hufcem Serto-

*) Całe następne przedstawienie polega głównie na nowo wynalezioném podaniu Liciniana, który wiele dawniéj nieznanych faktów udziela, a przedewszystkiém następstwo i związek tych wypadków wyraźniéj niż dotąd możebne było poznać pozwala.

riusa stoczył; pomoc jaką dał konsulowi Octaviusowi wtedy, gdy Marius porozumiawszy się z jednym z oficerów załogi wdarł się na Janiculum, a przy któréj udało się powstańców z wielką stratą wyparować, dowodzi dostatecznie, że nie miał zamiaru łączyć się z powstańcami, czyli raczéj poddawać się pod ich rozkazy. Zdaje się raczéj, że zamiarem jego było, uciśnionemu rządowi i obywatelstwu pomoc swoją sprzedać za konsulat na rok następny, z którymby razem ster rządu w swoje ręce ujął.

Układy stronnictw i Italów.

Senat tymczasem nie miał wcale chęci rzucać się w ręce jednego przywłaszczyciela, by się uchronić od innego, starał się więc inaczéj ratować. Wszystkim gminom italskim mającym udział w wojnie sprzymierzeńców, które następnie broń złożyły, a w skutek tego straciły dawne prawa związkowe, teraz postanowieniem senatu dodatkowo udzielono prawo obywatelstwa *). Zdawało się jakoby to niby urzędownie miało być stwierdzone, że Rzym w wojnie przeciw Italom byt swój nie dla jakiegoś wielkiego celu, lecz dla własnéj próżności na los postawił. W pierwszém chwilowém przykrém położeniu, aby parę tysięcy żołnierzy więcéj postawić, wszystko poświęcono, co w wojnie sprzymierzeńców za tak drogą cenę nabyto. W istocie nadciągnęły wojska z gmin, dla których korzyści ta uległość wypadła; lecz zamiast przyrzeczonych wielu legij, cały kontyngens nie wynosił więcéj, jak najwyżej 10,000 ludzi. Ważniejszą byłoby rzeczą z Samnitami i Nolanami ułożyć się, aby przez to wojska zupełnie pewnego Metella na obronę stolicy użyć. Lecz Samnici przedstawili żądania, które przypominały jarzmo kaudyjskie. Zwrot zabranych Samnitom łupów i jeńców wojennych i zbiegów; zrzeczenie się łupów przez Samnitów zabranych Rzymianom, przyznanie prawa obywatelstwa Samnitom, równie jak i Rzymianom, którzy na ich stronę przeszli. Choć w takim ucisku senat jednak odrzucił tak haniebne warunki, jednakże Metellowi rozkazał pozostawić mały oddział, a z resztą wojska mniéj potrzebnego w południowéj Italii samemu do Rzymu przybywać. Metellus był posłuszny; ale skutkiem tego Samnitowie słaby oddział pozostawiony pod dowództwem legata napadli i pobili, osada zaś nolańska w wycieczce sprzy-

*) Że potwierdzenie przez komicye nie nastąpiło, to pokazuje się z Cic. Phil. 12, 11, 27. Senat zdaje się użył formy przeciąg czasu plautopapiriusowskiego prawa po prostu przedłużając co mu wolno było według dawnego zwyczaju, a de facto wychodziło na udzielenie prawa obywatelstwa wszystkim Italom.

mierzone z Rzymem miasto Abella spaliła, Cinna zaś i Marius przyznali Samnitom wszystko czego żądali — albo im chodziło o honor Rzymu — a za to kontyngens samnicki wzmocnił szeregi powstańców. Dotkliwą stratą było także, gdy po nieszczęśliwéj wojsk rządowych porażce powstańcy zajęli Ariminum, a przez to przerwali związek nader ważny między Rzymem i doliną Padu, zkąd oczekiwano ludzi i zapasów. Brak i głód objawił się. Wielkie, ludne i liczném wojskiem obsadzone miasto nie było należycie opatrzone w zapasy; Marius szczególniéj starał się dowóz coraz bardziéj odcinać. Już poprzednio zamknął Tyber mostem okrętowym, teraz zdobywszy Antium, Lanuvium, Aricią i inne miasteczka miał w swojéj mocy drogi lądowe, a przytém zaspokoił zemstę, gdy wszędzie, gdzie mu tylko opór stawiono, wszystkich mieszkańców w pień wycinał, oszczędzając tych tylko, którzy mu zdradą byli pomocni. Skutkiem tego były choroby zaraźliwe i w przerażający sposób sprzątały massę ludzi w wojskach ściśle około stolicy skupionych — z weteranów Strabona miało paść ofiarą zarazy 11,000 ludzi, z wojska Octaviusa 6,000. Jednakże rząd nie rozpaczał, a szczęśliwym dla niego wypadkiem była śmierć nagła Strabona. Umarł on nie na zarazę— ale jak się przynajmniéj zdaje— w skutek piorunu, który w namiot naczelnego wodza uderzył. Z wielu miar oburzony przeciw niemu lud ściągnął zwłoki jego z marów i włóczył po ulicach. Co jeszcze z wojska jego pozostało konsul Octavius połączył ze swoją armią. Po przybyciu Metella i po śmierci Strabona armia rządowa już była w stanie mierzyć się z powstańcami i mogła się ustawić do walki na górze albańskiéj.

Wahanie się rządu.

Lecz wojsko rządowe było silnie wtrząśnięte; gdy Cinna stanął naprzeciw niego, przyjęło go z okrzykami jak gdyby był wodzem jego i konsulem. Metellus uznał za rzecz rozsądniejszą, nie wdawać się w bitwę, lecz wojsko do obozu cofnąć. Optymaci niepewni, między sobą niezgodni byli. Gdy jedna część, a na jéj czele czcigodny, ale zacięty i krótkowidzący konsul Octavius, wytrwale przeciw wszelkiéj uległości powstawał, roztropniejszy, i w sztuce wojennéj bieglejszy Metellus, próbował czy się nie da doprowadzić do skutku jakowéj ugody. Lecz spotkanie się jego z Cinną obudziło gniew zagorzałych w obudwóch stronnictwach. Marius uważał Cinnę za niedołężnego, Octavius Metella mienił zdrajcą. Żołnierze i tak już zepsuci i nie bez przyczyny nieufający dowództwu niedoświadczonego Octaviusa, podmawiali Metella, aby naczelne dowództwo objął, a gdy ten się wzbraniał, massami broń rzucali, albo nawet do nie-

przyjaciół zbiegali. Usposobienie obywatelstwa co dzień stawało się bardziéj uciśnione i przykrzejsze. Na odgłos heroldów Cinny, że zbiegłym niewolnikom zapewniona będzie wolność, ci całemi hufcami wychodzili ze stolicy do nieprzyjacielskiego obozu. Gdy zaś podano wniosek, ażeby senat niewolnikom zapewnił wolność, skoro do wojska wstąpią, Octavius oparł się temu.

Rzym kapituluje.

Rząd nie mógł przed sobą zataić, że był pobity, i już mu nic nie pozostawało tylko aby jakkolwiek porozumieć się z przewodnikami powstańców, jak to często robi zgnębiony wędrownik z hersztem zbójców. Posłańcy udali się do Cinny, lecz gdy nierozważnie trudności robili w uznaniu go konsulem, a Cinna wśród téj przewłoki obóz tuż pod bramy miasta przeniósł, tedy zbiegostwo tak się zwiększyło, że już niepodobna było myśleć o jakichkolwiek warunkach i senat po prostu poddał się konsulowi z pod prawa wyjętemu, dodawszy tylko prośbę, aby się wstrzymał od rozlewu krwi. Cinna przyrzekł, ale nie chciał zaprzysiądz: Marius przy boku jego przytomny będąc układom zachował ponure milczenie.

Mariusa panowanie trwogi.

Bramy stolicy rozwarły się. Konsul wszedł ze swojemi legijami; lecz Marius szyderczo przypominając wyrok wygnania, nie chciał wejść do miasta pókiby mu prawo na to nie zezwoliło. Szybko zgromadzili się obywatele na rynku by postanowić zniesienie poprzedniego wyroku. Wtedy wszedł a z nim rząd trwogi. Postanowiono nie wybierać pojedynczo ofiar, lecz wziętszych mężów ze stronnictwa optimatów razem kazać wyciąć a dobra ich zabrać. Bramy zamknięto; pięć dni i pięć nocy trwała rzeź. Tych co się schronili, lub o których zapomniano później co dzień zabijano i przez długie miesiące odbywały się te krwawe łowy po całéj Italii. Konsul Gnaeus Octavius był pierwszą ofiarą. Wierny zasadzie często powtarzanéj, raczéj śmierć ponieść a niecnym ludziom w najmniejszéj rzeczy nie ustąpić, nie chciał uciekać, ale w ubiorze konsularnym na górze Janiculum czekał na swojego zbójcę, który też zaraz pospieszył. Zginął Lucius Caesar (konsul 664) wsławiony zwycięzca pod Acerrae, brat jego Gaius, którego niewczesna duma zamieszanie sulpiciusowskie wywołała, znany jako mówca i poeta i miły towarzysz zabawy; Marcus Antonius (konsul 655), po śmierci Luciusa Crassa bez zaprzeczenia najpierwszy adwokat swojego czasu; Publius Crassus (konsul 657), który zaszczytnie dowodził w wojnie

hiszpańskiéj, sprzymierzeńców, i teraz jeszcze w czasie oblężenia Rzymu; w ogóle mnóstwo najznakomitszych mężów ze stronnictwa rządowego, pomiędzy któremi siepacze ze szczególnym zapałem uganiali się za bogatemi. Opłakańszy nad wszystkie inne był zgon Luciusa Meruli, który mimo woli własnéj został następcą Cinny, a teraz oskarżony i przed komicye wezwany, aby nieuchronny wyrok uprzedzić, otworzył sobie żyły i skonał przed ołtarzem wielkiego Jowisza, którego był kapłanem, złożywszy pierwéj kapłańską przepaskę z głowy, jak tego obowiązek religijny umierającego Flamina wymagał; a bardziéj może jeszcze śmierć Quintusa Catulusa (konsul 652), niegdyś za lepszych czasów w najpyszniejszym zwycięztwie i tryumfie towarzysza tegoż samego Mariusa, który teraz krewnym starego swojego kollegi gdy go błagali, nie umiał inaczéj odpowiedzieć, jak krótkim wyrokiem „musi umrzeć“. Sprawcą tych wszystkich zbrodni był Marius. On wyznaczał ofiary i oprawców— wyjątkowo tylko przeciw Catulusowi i Meruli zachowano formę prawną; — nie rzadko wejrzenie, albo milczenie dla witających go, było wyrokiem śmierci, który natychmiast wykonywano. Nawet ze śmiercią nie spoczywała jego zemsta, zakazał pogrzebów ciał pobitych, kazał— w czém atoli Sulla był dlań wzorem— głowy zabitych senatorów poprzybijać na mównicy na rynku. Niektórych ciała kazał po rynku włóczyć. Gaiusa Caesara na grobie Quintusa Variusa, jak się zdaje kiedyś przez Caesara oskarżonego jeszcze raz przebić. Publicznie uściskał człowieka, który mu przyniósł głowę Antoniusa, gdy właśnie przy obiedzie siedział, gdy ledwie go potrafiono wstrzymać od tego żeby go sam w jego ukryciu nie wyszukał i własną ręką nie zabił. Głównie legie jego niewolników, a osobliwie Ardyaeowie służyli mu za siepaczów, którzy w czasie tych saturnaliów świeżéj ich wolności nie zaniedbali domów swoich panów rabować i wszystko co im popadło gwałcić i mordować. Jego właśni stronnicy rozpaczali nad tém szaloném srożeniem się; Sertorius zaklinał konsula, aby bądź co bądź położył kres temu, i Cinna nawet był przerażony. Ale w czasach podobnych szaleństwo bywa potęgą, nie jeden rzuca się w przepaść dla uchronienia się od zawrotu. Nie łatwo było wściekającemu się starcowi i jego bandzie w drogę wchodzić, a Cinna najmniéj miał odwagi do tego; owszem wybrał on Mariusa za kollegę w konsulacie na rok następny. Rząd postrachu przerażał niemniej umiarkowanych zwycięzców jak i stronnictwo pokonane: jedni tylko kapitaliści byli poniekąd zadowoleni, że obca ręka dała się użyć do gruntownego upokorzenia olygarchii, a zarazem w skutek licznych konfiskat i licytacyj największa część zdobyczy im się dostała— lud w tych straszliwych czasach nadał im nazwisko „workowych.“

Sprawcy tego terroryzmu, staremu Gaiusowi Mariusowi los pozwolił spełnić obadwa jego najżarliwsze życzenia. Zemścił się na całéj czeredzie znakomitości, która mu zwycięztwa jego żółcią zaprawiła, klęski zatruła; mógł każde ukłócie szpilką, pchnięciem sztyletu odpłacić. Daléj rok nowy rozpoczął jako konsul. Senne marzenie śiódmego konsulatu, który mu wróżba zapewniła, a za którym się przez lat trzynaście uganiał, teraz zamieniło się w rzeczywistość. Czego sobie życzył udzielili mu bogowie, ale i teraz, jak w starodawnéj legendzie spełniali nieszczęsną ironią gubiąc człowieka samém spełnieniem jego życzeń. W pierwszym konsulacie chluba narodu, w szóstym pośmiewisko spółobywateli, w siódmym przyciśnięty brzemieniem klątwy wszystkich patryotów, zgroza całego narodu; mąż pierwotnie uczciwy, zdolny, z gruntu zacny, teraz napiętnowany jako wściekły naczelnik bandy zbójców bez czci. On sam zdawał się to czuć. Jakby w rozmarzeniu przechodziły mu dnie, a w nocy łoże odmawiało mu spoczynku, tak, że w końcu pochwycił kielich aby się tylko odurzyć.

Śmierć Mariusa.

Zgniła gorączka pochwyciła go i po siedmiodniowéj chorobie, w czasie któréj w dzikich majaczeniach na polach małéj Azyi bitwy staczał, których wawrzyny dla Sulli były przeznaczone, 13 Stycznia 668 roku już nieżył. Umarł przeszło siedmdziesięcio - letni starzec, w zupełném posiadaniu tego co on zwał władzą i chwałą, umarł zaś na łożu; lecz Nemesis jest rozmaitą i nie zawsze odpłaca krwią za krew. Alboż to nie było odpłatą, że Rzym i Italia na wieść o śmierci uwielbianego zbawcy ludu, odetchnęła tak jak ledwie na wieść o bitwie na polach raudyjskich.

Jeszcze wprawdzie i po śmierci Mariusa zdarzały się sceny przypominające czasy postrachu: tak np. Gaius Fimbria, który w czasie maryusowskiéj rzezi najwięcéj maczał ręce we krwi, ten przy pogrzebie Mariusa sam zrobił zamach na życie oszczędzonego najwyższego kapłana Quintusa Scewoli (konsula 659 r.), a gdy tenże z odebranéj rany wyleczył się, oskarżył go kryminalnie za zbrodnię, jak się szyderczo wyraził, że się zabić nie dał. Ale orgie mordercze już przeminęły. Sertorius pod pozorem wypłaty żołdu, zebrał razem maryusowskich bandytów, otoczył ich zaufanym wojskiem celtyckiém i wedle najniższych podań 4,000 w pień wyciął.

Rząd Cinny.

Z rządem terroryzmu razem weszło jedynowładztwo (tyrannis). Cinna nie tylko jako konsul przez lat cztery (667—670) stał na czele

państwa, ale nadto sam regularnie mianował siebie i swoich kollegów nie pytając się ludu. Zdawało się jakby ci demokraci lud wszechwładny umyślnie lekce ważąc, na stronę usuwali. Żaden inny przywódzca stronnictwa ludowego ani przed, ani później tak zupełnego samowładztwa i tak długo nie wykonywał jak Cinna; ale też nie było żadnego, któregoby rządy tak dalece nic nie znaczące i bez celu były, jak jego, i to w całéj Italii i w większéj części prowincyj. Naturalnie postawiony przez Sulpiciusa, a następnie i przez samego Cinnę wniosek nadający nowym obywatelom i wyzwoleńców równy głos ze staremi obywatelami cofnięto i postarano się że uchwała senatu potwierdziła formalnie jako z prawa wypływające (670). Mianowano cenzorów (668), ażeby stosownie do tego wszystkich Italów rozdzielili między trzydzieści pięć tribus obywatelskie— szczególniejszém zdarzeniem, w skutek braku zdolnych kandydatów do cenzury, ten sam Philippus, który jako konsul 663 głównie plan Drususa udzielenie prawa głosowania Italom zniweczył, teraz wybrany został cenzorem, aby ich w listę obywateli wpisał.— Naturalnie, że instytucye reakcyjne Sulli z roku 666, przy téj okazyi zniesiono. Zrobiono także coś, aby pokazać niejaką względność dla proletaryatu: i tak zapewne usunięto zaprowadzone przed kilką laty ograniczenia w rozdziale zboża; tak na wniosek trybuna Marka Juniusa Brutusa zamierzone przez Gaiusa Gracchusa założenie kolonii w Kapui, doprowadzono do skutku na wiosnę 671 r. Lucius Valerius Flaccus młodszy spowodował prawo dla dłużników, w ten sposób, że każde prywatne żądanie zniżone zostanie do czwartéj części nominalnéj summy, a trzy czwarte na korzyść dłużnika znosi się. Wszystkie atoli te środki, z całego rządu Cinny jedyne konstytucyjne, chwila tylko wywołała, i to co może najobmierźlejsze jest w całéj téj katastrofie, że we wszystkiém tém nieopaczny nawet, ale wcale żaden polityczny plan nie służy za podstawę. Schlebiano ludowi a drażniono go jak najniepotrzebniéj przez pogardę porządku konstytucyjnego wyborów. Można było ważną mieć podporę w stronnictwie kapitalistów, a tym szkodzono w sposób najdotkliwszy prawem o długach. Właściwą podporą rządu byli— bez żadnego przyłożenia się rządu— nowi obywatele, pomoc ich przyjmowano chętnie, ale nic nie zrobiono dla urelugowania dziwnego stanowiska Samnitów, którzy teraz z imienia byli obywatelami rzymskiemi, ale widocznie de facto krajową swoją niepodległość, jako istotny cel i nagrodę walki uważali i dla jéj obrony przeciw wszystkim i każdemu pod bronią stali. Pozabijano najznakomitszych senatorów, jak psy wściekłe, ale zgoła nic a nic nie zrobiono, aby senat w interesie rządu zreorganizować; albo go ciągle w postrachu utrzymywać; tak, że tenże rząd wcale nie był pewnym siebie.

Gaius Gracchus nie tak pojmował zwalenie olygarchii, tak żeby nowy pan na wzniesionym przez siebie tronie mógł się utrzymać, jak to raczą czynić prawie bez żadnego znaczenia królowie. Ależ tego Cinnę, nie jego wola, lecz prosty traf dźwignął; cóż więc dziwnego, że tam osiąknął gdzie go fala rewolucyjna rzuciła, póki go ztamtąd druga fala nie spłócze?

Cinna i Sulla—Italowie i prowincye za rządem.

To połączenie najpotężniejszéj władzy z najzupełniejszą niedołężnością i nieudolnością władzców pokazał sposób prowadzenia wojny przez rząd rewolucyjny przeciw olygarchii, od której przecież byt jego zależał. W Italii rozkazywała ona bez ograniczenia. Pomiędzy dawnemi obywatelami wielka część była z zasady demokratycznego usposobienia; daleko zaś większa massa ludzi spokojnych, potępiała wprawdzie maryusowskie okrucieństwa, ale w restauracyi olygarchycznéj przewidywała początek drugiego rządu postrachu przeciwnego stronnictwa. Niegodziwości r. 667 niewielkie stosunkowo wrażenie zrobiły na ogóle narodu, ponieważ te dosięgły przeważnie arystokracyą stolicy, a prócz tego zatarte poniekąd zostały przez trzyletni rząd znośny, spokojny. Nakoniec cała massa obywateli nowych, może trzy piąte Italów stanowczo była jeżeli nie za rządem obecnym, tedy przeciw olygarchii.

Podobnie jak Italia, tak i większa część prowincyj trzymała za rządem: Sycylia, Sardynia, obiedwie Gallie, obiedwie Hiszpanie. W Afryce Quintus Metellus uszedłszy szczęśliwie przed zbójcami, starał się tę prowincyą dla optimatów utrzymać. Do niego udał się z Hiszpanii Marcus Crassus, najmłodszy syn Publiusa Crassusa w czasie rzezi maryusowskiéj poległego. Wzmocnił go zebranym w Hiszpanii hufcem. Lecz poróżniwszy się z sobą, musieli ustąpić przed wielkorządzcą rządu rewolucyjnego Gaiusem Fabiusem Hadrianem. Azya była w ręku Mithradatesa, tak więc ze wszystkich państw jedna tylko Macedonia pozostała przy wyklętéj olygarchii i to o ile była w ręku Sulli. Tam schroniła się żona Sulli z dziećmi, z wielkim trudem uratowawszy się od śmierci: i nie mało zbiegłych senatorów, tak że wkrótce w głównéj jego kwaterze utworzył się pewien rodzaj senatu.

Środki przeciw Sulli.

Wyroków przeciw olygarchicznemu prokonsulowi rząd nie szczędził. Sulla przez komicye pozbawiony został swojego urzędu i wszelkich zaszczytów i godności, co też nastąpiło i przeciw Metellowi, Appiusowi

Claudiusowi i innym znakomitym zbiegom; dom Sulli w Rzymie zburzony, posiadłości jego wiejskie spustoszone. Ale to jeszcze nie załatwiało sprawy. Gdyby był Gaius Marius żył dłużéj, byłby bez wątpienia sam poszedł przeciw Sulli tam dokąd jego gorączkowe marzenia na łożu śmiertelnem wiodły. Jakich środków rząd po śmierci Mariusa użył, już wyżéj wspomnieliśmy, Lucius Valerius Flaccus młodszy *), który po śmierci Mariusa konsulat i dowództwo w Azyi objął (668), nie był ani żołnierzem ani oficerem, towarzyszący mu Gaius Fimbria nie bez zdolności, ale nieuległy, a wojsko im dane już co do liczby trzy razy słabsze od armii sullańskiéj. Dochodziły wiadomosci jedne po drugich, że Flaccus aby nie był zniszczony przez Sullę, koło niego przeszedł, zdążając do Azyi (668), że go Fimbria usunął, i sam miejsce jego zajął (w pocz. 669), że Sulla pokój zawarł z Mithradatem (669/70). Aż dotąd Sulla przed władzami rządzącemi w Rzymie milczał, teraz nadeszło do senatu pismo jego, w którém donosił o zakończeniu wojny, i powrót do Italii zapowiadał; że udzielone nowym obywatelom prawa szanować będzie; że exekucye karne są wprawdzie nieuchronne, ale te spadną nie na massy, lecz tylko na pierwszych sprawców. Takowa zapowiedź wystraszyła Cinnę z jego bezczynności, jeżeli dotąd nic przeciw Sulli nie zrobił, prócz wystawienia garstki ludzi zbrojnych, i zebrania kilku okrętów na morzu adryatyckiém, tedy teraz postanowił niezwłocznie udać się do Grecyi.

---

*) Lucius Valerius Flaccus w Fastach jako konsul 668 wymieniony nie jest to konsul z r. 654, lecz młodszy tegoż imienia mąż, może syn poprzedniego. Naprzód, prawo zakązujące powtórnych wyborów do konsulatu, z r. 603 było w swojéj sile, a nie ma podobieństwa aby dla Flaccusa zrobiono to co dla Scipiona Aemiliana i dla Mariusa. Powtóre, gdzie tylko jeden, lub drugi Flaccus wymieniony, nigdzie o podwójnym konsulacie nie wspominają ani nawet tam, gdzie to konieczne było, jak Cic. pro Flac. 32, 77. Po trzecie, Lucius Valerius Flaccus w r. 669 jako przodujący senatowi, a zatem jako konsularny w Rzymie był czynny (Liv. 83), nie może być konsulem z r. 668, gdy ten wówczas już do Azyi poszedł, i być może, że już nie żył. Konsul z r. 654 Censor 657 jest ten, którego Cicero (ad *Attic.* 8, 3, 6) wymienia pomiędzy konsularnemi w r. 667 w Rzymie znajdującemi się: był on w r. 669 bez wątpienia najstarszy żyjący i stary Censor, a zatem właściwy na przodującego w senacie; jest on także Interex i dowódzca rycerstwa z r. 672. Przeciwnie konsulem 668 r. który w Nikomedyi umarł jest ojciec Luciusa Flaccusa, którego Cicero bronił (*pro Flacco* 25, 61, porów. 23, 55, 32, 77).

Zabiegi o zgodę.

Z drugiéj strony pismo Sulli, stosownie do okoliczności bardzo umiarkowane, obudziło nadzieje spokojnego załatwienia sprawy, w stronnictwie środkowym. Na wniosek starszego Flaccusa większość Senatu postanowiła rozpocząć starania o przejednanie i w tym celu wezwać Sullę, by przybył do Italii pod zaręczeniem bezpieczeństwa osobistego, konsulów zaś Cinnę i Carbona skłonić, aby aż do nadejścia odpowiedzi od Sulli wojenne przygotowania wstrzymali. Sulla nie odrzucił wprost tego przedstawienia, naturalnie sam nie przybył, ale przez posłanników swoich oświadczył, że niczego więcéj nie żąda, tylko przywrócenia wygnańców do dawniejszego stanu, i sądowego ukarania za popełnione zbrodnie, zresztą bezpieczeństwa nie żąda, ale tym co są w stolicy zapewnić je myśli. Posłannicy jego znaleźli stan rzeczy w Italii z gruntu zmieniony. Cinna nie bacząc na postanowienie senatu, natychmiast po zamknięciu posiedzenia udał się do wojska, i przyspieszał siadanie na okręty. Wezwanie by w złéj porze roku powierzyć się falom morskim, pomiędzy niechętném już i tak wojskiem wywołało bunt, którego ofiarą padł Cinna (w pocz. 670) w głównéj kwaterze w Ankonie, po czém kollega jego Carbo ujrzał się zmuszonym oddział już przeprawiony na powrót wrócić, wojny w Grecyi zrzec się i zimowe leże w Ariminum zająć.

Carbo i nowi obywatele zbroją się przeciw Sulli:

Żądania Sulli mimo to nie zyskały lepszego przyjęcia; Senat odrzucił jego wnioski, nie przypuściwszy nawet do Rzymu jego posłanników, i wręcz rozkazał mu złożyć broń. Tak stanowcze wystąpienie nie było dziełem koteryi maryusowskiéj. Właśnie w téj chwili, gdy o tak ważne szło rzeczy, fakcya ta przywłaszczonéj sobie władzy obsadzania urzędów zrzec się musiała i zarządzić wybory konsularne na decydujący rok 671. Na tych wyborach głosy nie padły na dotychczasowego konsula Carbona, ani na jednego ze zdolniejszych oficerów kliki rządzącéj, n. p. na Quintusa Sertoriusa, Gaiusa Mariusa syna, lecz na Luciusa Scipiona, i Gaiusa Norbana, dwóch nieudolnych, z których żaden walczyć, a Scipio nawet i mówić nie umiał, lecz jeden jako prawnuk zwycięzcy Antyocha, drugi jako zacięty wróg olygarchii miłym był ludowi. Mariusowscy nie tak dla swoich nieprawości oburzenie, jako raczéj dla swojéj nicości wzgardę obudzali. Jeżeli wszakże naród o tych wiedzieć nie chciał, tedy jeszcze mniéj chciał słyszyć o Sulli i jego olygarchycznéj restauracyi. Uzbrajano się więc z zapałem, kiedy Sulla poszedł do Azyi, wojsko Fimbrii na swoją stronę przeciągnął, a dowódzca jego własną ręką życie sobie ode-

brał; rząd w Italii użył tego rocznego przeciągu czasu zostawionego mu przez Sullę do sprężystych przygotowań na wojnę; miało 100,000 zbrojnych wystąpić przeciw niemu, później nawet liczba ta, miała być podwojona.

Przykre położenie Sulli.

Przeciw téj potędze italskiéj Sulla nie miał co kłaść na wagę prócz swoich pięciu legij, które wliczywszy nawet z Macedonii i Peloponezu ściągnięte posiłki zaledwie 40,000 ludzi dochodziły. Ależ to wojsko w ciągu siedmioletniego boju w Italii, Grecyi i Azyi odwykło od politykowania i przywiązane było do swojego wodza z całym żołnierskim zapałem, który tém gwałtowniejszym bywa im częściej najszlachetniejsze i najpodlejsze namiętności w jednych że piersiach się spotykają. Wódz też dla pozyskania tego zapału patrzył przez szpary na rozpustę, rozbestwienie, nawet bunty przeciw oficerom, żądając od żołnierza jedynie męztwa i dochowania wierności wodzowi, a za zwycięztwo najrozrzutniejsze nagrody stawił na widoku. Żołnierze sullańscy zwyczajem rzymskim przysięgli sobie dobrowolnie na wzajem ściśle się trzymać i każdy także dobrowolnie złożył grosz oszczędzony jako składkę na wojnę. Jakkolwiek ściśnięty ten wyborowy hufiec silnie ciążył na wadze przeciw italskiéj potędze, jednakże Sulla widział to dobrze, że Italii pięcią legijami podbić nie podobna, jeżeli w postanowionym oporze w jedności wytrwa. Ze stronnictwem ludowym i jego nieudolnemi autokratami nie trudno byłoby skończyć, lecz on widział przeciw sobie połączoną z niém całą massę tych, co nie chcieli olygarchycznéj restauracyi postrachu, a przedewszystkiem całe nowe obywatelstwo, tak tych, których prawo juliusowskie od udziału w powstaniu wstrzymało, jak i tych, których bunt przed niewielą laty, Rzym nad przepaścią zagłady postawił.

Umiarkowanie Sulli.

Sulla rozpoznał doskonale położenie stosunków i dalekim był od ślepego oburzenia i nierozważnego uporu, jakiemi się większość jego stronnictwa odznaczała. Kiedy gmach państwa stał w płomieniach, kiedy przyjaciół jego mordowano, domy jego burzono, familią na wygnanie skazywano, on niezbłąkany pozostał na swojéj pozycyi, póki nieprzyjaciela kraju nie zwyciężył, i granic państwa nie zabezpieczył. W tym samym duchu patryotycznego i przezornego umiarkowania postępował on teraz w sprawach italskich, robił co tylko mógł, aby umiarkowanych i nowych obywateli uspokoić i zapobiedz, aby pod nazwą wojny obywatelskiéj, nie

zapaliła się wojna daleko niebezpieczniejsza między staro-rzymskiem obywatelstwem i sprzymierzeńcami. Już w pierwszém piśmie swojem do senatu żądał jedynie tego co prawo i słuszność wymagały, i wyraźnie usuwał wszelką myśl rządu postrachu: zgodnie z tém przedstawił wszystkim, którzyby się od rządu rewolucyjnego odłączyli, widok bezwarunkowéj amnestyi i skłonił swoich żołnierzy, iż jeden w drugiego przysięgli, że Italów jako przyjaciół i spółobywateli uważać będą. Najzwięźlejsze oświadczenia zapewniały nowym obywatelom przez nich prawa obywatelskie; tak dalece że Carbo z tego powodu chciał żądać zakładników od każdéj italskiéj gminy miejskiéj, co jednak rozbiło się o gniew powszechny i odmowę senatu. Główna trudność położenia Sulli w tém była, przy zakorzenioném już wiarołomstwie i nierzetelności, nowi obywatele mieli ważny powód powątpiewania, jeżeli nie o szczerości jego osobistych zamiarów, tedy o możliwości skłonienia większości senatu do dotrzymania słowa po zwycięztwie.

Sulla ląduje w Italii.

Na wiosnę 671 Sulla z legijami swoimi wylądował w porcie Brundisium. Senat na tę wieść ogłosił ojczyznę w niebezpieczeństwie i konsulom nadał nieograniczoną władzę; lecz ci nieudolni przewodnicy nic nie przewidzieli i od kilku lat przewidywane wylądowanie przecież ich niespodzianie zaskoczyło. Wojsko dotąd jeszcze było koło Ariminum, porty nieobsadzone i niepodobnym do wiary sposobem, w dolnéj Italii nie było człowieka pod bronią. Skutki tego zaraz się pokazały.

Wzmocnienie Sulli przez jego stronników i zbiegów.

Samo Brundisium znakomita gmina nowych obywateli bez żadnego oporu otworzyła bramy generałowi olygarchycznemu, a za tym przykładem poszła Messapia i Apulia. Armia szła tędy jak w kraju przyjacielskim, a pomna swojéj przysięgi, zachowała jak najściślejszą karność. Ze wszech stron sciągały się do obozu Sulli resztki rozprysłego stronnictwa optymatów. Z wąwozów gór liguryjskich gdzie się krył wróciwszy z Afryki, przybył także Metellus, i objął na powrót, jako kollega Sulli, władzę prokonsularną w r. 667 sobie nadaną, a przez rewolucyą odebraną. Podobnież i Marcus Crassus stanął z Afryki z małym hufcem zbrojnych. Większa część optimatów zebrała się jako znakomici wychodźcy z wielkiemi pretensyami a z małą ochotą do walki, tak dalece że sam Sulla ostro gromił tych panów, którzy chcą aby ich ratowano, a samych do tego nawet skłonić nie można, by niewolników swoich uzbroili. Ważną

było rzeczą, że już z obozu demokratycznego stawiły się zbiegi. Tak n. p. przebiegły i niepospolite mający znaczenie Lucius Philippus, obok kilku znanéj nieudolności mężów, jedyny konsularny, który z rządem rewolucyjnym wdał się, i od niego urząd przyjął: Sulla przyjął go z największą uprzejmością, i dał mu zlecenie równie zaszczytne, jak wygodne, by prowincyą Sardynią dla niego zajął. Podobnież przyjął i natychmiast zatrudnił Quintusa Lucretiusa Ofellę i innych użytecznych oficerów. Publius Cethegus nawet, jeden z senatorów w skutek zaburzeń sulpiciusowskich przez Sullę osądzony, teraz uzyskał przebaczenie i ważne stanowisko w wojsku.

Pompeius.

Nad wszystkie atoli te szczegółowe zbiegostwa ważniejsze było przejście krainy Picenów, które Sulla zawdzięczał młodemu Gnaeusowi Pompeiowi synowi Strabona. Ten, podobnie jak ojciec jego, nie będąc nigdy zwolennikiem olygarchii, uznał rząd rewolucyjny i nawet przyjął służbę w wojsku Cinny; lecz tego mu nigdy nie chciano zapomnieć, że ojciec jego przeciw rewolucyi broń podniósł; widział się w rozmaity sposób napastowanym a nawet zagrożonym utratą znakomitego majątku w skutek oskarżenia o wydanie zdobyczy po wzięciu Asculum przez ojca jego, czy istotnie, czy też tylko tak się domyślano, zagarnionéj. Ekonomiczne wprawdzie zniszczenie oddaliła od niego, nic tak wymowa konsularnego Luciusa Philippa i młodego Luciusa Hortensya, jako raczéj opieka osobiście przychylnego mu konsula Carbona, lecz niezadowolenie zostało Na wieść o wylądowaniu Sulli udał się on do Picenum, gdzie rozległe posiadał włości i z ojca swojego, równie jak z czasów wojny sprzymierzeńców w najlepszych był stosunkach z municypalnościami i w Auximum (Osimo) wywiesił chorągiew stronnictwa optimatów. Kraina po większéj części przez dawnych obywateli zamieszkana przeszła na jego stronę: młodzież po większéj części z nim razem pod rozkazami ojca służąca, stanęła ochoczo pod przewodnikiem, nie spełna dwadzieścia trzy lat liczącym, ale równie dzielnym żołnierzem, jak dobrym generałem, który w walce konnéj naprzód przed swoimi wysuwał się i dzielnie szablą nieprzyjaciół płatał. Korpus ochotników piceńskich szybko wzrosł do liczby trzech legij. Wysłanym ze stolicy na uśmierzenie powstania piceńskiego oddziałom pod wodzą Cloeliusa, Gaiusa Albiusa Carrinas, Luciusa Juniusa Brutusa Damassipus *), improwizowany dowódzca korzystając ze swarów między niemi potrafił się usunąć, albo pojedynczo pobić i z głównem wojskiem Sulli połączyć się, jak się zdaje w Apulii. Sulla powitał go jako Imperatora, to jest jako wodza pod własném imieniem dowodzącego, nie pod nim, lecz obok niego stojącego i odznaczył go zaszczytami honorowemi, jakich nie okazał żadnemu ze swoich znakomitych klientów—zapewne nie bez pobocznego zamiaru skarcenia niedołęztwa swoich własnych spólników stronnictwa.

*) O tym jedynie mowa tu być może, gdy Marcus Brutus, ojciec tak zwanego wybawcy w r. 671 był trybunem ludu, a zatem w polu dowodzić nie mógł.

Sulla w Kampanii przeciw Norbanusowi i Scipionowi— Zwycięztwo przy Tifata nad Norbanem.

Tak więc moralnie i materyalnie znacznie wzmocniony Sulla wraz z Metellem z Apulii przez kraj Samnitów jeszcze w powstaniu będących dostał się do Kampanii. Tu także postąpiła główna armia nieprzyjacielska i zdawało się, że w tém miejscu nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie. Wojsko Gaiusa Norbana stało właśnie przy Kapui, w miejscu gdzie się urządzała z całą pompą demokratyczną nowa kolonia; druga armia konsularna postępowała także drogą appiusowską. Nim atoli ta nadciągnęła Sulla stał już naprzeciw Norbana. Ostatnie usiłowania zgody, jakich Sulla próbował, do tego tylko doprowadziły, że napastowano jego posłanników. W tém rozjątrzeniu hufce Sulli zahartowane w boju rzuciły się na nieprzyjaciela: uderzenie ich potężne z góry Tifana rozbiło ustawione na równinie szyki od pierwszego zamachu; z resztą wojska Norbanus schronił się do rewolucyjnéj kolonii Kapui i miasta Neapolis nowych obywateli, i tam został obsaczony. Wojska Sulli szczupłą swoją liczbę porównywając z massami nieprzyjaciół nie były bez pewnéj obawy o swoje powodzenie, przez to zwycięztwo nabyły poczucia przewagi wojennéj. Sulla zamiast szczątki wojsk pobitych oblegać, kazał tylko obsaczyć miasta w których się zamknęły i drogą apijską udał się ku Teanum gdzie stał Scipio. I temu także nim bój rozpoczął, ofiarował pokój i zdaje się szczerze. Niedołężny Scipio przystał na to, i zawarł zawieszenie broni. Między Cales i Teanum spotkali się osobiście obadwa wodzowie, obadwa z równego rodu szlacheckiego, obadwa ukształceni i polerowni i długoletni kolledzy w senacie: wdali się w rozbiór szczególnych warunków, i już do tego doszło, że Scipio wyprawił posłańca do Kapui dla zasięgnięcia opinii swojego kollegi. Przez ten czas żołnierze obudwóch obozów łączyli

się z sobą: Sullanie szczodrze przez swojego wodza w pieniądze uposażeni, łatwo bardzo przy kieliszku przekonali nie bardzo pochopnych do boju rekrutów, że lepiéj mieć ich za towarzyszów, niżeli za nieprzyjacioł. Napróżno Sertorius ostrzegał wodza, radząc mu, żeby te stosunki żołnierstwa przerwał. Porozumienie wszakże, niby już tak blizkie, nie przyszło do skutku; Scipio właśnie wypowiedział rozejm. Sulla zaś utrzymywał, że to za późno, że umowa już zawarta: po czém żołnierze Scipiona pod pozorem, że wódz ich nieprawnie zerwał rozejm, massami przechodzili do nieprzyjacielskich szeregów. Scena ta zakończyła się powszechném wzajemném uściskaniem się, któremu przypatrywali się oficerowie armii rewolucyjnéj. Sulla kazał wezwać konsula aby urząd złożył, co też on uczynił; po czém kazał jeździe swojéj odprowadzić go, wraz z całym sztabem tam, gdzieby sobie życzył. Scipio wszakże ujrzawszy się na wolności, przybrał na powrót oznaki swojéj godności, i zaczął na nowo ściągać wojska, nie dokonawszy nic godnego wzmianki. Sulla i Metellus zajęli zimowe leże w Kampanii, a gdy i powtórny zamiar porozumienia się spełzł na niczem, Kapuę więc trzymali w obsaczeniu przez całą zimę.

Uzbrojenia obustronne.

Wypadkiem téj pierwszéj Kampanii dla Sulli było poddanie się Apulii, Picenum i Kampanii; rozwiązanie jednéj, pokonanie i obsaczenie drugiéj armii konsularnéj. Gminy italskie między dwoma ciemiężcami ściśnione musiały już jednéj chwytać się strony. Wiele z nich wdało się w układy z Sullą, starając się przez oddzielne umowy zapewnić sobie formalnie prawa od przeciwników nabyte. Sulla miał pewną nadzieję i publicznie ją głosił nie bez celu, że w następnéj wyprawie rząd rewolucyjny zwali i do Rzymu wejdzie.

Ale i rewolucyi rozpacz zdawała się nowych sił dodawać. Konsulat objęli dwaj stanowczo rewolucyjni przewodnicy, Carbo po trzeci raz i Gaius Marius syn. Że ten ostatni dopiero dwudziestoletni mąż nie mógł konsulatu prawnie piastować, na to tak mało zważano, jak i na inne punkta ustawy. Quintus Sertorius w tych i innych okolicznościach w niedogodną wdający się krytykę, otrzymał rozkaz nowe zaciągi do wojska w Etruryi urządzać, a następnie udać się do swojéj prowincyi, do Hiszpanii bliższéj. Dla zapełnienia kass musiał rząd nakazać stopienie złotych i srebrnych sprzętów świątyń stolicy. Jak znakomity był dochód z tego źródła pokazuje się w tém, że po kilkomiesięcznéj wojnie jeszcze pozostało w zapasie 14,000 funtów złota i 6,000 srebra (około 3,600,000

rsr.) W znakomitéj części Italii z dobréj woli, lub z musu połączonéj jeszcze z rewolucyą, uzbrojenia gorliwie prowadzono. Z Etruryi gdzie gminy nowych obywateli były bardzo liczne i z nad Padu znakomite nadciągały oddziały. Na wezwanie syna mnóstwo weteranów maryusowskich stanęło pod chorągwiami. Lecz nigdzie z takim zapałem nie brano się do oręża przeciw Sulii, jak w Samnium w powstaniu będącém i niektórych okręgach Lukanii. Był to dowód poświęcenia się dla rządu rewolucyjnego, gdy znakomity kontyngens z krain Osków wojsko rewolucyjne wzmocnił. Pojmowano tam należycie, że olygarchia przez Sullę restaurowana nie ścierpi samoistności tych krain, jak to znosił gnuśny rząd Cinny; dla tego też w walce z Sullą obudziło się raz jeszcze dawne spółzawodnictwo Sabellów z Latynami. Dla Samnium i Latium była to wojna narodowa taka sama jak w piątém stuleciu. Nie walczono o trochę więcéj lub mniéj praw politycznych, lecz żeby od dawna tajoną nienawiść zagładą przeciwnika nasycić. Nic więc dziwnego, że ta część wojny inny wcale przybrała charakter niż poprzednie walki, tu nie probowano żadnego porozumienia się, żadnego przebaczenia nie dawano i nie przyjmowano, ściganie mściwe do ostateczności doprowadzono.

Tak więc rozpoczęto wyprawę z r. 672 z obudwóch stron z pomnożonemi siłami i gorętszą namiętnością. Przedewszystkiem rewolucya dobywszy miecza, rzuciła pochwę; na wniosek Carbona komicye rzymskie ogłosiły wyjęcie z pod prawa wszystkich senatorów w obozie Sulli będących. Sulla milczał: może pomyślił, że już naprzód sami dla siebie wyrok głoszą.

Sulla idzie do Latium przeciw Mariusowi; zwycięża go przy porcie Sacer.

Armia optymatów podzieliła się, Prokonsul Metellus wsparty powstaniem piceńskim wtargnął do Italii wyższéj, gdy tymczasem Sulla z kampanii prosto do stolicy zdążał. Naprzeciw tamtemu wystąpił Carbo; głównéj armii zaś Marius zastąpił drogę w Lacyum. Sulla postępując drogą latyńską spotkał nieprzyjaciela niedaleko Signia, który się cofnął przed nim aż do tak zwanego „portu Sacer“ między Signią i główną zbrojownią Maryusowską warowną Praeneste. Tu się Marius uszykował do boju. Wojsko jego liczyło około 40,000 ludzi, on sam w dzikiéj zaciętości i osobistem męztwie nieodrodny syn swojego ojca; ale hufce jego nie były to owe wyćwiczone zastępy, z któremi ojciec bitwy staczał, a tem mniéj młody niedoświadczony człowiek nie mógł się mierzyć z mistrzem w sztuce wojennéj. Wnet wojska jego ustępować zaczęły, a przejście jednego oddziału w ciągu saméj walki przyspieszyło klęskę. Przeszło połowa

Maryusowskich zaległa pole bitwy, lub się w niewolę dostała. Resztki nie zdolne trzymać się w polu, ani na drugą stronę Tybru przedostać się nie mogąc, zmuszone były szukać schronienia w sąsiedzkich warowniach. Stolica, której nie zdążono opatrzyć w zapasy żywności, była bez ratunku zgubiona.

Demokratyczne morderstwa w Rzymie.

W skutek téj klęski Marius wydał rozkaz dowodzącemu w Rzymie pretorowi, aby miasto opuścił, pierwéj atoli wszystkich dotąd jeszcze oszczędzonych znakomitych mężów wyciął. Rozkaz, którym syn w morderstwach przeszedł ojca, był ściśle wykonywany. Lucius Brutus Damasippus pretor pod jakimś pozorem zwołał senat, i oznaczeni mężowie częścią na posiedzeniu, częścią w ucieczce przed samą kuryą pomordowani zostali. Mimo poprzedniego ścisłego uprzątnięcia znalazły się jeszcze znakomite ofiary: tak n. p. były edil Publius Antistius teść Gnaeusa Pompeiusa, i były pretor Gaius Carbo, syn znanego przyjaciela, a późniéj przeciwnik Gracchusa, po śmierci tylu odznaczających się talentów, obadwa najcelniejsi mowcy sądowi na opustoszałym rynku. Dalej konsularny Lucius Domitius, a nadewszystko czcigodny arcykapłan Quintus Scaevola, który dla tego uszedł sztyletu Fimbryi, aby teraz w ostatnich konwulsyach rewolucyi w przysionku powierzonéj swojéj opiece świątyni Westy krew przelać. Z milczącą zgrozą patrzył lud jak ciała tych ostatnich ofiar terroryzmu po ulicach włóczono, i na końcu w rzekę rzucono.

Oblężenie Praenesty — Zajęcie Rzymu.

Mariusa pobite hufce schroniły się do blizkich warowni, do miast nowych obywateli Norba i Praeneste, on sam z kassą i większą częścią zbiegów dostał się do tego ostatniego miasta. Sulla jak przeszłego roku pod Kapuą, tak teraz pod Praeneste zostawił Quintusa Offellę, dzielnego oficera, poleciwszy mu aby swoich nie marnował na obleganiu silnéj warowni, ale tylko rozlegle obsaczył ją i ogłodził; sam zaś rozmaitemi stronami ruszył do stolicy, którą równie jak całą okolicę, zastał opuszczoną i bez żadnego oporu zajął. Zaledwie miał czas odezwami lud uspokoić i niektóre rozporządzenia wydać, zaraz bowiem udał się daléj do Etruryi, aby spólnie z Metellem nieprzyjacioł i z północnéj Italii wyrugować.

Metellus przeciw Carbonowi w północnéj Italii. Carbo z trzech stron napadnięty.

Metellus tymczasem spotkał poddowódzcę Carbona Carrinasa nad rzeką Aesis (Esino między Ankoną i Sinigallią), która krainę Picenów od

Prowincyi Gallii oddziela, i pobił go zupełnie. Gdy zaś Carbo z przeważającą armią nadciągnął, Metellus musiał się wstrzymać od dalszego postępu. Carbo wszakże dowiedziawszy się o bitwie przy porcie Sacer, lękając się o swoje komunikacye, cofnął się do drogi flaminijskiéj i w węźle tych stron w Ariminum zajął główną kwaterę, ażeby z tąd częścią przejścia Apenninu, częścią dolinę Padu utrzymać. Przy tem odwrocie nie tylko rozmaite oddziały wpadły w ręce nieprzyjaciół, ale nadto Pompeius wziął szturmem Senagallica i tylną straż Carbona w walce konnéj rozbił; mimo to Carbo dopiął swojego celu. Norbanus konsularny objął dowództwo w dolinie Padu, Carbo udał się do Etruryi. Pochód atoli Sulli z legijami zwycięzkiemi do Etruryi zmienił postać rzeczy: wnet trzy wojska sullańskie z Gallii, Umbryi i Rzymu podały sobie ręce. Metellus z flottą minąwszy Ariminum posunął się do Rawenny i pod Faventia przeciął związek między Ariminum a doliną Padu, do któréj wielką drogą Placencyi posłał z oddziałem wojska Marka Lucullusa kwestora Sulli, a brata dowódzcy floty w czasie wojny z Mithradatem. Młody Pompeius i jego rówiennik i spółzawodnik Crassus wkroczyli do Umbryi z kraju Picenów drogami górnemi i doszli do drogi flaminijskiéj przy Spoletium, gdzie pobili poddowódzcę Carbona Carrinasa, i zamknęli go w mieście: ztemwszystkiem podczas nocy dżdżystéj potrafił się on wymknąć i do wojska Carbona przedrzéć, choć nie bez straty. Sulla sam wtargnął do Etruryi dwoma kolumnami; z których jedna po nad brzegiem postępując koło Saturnii (między rzekami Ombrone i Albegna), spotkawszy korpus nieprzyjacielski pobiła go, druga pod wodzą samego Sulli spotkała nieprzyjaciela na dolinie Clanis i po szczęśliwéj utarczce walną bitwę z główną armią w okolicy Chiusi stoczyła. Bitwa ta stanowczo nie zdecydowana, lecz o tyle korzystna dla Carbona, że Sulla zwycięzki swój pochód wstrzymał.

Walki około Praeneste.

W okolicy Rzymu także wypadki zdawały się przyjaźniejszy brać obrót dla stronnictwa rewolucyjnego i było podobieństwo do prawdy, że wojna w tę stronę się przeniesie. Gdy bowiem olygarchyczne stronnictwo wszystkie swoje siły skupiło w Etruryi, demokracya ze wszech stron usiłowała blokadę Praenesty rozbić. Nawet wielkorządca Sycylii Marcus Perpenna do tego się zabierał, choć zdaje się że do Praenesty nie dostał się. Również nie udało się silnemu korpusowi pod wodzą Marciusa wysłanemu. Napadnięty i pobity przez wojska pod Spoletium stojące, przez nieład, brak dowozów i bunt zdemoralizowany, w części połączył się z Car-

bonem, część udała się do Ariminum, reszta rozpierzchła się. Natomiast ważna nadciągnęła pomoc z południowéj Italii. Ztamtąd ruszyli się Samnitowie pod dowództwem Pontiusa z Telezyi i Lukanowie pod naczelnictwem dzielnego w boju Marka Lamponiusa. Nikt im tego pochodu nie utrudzał, swobodnie ciągnęli do kampanii, gdzie Kapua ciągle się jeszcze trzymała, zkąd wziąwszy oddział jeden osady pod dowództwem Gutta postąpili do Praeneste *). I Sulla też wrócił do Latium zostawiwszy oddział jeden przeciw Carbonowi i w wąwozach przed Prąenestą zajął doskonale wybrane stanowisko, zamykając drogę wojsku odsieczy. Napróżno osada usiłowała przełamać Cinie Ofelli napróżno wojsko odsieczy siliło się spędzić Sullę, obadwa niewzruszeni trzymali się w swoich stanowiskach, nawet i wtedy, gdy Damasippus przez Carbona wyprawiony dwoma legijami odsiecz wzmocnił.

Powodzenie Sullanów w górnéj Italii.

Gdy tak bieg wojny w Etruryi i w Latium był wstrzymany, na dolinie Padu nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie. Tu zrazu wódz demokratów Norbanus miał przewagę. Z przemagającą siłą uderzył na Marka Lukulla poddowódzcę Metella, i zmusił go zamknąć się w Placencyi, po czem zwrócił się na samego Metella. Spotkał go przy Faventia i natychmiast nad wieczorem uderzył na niego, nie bacząc że wojsko miał znużone pochodem. Skutkiem tak nierozważnego natarcia była klęska zupełna i całkowite rozprzężenie jego kurpusu, z którego ledwie 1000 ludzi do Etruryi wrociło. Powziąwszy wiadomość o téj bitwie Lucullus, wyszedł z Placencyi, pobił oddział przeciw sobie zostawiony przy Fidentia (między Piacenza i Parma). Wojsko lukańskie Albinowana przeszło w massie; dowódzca jego początkowe jego ociąganie się naprawił, sprosiwszy znakomitszych oficerów rewolucyjnych na ucztę, na któréj wszystkich wyciąć kazał. W ogóle teraz, kto tylko mógł, spieszył się z zawarciem pokoju. Ariminum ze wszystkiemi zapasami i kassą dostało się w ręce Metella. Norbanus odpłynął do Rodu, a cały kraj między Alpami i Apenninem uznał rząd optimatów.

---

*) Podają, że Sulla stał w tym wąwozie, przez który jedynie Praeneste było dostępne (App. 1, 90); dalsze zaś wypadki pokazują, że tak on, jak i wojsko odsieczy, otwartą drogę do Rzymu miało. Bez wątpienia Sulla stał na poprzecznéj drodze która od latyńskiéj, gdzie Samnitowie nadciągnęli, przy Valmontone do Palestriny się załamuje. W tym razie Sulla miał połączenie ze stolicą na drodze praenestyńskiéj, nieprzyjaciele zaś na drodze latyńskiéj albo labikańskiéj.

Sullanie zajmują Etruryą.

Wojska zajęte tam mogły się teraz zwrócić na Etruryą, ostatnią krainę w któréj jeszcze nieprzyjaciel placu dotrzymywał. Carbo w obozie pod Clusium powziąwszy takie wiadomości stracił odwagę, a lubo jeszcze miał znaczną massę wojska, jednakże potajemnie wymknął się ze swojéj głównéj kwatery i odpłynął do Afryki. Wojsko opuszczone w części poszło za przykładem wodza i rozeszło się do domów, częścią wytępił je Pompeius; resztki zebrał Carrinas i poprowadził do Latium do armii pod Praeneste. Tu tymczasem nic się nie zmieniło, lecz ostateczne rozstrzygnięcie zbliżało się. Hufiec Carrinasa nie był tak liczny, iżby mógł zachwiać stanowiskiem Sulli, a już przednia straż armii olygarchicznéj, dotąd zajęta w Etruryi, pod wodzą Pompeiusa zbliżała się, za kilka dni węzeł obejmujący wojsko demokratów i Samnitów miał się zacisnąć.

Samnici i demokraci uderzają na Rzym.

Dowódzcy wojsk rewolucyjnych postanowili opuścić Praeneste i z całą siłą rzucić się na Rzym o jeden tylko dzień pochodu oddalony. Militarnie uważając było to ich zgubą; droga latyńska, ich linia odwrotu, przez ten pochód dostała się w ręce Sulli, a choćby téż Rzym opanowali, tedy zamknięci w mieście do obrony nieprzygotowaném, ścisnięci między armiami daleko liczniejszemi Sulli i Metella, musieliby zginąć. Lecz już tu nie chodziło im o ocalenie, ale tylko o zemstę, ostatni wyskok wściekłości zagorzałych rewolucyonistów, a przedewszystkiem ludu sabelskiego w rozpaczy pogrążonego. Nie były to żarty, gdy Pontius z Telezyi odezwał się do swoich: by pozbyć się wilków, co wolność Italii wydarły, trzeba pierwéj las zniszczyć, w którym mają legowisko. Nigdy Rzymowi straszniejsze niebezpieczeństwo nie zagrażało, jak 1 Listopada 672, gdy Pontius, Lamponius, Carrinas, Damasippus drogą latyńską do Rzymu ciągnęli i niemal o ćwierć mili od bramy kollińskiéj obóz rozbili. Wisiał nad miastem dzień 20 Lipca 365 r. miasta, lub 15 Czerwca 455 po Chrystusie, dzień Celtów a drugi Wandalów. Nie były to już czasy, w których porwanie się na Rzym za głupie przedsięwzięcie uważało się, a prócz tego nacierający nie byli bez związków w stolicy. Hufiec ochotników, po większéj części młodzież znakomita, ledwie się wychyliła z miasta rozprysła się pod naciskiem niezliczonéj massy. Jedyna nadzieja ocalenia była w Sulli.

Bitwa przy bramie kollińskiéj.

Ten posłyszawszy o pochodzie Samnitów w kierunku Rzymu, zwinął natychmiast obóz i pospieszył na pomoc miastu. Zrana pojawienie się pierwszych jego jeźdźców pod wodzą Balbusa ożywiło upadłe nadzieje obywatelstwa: około południa stanął on sam z główną siłą, i natychmiast uszykował wojsko do bitwy przy świątyni erycińskiéj Aphrodity przed bramą kollińską (niedaleko Porta Pia). Poddowódzcy jego zaklinali go, aby znużonego forsownym pochodem żołnierza do bitwy nie prowadził, ale Sulla rozważając co noc może przynieść Rzymowi, dał rozkaz do natarcia. Bitwa była zacięta i krwawa. Lewe skrzydło, którem sam Sulla dowodził cofnęło się aż do murów miejskich, tak iż trzeba było bramy miasta zamknąć: uciekający donieśli już Ofelli że bitwa przegrana. Lecz na prawém skrzydle Marcus Crassus przeparł nieprzyjaciela i ścigał go aż do Antemae, przez co i lewe skrzydło odetchnęło i w godzinę po zachodzie słońca zaczęło się na przód posuwać. Całą noc i następny poranek walczono; dopiero przyjście oddziału 3,000 ludzi, który zaraz zwrócił oręż na dawniejszych swoich towarzyszów, zakończyło walkę. Rzym był ocalony. Armia powstańców nie mając nigdzie odwrotu, zupełnie zniszczoną została. W ciągu bitwy zebrani jeńcy 3 do 4,000 ludzi, między nimi generałowie Damasippus, Carrinas i ciężko ranny Pontius, z rozkazu Cinny trzeciego dnia po bitwie przeprowadzeni do miejskiego folwarku na polu Marsowém, wszyscy co do nogi wycięci zostali, tak że w blizkiéj swiątyni Bellony, gdzie Sulla posiedzenie senatu odbywał, słychać było szczęk oręża i jęki konających. Była to okropna exekucya, któréj usprawiedliwiać nie myślimy; lecz słuszność wymaga, abyśmy nie zamilczeli, że ci sami ludzie, którzy tam umierali, napadli na miasto jak banda zbójców, i gdyby mieli czas, byliby je tak zniszczyli, jak tylko miecz i ogień zdolne są zniszczyć miasto i wytępić obywatelstwo.

Oblężenia Praenesty — Norby — Noli.

Na tem skończyła się wojna w głównéj sprawie. Osada Praenesty poddała się, przekonawszy się o wypadku bitwy pod Rzymem, przez wrzucone przez mury głowy Carrinasa i innych oficerów. Dowódzcy konsul Gaius Marius i syn Pontiusa, gdy im się nie powiodło wymknąć, wzajem jeden na drugiego z mieczem rzucili się. Pospólstwo miało nadzieję i Cethegus je w niéj utwierdził, że zwycięzca i teraz jeszcze łaski im nie odmówi. Lecz czas łaski już minął. Im bardziéj Sulla bezwarunkowo do ostatniéj chwili dla przechodzących dobrowolnie przebaczenie udzielał, tem nieubłagańszym okazał się dla dowódzców i gmin, które aż do ostatniego momentu wytrwały. Z 12,000 jeńców praenestyńskich, prócz dzieci i kobiet puścił wolno większą część Rzymian, nawet i szczególowych Praenestynów, ale senatorowie rzymscy prawie wszyscy Praenestynowie i Samnitowie bez wyjątku zostali rozbrojeni, w pień wycięci, a miasto zamożne zrabowane Łatwo pojąć, że takie postępowanie stało się powodem, że miasta nowych obywateli dotąd nie złączone z Sullą w najzaciętszym sposobie trwały w oporze. Tak w latyńskim mieście Norba, gdy Aemilius Lepidus zdradą do niego się dostał, obywatele nawzajem się pozabijali, miasto podpalili, aby oprawcom swoim odebrać sposobność zemsty i usunąć zdobycz. W południowej Italii już wcześniéj Neapol szturmem był wzięty, Kapuę zaś dobrowolnie zdaje się opuszczono. Noli dopiero 674 Samnici ustąpili. W ucieczce z tego miasta zginął ostatni dowódzca powstańców godzien wspomnienia, Gaius Popius Mutilus konsul powstańców z r. 664 pełen wielkich nadziei, odepchnięty przez żonę, do któréj się przebrany dostać potrafił, w nadziei znalezienia bezpiecznego przytułku, przebił się w Teanum przede drzwiami własnego domu. Co się tyczy Samnium dyktator oświadczył, że Rzym nie będzie spokojny póki Samnium istnieć będzie, i dla tego imię Samnitów musi być zatarte na ziemi, a jak wyrazy swoje urzeczywistnił w straszliwym sposobie na jeńcach w Rzymie i Praeneście, tak zdaje się że przedsięwziął wyprawę zniszczenia w téj krainie, Aesernią *) opanował (674 ?) i kwitnącą dotąd okolicę w pustynię zamienił, jaką jest do dziś. Podobnież w Umbryi Marcus Crassus wziął szturmem Tuder. Dłużéj broniło się w Etruryi Populonium, a osobliwie też niepodobne do zdobycia Volaterrae, które z niedobitków zwyciężonego stronnictwa zebrało koło siebie cztery legije i wytrzymało dwuletnie oblężenie, naprzód przez samego Sullę osobiście a następnie przez byłego pretora Gaiusa Carbo, brata konsula demokratycznego prowadzone: w trzecim dopiero roku po bitwie przy bramie kollińskiéj (675) osada kapitulowała pod warunkiem wolnego wyjścia. Lecz w tych okropnych czasach ani prawo wojenne, ani karność wojskowa nie miały żadnéj wagi: żołnierze posądzili o zdradę i ukamienowali zbyt uległego wodza swojego; po czem wysłany przez rząd rzymski oddział jazdy wyciął w pień wracającą na zasadzie kapitulacyi osadę. Zwycięzkie wojsko rozstawiono po całéj Italii w miejscach

*) Pod zepsutem w Liv. 89 *mtam in Samnio* nie może się co innego kryć: porów. Strabon 5, 3, 10.

niepewnych, a pod żelazną ręką oficerów sullańskich skończyły się zwolna ostatnie drgania rewolucyjnéj i narodowéj oppozycyi.

Prowincye. Sycylia.

Jeszcze wiele było do czynienia po prowincyach. Sardynią wprawdzie Lucius Philippus szybko wydarł wielkorządcy rewolucyjnemu Quintusowi Antoniusowi (672), Gallia także zaalpejska mały, albo wcale żadnego oporu nie stawiła; ale w Sycylii, Hiszpanii, w Afryce sprawa pokonanego w Italii stronnictwa nie zdawała się jeszcze stracona. Sycylią zawiadywał w imieniu rewolucyi niezłomnej wiary rządca Marcus Perpenna. Quintus Sertorius potrafił zebrać sobie znakomitą armią z prowincyonalnych obywateli, których do siebie przywiązał, i z osiadłych w Hiszpanii Rzymian, któremi zamknął drogi pirenejskie. Tu on znowu dowiódł, że gdziekolwiek go posłano, wszędzie znalazł się na swojém miejscu, i między wszystkiemi nieudolnościami rewolucyjnemi on jeden był użytecznym mężem. W Afryce rządca Hadrianus gdy za gorliwie zaczął rewolucyonować i niewolników obdarzać wolnością, za namową kupców rzymskich w Utyce wszczął się rozruch, jego w urzędowém mieszkaniu napadnięto i wraz ze wszystkiemi domownikami spalono (672). Mimo to prowincya trzymała z rządem rewolucyjnym i zięć Cinny, młody i zdolny Gnaeus Domitius Ahenobarbus objął w niej dowództwo. Co większa rozchodziła się ztamtąd propaganda do państw klientelowych Numidyi i Mauretanii. Prawi władzcy tych krajów Hiempsal II syn Gaudy i Bogud syn Bocchusa trzymali wprawdzie z Sullą, ale przy pomocy Cinnańskich tamten przez demokratycznego pretendenta Hiarbasa z tronu zrzucony został, a podobneż zapasy wstrząsały państwem maurytańskiem. Konsul Carbo uciekłszy z Italii bawił na wyspie Kossyra (Pantellaria), między Afryką i Sycylią, nie zdecydowany jak się zdaje, czy się ma schronić do Egiptu, albo też próbować wznowienia wojny w jednéj z wiernych prowincyj.

Hiszpania.

Sulla posłał do Hiszpanii dalszéj (tamto stronnéj) na rządcę Gaiusa Anniusa; do prowincyi zaś Ebro Gaiusa Valeriusa Flaccusa. Trudne nadzwyczaj dzieło, drogi pirenejskie siłą opanować, ułatwione zostało, gdy dowódzcę przez Sertoriusa posłanego, jeden z oficerów jego zamordował, wojsko się rozbiegło. Sertorius za słaby aby się w otwartym boju mógł utrzymać, zebrał szybko oddziały blizko stojące i w Nowéj Kartaginie siadł na okręty—dokąd, on sam nie wiedział, może do wybrzeżów afrykańskich, albo też do wysp kanaryjskich, wreszcie dokądkolwiekbądź, gdzieby ręka Sulli nie sięgała. Hiszpania potem chętnie poddała się urzędnikom Sulli (około 673), Flaccus szczęśliwie walczył z Celtami, przez których krainę przechodził i z Celtiberami hiszpańskiemi (674).

Sycylia. Afryka.

Do Sycylii posłał Sulla Gnaeusa Pompeiusa jako Propretora, który skoro się pokazał z sześcią legijami i 120 okrętami na wybrzeżu wyspy, Perpenna ustąpił z niéj natychmiast bez najmniejszego oporu. Ztamtąd Pompeius posłał eskadrę do Kassyra, która znajdujących się tam oficerów maryusowskich zabrała: Marcus Brutus i inni byli natychmiast ścięci; lecz konsula Carbona kazał Pompeius dostawić do Lilybeum, aby miał przyjemość sam go oddać w ręce katowskie, nie pomnąc, że w chwili niebezpieczeństwa od tego samego człowieka doznał skutecznéj opieki (672). Ztąd posłany daléj do Afryki znakomite wojsko przez Ahenobarba i Hiarbasa zebrane w otwartéj walce pokonał, a tymczasowo nie przyjmując tytułu Imperatora, jakim go wojsko powitało, natychmiast poszedł do szturmu na obóz, i w jednym dniu zgnębił nieprzyjaciela; Ahenobarbus był pomiędzy poległemi, a Hiarbas za pomocą króla Bogudu ujęty w Bulla i zabity, Hiempsal zaś do dziedzicznego królestwa wrócony został. Wielka Razzia przeciw mieszkańcom pustyni, z których znaczna liczba getulskich pokoleń przez Mariusa wolnemi uznanych Hiempsalowi poddana została, i tu więc przywrócił poszanowanie imienia rzymskiego. W czterdzieści dni po wylądowaniu Pompeiusa w Afryce wszystko było skończone (674?). Senat polecił mu rozpuścić wojsko, w czém była skazówka, że mu tryumfu nie dozwolą, do którego jako nadzwyczajny urzędnik wedle dawnego zwyczaju nie mógł rościć pretensyi. Wódz gniewał się skrycie, wojsko głośno; była chwila w któréj zdawało się że przeciw senatowi powstanie, że Sulla będzie musiał wystąpić do walki ze swoim zięciem. Sulla wszakże ustąpił i pozwolił młodemu człowiekowi chlubić się, że pierwszym jest Rzymianinem, który pierwéj był tryumfatorem (12 Marca 675) niż został senatorem. Co większa za powrotem z téj łatwéj wyprawy, „szczęśliwy“ może nie bez pewnéj ironii, powitał młodzieńca „wielkim.“

Powtórne zawikłania z Mithradatasem.

I na wschodzie po oddaleniu się Sulli na wiosnę 671 oręż nie spoczywał. Przywrócenie dawnych stosunków i podbicie pojedynczych miast, podobnie jak w Italii, tak i w Azyi, kosztowało nie jednę krwawą walkę. Osobliwie też przeciw wolnemu miastu Mytilene Lucius Lucullus wyczerpawszy wszelkie środki łagodności, musiał wojsko sprowadzić, ale i zwycięztwo w otwartém polu nierozsądnemu oporowi nie położyło końca.

Tymczasem rządzca Azyi Lucius Murena wszedł w nowe powikłania z królem Mithradatem. Ten korzystając z pokoju; zajął się ugruntowaniem władzy swojéj zachwianéj w północnych prowincyach. Uspokoił Kolchidę zostawiwszy rządzcą jéj dzielnego syna swojego Mithradatesa, późniéj sam go z drogi uprzątnął i gotował się do pochodu do swojego bosporańskiego państwa. Archelaos zmuszony szukać schronienia u Mureny, twierdził, że te uzbrojenia przeciw Rzymowi są skierowane. To skłoniło Murenę do posunięcia wojsk do kappadockiéj Komana, przy czém naruszył granicę Pontu (671). Pochód swój upozorował Murena, utrzymując, że król posiada niektóre kappadockie nadgraniczne obwody. Mithradates naprzód rozwodził skargi przed Mureną, a gdy to było bezskuteczne, udał się do rządu rzymskiego. W istocie przybyli pełnomocnicy Sulli by rządzcę upomnieć i powściągnąć. Lecz ten nie usłuchał, przeszedł Halys i stanął na niezaprzeczonym gruncie Pontu: wtedy Mithradates postanowił, gwałt gwałtem odeprzeć. Wódz jego Gordios miał wojsko rzymskie zatrzymać, póki król z przeważniejszemi siłami nie nadciągnął i bitwę rozpoczął. Murena zwyciężony i z wielką stratą poza granicę rzymską do Frygii wyparty, a osady rzymskie z całéj Kappadocyi wypędzone. Murena był tyle bezczelny, iż się zwycięzcą mienił, i tytuł Imperatora przybrał (672): ztemwszystkiém ta twarda nauka i powtórne upomnienie Sulli powściągnęło go od dalszego działania. Pokój między Rzymem a Mithradatem był odnowiony (673). Z powodu tych nierozsądnych zajazdów opóźniło się pokonanie Mytileńczyków; dopiero następca Mureny po długiem oblężeniu na lądzie i morzu, przy czém flotta bithyńska wiele się przysłużyła, miasto szturmem wzięto (675).

Pokój powszechny.

Dziesięcioletnia rewolucya i powstanie skończyło się na zachodzie i na wschodzie: państwo miało znowu rząd narodowy i pokój wewnątrz i zewnątrz. Po straszliwych konwulsyach lat ostatnich, ten sam odpoczynek już był ulgą: czy więcéj miano dokazać, czy znakomity mąż, któremu powiodło się dzieło trudne pokonania nieprzyjaciela kraju, trudniejsze jeszcze poskromienia rewolucyi; czy potrafi zadosyć uczynić najtrudniejszemu, to jest przywrócić zachwiany w samych podstawach porządek socyalny i polityczny, to się musi wkrótce rozstrzygnąć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Ustawa Sulli.

Restauracya.

Około czasu w którym pierwsza walna bitwa między samymi Rzymianami stoczona była, w nocy dnia 6 Lipca 671 r. poważna świątynia, którą królowie wznieśli, młoda wolność poświęciła, i pół tysiąca lat szanowało, świątynia rzymskiego Jowisza na Kapitolu stała się pastwą płomieni. Nie było to zwiastowanie, ale pewnie odbicie stanu rzymskiéj ustawy. I ta leżała w gruzach i wymagała odbudowania. Rewolucya była wprawdzie zwyciężona, ale wiele jeszcze brakło, żeby przez to dawny rząd sam przez się przywrócił się. Jużci arystokracya w massie mniemała, że teraz po śmierci obudwóch konsulów rewolucyjnych dosyć będzie zarządzić wybory uzupełniające, i senatowi poruczyć spełnienie według jego widoków wynagrodzenia armii zwycięzkiéj, ukarania najwinniejszych rewolucyonistów, a może i zabezpieczenia się od przyszłych wybuchów. Lecz Sulla w którego ręce zwycięztwo złożyło całą władzę w téj chwili, trafniéj sądził o stosunkach i osobach. Arystokracya rzymska nie wystąpiła ze sfery na pół wspaniałego, na pół ograniczonego trzymania się form tradycyjnych, jakże ociężały, kollegialny rząd owoczesny mógłby przeprowadzić energicznie i konsekwentnie rozległą reformę państwa. Właśnie teraz, gdy ostatnie przesilenie prawie wszystkie gorujące głowy senatu wytępiło, trudniéj było niż kiedykolwiek znaleźć do takiego przedsięwzięcia niezbędną siłę i rozum. Jak w ogóle bezużyteczna była arystokracya pełnéj krwi, jak Sulla o nicości jéj był przekonany, dowodzi tego fakt, że z wyjątkiem spowinowaconego z nim Quintusa Metella, wszystkich innych wykonawców woli swojéj wybierał z da-

wniejszego stronnictwa środkowego, lub ze zbiegów z obozu demokratów — takimi byli Lucius Flaccus, Lucius Philippus, Quintus Ofella, Gnaeus Pompeius. Sulla tak szczerze pragnął przywrócenia dawnéj ustawy, jak tylko pragnąć mógł najzapaleńszy emigrant, ale pojmował, może nie w całéj rozległości, ale zawsze lepiéj niż jego stronnicy, — bo inaczéj jakże mógł wziąć się do dzieła? — jak niezmiernym trudnościom podlegało dzieło restauracyi. Jako niezbędne uważał on częścią rozległe koncessye, o ile tylko uległość możliwa była, bez naruszenia istoty olygarchii, częścią przywrócenie sprężystszego systemu powściągania i zapobiegania wichrzeniom. Widział zaś jasno, że senat w stanie w jakim był, wszelką koncessyą odrzuci, albo ją przynajmniéj skoszlawi, wszelką systematyczną nową budowę zrujnuje. Po rewolucyi sulpicyusowskiéj Sulla nie wiele się pytając przeprowadził nie jednę rzecz w jednym i drugim kierunku, skoro uważał to za potrzebne, tedy i teraz pod bardziéj naprężonemi stosunkami postanowił nie z nią, ale mimo jéj woli, na własny rachunek, zrestaurować.

Sulla rządzca Rzymu.

Lecz Sulla nie był konsulem tak jak wtedy, lecz miał sobie udzieloną władzę prokonsularną, to jest czysto wojskową; potrzebował więc ile możności ściśle do ustawy zastosowanéj, ale jednak nadzwyczajnéj władzy, ażeby przyjaciołom i nieprzyjaciołom reformę przepisać. W piśmie jedném do senatu oświadcza, że mu się zdaje rzeczą niezbędną, uporządkowanie państwa złożyć w ręce jednego męża, nieograniczoną i zupełną władzą opatrzonego, i że on uważa się za zdolnego do spełnienia tak trudnego zadania. Chociaż wielu wniosek ten za niedogodny uznało, w obecnych atoli okoliczność był on rozkazem. Z polecenia senatu przodujący w tymże senacie, bezkról Lucius Valerius Flaccus ojciec, jako posiadający najwyższą władzę tymczasową u obywatelstwa, przedstawił wniosek, aby prokonsulowi Luciusowi Corneliusowi Sulli co do przeszłości dodatkowym sposobem zatwierdzić wszystkie czynności urzędowe które spełnił jako konsul i prokonsul, na przyszłość zaś aby mu udzielić prawo wyrokowania w pierwszéj i ostatniéj instancyi, o życiu i mieniu obywateli; dobrami państwa wedle swojego uznania rozrządzać, granice Rzymu, Italii, Państwa, stosownie do okoliczności rozszerzać, w Italii gminy miejskie rozwiązywać, lub zakładać, prowincyami i poddanemi krajami rozporządzać, najwyższe Imperium zamiast ludu nadawać, prokonsulów i propretorów mianować, nakoniec nowemi prawami państwo na przyszłość uporządkować: jego uznaniu ma być zostawione, kiedy swoje zadanie za

spełnione uważać będzie, i wybór czasu w którym ten nadzwyczajny urząd złożyć zechce: że nakoniec w ciągu tego urzędowania od jego zdania zależeć będzie najwyższą zwyczajną magistraturę obok tego wprowadzić, albo jéj zaniechać. Rozumie się, że przyjęcie tego wniosku bez sporu nastąpiło (Listop. 672), i teraz dopiero nowy pan, dotąd jako Prokonsul unikający stolicy, wszedł w mury miasta. Nazwisko tego nowego urzędu przyjęto od dyktatury zniesionéj de facto od czasów wojny hannibalowskiéj. Lecz jak prócz zbrojnego orszaku dwa razy więcéj liktorów poprzedzało go, niż dyktatora dawnych czasów *) tak w istocie ta nowa „dyktatura do ułożenia praw i urządzenia rzeczypospolitéj“ jak urzędowy tytuł brzmi, była wcale inną od dawnéj co do czasu i kompetencyi ograniczonéj; nie wyłączająca odwołania się do obywatelstwa, ani zwyczajnéj magistratury nie znosząca. Równała się ona raczéj władzy „dziesięciu mężów do układu praw,“ którzy podobnież jako nadzwyczajny rząd, z nieograniczoném pełnomocnictwem, przy usunięciu zwyczajnéj magistratury wystąpili i urząd swój piastowali przynajmniéj de facto co do czasu nieograniczenie. Albo raczéj ten nowy urząd z władzą nieograniczoną, na postanowieniu ludu opartą, ani czasem, ani kollegialnością nie ścieśnioną, nie był czém inném tylko dawną monarchią, która także polegała na wolném zobowiązaniu się obywateli do posłuszeństwa jednemu z pośród nich samowładnemu Panu. Dla usprawiedliwienia Sulli spółcześni jego powtarzali, że król lepszy jest od złéj ustawy **), i zapewne tytuł dyktatora dla tego tylko wybrany został, aby pokazać, że jak dawniejsza dyktatura rozmaicie ograniczona, tak ta nowa zajmuje w sobie zupełną

---

*) Gdy według niewątpliwych podań król sam dwunastu tylko miał liktorów (Cic. de rep. 2, 17, 31. Liv. 1, 8 i daléj; odstępuje Appian b. c. 1, 100), pierwiastkowo z konsulów jeden tylko na przemiany miesiąc za miesiącem 12 miał liktorów, to też i dyktator zapewne nie miał więcéj jak 12 liktorów: z tém zgadza się podanie Liviusa (ep. 98), że przed Sullą żaden dyktator 24 liktorów nie miał. Jeżeli Polybiüs (3, 87) inaczéj utrzymuje, tedy baczyć należy, że on mówi o magistraturze upadłéj już od pokolenia ludzkiego, a ponieważ za jego czasów obadwa konsulowie po 12 ceklarzy mieli, teoretycznie łatwy wniosek, że dyktator musiał ich mieć 24. Że Dionysius (10, 24) i Plutarch (Fab. 4) 24 ceklarzy dyktatora w swoich wykwintnych opowiadaniach do dawniejszych czasów odnoszą, to może być podobnież skutkiem téj saméj teoryi. Nic nie przeszkadza żeby przyjąć, iż ta liczba najpierwéj przez Sullę praktycznie przeprowadzona została, a tém samém utrzymać nie bezzasadne podanie Liviusa.

**) Satius est uti regibus quam uti malis legibus (ad Herenn 2, 26).

władzę królewską. Tak więc dziwnym sposobem droga Sulli zbiegła się z tą, którą Gaius Gracchus wcale w innych zamiarach postępował. I tu stronnictwo zachowawcze musiało pożyczać od swoich przeciwników, obrońca oligarchycznéj ustawy musiał wystąpić jako jedynowładzca, aby ciągle zagrażające jedynowładztwo usunąć. Była tu nie mała klęska w tém zwycięztwie oligarchii.

Exekucye.

Sulla trudnéj i dreszczem przejmującéj pracy około restauracyi ani szukał, ani sobie życzył, skoro zaś nie miał co innego do wyboru, tylko poruczyć ją zupełnie nieudolnym rękom, lub samemu przyjąć, jął się jéj więc z bezwzględną energią. Przedewszystkiém należało coś stałego postanowić względem winnych. Sulla sam przez się skłonny był do przebaczenia. Krwistego temperamentu mógł w gniewie gwałtownie wybuchać, i każdy musiał się strzedz, kto ujrzał oczy jego zaiskrzające się i twarz płonącą, ale chroniczna chęć zemsty znamionująca Mariusa w jego przerażającém rozjątrzeniu, była zupełnie obcą lekkiéj naturze Sulli. Nie tylko po rewolucyi 666 wystąpił on ze stosunkowo wielką łagodnością, ale i w drugiéj, która tak straszliwe okrucieństwa spełniła, która go osobiście tak przykro dotknęła, nie stracił równowagi. W tym samym czasie w którym oprawca ciała przyjaciół jego po ulicach stolicy włóczył, on zmazanemu krwią Fimbryi chciał życie ocalić, a gdy ten sam sobie śmierć zadał, kazał go przyzwoicie pochować. Lądując w Italii szczerze przyrzekł przebaczenie i zapomnienie, i ktokolwiek przybył zawrzeć z nim pokój, oddalonym nie był. Jeszcze w pierwszych chwilach powodzenia w tym duchu układał się z Luciusem Scipionem; lecz właśnie stronnictwo rewolucyjne nie tylko te układy zerwało, ale nawet po nich, w ostatniéj chwili upadku, morderstwa powtórnie i straszliwiéj niż dotąd rozpoczęło, nawet na zagładę Rzymu sprzysięgło się z odwiecznym wrogiem kraju. Teraz już było dosyć. Mocą władzy nowego urzędu Sulla zaraz po objęciu rządu ogłosił za wyjętych z pod prawa, jako zdrajców ojczyzny wszystkich cywilnych i wojskowych urzędników, którzy po układzie ze Scipionem, według twierdzenia Sulli prawnie zawartym, jeszcze przecież w sprawie rewolucyi czynni byli, z reszty zaś obywateli tych, którzy widocznie na korzyść rewolucyi działali. Kto wyjętego z pod prawa zabił, nie tylko był wolnym odkary tak jak oprawca, który w prawnym porządku wyrok śmierci wykonywa, ale nadto za zabicie odbierze nagrodę 12,000 denarów (3060 Rs.), przeciwnie zaś każdy, choćby najbliższy krewny ujmujący się za skazanym podlega najcięższym karom. Majątek potępionych należy do skarbu, podobnie jak łupy nieprzyjacielskie. Dzieci ich i wnuki wyłączone od politycznego zawodu, jeżeli wszakże należeli do stanu senatorskiego, obowiązani byli ponosić ciężary senatorskie ze swojéj części. Te ostatnie zastrzeżenia zastosowane były także do dóbr i potomków tych, co polegli w walce za sprawą rewolucyi; co przechodziło nawet wymierzone kary w najdawniejszych prawach na tych co oręż podnieśli przeciw ojczyznie. Lecz co najstraszniejszego było w tym systemie postrachu, to niepewność ustanowionych kategoryj, przeciw czemu zaraz w senacie przedstawiono uwagę, i czemu Sulla sam chciał zaradzić przez to, że nazwiska skazanych kazał publicznie wywiesić i do zamknięcia list potępionych ostateczny termin na dzień 1 Czerwca 673 naznaczył.

Lista wyjętych z pod prawa.

Jakkolwiek co dzień pomnażająca się i w końcu do 4,700 nazwisk dochodząca lista krwawa *) słusznym wstrętem lud przejmowała, to prze-

---

*) Tę ogólną liczbę podaje Valerius Maximus 9, 2, 1. Według Appiana b. c. 1, 95 wyjętych było z pod prawa przez Sullę 40 senatorów, do czego jeszcze dodatkowo kilku przybyło, i około 1,600 rycerstwa: według Florusa 2, 9 (zkąd wziął Augustyn *de civ. dei* 3, 28) 2,000 senatorów i rycerzy. U Plutarcha *Sull.* 31 w pierwszych trzech dniach wpisano w listę 520, u Orosiusa 5, 21 w pierwszych dniach 580 nazwisk. Między temi podaniami istotnéj sprzeczności nie ma, gdy już to nie samych senatorów i rycerzy zabijano, już to że lista przez kilka miesięcy otwarta była. Kiedy na inném miejscu Appian 1, 103 jakoby przez Sullę zabitych lub wygnanych wymienia 15 konsularnych, 90 senatorów 2600 rycerstwa, to tu, jak sam związek pokazuje, ofiary wojny domowej w ogóle z ofiarami Sulli pomieszane. Ci 15 konsularni są: Quintus Catulus konsul 652, Marcus Antonius 655, Publius Crassus 657, Quintus Scaevola 659, Lucius Domitius 660, Lucius Caesar 664, Quintus Rufus 666, Lucius Cinna 667—670, Gnaeus Octavius 667, Lucius Merula 667, Lucius Flaccus 668, Gnaeus Carbo 669, 670, 672, Gaius Norbanus 671, Lucius Scipio 671, Gaius Marius 672, z których 14 zabito, Scipio na wygnanie skazany. Jeżeli zaś liviusowskie podanie u Eutrop. 5, 9 i Orosiura 5, 22, jako w wojnie sprzymierzonych i domowéj poległych (*consumpti*) wymienia 24 konsularnych, 7 Pretorów, 60 Edilów, 200 senatorów, to tu są wliczeni częścią polegli w wojnie italskiéj, jak konsularny Aulus Albinus konsul 655, Titus Didius 656, Publius Lupus 664, Lucius Cato 665, częścią może Quintus Metellus Numidicus, Manius Aquilius, Guius Marius ojciec, Gnaeus Strabo, których można było uważać za ofiary tego czasu, albo inni mężowie, których losu nie znamy. Z 14 zabitych konsulatnych trzéj: Rufus, Cinna i Flaccus przez zbuntowanych żołnierzy zabici, a za to 8 sullańskich, 3 maryusowskich

cież przez nią zapobieżono poniekąd czystéj samowolności zbirów. Nie była to przynajmniéj osobista zawziętość rejenta, dla którejby taka massa ofiar poświęconą być miała; zacięta jego nienawiść skierowana była jedynie przeciw maryusowskim, jako sprawcom ohydnych rzezi z r. 667 i 672. Na rozkaz jego rozwarto grób zwycięzcy pod Aquae Sextiae, a popioły jego rozsypano w rzekę Anio, pomniki zwycięztw jego nad Niemcami i Afrykanami zwalone, a że śmierć jego i syna jego usunęła z pod zemsty Sulli, przybrany jego synowiec Marcus Marius Gratidianus, który po dwakroć był Pretorem, od obywatelstwa wielce polubionym, na grobie Catula, najopłakańszego z ofiar maryusowskich, wśród najsroższych katuszy zamordowany został. Ale i prócz tego już śmierć zabrała najwziętszych z pośród przeciwników: z dowódzców pozostał tylko Gaius Norbanus, który na wyspie Rodus sam sobie życie odebrał wtedy, gdy Ekklesia naradzała się względem jego wydania. Lucius Scipio, któremu małoważność jego i znakomity ród względy wyjednały i pozwolenie, aby w Massalii, miejscu swojego schronienia mógł spokojnie życie zakończyć; i Quintus Sertorius, jako zbieg błąkający się na wybrzeżach Mauretanii. Ale mimo to przy servilskiéj sadzawce, tam gdzie jugarska ulica do rynku wchodzi, skupiały się głowy pobitych senatorów, które tu na widok publiczny wystawić rozkazał dyktator, nadewszystko zaś pomiędzy mężami drugiego i trzeciego stopnia śmierć straszliwe miała żniwa. Oprócz tych, którzy w listę wpisani zostali za usługi w armii rewolucyjnéj, lub dla niéj, bez wielkiego wyboru, niekiedy za samo zaliczenie oficerowi rewolucyjnemu, albo za zawartą z takowym gościnność, szczególniéj spotkał odwet owych kapitalistów, którzy zasiadali w sądach przeciw senatorom i spekulowali na konfiskatach maryusowskich, tak zwanych „workowych“ około 1600 tak zwanych rycerzy *) było wypisanych na liście. Podobnież pokutowali oskarżyciele z rzemiosła, najcięższa plaga ludzi znakomitszych, którzy sobie wyłączne zajęcie z tego zrobili, by mężów senatorskiego koła przed sądy rycerskie pociągać — „czém się to dzieje“ pytał się wkrótce potem jeden adwokat, „że nam ławy sądowe zostawili, kiedy oskarżycieli i sę-

---

konsularnych, jako ofiary stronnictw padło. Porównawszy podane wyżéj liczby, uważano za ofiary maryusowskie 50 senatorów 1000 rycerzy, za ofiary Sulli 40 senatorów 1600 rycerstwa. To daje przynajmniéj nie zupełnie dowolną skalę do ocenienia rozległości popełnionych przez obiedwie strony zbrodni.

*) Jednym z tych jest Sextus Alfenas często wspominany w mowie Cicerona za Publiusem Quinctiusem.

dziów pozabijali?“ Najdziksze i najohydniejsze namiętności szalały rozpasane przez kilka miesięcy po całéj Italii. W stolicy wykonywanie wyroków poruczone było oddziałowi Celtów, sullańscy zaś żołnierze i podoficerowie w tymże celu przebiegali rozmaite obwody Italii; ależ i każdy ochotnik mile był przyjmowany, hałastra znakomitego i nizkiego stanu cisnęła się, nie tylko by zasłużyć na nagrodę morderstwa, lecz pod płaszczykiem politycznego ścigania nasycić osobistą chęć zemsty, lub chciwość. Zdarzały się przypadki że morderstwo nie było skutkiem wpisania na listę, ale uprzedzało toż wpisanie. W Larinum, mieście nowych obywateli po maryusowsku usposobioném, niejaki Statius Albius Oppianicus, który chroniąc się przed skargą o morderstwo zbiegł do głównéj kwatery Sulli, po zwycięztwie wystąpił, jako kommisarz rejenta, złożył zwierzchność miejską, a na jéj miejsce postawił siebie i swoich przyjaciół, kazał tego, co mu skargą zagroził, jego krewnych i przyjaciół wyjąć z pod prawa i zabić. Takim sposobem padła niezliczona ilość, między niemi niewątpliwi zwolennicy oligarchyi, ofiarą prywatnéj zemsty, lub chciwości ich majątku. Okropne zamieszanie i karogodne pobłażanie, które Sulla jak wszędzie, tak i tu okazywał dla bliżéj go otaczających, nie pozwalały pomyśleć nawet o ukrywających się tu pospolitych zbrodniach.

Konfiskaty.

W podobnymże sposobie postępowano ze zdobyczą. Z politycznych względów Sulla tak działał, aby znakomitsi obywatele przy jéj sprzedaży mieli swój udział. Znakomita ich część z resztą sama się cisnęła, a nikt podobno tak gorliwie jak młody Marcus Crassus. Wśród takowych okoliczności nie podobna było uniknąć najhaniebniejszego marnotrawstwa, które z resztą wypływało już z trybu postępowania rzymskiego sprzedawania majątków skonfiskowanych za summę do zrealizowania. Do tego jeszcze dodać trzeba, że rejent sam o sobie nie zapominał, częścią też pozwalał kupować żonie swojéj Metelli i innym bliżéj go otaczającym, znakomitym i nieznakomitym, nawet wyzwoleńcom i towarzyszom karczemnym, to bez spółzawodnictwa, to postąpioną na licytacyi cenę w całości, lub części umarzał— tak naprzykład jeden z jego wyzwoleńców miał kupić majętność 6 milionów (386,100 Rs.) wartą, za 2,000 sester. (128 Rs.), a jeden z jego podoficerów przez tego rodzaju spekulacye doszedł do majątku 10 milionów sestercyuszów (643,500 Rs.). Niechęć była wielka i słuszna: już w czasie rządów Sulli pytał się jeden adwokat, czy szlachta wojnę domową toczyła, by wyzwoleńców i niewolników zbogacić. Mimo takie wszakże marnotrawstwo ogólny dochód z dobr skonfiskowanych wy-

nosił nie mniéj nad 350 mill. sest. (21,600,000 Rs.) co daje jakieśkolwiek przybliżone pojęcie o niezmiernéj rozległości tych konfiskat na najzamożniejszéj części obywatelstwa ciążących. Był to w całém znaczeniu straszliwy sąd karny. Nie było już żadnego procesu, żadnego ułaskawienia. Głuche przerażenie, jak ciężar ołowiu tłoczyło kraj cały, swobodny wyraz zamilkł na rynku tak stolicy jak i miast krajowych. Panowanie postrachu oligarchicznego miało inne piętno, niż rewolucyjne: jeżeli Marius swoją osobistą chęć zemsty w krwi swoich nieprzyjaciół zaspokajał, to Sulla zdawał się terroryzm, możnaby rzec abstrakcyjnie, jako konieczny do zaprowadzenia nowéj władzy gwałtu uważać, a rzeź z zimną krwią dokonywał i dokonywać pozwalał. Lecz przez to tém okropniejszym przedstawiał się rząd postrachu, gdy pochodził ze strony zachowawczéj i bez namiętności; dobro ogólne zdawało się zgubione bez ratunku, tém bardziéj gdy szaleństwo i zbrodnia równoważyły się na obudwóch stronach.

Utrzymanie praw obywatelstwa.

Chociaż Sulla w ogóle wszystkie działania rządu w czasie rewolucyi, nie tylko sprawy bieżące za niebyłe uważał, w porządku atoli stosunków Italii do stolicy trzymał się ściśle przyjętéj przez siebie zasady, że każdy obywatel italskiéj gminy, już przez to samo jest obywatelem rzymskim. Różnice między obywatelami i sprzymierzeńcami italskiemi, między staremi obywatelami lepszego, i nowemi ograniczonego prawa, były już i zostały zniesione. Tylko wyzwoleńcom nieograniczone prawo głosowania znowu odjęto, i do dawnych stosunków ich wrócono. Przesadzonym arystokratom (ultra) mogły się to wydawać nadzwyczajne koncessye; Sulla zaś uważał, że te silne sprężyny należy rewolucyonistom z rąk wytrącić, żeby panowanie oligarchii przez pomnożenie liczby obywateli w istocie uszczerbku nie cierpiało.

Sądy karne na szczegółowe gminy.

Z tą uległością w zasadzie łączył się najsurowszy sąd przez szczegółowych kommisarzy przy pomocy osad po całym półwyspie rozłożonych, na szczegółowe gminy we wszystkich krainach Italii odbyty. Niektóre miasta otrzymały nagrody, jak naprzykład pierwsza gmina, która się połączyła z Sullą, Brundisium, otrzymała tak ważne dla portu swojego uwolnienie od cła; wiele bardzo było ukaranych. Mniéj winnym nałożono kary pieniężne, zniesiono mury i warownie; najkrnąbrniejszym skonfiskował rejent część ich gruntów, niekiedy nawet cały ich obwód. Bo też to prawnie można było uważać za winę, czy to biorąc je za gminy obywatelskie przeciw swojéj ojczyźnie walczące, czy też za państwa sprzymierzone, które wbrew odwiecznemu układowi pokoju z Rzymem wojnę toczyły. W tym przypadku zarazem wszystkim obywatelom pozbawionym ich posiadłości, ale tylko tym, odmówiono prawa ich miasta i obywatelstwa, a natomiast otrzymali najgorsze obywatelstwo latyńskie *). Unikano więc aby w gminach poddanych italskich niższego prawa nie tworzyć jądra dla oppozycyi; bez ojczyzny wywłaszczeni musieli niknąć w massie proletaryatu. W kampanii nie tylko, jak się samo przez się rozumie, demokratyczna kolonia Kapui zniesiona, a grunta państwu powrócone, ale także, zapewne około tego czasu gminie Neapolu wyspa Aenaria (Ischia) odjęta. W Latium cały obwód wielkiego i bogatago miasta Praeneste skonfiskowano, to samo zapewne i Norby, podobnież w Umbryi Spoletium. Sulmo w kraju Paelignów z gruntu zburzone. Ale nadewszystko żelazna ręka Sulli ciążyła na obudwóch krajach, które aż do końca, nawet po bitwie kollińskiéj dzielny opór stawiły, na Etruryi i Samnium. W Etruryi rozciągnięto ogólną konfiskatę na cały szereg najznakomitszych gmin, na przykład, na Florencyą, Fesulae, Arretium, Volaterrae. O losie Samnium jużeśmy wspomnieli; tu nie konfiskowano ale kraj na wieki zburzono: miasta kwitnące, nawet dawniejszą latyńską kolonię Aesernią w pustynię zamieniono, a kraj z bruttijskim i lukańskim zrównano.

Asygnacye żołnierzom.

Takowe rozporządzenia własności gruntowéj italskiéj, częścią tych rzymskich domanialnych włości, które dawniejszym gminom sprzymierzonym do użytkowania dane były, a teraz po rozwiązaniu tychże gmin do rządu rzymskiego wróciły, częścią skonfiskowane obwody rolne gmin uległych karze, pod rozporządzenie regenta przeszły, a ten ich użył, aby na nich żołnierzy armii zwycięzkiéj osiedlić. Największa część tych nowych osiedleń przypadła na Etruryą, na przykład na Faesulae i Arretium;

*) Do tego przybyło jeszcze osobliwe uciążenie, że prawo latyńskie regularnie, tak jak cudzoziemskie spółtowarzystwo w pewnéj latyńskiéj, lub cudzoziemskiéj gminie w sobie zawierało, tu jednak bez takiego własnego prawa miejskiego było, — podobnie jak u późniejszych wyzwoleńców prawa latyńskiego, lub poddanego — skutkiem tego było, że ci Latynowie, którzy nie posiadali przywilejów przywiązanych do ustaw miejskich, ściśle biorąc nie mogli testamentem przekazywać; gdy nikomu nie wolno pisać testamentu; tylko według praw swojego miasta, ale mogli nabywać z testamentów rzymskich i między żyjącemi, mogli handlować wedle form rzymskich między sobą i z Rzymianami albo Latinami.

inne do Latium i Kampanii, gdzie między innemi Praeneste i Pompeii koloniami sullańskiemi zostały. Samnium na nowo zaludniać nie było zamiarem Sulli, jakeśmy już powiedzieli. Znakomita część tych assygnacyj nastąpiła w sposobie gracchusowskim, tak że osiedleni przyłączyli się do istniejącéj już gminy miejskiéj. Jak wielkie było to osiedlanie, to pokazuje liczba rozdanych losów, którą na 120,000 podają, przy czem jednak pojedyncze gospodarstwa rolne inaczéj jeszcze użyte były; jak na przykład świątynia Diany na górze Tifata gruntami obdarowaną została, inne znowu, jak Volaterrański obwód, i część arretyńskiego, niepodzieloną została, wreszcie inne jeszcze wedle dawnego nadużycia prawnie zakazanego, a teraz znowu na jaw występującego, przez ulubieńców Sulli prawem okkupacyi zajęte zostały. Cele do jakich Sulla zmierzał przy téj kolonizacyi, były rozmaite. Najpierwéj wywiązał się z danego żołnierzom słowa, następnie podniósł myśl, w któréj się stronnictwo reformy schodziło z umiarkowanemi konserwatystami, i w któréj on sam już w r. 666 założenie pewnéj liczby kolnij zarządził, to jest liczbę rolników na drobnych posiadłościach, przez rozbicie wielkich włości pomnożyć przez sam rząd: jak wiele mu na tem zależało, pokazuje się z ponowionego zakazu łączenia działów gruntu. Wreszcie, i to nadewszystko, w tych osiedlonych żołnierzach widział on jakby stałe osady wojskowe, które razem i swoją własność i jego ustawę zabezpieczać będą. Dla tego gdzie nie cały obwód miejski był skonfiskowany, jak n. p. w Pompeii, koloniści nie zmieszali się z miejską gminą, lecz dawni obywatele i koloniści, jako połączone dwa obywatelstwa w obwodzie murów miejskich ukonstytuowani zostali. Co do reszty to nowe zakładanie kolonij następowało na tejże zasadzie prawnéj i w téj saméj formie wojskowéj jak dotychczasowe. Że nie wprost tak jak dawniejsze, lecz tylko pośrednio opierały się na prawie o ile je rejent na zasadzie klauzuli prawa waleryusowskiego urządził, prawnie to nie stanowiło żadnéj różnicy. O ile różnica między żołnierzem a obywatelem, przy dawniejszem kolonizowaniu żołnierzy znoszona, przy sullańskich zaś koloniach po ich dokonaniu pozostała i pozostać musiała, i że ci koloniści jakby stałe wojsko senatu tworzyli, o tyle da się to usprawiedliwić, że te nowe kolonie dla różnicy od dawnych wojskowemi koloniami zwano.

Korneliusowscy wyzwolency w Rzymie.

Temu de facto okonstytuowanemu stałemu wojsku senatu podobny jest środek przedsięwzięty przez rejenta, z niewolników obywateli wyjętych z pod prawa, 10,000 najmłodszych i najsilniejszych wybrano i wyzwolono. Ci nowi Corneliusowie, których obywatelskie istnienie ściśle związane było z trwałością prawną instytucyj ich patrona, mieli być pewnym rodzajem gwardyi dla oligarchyi i wspierać ją w owładnięciu miejskim ludem, na którym wszystko zależało w razie braku załogi wojskowéj.

Usunięcie instytucyj gracchowskich.

Te nadzwyczajne podpory, na których najpierwéj rejent oparł oligarchią, słabe i nietrwałe, jak zapewne ich twórcy nawet wydawać się mogły, ależ tylko takie możliwe były, skoro nie chciano się chwytać środków, jak na przykład utworzenie stałego wojska w Rzymie, i inne tym podobne środki, któreby prędzéj jeszcze zgubę oligarchyi przyspieszyły, aniżeli demagogiczne napaści. Trwałym fundamentem zwyczajnéj władzy rządowéj olygarchicznéj musiał być naturalnie senat, z tak podwyższoną i skoncentrowaną siłą, aby w każdym szczególnym punkcie attaku był przeważającym nad nieprzyjacielem nieuorganizowanym. Przez czterdzieści lat trzymano się systemu układów, teraz ten system skończył się. Ustawa Gracchusa zachowana jeszcze w reformie sullańskiéj 666 r. teraz usuniętą została w zupełności. Od czasów Gaiusa Gracchusa rząd niemal przyznał prawo buntu proletaryatowi stolicy, i odkupywał je przez przyznany regularny podział zboża dla obywateli zamieszkałych w Rzymie; Sulla podział ten zniósł. Przez wydzierżawianie dziesięcin i ceł prowincyi Azyi w Rzymie, Gaius Gracchus utworzył i uorganizował stan kapitalistów; Sulla zniósł system pośredników, to jest dzierżawców, i dotychczasowe dostarczania Azyatów zamienił na stałe podatki, które według list szacunkowych sporządzonych dla ściągnięcia zaległości, na pojedyncze obwody rozłożone były. *) Gaius Gracchus przez oddanie posad sędziów przysięgłych mężom z cenzu rycerskiego, stanowi kapitalistów

*) Że rozkład Sulli zaległości pięcioletnich i kosztów wojennych na gminy Azyi (Appian *Mithr.*, 62 i dalej) służył za skalę i na przyszłość, pokazuje to przeniesienie na Sullę podziału Azyi na 40 obwodów (Cassiodor *chron.* 670) i przyjęcie za podstawę sullańskiéj repartycyi przy późniejszych rozpisach podatków (Cic. *pro Flacc.* 14, 32), dalej że przy budowie flotty 672 wyłożone na to summy z wypłat podatków (*ex pecunia vectigali populo Romano*) użyte były (Cic. *Verr.* l. 1, 35, 89). Wreszcie Cicero prosto mówi (*ad Qu. fr.* 1, 1, 11, 33), że Grecy „nie byli w stanie nałożonego na nich podatku wypłacić bez dzierżawców podatku.“

przez to wyrobił uboczny spółzarząd, który nie raz silniejszym się pokazał od urzędowéj administracyi i rządu, Sulla zniósł sądy rycerstwa, a przywrócił senatorskie. Za Gaiusa Gracchusa, albo przynajmniéj z powodu czasów gracchusowskich, rycerstwo uzyskało osobne miejsce w czasie uroczystości ludowych, jak to już od dawna zyskali senatorowie: Sulla zniósł to, i rycerstwo odesłał na ławy plebejusowskie *). Stan rycerski utworzony przez Gaiusa Gracchusa, stracił swój byt polityczny przez Sullę. Bezwarunkowo, niepodzielnie i na zawsze miał senat posiadać najwyższą władzę w prawodawstwie, administracyi, sądownictwie, a nawet zewnętrznie nie tylko jako uprzywilejowany, lecz jako jedynie uprzywilejowany stan występować.

Reorganizacya senatu — nadzwyczajne uzupełnienie. — Wejście do senatu przez kwesturę.

W tym celu władza rządowa musiała być przedewszystkiem uzupełniona i sama na stopie niezawisłości postawiona. Przez ostatnie przesilenia liczba senatorów straszliwie się zmniejszyła. Sulla wprawdzie zapewnił wolny powrót wygnańcom przez sądy rycerskie, jak n. p. konsularnemu Publiusowi Rutiliusowi Rufusowi, który jednak z tego pozwolenia nie korzystał, i przyjacielowi Drususa Gaiusowi Cotta; lecz było to nader szczupłe zastąpienie szczerb, jakie rowolucyjny i reakcyjny terroryzm w szeregach senackich zarządził. Z tego powodu według rozporządzenia Sulli senat w sposobie nadzwyczajnym uzupełniony został przez 300 nowych senatorów, których miało wybierać zgromadzenie cyrkułowe z mężów ze stanu rycerskiego, łatwo zaś zrozumieć, że ich wybrało raczéj częścią z oficerów sullańskich, i innych, którzy się w tych przewrotach wyżéj dźwignęli. Ale i na przyszłość przyjęcie do senatu nowo urządzono, i na innych podstawach oparto. Według dotychczasowéj ustawy wejście do senatu otwarte było albo przez wezwanie cenzora, i to właściwa była droga i zwyczajna, albo przez piastowanie trzech urzędów kurulnych, konsulatu, praetury i edilostwa, do których od czasu prawa Oviniusa przywiązane było krzesło i głos w senacie. Zajęcie niższego urzędowania, trybunatu, albo kwestury, nadawało wprawdzie de facto

*) Nie mamy w istocie podania, kto wydał to prawo, które odnowienie dawnego przywileju przez roscyusowskie prawo teatralne 687 nadanego, potrzebném uczyniło (Becker - Friedlaender 4,531), lecz sądząc ze stanu rzeczy, twórca tego prawa był niewątpliwie Sulla.

pretensyą do miejca w senacie, o ile wybór cenzorski ku tym mężom zwrócił się, ale nigdy nie obejmowało prawnego oczekiwania. Z tych dwóch dróg wejscia Sulla zniósł pierwszą, przez usunięcie przynajmniéj de facto cenzury, a drugą w ten sposób zmienił, że prawne wejście do senatu zamiast z edylostwem, połączone zostało z kwesturą, a zarazem corocznie mianować się mających kwestorów liczbę do dwudziestu czterech podwyższył *).

Odebranie cenzorom władzy rozrządzania senatem.

Dotychczas cenzorom prawnie służący, choć już praktycznie od dawna w pierwotnym duchu nie wykonywamy przywiléj, przy lustracyach co pięć lat odbywanych, każdego senatora na podanych zasadach z listy wykreślać, na przyszłość usunięty został: dotychczasowa ze zwyczaju zachowywana nieodwołalność senatorów przez Sullę stanowczo ustanowiona. Ogólna liczba senatorów, która dotąd zapewne normalną liczbę 300 o mało co przewyższała, pomnożyła się przez to, jak się zdaje o drugie tyle **), co się stało koniecznem z powodu pomnożenia zatrudnień senatu

*) Ilu kwestorów dotąd rocznie mianowano nie wiemy. Od r. 487 było ich ośmiu: dwóch miejskich, dwóch wojskowych i czterech flotty; do czego późniéj przybyli kwestorowie po urzędach zajęci. Kwestorowie flotty w Ortia, Cales i tak daléj nie byli zniesieni, wojskowi także kwestorowie nie mogli być do czego innego użyci, bo konsul gdziekolwiek jako wódz naczelny stawał, nie mógł być bez kwestora. Że zaś aż do Sulli było dziewięć urzędowań, oprócz tego do Sycylii dwóch kwestorów szło, tedy może być, że on już ośmnastu kwestorów zastał. Że zaś liczba najwyższych urzędów w tym czasie znacznie mniejszą była, niż kompetencye tychże urzędów, i tu radzono sobie przedłużeniem i innemi środkami, w ogóle zaś dążność rządu była liczbę urzędników ile możności ograniczać, tedy mogło być więcéj kompetencyj kwestorskich, aniżeli samych kwestorów, i być może, że do małych prowincyj, jak n. p. do Cylicyi, żaden kwestor nie udawał się. Lecz pewnie już przed Sullą więcéj niż ośmiu kwestorów było.

** O stałéj liczbie senatorów nie może tu być mowa. Chociaż przed Sullą cenzorowie za każdym razem sporządzali listę 300 senatorów, to przecież wchodzili zawsze ci niesenatorowie, którzy po ułożeniu listy, aż do przedstawienia następnéj piastowali kurulny urząd; po Sulli zaś tak wielu było senatorów, ilu było kwestorów żyjących. Można zaiste przypuścić, że Sulla zamyślał senat doprowadzić od 500 do 600 członków; i ta właśnie liczba wypada, skoro 20 nowych członków w przecięciu z 30 lat wstępowało, a trwałość senatorskiéj godności w przecięciu na 25 do

przez przeniesienie do niego obowiązków sądu przysięgłych. Że zaś tak senatorowie nadzwyczajnie wchodzący, jak i kwestorowie na komicyach przez tribus wybierani byli, senat więc dotychczas pośrednio do wyboru ludu należący teraz stanowczo od bezpośredniego wyboru ludu zależał, o tyle więc zbliżał się do rządu reprezentacyjnego, ile to z istotą oligarchyi i z wyobrażeniami starożytnych zgodzić się mogło. Z kollegium do rady urzędnikom powołanego, w postępie czasu senat stał się władzą rozkazującą urzędnikom i samorządzącą. Było to tylko konsekwentne rozwinięcie, skoro pierwiastkowo urzędnikom służące prawo senatorów mianować i wykreślać, tymże odjęte zostało, i senat na tejże saméj prawnéj zasadzie oparty został, na jakiéj władza urzędników spoczywała. Niesłychany przywiléj cenzorów, listę senatorów rewidować i wedle uznania swojego nazwiska wykreślać, albo dopisywać, nie zgadzała się w istocie z ustawą oligarchyczną. Skoro zaś przez wybór kwestorów zabezpieczono dostatecznie uzupełnianie listy, tedy rewizye cenzorskie były zbyteczne a przez ich zniesienie, istotna zasada każdéj oligarchyi, to jest nieodwołalność i dożywotność członków stanu panów powołanych do zasiadania i głosowania w senacie, ostatecznie ugruntowaną została.

Rozporządzenia tyczące się obywatelstwa.

Co do prawodawstwa poprzestał Sulla na przyjęciu rozporządzeń jakie już w r. 666 poczynił, inicyatywę prawodawczą, od dawna de facto do senatu należącą, przynajmniéj we względzie trybunów prawnie senatowi zabezpieczył. Obywatelstwo zatrzymało co do formy wszechwładztwo, lecz co się tyczy pierwotnych zgromadzeń, zdało się regentowi koniecznem nazwisko ich troskliwie utrzymać, ale od rzeczywistego je spółdziałania jeszcze troskliwiéj powściągnąć. Nawet z prawem obywatelstwa obszedł się Sulla z największém lekceważeniem. Żadnéj nie robił trudności w przyznaniu go ani gminom nowych obywateli, ani też w obdarowaniu niém w massie Hiszpanów i Celtów. Co większa żadnego kroku nie zrobił, i to zapewne nie bez zamiaru, do uregulowania list obywatelskich, które przecież po tylu gwałtownych przewrotach niezbędnie potrzebowały przejrzenia, jeżeli tylko rządowi szczerze na tem zależało, by utrzymać prawne z tem łączące się przywileje. Zresztą kompentencya prawodawcza komicyów wprost ograniczona nie była; bo też i nie trzeba było,

30 lat ustanowić można. Za czasów Cycerona na posiedzeniu senatu licznie bardzo zebranem 417 członków było obecnych.

ponieważ w skutek lepiéj zapewnionéj inicyatywy senatu, lud nie łatwo mógł się wtrącać w administracyą, finanse i karną jurysdykcyą, a spółdziałanie jego prawodawcze w gruncie rzeczy sprowadzone zostało jedynie do wyrzeczenia t a k w przedmiotach ustawy i jéj zmian.

Przybieranie przez kollegia kapłańskie przywrócone.

Ważniejszy był daleko udział obywateli przy wyborach, bez których jak się przynajmniéj zdawało, obejść się nie chciano, aby nie więcéj wstrząsać, niż restauracya Sulli wstrząsnąć mogła i chciała. Wdawanie się stronnictwa ruchu w wybory kapłanów usunięto. Nie tylko prawo Domicyusa z r. 650, które wybory na najwyższe kapłańskie urzędy w ogóle ludowi przyznawało, ale i dawniejsze tego rodzaju postanowienia co do najwyższego kapłana i najwyższego Curiona, Sulla zniósł, i kollegiom kapłańskim prawo uzupełniania się w pierwotném nieograniczeniu przywrócił. Pod względem wyborów na urzędy państwa zatrzymano dawny tryb w ogóle, wyjąwszy mianowanie najwyższych wojskowych dowódzców, o których wkrótce wspomniemy, które zawierało w sobie pewne ograniczenie co do wpływu obywatelstwa, nawet w pewnym względzie rozdawnictwo posad dowódzców od obywateli do senatu przeniesiono. Zdaje się że Sulla pierwéj probując restauracyi serwiusowskiego porządku głosowania, teraz go nie przyjął, czy że w ogóle za rzecz obojętną uważał jak głosy tak czy tak układane będą, czy też, że ten dawniejszy porządek zdawał mu się wpływ niebezpieczny kapitalistów powiększać.

Uregulowanie kwalifikacyi do urzędów.

Kwalifikacye do urzędów przywrócił i po części podwyższył. Wiek wymagany do piastowania każdego urzędu, na nowo został obostrzony: podobnież zawarowanie, że każdy kandydat do konsulatu, musiał pierwéj sprawować preturę, a kandydat do pretury musiał byc pierwéj Questorem, ale za to mógł pominąć edilostwo. Zwracając uwagę na zdarzające się kilkakrotne w ostatnich czasach zamachy utwierdzenia jedynowładztwa pod formą przez kilka lat ponawianego konsulatu, jak najsurowiéj przeciw temu nadużyciu wystąpiono i postanowiono, że między piastowaniem dwóch nie jednakowych urzędów najmniéj dwa lata, między podwójném piastowaniem tegoż urzędu najmniéj dziesięć lat upłynąć musiało. W tém ostatniem zastrzeżeniu zamiast upodobanego w ostatniéj epoce ultra-oligarchycznego zakazu bezwarunkowego powtórnego wyboru do konsulata, przyjęto dawniejszy porządek z r. 412. W ogole wszakże Sulla nie tamował wcale wyborów, starał się tylko władzę urzędników w ten sposób

skrępować, że choćby nieprzewidziany humor komicyów do urzędu powołał, obrany nie mógłby powstać przeciw oligarchyi.

Osłabienie trybunatu ludu.

W tym czasie najwyższemi urzędnikami państwa były te trzy kollegia: trybunów ludu, konsulów z pretorami i cenzorów. Wszyscy z restauracyi sullańskiéj wyszli z uszczuplonemi prawami. Nadewszystko urząd trybuński, który zdawał się wprawdzie Sullemu nawet dla senatu niezbędny, ale jednakże przez rewolucyą zrodzony i zawsze skłonny sam z siebie rewolucye rodzić, wymagał więc ściślejszego i trwalszego skrępowania. Władza trybuńska wyszła z prawa działania urzędowego Magistratur przez wdanie się (intercessyą) znosić, kontrawenientów do kar przedstawiać: to i teraz pozastawiono trybunom, tylko że za nadużycie prawa intercessyi nałożono karę ciężką, karę pieniężną zawsze obywatelskie istnienie ruinującą. Dalsze upoważnienie trybunów z ludem wedle własnego uznania znosić się, częścią dla udzielenia mu potrzebnych wiadomości, częścią dla przełożenia praw do głosowania, było sprężyną, którą Gracchowie, Saturninus, Sulpicius sprowadzili przewrot w państwie; to nie zostało wprawdzie zniesione lecz stało się zależném od pozwolenia senatu, o które należało się starać pierwéj *). Nakoniec dodano, że na przyszłość piastowanie trybunatu do przyjęcia wyższego urzędu niezdolnym czyni — postanowienie podobnie jak i nie jedno inne w restauracyi Sulli zwraca się do staro-patrycyusowskich zasad, zupełnie tak jak w dawnych czasach przed przypuszczeniem plebejuszów do urzędów obywatelskich, trybunat z jednéj strony, a urzędy kurulne z drugiéj strony za niezgodne między sobą ogłoszono. Tym sposobem prawodawca spodziewał się ochronić oligarchyą od trybuńskiéj demagogii, i dumnych, pnących się wyżéj mężów powściągnąć od trybunatu, ten zaś utrzymać jako narzędzie senatu, tak dla pośredniczenia między senatem a ludem, jako téż w razie potrzeby do powściągnienia urzędów. Jak panowanie królów, a późniéj urzędników republikańskich nad obywatelstwem, zaledwie gdzie indziéj tak jasno się wykazuje, jak w téj zasadzie, że oni tylko wyłączne mają prawo do ludu przemawiać, tak teraz po raz pierwszy występuje najwyższe państwo senatu prawnie ugruntowane w téj ustawie, że przodujący ludowi, do każdego znoszenia się z tymże ludem prosić musi senat o pozwolenie.

*) Do tego ściągają się wyrazy Lepida u Sallustyusa (hist. 1, 41, 11 Dietsch): *populos Romanus . . . agitandi inops*, o czem Tacyt napomyka (*ann.* 3. 27): *statim turbidis Lepidi rogationibus neque multo post tribunis reddita licentia quoquo vellent populum agitandi.* Że w ogóle trybunowie nie stracili prawa znoszenia się z ludem pokazuje to wyraźniéj; gdy Cicero *de leg.* 3, 4, 10 Plebiscit *de Thermensibus*, który się zaraz w formule wstępnéj określa jako wydany *de senatus sententia.* Że zaś konsulowie nawet po sullańskiéj ustawie bez poprzedniego postanowienia senatu wnioski do ludu czynić mogli, dowodzi nie tylko milczenie zródeł, ale nawet przebieg rewolucyj, z lat 667 i 676, których przewodnikami z tego powodu nie trybunowie, ale konsulowie byli. Dla tego napotykamy i w tym czasie konsularne prawa w podrzędnych pytaniach administracyjnych, jak n. p. prawo zbożowe z r. 681, dla którego w innych czasach musiałoby plebiscitum nastąpić.

Ograniczenie najwyższego urzędu. Uregulowanie kompetencyi konsularno-pretorskiéj przed Sullą.

Arystokratyczny reformator Rzymu na konsulów i pretorów łaskawszym spoglądał okiem, niż na podejrzany ze wszech miar trybunat, jednakże i ci nie uszli jego nieufności w obec dzieła jego, co zawsze jest w duchu oligarchyi. Ograniczył ich w formach względnych bardzo, ale jednak dotkliwych. W tym razie czepił się szczególniéj podziału spraw jakiemi się zajmować mieli. Na początku tego okresu taki był w tym względzie porządek. Konsulów obudwóch, tak jak dawniéj zajmował ogół spraw najwyższego urzędu; teraz zaś ogół spraw najwyższego urzędu tych, do których prawnie inne kompetencye nie były postanowione. To ostatnie miało miejsce z sądownictwem stolicy, którém konsulowie według nieodwołalnie ustanowionéj zasady zajmować się nie mogli, tudzież istniejącemi wtedy urzędami zamorskiemi, Sycylią, Sardynią, obudwoma Hiszpaniami, w których wprawdzie konsul mógł mieć dowództwo, ale je miewał tylko wyjątkowym sposobem. W zwyczajnym toku spraw było sześć odrębnych kompetencyj; dwa w stolicy przewodnictwa sądowe i cztery urzędy zamorskie, które rozdzielono między sześciu pretorów: obok tego do obudwóch konsulów, z mocy ich generalnéj kompetencyi, kierunek spraw tylko nie sądowych, należał, i wojskowe dowództwo w posiadłościach na lądzie stałym. Że zaś ta kompetencya podwójnie była obsadzona z natury rzeczy wypływało, że jeden konsul zostawał do rozporządzenia rządowego, i w zwyczajnych czasach, tych ośmiu rocznych urzędników wystarczyło, nawet sowicie. Na zdarzenia nadzwyczajne zastrzeżono kumulowanie kompetencyj nie wojskowych, częścią zaś wojskowe po za kres prawny przedłużać (*prorogare*). Nie było nic nadzwyczajnego

obadwa naczelnictwa sądowe jednemuż pretorowi poruczać, a sprawy stolicy zwyczajne do konsula należące, pretorowi do załatwienia oddawać. Przez co rozsądnie bardzo unikano zjednoczenia w jednych ręku kilku kompetencyj. Tu owszem pomagało prawidło, że w wojskowém Imperium nie było bezkrólewia, a zatem chociaż to było prawnie czasem ograniczone, przecież po upłynięciu ostatecznego terminu z zasady prawnej tak długo jeszcze trwało, póki następca nie przybył i od poprzednika dowództwa nie odebrał, czyli co na jedno wyszło, że dowodzący konsul albo pretor po upływie czasu swojego urzędowania, jeżeli następca nie przybywał, zamiast konsula lub pretora (*proconsul, propraetor)* obowiązki daléj pełnić mógł i musiał. Wpływ senatu na ten podział interesów na tem polegał, że ze zwyczaju od niego zależało, albo utrzymać to prawidło, a zatem pomiędzy sześciu praetorów sześć kompetencyj wylosować, a konsulom poruczać sprawy stałego lądu nie sądowe, albo jakiekolwiek inne wydać rozporządzenie od tego odstępujące; może konsulowi chwilowo ważne szczególniéj dowództwo zamorskie przekazać, albo jaką kommissyą nadzwyczajną wojskową, lub sądową, n. p. dowództwo flotty, albo ważne śledztwo kryminalne, przyjąć pomiędzy kompetencye do podziału przeznaczone, a przez to spowodować kumulacye z tego powodu konieczne — przy czém senatowi jedynie służyło prawo wskazania za każdym razem kompetencyi konsularnéj i pretorskiéj, ale nie oznaczenia osoby do tych urzędów, to ostatnie następowało albo przez umowę spółubiegających się urzędników, albo przez los. Obywatelstwo nie wdawało się w to daléj; w dawniejszych tylko czasach w zaniechaniu zmiany urzędników, a w tém zawartego de facto przedłużenia dowództwa regulowało to przez postanowienie ludu, co wszakże bardziéj mieściło się w duchu, niż w literze ustawy i dla tego prędko poszło w zapomnienie. W ciągu siódmego stulecia do istniejących sześciu kompentencyj zwolna przybyło sześć innych specyalnych; to jest pięć nowych wielkorządztw Macedonii, Afryki, Azyi, Narbony i Cylicyi, i przewodnictwo w stałéj kommissyi sądowéj do rozpoznawania zdzierstw. W rozszerzającéj się coraz bardziej sferze działania rządu rzymskiego, coraz częściéj zdarzały się przypadki, w których najwyżsi urzędnicy użyci być musieli do nadzwyczajnych wojskowych, lub processowych kommissyj. Jednakże liczba zwyczajnych najwyższych urzędników powiększona nie była: a tak na ośmiu corocznie mianować się mających urzędników, nie bacząc na nic innego, było najmniéj dwanaście specyalnych kompetencyj do obsadzenia. Naturalnie nie był to traf prosty, że dla pokrycia tego braku

nie tworzono nowych miejsc pretorskich. Według brzmienia ustawy wszyscy najwyżsi urzędnicy rok w rok przez lud mieli być mianowani; według nowego porządku, albo raczéj nieporządku, w skutek którego powstające szczerby wypełniały się przedłużeniem terminu urzędowania i urzędnikowi prawnie pełniącemu swoje obowiązki przez rok zwykle senat dokładał drugi rok, wedle uznania wszakże i odmawiał tego dołożenia najważniejsze i najzyskowniejsze miejsca w państwie już nie lud obsadzał, ale senat z list kandydatów utworzonych przez wybory obywatalskie. Przy tem był zwyczaj, że między temi posadami zamorskie dowództwa jako najzyskowniejsze najbardziéj więc poszukiwane, rozdawano tym urzędnikom, których urzędowanie prawnie, albo faktycznie do stolicy przywiązywało, a zatem obudwom przewodnikom sądownictwa, często także i konsulom po upływie ich roku urzędowego; co z istotą prorogacyi zgadzało się, gdy władza urzędowa najwyższego urzędnika w Rzymie i na prowincyi, inaczéj wprawdzie odbywana, ale właściwie politycznie co do jakości inną nie była.

Urządzenie kompetencyj konsularnych i pretorskich według postanowień Sulli — Oddzielenie władzy wojskowéj od cywilnéj.

Takie stosunki zastał Sulla i te mu służyły za podstawę nowego porządku. Zasadniczą myślą tego porządku było zupełne oddzielenie władzy politycznéj, która w obwodach obywatelskich rządziła, i rozciągnięcie trwania najwyższego urzędu z jednego do dwóch lat, z których rok jeden poświęcony był obywatelskim, a drugi wojskowym sprawom. Co do przestrzeni władza cywilna od wojskowéj od dawna już była oddzielona przez ustawę, i tamta kończyła się na Pomerium, odkąd się ta zaczynała; ależ zawsze jeszcze tenże sam mąż i wojskową i cywilną władzę w swoich ręku dzierżył. Na przyszłość konsul i pretor z senatem i ludem miał traktować, prokonsul i propretor wojskiem dowodzić, pierwszemu wszakże wszelka wojskowość, drugiemu wszelka polityczna działalność odjętą była.

Gallia przedalpejska jako prowincya urządzona.

To najpierwej doprowadziło do oddzielenia krainy północno italskiéj od właściwéj Italii. Dotąd krainy te stały w narodowéj sprzeczności między sobą, gdy północna Italia po większéj części przez Ligurów i Celtów; środkowa zaś i południowa pzez Italów zamieszkana była. Politycznie atoli i administracyjnie cały obszar stałego lądu rzymskiego państwa od cieśniny morskiéj począwszy aż do Alp, łącznie z illiryjskiemi posiadło-

ściami, obywatelskie, latyńskie i nielatyńskie gminy bez różnicy, w zwykłym toku rzeczy zostawały pod administracyą najwyższego urzędnika w Rzymie obowiązki spełniającego, jako też i zakładanie kolonij w całéj téj przestrzeni odbywało się. Według uporządkowania przez Sullę właściwa Italia, któréj granicą północną zamiast Aesis teraz Rubico został, jako kraj bez wyjątku teraz przez rzymskich obywateli zamieszkany, poddany został pod władzę zwyczajnych rzymskich władz naczelnych i że w téj włości regularnie żadne wojska nie stały i żadnego wodza nie było; jedna z głównych zasad prawa politycznego rzymskiego. Kraj Celtów przedalpejskich z powodu nieustannych napaści ludów alpejskich nie mógł się obejść bez dowódzcy, i dla tego na wzór dawniejszych zamorskich posterunków musiał być urządzony jako osobne wielkorządztwo *). Skoro więc liczba pretorów z sześciu do ośmiu podniesioną została, rozkład spraw publicznych w ten sposób urządzono, że dziesięciu najwyższych urzędników corocznie mianowanych w pierwszym roku swojego urzędowania jako konsulowie i pretorowie, poświęcili się sprawom stolicy — oba-

*) Na to nie ma innego dowodu, jak że kraj Celtów italskich prowincyą został w tém znaczeniu, jakie w sobie zawiera ten wyraz, to jest właść ograniczoną i przez wielkorządcę corocznie zmienianego rządzoną, w dawniejszych czasach nie była ona tak stanowczo, jak za czasów Caezara oznaczona (porow. Licin, str, 39, *Dato erat et Sullae provincia Gallia cisalpina*). Nie inaczéj też jest z posunięciem granicy, wiemy że dawniéj Aesis, za Caesara Rubico oddzielał Italią od Celtów, ale nie wiemy kiedy to posunięcie granicy nastąpiło. Wnoszono wprawdzie z tego, że Marcus Terentius Varro Lucullus jako propretor w obwodzie między Aesis i Rubico przedsięwziął regulowanie granicy (Orelli inscr. 570), że tenże obwód przynajmniéj w rok po Luculla preturze 679 musiał być jeszcze krajem prowincyalnym, ponieważ na italskiéj ziemi propretor nie miał nic do czynienia. Tymczasem wewnątrz Pomerium ustaje wszelkie przedłużone imperium, w Italii zaś nawet według Sulli porządku nie znajduje się wprawdzie regularnie, ale jednak dopuszczalne jest. Mógł więc Lucullus wyjątkowym sposobem urząd propretora sprawować: tego atoli przypuszczenia nie trzeba. Właśnie ten sam Lucullus przed reorganizacyą sullańską 672 jako oficer kommenderujący był w tych stronach czynny, i pewnie podobnie jak Pompeius przez Sullę władzą propretorską był uposażony; w tym charakterze może granicę w mowie będącą regulował w r. 672, albo 673 (por. Appian 1, 95), tak że trudno wnosić o prawném stanowisku kraju. Za to godna jest uwagi skazówka, że Sulla rzymskie Pomerium posunął (Senec *de brevi. vitae* 14: Dio 43, 50), co według rzymskiego prawa politycznego temu tylko wolno było, który nie państwa, lecz miasta, to jest italską granicę posunął.

dwaj konsulowie rządowi i administracyi, dwoch pretorów administracyi, dwóch pretorów wymiarowi sprawiedliwości cywilnéj, reszta sześciu reorganizowanéj sprawiedliwości kryminalnej, — w drugim roku swojego urzędowania jako prokonsulowie i propretorowie obejmowali dowództwo w jedném z dziesięciu wielkorządztw: Sycylii, Sardynii, obudwóch Hiszpaniach, Macedonii, Azyi Afryce, Narbonie, Cylicyi i italskiéj Celtyi. Z tem także wiąże się pomnożona przez Sullę liczba kwestorów do dwudziestu *)

Lepszy ład w sprawach publicznych — Wzrost władzy senatu.

Najpierwéj jasne i stałe prawidło postanowiono co do rozdziału urzędów, w miejsce dotychczasowego trybu nieporządnego i do wszelkich intryg i zabiegów pole otwierającego; następnie zapobieżono wyskokom władzy urzędniczéj, a wpływ najwyższéj władzy rządowéj podwyższono. Według dotychczasowego porządku rozróżniano tylko miasto murem okolném zamknięte; kraj po za Pomerium: nowy porządek postawił w miejsce miasta wiecznie spokojną, z pod dowództwa wyjętą Italią **), i naprzeciw tego kraj lądu stałego i zamorski, który przeciwnie koniecznie był pod dowództwem wojskowem, odtąd tak nazwane prowincye. Według dotychczasowego porządku tenże sam mąż często dwa lata, niekiedy i więcéj na jednymże urzędzie zostawał: nowy porządek urzędników miejskich i posady wielkorządców ograniczył bezwarunkowo do roku jednego. Szczegółowe rozporządzenie, że każdy wielkorządca w ciągu trzydziestu dni po przybyciu następcy z miejsca swojego niezawodnie ustąpić winien, pokazuje dosyć jasno dążność tego urządzenia, zwłaszcza gdy z tem połączymy wzmiankowany wyżéj zakaz obierania bezpośredniego na rok następny powtórnie tegoż samego urzędnika na tenże, lub inny ludowy urząd. Było to od dawnych lat doświadczeniem stwierdzona zasada, przez którą kiedyś senat owładnął monarchią, że ograniczenie urzędu

*) Gdy do Sycylii dwóch, do każdéj innéj prowincyi jeden kwestor szedł, prócz tego utrzymali się dwaj miejscy i dwaj konsulom w czasie wojny dodani byli i czteréj kwestorowie flotty, tym sposobem corocznie trzeba było 19 urzędników tego rodzaju. Kompetencya dwudziesta kwestorska nie da się z tego wywieźć.

**) Italskie sprzymierzenie jest daleko starsze, ale jest to związek państw, nie zaś tak jak sullańska Italia, kraina w państwie rzymskiem wewnątrz jednolite państwo.

co do kompetencyi do demokracyi należy, co do czasu zaś na korzyść oligarchyi przypada. Według dotyczasowego porządku Gaius Marius zarazem jako głowa senatu i naczelny wódz państwa urzędował: gdy zaś własnéj tylko nieudolności przypisać winien, że mu się nie powiodło zwalić oligarchyi przy pomocy téj dwoistéj władzy swojego urzędowania, zdawało się więc, że teraz usiłowano zapobiedz, aby mędrszy następca jego nie potrafił lepiéj takowych sprężyn poruszyć. Według dotychczasowego porządku, urzędnik bezpośrednio przez lud wybrany mógł także wojskowe stanowisko zajmować; przeciwnie sullańskie rozporządzenie zachowało to wyłącznie dla tych urzędników, których senat przez przedłużenie czasu urzędowania w téj władzy zatwierdzi. To przedłużenie urzędowania stało się wprawdzie ciągłém, jednakże co do wróżby i nazwiska a w ogóle co do form politycznych traktowane było i na dal jako nadzwyczajne przedłużenie czasu. Nie była to rzecz obojętna. Konsula albo pretora nikt, albo przynajmniéj co najwyżéj lud tylko mógł z urzędu usunąć: prokonsula i propretora mianował i usuwał senat, tak że przez to rozporządzenie cała władza wojskowa, na któréj ostatecznie wszystko się opierało, co do formy przynajmniéj od senatu zależała.

Usunięcie cenzury.

Że nakoniec najwyższy z urzędów, cenzor, nie był formalnie zniesiony, ale w ten sam sposób usunięty, jak niegdyś dyktator, o tem jużeśmy wzmiankowali. Uzupełnianie senatu w inny sposób zabezpieczono. Odkąd Italia została wolną od podatków, a wojsko w gruncie rzeczy przez zaciągi tworzono, odkąd spisy opodatkowanych i do służby wojskowéj należących, straciły swoje znaczenie; a jeżeli w liście rycerstwa i w spisie mających prawo głosowania wcisnął się pewny nieład, to nie było tak dalece niemiłe. Pozostały więc tylko sprawy bieżące finansowe, które już i tak dotąd konsulowie załatwiali. Skoro, jak się to często zdarzyło, cenzora nie wybrano, teraz przyjęli to jako część zatrudnień zwyczajnych swojego urzędu. W obec rzeczywistego zysku nie zwracano wcale uwagi na to, że Magistraturze w osobie cenzorów najwyższy szczebel odjęto, zwłaszcza że to najwyższemu kollegium rządzącemu żadnego nie przynosiło uszczerbku, a dla zaspokojenia ambicyi tylu teraz senatorów, liczba kapłanów (Pontifices) z ośmiu, Augurów z dziewięciu, stróżów wyroczni z dziesięciu, wszystkich w szczególności do piętnastu pomnożono, kapłanów uczty z trzech do siedmiu.

Uregulowanie finansów.

Co do finansów decydujący głos według dotychczasowéj ustawy należał już do senatu: chodziło więc jedynie o uporządkowanie zarządu. Sulla w początku nie małéj doznał przykrości z powodu braku pieniędzy; summy z małéj Azyi przywiezione z sobą wkrótce wydał na żołd licznego i coraz pomnażającego się wojska. Jeszcze po zwycięztwie przy bramie kollińskiéj, senat musiał się chwycić ostatecznych środków, ponieważ kassy wywiezione zostały do Praeneste. Rozmaite place do budowy w stolicy i pojedyncze części kampańskich domenów wystawiono na licytacyę, królowie klienci, i wyzwolone gminy związkowe w sposobie nadzwyczajnym pociągnięci byli do kontrybucyi, po części zabrano im gruntowe posiadłości i cła, gdzieindziéj znowu za pieniądze nowe przyznawano przywileje. Tymczasem poddanie się Praenesty i znaleziony tam skarb prawie 3,600,000 rsr., wkrótce rozpoczynające się licytacye, i inne nadzwyczajne źródła pomogły nieco chwilowym trudnościom. Na przyszłość zaś postarano się nie tyle przez reformę podatków azyatyckich, przy któréj szczególniéj opodatkowani zyskali, a kassa państwa nic nie straciła, ile raczéj przez zajęcie kampańskich domenów, do których teraz dołączono Aenaria, a nadewszystko przez zniesienie rozdziału zboża, który od czasów Gaiusa Grachusa jak rak toczył finanse państwa.

Reorganizacya sądownictwa. Dotychczasowy porządek. Zwyczajne postępowanie. Stałe i szczególowe kwestye. Sąd centumwiralny.

Natomiast sądownictwo z gruntu przekształcone zostało, częścią z politycznych widoków, częścią aby do dotyczasowego postępowania sądowego niedostatecznego i bez związku, większą jedność i użyteczność zaprowadzić. Oprócz sądów, w których wszystek lud z odwołania się od wyroku urzędnika rozstrzygał, było jeszcze w tym czasie dwoiste postępowanie przed przysięgłymi. Zwyczajne, zastósowane do wszystkich według naszego pojęcia przypadków, odnoszących się do kryminalnego i cywilnego processu, z wyjątkiem zbrodni bezpośrednio tyczącéj się kraju, i to na tém zależało, że jeden z dwóch sędziów miejskich prowadził instrukcyą sprawy, a następnie na zasadzie téj instrukcyi wybrany przez niego przysięgły wyrokował. Nadzwyczajny proces przysięgłych toczył się w ważnych cywilnych albo kryminalnych przypadkach, dla których osobnemi prawami, zamiast pojedynczych przysięgłych, właściwy sąd przysięgłych był ustanowiony. Do tego rodzaju należały specyalne sądy częścią dla szczególowych przypadków ustanowione, częścią stałe

sądy kommissyjne, jak n. p. na zdzierstwa, na trucizny i rozboje, a może i na przekupstwo przy wyborach i inne występki w ciągu siódmego stulecia ustanowiono; częścią nareszcie sąd stu pięciu, czyli krócéj stu mężów, nazwany także inaczéj od używanéj przy processach o własność włoczni, sąd włoczniowy (*hasta*). Czas powstania i powód tego sądu włoczniowego, w rzymskich processach o dziedzictwo kompetentnego, nie wiadomy, zdaje się wszakże, iż będzie ten sam co i wyżéj wzmiankowanéj kommissyi kryminalnéj w istocie swojéj zupełnie podobnéj. Co do prowadzenia tych rozmaitych sądów w pojedynczych procedurach rozmaicie określono; i tak, sądowi przeciw zdzierstwom przewodniczył pretor; sądowi o rozbój jeden z byłych edylich szczegółowo mianowany, sądowi włoczniowemu kilku dyrektorów z byłych kwestorów wybranych. Przysięgłych tak dla zwyczajnego jak i nadzwyczajnego postępowania, stosownie do rozporządzenia Gracchusowego wybierano ze spisu rycerzy nie senatorskiego koła: tylko do sądu włoczniowego wybierano po trzech mężów z trzydziestu pięciu okręgów według wolnego wyboru, i z tych stu pięciu mężów składano sąd.

Sullańskie kwestye.

Reformy Sulli były głównie troistego rodzaju. Raz pomnożył znacznie bardzo sądy przysięgłych. Odtąd były osobne kommissye przysięgłych na zdzierstwa; na rozboje, wraz z podpalaniem i fałszywém świadczeniem; na przekupstwa wyborcze; następnie na zdradę kraju i wszelkie zhańbienie rzymskiego imienia; na najcięższe przypadki oszustwa; fałszowanie testamentów i monety, na najcięższe obelgi, mianowicie czynne pokrzywdzenie honoru i zakłócenie domowego pokoju: może także na grabież grosza publicznego, lichwiarstwo procentowe i inne wykroczenia; dla każdego zaś z tych dawnych i nowych sądów wydał Sulla szczegółowe przepisy kryminalne i kryminalnego postępowania. Zresztą nie wzbroniono władzom w danym przypadku dla szczególnych wykroczeń szczegółowe stanowić sądy. Skutkiem tego było istotne ograniczenie częścią ludowych sądów, częścią zwyczajnego postępowania sądów przysięgłych, gdy na przykład tamtym odjęto sprawy zdrady kraju, tym zaś cięższe obelgi i fałszerstwa: prócz tego wszakże w obudwoch instytucyach nic więcéj nie zmieniono. Powtóre: co się tyczy kierunku zwierzchniego sądów, tedy, jak już namieniliśmy, było do rozporządzenia sześciu pretorów, mających przewodniczyć rozmaitym sądom przysięgłych, a prócz tych dla szczególowych sądów osobnych mianowano przełożonych. Po trzecie: miejsca sędziów przysięgłych zamiast

gracchussowskich rycerzy zajęli senatorowie, w sądzie włoczniowym jedynie, o ile wiemy, dotychczasowy porządek utrzymał się.

Rozporządzenia takowego cel polityczny jest wyraźny, aby spółrządztwo rycerstwa znieść; ależ także trzeba przyznać, że to nie były jedynie środki politycznéj dążności, lecz także była to pierwsza próba zrobiona, podźwignięcia prawa kryminalnego i procedury kryminalnéj, zdziczałéj od epoki walki stanów. Od czasu tego prawodawsta sullańskiego, datuje się nieznany w dawnym prawie rozdział spraw kryminalnych od cywilnych, w tem znaczeniu, jakie dziś do tego przywiązujemy. Odtąd jako sprawa kryminalna uważa się ta, która przychodzi przed ławy przysięgłych, jako cywilna, która należy do pojedyńczego przysięgłego. Ogół urządzeń sullańskich kwestyj uważać można zarazem jako pierwszą księgę praw po dwunastu tablicach i zaznaczyć jako pierwszą w ogóle księgę prawodawczą kryminalną, jaka kiedykolwiek ogłoszona była. Lecz i w szczegółach objawia się chwalebny i liberalny duch. Jakkolwiek dziwne to wydawać się może w sprawcy tylu proskrypcyj, przecież nie mniéj jest prawdziwe, że on karę śmierci za polityczne wykroczenia zniósł. Bo gdy wedle rzymskiego zwyczaju, którego Sulla stale się trzymał, lud tylko, a nie kommissye przysięgłych, mógł wyrokować na karę śmierci, lub więzienie, tedy przeniesienie spraw o zdradę kraju od ludu do stałéj kommissyi wskazywało zniesienie kary śmierci za tego rodzaju wykroczenia; gdy tymczasem z drugiéj strony krok był zrobiony na lepsze przez ograniczenie specyalnych kommissyj dla szczegółowych przypadków zbrodni stanu, jak z nich była jedna waryjska w czasie wojny sprzymierzonych. Ogół reformy jest niezmiernéj i trwałéj korzyści i niezatarty pomnik praktycznego, umiarkowanego i politycznego ducha, który sprawcę téj reformy godnym uczynił, by podobnie jak dawni decemwirowie, jako wszechwładny pośrednik, z zeszytem prawa między stronnictwami wystąpić.

Prawa policyjne.

Jako dodatek do tych praw kryminalnych można uważać rozporządzenia policyjne, przez które Sulla w miejsce cenzora stawiąc prawo, przyzwoitą karność i surowe obyczaje obostrzył, a przez utwierdzenie nowych prawideł w kształcie maxym, zamiast dawnych już przebrzmiałych, starał się ograniczyć zbytek w ucztach, pogrzebach i tym podobnie.

Rzymska municypalność.

Nakoniec rozwój samoistnéj rzymskiéj municypalności jeżeli nie jest dziełem Sulli, tedy przynajmniéj do jego epoki należy. Starożytnym pierwiastkowo obca była myśl, gminę, jako podrzędną polityczną całość, do wyższéj całości państwa organicznie wcielić. Miasto i państwo w całym italskim świecie koniecznie razem się wiążą, a tylko w samowładztwach wschodnich jest inaczéj. Tak więc w Grecyi, równie jak w Italii od samego początku nie ma municypalności. Nadewszystko polityka rzymska, z właściwą sobie wytrwałą konsekwencyą trzymała się tego silnie. Jeszcze w szóstem stuleciu, gminy poddane Italii, albo dla utrzymania municypalnych ustaw co do formy ukonstytuowano jako państwo nieobywatelskie wszechwładne; albo jeżeli prawo obywatelstwa rzymskiego otrzymały, nie miały sobie wzbronione urządzać się do spólnego dobra, ale jednak praw municypalnych pozbawione były, tak że we wszystkich koloniach obywatelskich i municypiach, nawet wymiar sprawiedliwości i budownictwo od rzymskich pretorów i cenzorów zależało. Najwyżéj do czego się skłoniono, to było, że pozwolono najnaglejsze sprawy na miejscu załatwiać mianowanemu z Rzymu zastępcy (*praefectus*) sędziego. Nie inaczéj postępowano i na prowincyi, wyjąwszy, że tu w miejsce władz miejskich wielkorządzca wstępował. W wolnych, to jest co do formy wszechwładnych miastach, jurysdykcyą kryminalną i cywilną sprawowali urzędnicy municypalni według ustaw miejscowych; tylko że gdzie szczególne przywileje nie stały na zawadzie, każdy Rzymianin tak oskarżony, jak skarżący mógł żądać, aby sprawę jego sędziowie italscy, według prawa italskiego rozstrzygali. Dla zwyczajnych gmin prowincyonalnych wielkorządzca rzymski był władzą zwyczajną sądową, do niego instrukcya wszelkich processów należała. Już to było wiele, jeżeli tak jak w Sycylii, na przypadek gdy obwiniony był Sycylijczykiem, wielkorządzca ustawą prowincyonalną był obowiązany dać mu miejscowego przysięgłego i według zwyczaju miejscowego sprawę sądzić; w większéj części prowincyi zdaje się, że to od dobréj woli sądzącego zależało.

W siódmym wieku, przynajmniéj co do Italii, zaniechano téj bezwarunkowéj centralizacyi publicznego życia gminy rzymskiéj w jednym środkowym punkcie, w Rzymie. Odkąd to jedyna gmina miejska stała się, a obwód miasta od Arnus i Rubico, aż do sycylijskiéj cieśniny sięgał, trzeba było skłonić się do potworzenia mniejszych gmin miejskich wśród téj wielkiéj gminy. Tak więc Italia urządzona została w gminy z pełném obywatelstwem, a przy téj sposobności zarazem rozległością swoją nie-

bezpieczne kantony większe, o ile tego wcześniéj nie dokonano, na kilka okręgów miejskich małych rozdrobniono. Stanowisko tych nowych gmin pełno-obywatelskich, był kompromis między tem co im aż dotąd jako państwom związkowym przyznane było, i tem coby się im według dawniejszego prawa dostało jako częściom nierozerwanym rzymskiéj gminy. Za podstawę służyła w ogóle ustawa co do formy wszechwładnéj latyńskiéj gminy, albo téż, o ile ich ustawa w głównych rysach rzymskiéj była równą, staro patrycyuszowska-konsularna gmina; przestrzegano tylko aby dla tych samych instytucyj w municipium, i innych niższych nazw używano, aniżeli w stolicy, to jest w państwie. Zebranie obywatelskie występuje na czele z władzą wydawania ustaw gminnych i mianowania urzędników gminy. Rada gminna ze stu osób złożona, przyjmuje rolę rzymskiego senatu. Sądownictwo sprawia czterech sędziów, dwaj zwyczajni sędziowie odpowiadający dwom konsulom, i dwaj sędziowie rynkowi dwom edylim kurulnym. Obowiązki cenzorskie, które co pięć lat, jak w Rzymie odnawiały się, a ile się zdaje, głównie na kierunku budowlami polegały, objęli dwaj najwyżsi urzędnicy gminy, a zatem obadwa sędziowie, którzy w tym przypadku przybrali odznaczający się tytuł „panów sądowych“ z cenzorską, albo pięcioletnią władzą. Kassą gminy zawiadywali dwaj kwestorowie. Co do obrządków religijnych, te spełniały dwa kollegia, jedynie w ustawie latyńskiéj znane, kapłańscy biegli, to jest municypalni pontifices i Augurowie.

Stosunek municipium do państwa.

Co się tyczy stosunku tego podrzędnego politycznego organizmu, do pierwszorzędnego państwa, tedy w ogóle wszystkie przywileje polityczne służyły jak jednemu, tak i drugiemu. Postanowienie więc gminy i Imperium urzędników gminy, obowiązywały zarówno obywatela gminy, jak postanowienie ludu i konsularne imperium obowiązywało Rzymianina. To w ogóle prowadziło do spółzawodniczéj czynności władze państwa i władze miejskie. Obiedwie na przykład miały prawo szacowania i rozpisywania podatków, nie bacząc bynajmniéj przy miejskiem rozpisywaniu, na rozpisane z Rzymu, równie jak rozpisywane z Rzymu nie uwzględniały rozpisów miejskich. Publiczne budowle urzędnicy rzymscy mogli zarządzać w całéj Italii; tak jak władze miejskie mogły to czynić w swojéj właści. Na przypadek kollizyi gmina naturalnie ustępowała państwu, i postanowienie ludu znosiło postanowienie miejskie. Formalny rozdział kompetencyi miał jedynie miejsce w wymiarze sprawiedliwości, bo tu czysty system spółzawodnictwa do największego zawikłania mógł

doprowadzić. Tu w kryminalném postępowaniu, zapewne wszystkie sprawy główne, w procedurze cywilnéj ważniejsze i samoistnego wystąpienia rządzącego urzędnika wymagające, pozostawione były władzom stołecznym i przysięgłym, a sądy miejskie italskie ograniczały się sprawami mniejszemi, mniéj zawikłanemi, albo téż bardzo nagłemi.

Powstanie municipium.

Kiedyby powstał ten rodzaj urządzenia gminy italskiéj, nie mamy żadnego podania. Podobna jest do prawdy, że początek tego sięga czasów rozporządzeń wyjątkowych dla wielkich kolonij obywatelskich, które w końcu szóstego stulecia zakładano, przynajmniéj wskazują to pojedyncze, same w sobie obojętne co do formy różnice między koloniami obywatelskiemi i municipiami obywatelskiemi. Takowe uprzywilejowanie mogło się jedynie odnosić do tych miejsc, których ustawy gminne zbliżały się do latyńskich, tak jak późniéj stało się ono udziałem wszystkich kolonij obywatelskich, równie jak municipiów obywatelskich. Nowe to urządzenie z pewnością dopiero wykazać można w kolonii rewolucyjnéj Kapui, a żadnéj wątpliwości nie ulega, że w zupełności zastosowano je wtedy, gdy w skutek wojny sprzymierzonych wszystkie dotąd niezawisłe miasta Italii musiały być uorganizowane jako gminy obywatelskie. Czy szczegóły rozwinięte zostały już prawem juliusowskiem albo przez cenzorów z r. 668, albo dopiero przez Sullę, trudno rozstrzygnąć. Przeniesienie obowiązków cenzorskich na sędziów zdaje się, że za Sulli nastąpiło, sądząc przez analogią z rozporządzeń usuwających cenzurę, ależ równie może się odnosić do najdawniejszéj latyńskiéj ustawy, która także cenzury nie znała. Na wszelki wypadek takowa ustawa miejska wcielająca się do właściwego państwa i poddająca temuż, jest zjawiskiem najosobliwszém i najobfitszém w skutki z czasów sullańskich, i w ogóle w całém życiu politycznem Rzymu. Państwo i miasto razem zlać z sobą starożytność tak nie umiała, jak nie potrafiła sama z siebie wysnuć rządu reprezentacyjnego i innych wielkich zasadniczych pomysłów politycznego życia naszych czasów. Ztémwszystkiém rozwój polityczny doprowadziła aż do téj granicy, gdzie tenże daną miarę przepełnia i rozsadza, a przedewszystkiém to stało się w Rzymie, który pod wszelkim względem stoi na drodze rozstajnéj, a razem łączącéj świat duchowy starożytny z nowoczesnym. W ustawie sullańskiéj z jednéj strony pierwotne zgromadzenie i charakter miejski w zarządzie gminy rzymskiéj zeszło prawie tylko do formy bez znaczenia; z drugiéj strony gmina stojąca wewnątrz państwa zupełnie już rozwinięta w italskiéj. Ta więc ostatnia ustawa wolnéj rzeczypospolitéj przeprowadziła, aż do nazwiska, które naturalne w podobnych razach połowę rzeczy stanowi, system reprezentacyjny i państwo dźwigające się na podstawie gmin.

Istota gminy po prowincyach przez to nie uległa żadnéj zmianie. Władze gminne miast niewolnych pozostały raczej ograniczone, (nie bacząc na szczegółowe wyjątki) samą administracyą i policyą, od czego oczywiście jurysdykcya, jak na przykład względem wykraczających niewolników, odłączyć się nie dała.

Wrażenie reorganizacyi sullańskiéj—Oppozycya oficerów.

Taka była ustawa, którą Lucius Cornelius Sulla nadał Rzymowi. Senat i stan rycerski, obywatele i proletaryat, Italowie i prowincyalni, przyjęli ją tak jak im regent podyktował, choć nie bez szemrania, ale bez oporu; ale nie tak oficerowie sullańscy. Wojsko rzymskie zmieniło zupełnie swój charakter. Przez reformę maryusowską stało się ono gotowe zawsze do boju i pod względem militarném użyteczniejsze, aniżeli było pod murami Numancyi; ale też z hufca obywatelskiego, zmieniło się w bandę Lancknechtów, którzy państwu żadnéj wierności nie okazywali, oficerom zaś wtedy tylko wiernymi byli, skoro ci potrafili ich osobiście do siebie przywiązać. To zupełne przekształcenie ducha armii w straszliwym sposobie objawiło się w wojnie domowéj. Sześciu generałów w ciągu téj wojny padło z rąk żołnierzy, Albinus, Cato, Rufus, Flaccus, Cinna i Gaius Carbo. Sulla jedynie potrafił niebezpieczny bunt wojska trzymać na wodzy, naturalnie przez to tylko, że puścił wolne cugle ich dzikim żądzom, jak żaden dotąd z wodzów rzymskich. Jeżeli z tego powodu zwalają na niego winę zniszczenia dawnéj karności wojskowéj, to może zgodnie z prawdą, ale niesłusznie. On właśnie pierwszym był urzędnikiem rzymskim, który zadaniu swojemu wojennemu i politycznemu przez to tylko był w stanie zadosyć uczynić, że wystąpił jako kondotier. Lecz nie dlatego przyjął on dyktaturę militarną, aby państwo poddać pod władzę żołdactwa, ale raczéj żeby wszystko, osobliwie też wojsko i oficerów pod władzę obywatelskiego porządku nagiąć. Skoro to na jaw wyszło, natychmiast w jego własnym sztabie podniosła się oppozycya przeciw niemu. Względem innych obywateli oligarchia mogła grać rolę tyrana, ale oficerom zdało się to nieznośne, aby senatowi być bezsprzecznie posłusznym, gdy oni to właśnie dzielnym swoim mieczem obalone krzesła senatorów podźwignęli. Właśnie dwaj oficerowie, którym Sulla najwięcéj zaufał, powstali przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Gdy Gnaeus Pompeius, któremu Sulla zdobycie Sycylii i Afryki, poru-

czył i za zięcia swojego wybrał, odebrał od senatu rozkaz rozpuszczenia wojska, nietylko nie usłuchał rozkazu, ale mało brakło do jawnego powstania. Quintus Ofella, którego wytrwałości pod Praeneste pomyślny wypadek ostatniéj wyprawy zawdzięczano, starał się, w otwartéj sprzeczności z nowym porządkiem rzeczy, o konsulat, nie piastując poprzednio żadnych niższych urzędów. Z Pompeiusem, jeżeli nie serdeczne pojednanie, tedy przynajmniéj układ przyszedł do skutku. Sulla znający dobrze swojego zięcia, aby go się miał powód obawiać, nie zważał na zuchwalstwo Pompeiusa jakie mu wręcz objawił, że ludzie więcéj dbają o wschodzące niż zachodzące słońce, pozwolił próżnemu młodzieńcowi na czcze honory, których serce jego tak gorąco pragnęło. Jeżeli w tym przypadku tak ustępującym się okazał, tedy przeciwnie względem Ofelli pokazał, że właśnie nie jest mężem, któryby pozwolił imponować sobie swoim generałom. Skoro ten przeciw ustawie wystąpił jako kandydat, kazał go Sulla na publicznym rynku przebić i natychmiast obywatelom zgromadzonym oświadczył, że się to stało z jego rozkazu i dlaczego się stało. Na ten raz wprawdzie zamilkła oppozycya głównéj kwatery przeciw nowemu porządkowi rzeczy; ale nie zginęła, i podała praktyczny komentarz na słowa Sulli: że to co on teraz robi, drugi raz zrobić się nie da.

Przywrócenie porządku odpowiedniego ustawie.

Jedno jeszcze do zrobienia pozostawało — i to może najtrudniejsze — wprowadzenie pozycyj wyjątkowych do nowo-staréj kolei prawnéj. To wszakże łatwiejszém się stało przez to, że Sulla nigdy tego z oczu nie spuszczał. Chociaż prawo Valeriusowskie nadało mu władzę absolutną, a każdemu jego rozporządzeniu moc prawną — z tego wszakże nadzwyczajnego przywileju korzystał on tylko w takich razach, które miały przemijające znaczenie, gdzie udział senatu i ludu bez potrzeby narażałby tylko te korporacye, mianowicie przy potępianiu winowajców. Regularnie zaś zachowywał on sam te rozporządzenia, które dla przyszłości przepisywał. Że ludu się zapytywano, to czytamy w prawach kwestorów, które czasów naszych doszły, dowodzą tego wszakże inne prawa, n. p. prawo o zbytkach, i konfiskatach obwodów rolnych. Podobnież senat wystawiono naprzód przy ważniejszych sprawach administracyjnych, jak na przykład przy przesyłce i odwołaniu wojsk afrykańskich i przy wydawaniu miejskich przywilejów wolności. W tym samym duchu kazał Sulla już w 673 r. konsulów wybierać, przez co przynajmniéj nienawistne urzędowne datowanie według regencyi usunięte zostało. Jednakże władza wyłączna została przy regencie, a wybór na konsulów skierowano na podrzędne osobistości. Lecz w rok późniéj (674) wprowadził Sulla ustawę w wykonanie zupełne i zawiadywał państwem jako konsul z towarzyszem broni Quintusem Metellem, gdy regencyą tymczasowo zatrzymał, ale z niéj wcale nie korzystał. Pojmował on zaiste jak niebezpieczną było rzeczą dla jego własnych instytucyj, przedłużać do nieskończoności dyktaturę militarną. Gdy się zdawało, że nowy stan rzeczy utrzyma się, a z nowych urządzeń nie jedno jeszcze wprawdzie opóźniało się, mianowicie w kolonizacyi, ależ przecie największa część i najważniejsza dokonana została; tedy wyborom na rok 675 zupełnie wolne zostawił pole, odrzucił powtórny wybór na konsula jako niezgodny z zaprowadzonym przezeń porządkiem i skoro nowi konsulowie Publius Servilius i Appius Claudius urzędowanie swoje rozpoczęli w początku r. 675 złożył regencyą. Najtwardsze serca zadrżały, gdy ten, który dotąd życiem i mieniem milionów według swéj woli szafował, na którego skinienie tyle głów spadło, którego śmiertelne wrogi na każdéj ulicy, w każdym Italii zakącie mieszkali, a który bez równego sobie sprzymierzeńca, nawet bez podpory stałego stronnictwa, dzieło swoje przekształcenia państwa, tysiączne interessa i mniemania naruszające, do końca doprowadziwszy wystąpił na rynku stolicy, sam wyzuł się z pełni władzy swojéj, uzbrojonych towarzyszów swoich, od siebie oddalił, woźnych sądowych rozpuścił, i lud tłocznie zebrany wezwał, aby każdy mówił kto od niego żąda zdania sprawy. Zamilkli wszyscy a Sulla zstąpił z mownicy i pieszo w towarzystwie tylko domowników swoich udał się do mieszkania swojego pośrod tego samego gminu, który mu przed ośmią laty dom jego zburzył.

Charakter Sulli.

Potomność ani samego Sulli, ani dzieła jego przekształcenia państwa należycie ocenić nie umiała, jak to zwykle niesprawiedliwą się pokazuje dla mężów, którzy się z falami wezbranego potoku czasu pasują. W istocie Sulla jest najdziwniejszém, a nawet rzec można jedyném w dziejach zjawiskiem. Duchowo i fizycznie krwisty, modrooki, blondyn, uderzająco białéj, ale przy każdém poruszeniu namiętném rumieniącéj się cery, zresztą piękny, ognistego wejrzenia mąż, zdawał się właśnie, że niczém więcéj dla państwa nie będzie, tylko tém co jego przodkowie, którzy od czasu pradziada jego Publiusa Corneliusa Rufina (konsul 464—477), najznakomitszego wodza, a zarazem największego zwolennika wykwintności z czasów Pyrrhusa pozostawali wciąż w pozycyach drugo-

rzędnych. Nie pragnął niczego więcéj, jak wesołego życia. Wzrosły wśród wykwintnego zbytku, jaki podówczas i w domach mniéj zamożnych senatorów panował, szybko i zręcznie rzucił się na łono zmysłowo-umysłowych uciech, jakiemi tylko wykwintność helleńską w połączeniu z rzymską zamożnością przedstawić zdołała. W salonie szlacheckim, równie jak w namiocie obozowym, miłym był spółbiesiadnikiem i dobrym spółtowarzyszem; znajomi znakomitych rodzin i ubodzy mieli w nim przyjaciela czułego i do pomocy gotowego, który chętniéj szafował pieniędzmi dla potrzebujących swoich towarzyszów, niż dla natrętnych wierzycielów. Namiętnie hołdował puharowi, a jeszcze namiętniéj kobietom. Nawet i w późniejszym już wieku gdy po skończonych zatrudnieniach dziennych siadał do stołu, wtedy przestał być rejentem. Jakiś rys ironii, rzecby nawet można szyderstwa, w całéj naturze jego odbija się. Będąc jeszcze regentem, gdy przewodniczył na licytacyi dóbr skonfiskowanych wyjętym z pod prawa, kazał wydać część zdobyczy autorowi, który mu podał niedołężny śpiew na jego pochwałę, ale mu podał warunek, aby nigdy nie ważył się pisać wierszy na jego pochwałę. Kiedy na zgromadzeniu ludu usprawiedliwiał się z zabójstwa Ofelli, dopełnił tego opowiadając ludowi bajkę o rolniku i wszach. Towarzyszów uczty najchętniéj wybierał pomiędzy aktorami, i nietylko z Quintem Rosciusem, rzymskim Talmą, ale nawet i z niższemi daleko aktorami przy kieliszku bawił: jak i sam nie źle spiewał i pisał farsy w zaufanem jego gronie przedstawiane. W tych atoli bachanaliach nie tracił siły, ani ciała, ani ducha. W ostatnich latach życia w wiejskim spoczynku zajmował się gorliwie łowami, a skoro z Aten zdobytych przyniósł do Rzymu pisma arystotelesowe, to dowodzi że nie był obojętny dla dzieł poważniejszéj treści. Właściwego Rzymianom tonu w obejściu się unikał; téj gburowatéj dumy, jaką Rzymianie w obec Greków objawiać zwykli, i téj niby uroczystéj pompatycznéj postawy nieokrzesanych możnowładzców Rzymu nie było ani śladu w Sulli; owszem występował on zawsze swobodnie, a nawet dla większego zgorszenia niektórych swoich spółrodaków, w miastach greckich przybierał ubior grecki. Niekiedy szlachetnych swoich towarzyszów skłaniał, aby w czasie igrzysk sami wozami gonitwy powodowali. Tém mniéj zatrzymał z pół patryotycznych, półegoistycznych nadziei, jakie w krajach wolnych młodzieńcze zdolności na plac publicznych zawodów ściągają, i które bez wątpienia tak on, jak każdy inny rok przynajmniéj w życiu mógł uczuć. W życiu takiem, jakie jego było, ważące się między namiętném wrzeniem, a przebudzeniem się na trzeźwo, szybko znikają ułudy. Pragnienia i pięcia się mogły mu się wydawać głupstwem w świecie którym traf bezwarunkowo rządził, i w którym w ogóle na nic tak wytężać uwagi nie można było jak na ten traf. Ogólnemu popędowi czasu, niewiarze i zabobonności zarazem i on ulegał także. Dziwne jego wierzenie, nie jest plebejuszowską ślepą wiarą Mariusa, który za pieniądze każe sobie wróżbicie przyszłość swoją przepowiadać, i według jego wskazań czynności swoje urządza: tém mniéj jeszcze wiara w przeznaczenie fanatyka, lecz jest to owa wiara w absurdum, jaka koniecznie zagnieżdża się w umyśle człowieka wskróś przejętego ufnością w porządek rzeczy, jest to zabobon szczęśliwego gracza, który się uważa za uprzywilejowanego od losu, że zawsze i wszędzie trafną liczbę rzuci. W pytaniach praktycznych umiał Sulla ironicznie zbywać wymagania religijne. Kiedy skarbce świątyń greckich wypróżniał, oświadczył, iż nigdy nie dozna niedostatku ten, komu bogowie sami kassę napełniać będą. Gdy kapłani delficcy donieśli mu, że lękają się przesyłać mu skarby przezeń żądane, ponieważ lira boga głośniéj się odezwała, skoro się jéj dotknięto, kazał im odpowiedzieć, że tém chętniéj przysłać mu powinni, ponieważ bóg zgadza się na jego żądanie. Mimo to wszakże chętnie zajmował się tą myślą, że jest wybranym ulubieńcem bogów, a nadewszystko téj, któréj aż do późnych lat cześć składał, to jest Aphrodyty. W rozmowach swoich równie jak w biografii własnéj chlubił się często z obcowania, jakie z nim bogowie miewali, tak w sennych marzeniach, jako też w różnych znakach. Miał prawo, jak mało innych, dumnym być ze swoich czynów; nie był nim, lecz w istocie dumnym z wiernego mu szczęścia. Zwykł był mawiać, że każde improwizowane przedsięwzięcie lepiéj mu się powodziło, niż to do którego się według ułożonego planu zabrał. Jedno z najdziwaczniejszych jego urojeń, liczbę poległych w bitwie z jego strony, jako żadną prawie podawać, nie było czém innem, tylko igraszką dziecka szczęścia. Było to tylko wyrazem naturalnego usposobienia gdy wdarłszy się na szczyt swojego zawodu; patrząc na spółczesnych w ćmiącéj przepaści pogrążonych, miano szczęśliwego, Sulla Felix, jako formalny przydomek przybrał, i dzieciom swoim odpowiednie nazwiska ponadawał.

Polityczny zawód Sulli.

Od niczego Sulla dalszym nie był, jak od wyrachowanéj żądzy sławy. Był za nadto rozsądny aby miał uważać za cel swojego życia, podobnie jak tuzin innych arystokratów téj epoki, wciągnięcia imienia swojego w listę konsularną; za nadto obojętny, a za mało ideolog, aby się dobrowolnie zajmować reformą zbutwiałéj budowy państwa.

Stanął tam, gdzie mu wskazało jego urodzenie i ukształcenie, w kole znakomitszego towarzystwa, i przebiegł, jak zwykle zawód urzędniczy; do żadnych usiłowań przyczyny nie miał, pozostawił to politycznym pszczołom roboczym, jakich nigdy nie brakło. Tak w r. 647 przy losowaniu miejsc kwestorskich traf zawiódł go do Afryki do głównéj kwatery Gaiusa Mariusa. Niedoświadczony miejski elegant, przez gburowatego wodza i jego sztab doświadczonéj waleczności, przyjęty został nie bardzo uprzejmie. Tém przyjęciem pobudzony Sulla, śmiały i giętki wnet przyswoił sobie wojskowe rzemiosło; a w zuchwałym pochodzie do Mauretanii rozwinął właściwą sobie śmiałość z przebiegłością razem, dla których to przymiotów spółcześni mówili o nim że jest pół lwem pół lisem, lecz lis niebezpieczniejszy w nim od lwa. Młodemu, wysokiego rodu, świetnego ukształcenia oficerowi, temu, który jak powszechnie przyznawano ukończył wojnę numidyjską, otwierał się teraz najświetniejszy zawód. Miał on także udział w wojnie z Cymbrami, i tu w trudném niesłychanie zajęciu się opatrywaniem armii, objawił nadzwyczajny talent organizacyjny. Mimo to i teraz jeszcze rozkosze życia stołecznego powabniejsze daleko były dla niego nad wojnę i politykę. W czasie pretury, o który to urząd raz napróżno zabiegał, a w roku 661 objął go; zdarzyło się znowu, że w prowincyi jego najmniéj znaczącéj ze wszystkich, powiodło mu się odnieść pierwsze zwycięztwo nad królem Mithradatesem, zawrzeć z nim pierwszy układ i po raz pierwszy go upokorzyć. Nastąpiła wojna domowa. Sulla w gruncie rzeczy, pierwszy akt téjże, to jest powstanie italskie; na korzyść Rzymu rozwiązał, a przy tem z szablą w ręku konsulat zdobył. Daléj on także pierwszy sulpicyusowskie powstanie zgnębił. Szczęście zdawało się robić sobie igraszkę, sławę starego bohatera Mariusa, przez tego młodego oficera zaciemniać. Pojmanie Jugurty, pokonanie Mithradatesa, o które napróżno kusili się obadwa Mariuse, dokonane zostało przez Sullę w podrzędném stanowisku będącego. W wojnie sprzymierzonych, w której Marius sławę wodza postradał i godności téj pozbawiony był, Sulla ugruntował swoją wziętość wojenną, i doszedł konsulatu. Rewolucya z 666 r., która zarazem i szczególnie spowodowała starcie się obudwóch generałów, skończyła się ucieczką Mariusa i wyjęciem go z pod prawa. Prawie od niechcenia Sulla został najsławniejszym wodzem swojego czasu i podporą oligarchyi. Nastąpiły nowe i straszliwsze wypadki, wojna Mithradatesa, rewolucya Cynny: gwiazda Sulli co raz wyżéj się wznosiła. Jak kapitan nie gasi palącego się okrętu, ale wciąż na nieprzyjaciela naciera, tak Sulla gdy w Italii wrzała rewolucya, nie wzruszony wytrwał w Azyi póki nie zgnębił nieprzyjaciela kraju. Załatwiwszy się z wrogiem, roztrącił Anarchią i uratował stolicę od pożogi zrozpaczonych Samnitów i rewolucyonistów. Chwila powrotu do ojczyzny była dla Sulli brzemienną radością i smutkiem: on sam wspomina w swoich pamiętnikach, że pierwszéj nocy w Rzymie ani oka zmrużyć nie mógł, i zaiste można temu wierzyć. Zadanie wszakże jego nie było jeszcze skończone, gwiazda jego wznosiła się. Samowładzca absolutny, jakim kiedykolwiek mógł być król, a ciągle myślący nad tém, by na gruncie prawa formalnego stanął, pohamował stronnictwo przesadzone reakcyjne, zniósł ustawę gracchussowską od czterdziestu lat uciskającą oligarchią, i on pierwszy zmusił do posłuszeństwa nowemu prawu władzę kapitalistów i proletaryatu spółzawodniczącą z oligarchyą, tudzież w łonie jego własnego sztabu wyrosłe zuchwalstwo szabli. Postawił oligarchyą na stopie samoistności większéj, aniżeli ją kiedykolwiek mieć mogła, Władze urzędników złożył w jéj ręce, jako posługujące narzędzie, i dał jéj pewny rodzaj przybocznéj gwardyi w niewolnikach wyzwolonych, pewny rodzaj wojska w osiadłych wojskowych kolonistach. Wreszcie gdy dzieła dokonał, twórca jego odstąpił swojego utworu; dobrowolnie samowładzca został prostym senatorem. W tym długim wojskowym i politycznym zawodzie, nigdy Sulla żadnéj bitwy nie przegrał, nigdy w niczem kroku nie cofnął, i niezbłąkany ani przez przyjaciół, ani przez nieprzyjaciół, dzieło swoje do wytkniętego celu doprowadził. Miał więc powód gwiazdę swoją uwielbiać. Kapryśna bogini szczęścia zdała się tu raz utrzymać kaprys stałości i upodobała sobie swojego ulubieńca pomyślnością i zaszczytami darzyć, jakich tylko pragnął, a nawet i nie pragnął. Ależ historya będzie dlań sprawiedliwszą, niż on sam był dla siebie i postawi go wyżéj niż zwykłych kochanków fortuny.

Sulla i jego dzieło.

Nie żeby ustawa Sulli była dziełem politycznéj genialności, jak na przykład gracchowska lub cezarowska. Nie znajduje się w niéj, jak to sama istota restauracyi za sobą prowadzi, nowa myśl męża stanu: wszystkie jéj najgłówniéjsze punkta; wejście do senatu przez piastowanie kwestury, zniesienie prawa cenzorskiego wykluczania senatorów z kuryi; inicyatywa prawodawcza senatu; zmiana urzędu trybuńskiego w narzędzie senatu dla utwierdzenia imperium; rozciągnięcie urzędowania na ciąg dwuletni; przejście dowództwa wojskowego z urzędnika ludu, na senatorskiego prokonsula lub propretora; nawet porządek kryminalny i municypalny, nie są utworu Sulli, lecz są to instytucye już z dawniejszego rządu oligarchycznego przez niego rozwinięte, uporządkowane i ustalone. Nawet

na restauracyi jego ciążące okrucieństwa, proskrypcye i konfiskaty, w porównaniu z czynami Nasyki, Popilliusa, Opimiusa, Caepiona, i tam daléj, są nie czém inném, tylko prawném sformułowaniem dawnego oligarchycznego sposobu pozbywania się przeciwników. Na rzymską oligarchyą owoczesną nie ma innego wyroku, nad nieubłagane i bezwzględne potępienie. Równie jak wszystko co się z nią wiąże, tak i ustawa sullańska przez nią jest rażona. Ztemwszystkiem nie popełni się grzechu przeciw nieskażonemu duchowi dziejów przez genialność złego przekupioną pochwałę, jeżeli zwróci się na to uwagę, że Sulla mniéj daleko odpowiedzialnym jest za restauracyą sullańską, aniżeli rzymska arystokracya od wieków jako klika rządząca i co rok głębiéj w zgrzybiałą odrętwiałość i głupotę zapadająca i że w ostatecznym rezultacie na nią spada wszystko, co w niéj jest płaskiego i niedorzecznego. Sulla zreorganizował państwo, ale nie tak jak pan domu, który swój byt i czeladkę wedle swojego uznania porządkuje, lecz jak czasowy zawiadowcę, który wiernie spełnia swoje pełnomocnictwo. Jest to nierozważnie i fałszywie w tym przypadku ostateczną i istotną odpowiedzialność z pana na zawiadowcę zwalać. Znaczenie Sulli za wysoko cenią, albo raczéj zbyt łatwo zbywają owe straszliwe niepodobne do powetowania i nigdy nie powetowane proskrypcye, wywłaszczenia i restauracye, jeżeli je poczytują za dzieło szaleńca, który przypadkiem dorwał się władzy naczelnéj. Były to czyny szlachty i restauracyjny terroryzm, a Sulla przy tem nie był niczém więcéj, jak mówiąc z poetą: za świadomą myślą ,nieświadomy siebie, postępujący topor sądowy. Tę rolę Sulla z dziwną, nawet szatańską dokładnością odegrał, lecz w obrębie zakreślonych sobie granic nie tylko szlachetnie, ale nadto korzystnie działał. Głęboko upadła i ciągle co raz głębiéj upadająca arystokracya, jaką była podówczas rzymska, nie znalazła nigdy opiekuna, któryby podobnie jak Sulla gotowy i zdolny był, bez najmniejszego względu na korzyść własnéj władzy, użyć szabli wodza i rylca prawodawcy dla arystokracyi. Jest zaiste różnica, czy oficer duchem obywatelskim ożywiony gardzi berłem, albo je przez igraszkę odrzuca; lecz w zupełnym braku politycznego egoizmu — naturalnie w tém jedném tylko — zasługuje Sulla na wzmiankę obok Waschingtona.

Wartość ustawy Sulli.

Nie sama wszakże arystokracya, lecz kraj cały więcéj mu winien, niż mu potomność chętnie przyznała. Rewolucyą italską, o ile ta polegała na usunięciu pojedynczych mniéj uprawnionych, przed innemi lepiéj uprawnionemi obwodami, Sulla ostatecznie zamknął; a siebie i stronnictwo swoje zmuszając do uznania równouprawnienia wszystkich Italów w obliczu prawa, stał się ostatecznym twórcą zupełnéj państwowéj jedności Italii — korzyść nieskończoną nędzą i potokami krwi jeszcze nie zbyt drogo okupiona. Lecz Sulla więcéj jeszcze zdziałał. Więcéj jak od pół wieku potęga Rzymu upadała, bezrząd był ciągły; rząd bowiem senatu z ustawą gracchussowską był anarchią, co większa rząd Cynny i Carbona jeszcze większy brak przewodnika objawił, którego przerażający obraz wybitnie się pokazuje w owym zamęcie przeciwnego naturze związku z Samnitami, stan najciemniejszy, najnieznośniejszy, najzgubniejszy ze wszystkich, o jakich tylko pomyśleć można, w istocie początek końca. Nie za wiele powiemy twierdząc, że długo podkopywany rząd rzymski, koniecznie musiałby runąć, gdyby go Sulla przez interwencyą w Azyi i Italii nie ocalił. Prawda że ustawa Sulli równie była niestałą jak Cromwella, i nie trudno było dojrzeć jéj słabości ; lecz jest w tem brak wielki zastanowienia pomijać tę uwagę, że gdyby nie Sulla, wielkie jest podobieństwo do prawdy, że rozhukane fale byłyby nawet plac budowy zniosły ; ależ i tamta nagana nie spadnie przedewszystkiem na Sullę. Mąż stanu buduje tylko to co w zakreślonym sobie kole budować może. Co tylko zachowawczo myślący zrobić mógł dla ocalenia dawnéj ustawy, to wszystko Sulla zrobił; sam on przewidywał, że warownię wznieść może, ale załogi utworzyć nie potrafi, że nieograniczona nicość oligarchów, zniweczy wszelki zamiar ratowania oligarchii. Ustawa jego podobna jest do tamy w niebezpieczeństwie w rozhukane morze rzuconéj; nie można ztąd czynić zarzutu budowniczemu jeżeli w kilka lat późniéj przeciwną naturze i bezbronną budowę bałwany morskie zniosą. Mąż stanu nie będzie potrzebował skazówki szczegółowych nader chlubnych reform, jak na przykład opodatkowania azyatyckiego, urządzenia sprawiedliwości karnéj, aby przemijającą restauracyą Sulli zbyć lekceważeniem; lecz będzie podziwiał trafnie nakreśloną i wśród niewypowiedzianych trudności w całéj massie przeprowadzoną reorganizacyą rzymskiéj rzeczypospolitej, i zbawcę Rzymu, tego który dokonał zjednoczenia Italii postawi niżéj, ale także i obok Cromwella.

Niemoralność i powierzchowność restauracyi sullańskiéj.

W sądach na śmierć naturalnie nie sam mąż stanu ma głos; oburzone uczucie ludzkości słusznie bardzo nie pogodzi się nigdy z tém co Sulla sam zrobił, lub cierpiał to co drudzy robili. Sulla władzę przemocy swojéj ugruntował, nie tylko z gwałtownością na nic względu nie mającą, ale nadto z pewną cyniczną otwartością rzeczy właściwém ich nazwiskiem mianował, przez co nieodwołalnie zerwał z wielką massą małodusznych,

których bardziéj nazwa niż rzecz oburza; a przez co także bez wątpienia przed sądem moralnym dla zimnéj krwi i jasności swojéj zbrodni, bardziéj jeszcze oburzającym występuje niż namiętny zbrodniarz. Proskrypcye, nagrody siepaczom, konfiskaty dóbr, szybki proces krnąbrnych oficerów, już nie sto razy się zdarzały, a tępa moralność polityczna starożytnéj cywilizacyi jakby od niechcenia to ganiła; ależ to było niesłychane, aby nazwiska mężów z pod prawa wyjętych publicznie wywieszone były, a głowy także publicznie wystawione, że zbirom stała summa była wyznaczona i w publicznych księgach kassowych porządnie zapisana, że zajęte dobra podobnie jak zdobycz na nieprzyjacielu na rynku pod młotek licytacyjny dostały się, że wódz nieposłusznego oficera po prostu zabić kazał i publicznie się przed całym ludem do czynu przyznał. To publiczne zdeptanie ludzkości, jest także błędem politycznym; przyłożyło się ono nie pomału do zatrucia uprzedniego wszystkich następnych rewolucyjnych przesileń, i dotąd jeszcze posępny cień słusznie bardzo pada na wspomnienie męża sprawcy proskrypcyj.

Słusznie także można ganić, że Sulla gdy w innych ważnych rzeczach bez względu energicznie występował, w podrzędnych, a osobliwie co do osób, bardzo często ulegał krwistemu temperamentowi swojemu, postępując wedle przychylności lub niechęci. Gdy istotnie czuł nienawiść, jak na przykład przeciw maryusowskim, wtedy szedł za nią na oślep, bez żadnego hamulca, nawet przeciw niewinnym, i sam się chwalił, że nikt lepiéj nad niego przyjaciołom i nieprzyjaciołom nie odpłacił *). Nie wahał się, z okazyi swojéj władzy korzystając olbrzymi zebrać majątek. Pierwszy samowładny monarcha państwa rzymskiego sprawdził główne godło samowładztwa, że króla prawa nie wiążą, na wydanych przez siebie prawach o cudzołoztwie i marnotrawstwie. Lecz mimo to pobłażanie sobie samemu, zgubniejsze daleko dla państwa było jego niebaczne postępowanie względem swojego stronnictwa i bliżéj go otaczających. Już sama zaniedbana karność wojskowa, jakkolwiek po części polityczną koniecznością nakazana, tu się zaliczyć może, szkodliwszem atoli było pobłażanie dla politycznych zwolenników. Ledwie można temu wierzyć, co on przy zdarzonéj okazyi brał; tak na przykład Luciusowi Murenie za klęski poniesione

*) Euripides Medeia 807:
Nikt mnie sądzić nie ma, słabą i nikczemną,
Dobrotliwą nie; ja z innéj wcale materyi,
Wrogom straszliwa, a przyjaciołom łaskawa.

z przyczyny najnierozsądniejszego działania i największego nieposłuszeństwa, nie tylko kara darowana, ale co gorsza tryumf przyznany; tak Gnaeus Pompeius jeszcze większego dopuściwszy się wykroczenia, jeszcze szczodrzéj był uczczony. Rozległość i najszkaradniejsze zbrodnie proskrypcyj i konfiskat zapewne nie tyle wypływały z własnéj woli Sulli, ile z tego indeferentyzmu jego, nie podobnego do przebaczenia w takowém stanowisku. Że Sulla przy swojem energicznem, a obok tego obojętném usposobieniu, raz nadzwyczaj pobłażającym, drugi raz nieubłaganym występował, to łatwo pojąć. Po stokroć powtarzane zdanie że on przed swoją regencyą zacnym, łagodnym był mężem, jako regent zaś krwi niesytym szaleńcem, samo przez się sądzić się daje, jeżeli jako regent wbrew przeciwne dawniejszéj łagodności usposobienie objawiał, to raczéj rzec należy, że z tą samą niedbałą obojętnością karał, z jaką przebaczał. Ta na pół ironiczna płochość pokazuje się w całem jego politycznem działaniu. Jest to jakby dla zwycięzcy samo zwycięztwo żadnéj nie miało wartości, gdy właśnie podobało mu się za zasługę swoją zwycięztwa szczęście łajać; jakby na pół przeczuwał nicość i znikomość własnego dzieła; jakby w duchu rządzcy naprawę przekładał nad zwalenie i przebudowanie, a w końcu poprzestaje na zamazaniu szczerby.

Sulla po swojem ustąpieniu. Śmierć jego.

Jakimkolwiek wszakże był ten Don Juan polityczny, zawsze był to mąż jednolitéj materyi. Całe życie jego objawia zewnętrzną równowagę jego istoty, w najrozmaitszych pozycyach Sulla był zawsze niezmiennie ten sam. Ten sam duch go ożywiał gdy po świetnych powodzeniach w Afryce szukał swobodnéj rozrywki w stolicy, i który złożywszy zupełną absolutną władzę, spoczynek i wytchnienie znalazł w swojéj kumańskiéj willi. Nie był to czczy frazes w jego ustach, że sprawy publiczne były dlań ciężarem, który zrzucił skoro tylko godziło się i mógł. Po złożeniu nawet był sobie zupełnie równy, bez zniechęcenia i bez affektacyi, kontent że się pozbył publicznych zatrudnień, a jednak tu i owdzie wdający się, skoro się do tego sposobność nastręczyła. Łowy i rybołostwo, tudzież spisanie pamiętników zajmowały jego swobodne chwile, a między tém na prośbę zwaśnionych obywateli urządził wewnętrzne stosunki sąsiedzkiéj kolonii Puteoli, równie stale i szybko jak dawniéj stosunki stolicy. Ostatnia jego czynność już na łożu choroby, odnosiła się do zebrania składki na odbudowanie świątyni kapitolińskiéj, któréj mu śmierć nie dozwoliła oglądać skończonéj. Śmierć Sulli w rok niespełna po usunięciu się, w sześćdziesiątym roku życia, zdrowego na ciele i umy-

śle zaskoczyła. Po krótkiéj słabości — na dwa dni jeszcze przed śmiercią pisał swoją własną biografią — krwotok nagły zakończył jego życie (676) *). Szczęście ciągle mu wierne, nie opuściło go i przy śmierci. Nie mógł pragnąć być na nowo wciągniętym w odmęt walki stronnictw, ani być zmuszonym starych swoich wojowników przeciw nowéj rewolucyi prowadzić; a w takim stanie rzeczy, jaki był przy jego śmierci w Hiszpanii i Italii, przy dłuższem życiu trudno aby się był od tego uchronił.

Pogrzeb Sulli.

Już w chwili gdy w stolicy zaczęto mówić o jego pogrzebie, liczne podniosły się głosy, które za życia jego milczały, przeciw ostatniéj czci jaką tyranowi wyświadczyć zamierzano. Lecz wspomnienie jego było zbyt świeże, a obawa starych jego wojaków zbyt żywa, postanowiono więc zwłoki do stolicy sprowadzić i tam obchód pogrzebowy odbyć. Nigdy jeszcze Italia nie oglądała wspanialszéj uroczystości załobnéj. Wszędzie, którędy tylko po królewsku przybrane zwłoki niesiono, a przed niemi znane znamiona polowe i pęki rózg, tam przyłączali się mieszkańcy, a przed innymi, jego stare żołdactwo, do orszaku pogrzebowego, zdawało się jakby całe wojsko chciało się jeszcze raz połączyć około męża zmarłego, który je za życia tak często, a nigdy inaczéj jak do zwycięztwa prowadził. Tak przybył do stolicy orszak pogrzebowy prawie bez końca, gdzie sądy świętowały, wszystkie interessa spoczywały, a dwa tysiące złotych wieńców, ostatnie zaszczytne ofiary wiernych legij, miast i bliższych przyjaciół zmarłego czekały. Sulla stosownie do zwyczaju rodu Corneliusów rozporządził, aby ciało jego nie palone lecz pogrzebane było: lecz inni lepiéj od niego pamiętali przeszłe czasy, a baczyli na to co przyszłe przynieść mogą — na rozkaz senatu przeznaczono na spalenie ciało tego męża, który zwłoki Mariusa z ich spoczynku poruszył. W assystencyi wszystkich, urzędników i całego senatu, kapłanów i kapłanek w urzędowych ubiorach, i po rycersku zbrojnéj szlacheckiéj młodzieży nadciągnął pochód pogrzebowy na wielki rynek. Na tym placu, pełnym jeszcze jego czynów i niemal brzmienia jego straszliwych wyrazów, rozległa się mowa pogrzebowa, a ztąd na ramionach senatorów mary zaniesiono na pole Marsowe, gdzie już był gotowy stos. Kiedy wśród płomieni gorzał, rycerze i żołnierze odbywali honorowe gonitwy około zwłok na cześć zmarłego. Popioły na polu marsowem złożono obok grobów królów dawnych, a kobiety rzymskie przez cały rok nosiły po nim żałobę.

* A zatem nie Phthiriasis, jak mówi inne podanie; z téj prostéj przyczyny, że takowa choroba w fantazyi jedynie istnieje.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Dobro pospolite i jego ekonomia.

Bankructwo państwa rzymskiego wewnętrzne i zewnętrzne.

Dziewięćdziesięcio-letni okres, czterdzieści lat głębokiego pokoju, i pięćdziesiąt niemal nieprzerwanéj rewolucyi jużeśmy przebyli. Jest to epoka najmniéj zaszczytna w całych dziejach Rzymu. W zachodnim wprawdzie i wschodnim kierunku przekroczono Alpy, na półwyspie hiszpańskim oręż rzymski dotarł do Oceanu atlantyckiego, na grecko-macedońskim aż do Dunaju; ależ to były wawrzyny tanio nabyte, a bezowocne. Koło „zagranicznych ludów pod dobrą wolą, poddaństwem, władzą i przyjaźnią ludu rzymskiego“ *) nie było istotnie rozszerzone; poprzestawano na urzeczywistnieniu nabytków lepszych czasów, i gminy lekkiemi węzłami zawisłości z Rzymem połączone, zwolna do coraz ściślejszego poddaństwa doprowadzać. Pod świetną zasłoną prowincyonalnych połączeń krył się widoczny upadek rzymskiéj potęgi. Kiedy ogólna starożytna cywilizacya w państwie rzymskiem coraz widoczniéj się skupiała, coraz powszechniejszą przybierała formę; w tym samym czasie po za Alpami i po za Eufratem, wyłączone z téj cywilizacyi narody poczęły ze stanu obrony, do stanu zaczepnego przechodzić. Na polach bitwy pod Aquae Sextiae i Vercellae, Cheronei i Orchomenos usłyszano pierwsze gromy téj burzy, którą dla italsko-greckiego świata gotowały niemieckie plemiona i

*) *Exterae nationes in arbitratu dicione potestate amicitiave Populi Romani* (*lex repet. v.* 1), urzędowe oznaczenie poddanych nie italskich i klientów, naprzeciw italskim sprzymierzeńcom i italskim spółplemiennikom“ (*socii nominisve Latini*).

hordy azyatyckie, a któréj stłumiony ostateczny grzmot jeszcze aż w naszych czasach huczy. Lecz i w wewnętrznym rozwoju tą samą cechą odznacza się ta epoka. Dobro pospolite rzymskie założone było jako miejska gmina, któréj obywatele wolni sami sobie panów wybierali, i sami dla siebie prawa stanowili. Ci panowie z mądrą radą w granicach prawnych kierowali dobrém pospolitem z królewską swobodą, około nich skupiały się italski związek jako ogół wolnych gmin miejskich, w istocie swojéj rzymskiéj gminie równych, częścią spółplemiennych, częścią poza italskich sprzymierzeńcow obejmujących greckie wolne miasta i barbarzyńskie ludy i państwa, i jedni i drudzy więcéj pod opieką niż panowaniem Rzymu podwójne stanowili koło. Ostatnim wypadkiem rewolucyi było, że z téj szanownéj budowy, która w początku téj epoki porysowana wprawdzie i chwiejąca się, ale przecież stała jeszcze, w końcu ani kamień na kamieniu nie został; a do tego przyczyniły się zarówno obadwa stronnictwa, tak nominalnie zachowawcze jak i demokratyczne, i w tym punkcie zetknęły się z sobą. Wszechwładny władzca teraz był albo pojedyńczy mąż, albo zamknięta oligarchia, raz znakomitych, drugi raz bogatych panów. Obywatele stracili wszelki udział w rządzie. Urzędnicy byli bezwładnemi narzędziami w ręku czasowego władzcy. Gmina miejska Rzymu przez sprzeczne z naturą rozszerzenie sama się roztrąciła, związek italski zniknął w gminie miejskiéj. Poza italscy sprzymierzeńcy już byli na dobréj drodze zmiany w poddanych. Cały organiczny rozdział rzymskiéj rzeczypospolitéj zginął i pozostała po nim jedynie nieokrzesana massa mniéj więcéj niesfornych między sobą żywiołów. Stan takowy zagrażał przejściem w zupełną anarchią, wewnętrznem i zewnętrznem rozwiązaniem. Polityczny ruch zwracał się stanowczo ku despotyzmowi; spór o to się jedynie toczył, czy tym despotą ma być ścieśnione koło znakomitych rodzin, czy kapitalistów, czy też monarcha. Ruch polityczny postępował stanowczo po drodze wiodącéj do despotyzmu. Zasadnicza myśl rzeczypospolitéj, że pasujące się władze winne się ograniczać pośrednim przymusem, dla wszystkich stronnictw zarówno stracona była, po wszystkich stronach najprzód pałkami, a następnie szablą o panowanie walczyć poczęto. Rewolucya o tyle skończona, że obiedwie strony uznały starą ustawę ostatecznie usuniętą, a cel i droga nowego politycznego rozwoju wyraźnie ustanowiona, lecz dla reorganizacyi państwa dotąd tylko tymczasowe rozwiązania wynalazła; ani gracchowskie, ani sullańskie ukonstytuowanie gminy nie miało cechy ostatecznego zamknięcia. W tym atoli przykrym czasie to było najprzykrzejsze, że jasno widząc patryoci zrzec się musieli nawet nadziei wszelkich usiłowań. Słońce wolności z całą obfitością swojego błogosławieństwa niepohamowanie zdążało do zachodu a pomroka chyliła się nad światem, przed chwilą tak świetnym. Nie była to przypadkowa katastrofa, miłość ojczyzny i geniusz mógł jéj zapobiedz: to były starodawne socyalne usterki, rzeczpospolita rzymska upadła wraz ze zniszczeniem w samym rdzeniu stanu średniego przez proletaryat niewolniczy. Najprzezorniejszy nawet mąż stanu był w przykrém położeniu lekarza, któremu zarówno boleśnie konanie przedłużać, lub skracać. Bez wątpienia nie było dla Rzymu lepszéj rady, jak żeby prędzéj i energiczniéj jaki despota resztki dawnéj republikańskiéj ustawy usunął i dla wyrozumiałego ludzkiego dobrobytu, dla którego w absolutyzmie dosyć jest miejsca, nowe formy i formuły wynalazł. Wewnętrzna wyższość monarchy i w danych stosunkach naprzeciw oligarchyi właśnie na tem polegała, że taki despotyzm energicznie równający i równie energicznie budujący, nie mógł być pod żadnym warunkiem wykonywany przez władzę kollegialną. Ależ tak zimna rozwaga nie stanowi historyi; nie rozum, lecz namiętność buduje dla przyszłości. Trzeba było czekać, jak długo rzeczpospolita będzie w tym stanie, że ani żyć, ani umierać nie potrafi, i czy w końcu znajdzie w jakim dzielnym mężu swojego mistrza, i o ile to możliwe, swojego nowego twórcę znajdzie, albo runie w nędzy i osłabieniu.

Gospodarstwo krajowe — Italskie dochody.

Pozostaje nam jeszcze przedstawić stronę socyalną i ekonomiczną, o ile się to powyżéj nie zrobiło. Gospodarstwo krajowe, czyli utrzymanie państwa, od początku téj epoki polegało głównie na dochodach z prowincyj. W Italii podatek gruntowy, zawsze tylko obok zwyczajnych dominialnych i innych opłat, jako nadzwyczajny zdarzający się, od bitwy pod Pydna nie był pobierany, tak że poczęto od owéj pory uważać posiadłości rolne jako wolne od podatku gruntowego jakby z mocy ustawy. Regalia państwa, jako to monopol soli i prawo menniczne, jeżeli kiedy, to teraz w ogóle nie uważało się za źródło dochodów. Opłaty także od dziedzictwa upadły, a może je po prostu zniesiono. Tak więc kassa rzymska z Italii łącznie z Gallią przedalpejską ściągała tylko dochód z domenów, osobliwie z krainy kampańskiéj, i z kopalni złota w kraju Celtów, po części także podatek od wyzwoleń i opłaty od towarów morzem nie na własny użytek sprowadzonych, które można uważać za podatek zbytkowy, a który przez rozszerzenie obwodu Rzymu i zarazem okręgu celnego na całą Italią, zapewne wraz z Gallią przedalpejską, znacznie musiał wzrość.

Dochody z prowincyj — Dochody domanialne.

W prowincyach państwo rzymskie zajmowało naprzód jako własność prywatną cały obwód gruntowy według prawa wojennego w krajach upadłych, częścią zaś w tych państwach, w których rząd rzymski zajął miejsce ich dawnych panów, zabrał więc posiadane przez nich posiadłości gruntowe i na mocy tego prawa obwody rolne Leontinoi, Kartaginy, Koryntu, dobra domanialne królów Macedonii, Pergamu i Cyreny, kopalnie hiszpańskie i macedońskie uważane były za rzymskie domeny, i tak jak obwód Kapui wydzierżawiane były przez cenzorów prywatnym przedsiębiercom, za złożeniem pewnéj części dochodu, albo za oznaczoną summę pieniędzy. Że Gaius Gracchus jeszcze daléj się posunął, cały grunt prowincyi jako domenę uznał, i tę zasadę najpierwéj co do Azyi przeprowadził praktycznie o tyle, że dziesięcinę gruntową, opłaty portowe i pastwiskowe prawnie wymotywował przez prawo posiadłości ludu rzymskiego roli, łąk i wybrzeżów prowincyi, czy te dawniej do króla, czy do prywatnych należały, o tem już wyżéj wspomnieliśmy. Korzystnych regaliów państwa zdaje się że nawet i w prowincyach nie było w tym czasie: zakaz uprawy wina i oliwy w Gallii zaalpejskiéj nie był na korzyść kassy, jako kassy. Ale natomiast stałe i niestałe podatki w wielkiéj rozciągłości pobierano. Państwa klientelowe za zupełnie wszechwładne uznane, jak na przykład królestwa Numidyi i Kappadocyi; miasta sprzymierzone (*civitates foederatae*) Rhodus, Messana, Tauromenion, Massalia, Gades, były prawnie wolne od podatków i przez umowę jedynie obowiązane pomagać rzeczypospolitéj w czasie wojny częścią przez dostawę pewnéj, stale oznaczonéj liczby okrętów, albo ludzi, częścią, jak naturalnie w razie potrzeby nadzwyczajną pomocą wszelkiego rodzaju.

Podatki.

Ale za to inne obwody prowincyalne, łącznie nawet z miastami wolnemi podlegały opodatkowaniu, od którego jedynie wyjęte były miasta prawem obywatelstwa rzymskiego obdarowane, jak Narbo, i gminy mające nadany przywiléj szczegółowy uwolnienia od podatków (*civitates immunes*), jak Kentoripa w Sycylii. Stałe podatki składały się częścią, jak w Sycylii i Sardynii z prawa do dziesiątego *) snopa i innych płodów

*) Ten podatek dziesięciny, którą państwo ściągało z prywatnéj własności, odróżnić należy od dziesięciny właściciela, która ciążyła na gruncie domanialnym. Tamten w Sycylii bywał wydzierżawiany, i był raz na zawsze niezmienny; ten zaś, który tamże po pierwszéj wojnie punickiéj tylko na własność gruntową przez Rzym nabytą, a nie leontyńskie pola był nałożony (porow. *corpus inscr. Lat.* 1 p. 101), wydzierżawiali cenzorowie w Rzymie, i wedle swojego uznania stanowili kwotę jego i inne warunki (Cic. *Verr.* 3, 6, 13, 5, 21, 53, *de l. agr.* 1, 2, 4, 2, 18, 48).

rolnych, jako to winogron i oliwy, albo jeżeli grunt na pastwisko był obrócony, odpowiednéj kwoty za pastewniki, częścią jak w Macedonii, Achaii, Cyrenie, większéj części Afryki, obudwóch Hiszpaniach, a po Sulli i w Azyi także, z pewnéj corocznie wypłacać się mającéj summy pieniężnéj stale z każdéj gminy oznaczonéj (*stipendium*, *tributum)*, która na przykład z Macedonii wynosiła 600,000 denarów (103,000 rsr.) z małéj wysepki Gyaros przy Andros 150, denarów (38 rsr.), i według wszelkiego podobieństwa podatek ten niższy był od tego, jaki też krainy składać musiały przed owładnięciem ich przez Rzymian. Owe dziesięciny gruntowe i opłaty pastewnikowe rząd zamieniał na dostawy oznaczonéj stałej ilości zboża, albo także stale oznaczone summy pieniężne; które wydzierżawiał prywatnym przedsiębiercom; co do tych pieniężnych podatków rząd trzymał się szczegółowych gmin i summę ich wedle zasad ogólnych przez rząd przyjętych pozwalał prywatnym na opodatkowanych rozkładać i od nich ściągać. **)

**) Postępowanie zdaje się było następujące. Rząd rzymski oznaczał naprzód rodzaj i wysokość podatku: tak na przykład w Azyi wedle sullańsko-cezarowskiéj ustawy pobierano dziesiąty snop (Appian *b. civ.* 5, 4); tak według rozporządzenia Caezara Żydzi co drugi rok składali czwartą część wysiewu (Joseph 4, 10, 6, porow. 2, 5): tak późniéj w Cylicyi i Syryi jeden od sta majątku (Appian *Syr.* 50) a także i w Afryce, jak się zdaje, podobnyż podatek składano, przy czém z resztą majątek szacowano, jak się zdaje, według pewnych przypuszczeń, n. p. według rozległości majątku gruntowego, liczby otworów drzwi, liczby głów dzieci i niewolników (*exactio capitum atque ostiorum* Cicero ad familiares 3, 8, 5, z Cylicyi; *φόρος ἐπὶ τῇ γῇ καὶ τοῖς σώμασιν* Appian *Pun.* 135 dla Afryki). Według tego wzoru władze gminne, pod nadzorem rzymskiego rządzcy (Cic. ad *Q. fratr.* 1, 1, 8; S. C. *de Aselep.* 22, 23) stanowiły, kto był opodatkowany. i co każdy szczegółowy opodatkowany dostarczać winien (*imperata ἐπικεφάλια* Cic. *ad Alt.* 1, 16); kto nie w czasie właściwym wnosił, dług jego podatkowy był tak jak w Rzymie sprzedawany, to jest przedsiębiercy odstępowano do ściągnięcia, z pewnym dodatkiem, *venditio tribulorum* Cic. *ad fam.* 3, 8, 5; *ὠνὰς omnium venditas*, tenże *ad Att.* 5, 16). Summa tych podatków wpływała do kass gminy głównéj, jak na przykład Żydzi zboże swoje mieli posyłać do Sidonu, a dopiero z tych kass oznaczoną summę pieniężną posyłano do Rzymu. I te także podatki pośrednio ściągano, a pośrednik otrzymywał w miarę okoliczności, albo część z summy podatków, albo dodawał z własnego majątku. Różnica tego poboru od innego przez Publikanów była w tém jedynie, że tam władze gminne opłacających, tu zaś rzymscy prywatni przedsiębiercy byli pośrednikami.

Cła.

Podatki niestałe składały się głównie z ceł, nie bacząc na podrzędne opłaty drogowe, mostowe i kanałowe. Cła w starożytności jeżeli nie wyłącznie, tedy przynajmniéj głównie składały się z ceł portowych, rzadko granicznych, i pobierane były od towarów przywozowych i wywozowych na sprzedaż przeznaczonych, w każdéj gminie w jéj portach i wedle jéj uznania. Rzymianie uznawali to w ogóle o tyle, o ile ich obwód celny nie rozciągał się daléj, jak obwód ich obywatelski, a granica państwa nie była wcale granicą celną, ogólne więc cło państwa było nieznane. Na drodze układów w gminach pod klientelą zostających, warowano zawsze dla państwa uwolnienie od ceł, a przynajmniéj dla obywateli starano się w rozmaity sposób zapewniać dogodności celne. Lecz w tych obwodach, których nie dopuszczono do przymierza z Rzymem, lecz je trzymano w rzeczywistem poddaństwie, cła, jak się samo przez się rozumie, do państwa wszechwładnego należały, to jest do rządu rzymskiego, w skutek więc tego rozleglejsze krainy wewnątrz państwa, ukonstytuowane były jako odrębne celne obwody, w których szczególowi sprzymierzeńcy, lub gminy uwolnieniem od podatków obdarowane, jako wolne od cła rzymskiego zajęte były. Tak Sycylia już od czasów kartagińskich tworzyła odrębny celny obwód, na którego granicach pobierano cło po 5 procent od wartości towarów wprowadzonych i wyprowadzonych. Tak na granicach Azyi w skutek prawa semproniusowskiego, podobnyż podatek był oznaczony na 2½ procentu. W podobnyż sposób urządzona była prowincya Narbo jako rzymski obwód celny, z wyjątkiem okręgu kolonii rzymskiéj. Na takowe rozporządzenia nie same finansowe cele wpływały, lecz działał tu także chwalebny widok zapobieżenia zamatwaniu łatwo wywiązać się mogącemu, a nawet nieuniknionemu przy komunalném urządzeniu ceł, czego unikniono przez uregulowanie jednostajne ceł granicznych. Pobór cła, podobnie jak dziesięciny, wypuszczano w dzierżawę przedsiębiercom.

Koszta poboru. Rekwizycye.

Na tém ograniczały się zwyczajne ciężary rzymskich opodatkowanych, przy czém wszakże spuszczać z uwagi nie należy, że koszta poboru bardzo znaczne były, i opodatkowani daleko więcéj składali, niż rząd rzymski odbierał. Bo gdy ściąganie podatków za pośrednictwem przedsiębierców, a mianowicie generalnych dzierżawców samo przez się jest nadzwyczaj marnotrawne, tedy w Rzymie, przy ogromném stowarzyszeniu kapitałów, skutéczne spółzawodnictwo przez podział na drobne dzierżawy, było nader utrudnione. Do tych atoli zwyczajnych ciężarów dodać należy, naprzód rekwizycye. Koszta administracyi wojennéj z prawa ponosiła rzymska gmina. Ona opatrywała dowódzców każdéj prowincyi w środki przewozu i we wszystkie inne potrzeby; ona wypłacała żołd i opatrywała żołnierzy rzymskich po prowincyach. Tylko dach i łóżko, drzewo, siano i tym podobne rzeczy, musieli prowincyaliści urzędnikom i żołnierzom dostarczać. Miasta wolne były nawet regularnie uwolnione od kwaterunku — stałych obozów nie znano jeszcze wówczas. Jeżeli więc rządca prowincyi potrzebował zboża, okrętów, niewolników do ich obsadzenia, płótna, skór, pieniędzy, lub czego innego, tedy wolno mu było, w czasie wojny bezwarunkowo, a z niewielką różnicą i w czasie pokoju zażądać dostawy od gmin poddanych według potrzeby i swojego uznania, toż samo i od wszechwładnych państw klientelowych. Lecz takowe dostawy, podobnie jak rzymski podatek gruntowy, w obec prawa uważane były jako zakupy, lub zaliczania, i wartość ich kassa państwa w Rzymie natychmiast, albo późniéj nieco zwracała. Jednakże jeżeli nie z teoryi prawa politycznego, tedy praktycznie, tego rodzaju rekwizycye były największém uciążeniem dla prowincyj, tém bardziéj gdy cyfrę wynagrodzenia rząd rzymski, lub rządzca prowincyi jednostronnie stanowił. Są wprawdzie ograniczenia tego niebezpiecznego prawa rekwizycyj przez najwyższych urzędników rzymskich wykonywanego — tak n. p. przepis, że w Hiszpanii włościaninowi przy rekwizycyi zboża dwudziesty tylko snop mógł być zajęty, a do tego cena nie mogła być jednostronnie stanowiona. Toż samo oznaczono maximum rekwirowanego zboża na potrzebę rządzcy i jego orszaku. Wydano uprzednio rozporządzenie stale oznaczonego, dosyć wysokiego wynagrodzenia za zboże, którego przynajmniej w Sycylii często na potrzebę stolicy żądano. Ależ tego rodzaju postanowienia zmniejszyły wprawdzie uciążliwość rekwizycyj dla ekonomii gmin i pojedyńczych osób po prowincyach, ale jéj nie usunęły. W nadzwyczajnych wypadkach ucisk ten niezbędnie wzmagał się do nieskończoności, kiedy właśnie w takich razach dostawy następowały nieraz pod postacią kary dodatkowéj, albo w wymuszonych ofiarach dobrowolnych, przyczém wynagrodzenie odpadało. Tak Sulla w r. 670/1 zmusił prowincyalistów mało-azyatyckich, którzy też najciężéj wykroczyli przeciw Rzymowi, aby każdemu postanowionemu u nich żołnierzowi żołd czterdziestokrotny (dziennie 16 denarów, to jest 3 rsr.), a każdemu centuryonowi siedmdziesiąt pięciokrotny wypłacili, przy tem obowiązani byli dostarczyć im ubioru i żywności i przyjmować zaproszonych przez nich gości wedle ich upo-

dobania. Ten sam Sulla nie długo po tem rozpisał na gminy poddane i pod klientelą będące dodatek, o którego zwrocie mowy nie było.

Ciężary gmin.

Prócz tego nie trzeba spuszczać z uwagi ciężarów gmin. Stosunkowo musiały one być bardzo znaczne *), skoro koszta administracyi, utrzymania publicznych budowli, i w ogóle wszystkie wydatki cywilne biudżet miejski ponosić musiał, a rząd rzymski jedynie wojskowość miał do zaspokojenia. Ależ nawet i z wojennego biudżetu znakomite pozycye zrzucono na gminy — tak n. p. założenie i utrzymywanie dróg wojskowych nie italskich, a nawet znaczną część wydatków na wojsko, o ile siła zbrojna prowincyi tak państw pod klientelą, jak i w poddaństwie zostających, w granicach prowincyi regularnie do służby spólnie z wojskiem rzymskiem pociągana była, a nawet i po za granicami prowincyi, Trakowie w Afryce, Afrykanie w Italii, co raz już częściéj używani byli. Skoro prowincye, nie Italia stałe podatki rządowi składały, to było jeżeli nie politycznie, tedy finansowo słusznie tak długo, póki Italia ciężary i koszt wojskowości sama ponosiła, odkąd wszakże tego zaniechano, prowincye finansowo stanowczo przeciążone były.

Zdzierstwa.

Nakoniec nie trzeba zapominać o wielkim paragrafie niesprawiedliwości, przez którą urzędnicy rzymscy i dzierżawcy podatków w rozmaity sposób ciężary podatków podwyższali. Na nic się nie przydało, że każdy dar, jaki rządzca przyjmował, prawnie za zdzierstwo uznano, że nawet prawo kupna ograniczono; publiczna jego działalność, aż nadto mu środków nastręczała, jeżeli chciał coś niesprawiedliwego popełnić. Rozkwaterowanie wojska; wolne pomieszkanie urzędników i rojów adjutantów senarorskiego i rycerskiego pochodzenia, pisarzów, służby sądowéj, heroldów, lekarzy, kapłanów; prawo służące posłannikom rządowym bezpłatnego przewozu; potwierdzenie i przewóz dostarczeń w naturze, nadewszystko przymusowe sprzedaże i rekwizycye, podawały wszystkim urzę-

*) Dla przykładu przytoczymy: w Judei miasto Joppe składało dla księcia krajowego 26,075 miar rzymskich zboża, reszta żydów dziesiąty snop: do czego jeszcze dodać należy składkę na swiątynię i dla Rzymian Sydoński podatek. I w Sycylii także obok rzymskiéj dziesięciny pobierano także znakomitą taxę od majątku.

dnikom sposobność zbierania na prowincyach książęcych majątków; kradzież zaś stawała się co raz powszechniejszą, skoro kontrolla rządu okazała się nic nie znaczącą, a sądy kapitalistów co raz niebezpieczniejsze jedynie dla uczciwych urzędników. Częste skargi na zdzierstwa urzędników po prowincyach, dały powód do ustanowienia stałéj kommissyi dla tego rodzaju przypadków w r. 605; a prawa przeciw zdzierstwom wzmagającym się i kary coraz podwyższane, pokazują wzmagające się złe, podobnie jak miara przyboru wody wskazuje stan wezbrania.

Wśród wszystkich tych okoliczności, mierne nawet opodatkowanie z postanowienia, mogły być w istocie uciążliwe, i że tak było, nie ma wątpliwości, chociaż ekonomiczny ucisk, jaki kupcy i bankierzy na prowincyach wywierali, jeszcze bardziéj na nich ciężał, niż opodatkowanie ze wszystkiemi połączonemi z niem nadużyciami.

Ogólny rezultat finansowy.

Zebrawszy to razem, tedy dochody, które Rzym sciągał z prowincyj, nie były opodatkowaniem poddanych, w tym duchu, jaki dziś do tego przywiązujemy, ale raczéj porównać się dające z attyckiemi daninami, któremi państwo kierujące opędzało koszta wojenne. Z tego wyjaśnia się małe znaczenie dochodu zarówno czystego, jako też i brutto. Znajduje się podanie, według którego dochód rzymski, zapewne z wyłączeniem wpływów italskich i zboża przez dzierżawców dziesięcin w naturze do Italii dostawionego, aż do roku 691, nie wynosił więcéj nad 200 milionów sestercyów (12,370,000 rsr.), a zatem tylko dwie trzecie téj summy jaką król egipski z kraju swojego ściągał. Stosunek ten na pierwszy rzut oka jest uderzający. Ptolemeusowie korzystali z doliny Nilu jak wielcy właściciele plantacyj, a prócz tego ogromne sciągali summy z handlu wschodniego zmonopolizowanego; rzymski zaś skarb był niejako kassą wojenną związkową gmin połączonych pod opieką Rzymu. Czysty dochód był zapewne stosunkowo jeszcze mniejszy. Znakomitą przewyżkę dostarczała Sycylia, gdzie utrzymywał się kartagiński system podatkowy, a nadewszystko Azya, odkąd Gaius Gracchus dla przeprowadzenia rozdziału zboża, wprowadził konfiskatę gruntów i ogólne opodatkowanie domanialne. Różnorodne świadectwa przekonywają, że rzymskie finanse polegały głównie na podatkach azyatyckich. Bardzo wiaropodobnie brzmią zapewnienia, że wszystkie inne prowincye w przecięciu tyle dochodów przynosiły, ile ich utrzymanie kosztowało; co większa te które znakomitéj załogi wymagały, jak obiedwie Hiszpanie, Gallia zaalpejska, Macedonia,

mogły więcéj kosztować, niżeli przynosiły. W ogóle w czasach zwyczajnych zostawała w skarbie rzymskim przewyżka, wystarczająca na budowy krajowe i miejskie, a nawet na zebranie grosza na przypadek nagłéj potrzeby. Lecz wszystkich tych summ cyfry porównane z rozległością państwa rzymskiego, przedstawiają podatki rzymskie nadzwyczaj małe. W pewnym więc względzie starodawna równie czcigodna, jak mądra zasada władała tak rzymsko-italską jak i prowincyalną ustawą finansową; hegemonią polityczną jako prawo korzystne utrzymywać. Co rząd zamorski od zamorskich poddanych ściągał, to zazwyczaj znowu wydawał na wojenne zabezpieczenie zamorskich posiadłości. Jeżeli wszakże rzymski pobór bardziéj dotykał opłacających niż dawne opodatkowanie, niż za granicą wydawano; to natomiast zastąpienie wielu drobnych panów i wojsk, przez jednego pana i scentralizowaną administracyą wojenną stanowiło znakomitą ekonomiczną oszczędność. Tylkoż ta zasada lepszéj przeszłości w organizacyi prowincyj, od samego początku pokoszlawiona i popsuta się pokazuje, przez liczne wyjątki jakich sobie pozwalano. Hierońsko - kartagińska dziesięcina gruntowa w Sycylii, o wiele przewyższała roczny wydatek na potrzeby wojenne. Słusznie więc mówi Scipio Aemilianus u Cicerona, że ludowi rzymskiemu nie bardzo przystoi zarazem być władzcą i celnikiem narodów. Przywłaszczenie ceł portowych nie zgadzało się z zasadą hegemonii bezinteresownéj, a wysokość ceł i zdzierczy sposób ich poboru, nie zdolne były zatrzeć uczucia wyrządzonéj niesprawiedliwości. To już do téj epoki należy, że nazwisko celnika u ludów wschodnich toż samo znaczyło co zbrodniarz, rozbójnik, żadna uciążliwość nie przyłożyła się więcéj do ohydzenia i znienawidzenia imienia rzymskiego, szczególnie zaś na wschodzie. Gdy zaś potem Gaius Gracchus i stronnictwo w Rzymie ludowém się nazywające, ster rządu ujęło, wtedy polityczne panowanie bez ogródki ogłoszono za prawo, które każdemu uczęstnikowi pozwalało rościć pretensyę do pewnéj liczby miar zboża, hegemonia więc tym sposobem zamieniła się na posiadłość gruntową, najdoskonalszy system wyzyskiwania nie tylko wprowadzony, ale nawet z bezczelną otwartością wymotywowany i ogłoszony został. Bez wątpienia i to nie był traf ślepy, że obiedwie najmniéj wojownicze prowincye Sycylią i Azyą, najtwardszy spotkał los.

Finanse i budownictwo.

Stanu finansów rzymskich téj epoki w braku pewniejszych podań mogą być przybliżoną skalą publiczne budowle. W pierwszych dziesiątkach lat téj epoki, budowle te prowadzone były w nadzwyczajnych wielkich rozmiarach, a przedewszystkiem budowa dróg bitych nigdy tak energicznie nie postępowała. W Italii z wielką zapewne już dawniejszą drogą południową, która jako przedłużenie appijskiéj z Rzymu przez Kapuę, Benewent, Venusią do portów Tarentu i Brundisium wiodła, łączyła się boczna droga od Kapui do cieśniny sycylijskiéj, dzieło Publiusa Popiliusa konsula r. 622. Na wschodniem wybrzeżu, gdzie tylko kawał drogi bitéj był ad Fanum do Ariminum, jako część drogi flaminińskiéj, przedłużono drogę bitą nadbrzeżną ku południowi do Brundisium, ku północy przez Hatrią nad Padem, aż do Aquilei, i przynajmniéj część od Ariminum do Hatrii przez dopiero co wspomnianego Popiliusa w tymże roku założono. Także obiedwie etruryjskie wielkie drogi, nadbrzeżne czyli aurelska droga z Rzymu do Pizy i Luny, nad którą między innemi już w r. 631 pracowano, i ta, co przez Sutrium i Clusium do Arretium i Florencyi doprowadzona była, droga Cassiusa, zdaje sie przed 583 jeszcze nie zbudowana, jako rzymskie rządowe drogi bite, do téj dopiero epoki należałyby. Około samego Rzymu nie trzeba było nowych budowli, przecież most mulsejski (Ponte Mollo) został w r. 645 z kamienia przywrócony, tam gdzie po nim nie daleko Rzymu drogą flamińską Tyber przebywano. Nakoniec w północnéj Italii, w któréj dotąd innéj bitéj drogi nie było prócz flaminiusowsko-emilijskiéj przy Placencyi kończącéj się, w r. 606 wybudowano wielką postumijską drogę, która z Genui przez Dertonę, gdzie zdaje się zarazem kolonią założono, daléj przez Placencyą, zajmując flaminijsko - emilską drogę, przez Cremonę i Veronę do Aquilei prowadziła; łącząc z sobą tyrreńskie i adryatyckie morze, do czego jeszcze przybyło w r. 645 przez Marka Aemiliusa Scaura przywrócone połączenie między Luną i Genuą, które droga posthumiusa bezpośrednio z Rzymem wiązała. Gaius Gracchus w innym sposobie objawił troskliwość o italskie drogi. Zapewnił on utrzymanie w należytym stanie wielkich dróg, gdy w podziale gruntów przy tychże drogach, ponaznaczał grunta, do których obowiązek naprawy dróg, jako służebność rzeczowa przywiązany był; zdaje się także że do niego, albo przynajmniéj do kommissyi rozdzielającéj grunta odnosi się ustawiania kamieni milowych, podobnie jak zwyczaj był dawny granice pól przez zwyczajne odznaczać kamienie. Nakoniec starał się on o utrzymanie dróg pobocznych, aby przez to zapewnić dogodność rolnictwu. Ale daleko ważniejsze było, bez wątpienia na tę epokę przypadające rozpoczęcie budowy dróg rządowych po prowincyach. Droga domicyusowska po długich przygotowaniach zabezpieczała drogę lądową z Italii do

Hiszpanii i ściśle łączyła się z założeniem Aque Sextiae i Narbo. Droga gabiniusowska i egnocka na wybrzeżach wschodnich morza adryatyckiego prowadziła od głównych punktów, tamta od Solony, ta od Apolonii i Dyrrhachium w głąb kraju. W niedokładnych podaniach téj epoki nie mamy żadnéj wiadomości o początku tych zakładów, lecz zdaje się nie podlegać wątpliwości, że one musiały być w związku z wojnami owoczesnemi w Gallii, Dalmacyi i Macedonii, i miały wielkie znaczenie pod względem zcentralizowania państwa i ucywilizowania barbarzyńskich krain.

Dla osuszenia bagien, przynajmniéj w Italii, nie mniejszą jak dla dróg okazano czynność. Tak w r. 594 rozpoczęto osuszanie bagien pomptyńskich, tego zadania żywotnego dla Italii środkowéj i prowadzono z wielkiém natężeniem i przynajmniéj chwilowym skutkiem. Tak w roku 645 łącznie z budową dróg bitych dokonano osuszenia nizin między Parmą i Placencyą. Nakoniec rząd nie mało robił dla niezbędnych dla zdrowia i wygody wodociągów w stolicy niesłychanie kosztownych. Nie tylko obadwa wodociągi apiusowski i Anio od lat 442 i 492 istnące, w r. 610 z gruntu naprawione zostały, ale dwa nowe założono. W r. 610 marcyjski, co do obfitości i dobroci wody i późniéj nie przewyższony i w dziewiętnaście lat późniéj tak zwany letni wodociąg. Że te wszystkie działania kassa państwa, nie uciekając się do systemu kredytowego, lecz za gotówkę wykonać potrafiła, pokazuje to najlepiéj sposób w jaki dokonano wodociąg marsyjski. Potrzebna ku temu summa 180 millionów sestercyów (w złocie niemal 11,700,000 rs.) w ciągu trzech lat oddana była do rozporządzenia i użyta. Z tego wnosić można, że były znakomite oszczędności w skarbie, które w początku téj epoki już wynosiły 5,400,000 rs. i ciągle wzrastały.

Wszytkie te fakta razem wzięte domyślać się każą pomyślnego stanu rzymskich finansów. Ależ pod względem finansowym także spuszczać z uwagi nie należy, że rząd w ciągu dwóch trzecich tego okresu dokonał wprawdzie wielkich i świetnych budowli, ale za to innych równie potrzebnych wydatków zaniedbał. Jak niedostatecznie zajmowano się wojskowością, jużeśmy powyżéj wykazali; w krajach nadgranicznych, bo nawet w dolinie Padu rabowali barbarzyńcy, wewnątrz nawet w Małéj Azyi, Sycylii i Italii roiły się bandy zbójeckie. Flotta była zupełnie zaniedbana. Rzymskich wojennych okrętów prawie wcale nie było, a okręty wojenne, które miastom poddanym budować i utrzymywać nakazano, nie wystarczały, tak że nie tylko wojny morskiéj toczyć, ale nawet rzemiosła korsarskiego poskromić nie zdołano. W Rzymie samym zaniedbano najpotrzebniejszych przedsięwzięć i ulepszeń, budowli rzecznych osobliwszym

sposobem zaniechano. Stolica ciągle miała jedyny most, starożytną drewnianą kładkę na Tybrze, po któréj przechodzono na górę Janiculum, ciągle jeszcze dozwalano że Tyber corocznie ulice zalewał, i domy a nawet nie raz całe części miasta znosił, a tymczasem dla utwierdzenia brzegów nic nie zrobiono. Jakkolwiek handel morski znakomicie się rozwijał, przecież jedyną dosyć niedogodną przystań Ostyi pozwolono morzu piaskiem coraz bardziéj zasypywać. Rząd co wśród najpomyślniejszych okoliczności, w epoce czterdziesto-letniego pokoju na zewnątrz i wewnątrz, takich nie spełnia obowiązków, może łatwo trwonić podatki, a mimo to corocznie przewyżkę dochodów nad wydatki i znakomitą oszczędność przedstawiać. Lecz tego rodzaju zarząd skarbem pod żadnym warunkiem nie zasługuje na pochwałę za pozornie świetne wypadki, ale raczéj na te same zarzuty gnusności, braku właściwego kierunku, przewrotnego schlebiania ludowi, jakie na każdém inném polu senatorskiego rządu téj epoki czynić musimy.

Finanse w czasie rewolucyj.

Daleko gorzéj przedstawiały się stosunki finansowe w chwili wybuchu rewolucyi. Nowy, tylko pod względem finansowym uważany nader wielki ciężar, powstały z obowiązku przez Gaiusa Gracchusa na skarb nałożonego, obywatelom stolicy rozdawać zboże za bezcen, przez otwarte źródła dochodów z Azyi jaką taką znalazł ulgę. Mimo to wszakże budowy publiczne zatamowane zostały. Jak liczne publiczne roboty łatwe do wykazania są z czasu od bitwy pod Pydna aż do Gaiusa Gracchusa, to przeciwnie z czasu od roku 632 zaledwie inne wymienić można prócz budowy mostu, dróg i osuszania bagien, które Aemilius Scaurus jako cenzor 645 zarządził. Trudno roztrzygnąć, czy to jest skutkiem rozdziału zboża, albo co może podobniejsze do prawdy, skutkiem rozwiniętego bardziéj systemu oszczędności skarbu, jak się to zgadza z coraz bardziéj drętwiejącym rządem oligarchii, co także wskazuje podanie, że fundusz rezerwowy skarbu rzymskiego w r. 663 najwyższego punktu dosięgnął. Straszliwa burza powstania i rewolucyi w połączeniu z piecioletnią zaległością mało-azyatyckich podatków, była po wojnie hannibalowskiéj pierwsza ważna próba, na jaką wystawione zostały finanse rzymskie, téj wszakże nie wytrzymały. Nic może wybitniéj nie pokazuje różnicy czasów, jak to, że w czasie wojny hannibalowskiéj dopiero w dziesiątym jéj roku, gdy obywatelstwo pod ciężarem podatków upadało, oszczędności skarbowe zajęto: przeciwnie wojna sprzymierzonych zaraz z samego początku na stanie kassy opierała się i po dwóch wyprawach już ostatni grosz wydano i za-

miast rozpisywać podatek, poprzestano raczéj na sprzedaży placów w mieście i zaborze skarbów świątyń. Z tém wszystkiém burza, jakkolwiek straszna przeminęła. Sulla uporządkował znowu skarbowość, naturalnie przez narzucenie ogromnych ofiar ekonomicznych na poddanych i rewolucyonistów italskich, a znosząc rozdawnictwo zboża, zabezpieczył podatki azyatyckie, i utrzymał zaspokajający, choć nieco uszczuplony stan ekonomiczny, przynajmniéj w myśli ludu, skoro zwyczajne dochody, przewyższały zwyczajne wydatki.

Gospodarstwo prywatne, rolnictwo.

W prywatném gospodarstwie owoczesném zaledwie występuje nowy jaki fakt: przedstawione dawniejsze stosunki socyalne Italii zostały bez zmiany, obszerniéj tylko i wybitniéj się rozwinęły. W gospodarstwie rolném jużeśmy powyżéj widzieli potęgę kapitału wzmagającą się, który średnie i małe posiadłości gruntowe zwolna trawił, podobnie jak słońce trawi krople rosy. Rząd nie tylko obojętnie spoglądał, ale nadto ułatwiał zgubny podział gruntów, przez szczegółowe środki, a przedewszystkiem przez zakaz uprawy wina i oliwy *), na korzyść wielkich posiadaczy włości i kupców. Oppozycya wprawdzie i odłamek stronnictwa zachowawczego przychylny pomysłom reformy zapobiegali ile możności złemu: kiedy obadwa Gracchowie przeprowadzili podział gruntów domanialnych, wtedy przybyło 80,000 nowych italskich chłopów; a gdy Sulla 120,000 nowych kolonistów w Italii osiedlił, zapełnił przez to w części przynajmniéj szczerby jakie on sam i rewolucya w szeregach chłopstwa italskiego zrządziła. Z tém wszystkiém naczynie przez ciągły odpływ wypróżniające się, nie da się czerpaniem choćby i w znacznéj massie zapełnić, trzeba koniecznie starać się o przywrócenie nieustannego przypływu, tego kilkakrotnie próbowano, zawsze bez skutku. W prowincyach wcale nic nie zrobiono dla uratowania chłopstwa od zakupu spekulantów rzymskich; prowincyalni byli po prostu ludzie, nie stanowili stronnictwa. Skutkiem tego dochody gruntowe pozaitalskie coraz w większych summach do Rzymu płynęły. Zresztą gospodarstwo plantacyjne, około połowy téj epoki w szczegółowych krainach Italii, na przykład w Etruryi całkowicie przeważało, przy spółdziałaniu energicznych i wyrozumowanych zabiegów, obfitych środkach pieniężnych do wysokiego stopnia pomyślności doszło. Przedewszystkiém produkcya wina w Italii znakomicie postąpiła, częścią przez otwarcie przymusowego pokupu w pewnéj części prowincyj, częścią także stucznie wznosiła się przez zakaz, na przykład w prawie o zbytkach z r. 593, używania w Italii win zagranicznych. Zaczęto już aminejskie i falerneńskie wina wymieniać obok win z Thasos i Chios, a „wino opimijskie“ z r. 633, ten rzymski tokaj, długo był wspominany, nawet po wypróżnieniu ostatniego dzbana.

*) Z tém w związku być może uwaga, już po Catonie a przed Varronem żyjącego rzymskiego wiejskiego gospodarza Saserna (u Colum. 1, 1, 5) że uprawa wina i oliwy ciągle się daléj ku północy posuwa. Postanowienie senatu co do tłomaczenia dzieła Magona, tu także należy.

Rzemiosła.

O rzemiosłach i fabrykach, nie ma co mówić, chyba że naród italski pod tym względem pozostał w stanie bierności z barbarzyństwem graniczącéj. Zburzono wprawdzie fabryki korynckie, owe depozytaryusze nie jednéj szacownéj tradycyi rękodzielniczéj, ale niszczono je nie dla tego ażeby u siebie podobne zaprowadzić, lecz żeby skupować za szalone ceny co domy greckie przechowywały z naczyń glinianych i miedzianych i tym podobnych „starożytnych wyrobów.“ Co jeszcze z rzemiosł jakożkolwiek kwitnęło, jak na przykład w związku z budownictwem będące, to dla dobra ogólnego mało przynosiło korzyści, ponieważ przy każdém ważniejszém przedsięwzięciu zaraz gospodarstwo niewolnicze plątało się, jak na przykład przy marcyusowskim wodociągu, gdy rząd zarazem z 3,000 majstrów umowy budowlane i dostarczania materyałów zawarł, z których każdy następnie zobowiązania swojego dopełniał za pomocą czeredy niewolników.

Obroty pieniężne i handel.

Najświetniejszą, albo raczéj jedynie świetną stroną prywatne gogospodarstwa rzymskiego są obroty pieniężne i handel. Na czele tego stoją dzierżawy dóbr rządowych i podatków, przez które znaczna część, a może nawet większa część dochodów państwa do kieszeni kapitalistów spływała. Następnie obroty pieniężne w całéj rozległości państwa przez Rzymian były zmonopolizowane. W dziele zaraz po skończeniu téj epoki wydaném jest wyraźna wzmianka, że w Gallii każdy grosz obrócony przechodził przez księgi kupców rzymskich, a tak bez wątpienia musiało być wszędzie. Prosty stan ekonomiczny i korzystanie bez najmniejszéj wdzięczności z przewagi politycznéj na rzecz interessów prywatnych każdego zamożniejszego Rzymianina, upowszechniło lichwiarskie procentowe obro-

ty, co pokazuje obejście się z kontrybucyą wojenną, jaką Sulla na prowincyą Azyi nałożył w 670 r. a którą zaliczyli kapitaliści rzymscy. W przeciągu czternastu lat z procentami opłaconemi i nieopłaconemi wzrosła ona do wysokości sześć razy wyższéj od pierwotnéj summy. Gminy musiały swoje publiczne budowle, dzieła sztuki, klejnoty, rodzice swoje dorosłe dzieci sprzedawać, aby rzymskiemu wierzycielowi zadosyć uczynić. Nie było nic osobliwego, że dłużnik nie tylko wystawiony był na moralne udręczenie, ale wprost brany był na ławę torturową. Do tego wreszcie przyłączył się handel hurtowy. Przywóz i wywóz Italii był bardzo znakomity. Artykułami wywozu było głównie wino i oliwa, któremi Italia wraz z Grecyą prawie wyłącznie wszystkie okolice morza śródziemnego opatrywała — produkcya wina podówczas w krainach massaliockiéj i turdetańskiéj musiała być mało znacząca. — Wina italskie, w wielkiéj ilości szły do wysp balearskich, do Celtyberyi, do Afryki, która wtedy była krainą uprawy roli, lub pastewnikiem, wysyłano także wino do prowincyi Narbońskiéj i do Gallii. Znaczniejszy jeszcze był przywóz do Italii, gdzie się wtedy koncentrował cały zbytek. Przedmioty zbytkowe, pokarmy, napoje, materye, ozdoby, książki, sprzęty domowe, dzieła sztuki, z za morza sprowadzano. Szczególniéj zaś wzmagał się handel niewolnikami w skutek żądań kupców rzymskich, tak dalece, że nic dotąd podobnego ponad morzem śródziemném nie widziano. Handel ten w ścisłym był związku z kwitnącém wtedy korsarstwem. Wszystkie kraje i wszystkie narody składały się na ten handel, głównem wszakże miejscem połowu była Syrya i Mała Azya.

Ostia — Puteoli.

Przywóz zamorski skupiał się głównie na dwóch targowicach nad morzem tyrreńskiém, w Ostyi i Puteoli. Do Ostyi, dla nie bardzo dogodnéj przystani, ściągał się handel towarami mniejszéj wartości, a dla niewielkiéj odległości od Rzymu, stał się najwłaściwszém miejscem składowém zboża dla stolicy przeznaczonego; przeciwnie zaś handel zbytkowy ze wschodem ciągnął do Puteoli, dla wybornego portu, było to miejsce dogodne dla okrętów z towarami kosztownemi; że zaś okolica Baii coraz bardziéj zapełniała się willami, kupcy więc w blizkości znajdowali targ, nie wiele niższy od stołecznego. Długo bardzo handel ten odbywał się za pośrednictwem Koryntu, a po jego zburzeniu, za pośrednictwem Delos, dla tego też Puteoli u Luciliusa zowią się „Małe Delos.“ Po klęsce wszakże jaka padła na Delos w wojnie mithradackiéj, po któréj już się nie podźwignęło, Puteolanie weszli w stosunki handlowe wprost z Syryą i Aleksandryą, przez co miasto ich dźwignęło się do stopnia pierwszego miasta handlu zamorskiego w Italii. Lecz nie tylko zysk ciągnięty z handlu przywozowego i wywozowego wpływał na korzyść Italów, także i w Narbonie spółubigali się oni z Massaliotami w handlu z Celtami, i w ogóle nie podlega żadnéj wątpliwości, że wszędzie gdzie się tylko kupcy rzymscy znaleźli, bądź osiedli, bądź wędrowni, zawsze najlepszą część spekulacyi dla siebie zagarniali.

Oligarchia kapitalistów.

Zestawiwszy razem te wszystkie zjawiska, tedy ujrzymy, jako uderzający rys gospodarstwa prywatnego w téj epoce, obok politycznéj równie potężną finansową oligarchią rzymskich kapitalistów. W ich ręku skupia się żniwo niemal całéj Italii i najlepszych pól prowincyalnych, lichwiarska renta zmonopolizowanego przez nich kapitału, zysk handlowy całego państwa, nakoniec pod formą korzyści dzierżawnéj bardzo znaczna część dochodów państwa. Zwiększające się coraz gromadzenie kapitałów, pokazuje się we wzroście przecięciowego przypuszczenia bogactwa: 3 milliony sestercyów (Rs. 192,600 czyli złp. 1,284,000) był to mierny majątek senatorski, 2 milliony sestercyów przyzwoite mienie rycerskiego stanu. Za czasów Gracchusa najbogatszy mąż Publius Crassus, konsul w r. 623, szacowany był na 100 mill. sest. majątku (rs. 6,300,000). Nie masz więc nic w tém dziwnego, że ten stan kapitalistów przeważnie wpływał na politykę zewnętrzną, że z powodu spółzawodnictwa handlowego Kartaginę i Korynt zburzono; jak niegdyś Etruskowie zburzyli Alalią, a Syrakuzanie Caere: że na przekorę senatowi założenie Narbony przeprowadzili i utrzymali. Nic także dziwnego, że oligarchya kapitalistów w polityce wewnętrznéj szła śmiało w zawody i często zwycięzko z oligarchyą szlachecką. Ale też nic dziwnego, gdy zrujnowani bogacze stawali na czele zbuntowanych band niewolniczych i niezbyt łagodnie przypominali publiczności, że z wykwintnego bordellu łatwo znaleźć przejście do jaskini łotrów. Nic dziwnego, gdy ta finansowa wieża Babel na fundamencie nie ekonomicznym czysto, lecz od politycznéj przewagi Rzymu pożyczonym, przy każdém politycznem przesileniu chwieje się tak, jak za naszych czasów budowa papierów publicznych. Ogromne przesilenie finansowe z powodu italo-azyatyckich poruszeń z r. 664 i następnych na stan kapitalistów ciążące, bankructwo państwa i prywatnych, powszechna bezcenność gruntów, w szczegółach nie mogą być przedstawione, lecz w ogóle ich rezultaty nie zostawiają żadnéj wątpliwości co do ich rodzaju i znaczenia. Zamordowanie sędziego przez bandę wierzycieli, zamach wykluczenia z senatu

wszystkich senatorów obdłużonych, wznowienie maximum procentu przez Sullę, zniesienie 75procent od wszelkich wymagań przez stronnictwo rewolucyjne postanowione.

Mieszanina narodów— Italowie za granicą.

Skutkiem takiego gospodarowania było powszechne zubożenie w prowincyach i wyludnienie, gdy tymczasem pasożytna ludność wędrownych, lub czasowo osiadłych Italów wszędzie wzrastała. W małéj Azyi 80,000 ludzi italskiego pochodzenia w jednym dniu miało zginąć. Jak wielka ich liczba musiała być na wyspie Delos, pokazują to nagrobki i podanie, że na rozkaz Mithradata, 20,000 cudzoziemców, po większéj części kupców italskich tamże zabito. W Afryce taka massa była Italów, że ciż miasta numidyjskiego Cirty przeciw Jugurcie bronić mogli. W Gallii pełno było kupców rzymskich; co do Hiszpanii, nie ma w tym względzie podań, i to może nie z przypadku. W saméj wszakże Italii stan wolnéj ludności bez wątpienia zmniejszył się. Naturalnie, że wojna domowa wielce się do tego przyłożyła, która wedle pospolitego podania, choć mniéj pewnego, 100,000 do 150,000 głów z rzymskiego obywatelstwa 300,000 z italskiéj ludności, miała sprzątnąć. Lecz gorzéj daleko wpływało zniszczenie stanu średniego, i nieograniczone rozszerzenie kupieckiéj emigracyi, która dla wielkiéj części młodzieży italskiéj, była powodem do przepędzenia najsilniejszego wieku za granicą.

Cudzoziemcy w Italii.— Niewolnictwo italskie.

Wynagrodzeniem tego, wątpliwéj wartości, była wolna ludność pasożytna helleńsko-wschodnia, która bawiła w stolicy, już to w charakterze dyplomatów królów lub gmin, lekarzy, nauczycieli, kapłanów, służących, pasożytów, i w rozlicznych urzędach kawalerów przemysłowych i oszustów, w Ostyi zaś, w Puteoli i Brundisium jako handlarze i żeglarze przebywali. Niebezpieczniejszy jeszcze był nieproporcyonalny wzrost massy niewolników na półwyspie. Obywatelstwo rzymskie, wedle oszacowania z r. 684 miało w ogóle liczyć 910,000 zdolnych do broni mężów, przyczém aby otrzymać summę wolnéj ludności na półwyspie, przypadkowo pominięta w oszacowaniu ludność latyńska w krainie między Alpami i Padem i w Italii zamieszkali cudzoziemcy wliczeni, a za to obywatele rzymscy za granicą mieszkający wypuszczeni są. Według tego ludność wolną półwyspu zaledwie na 6 do 7 millionów głów najwyżéj podać można. Jeżeli ogólna ludność Italii owoczesna, równała się dzisiejszéj, tedy massę

niewolników wypadłoby na 13 do 14 millionów głów liczyć. Tak zwodniczych atoli wyrachowań nie trzeba dla przedstawienia tego niebezpiecznego stosunku; dosyć wyraźnie w tym względzie przemawiają cząstkowe powstania niewolników, i w końcu każdego powstania w ciągu rewolucyi, rozlegające się odezwy do niewolników, by się brali do broni, dla wywalczenia wolności swojéj. Wyobraziwszy sobie Anglią, z jéj lordami, jéj Squirami, a przedewszystkiém z City, ale natomiast Frecholders i dzierżawców w proletaryuszów, robotników zaś i majtków na niewolników zamieniwszy, to tym sposobem moglibyśmy mieć obraz przybliżony ludności półwyspu italskiego.

Mennictwo — złoto i srebro.

Ekonomiczne stosunki téj epoki przedstawiają się nam tak jasno, jak w zwierciedle w rzymskiém mennictwie. Postępowanie w tym względzie pokazuje przezorność kupiecką. Od dawna złoto i srebro, jako powszechne środki wypłat stało obok siebie tak, że w celu ogólnych kassowych bilansów stosunek wartości między obudwoma metallami prawnie był ustalony, lecz nie wolno było dawać jednego metallu za drugi, wypłaty musiały być uiszczane wedle umowy, w złocie lub srebrze. Takim sposobem unikano wielkich niedogodności, które w innym razie zwykle się łączą z przedstawieniem metallów podwójnéj wartości. Wielkie zmiany wartości złota nie wpływały wprost na monetę srebrną i drobny handel; zmiany jak na przykład około r. 600 w skutek odkrycia pokładów złota tauryskich, złoto względem srebra od razu na 33 1/3 procent spadło w Italii. Z natury rzeczy wypływało, że im bardziéj wzmagał się handel zamorski, z tém większą pewnością złoto do pierwszego postępowało rzędu, co też potwierdzają podania o stanie kassy i o obrotach kassowych. To wszakże nie potrafiło skłonić rządu do wprowadzenia złota do mennicy. W ostatniéj potrzebie w czasie wojny hannibalowskiéj próbowano wybijania monety złotéj ale toż od dawna zarzucono. Mała liczba sztuk złotych, które Sulla jako regent wybić kazał, była niemal tylko monetą okolicznościową, służącą na tryumfalne jego podarunki. Jak przed tém, tak i potem jako rzeczywista moneta, były wyłącznie pieniądze srebrne. Złoto, czy zwyczajnie w sztabach, czy też pod stemplem zagranicznym, a nawet i krajowym, w pospolitym obiegu przyjmowano na wagę. Mimo to złoto i srebro, jako środki handlowe, stały w równi obok siebie, a zwodnicze mieszanie złota uważane było prawnie za wykroczenie, w równi z fałszowaniem monety srebrnéj. Przez to osiągnięto niezmierną korzyść, przy najważniejszych

środkach wypłaty, odjąć nawet możność przeniewierzenia się monetarnego. Zresztą bicie monety było równie obfite, jak wzorowe. Gdy podczas wojny hannibalowskiéj sztuka monety srebrnéj z 72 do 84 z funta zredukowana została, taż sama przez trzy wieki przeszło równie ważną i czystą utrzymała się, alliażu żadnego nie było. Moneta miedziana, która zdaje się w początku tego peryodu zupełnie zeszła na zdawkową monetę, a tém samém wyszła z użycia w handlu hurtowym, ograniczyła się do drobnych wartości niedających się wygodnie w srebrze przedstawiać, to jest as (około 3 gr.) i niżéj. Rodzaje monet wedle prostéj zasady uporządkowane były, i doprowadzone do najniższéj widocznéj wartości w najmniejszéj monecie owczasowego odbicia, w kwadransie (mniéj niż grosz). Był to system monety co do zasadniczéj jasności swoich podstaw, ścisłego ich przeprowadzenia jedyny w starożytności, a nawet i w nowszych czasach rzadko gdzie go osiągnięto.

Znaki pieniężne.

Ależ i to ma swoje chorobliwe miejsca. Wedle powszechnego w starożytności zwyczaju, najrozlegléj w Kartaginie rozwiniętego i rzymski rząd także obok denarów srebrnych dobrych, wydawał miedziane srebrem platerowane, które w równi ze srebrnemi przyjmować musiano, a które niczém innem nie były, tylko znakami monety podobnemi do naszych papierowych biletów bankowych, z kursem przymusowym, oparte na kassie państwa, o ile i ona obowiązana była do przyjmowania platerowanych pieniędzy. Nie można tego uważać za urzędowe fałszowanie monety, tak jak się nie uważa nasza fabrykacya papierowych pieniędzy, ponieważ wszystko odbywało się jawnie. Marcus Drusus dla zyskania środków do swojego rozdawnictwa zboża, upoważnił w r. 663 wypuszczenie w obieg denarów platerowanych, jednego na każde siedm srebrnych z mennicy wychodzących. Lecz środek ten nie tylko podawał sposobność do prywatnego fałszowania, ale nadto zostawiał rozmyślnie publiczność w wątpliwości, czy przyjmuje srebrną, czy tylko znakową monetę, i w jakiéj ogólnéj liczbie ta ostatnia puszczona w obieg. W ciężkich czasach wojny domowéj, i w wielkiém finansowém przesileniu zdaje się tak dalece bez miary używano platerowania, że do przesilenia finansowego przyłączyło się przesilenie monetne, i massa fałszywych i w codziennem użyciu nie mających wartości sztuk niesłychanie utrudzała obroty handlowe. Dla tego też za rządów Cinny, Pretorowie i Tribuni, a najpierwéj Marcus Marius Gratidianus rozporządził wymianę znakowéj monety na srebrną, i w tym celu

ustanowiono urząd probierczy. Jak dalece stało się zadosyć téj odezwie, nie ma podania, odbijanie atoli monety znakowéj nie ustało.

Monety prowincyalne — Monety zachodu.

Co się tyczy prowincyj, stosownie do zasady usuwającéj monetę złotą, odbijania złota nigdzie, nawet w państwach klientelowych nie dozwalano; tak dalece że wybijanie złota tam się tylko pojawia, gdzie Rzym nie miał nic do mówienia, a mianowicie u Celtów na północ od Sewennów, i w państwach przeciw Rzymowi powstających, to też bili złotą monetę Italowie i Mithradates Eupator. Bicie srebra usiłował także rząd zwolna w swoje ręce zagarnąć. W Afryce, gdzie w skutek systemu kartagińskiego monety krajowéj nie było w chwili zdobycia przez Rzymian, takowéj też Rzymianie nie wprowadzali, i z pewnością od samego początku denar tylko był w obiegu. Toż samo zapewne rzec można i o Sardynii. W Hiszpanii i Sycylii wcześniéj przez Rzymian zajętych, i łagodniejszego obchodzenia doznających, wybijano wprawdzie srebrną monetę pod panowaniem rzymskiém, nawet w Sycylii dopiero przez Rzymian wprowadzono wybijanie monety i na stopę rzymską; lecz są ważne powody do przypuszczenia, że w obudwóch tych krajach, przynajmniéj od początku siódmego wieku, bicie monety ograniczało się na saméj monecie zdawkowéj miedzianéj. W Gallii tylko narbońskiéj trudno było odebrać prawo bicia monety miastu Massalii tak znakomitemu, wolnemu i od dawna z Rzymem sprzymierzonemu; może być że toż samo służyło greckim miastom Apollonii i Dyrrhachium. Z tem wszystkiém miastom tym ograniczono pośrednio prawo menniczne przez to, że trzy czwarte denara, wybijane z rozporządzenia rządu tam, równie jak w Rzymie pod nazwą Victoriatus do systemu mennicznego rzymskiego przyjęte, około połowy siódmego stulecia z tegoż usunięto; w skutek tego massalski i illiryjski kurant z północnéj Italii wyparty został i tylko prócz własnych krain w okolicach alpejskich i nad Dunajem pozostał w biegu. W téj więc epoce do tego już doprowadzono, że w całéj połowie zachodniéj państwa stopa denarowa wyłącznie panowała. W Sycylii w początku następnéj epoki wyraźnie zapewniają, że żadna inna moneta nie była w obiegu prócz Denara, w Italii, Sardynii, Afryce, używano wyłącznie monety srebrnéj rzymskiéj, w Hiszpanii srebro prowincyalne, równie jak srebrna moneta massalska i illiryjska wybijana była na stopę denara.

System monetny na wschodzie.

Wcale inaczéj było na wschodzie. Tu liczba państw od niepamiętnych czasów bijących monetę i massa monety krajowéj w obiegu będącéj nie dozwoliły szerzyć się denarowi, chociaż może prawnie ogłoszony był, jako moneta w obiegu będąca. Tu została albo dotychczasowa stopa menniczna, jak na przykład w Macedonii, już jako w prowincyi attyckie tetradrachmy wybijano, chociaż po części z dodaniem nazwiska urzędnika rzymskiego obok nazwiska kraju, i właściwie innéj monety nie używano; albo też za upoważnieniem Rzymu odpowiednia stosunkom miejscowym stopa menniczna nowo urządzona i wprowadzona była, jak przy organizacyi prowincyi Azyi nowy Stater, tak zwany Cistophoros, przez rząd rzymski uregulowany, i odtąd we wszystkich głównych miastach obwodowych pod nadzorem rzymskim wybijany był. Ta istotna różnica systemu monetarnego na zachodzie i na wschodzie nabrała wielkiego znaczenia historycznego. Romanizowanie poddanych krajów w przyjęciu monety rzymskiéj najdzielniejszy popęd znalazło, i nie jest to ślepy traf, że to cośmy krajem denara mianowali, późniéj stało się połową państwa latyńską, kraj zaś drachmy późniéj połową grecką został. Jeszcze dziś tamten kraj przedstawia ogół romańskiéj kultury, gdy tym czasem grecki wyłączył się z europejskiéj cywilizacyi.

Stosunki obyczajowe. — Wzmagający się zbytek. — Uroczystości ludowe.

Wśród takich ekonomicznych pozycyj, jak musiały układać się stosunki socyalne, łatwo w ogóle wnioskować, lecz iść za wzrostem wykwintności, cen, wstrętu i próżni w szczegółach, ani ponętne, ani nauczające. Rozrzutność i zmysłowe uciechy były hasłem wszędzie, tak u dorobkowiczów, jak i między rodem Liciniów i Metellów. Nie był to wykwintny zbytek, kwiat cywilizacyi, lecz zbytek który się rozwinął w upadającéj cywilizacyi helleńskiej małéj Azyi i Alexandryi, który wszystko co było piękne i znaczące, pozbawiał szlachetności, i z mozolną pedanteryą silił się na użycie, równie obmierzłe dla świeżego człowieka tak pod względem zmysłowym, jako też i duchowym. Co się tyczy uroczystości ludowych, to zdaje się koło połowy tego stulecia, na wniosek Gnaeusa Aufidiusa postanowienie ludu w czasach katońskich, zakazujące wprowadzania zamorskich drapieżnych zwierząt, stanowczo zniesione zostało, przez co szczwanie zwierząt weszło w zwyczaj i stało się główną częścią uroczystości ludowych. Około 651 pierwszy raz na rzymskiéj arenie pokazuje się pewna liczba lwów, 655 pierwsze występują słonie; 661

Sulla jako pretor kazał stu lwów wypuścić. Toż samo stosuje się do igrzysk szermierskich, kiedy przodkowie obrazy wielkich bitew publicznie przedstawiali, tedy wnuki zaczęli toż samo robić z gladyatorskiemi igrzyskami, i takiemi akcyami sami siebie przed potomnością wyszydzać. Jakie na to summy i na pogrzeby wydawano, można wziąć miarę z testamentu Marka Aemiliusa Lepida (konsula 567, 579: ÷ 602). Rozkazał on swoim dzieciom na pogrzeb swój nie więcéj jak milion Assów (63,900 rsr.) przeznaczyć.

Budownictwo. — Gry. — Ubiory. — Stół.

W budownictwie także i w ogrodach zbytek się wzmagał. Przepyszny i osobliwie z powodu starych drzew w ogrodzie słynny dom miejski mowcy Crassusa (663), oszacowany był z drzewami na 6 milionów sestercyów (385,200 rsr.), bez drzew na połowę téj summy; gdy tymczasem wartość zwyczajnego domu w Rzymie, może być na 60,000 sestercyów (3870 rsr. oznaczoną *). Jak szybko ceny zbytkowych nieruchomości wzrastały, pokazuje to przykład villi miseńskiéj, którą Cornelia, matka Gracchów za 75,000 sestercyów (4,500 rsr.), Lucius Lucullus konsul 680 r. za cenę 33 razy wyższą nabył. Budowy villi, i wyrafinowane życie wiejskie i kąpielowe, zamieniły, Baiae i w ogóle okolice zatoki neapolitańskiéj w Eldorado bogatych próżniaków. Gry hazardowne, w których o więcéj chodziło, niż w grach kostkowych Włochów o orzechy, były pospolite, i już w r. 639 wydany został przeciw nim edykt cenzorski. Materye z gazy więcej uwydatniające kształty, niż osłaniające je, ubiory jedwabne, tak u kobiet, jak i mężczyzn zaczęły usuwać dawne wełniane suknie. Przeciw zapalonemu marnotrawstwu na zagraniczne wonności, na próżno powstawały prawa zbytkowe. Lecz właściwém ogniskiem i punktem środkowym blasku życia znakomitości rzymskich był stół. Płacono szalone ceny, aż do 100,600 sestercyów (6,000 rsr.) wyszukanemu kucharzowi.

---

*) W domu w którym Sulla mieszkał, jako młody człowiek, płacił za dolne pomieszkanie 3,000, najmujący wyższe piętro 2,000 sestercyów rocznie (Plut. *Sulla* 1), co skapitalizowane wedle ⅔ procentu od kapitału wyniesie blizko summę powyższą. To było tanie pomieszkanie. Jeżeli wysokość najmu mieszkania w stolicy 6,000 sestercyów (360 rsr.) za rok 629 za wielką jest uważana (Vell, 1, 10), to w tym razie musiały jakieś okoliczności na to wpływać.

Do tego celu urządzono budowle, wiejskie domy, osobliwie na wybrzeżach, opatrywano w sadzawki wody słonéj, aby ostrygi i ryby morskie mieć zawsze świeże na stół. Nędznym to już mianowano obiad, na którym gościom podawano drób w całości, a nie w wyborowych tylko cząstkach, i jeżeli ci mieli jeść a nie kosztować tylko podane sobie potrawy. Sprowadzano za wielkie summy zagraniczne delikatesy i wino greckie, które przy porządnéj uczcie raz przynajmniéj gościom podane być musiało. Nadewszystko przy ucztach jaśniał liczny orszak zbytkownych niewolników, muzyka, balet, wykwintne umeblowanie, skrzące złotem, lub w formie obrazów tkane dywany, nakrycia purpurowe, starożytne bronzowe graty, srebrne stołu zastawienie. Przeciw temu najpierwéj wymierzone były prawa przeciw zbytkom, które częściéj daleko i obszerniejsze wydawano niż kiedykolwiek bądź (593, 639, 665, 673). Mnóstwo delikatesów i win temi prawami zupełnie zakazano. Dla innych według wagi i ceny postanowiono maximum, podobnież ilość nakrycia srebrnego stołowego prawem ograniczono: nakoniec ogólny koszt zwykłych obiadów i uczt uroczystych w najwyższéj cenie postanowiono, na przykład r. 593, od 10 do 100 sestercyów (48 kop. do rsr. 4 kop. 48) w r. 673 od 30 do 300 sestercyów (rsr. 1 kop. 44 do rsr. 14 kop. 85). Oddając wszakże hołd prawdzie, dodać winniśmy, że ze wszystkich znakomitszych Rzymian, nie więcéj nad trzech do tych praw się stosowało, i to bynajmniéj nie sami prawodawcy, i nie tacy, którymby jadłospis prawo obcięło, lecz którym go stoa ograniczyła.

Srebra stołowe.

Godna zaiste zatrzymać się jeszcze na chwilę przy wzmagających się zbytkach w sprzętach srebrnych, mimo wszelkie prawa ograniczające. W szóstem stuleciu srebrne nakrycie stołowe, prócz starożytnéj solniczki, należało do rzadkich wyjątków. Posłannicy kartagińscy naśmiewali się z tego, że w każdym domu, do którego ich zaproszono toż samo srebrne nakrycie zastawali. Jeszcze Scipio Aemilianus nie posiadał więcéj nad 32 funtów srebra w sprzętach stołowych (rsr. 810). Synowiec jego Quintus Fabius (konsul 633) pierwszy podniósł do 1,000 funtów (rsr. 25,204). Marcus Drusus (trybun ludu 663) już miał 10,000 funtów (rsr. 252,040). Za czasów Sulli liczono już w stolicy około 150 stufuntowych srebrnych półmisków ozdobnych, z których nie jeden właściciela swojego na listę proskrypcyjną wprowadził. Żeby strwonione na ten cel summy zliczyć, nie należy zapominać, że robotę też ogromnemi summami opłacano. Gaius

Gracchus za odznaczający się sprzęt ozdobny piętnaście razy wynoszącą wartość metallu, a Lucius Crassus konsul 659 roku ośmnaście razy tęż wartość metallu zapłacił. Ten ostatni za parę puharów wsławionego złotnika roboty, 100,000 sestercyów (rsr. 6435) zapłacił. Tak stosunkowo było wszędzie.

Małżeństwa. — Hellenizm i jego rezultat.

Co działo się z małżeństwami i płodzeniem dzieci, po kazują już prawa rolne gracchowskie, który najpierwszy wyznaczył na to nagrody. Rozwód, niegdyś rzecz niesłychana w Rzymie, teraz stał się sprawą powszednią. Kiedy przy najdawniejszém małżeństwie w Rzymie, mąż żonę kupował, to teraz aby mieć nazwę odpowiednią rzeczy, można było znakomitym Rzymianom zaproponować aby zaprowadzili dzierżawy małżeńskie. Nawet taki mąż jak Metellus macedoński, który czcigodnem pożyciem domowém i liczném gronem dzieci, stał się podziwem spółczesnych, jako cenzor 623 roku, obywatelom swoim obowiązek pożycia małżeńskiego zalecał w ten sposób, że je przedstawiał jako uciążliwe, ale które prawdziwy patryota jako obowiązek spełnić powinien *). Oczywiście, były od tego wyjątki. W kółkach mniejszych miast, mianowicie między właścicielami większych włości, czci godny duch narodowy latyński wierniéj się zachował. W stolicy atoli oppozycya katońska stała się frazesem, nowoczesny kierunek wszechwładnie panował, a lubo szczegółowe silnie i wykwintnie zorganizowane natury, jak Scipio Aemilianus, umieli pogodzić obyczaje rzymskie z ukształceniem attyckiem, to jednak u wielkiéj massy narodu hellenizm był wyrazem spółznacznym z umysłowem i moralnem skażeniem. Kto chce należycie pojąć rewolucye rzymskie, musi zwrócić uwagę, jak dalece te usterki socyalne odbijały się w stosunkach politycznych. Nie było to rzeczą obojętną, że znakomici mężowie, którzy w r. 662 jako najwyżsi stróże obyczajów ludu działali, jeden drugiemu publicznie zarzucał, że przy śmierci mureny, ozdoby jego hołderni, łzy wylewał, ten zaś w odpowiedzi utrzymywał, że tamten trzy żony pogrzebał i za żadną ani jednéj łzy nie uronił. To nie było także obojętne,

*) Gdybyśmy mogli obywatele — odzywa się w swojéj mowie — zapewne wszyscy uwolnilibyśmy się od tego ciężaru. Że wszakże natura tak to urządziła, że ani z żonami wygodnie, ani bez żon wcale żyć nie można, tedy wypada raczéj na trwałe powodzenie baczyć, aniżeli na krótkie swobodne życie.

ze w r. 593 na publicznym rynku mowca jeden, następujący obraz sędziego przysięgłego senatorskiego koła podaje, gdy go właśnie oznaczony termin w kole braci wesołych zastaje. Grają w grę hazardowną, delikatnie wyperfumowani, a do koła nich ich kochanice. Skoro już nadeszło popołudnie wołają służącego i każą mu się na miejscu rozpraw obejrzeć, coby zaszło na rynku, kto za, a kto przeciw zaprojektowanemu prawu mówił, któreby tribus za, a które przeciw głosowały. Nakoniec idą sami na plac sądowy, właśnie dosyć wcześnie, aby sami na własny karb processu nie ściągnęli. W drodze nie ma żadnego zaułka, z któregoby nie korzystali, ponieważ pełno w siebie wina naleli. Niechętni stają na miejscu urzędowém i dają głos stronom. Ci, których to obchodzi, przedstawiają swoją rzecz. Przysięgły każe świadkom wystąpić, sam zaś idzie na stronę. Wróciwszy, oświadcza że wszystko słyszał i domaga się aktów, dowodów piśmiennych. Zagląda w pisma; ale od massy wina ledwie oczy otworzyć może. Kiedy więc idzie na ustęp dla wydania wyroku, odzywa się do swoich spółbiesiadników: „co mnie tam obchodzą ci nudni ludzie, czemu raczéj nie pójdziemy wychylić kielich wina greckiego i zjeść tłustego kwiczoła i wyborną rybę, prawdziwego szczupaka z wyspy Tybru. To wszystko zaiste było bardzo śmieszne, ależ czy to nie było także ważne, że podobne rzeczy wyśmiewano?

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Narodowość. Religia. Wychowanie.

Wyłączne panowanie latynizmu i hellenizmu. Latynizm.

W wielkiéj walce narodowości wewnątrz ogromnego obszaru państwa rzymskiego, pomniejsze narody przedstawiają się cofające się, albo raczéj niknące. Najznakomitszy między niemi fenicki, przez zburzenie Kartaginy odebrał śmiertelną ranę, z któréj też umarł. Krainy Italii, które dawny swój język i zwyczaje aż dotąd zachowały, Etrurya i Samnium, nie tylko ugodzone zostały najcięższym ciosem reakcyi sullańskiéj lecz nadto polityczne niwellowanie Italii, wmusiło w nich język łaciński i tryb postępowania rzymski w publicznych stosunkach, gnębiąc mowę krajową i zostawiając ją tylko jako narzecze pospolitego ludu. W całéj rozległości państwa rzymskiego nie ma już narodowości zdolnéj pasować się z narodowością rzymską lub helleńską. Przeciwnie, narodowość latyńska tak zewnętrznie, jak i wewnętrznie w stanowczym jest wzroście. Jak od wojny sprzymierzonych każdy kawałek gruntu italskiego, jako zupełna własność rzymska do każdego Itala należy, każdéj italskiéj świątyni bóg rzymski dary przyjmować może; jak w całéj, z wyjątkiem zapadańskiéj krainy, po usunięciu wszystkich miejskich i krajowych praw, rzymskie prawo wyłącznie panowało; tak wtedy język Rzymian został językiem powszechnym wszelkich interessów, a zarazem językiem powszechnym ludzi ukształconych na całym półwyspie od Alp, aż do cieśniny. Lecz nie ograniczał się już temi naturalnemi kresami. Skupiająca się w Italii massa kapitałów, bogactwo płodów półwyspu, mądrość ich gospodarzy wiejskich, przebiegłość kupców za ciasnè miały pole na półwyspie; to właśnie, tudzież służba publiczna massami Italów wywodziła na

prowincye. Stanowisko ich uprzywilejowane tamże, udzielało tegoż przywileju językowi i prawu rzymskiemu, nawet i tam, gdzie nie sami Rzymianie między sobą mieli stosunki. Wszędzie Italowie stali odosobnieni jako massy ścieśnione i silnie uorganizowane, żołnierze w legijach, kupcy w każdém znaczniejszém mieście jako osobne korporacye, obywatele rzymscy osiedli lub czasowo bawiący w szczególnych sądowych obwodach, jako zgromadzenia (*conventus civium romanorum*), z własną listą przysięgłych i w pewnym względzie z własną ustawą gminną. Lubo ci prowincyonalni Rzymianie regularnie prędzéj, lub późniéj do Italii wracali, to wszakże z nich powoli tworzył się szczep stałéj częścią rzymskiéj, częścią o rzymską opierającéj się mieszanéj ludności prowincyalnéj. Że w Hiszpanii, gdzie wojsko rzymskie najpierwéj stałe było, uorganizowały się też najpierwéj miasta prowincyalne z italską ustawą, jak Carteia 583 r., Valentia 616, późniéj Palma i Pollentia, jużeśmy wyżéj wspomnieli. Jeżeli środek kraju mało jeszcze był ucywilizowany, kraina Vaccaeów na przykład, długo jeszcze wymieniana była jako najnieokrzesańsza i najnieprzyjemniejsza dla ukształconych Italów, to natomiast świadczą pisarze i kamienie napisowe, że już w połowie siódmego wieku około nowéj Kartaginy i w ogóle na wybrzeżach język łaciński był w pospolitém użyciu. Gaius Gracchus, jak wiadomo, pierwszy rozwinął myśl kolonizowania prowincyj państwa przez emigracyą italską, to jest romanizowania ich, i zajął się wykonaniem tej myśli, a lubo oppozycya zachowawcza powstała przeciw śmiałemu zamiarowi, pierwiastki jego zniweczyła, i dalszy postęp wstrzymała, to jednak kolonia Narbo utrzymała się, już sama przez się stanowiąc znakomite rozszerzenie krainy łacińskiego języka, a ważniejsza jeszcze jako pomnikowy kamień wielkiéj myśli, mający być węgielnym kamieniem przyszłéj olbrzymiéj budowy. Starodawny Gallicyzm, czyli raczej dzisiejsze francuzostwo z tego punktu wyszło; i w ostatnim rezultacie było utworem Gaiusa Gracchusa. Ależ narodowość latyńska nie tylko wypełniała italskie granice i poczęła je przekraczać, lecz nadto sama w sobie zaczęła dochodzić do głębszego duchowego ugruntowania. Widzimy ją w postępie do utworzenia sobie klassycznéj literatury, własnéj wyższéj nauki; a chociaż w porównaniu z klassykami helleńskiemi i ukształceniem helleńskiem ochota nas bierze lekceważyć te latyńskie cieplarniowe płody, to wszakże dla rozwoju dziejowego nie chodzi tyle o łacińską klassyczną literaturę i łacińskie ukształcenie, jak o to, że toż obok greckiego stało; a zważywszy jak wtedy hellenowie naukowo upadli, możnaby i w tym razie zastósować wyrazy poety, że żyjący wyrobnik, więcéj waży jak umarły Achilles.

Hellenizm.

Choć szybko i niepohamowanie łaciński język i narodowość naprzód postępuje, to przecież uznaje zarazem narodowość helleńską za zupełnie równą, nawet za wcześniéj i lepiéj uprawnioną i wszędzie wchodzi z nią w najściślejszy związek, albo przejmuje się nią do spólnego rozwoju. Rewolucya italska wszystkie narodowości nie łacińskie na półwyspie niwellująca, nie dotknęła się wcale greckich miast, Tarentu, Rhegium, Neapolu, Lokrów. Podobnież Massalia, choć zewsząd rzymskim krajem otoczona, pozostała miastem greckiém, i jako taka ściśle z Rzymem połączona. Z zupełném zlatynizowaniem Italii postępowało krok w krok wzrastające hellenizowanie. W wyższych warstwach społeczności italskiéj greckie ukształcenie było nierozdzielną częścią italskiego. Konsul z r. 623 najwyższy pontifex Publius Crassus zdumiał Greków nawet rodowitych, gdy jako wielkorządzca Azyi wyroki sądowe w miarę potrzeby albo w zwyczajnym języku greckim wydawał, albo w czterech narzeczach stanowiących mowę piśmienną. A gdy literatura i sztuka italska niezmiennie ku wschodowi wzrok zwracała, tedy teraz helleńska zaczęła spoglądać na zachód. Nie tylko greckie miasta w Italii zostawały w ciągłych naukowych związkach z Grecyą, małą Azyą, Egiptem i uwielbionych tamże poetów i aktorów u siebie równemiż zaszczytami darzyły; ale także w Rzymie po zburzeniu Koryntu za danym przykładem tryumfu 608 r. wystąpiły igrzyska greckie gimnastyczne i muz: walki o lepsze w pasowaniu się, w muzyce, grze, recytowaniu i deklamacyi weszły w użycie *). Literaci greccy zapuścili swoje sieci aż do wyższego rzymskiego towarzystwa, szczególnie do grona Scipionowskiego, którego członkami górującemi byli, dziejopis Polybios, filozof Panaetios, już więcéj do rozwoju dziejowego rzymskiego, aniżeli greckiego należący. I w innych wszakże mniéj wysokich kółkach podobneż trafiają się stosunki. Wspomnimy o innym spółczesnym Scipiona, o filozofie Kleitomachos, ponieważ w życie jego mieszanina narodowości uzmysłowiona występuje. Rodowity kartagińczyk, następnie w Atenach słuchacz Karneadesa i następca jego w professorstwie, już z Aten utrzymywał związki z najświatlejszemi mężami Italii, z dziejopisem Aulus Albinus i poetą Luciliusem, poświęcił dzieło swoje naukowe rzymskiemu

*) Że przed 608 r. żadne „igrzyska greckie“ nie były (Tac. *ann.* 14 21), nie jest rzeczywiste; już 568 występowali greccy “sztukmistrze„ (τεχνῖται) i Atleci (Liv. 39, 22), r. 587 greccy gracze na fletach, tragicy i szermierze na pięści (Pol. 30, 13).

konsulowi Luciusowi Censorinowi, który oblężenie Kartaginy rozpoczął, tudzież spółobywatelom swoim w niewolę do Italii zapędzonym przypisał pismo swoje, filozoficzna pociecha. Dotąd literaci greccy większą wziętością słynący, chwilowo, jako posłowie, wygnańcy, lub tym podobnie w Rzymie bawili, teraz zaczęli stanowczo tamże osiedlać się: jak na przykład wymieniony wyżéj Panetios żył w domu Scipiona, i pisarz hexametrow Archias z Antiochii w r. 652 w Rzymie osiadł i ze sztuki improwizacyjnéj, tudzież z poematów na cześć rzymskich konsularnych przyzwoicie się utrzymywał. Nawet Gaius Marius, który trudno, aby z jego poematów choć jeden wiersz rozumiał, i w ogóle wcale na Mecenasa nie wyglądał, musiał jednak wierszopisem opiekować się. Kiedy więc duchowe i literackie życie jednoczyło, jeżeli już nie czystsze, tedy przynajmniéj znakomitsze żywioły obudwóch narodów; tedy z drugiéj strony tłoczące się massy mało-azyatyckich i syryjskich niewolników, tudzież kupieckie wdzieranie się z greckiego i półgreckiego wschodu, najgrubsze i silnie ze wschodnim w ogóle barbarzyńskiemi cząstkami przesiąkłe warstwy hellenizmu jednoczyły się z rzymskim proletaryatem nadając i temu także pozór hellenizmu. Spostrzeżenie Cicerona, że nowy język i nowe zwyczaje naprzód pokazują się w miastach nadmorskich, mogłoby się najbliżéj zastósować do półhelleńskiéj maniery w Ostyi, Puteoli i Brundisium; gdzie z towarami zagranicznemi, zagraniczne także obyczaje wejście znalazły i ztąd się daléj rozszerzały.

Mieszanie się ludów.

Bezpośredni wypadek téj zupełnéj rewolucyi w stosunkach narodowości nie był bynajmniéj pocieszający. W Italii roili się Grecy, Syryjczykowie, Fenicyanie, Żydzi, Egipcyanie; po prowincyach zaś Rzymianie. Wybitne cechy narodowości rozmaitych tarły się wszędzie o siebie i zacierały widocznie, zdawało się, że wkrótce nic więcéj nie zostanie nad znak zużycia. Co latyńska istota zyskała na rozszerzeniu, to straciła na jędrności; nadewszystko w samym Rzymie, gdzie stan średni najprędzéj i najzupełniéj zniknął, gdzie tylko zostali wielcy panowie i żebracy, a jedni i drudzy kosmopolici. Cicero zapewnia, że około 660 r. ogólne ukształcenie w miastach latyńskich wyżéj stanęło, niż w Rzymie. To potwierdza literatura tego czasu, któréj najmilsze, najzdrowsze i prawdziwie narodowe płody, jak narodowa komedya i satyra Luciliusowska, są jakby domowe w Latium, lub koloniach latyńskich. Że hellenizm italski niższych warstw społeczności w gruncie rzeczy był niezdarny kosmopolityzm ze wszystkiemi usterkami kultury i powierzchownie pomazanego barbarzyństwa, rozumie się samo przez się; lecz także dla wybrańszego towarzystwa wykwintne obejście się Scipionowego kółka, nie bardzo długo za wzór służyło. Im więcéj massa towarzystwa zajmowała się grecyzmem, tém chciwiéj czepiała się zamiast klassycznéj literatury najświeższych i najmodniejszych płodów greckiego ducha. Zamiast rzymskiego ducha urabiać na wzór helleński, poprzestawano na pożyczaniu rozrywki, która jak najmniéj własnego ducha do czynności podżegała. W téj to myśli wyrzekł arpinacki właściciel dóbr Marcus Cicero, ojciec mowcy, że z Rzymian, podobnie jak z niewolników syryjskich, każdy tém mniéj wart, im więcéj po grecku rozumie.

Ten rozkład narodowości, podobnie jak cały ten czas nie jest orzeźwiający, ale ma swoje znaczenie i płodny jest w następstwa. Obręb narodów, któryśmy starożytnym światem zwać przywykli, od zewnętrznego zjednoczenia pod silną władzą Rzymu, postępuje coraz bardziéj do wewnętrznego pod panowaniem nowotnego ukształcenia na żywiołach helleńskich opartego. Na ruinach narodowości drugiego rzędu spełnia się milcząco wielki historyczny kompromiss dwóch panujących narodów. W sferze politycznéj Rzymianie zrzekają się swojéj wyłączności. W nauczaniu, łacinie choć nie pewna równość z greczyzną przyznana; z drugiéj strony Sulla, pierwszy pozwala posłom cudzoziemskim, w senacie rzymskim bez tłumacza po grecku przemawiać. Czas się zwiastuje, w którym rzymska rzeczpospolita zmieni się na państwo dwujęzyczne, a dziedzic prawy tronu i myśli Alexandra W. powstanie na zachodzie, zarazem Rzymianin i Grek.

Co już rzut oka na stosunki narodowości pokazuje, stłumienie drugorzędnych, a wzajemne przejęcie się obudwóch głównych narodowości, to wypada nam w szczegółach dokładniéj przedstawić w sferze religii, ukształcenia ludu, literatury i sztuki.

Religia.

Religia rzymska z rzecząpospolitą rzymską i domowém obejściem Rzymian tak ściśle zrosła, niczem innem nie była, tylko bogobojném odbiciem rzymskiego świata obywatelskiego tak dalece, że rewolucya polityczna i socyalna, musiała koniecznie i religijną budowę zwalić. Starożytna italska wiara ludu wali się: na jéj gruzach wznosi się, jak na gruzach politycznego bytu oligarchya i jedynowładztwo (tyrannis), tak tu z jednéj strony niedowiarstwo, religia stanu, to jest hellenizm; z drugiéj strony zabobonność, sektarstwo, to jest religia wschodu. Naturalnie

pierwiastki obudwóch, jak też pierwiastki polityczno-socyalnéj rewolucyi sięgają poprzedzającéj epoki. Już wtedy helleńskie ukształcenie wyższych sfer nurtowało w cichości grunt pod wiarą ojców: już Ennius naturalizował w Italii allegoryczność religii helleńskiéj; już senat, który Hannibala znękał, musiał przyzwolić na przesiedlenie do Rzymu mało-azyatyckiéj czci Cybeli, a przeciw innemu rodzajowi gorszego jeszcze zabobonu, przeciw dziwactwom bachusowskim z całą surowością wystąpić. Z tém wszystkiém jak w ogóle w epoce poprzedniéj rewolucya w umysłach raczéj się zagnieżdżała, nie występując na jaw, tak religijna przemiana w gruncie rzeczy, jest dopiero dziełem czasów gracchusowskich i sullańskich.

Filozofia grecka.

Sprobujmy najprzód zbadać kierunek oparty na hellenizmie. Naród helleński wcześniéj od italskiego zakwitł i przekwitł; dawno już przebiegł epokę wiary i odtąd wyłącznie obracał się w sferze spekulacyi i rozmyślania. Od dawna nie było tam już religii, tylko jeszcze filozofia. Lecz i filozoficzna siła umysłu helleńskiego, w chwili gdy na Rzym działać poczęła, już daleko poza sobą zostawiła spekulacyą płodną i stanęła w tém stadium, w którém już nie tworzą się istotnie nowe systemy; ale nadto niknąć poczyna siła pojęcia najdoskonalszych ze starodawnych, a tylko ogranicza się na szkolném przekazaniu mniéj dokładnych filozofemów przodków. A zatem stanęła w tém stadium, w którém filozofia zamiast zagłębiać umysł i wyzwalać, raczéj sama czyni go płytkim i zakuwa w najgorsze więzy, bo przez siebie samą ukute. Czarowny napój spekulacyi zawsze jest niebezpieczny, rozcieńczony zaś i przestały, niewątpliwą staje się trucizną. Tak jałowy i wodą rozwiedzony podali go Rzymianom owocześni Grecy, a Rzymianie nie potrafili ani go odepchnąć, ani też od żyjących szkolników do zmarłych przejść mistrzów. Platon i Aristoteles, nie mówiąc już nic o mędrcach przed Sokratesowych, nie wywarli istotnego wpływu na ukształcenie Rzymian, chociaż te świetne imiona chętnie powtarzano, a łatwiejsze do pojęcia pisma ich z ochotą czytano, nawet tłomaczono. Tak więc Rzymianie w filozofii byli złych nauczycieli gorszymi jeszcze uczniami. Oprócz historyczno-racyonalnego pojęcia religii, które myty rozwiązywało w biografie w zapadłéj starożytności żyjących dobroczyńców rodzaju ludzkiego, z których fanatyzm bogów porobił, albo tak zwanego Euherismu, trzy głównie szkoły filozofów nabyły znaczenia w Italii: Epikura i Zenona, obiedwie dogmatyczne (pierwszy umarł 484 r., drugi zaś 491), trzecia sceptyczna Arkesilasa (zmarłego 513) i Karneadesa (541—625), albo wedle nazwisk szkolnych, Epikureizm

Stoicyzm i nowsza akademia. Ostatni z tych kierunków wychodząc z niemożności świadoméj siebie wiedzy i przypuszczając tylko jako możebne mniemanie w miejsce pewnéj wiedzy dla praktycznéj potrzeby wystarczające, zachował się głównie polemicznie, chwytając w sidła swoich dilemmów równie zadania stanowczéj wiary, jak i filozoficznego dogmatyzmu. Stoi on poniekąd na jednéj linii z dawniejszą sofistyką, z tą tylko różnicą, że sofiści walczyli z wiarą ludu, Karneades zaś i jego zwolennicy więcéj powstawali przeciw swoim filozoficznym kollegom. Przeciwnie zaś Epikur i Zenon zgadzali się z sobą tak co do celu rozumowego wyjaśnienia pierwszéj istoty, jako też co do metody fizyologicznéj od pojęcia materyi wychodzącéj. Rozdzielali się zaś o ile Epikur za nauką Atomów Demokryta idąc, istotę pierwszą pojmuje jako materyą bezwładną, którą przeprowadza w rozmaitość tworów przez same mechaniczne różnice. Zenon zaś opierając się na Heraklicie efezyjskim, do pierwszéj przyczyny rzeczy miesza dynamiczną sprzeczność i ruch w górę i nadół wahający się. Z tego wypływają dalsze różnice. Że w systemie epikurejskim bogowie jakby nie istnieli, i co najwięcéj są marzeniem w marzeniu: bogowie stoiccy wiecznie czynna dusza świata, jako duch, jako słońce, jako bóg, mają moc nad ciałem, ziemią, naturą. Zenon uznaje rząd świata i osobistą nieśmiertelność duszy, Epikur nie. Według Epikura celem usiłowań ludzkich jest bezwarunkowa równowaga, niezawisła ani od żądz cielesnych, ani od duchowéj walki. Przeciwnie zaś według Zenona jest to ustawiczna walka ducha z ciałem, ciągle wzmagająca się i do zgody z wiecznie pasującą się i wiecznie spokojną naturą zdążająca czynność ludzka. Wszystkie te szkoły w obec religii zgadzały się w jednym punkcie; że wiara sama w sobie niczém jest, i musi być koniecznie zastąpioną przez refleksyą, czy ta zresztą z wewnętrznem przeświadczeniem zrzecze się dojścia do pewnego rezultatu, jak akademia, czy wyobrażenia wiary ludu odrzuci, jak Epikura szkoła, albo je zatrzyma częścią zmotywowane, częścią zmodyfikuje, jak to Stoicy czynili.

Z tego wszystkiego słuszny wniosek wypływa, że pierwsze zetknięcie się filozofii helleńskiéj z narodem rzymskim silnéj wiary i dalekim od ducha spekulacyi, musiało być nieprzyjaźne. Rzymska religia z wszelką słusznością winna była unikać tak walki z temi systemami, jak oczekiwać utwierdzenia swojego przez nie, ponieważ one znosiły jéj właściwą istotę. Państwo rzymskie instynktowo czując się zaczepioném w swojéj religii, słusznie bardzo zachowało się względem filozofów, podobnie jak twierdza względem podsłuchów zbliżającéj się armii oblężniczéj, już w r. 593 wraz z Retorami wywołało z Rzymu i filozofów. W istocie pierwsze

wystąpienie ważniejsze filozofii w Rzymie było formalném wypowiedzeniem wojny wierze i moralności. Powodem do tego było zajęcie Oropos przez Ateńczyków, dla usprawiedliwienia się z tego kroku przed senatem rzymskim upoważniono trzech najznakomitszych professorów filozofii, a między nimi mistrza nowotnéj Sofistyki Karneadesa (599). Wybór o tyle był trafny, że haniebny ten handel naigrawał się z wszelkiego usprawiedliwienia w zwyczajném znaczeniu tego wyrazu. Ale za to odpowiadał on właśnie w tém zdarzeniu, skoro Karneades przez mowę swoją i replikę dowiódł, że właśnie tyleż i równie silnych dowodów przytoczyć można na pochwałę niesprawiedliwości, jak i na pochwałę sprawiedliwości, i gdy w najdokładniejszéj formie logicznéj przedstawił, że z równą słusznością od Ateńczyków żądać można opuszczenia Oropos, jak od Rzymian żeby powrócili do swoich starożytnych zagród słomą krytych na Palatynie. Młodzież dokładnie z językiem greckim obeznana tłumnie się zbiegła na przedstawienie szybkie i pompatyczne uwielbionego męża. Lecz teraz przynajmniéj nie można było za złe poczytać Katonowi, gdy nie tylko dyalektyczne pasmo myśli filozofa dość niegrzecznie porównał z narzekaniami pogrzebowych płaczek, ale nadto w senacie nastawał, aby wydalono człowieka, który znał sztukę niesłuszność w słuszność, a słuszność w niesłuszność zamienić, i którego obrona niczém inném w istocie nie była, jak bezwstydném i niemal szyderskiém przyznaniem się do nieprawości. Z tém wszystkiém takowe wydalania nie daleko sięgały, tém bardziéj, że młodzieży rzymskiéj nie można było zabronić słuchania odczytów filozoficznych w Rodus lub Atenach. Przyzwyczajano się naprzód filozofią uważać za złe konieczne, wnet po téj religii rzymskiéj, trudnéj do utrzymania w jéj naiwności, zaczęto szukać podpory w filozofii, która ją wprawdzie niszczyła jako wiarę, ale za to ukształconemu człowiekowi pozwalała zatrzymać nazwisko i formy wiary ludu. Z tém wszystkiém tą podporą nie mógł być ani Euherizm, ani też system Karneadesa, lub Epikura. Hystoryozowanie mytów za ostro, sprzeciwiało się wierze ludu, ponieważ bogów wprost ludźmi głosiło: Karneades nawet bytność ich podał w wątpliwość, Epikur zaś przynajmniéj odmówił im wpływu na losy ludzi. Między temi systemami i religią rzymską przymierze było niepodobne, były one i pozostały wyklęte. Cicero w dziełach swoich wkłada obowiązek na każdego obywatela, aby się Euherismowi opierał, ponieważ ten przeciwnym jest pobożności. W rozmowach jego występujący Akademicy i Epikurejczycy, pierwszy musi się uniewinniać, że jako filozof jest wprawdzie uczniem Karneadesa, ale jako obywatel i pontifex jest prawowiernym wyznawcą Jowisza kapitolińskiego, Epikurejczyk zaś w końcu daje się wziąć do niewoli i nawraca się. Żaden z tych trzech systemów nie był właściwie popularnym. Płaska pojętność Euherizmu, wywierała zaiste niejaki wpływ na Rzymian, a osobliwie silnie działała na konwencyjną historyą Rzymu, przez dziecinną i zgrzybiałą historyczność bajki; lecz na religiją Rzymu była bez najmniejszego wpływu, ponieważ ta od samego pierwiastku zasadzała się na allegoryi nie na bajce, i ztąd nie można było w Rzymie, tak jak w Helladzie pisać biografii Zeusą pierwszego, drugiego i trzeciego. Nowotna sofistyka tam tylko mogła się udawać, gdzie jak w Atenach dowcipna gadatliwość panowała, gdzie prócz tego nie mały szereg wchodzących i schodzących systemów filozoficznych utworzył potężny stos umysłowych głowni. W ruchliwym duchu rzymskim co tylko było dzielnych i szlachetnych, wszyscy powstali przeciw kwietyzmowi epikurejskiemu. Więcéj jednakże znalazł zwolenników niż eucherizm i sofistyka, i to zapewne musi być przyczyną, dla czego policya najdłużéj i najenergiczniéj z nim wojowała. Przecież ten rzymski epikureizm nie był tak dalece systemem filozoficznym, jako raczéj pewnym rodzajem filozoficznego domino, pod którém maskowało zmysłowe uciechy wyższe towarzystwo — sprzecznie bardzo z zamiarami ściśle moralnego swojego twórcy.

Stoa rzymska.

Filozofia stoicka inne zajęła stanowisko, inaczéj działała w Italii. W zupełnéj sprzeczności z kierunkami tamtych, tak ściśle połączyła się z religią krajową, jak tylko wiedza zastosować się może do wiary. Stoik z zasady trzymał się ściśle wiary ludu z jego bogami i wyroczniami, o ile widział w tém instynktowe przeświadczenie, na które naukowe przeświadczenie wzgląd mieć musi, a nawet w przypadkach wątpliwych poddać się mu powinno. Wierzył on raczéj inaczéj, ale nie co innego. Co do istoty prawdziwy i najwyższy bóg, był dla niego duszą świata, ale znowu wszelki objaw tego pierwotnego boga był bogiem, przedewszystkiém gwiazdy, ale także i ziemia, winna latorośl dusza znakomitego śmiertelnika, którą lud czcił jako bohatyra, nawet w ogóle każdy duch człowieka z ciałem rozłączony. Taka filozofia stosowniejsza była dla Rzymu, niż dla własnéj ojczyzny. Przygana pobożnie wierzącego, że bóg stoików ani płci, ani wieku, ani ciała nie ma, i z osoby zmieniony został w pojęcie, miała znaczenie w Grecyi, ale nie w Rzymie. Proste allegoryzowanie i moralne oczyszczanie stoickiéj nauki o bogach, zniweczyło najpiękniejsze ziarno helleńskiéj mytologii, ależ i w Rzymie w czasach naturalnéj prostoty niedołężna siła plastyczna, nic więcéj nie utworzyła nad lekką osłonę, dającą się zdjąć bez wielkiego uszczerbku, pierwiastkowego wyobrażenia, czyli pierwotnego pojęcia, z którego powsta-

ło bóztwo. Pallas Athene mogła się oburzać ujrzawszy się nagle zmienioną w pojęcie pamięci. Minerwa dotąd nie wiele więcéj znaczyła. Nadnaturalna stoicka i allegoryczna rzymska teologia, w ogóle schodziły się z sobą w ostatnim wypadku. Nawet gdy filozof szczegółowe paragrafy nauki kapłanów, jako wątpliwe, lub fałszywe głosić musiał, jak to na przykład Stoicy odrzucając naukę ubóstwienia, w Herkulesie, Kastorze, Polluxie, widzieli tylko duchy znakomitych ludzi, i podobnież wyobrażenia bóztwa w obrazie, lub posągu, za reprezentanta tegoż bóztwa uznawać nie mogli, to przecież nie było w usposobieniu zwolenników Zenona, przeciw tym błędnym naukom walczyć, fałszywe bóztwa obalać; owszem wszędzie objawiali oni dla religii krajowéj względność i uszanowanie nawet w jéj usterkach. Nawet dążność Stoików do moralności kazuistycznéj i wyrozumowane obejście się z umiejętnościami powołań ludzkich, była zupełnie w duchu Rzymian, owego czasu, którzy już nie tak jak ich ojcowie w sposób niewinny karność i dobre obyczaje zachowywali, lecz ich naiwną moralność rozkładali w katechizmie pozwolonych i zakazanych czynności, z których grammatyka i jurisprudencya wymagały nagle zasadnego opracowania, nie posiadając zdolności rozwinięcia ich samym przez się. Tak rozkrzewiła się w życiu ludu rzymskiego ta filozofia, jako roślina z zagranicy przejęta, lecz na italskiéj ziemi aklimatyzowana, i ślady jej spotykamy w najrozmaitszych sferach. Pierwiastki jéj bez wątpienia wcześniejszéj epoki sięgają; lecz do właściwego znaczenia w wyższych warstwach społeczności rzymskiéj doszła dopiero Stoa przez grono, które się około Scipiona Aemiliana skupiło. Panaetios z Rhodu, nauczyciel Scipiona w stoickiéj filozofii i wszystkich mężów do niego zbliżonych, ciągle w jego orszaku a nawet w podróżach zwykły towarzysz, umiał system zrobić przystępnym dla mężów dowcipnych, stronę spekulacyjną ukryć, a suchą terminologią, i płaskość katechizmu moralnego złagodzić, osobliwie przy pomocy dawniejszych filozofów, z pomiędzy których sam Scipio szczególniéj polubił Xenofontowskiego Sokratesa. Odtąd przyznawali się do filozofii stoickiéj najznakomitsi mężowie stanu i uczeni, między innymi twórca naukowéj filologii i naukowéj jurisprudencyi, Stilo i Quintus Scaevola. Szkolne formułowanie, które odtąd w tych umiejętnościach przynajmniéj powierzchownie przeważa, a mianowicie wiąże się z dziwną szaradową, bezduszną metodą etymologiczną, pochodzi od Stoi. Nieskończenie atoli ważniejszą rzeczą jest filozofia stanu, i religia stanu wywiązana z téj mięszaniny filozofii stoickiéj z religią rzymską. Żywioł spekulacyjny w systemie zenońskim od samego początku słabo odbity, i już bardziéj osłabiony w chwili gdy się dostał do Rzymu, skoro już przez ciąg stulecia nauczyciele greccy

silili się filozofią tę w głowy chłopców wprowadzić, a z niéj ducha wypędzić, żywioł ten w Rzymie zniknął zupełnie, gdzie nikt nie spekulował prócz wexlarza. Mało już kto wspomniał o idealnym rozwoju, w duszy człowieka działającego boga, lub o bozkiém prawie wszechświata. Filozofowie stoiccy nie byli nieczułymi na korzystny zaszczyt, jaki ich spotkał w wyniesieniu ich systemu na półurzędową filozofią stanu, i pokazali się więcéj giętkimi, aniżeli po surowości ich zasad spodziewać się można było. Nauka ich o bogach i państwie pokazała wnet rzadkie rodzinne podobieństwo z rzeczywistemi instytucyami ich chlebodawców: zamiast kosmopolitycznego państwa filozofów, przedstawili oni rozmyślania nad mądrém uporządkowaniem rzymskich urzędowań. Jeżeli przebieglejsi Stoicy, jak Panaetios, bozkie objawienie przez cuda i znaki jako w myśli przypuszczalne, ale niepewne pomijali, wróżbę zaś z gwiazd stanowczo odrzucali, tedy najbliżsi już ich następcy zaprzeczali owych objawień, to jest przeciwni byli nauce rzymskich Augurów tak silnie i bez ogródki jak każdemu innemu twierdzeniu szkolnemu, a nawet Astrologii niefilozoficzne bardzo zarzuty stawili. Główną częścią systemu co raz jawniéj występowała nauka obyczajowa kazuistyczna. Stawała ona naprzeciw czczéj dumie cnoty, w któréj Rzymianie szukali odwetu za rozmaite upokorzenia, jakie ponosili w styczności z Grekami, ujmując w formę odpowiednią dogmatyzm moralności, który jak każda przyzwoicie prowadzona moralność z surowością zatwardzającą serce w ogóle łączy najuprzejmiejsze pobłażanie w szczegółach *). Praktycznych atoli wynikłości z tego systemu trudno wyżéj podawać, jak że w dwóch, lub trzech domach znakomitych, dla miłości filozofii stoickiéj źle jeść dawano.

Religia stanu, czyli państwa

Z tą nową filozofią stanu ściśle spokrewniona, czyli raczéj druga jéj strona, jest religia stanu, któréj istotną cechą jest utrzymywanie z mocném przeświadczeniem zasad wiary ludu za niezgodne z rozumem uznanych, a to z powodów zewnętrznéj stosowności. Już najznakomitszy mąż z grona Scipionowego Grek Polybios, oświadcza bez ogródki, że dziwaczny i rozwlekły ceremoniał religijny rzymski wymyślony jedynie dla motłochu, bo gdy rozum żadnego nań wpływu nie wywiera, rządzić więc nim można jedynie cudami i znakami, gdy tymczasem ludzie mądrzy wcale

*) Ucieszny tego przykład czytać można w Ciceronie *de officiis* 3, 12, 13.

religii nie potrzebują. Przyjaciele rzymscy Polybiusa podzielali z nim bez wątpienia ten sposób myślenia, chociaż nauk i religii, w tak rubaśnéj i płaskiéj sprzeczności nie przedstawiali. Ani Lelius, ani Scipio Aemilianus w obrzędzie auguralnym, który Polybius najbliżéj miał na myśli, nie mogli nic innego widzieć, jak tylko instytucyą polityczną, jednakże duch narodowy był w nich zbyt silny, uczucie przyzwoitości zbyt delikatne, aby z tak niebezpiecznemi wyjaśnieniami mieli publicznie występować. Lecz już w następném pokoleniu Pontifex maximus Quintus Scaevola (konsul r. 659) wykładając prawo, ustnie przynajmniéj głosił nierozważnie twierdzenia, że religia jest dwojaka, jedna zgodna z rozumem, filozoficzna, druga niezgodna z rozumem, tradycyjna, że tamta nie może być religią stanu, ponieważ zawiera w sobie nie jednę rzecz dla ludu bezpożyteczną, a nawet szkodliwą, w skutek więc tego religia tradycyjna musi pozostać tak, jak jest. Teologia varrońska jest tylko dalszém rozwinięciem téj myśli zasadniczéj, religia w niéj uważana jest za instytucyą rządową. Nauczała ona, że państwo jest dawniejsze niż jego bogowie, jak malarz starszy jest niż obraz. Gdyby o to szło, żeby bogów nowych potworzyć, należałoby potworzyć ich odpowiedniejszymi celowi i zgodniejszymi z częściami duszy świata według pewnéj zasady, i stosownie ich ponazywać a nadto dobrzeby było usunąć wizerunki bogów błędne o nich dające wyobraźnie *), i niedorzeczne ofiary gdy wszakże takowe ustawy już istnieją, każdy więc dobry obywatel znać je i do nich się stosować powinien, przykładając się, by człowiek pospolity nauczył się bogów więcéj raczéj cenić, niżeli za mało ich uważać. Że człowiek pospolity, dla którego dobra panowie rozum swój w niewolę podali, teraz wiarą tą pogardził i zbawienia swojego gdzieindziéj szukał, rozumie się samo przez się i w dalszym ciągu to się jaśniéj pokaże. Panujący więc kościół rzymski był tak zorganizowany, zgromadzenie świętoszków kapłańskich, i gmina bez wiary. Im jawniéj religią za instytucyą polityczną głoszono, tém pewniéj stronnictwa polityczne uważały kościół narodowy za dogodne pole do harców zaczepnych i odpornych; co właśnie miało miejsce i to w sposób coraz bardziéj wzrastający w przedmiocie umiejętności auguralnéj i wyborów do kollegiów kapłańskich. Starożytny i bardzo prosty obyczaj rozwiązywania zgromadzeń obywatelskich, skoro się burza dała słyszeć, wyrobił się w ręku rzymskich augurów w system rozległy znaków niebieskich i z niemi

*) W satyrze także Varrona „Aboriginowie“ w szyderczym sposobie przedstawiono jak pierwotni ludzie nie poprzestawali na bogu, którego tylko myślą pojmujemy, lecz tęsknili do lalek bozkich i obrazków.

łączących się prawideł postępowania. W początkowych dziesięcioleciach téj epoki aelijskim i fufijskiém prawem rozporządzono, że wszelkie zebranie ludu rozejść się musiało, skoro się podobało wyższemu urzędnikowi śledzić na niebie znaki nawałnicy. Oligarchia odtąd dumna tym chytrym pomysłem, jedném tylko pobożném kłamstwem mogła piętno nicości na każdém postanowieniu ludu wycisnąć. Przeciwnie znowu oppozycya rzymska powstała przeciw dawnemu zwyczajowi, że cztery najwyższe kollegia kapłańskie przy wydarzających się wakansach same się uzupełniały, żądając aby wybory ludowe rozciągnąć do wszystkich miejsc, tak, jak wcześniéj wprowadzone były do przewodników tychże kollegiów. To się oczywiście sprzeciwiało duchowi tych korporacyj, które wszakże nie miały prawa uskarżania się, przeniewierzywszy się same duchowi własnemu, skoro popierały rząd na jego żądanie, dostarczając powodów zniesienia postanowień. Było to jabłko niezgody stronnictw. Pierwszy szturm odparł senat w r. 609, w czém grono scipionowskiego towarzystwa przeważyło, odrzucając wniosek. Ale za to w r. 650 wniosek przeszedł, z ograniczeniem wszakże już dawniéj przyjętém przy wyborach przełożonych, na korzyść tych co byli trwożliwszego sumienia, to jest, że nie całe obywatelstwo, ale tylko mniejsza część tribus miała wybierać. Nakoniec Sulla przywrócił kapłanom prawo przybierania w całéj obszerności. Ta troskliwość zachowawczego stronnictwa o czystą religiją krajową, odbijała szczególnie od szyderstwa, z jakiem znakomitsi byli dla religii. Kapłaństwa rzymskiego praktyczną stroną, była kapłańska kuchnia. Uczty auguralne i pontifikalne były brylantami życia wykwintnych smakoszów, a niektóre nawet z nich stanowiły epokę w dziejach gastronomii, jak na przykład uczta wstępna Augura Quintusa Hortensiusa, na któréj zastawiono pieczone pawie. Bardzo użyteczną także uznano religią, by zgorszenie tém uszczypliwszém uczynić. Ulubioną było zabawką znakomitych paniczów, w nocy wizerunki bogów po ulicach szpecić, albo obcinać. Od dawna już miłostki były pospolite, teraz stosunki z mężatkami zaczęły wchodzić w zwyczaj; ale stosunki z westalką były tak uderzające, jak w świecie decamerona miłostki mniszek i klasztorne przygody. Znany jest szkaradny wypadek w r. 640 i następ: w którym trzy Westalki, córki najznakomitszych rodzin, i ich kochankowie, młodzieńcy z najlepszych domów, najprzód wezwani byli przed kollegium pontifikalne, a gdy to starało się rzecz zamydlić, przed sąd szczegółowém postanowieniem ludu ustanowiony, przez który wszyscy na śmierć skazani zostali za wszeteczeństwo. Ludzie poważni nie mogli w istocie pochwalać takiego zgorszenia; ale nie można było nic zarzucić, że w poufałych towarzystwach stanowczą religią niedorzeczną znajdowano. Augurowie

spełniając swoje obowiązki mogli w oczy śmiać się jeden z drugiego, nie szkodząc nic religijnemu powołaniu swojemu. Zważając gburowatą bezczelność kapłanów i lewitów rzymskich, miłą musi się nam wydawać skromna obłuda teraźniejszych podobnychże zajęć. Religia urzędowa bez ogródki uważana była jąko próżny skielet dla politycznych tylko maszynistów użyteczny: w tym charakterze, ze wszystkiemi swojemi furtkami i haczykami mogła, jak się zdarzyło każdemu stronnictwu służyć, i w istocie służyła. Po większéj części oligarchya uważała religią stanu za swoje Palladium, ale też i przeciwne stronnictwo, nie stawiło oppozycyi przeciw instytucyi, która tylko miała pozór życia, uważała ją w ogóle za szaniec, który z rąk nieprzyjacielskich do niéj mógł przejść.

Religie wschodnie w Italii.

W uderzającéj sprzeczności z tą marą religijną były rozmaite obce wyznania, jakie ta epoka pielęgnowała, a którym przynajmniéj stanowczéj siły żywotnéj odmówić nie można. Natrafimy je wszędzie, u znakomitych pań i panów, równie jak między niewolnikami, u generałów i u landknechtów, w Italii i na prowincyach. Trudno uwierzyć, jak daleko ta zabobonność sięgała. Gdy w czasie wojny Cymbrów wróżka syryjska Martha ofiarowała senatowi wykryć środki i sposoby pokonania Niemców, senat wprawdzie odrzucił ze wzgardą jéj ofiarę, ale damy rzymskie, a szczególniéj własna żona Mariusa wyprawiła ją do głównéj kwetery, gdzie ją przyjęto z miłą chęcią i zatrzymano aż do pobicia Teutonów. W czasie wojny domowéj przywódzcy różnorodnych stronnictw, Marius, Octavius, Sulla, nie różnili się w wierze w znaki i wróżby. W zamęcie r. 667 sam senat zmuszony został wydać stosowne rozporządzenia dla dopełnienia bredni obłąkanéj wróżki. Uderzającą jest rzeczą, że przy odrętwiałości rzymsko-helleńskiéj religii, przy wzmagającéj się coraz bardziéj potrzebie ludu silniejszych bodźców religijnych, zabobonność, już nie tak jak niegdyś mysterye Bakchusowe, czepiała się religii narodowéj, lecz stanowczo w pierwszym rzędzie występują obrzędy wschodu w najgoręt̨szych jego krainach wypielęgnowane i dojrzałe. Do tego wiele się przyłożyło wdzieranie się massą żywiołów mało-azyatyckich i syryjskich, już to przez dowóz niewolników, już też przez powiększony handel Italii ze wschodem. Potęga tych zagranicznych wyznań wybitnie się pokazuje w powstaniu niewolników sycylijskich, po większéj części z Syryi pochodzących. Eunus zieje ogniem, Athenion czytał w gwiazdach. Kule ołowiane, jakie w téj wojnie niewolnicy rzucali, miały po największéj części napisy bogów, obok Zeusa i Artemis, matek, które przewędrowały z Krety do Sycylii i tam

żarliwie były czczone. Podobnież działał handel, zwłaszcza gdy towary z Berytos i Alexandryi dostawały się wprost do italskich portów. Ostia i Puteoli zostały wielkiemi składami jak dla wonności syryjskich i płócien egipskich, tak też i dla obrzędów wschodu. Wszędzie wraz z mieszaniną ludów wzmagała się także mieszanina wyznań. Ze wszystkich dozwolonych obrzędów, najpopularniejsze były obrzędy matki bogów z Pessinuntu. Silne wrażenie wywierały one na lud pospolity przez kapłanów cunuchów bezżennych, przez biesiady, muzykę, żebrackie processye i nadzwyczajną wystawność. Już kwesty po domach dawały się czuć ekonomicznie dokuczliwe. W chwili najniebezpieczniejszéj wojny Cymbrów, Battakes arcykapłan z Pessinus sam osobiście przybył do Rzymu w interessie niby sprofanowanéj tamtejszéj świątyni matki bogów, przemawiał do ludu rzymskiego ze szczególnego polecenia bogini i robił cuda. Rozsądni obrażali się, ale kobiety i pospólstwo nie pozwoliło sobie przeszkodzić w odprowadzeniu publiczném odjeżdżającego proroka. Śluby pielgrzymki na wschód już przestały być osobliwością, jak to już sam Marius taką pielgrzymkę do Pessinus przedsięwziął. Co większa już i obywatele rzymscy (naprzód 653 r.) poświęcali się kapłaństwu cunuchów. Daleko wszakże popularniejsze były tajemnicze i zakazane obrzędy. Za czasów Katona już chaldejski horoskopów tłumacz zaczął spółzawodniczyć z etruskiemi wróżbitami z wnętrzności zwierząt ofiarniczych, i z marsyjskiemi badaczami ptaków. Wnet za tém poszło ślepianie gwiazd i z nich wróżenie, i tak się wygodnie osiedliło w Italii, jak w swojéj błogiéj ojczyznie marzeń. W roku 615 Praetor cudzoziemców w Rzymie nakazał wszystkim „Chaldejczykom“ oddalić się z Rzymu w ciągu dziesięciu dni. Ten sam los i w tym samym czasie spotkał żydów, którzy do swojego sabbatu italskich prozelytów przypuścili. Podobnież Scipio obóz pod Numancyą oczyścił z wróżbitów i pobożnych przemysłowców wszelkiego rodzaju. W kilkadziesiąt lat późniéj rząd ujrzał się zmuszonym zakazać ofiar ludzkich. Dzika cześć kappadockiéj bogini Ma, czyli, jak ją Rzymianie zwali Bellona, któréj w uroczystych obrzędach kapłani własną krwią tryskali, i posępna cześć bogów egipska, zaczynają się pojawiać. Już Sulla widział we śnie kappadockie bóztwo, a początek gmin Isidy i Osirisa, czasów sullańskich sięga. Wszystkich zbłąkane były i umysły i wiara starożytna. Straszliwe przesilenia pięćdziesięcio-letniéj rewolucyi, instynktowe uczucie, że jeszcze nie koniec wojny domowéj, zwiększało trwożliwe oczekiwanie, ponurą tęsknotę ludu. Zbłąkana myśl wdzierała się z niespokojnością na każdą wyżynę, zagłębiała się w każdą otchłań, gdzie się spodziewała ujrzeć nowe widoki grożących losów, nowe nadzieje rozpaczliwéj walki z przeznaczeniem

a może nawet nową trwogę. Straszliwy mistycyzm znalazł dogodny grunt i dojrzewał z przerażającą szybkością wśród powszechnego rozprzężenia politycznego, ekonomicznego, moralnego i religijnego. Zdawało się jakby olbrzymie drzewa jednéj nocy z ziemi wyrosły, a nikt nie wiedział zkąd i na co, a właśnie ten dziwnie szybki wzrost nowe wywoływał dziwy i epidemicznie opanowywał wszystkie nie zupełnie ustalone umysły.

Nauczanie.

Jak na polu religijném, tak w podobnymże sposobie i na polu wychowania i kształcenia rozpoczęta w przeszłéj epoce rewolucya daléj się dokonywała. Jużeśmy wyżéj przedstawili, jak myśl zasadnicza ustawy rzymskiéj, równość obywatelska, w ciągu szóstego wieku i w tém się zachwiała. Już za czasów Pictora i Catona greckie ukształcenie znacznie rozszerzone było w Rzymie, było także i właściwe rzymskie kształcenie; lecz w obudwóch nie przekroczono granic początków. Co w owym czasie rozumiano pod greko-rzymskiém wzorowém kształceniem, to pokazuje encyklepedya Catona. Jest to tylko podciągnięcie pod pewną formę rzymskiéj władzy ojcowskiéj w obrębie domu, i zaiste bardzo niedostateczne w porównaniu z ukształceniem helleńskiém. Wychowanie młodzieży jeszcze w początku siódmego stulecia na jak nizkim było stopniu, można wnosić z oświadczenia Polybiusa, który w tym względzie porównywając rozsądną troskliwość prywatną i publiczną swoich rodaków, gani obojętność rzymską. Idei wszakże równości obywatelskiéj, będącéj w gruncie swoim objawem téj obojętności nie pojmował żaden z Hellenów, ani nawet sam Polybius. Teraz się to zmieniło. Jak do naiwnéj wiary ludu przyłączył się stoicki nadnaturalizm, tak w wychowaniu młodzieży prostém objawiła się wyłączna humanitas i zatarła ostatnie szczątki towarzyskiéj równości. Nie będzie może zbyteczną rzeczą rzucić okiem na uformowanie nowego kształcenia młodzieży, tak greckiego, jak i wyższego łacińskiego.

Wychowanie młodzieży greckiéj.

Dziwném jakiémś zrządzeniem, ten sam mąż, który naród helleński ostatecznie zwyciężył, Lucius Aemilius Paullus, był zarazem pierwszy, albo przynajmniéj jeden z pierwszych, który cywilizacyą helleńską stanowczo uznał tém, czém następnie bez zaprzeczenia została, to jest cywilizacyą starożytnego świata. On wprawdzie sam był już starcem, gdy mu los dozwolił z pieśnią homerowską w duszy zbliżyć się do Zeusa Phidiasowego; lecz serce miał dość rzeźwe i młode, aby pojąć blask świetny piękności helleńskiéj i poczuć niepohamowaną tęsknotę do złotych jabłek hesperydów. Poeci i artyści znaleźli w tym obcym mężu silniejszego i żarliwszego wyznawcę, aniżeli nim mógł być jakikolwiek z uczonych mężów ówczasowej Grecyi. Nie pisał epigrammatów na Homera lub Phidiasa lecz dzieci swoje wprowadził w dziedzinę ducha. Nie zaniedbując wychowania narodowego, o ile takowe było, starał się o rozwinięcie sił fizycznych swoich chłopców, tak jak Grecy, nie za pomocą wprawdzie turniejów, bo te sprzeczne były z obyczajami Rzymu, lecz wprawiając ich w polowanie u Greków prawie w formie sztuki urządzone, i podniósł naukę grecką w ten sposób, że języka kazał uczyć nie tylko dla możności mówienia nim, lecz według metody greckiéj cały zbiór wyższego, ogólnego ukształcenia do języka przywiązał i z niego rozwinął: a zatem znajomość literatury greckiéj, z niezbędnemi do jéj poznania mythologicznemi i historycznemi objaśnieniami, a następnie retoryką i filozofią. Jedyną rzeczą, jaką Paullus z łupów wojennych macedońskich zabrał dla siebie, była biblioteka króla Perseusa, którą synom swoim darował. Nawet greccy malarze i rzeźbiarze znajdowali się w jego orszaku, kończąc naukowe ukształcenie dzieci jego. To już Cato czuł, że minęły, czasy, w których na tém polu, można się było trzymać tylko odpornie, względem hellenizmu. Lepsi mężowie mogli już teraz przeczuwać, że szlachetny zaród rzymskiéj umiejętności mniéj ponosił uszczerbku od zupełnego hellenizmu, niżeli od jego przekształcenia, lub pokoszlawienia; massa więc wyższego towarzystwa rzymskiego i italskiego przyjęła nowe postępowanie. Nauczycieli greckich już od dawna nie brakło w Rzymie; teraz zaś massami zbiegali się na targowicę korzystnéj sprzedaży swéj mądrości, już nie tylko jako nauczyciele języka, ale w ogóle literatury i wyższego kształcenia. Greccy nauczyciele domowi (guwernerowie) i nauczyciele filozofii, naturalnie jeżeli nie byli niewolnikami, tedy powszechnie jako służący *), byli teraz stale osiedleni po pałacach Rzymu. Ubiegano się o nich, i są przypadki, że za niewolnika literata greckiego pierwszéj klassy do 200,000 sestercyuszów (Rs. 12,870) płacono. Już w r. 593 była w Rzymie nie mała liczba osobnych zakładów naukowych dla ćwiczeń deklamacyjnych grec-

*) Cicero mówi, że Dionysiora niewolnika swojego uczonego większemi darzył względami, aniżeli Sciopio Panaetiosa; w podobnejże myśli namienia Lucilius:

Pożyteczniejszą jest dla mnie szkapa, fornal, płaszcz i namiot, aniżeli filozof.

kich. Już natrafiamy znakomite nazwiska między tymi nauczycielami rzymskimi. O filozofie Panaetios jużeśmy wyżéj wspomnieli. Znakomity grammatyk Krates z Mallos w Cylicyi, spółczesny Arystarcha i godny jego spółzawodnik, znalazł w Rzymie r. 585 usposobioną publiczność na swoje odczyty wyjaśniające poemata Homera pod względem języka i treści. Nowy ten tryb kształcenia młodzieży natrafił wprawdzie po części na opór rządu, jako rewolucyjny i nienarodowy, jakim był w istocie, lecz rozkaz wydalenia przez władze w r. 593 na retorów i filozofów wydany, przy jednostajnéj zmianie najwyższych urzędników rzymskich, równie jak wszystkie podobne rozkazy został bez skutku zasługującego na uwagę, a po śmierci Catona odzywały się jeszcze kiedy niekiedy skargi w podobnym duchu, ale żadnego nie było działania. Wyższa nauka greckiego języka i greckich umiejętności została odtąd uznana jako istotna część italskiego ukształcenia.

Nauka łacińskiego języka. Odczyty dzieł klassycznych.

Obok greckiéj rozwinęła się także wyższa nauka łacińska. Już w przeszłéj epoce wspomnieliśmy jak początkowa nauka łacińska wzmogła się; jak w miejsce dwunastu tablic weszła Odyssea łacińska, niby elementarz poprawny, i dopiero rzymski młodzieniec na tém tłomaczeniu, tak jak grecki na oryginale znajomość i wykład języka ojczystego doskonalił; jak znakomici języka i literatury nauczyciele, Andronicus, Ennius i inni, którzy jak się zdaje, nie dzieci już, lecz dojrzalszą młodzież uczyli, nie pogardzali nauką ojczystego języka, obok greckiego. Nauka języka nie może przekroczyć granic elementarności, dopóki braknie literatury. Dopiero gdy nie tylko znalazły się książki szkolne łacińskie, ale i literatura łacińska, a ta w dziełach klassyków szóstego stulecia w pewnéj odrębności przedstawiała się, wtedy nauka języka ojczystego i literatura krajowa weszła w zakres wyższego kształcenia. Tym sposobem nie długo już czekać przyszło na wyswobodzenie od greckich nauczycieli. Ukształceńsi z pomiędzy Rzymian zachęceni odczytami Kratesa, zaczęli także dzieła swojej literatury, Naeviusa wojnę punicką, Enniusa kronikę, później Luciliusa poemata, najprzód wśród wybranego grona, a następnie publicznie, licznie zebranym słuchaczom czytać w dniach oznaczonych, i wzorem homerowskich grammatyków objaśniać. Te literackie odczyty przez ukształconych miłośników nauk (*Litterati*) odbywane, nie stanowiły wprawdzie porządnéj nauki młodzieży, ale przecież były ważnym środkiem wciągającym młodzież do zrozumienia i do wykładu literatury łacińskiéj klassycznéj.

Nauka wymowy.

Tymże torem postępowało wykształcenie rzymskiéj wymowy. Młodzież rzymska od dawna zmuszona do publicznego występowania z mowami chwalnemi i sądowemi, musiała mieć bez wątpienia sposobność ćwiczenia się w tym zawodzie, ztemwszystkiém dopiero w téj epoce, i w skutek nowego wyłącznego ukształcenia powstała właściwa sztuka mowcza. Jako pierwszego adwokata, który język i rzecz prawidłowo opracowywał, wymieniają Marka Lepida Porcinę (konsula 617 r.). Obadwa sławni obrońcy sądowi z czasów maryusowskich, męzki i ognisty Marcus Antonius (611—667) i wykwintny mowca Lucius Crassus (614—663) byli już doskonałymi mowcami. Ćwiczenia młodzieży w mówieniu wzmagały się naturalnie tak co do znaczenia, jako też i rozległości, lecz podobnież jak ćwiczenia literackie głównie ograniczały się na tém, że poczynający młodzieniec osobiście przywiązywał się do swojego mistrza i kształcił się przez jego naukę i przykłady. Formalną naukę tak literatury, jak i wymowy łacińskiéj wykładał najpierwszy w r. 650 Lucius Aelius Praeconinus z Lanuvium „Rylcem (Stilo)“ zwany, znakomity mąż ze stanu rycerskiego, ściśle zachowawczego sposobu myślenia. W gronie wybranych młodszych mężów— między tymi Varro i Cicero— czytał on Plauta i jemu podobnych, przebiegał z autorami zarysy mów, lub takowe przyjaciołom swoim do rąk podawał. To już była nauka; lecz nauczycielem płatnym nie był Stilo, uczył on literatury i wymowy jako starszy przyjaciel młodzieży pnącéj się wyżéj, jak to odbywało się z nauką prawa w Rzymie, lecz niejako umówiony na żądanie każdego gotowy mistrz.

Kurs literatury i wymowy.

Około czasu Stilona rozpoczęła się szkolna nauka wyższa w języku łacińskim, odosobniona tak od elementarnéj nauki łacińskiéj, jako też i od greckiéj, i już przez płatnych nauczycieli, pospolicie wyzwolonych niewolników, w szczególnych naukowych zakładach. Samo przez się rozumie się, że w takowych szkołach duch i metoda pożyczone były od ćwiczeń w greckim języku i literaturze; uczniowie także w tych szkołach byli to młodzieńcy, nie dzieci. Wnet ta nauka łacińska rozdzieliła się tak jak grecka na dwa kursa, gdy najprzód literaturę łacińską naukowo wykładano, a następnie wprawiano uczniów według zasad w wymowę chwalną, polityczną i sądową. Najpierwszą rzymską szkołę literatury około czasów Stilona, otworzył Marcus Saevius Nicanor Postumus, pierwszą odrębną szkołę retoryki Lucius Plotius Gallus około r. 660; pospolicie wszakże i w szkołach lite-

ratury łacińskiéj wprawiano w wymowę. Ta nowa łacińska nauka szkolna miała nader ważne znaczenie. Skazówka do nauki literatury łacińskiéj i wymowy, jak przed tém przez znawców i mistrzów wysokie stanowisko zajmujących udzielana, zapewniła sobie pewną samoistność w obec Greków. Znawcy języka i mistrze wymowy byli zaiste pod wpływem hellenizmu, ale nie bezwarunkowo pod wpływem greckiéj grammatyki szkolnéj i retoryki, ta ostatnia szczególniejszy wstręt obudzała. Duma zarówno jak zdrowy rozsądek Rzymian oburzał się na twierdzenie Greków, że w szkole wedle prawideł szkolnych nabyć można zdolności mówienia o rzeczach, które mowca znał i czuł, tudzież mówić rozsądnie i w sposobie ujmującym w ojczystym języku. Adwokat praktyczny, zdolny, musiał to sprzeczne z powszedniém życiem postępowanie greckich Retorów za gorsze daleko dla poczynających ten zawód uważać, aniżeli brak wszelkiego przygotowania; ukształconemu zaś mężowi i doświadczeniem dojrzałemu, retoryka grecka wydawała się jałową i odrażającą. Ściśle zachowawczego usposobienia mężów nie uchodziło baczności powinowactwo rzemieślnicze rozwiniętéj rubryki z demagogicznem powołaniem. Dla tego też zwolennicy Scipionowscy najzaciętszą nienawiść przysięgli dla Retorów, a lubo greckie deklamacye u płatnych nauczycieli dla wprawy w języku cierpiane były, to przecież retoryka grecka nie wcisnęła się ani do mowy łacińskiéj, ani też do nauki wymowy. Lecz w nowych łacińskich szkołach retorów młodzież kształciła się na mężów i mowców stanu tym sposobem, że po dwóch nad zwłokami Ajaxa, znalezionego Odysseusa z mieczem jego zakrwawionym, oskarżali o zamordowanie spółtowarzysza broni, lub go od tego zarzutu bronili; że Orestesa za zabójstwo matki ścigali, lub go uniewinniali; może nawet dodatkowo i Hannibalowi z radą na pomoc spieszyli, czy ma usłuchać wezwania do Rzymu, lub zostać w Kartaginie, albo też wreszcie ucieczką się ratować. Łatwo pojąć, że przeciw takowemu niedorzecznemu i zgubnemu szermierstwu mówczemu oppozycya katońska silnie powstawała. Cenzorowie z r. 662 wydali ostrzeżenie nauczycielom i rodzicom, aby nie pozwalali młodym zajmować się ćwiczeniami po całych dniach, o których przodkowie nic nie wiedzieli; ten zaś, który to ostrzeżenie wydał, był pierwszym mowcą sądowym swojego czasu Lucius Licinius Crassus. Naturalnie głos Kassandry został bez skutku; ćwiczenia deklamacyjne łacińskie z tematów szkolnych greckich pozostały głównym przedmiotem nauki młodzieży rzymskiéj i wielce się przyłożyły, aby chłopców wykształcić na adwokackich i politycznych aktorów i wszelką poważną i rzeczywistą wymowę w samym zarodzie stłumić.

Jako ogólny wypadek tego nowomodnego wychowania rozwinęło się

nowe pojęcie tak nazwanéj ludzkości, to jest humanitarności, która zasadzała się na mniéj lub więcéj przyswojoném naukowém ukształceniu Hellenów, częścią na uprzywilejowaném łacińskiem na wzór helleńskiego przykrojonem i uprzywilejowanem. Ta nowa humunitarność, jak sama już nazwa wskazuje, otrząsnęła się z odrębnéj istoty rzymskiéj, owszem wystąpiła w oppozycyi przeciw niéj, i przyjęła, podobnie jak nasze ściśle z nią spowinowacone „ogólne ukształcenie“ narodowo kosmopolityczny i socyalnie wyłączający charakter. I w tém była rewolucya, rozdzielająca stany i niwellująca ludy.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Literatura i sztuka.

Reakcya literacka.

Szóste stulecie jest czasem świeżym i wielkim, tak pod względem politycznym jak i literackim. Nie napotykamy wprawdzie tak w zawodzie literackim jak i politycznym męża pierwszorzędnego: Naevius, Ennius, Plautus, Cato, utalentowani i rzeźwi pisarze, ostro wybitnéj indywidualności, nie są przecież w najwyższém znaczeniu twórczemi talentami; jednakże nie mniéj czuje się w polocie, ruchliwości i śmiałości ich prób dramatycznych, epopeicznych, historycznych, że spoczywają na olbrzymich zapasach wojen punickich. Jest w nich wiele stucznie przeszczepionego, mnóstwo uchybień w rysunku i kolorze, forma i język nieczysty, greckie i narodowe dziwolągi razem zmieszane. Cały układ nosi na sobie piętno szkolne i jest niedokładny i niesamoistny, ale mimo to w poetach i pisarzach téj epoki, jeżeli nie widać siły zdolnéj sięgnąć do wielkiego celu, tedy nie brak odwagi i nadziei spółzawodnictwa z Grekami. W téj epoce wszystko inaczéj. Mgła poranna opadła; co w świeżem uczuciu zahartowanéj w wojnie sile narodu poczęto, w braku młodzieńczego poglądu na trudności zaczęcia i miarę własnego talentu, lecz także z młodzieńczą ochotą i przywiązaniem do dzieła, tego nie zdołano daléj posunąć, gdy częścią stłumiona parność zbliżającéj się burzy rewolucyjnéj poczęła napełniać powietrze, częścią przezorniejszym otwierały się oczy na niezrównaną wspaniałość greckiéj poezyi i sztuki i na bardzo skromne uposażenie co do sztuki własnego narodu. Literatura szóstego stulecia wyszła z wpływu greckiéj sztuki na umysły na pół ukształcone, lecz obudzone i wrażliwe. Podwyższone greckie ukształcenie siódmego wieku

wywołało literacką reakcyą, która w owych naiwnych usiłowaniach naśladownictwa zarody kwiatu zawarte, mrozem reflexyi zwarzyła i ziele i zielsko dawniejszego kierunku wypleniła.

Towarzystwo Scipiona.

Ta reakcya naprzód i głównie wyszła z towarzystwa Scipiona Aemiliana, w którem gorującemi członkami z pośród znakomitości rzymskich, byli prócz samego Scipiona, dawniejszy przyjaciel jego i doradzca Gaius Laelius (konsul 614) i młodsi zwolennicy Scipiona, Lucius Furius Philus (konsul 618) i Spurius Mummius, brat burzyciela Koryntu, pomiędzy rzymskiemi i greckiemi literatami komik Terentius, satyryk Lucilius, dziejopis Polybius, filozof Panaetios. Komu dostępna była Iliada, kto dobrze rozumiał Xenofonta i Menandra, temu Homer rzymski nie mógł imponować, a tem mniéj nędzne tłumaczenia tragedyj euripidesowskich, jak je wydał Ennius, a Pacuvius w dalszym ciągu przedstawiał. Jakkolwiek patryotyczne względy mogły trzymać na wodzy krytykę kroniki ojczystéj, to jednak Lucilius ostre puszczał strzały przeciw „smutnym postaciom w wyszrubowanym wykładzie Pacuviusa.“ Podobnież surowe, ale nie bez słuszności krytyki Enniusa, Plauta, Pacuviusa, wszystkich tych poetów, którzy zdawali się „mieć list przyznania nadęto mówić, nielogicznie wnioskować“ znajdujemy w pełnym wdzięku autorze Retoryki poświęconéj Herenniusowi, w końcu téj epoki napisanéj. Wzruszano ramionami na przystrojenia, jakiemi twardy dowcip ludu rzymskiego mile komedye Philemona i Diphilosa upstrzył. Na pół z uśmiechem, na pół z zazdrością odwracano się od niedostatecznych prób zamglonego czasu, które temu towarzystwu wydawać się mogły podobnie, jak dojrzałemu mężowi wydają się jego wierszydła z wieku młodzieńczego. Zrzekając się przeszczepienia cudownego drzewa, opuszczono zupełnie w poezyi i prozie wyższe gatunki sztuki i ograniczono się korzystaniem rozważnem z dzieł mistrzowskich cudzoziemskich. Autorstwo téj epoki obraca się głównie w sferach podrzędnych, w komedyi lekkiéj, rozmaitościach poetyckich, broszurach politycznych, i umiejętnościach powołania. Literacki najwyższy sąd przestrzegał poprawności stylu, a przedewszystkiem języka, który, tak jak towarzystwo ukształconych oddziela się od ogółu ludu, podobnież ze swéj strony rozkłada się na klassyczną łacinę wyższego towarzystwa, i język pospolity ludu gminnego. „Czysty język“ zapowiadają prologi Terencyusa; polemika o błędy językowe jest głównym żywiołem satyr Luciliusa. Właśnie z tem jest w związku cofanie się autorstwa greckiego w Rzymie. O tyle

więc pokazuje się postęp ku lepszemu. Rzadzéj daleko w téj epoce natrafiamy na niedostateczne, częściéj daleko na udoskonalone i zadowalające dzieła, niż to było dawniéj a nawet i późniéj. Pod względem języka już Cicero czasy Laeliusa i Scipiona nazywa złotemi, czystéj nieskażonéj łaciny. Podobnież działalność literacka w opinii publicznéj wznosi się powoli z rzemiosła do stopnia sztuki. Jeszcze w początku tego okresu nie ogłoszenie poezyi czytelnéj wprawdzie, lecz układanie sztuk teatralnych poczytywano za niestosowne dla Rzymianina znakomitego rodu: Pacuvius i Terentius utrzymywali się ze swoich sztuk. Pisanie dramatów było wyraźnie rzemiosłem i to bez złotych widoków. Około czasów Sulli stosunki zupełnie się zmieniły. Już honoraria aktorów pokazują, że ulubiony poeta dramatyczny mógł rościć pretensyą do wynagrodzenia, którego wysokość zacierała plamę. Przez to poezya sceny dźwignęła się do stopnia sztuki wyzwolonéj: dla tego też natrafiamy na mężów z najwyższych rodzin szlacheckich, na przykład Luciusa Caesara (edil 664 † 667), dla sceny pracujących i dumnych z tego, że „w gronie rzymskich poetów“ zasiadali obok Acciusa szlacheckich przodków nie mającego. Sztuka zyskała na spółczuciu i sławie; ależ wyższy polot zniknął tak w życiu, jak i w literaturze. Bezpieczeństwo marzeń, które poetów poetami robi, a które przedewszystkiem bardzo wybitnie w Plaucie się objawia, już nie wraca w żadnym z późniejszych — Epigony wojowników hannibalowskich są poprawne, ale zwiędłe.

Tragedya — Pacuvius.

Zastanówmy się najprzód nad rzymską literaturą sceniczną i nad samą sceną. W tragedyi występują na przód specyalni pisarze, tragiczni poeci téj epoki nie zajmowali się obok tego komedyą i epopeją, jak poeci epoki poprzedniéj. Oszacowanie wartości téj gałęzi sztuki, w piszących i czytających kółkach wzrastało widocznie, ale sama poezya tragiczna szła ociężale. Narodową tragedyą (*praetexta*), utwor Naeviusa, napotykamy tylko u Pacuviusa, o którym wkrótce mamy wspomnieć, a który żył ku końcowi epoki enniusowéj. Pomiędzy licznemi naśladowcami greckiéj tragedyi, dwaj tylko znakomite wyrobili sobie imię. Marcus Pacuvius z Brundisium (535 — c. 625), który w pierwszych latach swojego życia z malarstwa, a dopiero w późniejszym wieku z poezyi tragicznéj utrzymywał się, co do życia swojego i sposobu pisania należy bardziéj do szóstego niż siódmego wieku, chociaż poetycka jego działalność na ten wiek przypada. W ogóle poezye swoje układał na sposób swojego ziomka, wuja i mistrza Enniusa. Staranniéj gładząc i siląc się na wyższy polot

niż jego poprzednik, uważany był przez względnych dlań krytyków późniejszych za wzór sztuki poetyckiéj i obfitego stylu; tym czasem nie braknie dowodów na ułomkach do nas doszłych, usprawiedliwiających naganę przez Cicerona wyrzeczoną co do usterków językowych, przez Luciliusa zaś co do uchybień estetycznych. Język jego wydaje się chropowatszy niż jego poprzednika, a styl nadęty i wyszukany *). Są ślady, że on podobnie jak Ennius, więcéj dbał o filozofią niż o religią, nie dawał wszakże pierwszeństwa dramatom nowotnego kierunku, szerzącym namiętności zmysłowe, modne oświecenie głoszącym, naśladował bez różnicy Sofoklesa i Euripidesa — owéj stanowczo i niemal genialnie tendycyjnéj poezyi Enniusa, nie było ani śladu w młodszym poecie.

Accius.

Pochopniejsze do czytania i zgrabniejsze naśladowania greckiéj tragedyi wydał młodszy spółczesny Pacuviusa, Lucius Accius, syn wyzwoleńca z Pisaurum (584 — po 651), oprócz Pacuviusa jedyny poeta siódmego wieku zasługujący na wzmiankę. Bez wątpienia musiał on się zajmować także pracami literacko-historycznemi i grammatycznemi, siląc się zamiast surowego sposobu swoich poprzedników większą czystość języka i stylu do tragedyi łacińskiéj zaprowadzić. Ztemwszystkiem mężowie ściślejszéj obserwancyi, jak n. p. Lucilius zarzucali mu nierówność stylu i niepoprawność.

---

*) Tak jest w Paulusie, sztuce originalnéj, zapewne w opisie wąwozu Pythion (1, 766);

Qua vix caprigeno generi gradilis gressus est.
Którędy zaledwie dla koźlego rodu chodliwy chód jest.

W innéj zaś sztuce podano do odgadnienia słuchaczów następujące opisanie:

Czworonożny, wolno kroczący, polowy, niezgrabny,
Nizki, krótko- głowy, wężoszyjny, straszny,
Żywą gliną martwo wykarmiony.

Na co naturalnie słuchacze odpowiadają:

Gęstym wyrazów płotem ogrodzoną rzecz przedstawiasz,
Nad czém rozmyślając trudno by mędrzec przeniknął,
Jeżeli otwarciéj nie powiesz, nie zrozumiemy cię wcale.

Tu dopiero następuje wyznanie, że o żółwiu jest mowa. Z resztą takich zagadek nie brakło także i w attyckich tragedyach, na które za to komedya średnia często i ostro powstawała.

Komedya grecka. Terentius.

W zakresie komedyi większą czynność i ważniejsze postępy napotykamy. Zaraz na wstępie tego okresu objawiła się godna uwagi reakcya przeciw zwyczajnéj i upodobanéj od ludu komedyi. Reprezentant jéj Terentius (558—595) jest zjawiskiem historycznie najciekawszém w rzymskiéj literaturze. Urodzony w Afryce fenickiéj, w pierwszéj młodości do Rzymu jako niewolnik sprowadzony, gdzie korzystał z greckiego ukształcenia, zdawał się on od samego początku powołanym do przywrócenia charakteru kosmopolitycznego nowo attyckiéj komedyi, który ona straciła, w rękach twardych Naeviusa, Plauta i ich zwolenników, gdy ją dla publiczności rzymskiéj przykrawali. Już w samym wyborze i obrobieniu sztuk wzorowych pokazuje się sprzeczność między nim i tym z jego poprzedników, którego z nim jedynie porównywać teraz możemy. Plautus wybiera swoje sztuki z całego koła nowszéj attyckiéj komedyi i nie pogardza wcale śmielszemi i popularniejszemi komikami, jak na przykład Philemonem. Terencyusz trzyma się niemal wyłącznie Menandra, najwykwintniejszego, najdelikatniejszego i najskromniejszego ze wszystkich poetów nowszej komedyi. Sposób kilka sztuk greckich na jedną łacińską skupiać, zatrzymał wprawdzie Terentius, ponieważ to w tém położeniu rzeczy było nieuchronne, ale czynił to z niezrównanie większą zręcznością i troskliwością. Dialog plautowski bardzo często oddalał się od wzorów; Terentius chlubi się, że w swoich utworach naśladowniczych co do słowa trzymał się oryginałów; w czém wszakże nie należy przypuszczać dosłownego tłumaczenia w naszym sposobie. Nie raz surowe, a zawsze drażniące nakładanie farb i rzymskiéj miejscowości na grunt grecki, jaki lubił Plautus, zupełnie i umyślnie usunął Terencius. Ani jedno podobieństwo nie przypomina Rzymu, ani jedno przysłowie, zaledwie gdzieś słabe wspomnienia, *) nawet tytuły łacińskie zastępujei greckiemi. Taż sama

---

*) Może to jedyny wyjątek w Dziewczynie z Andros (4, 5) odpowiedź na pytanie, jak się powodzi:

O! tak,
Jak można, mówi, bo jakbyśmy chcieli nie idzie.

Alluzya do wiersza Caeciliusa, naturalnie także na wzór greckiego przysłowia ułożonego:

Nie idzie tak, jakbyś chciał, to żyj jak możesz.

Komedya ta jest najdawniejsza z Terencyusowskich i przedstawiona została przez zarząd teatralny na zalecenie Caeciliusa. Lekkie podziękowanie godne jest uwagi.

różnica pokazuje się w stuczném obrobieniu. Przedewszystkiem aktorowie odzyskują właściwe sobie maski, większą widać troskliwość o układ sceniczny, tak że nie jak u Plauta wszystko, co tam należy, czy nie należy, na ulicy ma się odbywać. Plautus rozwiązuje węzeł lekkomyślnie i roztrzepanie, ale bajka jego bywa pocieszna i często zachwycająca. Terencius daleko mniej uderzający, nie zapomina o podobieństwie do prawdy, nawet kosztem zainteresowania, i powstaje stanowczo przeciw płaskim i bez gustu środkom pomocniczym swoich poprzedników, na przykład przeciw allegorycznym snom **). Plautus maluje charaktery szerokiemi rysami, często jakby za szablonem, zawsze tylko na effekt z daleka, w ogóle i z grubego. Terencius stara się o psychologiczne rozwinięcie z troskliwością i delikatnością miniaturzysty, jak na przykład „w Braciach“ obadwaj starzy, wygodny miejski pasibrzuch i udręczony, nie wyperfumowany dziedzic włości, tworzą kontrast mistrzowski. W motywach i języku Plautus bawi w knejpie. Terencius w dobrym obywatelskim domu gospodarskim. Niezdarne gospodarstwo plautowskie, wcale nieskromne, ale nader miłe dziewczęta, z koniecznemi do tego gospodarzami, szastający szablami żołdacy, osobliwszym sposobem wesoło odmalowany świat służalców, których niebem piwnica, a fatum bicz, u Terencyusa wcale giną, albo przynajmniéj na lepsze skierowani. U Plauta znajdujemy się pomiędzy poczynającą, lub wykształconą już hałastrą, u Terenciusa zawsze pośród samych szlachetnych ludzi. Jeżeli kiedy utrzymującego dziewczęta zrabują, albo młodego człowieka do bordelu zawiodą, to wszystko dzieje się w widokach moralnych, niejako z braterskiéj miłości, lub żeby młodego chłopca od złych miejsc odstręczyć. W sztukach plautowskich panuje oppozycya knejpowéj gawiedzi przeciw domowi; wszędzie kobiety poniżone na pociechę małżonków emancypowanych i za powrotem do domu nie zupełnie pewnych miłego powitania. W komedyach terencyusowskich może nie bardzo moralniejsze, ale przynajmniéj godniejsze panuje pojęcie natury kobiecéj i życia małżeńskiego. Zawsze kończą się weselem cnotliwém, a gdzie można i dwoma — tak jak chwalą Menandra, że on każde uwiedzenie weselem naprawia. Pochwały życia bezżennego,

**) Jest niby coś podobnego do łani z płaczem wzywającéj pomocy młodego człowieka przeciw psom ją ścigającym, co Terentius (*Phor. prol.* 4) wyśmiewa, rozpoznać zaś to można w nie bardzo dowcipnéj allegoryi plautowskiéj o kozie i małpie (*Merc.* 2, 1). Zresztą podobne wyskoki odnoszą się do retoryki euripidesowskiéj (n. p. Eurip. *Hec.* 90).

tak częste w Menandrze, rzymski jego naśladowca z charakterystyczną nieśmiałością powtarza *). Ale natomiast rozkochany w swojém udręczeniu, czuły małżonek, przy kolebce dziecięcia, przywiązana siostra na łożu śmiertelném „w Rzeżańcu i w Dziewczynie z Andros“ wcale wdzięcznie przedstawieni. Co większa „w Świekrze“ występuje w końcu jako anioł zbawczy cnotliwa lubieżnica, zupełnie menandrowska figura, którą rzymska publiczność, jak należało, wygwizdała. U Plauta ojcowie wyłącznie na to są przeznaczeni, aby ich synowie oszukiwali i z grosza obierali: u Terenciusa w sztuce „dręczący sam siebie“ mądry ojciec poprawia straconego syna. W ogóle zaś Terencius jako wyborny pedagog w najlepszéj swojéj sztuce „Bracia“ bodziec do tego kieruje, aby między zbyt liberalném wychowaniem stryja, a zbyt surowém ojca, przyzwoity wykazać środek. Piautus pisze dla tłumnéj gawiedzi, odzywa się z mowami bezbożnemi i szyderczemi, o ile tylko cenzura teatralna na takowe pozwala. Terencius ogranicza się „spokojną rozmową“. Plauta mowa pełna rozśmieszających zwrotów, i dowcipnych wyrazów, zastosowań, komicznych nowych utworów, pozacieranych wyrazów Aristofanesa, żartobliwie pożyczonych dobitnych wyrazów greckich. Kaprysów podobnego rodzaju Terencius nie zna. Dyalog jego postępuje w najczystszych miarach, zawsze równych, a bodźce, są to zwroty ładne, epigrammatyczne, lub zawierające pewne zdania. Komedyi Terenciusa w porównaniu z plautowską, nie można nazwać postępową, ani pod względem poetyckim, ani też moralnym. O oryginalności nie ma co mówić u obudwóch, a jeżeli można, to tém mniéj u Terenciusa. Wątpliwa pochwała większéj poprawności w kopiowaniu zrównoważy się tém, że młodszy poeta potrafił wydać szczęśliwie to co się podoba w Menandrze, ale nie to co jest istotnie wesołe, tak że komedye Plauta na wzór Menandra pisane jak Stichus, szkatułka, obadwa Bakchis, zapewne więcéj daleko zatrzymują z kipiącego uroku oryginału, aniżeli komedye „połowicznego Menandra“. Sędzia moralności, tak mało dostrzeże postępu od nieokrzesania, do czczości i estetyka, jak od plautowskiéj obojętności i plugastwa do terencyusowskiéj moralności zastosowanéj. Lecz postęp językowy znajduje się bez wątpienia. Wykwintne wysłowienie było chlubą poety, i temu niepodobnemu do naśladowania powabowi zawdzięcza on, że najwybredniejsi krytycy czasów późniejszych, jako to: Cicero, Caesar, Quintilian, jemu wieniec przyznali pomiędzy wszystkiemi poetami z czasów rzeczypospolitéj.

*) Micio w Braciach (1, 1) wychwala los swojego życia; a szczególniéj chełpi się, że żony nie miał, „co oni (Grecy) za szczęście poczytują.“

O ile więc głównem zadaniem literatury rzymskiéj nie było rozwijanie poezyi łacińskiéj, lecz doskonalenie języka łacińskiego, o tyle usprawiedliwione jest zdanie tych, którzy nową erę tejże literatury datują od komedyi terencyusowskich, jako pierwszego wedle zasad sztuki czystego naśladowania hellenizmu. W stanowczéj walce literackiéj utorowała sobie drogę komedya nowa. Poezya plautowska zakorzeniła się wśród obywatelstwa rzymskiego, komedye terencyusowskie natrafiły na najżywszy opór w publiczności, która „mdłą mowę“ jego, niedołężny styl“ nieznośnym znajdowała. Drażliwy dosyć, jak się zdaje, poeta w prologach wcale temu celowi niewłaściwych, odpowiadał przeciw-krytyką pełną zaczepnéj i odpornéj polemiki, i od zdania gminu odwoływał się do ukształceńszych ludzi znakomitszego świata, mianowicie gdy lud z przedstawienia jego Świekry po dwakroć zbiegł, by się przypatrywać szermierzom i skoczkom na linie. Oświadczył on, że jedynie stara się o pochwałę „dobrych“ przy czém naturalnie nie braknie napomknienia, że nieprzyzwoitą jest rzeczą lekce ważyć dzieła sztuki, które zyskały pochwałę małéj liczby. Rad był gdy rozgłaszano, a może nawet i sam do tego się przykładał, że znakomici mężowie w układzie jego poezyi wspierali go radą i czynem *). W istocie

*) W prologu do sztuki „sam się dręczący“ robi sobie zarzuty przez recenzentów:

Że nagle przerzucił się do poezyi,
Ufny w ducha przyjaciół, nie z własnego popędu.

A w późniejszym (594) do Braci, mówi:

Bo gdy niechętni mówią, że znakomici panowie,
Pomagają mu do dzieła; i razem piszą przy każdéj sztuce,
To poczytuje sobie, co im cierpką naganą zdaje się,
Poeta za chlubę: że podoba się mężom,
Którzy wam i całemu ludowi sprzyjają,
Którzy w przebiegu wojen swojego czasu radą i czynem,
Wypróbowaną pomoc nieśli i bez chełpliwości.

Już w czasach cycerońskich powszechnie przyjęto, że tu mowa o Laeliusu i Scipionie Aemilianie; wskazywano sceny od nich pochodzić mające, mówiono o podróżach biednego poety z jego znakomitemi opiekunami do ich dóbr w okolicy Rzymu, i poczytywano za rzecz do nieprzebaczenia, że nic nie zrobili dla poprawy jego ekonomicznego stanu. Lecz wiadomo że siła tworcza legend nigdzie tak płodną nie jest jak w historyi literatury. Jasną jest rzeczą, co już rozważniejsi krytycy rzymscy uznali, że wierszy tych nie podobna odnosić do dwudziesto pięcio letniego Scipiona i mało co starszego przyjaciela jego Laeliusa. Rozważniéj inni przypuszczali znakomitych poetów Quintusa Labeo (konsul 571)

przemógł: i w literaturze panowała oligarchia i zgnębiła komedyą wyłącznych, komedyą narodową: znajdujemy, że około 620 r. sztuki plautowskie z repertoaru zniknęły. Rzecz tém godniejsza uwagi, że po wczesnéj śmierci Terencyusa żaden wybitniejszy talent nie pojawił się na tem polu. O komedyach Turpiliusa (um. 651 w bardzo podeszłym wieku) i innych zapełniających przerwy, już na końcu téj epoki wynurzył zdanie jeden znawca, że nowe komedye daleko są gorsze, jak nowe złe feniki.

Narodowa komedya. Afranius.

Że może już w ciągu szóstego wieku, i pewno nie na teatrze w stolicy, lecz po prowincyalnych teatrach obok grecko-rzymskich komedyj (*palliata*), narodowa rzymska (*togata*) przedstawiana była, jużeśmy wyżéj wykazali. W téj epoce, gdy spór rządu przeciw hellenizmowi zwolniał, nie było więc zewnętrznego powodu komedyi togi z rzymskiéj sceny wykluczać, szkoła więc terencyusowska szybko owładnęła ten gatunek poezyi. Było to właśnie w jéj duchu, komedyi greckiéj z jednéj strony w tłumaczeniu wiernem, z drugiéj strony w naśladownictwie rzymskiém, nadać obywatelstwo w Italii. Głównym przedstawicielem tego kierunku jest Lucius Afranius (żył około 660). Ułamki jakie czasów naszych doszłe, nie dają stanowczego o nim wyobrażenia, ale też nie zaprzeczają zdaniu o nim przez krytyków rzymskich wyrzeczonemu. Mnogie jego komedye narodowe co do treści układane były zupełnie na wzór greckich sztuk intrygi, z tą jedynie różnicą, naśladowaniom właściwą, że są prostsze i krótsze. W szczegółach także pożyczał co mu się podobało, to od Menandra, to z dawniejszéj literatury narodowéj. Co do miejscowości latyńskich, które u twórcy tego rodzaju sztuki Titiniusa tak wyraźnie występują, nie wiele spotykamy w Afraniusu. Osnowa sztuk jego jest bardzo ogólna, i może być naśladowaniem pewnych greckich komedyj, ze zmianą ubiorów. Delikatny eklektycyzm i zręczna poetycka sztuka — literackie alluzye nie rzadko się pojawiają — są mu właściwe, tak jak Terenciusowi. Wspólną z nim także miał moralną dążność, która sztuki jego do dra-

i Marka Popilliusa (konsul 581) i uczonego miłośnika sztuki, matematyka Luciusa Sulpiciusa Galla (konsul 588); ależ i to oczywiście jest tylko domysł. Że Terencius zbliżonym był do domu Scipiona, to nie podlega wątpliwości. Godna uwagi rzecz, że pierwsze przedstawienie „Braci“ i drugie „Świekry“ miało miejsce w czasie obrzędu pogrzebowego Luciusa Paullusa, którym się zajmowali jego synowie Scipio i Fabius.

matu zbliżała, trzymanie się ostrożne względem policyi i czystość języka. Spowinowacony co do ducha z Menandrem i Terenciusem wybornie oceniony został przez późniejszych, że nosił Togę, tak jakby ją był nosił Menander będąc Italem, tudzież przez własne oświadczenie, że Terencius ze wszystkich poetów najbardziéj mu się podobał.

Atellany.

Nowy rodzaj przedstawień scenicznych przybył w téj epoce do literatury rzymskiéj, to jest sztuki żartobliwe. Były one odwieczne: zapewne rozkoszna gawiedź w Latium, daleko wcześniéj niż powstał Rzym, mogła w czasie uroczystości ludowych w jednostajnych raz na zawsze maskach, improwizować rozśmieszające zabawy. Stały miejscowy grunt otrzymały te zabawne żarty w latyńskiem mieście, do czego wybrano Osków miasteczko Atella w czasie wojny hannibalowskiéj zniszczone i na pastwę niższéj komice oddane. Odtąd takowym przedstawieniom zwykle dawano tytuł „zabawy oskijskie," albo „zabawy Atellańskie" *). Lecz ze

*) Do tego nazwiska od dawnych lat czepia się cały szereg błędów. Grubą pomyłkę greckich pisarzy, że te żarty w Rzymie w narzeczu Osków przedstawiane były, powszechnie i słusznie teraz odrzucają. Przy ściślejszéj atoli rozwadze nie mniej pokazuje się niemożliwe, sztuki te pośród latyńskiego życia miejskiego i wiejskiego istniejące do Osków odnosić. Nazwa „zabaw atellańskich" innym wyjaśnia się sposobem. Latyńskie igraszki z ich stałemi rolami i jednostajnemi żartami potrzebowały stałéj sceny: świat błaznów wszędzie szuka dla siebie tarczy. Naturalnie przy policyi teatralnej rzymskiéj, nie można było do tego użyć żadnéj gminy rzymskiéj, lub z Rzymem sprzymierzonéj. Atella zaś wraz z Kapuą w r. 543 prawnie zburzona, de facto istniała ciągle jako wieś przez chłopów rzymskich zamieszkana, i do tego najlepiéj się przydała pod wszelkim względem. Domysł ten nabywa pewność z uwagi, że pojedyncze z tych żartów przedstawiane były w innych prawnie nie istniejących gminach kraju mowy latyńskiéj, i tak Pomponiusa (*Campani*), może też jego (*Adelphi*) i *Quinquatria* w Kapui, Noviusa *milites Pometinenses* w Suessa Pometia, gdy tymczasem żadnéj isniejącéj gminy w podobny sposób nie poniewierano. Rzeczywistą więc ojczyzną tych sztuk jest Latium, scena ich polityczna, kraina Osków zlatynizowana; z narodem Osków nie mają nic spólnego. Że jedna sztuka Naeviusa (um. po 550) w braku właściwych aktorów, przez attelańskich przedstawiona była i dla tego zwała się *personata* (Festus) w żadnym przypadku nie stanowi przeciwnego dowodu. Nazwisko aktorów atellańskich jest tu uprzednio dane, i z tego wnosić można, że oni dawniéj zwali się

sceną i literaturą, żarty te nie miały nic spólnego. **) Przedstawiali je dyletanci gdzie i jak się im podobało, textu nie spisując, albo przynajmniéj publicznie nie ogłaszając. Dopiero w téj epoce sztuki atellańskie przekazano właściwym aktorom ***), i użyto ich podobnie jak greckich Satyrdramów za sztuczki dodatkowe po tragedyach; od czego już postęp nie daleki do autorskiéj czynności. Czy zaś ta literacka działalność samoistnie się rozwinęła, albo czy do tego popęd nadały rzymskim ****) połu-

aktorami maskowemi (*personati*) — W podobnymże zupełnie sposobie wyjaśniają się „śpiewy Fescennium" także do poezyi parodyjnéj Rzymian należące, a ulokalizowane w Fescennium, miasteczku południowéj Etruryi, których przecież do etruskiéj poezyi zaliczać nie można, tak jak Atellanów do oskiéj. Że Fescennium w czasach historycznych nie było miastem tylko wsią, dowieść tego trudno, zdaje się atoli bardzo prawdopodobne, wnosząc ze sposobu w jaki autorowie o tém miejscu wspominają i z braku napisów.

**) Scisły związek jaki mianowicie Livius Atellanom z Saturą i z wywiązującym się z nich dramatem nadaje, nie może się żadną miarą utrzymać. Między Histrionem i aktorem Atellanów była różnica niemal tak wielka, jak dziś między tym, który na scenę i tym co na bal maskowy idzie. Między dramem, aż do Terenciusa maski nie znającym i Atellanami głównie na maskach charakterystycznych polegającemi jest niezatarta różnica. Dramat począł się z gry na flecie, pierwiastkowo na samym śpiewie i tańcu ograniczonéj, bez żadnego recytatywa, następnie uzyskał text (*satura*), nakoniec Andronikus dodał libretta od greckiéj sceny pożyczone, w którém pieśni fletowe zajęły niemal miejsce chorów greckich. W żartach dilettantów nie da się wyprowadzić podobny postęp rozwijania się w pierwiastkowych mianowicie studyach.

***) Za cesarstwa Atellany przedstawiali aktorowie z powołania (Friedlaender w dziele Beckera 4,556). Nie przekazano nam czasu, w którym się niemi zajmować zaczęto, lecz ten trudno aby był inny, nie ten w którym Atellany weszły na scenę, to jest czas przedcyceroński (Cic. *ad famili.* 9; 16). Nie sprzeciwia się to wcale, że jeszcze za czasów Liviusa aktorowie atellańscy naprzeciw innym aktorom zatrzymali swoje prawa honorowe. Z tego bowiem, że aktorowie z powołania za wynagrodzeniem zaczęli i Atellany wystawiać, nie wypływa wcale, aby tychże niepłatni dyletanci nie mieli przedstawiać na przykład po miastach prowincyonalnych, a tym sposobem z przywileju korzystano.

****) Zasługuje na uwagę, że greckie farsy, nie tylko głównie utrzymywały się w południowéj Italii, lecz także niektóre ich sztuki, (na przykład między niemi Sopatrosa, „sąd soczewicy" „Bakchis zalotnik"

dniowo italskie igraszki z wielu miar z nimi spowinowacone, dziś trudno rozstrzygnąć; to tylko pewna, że wiele pojedynczych sztuk było originalnym utworem. Pierwszym twórcą tego nowego gatunku literatury wystąpił w pierwszéj połowie siódmego wieku *) Lucius Pomponius z łacińskiéj kolonii Bononia, a wnet obok jego sztuk polubiono takież innego poety Noviusa. O ile nieliczne szczątki i podania starych literatów pozwalają nam wyrokować, były to krótkie, regularnie jedno-aktowe farsy, których powab nie tyle na szalonéj i wątle osnutéj bajce polegał, jako na uszczypliwém podrzeźnianiu rozmaitych stanów i pozycyj. Chętnie bardzo malowano komiczne uroczystości i publiczne akty: „gody weselne“ „pierwszy Marca“ „Pantalon kandydat do wyborów.“ Podobnież i narodowości obie, Gallowie zaalpejscy, Syryjczykowie, przedewszystkiem najczęściéj ukazywały się na scenie szczegółowe rzemiosła: kościelny, wróżbita, obserwujący ptaki, lekarz, celnik, malarz, rybak, piekarz, wszyscy przechodzili przez scenę. Woźni wywoływacze wiele musieli cierpieć, a jeszcze więcéj folusznicy, którzy w rzymskim świecie błaznów tę samę rolę odgrywali, jaką u Niemców krawcy. Kiedy tak rozmaity sposób życia miejski figurował i chłopów także wszechstronnie przedstawiano z ich cierpieniami i rozkoszami. O bogactwie wiejskiego repertoaru można wnosić z mnóstwa tego rodzaju tytułów, jak na przykład „Krowa,“ „Osioł,“ Koźlątko,“ „Maciora“ „Świnia,“ „Chory kiernoz,“ „Chłop,“ „Kurnik.“ W sztukach tych stałemi figurami zawsze byli: głupi a chytry sługa, dobry, stały, mądry człowiek, którzy publiczność rozweselali. Szczególnie pierwszy był niezbędny. Poliszynel téj farsy był obżarty, niechluj, szkaradny, a przy tém wiecznie zakochany Maccus, ciągle o mało nie obalający się, szyderstwem od wszystkich i kijami obdarzony, a w końcu zawsze kozioł ofiarny. — Tytuły „Poliszynel żołnierz,“ „Poliszynel gospodarz,“ „Panna Poliszynel,“ „Poliszynel na wygnaniu,“ „Obadwa Poliszynelle,“ wszystkie te tytuły wesołemu czytelniko-

---

„Mystakosa lokal najęty“ „Uczeni“ „Physyolog“) przypominają Atellany. Składanie takowych fars musiało sięgać czasów, w których Grecy w Neapolu i do koła tego miasta tworzyli obręb w Kampanii łacińskim językiem mówiącéj, ponieważ jeden z pisarzy tych fars Blaesus z Capreae, ma już nazwisko łacińskie i napisał także jedną farsę „Saturnus“

*) Według Eusebiusa Pomponius żył około 664, Vellejus mianuje go spółczesnym Luciusa Crassusa (614—663) i Marka Antoniusa (611—667). Pierwsze podanie byłoby o jedno pokolenie za dalekie. Około 650 r. zbaczający rachunek jest w jego „Malarzach“ jeszcze przed i około

wi dają do zrozumienia jak rozkosznie szło na takich igraszkach ludowych. Chociaż takowe farsy przynajmniéj odkąd pisać je zaczęto, do prawideł literatury się stósowały, i na przykład, w miarach wiersza trzymały się greckiéj sceny, to wszakże daleko więcéj były łacińskiemi i narodowemi, aniżeli nawet łacińska komedya. W greckim świecie farsa występowała tylko w formie tragedyi trawestowanéj *) i ten także rodzaj zdaje się naprzód Novius wprowadził i w ogóle nie bardzo się nim zajmowano. Że ton tych sztuk nie był bardzo delikatny, rozumie się samo przez się, wcale niedwuznaczne dwuznaczniki, potężne kudły chłopskie, straszące dzieci, a niekiedy pożerające widmy, należały tu wraz z przebijającemi się zastósowaniami, nawet z wymienieniem nazwisk czasami. Lecz nie brakło także żywych obrazów, osobliwszych wymysłów, uderzających żartów, jędrnych zdań, i arlekinada szybko zyskała dla siebie znakomite stanowisko w życiu teatralnym stolicy, a nawet i w literaturze.

Teatr.

Co się tyczy rozwoju teatrów, tedy nie możemy przedstawić w szczegółach tego, co w ogóle jest widoczne, że powszechne zamiłowanie przedstawień teatralnych w ciągłym było wzroście, i że też przedstawienia co raz częstsze i co raz wspanialsze były. Teraz już rzadko bardzo zwyczajne i nadzwyczajne uroczystości ludowe bez widowisk teatralnych obchodzono. Już nawet i po miastach krajowych i w prywatnych domach bywały przedstawienia przez najętych aktorów. Kiedy wszakże nie jedno może miasto municypalne w tym czasie miało teatr murowany, w stolicy jeszcze takowego nie było, ponieważ umówioną już budowę teatru senat w r. 599 na wniosek Publiusa Scipiona Nazyki znowu wstrzymał. Było to w duchu świętoszków politycznych téj epoki, że przez cześć dla obyczajów przodków budowę teatru wstrzymano, ależ pozwolono wzrastać przedstawieniom teatralnym, i rok za rokiem co raz większe summy wydawano na urządzenie i ozdobienie rusztowania z desek dla sceny. Urządzenie sceny wzmagało się widocznie. Poprawione scenowa-

---

końca tego peryodu natrafimy już na Mimów, którzy Atellany ze sceny wyparowali.

*) Musiało to rozkosznie i tu wyglądać. I tak w Noviusa Phoenisach jest :

Nuż więc! uzbroj się! maczugą z sitowia ubiję cię na śmierć!

— zupełnie jak Menandra „fałszywy Herakles“ występuje.

nie i przywrócenie masek za czasów Terencyusa ma niezawodnie z tem związek, że utrzymanie i urządzenie sceny, równie jak przyrządów scenicznych w r. 580 skarb Państwa przyjął na siebie *). Igrzyska, które Lucius Mummius po wzięciu Koryntu wyprawił (609) stanowią epokę w dziejach teatru. Zdaje się, że wtedy najpierwéj wzniesiono teatr na wzór grecki akustycznie urządzony i z siedzeniami, i w ogóle troskliwiéj zajmowano się przedstawieniem **). Teraz już wzmiankują o nagrodach spółzawodnictwa, a zatém o spółubieganiu się kilku sztuk, przy żywym udziale publiczności za, lub przeciw głównym aktorom. Dekoracye i maszynerye zostały poprawione. Kulissy według zasad sztuki pomalowane, i grzmoty teatralne dające się słyszyć, wprowadzone były za edylostwa Gaiusa Claudiusa Pulcher 645 r. ***). We dwadzieścia lat późniéj (675) za edilostwa braci Luciusa i Marka Lukullów zmiana dekoracyj przez odwrócenie kuliss. Do końca téj epoki należy największy rzymski aktor, wyzwoleniec Quintus Roscius (zmarły w podeszłym wieku około 692), lecz przez kilka pokoleń stanowił on ozdobę i chwałę rzymskiéj sceny ****), przyjaciel Sulli i miły jego spółbiesiadnik, o którym jeszcze późniéj mowa będzie.

---

*) Dotąd wyprawiający igrzyska, scenę i sceniczne przyrządy opłacał z summy na ten cel wyznaczonéj,albo z własnych funduszów, na co nie mały koszt odkładano. W roku 580 cenzorowie puszczali w entrepryzę urządzenie sceny na przedstawienie edilów i pretorów, (Liv. 41, 27); ponieważ przyrząd sceniczny nie na raz jeden sprawiano, to musiało na jego poprawę wpłynąć.

**) Uwzględnienie akustyki u Greków pokazuje się z Vitruviusa 5, 5, 8. O siedzeniach mówi Ritschl (*parerg.* 1, 227. xx). Ztemwszystkiem (według Plauta capt. prol. 11) prawo do tego musieli mieć tylko ci, co nie byli *capite censi*. Zdaje się zresztą, że do tych przedstawień Mummiusa, stanowiących epokę (Tacit. *ann.* 14, 21) odnoszą się wyrazy Horacego, że ujarzmiona Grecya zwycięzcę do niewoli wprzęgła.

***) Kulisy Pulchra musiały już być należycie malowane, ponieważ ptaki zapuszczały się do siadania na cegłach tychże malowideł (Plin. *h. n.* 35, 4, 23. Val. Max. 2, 4, 6). Aż dotąd maszynerya grzmotowa polegała na tem, że gwoździe i kamienie wkładano do kotła miedzianego; dopiero Pulcher lepszy urządził grzmot przez staczające się kamienie; późniéj nazwano to grzmotem claudyusowskim (Festus *v. Claudiana* p. 57).

****) Z pośród małéj liczby drobnych poezyj z téj epoki pozostałych, mamy następujący epigrammat na tego uwielbianego aktora.

Epos. — Satura. — Lucilius.

W poezyi czytelnéj uderza nicość eposu, który w szóstym wieku stanowczo zajął pierwsze miejsce pośród poezyi czytelnéj, w siódmym miał wprawdzie licznych przedstawicieli, ale ani jednego, któryby się choć przemijającem pochlubił powodzeniem. Z téj epoki nie ma coby zasługiwało na wzmiankę, prócz niejakiéj liczby niezdarnych prób tłumaczenia Homera i niektóre dalsze ciągi roczników Enniusa, jak n. p. Hostiusa „wojna istryjska“ i Aulusa Fulviusa (około 650) „rocznik (może) wojny gallijskiéj“ który według wszelkiego podobieństwa daléj postępował ztąd, gdzie Ennius w opisie wojny istryjskiéj od 576 do 577 przestał. W poezyi także dydaktycznéj i elegiackiéj nie pojawia się nigdzie nazwisko znakomitsze. Jedyne powodzenie jakiem się poezya czytelna w téj epoce poszczycić może, należy do zakresu tak zwanéj Satura, tego rodzaju sztuki, co podobnie jak list. lub broszura, wszelką formę i każdą treść przyjmuje, a przez to sama nie mając gatunkowych cech sztuki układa się zupełnie odpowiednio do indywidualności poety, i nie tylko na granicy jest poezyi i prozy, ale może więcéj jak przez połowę po za właściwą znajduje się literaturą. Humorystyczne poetyckie listy, jakie jeden z młodszych mężów Scipionowskiego kółka, Spurius Mummius, brat burzyciela Koryntu, z obozu pod Koryntem do przyjaciół swoich pisał, po upływie stulecia jeszcze z przyjemnością czytano. Podobneż, nie przeznaczone do publicznego ogłoszenia, poetyckie igraszki, mogły wówczas wypływać z bogatszego towarzyskiego i duchowego życia wyższych towarzystw Rzymu i w znakomitéj liczbie wychodzić. Przedstawicielem ich w literaturze jest Gaius Lucilius (606—651), potomek znakomitéj rodziny latyńskiéj w Suessa i członek kółka Scipionowskiego. Poemata jego także są otwartemi listami do publiczności. Osnową ich, jak jeden z jego następców nai-

---

Constiteram, exorientem auroram forte salutans,
Cum subito a laeva Roscius exoritur.
Pace mihi liceat, coelestes, dicere vestra:
Mortalis visust pulchrior esse deo.

Stanąłem, by słońce powitać wschodzące,
Gdy nagle Roscius z lewéj wschodzi strony,
Pozwólcie bez obrazy powiedzieć niebianie,
Piękniejszym niż Bóg zdał mi się śmiertelnik.

Autorem tego w duchu greckim i ogniem sztuki greckiéj ożywionego epigrammatu, nie jest mało znaczący poeta, lecz znakomity zwycięzca Cymbrów Quintus Lutatius Fatulus, konsul 652.

wnie oświadcza, jest całe życie ukształconego niezawisłego męża, który wypadkiem na scenie politycznéj z parteru, a przy zdarzonéj sposobności i za kulisami się przygląda. Z najlepszymi swojego czasu, jak z równymi sobie obcował; literaturę i umiejętności z rozwagą, a nawet i spółudziałem śledził, nie chcąc sam uchodzić za poetę lub uczonego. Wreszcie był to mąż, który się nigdy nie rozłączał ze swojemi zapiskami, gdzie tylko co spotkał dobrego lub złego w politycznych doświadczeniach i nadziejach, dla uwag grammatycznych i wyroków o sztuce, dla wypadków własnego życia, odwiedzin, obiadów, podróży, a nawet anekdot, które posłyszał. Kapryśna, sarkastyczna, a zawsze indywidualna poezya Luciliusa ma silnie wyciśniętą oppozycyjną i o tyle nauczającą dążność, i to zarówno literacką, jak moralną i polityczną. W niéj także przebija się powstanie kraju przeciw stolicy, przebija się silne uczucie otwarcie mówiącego i uczciwie żyjącego Suessana, w sprzeczności z Babelem mieszaniny języków i zepsucia obyczojów. Kierunek kółka scipionowskiego ku literackiéj, a osobliwie językowéj poprawności, znajduje w Luciliusu reprezentanta krytycznie najdoskonalszego i najdowcipniejszego. Pierwszą księgę swoją poświęcił Luciusowi Stilo, założycielowi filologii rzymskiéj. Jako publiczność, dla któréj pisał, oznaczył nie kółka ukształcone czystéj i za wzorową uchodzącéj mowy, lecz Tarentynów, Brettiów, Sykulów, to jest półgreków Italii, których łacina bez wątpienia wymagała poprawy. Całe księgi jego poematów zajęte są ustaleniem łacińskiéj pisowni i prozodyi, walką z prenestyńskiemi, sabińskiemi, etruskiemi, prowincyalizmami, wymazywaniem używanych solecyzmów. Przy tem wyszydza bezduszny, schematyczny, izokratesowski puryzm wyrazów i frazesów *), a nawet przyjacielowi swojemu Scipionowi w poważnym bardzo żarcie stawi przed oczy wyłączną jego wykwintność mowy **). Lecz poważniéj jeszcze niż prostą, czystą łacinę, głosi poeta czyste obyczaje w prywatném i publiczném życiu. Stanowisko, położenie jego sprzyjało mu w tém

*) *Quam lepide λέξεις composte ut tesserulae omnes*
Arte pavimento atque emblemate vermiculato !
Jak ślicznie mowa w kratkę ułożona,
W różnobarwne kamyki przystrojona
Niby posadzka w mozajkę ubita.

**) Poeta radzi mu:
Quo facetior videare et scire plus quam ceteri.
Byś mędrszy od drugich i dowcipniejszy się wydał,
— nie *pertaesum*, ale *pertisum* masz mówić.

szczególniejszym sposobem. Chociaż pochodzeniem, majątkiem, ukształceniem równał się z najznakomitszymi Rzymianami swojego czasu, właścicielem był znakomitego domu w stolicy, a przecież nie był obywatelem rzymskim, tylko latyńskim. Stosunki jego ze Scipionem, pod którym w młodości swojéj odbył numantyńską wyprawę, i w którego domu często przebywał, mogą być w związku z tém, że Scipio w rozmaitych stosunkach był z Latynami i w politycznych zapasach ówczesnych stronę ich trzymał. Zawód publiczny tym sposobem był dlań zamknięty, a spekulantów powołaniem gardził — nie chciał, jak sam raz wyrzekł, przestać być Luciliusem, żeby zostać azyatyckim dzierżawcą podatków. Tak stał w parnym czasie reform gracchussowskich i gotującéj się wojny sprzymierzeńców, uwijając się w pałacach i willach możnowładzców Rzymu, a jednak nie będąc ich klientem, zarazem wpośród wrzawy politycznych zapasów koteryj i stronnictw, a jednak ani w jednych, ani w drugich nie mający udziału: podobnie jak Beranger, do którego stanowisko Luciliusa polityczne i poetyckie wiele ma podobieństwa. Z tego stanowiska przemawiał w życiu publiczném z niezaprzeczonym rozsądkiem pospolitego człowieka, z niewyczerpanym, wesołym humorem i wiecznie iskrzącym dowcipem.

Num vero a mane ad noctem, festo atque profesto,
Toto itidem pariterque die populusque patresque,
Jactare endo foro se omnes, decedere nusquam.
Uni se atque eidem studio omnes dedere et arti:
Verba dare ut caute possint, pugnare dolose,
Blanditia certare, bonum simulare virum se,
Insidias facere ut si hostes sint omnibus omnes *).

Objaśnienia tego niewyczerpanego textu powstają bez żadnej względności na przywary owczasowe, na matactwa koteryjne, na wojnę hiszpańską bez końca, i inne tym podobne, nie zapominając o przyjaciołach i samymże autorze. Zaraz Satyry jego rozpoczynają się od wielkich debatów senatu olympu nad pytaniem, czy Rzym ma jeszcze daléj cieszyć się

*) Teraz zaś od rana do nocy, w święto i dzień powszedni,
Po całych też dniach lud i ojcowie
Rozrzucają się wszyscy chodząc po rynku, nie ustępują nigdzie,
Jednéj się wszyscy oddali sztuce i umiejętności,
Ostrożnie przyrzekać, walczyć zdradziecko;
Przesadzać się w pochlebstwach, zacnego udawać człowieka,
Knuć zasądzki, jakby wszyscy byli w wojnie z wszystkimi.

opieką bogów. Korporacye, stany, individua, wszędzie po szczególe z nazwiska są wymienione. Poezya politycznéj polemiki, nie mająca wstępu na scenę rzymską, była właśnie żywiołem i duchem ożywczym poezyi luciliusowskiéj, która nawet w szczątkach czasów naszych doszłych, z zachwycającą siłą dzielnego i obfitego dowcipu, „jakby wydobytą szablą“ na nieprzyjaciela naciera i gnębi go. Tu, w przewadze moralnéj i dumném uczuciu wolności poety ze Suessa, leży przyczyna, dla któréj uprzejmy Venusinin w alexandryjskiéj epoce poezyi rzymskiéj, luciliusowską satyrę podjąwszy, mimo całą przewagę kształtnéj formy, ze słuszną skromnością ustępuje pierwszeństwa dawniejszemu poecie jako „swojemu lepszemu“. Język jego jest językiem męża po grecku i po łacinie ukształconego, postępującego swobodnie. Poeta taki jak Lucilius, który jak mówią, przed obiadem dwieście i po obiedzie dwieście hexametrów składał, jest za nadto skory, aby miał być skąpym. Niepotrzebna rozwlekłość, nudne powtarzanie tych samych zwrotów, grube zaniedbanie, często się w nim napotyka: pierwszy wyraz grecki, lub łaciński jest zawsze najlepszy. Podobnież postępował z miarami, a osobliwie z hexametrem głównie u niego panującym: przestawiwszy wyrazy, mówi dowcipny jego naśladowca, nikt nie zdoła pomiarkować, że ma przed sobą co innego, nie prostą i zwyczajną prozę: co do wrażenia porównać je jedynie można z niemieckiemi wierszami tak zwanemi knittel *). Terencyusowskie i lucyliusowskie

---

*) Następujący dłuższy ułomek stanowi cechę stylowego i miarowego obrobienia przedmiotu, którego dosłowny przekład podajemy:

Virtus, Albine, est pretium persolvere verum,
Queis in versamur, queis vivimu' rebu' potesse;
Virtus est homini scire id quod quaeque habeat res;
Virtus scire homini rectum, utile quid sit, honestum,
Quae bona, quae mala item, quid inutile, turpe, inhonestum;
Virtus quaerendae rei finem scire modumque;
Virtus divitiis pretium persolvere posse;
Virtus id dare quod re ipsa debetur honori,
Hostem esse atque inimicum hominum morumque malorum,
Contra defensorem hominum morumque bonorum,
Hos magni facere, his bene velle, his vivere amicum;
Commoda praeterea patriae sibi prima putare,
Deinde parentum, tertia iam postremaque nostra.

Cnota jest, Albinie, umieć wypłacić cenę słuszną każdéj rzeczy, pośród których znajdujemy się, żyjemy; cnota jest, znać, co każda rzecz człowiekowi przynosi; cnota, wiedzieć co jest prawe, pożyteczne, uczciwe;

poemata na jednymże są stopniu udoskonalenia i mają się do siebie jak praca literacka starannie ułożona i wypolerowana, do listu od ręki szybkiem piórem pisanego. Ale wyższe bez porównania uposażenie i swobodniejsze zapatrywanie się na życie, jakiem rycerz ze Suessy gorówał nad afrykańskim niewolnikiem, powodzenie jego równie szybkiem i świetnem uczyniło, jak Terencyusa było mozolne i wątpliwe. Lucilius od razu został ulubieńcem narodu, i on także mógł powiedzeć jak Beranger, że poezye jego jedynie z pośród wszystkich lud czytać będzie. Niesłychana popularność lucyliusowskich poezyj, jest także wypadkiem historycznie uwagi godnym; pokazuje się z tego, że literatura już była potęgą, i bez wątpienia znaleźlibyśmy nie raz jéj ślady, gdyby dzieje ścisłe owych czasów zachowane były. Czasy następne potwierdziły, zdanie spółczesnych. Krytycy rzymscy alexandryjskim nie sprzyjający, przyznali Luciliusowi pierwszeństwo pomiędzy łacińskiemi poetami. O ile satyrę jako odrębną formę sztuki uważać będziemy, to Lucilius ją utworzył, a w niéj jedyny rodzaj sztuki, Rzymianom właściwy i przez nich potomności przekazany.

Z poezyi z Alexandrynizmem wiążącéj się, nie możemy w tej epoce nic wymienić, prócz małych na wzór alexandryjskich epigrammów tłumaczonych lub naśladowanych poezyj, które zasługują na wzmiankę, nie dla swojéj wartości, ale jako zwiastuny nowszéj epoki literatury rzymskiéj. Pominąwszy niektórych mniéj znanych i co do czasu z pewnością oznaczyć się nie dających poetów, należą tu Quintus Catulus, konsul 652 r. i Lucius Manlius, znakomity senator w r. 657 piszący. Ten ostatni zdaje się najpierwszy wprowadził do Rzymu w Grecyi już upowszechnione geograficzne powiastki o Latonie delijskiéj, bajkę o Europie i cudownym Fenixie. Jemu także dostał się w udziale zaszczyt, iż w czasie podróży swoich wykrył w Dodonie ów dziwny trojnóg i z niego wypisał wyrocznię, udzieloną Pelasgom przed ich wędrówką do kraju Sikelów i Aboriginów. — Wynalazek którego dziejopisowie, rzymscy nie zaniedbali pobożnie wciągnąć do swoich dziejów.

---

co dobre, co złe, tudzież co niekorzystne, szpetne nieuczciwe; cnota poznać cel i granice zabiegów; cnota umieć wartość nadać bogactwu; cnota oddać to, co się rzeczywiście należy dostojeństwu, być wrogiem ludzi i obyczajów złych. Przeciwnie obrońcą ludzi i obyczajów dobrych, tych wysoko cenić, tym dobrze życzyć, tych być przyjacielem; dobro prócz tego ojczyzny za najpierwsze sobie poczytywać, następnie rodziców, a trzecie dopiero i ostatnie swoje własne.

Dziejopisarstwo.

Dziejopisarstwo téj epoki odznacza się autorem, który wprawdzie ani urodzeniem, ani umysłowem i literackiem stanowiskiem do rozwoju italskiego nie należy, ale który najpierwéj, albo raczéj jedyny położenie Rzymu względem świata do znaczenia i przedstawienia piśmiennego wprowadził, i któremu późniejsze pokolenia i my nawet zawdzięczamy to co najlepszego o rzymskim rozwoju wiemy. Polybios (546 — 627) z Megalopolis w Peloponezie, Lykortasa achejskiego męża stanu syn, już w r. 565 odbył z Rzymianami wyprawę przeciw azyatyckim Celtom i późniéj, a osobliwie w trzeciéj macedońskiéj wojnie od swoich spółrodaków w sprawach wojennych i dyplomatycznych był używany. W skutek wypadków tą wojną w Helladzie wywołanych, zaprowadzony był do Italii wraz z innymi achejskimi zakładnikami, gdzie siedmnaście lat (587 — 604) jako internowany przeżył i przez synów Paullusa dostał się do znakomitszych towarzystw stolicy. Odesłanie achejskich zakładników i jemu otworzyło drogę do powrotu do ojczyzny, gdzie odtąd stałym był pośrednikiem między związkiem a Rzymianami. Przy zburzeniu Kartaginy i Koryntu był jeszcze obecny. Zdawało się że go los na to przeznaczył, aby dziejowe stanowisko Rzymu wyraźniéj pojął, niż sami Rzymianie. Na stanowisku, które zajmował, grecki mąż stanu i rzymski jeniec, dla ukształcenia helleńskiego wysoko ceniony, a przy sposobności zawiścią ścigany przez Scipiona Aemiliana i w ogóle wszystkich znakomitszych mężów Rzymu, widział potoki tak długo odrębnie płynące, sciągające się teraz do jednego łożyska i dzieje państw morza śródziemnego łączące się w hegemonią rzymskiéj potęgi i greckiego ukształcenia. Tak więc Polybios był pierwszy Grek, co z silnem przekonaniem godził się na sposób zapatrywania się na świat towarzystwa Scipionowego i przewagę hellenizmu w duchowéj, rzymkości zaś w politycznéj sferze, jako fakta spełnione uznał, o czem historya w ostatniéj instancyi wyrzekła, i czemu poddać się z obudwóch stron było obowiązkiem każdego. W tym duchu działał jako praktyczny mąż stanu i pisał historyą swoją. W młodości mógł on hołdować achejskiemu patryotyzmowi szanownemu zaiste, ale niepodobnemu do utrzymania, w późniejszym atoli wieku w mocnem przeświadczeniu nieuchronnéj konieczności, przedstawiał w swojéj gminie politykę najściślejszego wiązania się z Rzymem. Była to nader rozsądna i dobrze pojęta, ale nie mniéj szlachetna i dumna polityka. Nawet od próżności i drobiazgowości ówczasowéj helleńskiéj polityki, nie mógł sie Polybios osobiście zupełnie wyzwolić. Zaledwie z internowania uwolniony zrobił do senatu wniosek, aby tenże

wyzwolonym w swojéj ojczyźnie powrót do dawniejszego stopnia zaręczył; na co Cato trafną zrobił uwagę, że jemu się to zdaje coś podobnego, jak gdyby Odysseus do groty Polyphema wrócił, aby sobie od olbrzyma kapelusz i szablę wyprosić. Stosunków z możnowładzcami Rzymu często na korzyść spółrodaków używał, lecz sposób w jaki się poddaje wysokiéj protekcyi, zakrawa bardzo na służbę szambelańską. Jakim duchem ożywiona była jego praktyczna działalność, takim samym odznaczała się i literacka. Zadaniem życia jego było napisać dzieje zjednoczenia państw morza śródziemnego pod hegemonią Rzymu. Od pierwszéj wojny punickiéj aż do zburzenia Kartaginy i Koryntu, dzieło jego obejmuje losy wszystkich państw cywilizowanych, to jest, Grecyi, Macedonii, Azyi mniejszéj, Syryi, Egiptu, Kartaginy i Italii razem, i przedstawia ich wejście pod opiekuńcze panowanie Rzymu w związku przyczyn, o ile wskazuje cel swój przekonania o zgodności z rozumem i celem rzymskiéj hegemonii. Tak w zasadzie, jako też i wykonaniu dziejopisarstwo to stoi w ostréj i w przeświadczeniu ugruntowanéj sprzeczności ze spółczesnym rzymskiém równie jak i greckiém dziejopisarstwem. W Rzymie zostawano jeszcze na stanowisku kronikarskiém: był tu wprawdzie znakomity materyał dziejowy, ale tak nazwane dziejopisarstwo ograniczało się częścią na powiastkach nianiek, albo na wiązkach zapisek — wyjąwszy pisma Catona, bardzo szacowne, ale po za pierwiastki badania i przedstawienia nie przekraczające. Grecy bez wątpienia mieli już badania historyczne i dziejopisarstwo, lecz w skutek rozprzężonych czasów generalskich wyobrażenia narodu i rządu tak dalece zatarły się, że z niezliczonych historyków nie udało się żadnemu trafić na ślad wielkich mistrzów attyckich i postępować nim w duchu prawdy, aby przedmiot dziejowego świata ówczesnego w duchu dziejów powszechnych przedstawić. Ich dziejopisarstwo było albo czysto powierzchowne wydanie rzeczy, albo przejęte zbiorem frazesów i kłamstwa attyckiéj retoryki. Często bardzo wybitna w niém przedajność, gminność, pochlebstwo, lub oburzenie czasowe. Tak u Rzymian jak i u Greków były tylko dzieje miast lub plemion. Najpierwéj Polybios, Peloponezyanin, jak słusznie zauważano, umysłowo przynajmniéj równie daleki od Attyków jak i Rzymian, przekroczył te nędzne granice, i rzymski przedmiot traktował z dojrzałą grecką krytyką i wydał wprawdzie nie powszechną historyą, ale przynajmniéj dzieje od miejscowości państwowych uwolnione, i zastosowane do poczynającego się rzymsko-greckiego państwa. Nigdy może dziejopis nie połączył w sobie tak doskonale wszystkich przymiotów pisarza źródłowego. Całą objętość swojego zadania widzi jasno, i w każdéj chwili ma je przed oczyma, a wzrok

jego zawsze wlepiony na istotnie dziejowy postęp wypadków. Legendę, anekdoty, massę kronikarskich zapisków bez wartości odrzuca na stronę; obraz krajów i ludów, przedstawienie państwowych i handlowych stosunków, wszystkie nieskończenie ważne fakta, które się kronikarzowi wymykają, nie dają się przykuć do pewnego roku, wracają u niego do swojego, dawno im zaprzeczonego prawa. W zebraniu historycznych materyałów pokazuje Polybios przezorność i wytrwałość, które w starożytności nigdzie się tak nie pojawiają. Korzysta z dokumentów, uwzględnia literaturę rozmaitych narodów, w najrozleglejszym sposobie używa korzystnego stanowiska swojego w ściągnieniu wiadomości od spółdziałających i świadków naocznych; nakoniec objeżdża według powziętego planu cały obszar państw morza śródziemnego i część wybrzeżów oceanu atlantyckiego *). Rzetelna prawda jest jego naturą. We wszystkich wielkich wypadkach nie ma żadnego interesu za tém, lub przeciw temu państwu, dla tego lub przeciw tamtemu mężowi, lecz jedynie baczy na istotny związek wypadków, które w rzeczywistym stosunku przyczyn i skutków przedstawić, zdaje mu się być nie tylko pierwszém, lecz jedyném zadaniem dziejopisa. Nakoniec opowiadanie jest wzorowo dokładne, proste i jasne. Ale wszystkie te niepospolite, celujące przymioty nie stanowią jeszcze żadną miarą dziejopisa pierwszorzędnego. Polybios zadanie swoje literackie obejmuje tak, jak obejmował swoje praktyczne, z wspaniałym rozumem, ale tylko rozumem. Historya, walka konieczności z wolnością, jest moralném zagadnieniem; Polybios traktuje ją, jak gdyby była mechanicznem. Dla niego całość jest tylko ważna w naturze tak jak w państwie; szczegółowy wypadek, indywidualny człowiek, jakkolwiek zdumiewiającemi mogą się przedstawiać, nie są czém innem jak odrębnemi punktami, drobne kółka, w niesłychanie sztucznym mechanizmie, który państwem zowiemy. Bez wątpienia Polybios bardziéj niż ktokolwiek inny był powołany do przedstawienia dziejów ludu rzymskiego, który w istocie rozwiązał dziwne zagadnienie, wznieść się do bezprzykładnéj wewnętrznéj i zewnętrznéj wielkości, nie mając ani jednego w najściślejszém znaczeniu genialnego męża stanu, i który na prostych swoich fundamentach, z dziwną niemal matematyczną konsekwencyą rozwijał się. Lecz w każdéj historyi ludów pa-

*). Podobne uczone podróże nie były u Greków owoczenych osobliwością. Tak u Plauta (*Men.* 248 porów. 235) pyta się ktoś, opłynąwszy całe morze śródziemne:

Dla czego nie wracam do domu, gdy nie mam chęci pisać historyi?

nuje moment moralnéj wolności, i w historyi rzymskiéj przez Polybiosa nie bezkarnie zapoznany został. Polybiosa postępowanie we wszystkich pytaniach, w których mówić wypada o prawie, honorze, religii, nie tylko jest płaskie, ale z gruntu fałszywe. Toż samo rzec można o wszystkiém, gdzie tylko chodzi o pierwotną rodzinną konstrukcyą. Czysto mechaniczne wyjaśnienia jakie w to miejsce Polybios wprowadza, doprowadzają niekiedy prosto do rozpaczy, tak jak ledwie może się natrafić głupsza polityczna spekulacya, jak gdy wyborną ustawę Rzymu wyprowadza się z wyrozumowanéj mieszaniny monarchicznych, arystokratycznych i demokratycznych żywiołów, a z wybornéj ustawy powodzenie Rzymu. Pojęcie stosunków jest wszędzie przerażająco oschłe i wszelkiéj fantazyi pozbawione; a lekceważący i przemądrzały sposób oceniania rzeczy religijnych jest po prostu obmierzły. Wykład w rozmyślnéj oppozycyi przeciw zwykłéj wówczas sztucznie wystylizowanéj greckiéj historyografii, jest zaiste trafny i jasny, ale mdły i oschły, częściéj niżby należało zmieniający się w polemiczne wycieczki i pamiętnikowe, nie rzadko uprzejme dla siebie malowanie wypadków, które przeżył. Rys oppozycyjny ciągnie się przez całą pracę. Autor przedewszystkiem dzieło swoje przeznaczył dla Rzymian, a przecież i tu znalazł szczupłe bardzo kółko tych, którzy go rozumieli. Czuł dobrze że dla Rzymian jest cudzoziemcem, dla spółrodaków jest odszczepieńcem, i że przez wielkomyślne pojęcie stosunków więcéj do przyszłości, niż teraźniejszości należy. Dla tego nie uwolnił się od pewnego rodzaju nieukontentowania i osobistéj cierpkości, z jaką występuje przeciw lekkim, albo też wcale nikczemnym greckim i nie krytycznym rzymskim historykom, często kłótliwy i drobiazgowy i z dziejopisarskiego w ton recenzenta wpada. Polybios nie jest wcale miłym pisarzem, lecz gdy prawda i rzetelność więcéj ważą niż ozdoby i wymuskanie, tedy może nie znajdziemy w starożytności pisarza, któremubyśmy tyle oświecenia zawdzięczali co jemu. Księgi jego są jak słońce na tém polu, tam gdzie się kończą, tam wraca nowa i jeżeli być może jeszcze gęstsza pomroka.

Kronikarze rzymscy.

Z tém szlachetnem pojęciem i przedstawieniem dziejów rzymskich przez cudzoziemca, w dziwnéj sprzeczności są spółcześni krajowi dziejopisarze. W początku téj epoki napotykamy jeszcze niektóre po grecku pisane kroniki, jak już wymieniona Aulusa Postumiusa (konsul 603) pełna niedołężnéj pragmatyki i Gaiusa Aciliusa (skończył w podeszłym wieku około r. 612). Ależ pod wpływem częścią katońskiego patryotyzmu, czę-

ścią wykwintniejszego ukształcenia Scipionowskiego kółka, język łaciński w tym zawodzie zyskał tak stanowczą przewagę, że nie tylko pomiędzy nowszemi dziełami historycznemi, zaledwie jedno lub drugie w greckim języku pisane pojawia się *), ale nadto dawniejsze nawet greckie kroniki na język łaciński przełożone, i o ile się zdaje więcéj czytane były. Nieszczęściem, że prócz użycia ojczystego języka w kronikach łacińskich téj epoki zaledwie coś godnego pochwały znajdujemy. Były one liczne i dosyć obszerne — wymieniają na przykład kronikę Luciusa Cassiusa Hemina (około 608), Luciusa Calpurniusa Piso (konsul 621), Gaiusa Semproniusa Tuditanusa (konsul 625), Gaiusa Fanniusa (konsul 632). Do tego dodać należy redakcyą urzędowéj miejskiéj kroniki w ośmdziesiąt księgach, którą Publius Mucius Scaevola (konsul 621), mąż także jako prawnik wielce poważany, jako najwyższy Pontifex ułożyć kazał i ogłosił, zamykając niejako księgę miejską tém dziełem, gdyż zapisy pontifikalne od tego czasu nie ustały wprawdzie, lecz przy skrzętności prywatnych latopisów, straciły wartość literacką. Wszystkie te roczniki, czy się jako prywatne dzieła, czy urzędowe ogłaszały, były w gruncie rzeczy jednorodne zbiory istniejącego historycznego lub niby historycznego materyału; źródeł zaś wartość formalna spadało, w téj saméj mierze w jakich wznosiło się wykończenie. W istocie w kronice nigdzie nie ma prawdy bez zmyśleń poetyckich, i byłoby nierozsądkiem toczyć spór z Naeviusem i Pictorem, że nie zrobili inaczéj, niż Hekateos i Saxo grammaticus. Poźniéjsze atoli usiłowania budowania domów z tych mglistych obłoków wystawiają na ciężką próbę najwytrawniejszą nawet cierpliwość. Nie masz szczerby w podaniach tak wielkiéj, żeby jéj to gładkie i niedorzeczne kłamstwo lekko igrając nie zakleiło. Bez wzdrygnięcia się wymieniają zaćmienia słońca, liczby spisowe (census), spisy rodzin, tryumfy, począwszy od roku bieżącego wstecz aż do pierwszego założenia miasta. Wypisano w którym roku, miesiącu i dniu król Romulus do nieba wstąpił, i jak król Servius Tullius najprzód 25 Listopada r. 183 i powtórnie 25 Maja 187 tryumf nad Etruskami odniósł. Z tém w najpiękniejszéj harmonii mieści się, że w dokach rzymskich pokazują wiernym okręt na którym Eneas z Ilionu do Latium przypłynął; nawet ta sama maciora, która Eneasowi za prze-

*) Jedynym rzeczywistym wyjątkiem, o ile wiemy, jest historya grecka Gnaeusa Aufidiusa, żyjącego za czasów gdy Cicero był jeszcze chłopcem (*Tusc.* 5, 38 112). Greckie pamiętniki Publiusa Rutiliusa Rufusa (konsul 649), nie wiem czy mogą być uważane za wyjątek, ponieważ je autor układał w Smyrnie w czasie swojego wygnania.

wodnika służyła, należycie upeklowana przechowuje się w rzymskiéj świątyni Westy. Z talentem zmyślania poetyckiego, kronikarze ci znakomici łączą najnudniejszą kancelistowską ścisłość, wielki swój przedmiot obrabiając z tą płaskością, która jest naturalnym wypływem pozbycia się wszelkich poetyckich i historycznych żywiołów. Kiedy na przykład w Pisonie czytamy, że Romulus wystrzegał się zabawy kielichem, skoro na drugi dzień miał mieć posiedzenie; że Tarpeia zamek Sabinom z miłości ojczyzny przez zdradę oddała, aby nieprzyjaciołom tarcze zabrać; tedy nikogo nie zadziwi zdanie spółczesnych o tém piśmiennictwie, „że to nie nazywa się pisać dzieje, ale powiastki dzieciom prawić.“ Daleko ważniejsze były pojedyncze dzieła o historyi najświeższéj przeszłości i teraźniejszości, mianowicie historya wojny hannibalowskiéj Luciusa Caeliusa Antipatra (około 633) i mało co młodszego Publiusa Semproniusa Asellio historya jego czasu. Tu przynajmniéj znajduje się szacowny materyał i poważny duch prawdy, u Antipatra zaś silne, chociaż domowem ogniskiem trącące wysłowienie. Jednakże wnosząc ze świadectw i ułamków, żadne z tych dzieł, ani co do pełności i formy ani też oryginalności nie dosięga Catona „pierwiastkowych dziejów“ który na nieszczęście tak na polu historycznem, jak i na politycznem nie wiele nauki nastręczył.

Pamiętniki i mowy.

Silnie przedstawiają się, przynajmniéj co do liczby mnogiéj, podrzędne i bardziéj indywidualne i chwilowe gatunki literatury historycznéj, pamiętniki, listy i mowy. Zaraz pierwsi mężowie stanu spisywali wypadki za ich życia spełnione: jak Marcus Scaurus konsul 639, Publius Rufus konsul 649, Quintus Catulus konsul 652, nawet sam regent Sulla; z tem wszystkiém zdaje się, iż żaden z tych płodów, prócz rzeczy w nim zawartych, żadnéj innéj w literaturze wartości nie miał. Zbiór listów Cornelii, matki Gracchów, zasługuje na uwagę, częścią dla wzorowéj czystości języka i wielkiego umysłu autorki, częścią, że to pierwsza jest korrespondencya w Rzymie ogłoszona i pierwsze dzieło kobiety. Mowy z téj epoki zachowały cechę nadaną im przez Catona. Przedstawienia adwokatów nie były jeszcze uważane za płody literackie, a to co z mów ogłoszono, były to tylko polityczne pamflety. W ciągu rewolucyjnego wrzenia ta literatura broszurowa nabrała znaczenia i bardzo się rozszerzyła. Pomiędzy massą ulotnych płodów znalazły się niektóre, co jak filippiki Demostenesa, przez znakomite stanowisko autorów, i przez własną wagę, stałe miejsce w literaturze zyskały. Tak n. p mowy polityczne Gaiusa Laeliusa i Scipiona Aemiliana, wzorowe dzieła najwyborniejszéj łaciny

i najszlachetnijszéj miłości ojczyzny. Podobnież wrzące mowy Gaiusa Titiusa, o którego drastycznych miejscowych i czasowych obrazach, o przedstawieniu senatorskich przysięgłych, jużeśmy wyżéj wspomnieli — narodowa komedya z nich nie jedno przejęła. Wreszcie przed wszystkiemi liczne mowy Gaiusa Gracchusa, którego ogniste słowo namiętną powagę, szlachetną postawę i tragiczne przeznaczenie téj wzniosłéj duszy zachowały w wiernym, jak w zwierciadle, obrazie.

Nauki i umiejętności.

W naukowéj literaturze spotykamy najprzód prawniczy zbiór mniemań Marcusa Brutusa około r. 600 ogłoszony. Godne uwagi usiłowanie, by zwyczajne u Greków dyalogiczne traktowanie przedmiotów naukowych powołań do Rzymu przeszczepić i według osób, czasu i miejsca ułożonych scen rozmowy, rozprawie nadać kunsztowną, na pół dramatyczną formę. Jednakże późniejsi uczeni, już filolog Stilo i prawnik Scaevola porzucili tę więcéj poetycką niż praktyczną metodę, tak w umiejętnościach ogólnego ukształcenia, jako też specyalnych naukach powołania. Wzmagająca się wartość nauk samych w sobie i przeważające w Rzymie zainteressowanie przedmiotowe w tychże, odbija się wyraźnie w tém szybkiém zrzuceniu pęt sztucznéj formy. W szczególności o ogólnych humanitarnych umiejętnościach, o grammatyce, albo raczéj filologii, retoryce i filozofii, o tyle już mówiliśmy, o ile one teraz istotną częścią ukształcenia zwyczajnego w Rzymie były, i dla tego teraz dopiero od nauk powołania odłączać się zaczęły.

Filologia.

Na polu literackiém świetnie zakwita łacińska filologia w ścisłym związku z wykładem filologicznym greckiej literatury od dawna już ugruntowanéj. Wyżéj się wzmiankowało, że około początku tego stulecia łacińscy epopeiczni poeci znaleźli swoich krytycznych wydawców i prostujących text, podobnież zauważało się, że nie tylko scipionowskie kółko głównie przedewszystkiém na poprawność nastawało, ale także i szczegółowi z najwziętszych poetów, jak na przykład Accius i Lucilius, zajmowali się ustaleniem pisowni i grammatyki. Spółcześnie spotykamy pojedyncze usiłowania ze strony historycznéj, około rozwinięcia filologii realnéj. Oczywiście że rozprawy niezdarnych kronikarzy owoczesnych, jak Heminy „o Cenzorach“ Tuditanusa „o urzędnikach“ nie lepiéj się udały jak ich kroniki. Ważniejsze są księgi o urzędach Marka Juniusa przyjaciela Ga-

a Gracchusa, jako pierwsza próba zużytkowania badań starożytności dla celów politycznych *) i metrycznie ułożone nauki tragika Acciusa, jako wstęp do historyi literatury dramatu łacińskiego. Z tém wszystkiém te pierwiastki naukowego zajęcia się językiem ojczystym, mają wcale nienaukową cechę, i przypominają niemiecką literaturę ortograficzną czasów Bodmera i Klopstocka. Badaniom także starożytniczym téj epoki, bez popełnienia niesprawiedliwości, można skromne bardzo naznaczyć miejsce.

Stilo.

Rzymianin, który język łaciński i badania starożytności w duchu alexandryjskich mistrzów naukowo ugruntował, był Lucius Aelius Stilo około 650 r. On pierwszy zwrócił się do najdawniejszych pomników językowych i objaśniał saliarskie pieśni i rzymskie prawo miejskie. On poświęcił szczególniejszą uwagę na komedyą rzymską szóstego wieku i pierwszy ułożył spis wedle swojego rozumienia prawdziwych sztuk plautowskich. On w sposobie greckim starał się każdemu szczegółowemu zjawisku życia i stosunków rzymskich historycznie oznaczyć czas i dla każdego wyszukać „wynalazcę“ a zarazem wszystkie kronikarskie podania pod swoje badania podciągnąć. O wziętości jaką u spółczesnych uzyskał, świadczą przypisane mu, najznakomitsze dzieło poetyckie, i najznakomitsze dzieło historyczne owoczesne, to jest Satyry Luciliusa i księgi historyczne Antipatra. Ten pierwszy rzymski filolog wskazał także na przyszłość nauki swojemu narodowi, przekazując w puściźnie uczniowi swojemu Varronowi badania swoje językowe i rzeczowe.

Retoryka.

Zabiegi literackie na polu retoryki należą do bardziéj podrzędnych, jak to nie trudno pojąć. Nie było tu nic innego do roboty, jak tylko książki podręczne i ćwiczeń na wzór greckich zbiorów Hermagorasa i innych przepisywać, czego naturalnie nauczyciele nie zaniedbali, częścią z potrzeby, częścią dla próżności i zysków. Za dyktatury Sulli ułożone dzieło podręczne o wymowie przez nieznanego autora, który według owoczesnego zwyczaju uczył łacińskiéj literatury i retoryki, doszło naszych czasów. Jest to dzieło naukowe godne uwagi dla ścisłego, jasnego i pewnego wy-

*) Twierdzenie na przykład, że kwestorowie za czasów królewskich przez obywateli nie przez króla mianowani byli, jest fałszywe, i wyraźnie cechę stronnictwa okazujące.

kładu przedmiotu, a bardziéj jeszcze przez stosunkową samoistność w porównaniu z greckiemi wzorami. Lubo w metodzie zupełnie od Greków zawisły, przecież wykazuje stanowczo, a nawet ostro wszystko co Grecy niepotrzebnego nagromadzili, jedynie dla tego, aby umiejętność tém trudniejszą się do pojęcia okazała.“ Najcięższa nagana pada na dyalektykę, tę „świegotliwą nauką niesztuki wymowy,“ któréj najdoskonalszy mistrz z obawy by się dwuznacznie nie wyraził, wreszcie nie odważył się nazwiska swojego wymówić, Terminologii szkolnéj greckiéj wszędzie i rozmyślnie unikał. Z wielką szczerością odradza autor uczenia się zbyt wiele, i ściśle zaleca to złote prawidło, aby nauczyciel nadewszystko ucznia swojego do tego wkładał, iżby sam sobie radził. Z tą samą szczerością przyznaje, że szkoła jest rzeczą uboczną, a życie główną, i w przykładach samoistnie wybranych podaje odbicie tych mów adwokackich, które w ostatnich dziesięcioleciach najwięcéj rozgłosu w świecie obrończym znalazły. Zasługuje to na uwagę, że oppozycya przeciw wyskokom hellenizmu, która dawniéj skierowała się przeciw powstaniu łacińskiéj wymowy po jéj powstaniu w niéj saméj się utrzymuje i przez to samo wymowie rzymskiéj w porównaniu ze spółczesną grecką teoretycznie i praktycznie wyższą godność i użyteczność zapewnia.

Filozofia.

Filozofia nie ma jeszcze przedstawicieli w literaturze, gdy ani z naturalnéj potrzeby wewnętrznéj narodowa rzymska filozofia się nie rozwinęła, ani też okoliczności zewnętrzne nie wywołały autorstwa filozoficznego łacińskiego. Z pewnością nie można wskazać nawet tłomaczeń popularnych filozoficznych kompendyów na język łaciński, któreby do téj epoki należały. Kto się filozofią zajmował, czytał i rozprawiał po grecku.

Umiejętności powołania. Jurisprudencya.

W umiejętnościach powołania, czynność bardzo mała. Jakkolwiek w Rzymie umiano wybornie grunta uprawiać i rachować, to badania fizyczne i matematyczne nie znalazły tam należytego gruntu. Skutki zaniedbanéj teoryi pokazują się praktycznie w nizkim stopniu umiejętności lekarskich i części umiejętności wojennych. Pomiędzy wszystkiemi naukami powołania kwitnęła tylko jurysprudencya. Chronologicznie ściśle za jéj rozwojem postępować nie możemy. W ogóle prawo święte coraz bardziéj cofało się w tył, i w końcu tego okresu było niemal tak jak dziś prawo kanoniczne. Natomiast ściślejsze i głębsze pojęcie prawa, które

w miejsce zewnętrznych oznak, wewnętrzne działające momenta stawi na przykład rozwinięcie pojęcia rozmyślnego i niedbałego obdłużenia, posiadania zasługującego na opiekę, nie istniało za czasów dwunastu tablic, ale już za czasów cycerońskich, rozwinięcie więc swoje i wykształcenie może téj epoce zawdzięczać. Wpływ politycznych stosunków na rozwój prawa jużeśmy kilkakrotnie wskazywali, nie zawsze on był korzystny. Przez ustanowienie na przykład: sądu spadkowego stu mężów, wystąpiło także w prawie majątkowém kollegium przysięgłych, które podobnie jak władze kryminalne, zamiast po prostu prawo stosować, stawiło się wyżéj nad prawo i przez tak zwaną słuszność ustawy prawne podkopało. Skutkiem tego między innemi była nierozsądna zasada, że każdemu, którego krewny w testamencie opuścił, wolno wystąpić przed sąd o zniesienie testamentu, a sąd wedle uznania wyrokuje. Z większą pewnością możemy rozpoznać literaturę prawniczą. Dotychczas ograniczała się ona zbiorem form i wyjaśnieniem wyrazów prawnych; w téj epoce utworzyła się naprzód literatura opinij, odpowiadająca niemal naszym dzisiejszym zbiorom prejudykatów. Opinie, które od dawna już nie tylko członkowie kollegium pontifikalnego, ale każdy znajdujący pytającego się, w domu, lub na otwartym rynku udzielał, a do których już wyrozumowane i polemiczne objaśnienia przyłączyły się, tudzież właściwe nauce prawa stałe kontrowersy, zaczęto w początku siódmego stulecia spisywać i w zbiorach ogłaszać. Uskutecznił to najpierwszy Cato młodszy (zm. około 600 r.) i Marcus Brutus (niemal spółczesny), te już zbiory, jak się zdaje, były według przedmiotów uporządkowane *). Wkrótce przystąpiono do właściwie systematycznego wykładu prawa krajowego. Twórcą tego był najwyższy Pontifex Quintus Mucius Scaevola (konsul 659, zm. 672), w którego rodzinie nauka prawa, jak i najwyższe kapłaństwo dziedziczne było. Jego ośmnaście ksiąg „o prawie krajowém,“ które obejmowały materyał stanowczy prawny; prawne określenia, prejudykaty i powagi (authoritates), częścią z dawniejszych zbiorów, częścią z ustnych podań z dokładnością ile być może największą; stały się punktem wyjścia i wzorem obszernych rzymskich systemów prawa. Podobnież treściwe dzieło jego „definicye“ (ὅροι) stało się podstawą prawnych kompendiów a mianowicie ksiąg prawidłowych. Lubo ten rozwój prawa postępował w gruncie rzeczy niezależnie od hellenizmu, to wszakże obznajmienie się z filozoficznie praktyczném schematyzmem Greków,

*) Księgi Catona był tytuł *de iuris disciplina* (Gell. 13, 20), Brutusa zaś *de iure civili* (Cic. *pro Cluent.* 51, 141 de or. 2, 55, 223); że to istotnie były zbiory opinij, pokazuje to Cicero (*de or.* 2, 33, 142).

dało bez wątpienia popęd do wykładu systematyczniejszego nauki prawa, jak też wpływ grecki w dziele ostatnio wymienioném w samym tytule się objawia. Że w szczegółach więcéj powierzchownych na prawnictwo rzymskie wpływała Stoa, już wyżéj wspomnieliśmy.

Sztuki.

Sztuka mniéj jeszcze pocieszających zjawisk przedstawia. W budownictwie, rzeźbiarstwie, malarstwie szerzyło się wprawdzie dyletanckie zamiłowanie, lecz własne wykonanie cofało się raczéj, ale nie postępowało. W czasie pobytu w greckich okolicach coraz bardziéj nawykano do uważania greckich dzieł sztuki, czego szczególniéj zimowe leże armii sullańskiéj w Azyi mniejszéj 670/1 stanowią epokę. Znawstwo sztuki rozwinęło się także i w Italii. Zaczęto od sprzętów srebrnych i bronzowych. Około początku téj epoki zaczęto nie tylko greckie posągi, ale i obrazy cenić. Pierwszym wizerunkiem publicznie w Rzymie wystawionym był Bakchus Aristeidesa, którego Lucius Mummius wyjął z licytacyi zdobyczy korynckiéj, ponieważ król Attalos aż do 6,000 denarów (Rs. 1544) ofiarował. Budowle wnoszono świetniejsze, i przy tém wszedł szczególniéj w użycie marmur zamorski osobliwie hymetski (Cipollin)— ponieważ łomy marmurowe w Italii jeszcze nie były otwarte. Wspaniała jeszcze za czasów cesarstwa podziwiana kolumnada, założona przez zwycięzcę Macedonii Quintusa Metella (konsul 611) na polu marsowém zamykała pierwszą marmurową świątynię, jaką stolica ujrzała. Wkrótce nastąpiły podobneż budowle na Kapitolu przez Scipiona Nasikę (konsul 616), na polu wyścigów przez Gnaeusa Octaviusa (konsul 626). Pierwszy dom prywatny kolumnami marmurowemi przyozdobiony należał do mowcy Luciusa Crassa (zm. 663) na górze palatyńskiéj. Lecz gdzie można było zrabować, lub kupić, to zrobiono, własną pracą nic nie dokonano. Jest to smutne świadectwo ubóztwa rzymskiéj architektury, że zaczęto już używać kolumn starych greckich świątyń, jak na przykład Kapitol przyozdobiony został przez Sullę kolumnami świątyni Zeusa z Aten. Co zresztą w Rzymie wyrobiono, to pochodziło z rąk cudzoziemców. Szczupłą liczbę rzymskich artystów, których wymieniają, tworzą bez wyjątku Grecy italscy, lub zamorscy: tak budowniczy Hermodoros z Salaminy cypryjskiéj, który między innemi naprawił rzymskie doky i dla Quintusa Metella (konsul 611) świątynię Jupiter Stator w przedsionku przez niego założonym i dla Deciamsa Brutusa (konsul 616) świątynię Marsa w cyrku flaminijskim wybudował. Rzeźbiarz Pasiteles (około r. 665) z wielkiéj Grecyi, który dla świątyń rzymskich wyobrażenia bogów z kości słoniowéj dostarczał. Malarz

i filozof Metrodoros z Aten, którego sprowadzono do malowania obrazów na tryumf Luciusa Paullusa (587). Uwagi rzecz godna, że monety téj epoki w porównaniu z poprzedzającemi, przedstawiają wprawdzie większą rozmaitość typów, ale w rznięciu stempli krok wstecz raczéj, niż naprzód przedstawiają.

Nakoniec muzyka i taniec w podobnymże sposobie przesiedliły się z Hellady do Rzymu, jedynie dla tego aby mogły być użyte do zbytku ozdobnego. Takowe cudzoziemskie sztuki, nie były zaiste obce w Rzymie; rząd oddawna na uroczystości swoje sprowadzał etruskich tancerzy i grających na flecie, wyzwoleńcy zaś i klassa najniższa już zajmowała się tém rzemiosłem. Lecz to było nowością, że greckie tańce i muzykalne przedstawienia stały się konieczną ozdobą obiadów znakomitych Rzymian. Nowością była szkoła tańca, jak ją Scipio Aemilianus w jednéj ze swoich mów ze wstrętem maluje, w któréj przeszło pięćset chłopców i dziewcząt, same grzęzy pospolstwa, i dzieci mężów urzędami i dostojeństwy zaszczyconych, razem pomieszane od baletnika naukę pobierały w niebardzo uczciwych tańcach kastanietowych, w odpowiednich im śpiewach i w użyciu wzgardzonych greckich instrumentach strunowych. Nowością było także— nie tak bardzo że konsularny i Pontifex maximus, jak Publius Scaevola (konsul 621) na placu gry równie zręcznie chwytał piłkę, jak u siebie najzawilsze pytania prawne rozwiązywał, jako raczéj że znakomita młodzież na igrzyskach Sulli popisywała się przed ludem ze swojemi żokejskiemi sztukami. Rząd próbował tamę położyć takowemu postępowaniu; jak na przykład w r. 639 wszystkie instrumenta muzyczne przez cenzorów zakazane zostały z wyjątkiem używanego w Latium fletu pojedynczego. Ale Rzym nie był Spartą: niedołężny rząd przez takowe zakazy objawiał tylko usterki, ale ani im zapobiegał, ani nawet nie próbował tego przez surowe i konsekwentne zastosowanie rozporządzeń.

W końcu jeżeli rzucimy okiem na cały obraz, jaki literatura i sztuka Italii przed nami rozwija, od śmierci Enniusa począwszy, aż do początku czasów cycerońskich, tedy ujrzymy w porównaniu z poprzedzającą epoką upadek wszelkiéj produkcyi. Wyższe gatunki literatury zamarły, albo nędznieją, jak epos, tragedya, historya. Co się jeszcze udaje, to są podrzędne sztuki, tłomaczenia, lub naśladowania sztuk intrygowych, farsa, poetycka i prozaiczna broszura. W téj ostatniéj wśród wrzawy rewolucyjnéj napotykamy dwa najpotężniejsze talenta literackie téj epoki, Gaiusa Gracchusa i Gaiusa Luciliusa, którzy się wznoszą pośród mnóstwa mniéj więcéj miernych pisarzów, tak jak w podobnejże epoce literatury francuzkiéj nad mnóstwem bez liku pełnych pretensyi nicości górują

Courier i Beranger. Podobnież jest w sztukach plastycznych i rysunkowych, zawsze słaba produkcya, teraz wcale żadna. Ale za to wzmaga się bierne użycie literatury, jak Epigony owego czasu na polu politycznem spadłe na ojców puścizny zagarniają i z nich korzyści ciągną, podobnież znajdujemy ich tu jako pilnie uczęszczających na widowiska, jako przyjaciół literatury, jako znawców sztuki, i więcéj jeszcze jako zbieraczy. Najszacowniejszą stroną téj skrzętności jest uczone badanie, które nadewszystko w nauce prawa i w filologii języka i rzeczy szczególne usiłowanie objawia. Wprowadzenie tych umiejętności, które właśnie na tę epokę przypada, a zarazem pierwsze drobne początki naśladownictwa alexandryjskiéj cieplarniowéj poezyi zwiastuje już epokę rzymskiego alexandrynizmu. Wszystko co tylko ta epoka wydała, jest gładsze, poprawniejsze systematyczniejsze, aniżeli utwory szóstego stulecia. Literaci i zwolennicy literatury owego czasu nie zupełnie bez słuszności spoglądali na swoich poprzedników jak na początkujących partaczów. Lecz gdy ułomności nowych prac początkujących wyśmiewali i łajali, tedy zapewne najzdolniejsi z pośród nich przyznawali, że wiek młodzieńczy narodu przeminął, a może tego i owego w cichym gruncie serca pociągała tęsknota, miły błąd młodości znowu przebłądzić.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

SPIS RZECZY

w Tomie trzecim zawartych.

KSIĘGA CZWARTA.

Stron.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Kraje poddane do czasu Gracchusów 1
Poddani.— Hiszpania. —Wojna luzytańska.— Wojna z Celtiberami. – Viriathus.– Numancya.—Mancinus. – Scipio Aemilianus.— Gallekowie podbici.— Nowe uporządkowanie Hiszpanii.— Państwa pod Klientelą.— Kartagina i Numidya.— Zburzenie Kartaginy w Rzymie postanowione.— Wypowiedzenie wojny przez Rzymian.— Opór Kartagińczyków.— Położenie Kartaginy. Oblężenie.—Scipio Aemilianus.—Zdobycie miasta.—Zburzenie Kartaginy.— Prowincya Afryki.—Macedonia i Filip fałszywy.—Zwycięztwo Metella. –Macedonia prowincyą rzymską. – Grecya.—Wojna achejska.—Prowincya Achaija.—Zburzenie Koryntu.—Azya.— Królestwo Pergamu. – Azya prowincyą.— Wojna z Aristonikiem.—Azya zachodnia.—Kappadocya.—Pontus. – Syrya.— Egipt.—Żydzi. —Państwo Parthów.—Reakcya wschodu przeciw zachodowi.— Stosunki morskie.— Korsarstwo.— Kreta.— Cylicya.—Ogólny wypadek.

ROZDZIAŁ DRUGI. Poruszenie reformy i Tiberius Gracchus. 58
Rząd rzymski przed epoką Gracchów.— Wdzierający się upadek.— Zamachy reformy.— Stałe kommissye kryminalne. – Tajne głosowanie.— Wyłączenie senatorów z centuryj rycerskich.— Wybory ludowe.— Optimates i Populares.– Socyalne przesilenie.— Niewolnictwo i jego następstwa.— Powstania niewolników.— Pierwsza wojna sycylijskich niewolników.— Italscy wieśniacy.— Zamiary reformy. – Scipio Aemilianus.— Tiberius Gracchus.— Trybunat Gracchusa.— Prawo rolne. – Dalsze plany Gracchusa. – Zabiegi o powtórny wybór do trybunatu.— Śmierć Gracchusa.— Pytanie domanialne samo w sobie.— Pytanie domanialne przed ludem.— Rezultat.

Stron.

ROZDZIAŁ TRZECI. Rewolucya i Gaius Gracchus 84
Kommissya dzielnicza. — Wstrzymanie rozdziału przez Scipiona Aemiliana. — Zamordowanie Scipiona Aemiliana. — Agitacya demokratyczna pod Carbonem i Flaccusem. — Zburzenie Fregelli. — Gaius Gracchus. — Zmiany ustawy Gaiusa. — Rozdział zboża — Zmiana porządku wyborczego. — Prawa rolne. — Kolonia Kapui. — Kolonizacya zamorska. — Złagodzenie praw karnych. — Podźwignienie stanu rycerskiego. — Oznaki rycerstwa. — Opodatkowanie Azyi. — Sądy przysięgłych. — Pytanie sprzymierzonych. — Charakterystyka ustawy Gaiusa Gracchusa. — Rząd monarchiczny zamiast senatorskiego. — Upadek Gracchusa. — Spólzawodnictwo demagogii senatorskiéj. — Prawa livijskie. — Zaczepka kolonizacyi zamorskiéj. — Zguba Gracchusa.

ROZDZIAŁ CZWARTY. Panowanie restauracyi 110
Opróżnienie Rządu. — Arystokracya restaurowana. — Ściganie demokratów. — Pytanie domanialne za restauracyi. — Proletaryat i rycerstwo za restauracyi. — Mężowie restauracyi. — Marcus Aemilius Scaurus. — Administracya restauracyi. — Stan socyalny Italii. — Prowincye, korsarstwo. — Cylicya prowincyą rzymską. — Powstania niewolników. — Druga wojna niewolników sycylijskich. — Athenion. — Państwa pod klientelą. — Numidya. — Jugurtha — Wojna numidyjska o następstwo. — Rzymska interwencya. — Umowa między Rzymem a Numidyą. — Zniesienie umowy. — Wypowiedzenie wojny. — Kapitulacya Rzymian, drugie przymierze. — Usposobienie stolicy. — Złamanie umowy. — Metellus naczelny wódz. — Bitwa pod Muthul. — Numidya przez Rzymian obsadzona. — Wojna na pustyni. — Maurytańskie powikłania. — Marius naczelny wódz. — Walki bezskuteczne. — Układy z Bocchusem. — Wydanie Jugurthy i śmierć. — Reorganizacya Numidyi. — Rezultaty polityczne.

ROZDZIAŁ PIĄTY. Ludy północne 140
Związki z północą. — Kraje między Alpami i Pyreneami. — Walki z Ligurami. — Salasserami. — Stosunki zaalpejskie. — Arvernowie. — Wojna Allobrogów i Arvernów. — Prowincya Narbońska. — Rzymskie osiedlenie w okolicy Rodanu. — Posuwanie się dalsze Rzymian wstrzymane przez politykę restauracyi. — Kraje illiryjskie. — Dalmatowie. — Rzymianie w Macedonii i Tracyi. — Ludy u źródeł Renu i wzdłuż Dunaju. — Helvetowie, Bojowie, Tauriskowie, Kurnowie, Retowie, Euganowie, Venetowie, — Ludy illiryjskie. — Japydowie. — Skordiski. — Walki graniczne w Alpach, w Tracyi. — Walki w Illiryi. — Rzymianie w Alpach wschodnich i nad Dunajem. — Cymbrowie. — Wędrówki i walki Cymbrów, Carbo pobity. — Silanus zwyciężony. — Wtargnięcie Helwetów do południowej Gallii. — Longinus konsul pobity. — Klęska pod Arausio. — Opozycya rzymska. — Wojna processowa. — Marius naczelny wódz. — Odporne działanie wojsk rzymskich — Cymbrowie, Teutonowie, Helvetowie połączeni. Wyprawa do Italii postanowiona. — Teutonowie w prowincyi Gallii. — Bitwa pod Aquae Sextiae. — Cymbrowie w Italii. — Bitwa na polu raudyjskim. — Zwycięztwo i stronnictwa.

ROZDZIAŁ SZÓSTY. Zamach rewolucyjny Mariusa i zamach reformy Drususa . 166
Marius. — Mariusa stanowisko polityczne. — Nowy porządek w wojsku. — Znaczenie polityczne reformy wojskowéj Mariusa. — Mariusa polityczne zamiary — Stronnictwo ludowe. — Glaucia. — Saturninus. — Prawa apulejskie. — Upadek

Stron.

stronnictwa rewolucyjnego. — Oppozycya całéj arystokracyi. — Niezgoda Mariusa z demagogami. — Saturninus odosobniony. — Saturninus zaczepiony i pokonany. — Przeważna postawa rządu. — Mariusa polityczne zniweczenie. — Stronnictwo rycerskie. — Starcie się senatu z rycerstwem z okazyi zarządu prowincyalnego. — Livius Drusus. — Zamiar reformy arystokracyi umiarkowanéj. — Rozprawy w przedmiocie praw liwijskich. — Zniesienie praw liwijskich. — Zamordowanie Drususa.

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Bunt poddanych italskich i rewolucya sulpicyusowska . 192
Poniżenie i poniewieranie poddanych. — Poróżnienie. — Trudności ogólnego powstania. — Italowie i Oligarchia. — Prawo Licino-mucyjskie. — Italowie i Drusus. — Przygotowania do powszechnego powstania przeciw Rzymowi. — Wybuch powstania. — Asculum. — Marsowie i Sabellowie. — Środkowa i południowa Italia. — Italowie rzymskiego ducha. — Wrażenie tego powstania w Rzymie. — Odmówienie układów. — Kommissya zdrady kraju. — Postanowienie energiczne. — Uorganizowanie polityczne powstania. — Przeciw Rzym. — Uzbrajanie się. — Rozpoczęcie wojny. — Warownie. — Caesar w Campanii i w Samnium. — Campania po większéj części dla Rzymian stracona. — Utarczki z Marsami. — Zwycięztwo Lupusa i śmierć. — Wojna Piceńska. — Umbryjskie i Etruskie walki. — Niekorzystny ogólny wypadek wojny pierwszego roku. — Zniechęcenie Rzymian. — Zmiana w processach politycznych. — Udzielenie prawa obywatelstwa wiernym i poddającym się Italom. — Udzielenie prawa latyńskiego Celtom Italskim. — Drugi rok wojny. — Etrurya i Umbrya uspokojone. — Wojna w Picenum. — Oblężenie Asculum. — Sabellowie i Marsowie pobici. — Campania podbita. — Sulla w Samnium — Powstanie w ogóle pokonane. — Wytrwałość Samnitów. — Wybuch wojny z Mithradatesem. — Trzecia wyprawa. Zdobycie Venusii. Śmierć Silona. — Wzburzenie w Rzymie — Udzielenie prawa obywatelstwa i ograniczenie tegoż. — Następstwa processów politycznych. — Upadek karności wojskowéj. — Ekonomiczne przesilenie. — Asellio zamordowany. — Prawa Sulpiciusa. — Dążność tych praw. — Opór rządu — Zbiegowiska. — Postawa Sulli. — Marius naczelnym wodzem w miejsce Sulli mianowany. — Odwołanie Sulli. — Pochód Sulli do Rzymu. — Rzym opanowany. — Pierwsza restauracya Sulli. — Śmierć Sulpiciusa. — Mariusa ucieczka. — Prawodawstwo Sulli. — Nowe zawikłania. — Cinna. Strabo. — Sulla odpływa do Azyi.

ROZDZIAŁ ÓSMY. Wschód i król Mithradates 233
Stosunki na wschodzie. — Egipt. — Syrya. — Państwo Partów. — Armenia. — Mała Azya. — Mithradates Eupator. — Malo-azyatyckie narodowości. — Pontus. — Mithradatesa zdobywanie krajów. — Kolchis. — Brzegi północne morza czarnego. — Hellenizm tamże. — Mithradates pan bosporańskiego królestwa. — Mała Armenia. — Przymierze z Tigranesem, — Paphlagonia i Kappadocya nabyta. — Państwo Mithradata. — Rzymianie i Mithradates. — Interwencya senatu. — Sulla do Kappadocyi. — Pierwsze spotkanie się Rzymian z Partami. — Nowe zabiegi Mithradatesa. — Aquillius do Azyi. — Stan rzeczy między wojną i pokojem. — Aquillius wywołuje wojnę. — Nikomedes. — Uzbrojenia Mithradatesa. — Naprzeciw tego słabe przedsięwzięcie Rzymian. — Mithradates zajmuje małą Azyą. — Przeciw-rzymskie poruszenia. — Rozkazy morderstwa efezyjskie. —

Stron.

Organizacya zdobytych krain.— Najście pontskie na Europę.— Wycieczki trackie — Tracya i Macedonia przez pontskie wojska zajęte.— Mithradates w Grecyi.— Położenie Rzymian.— Sulli wylądowanie.— Grecya zajęta.— Długo wlokące się oblężenie Aten i Piraeusa.— Krytyczne położenie Sulli.— Brak flotty.— Wojska pontskie dążą do Grecyi — Piraeus opuszczony.— Bitwa pod Cheroneją.— Małoważne następstwa zwycięztwa.— Sulla i Flaccus.— Druga armia Pontu idzie do Grecyi.— Bitwa pod Orchomenos.— Reakcya przeciw Mithradatesowi w Azyi mniejszéj.— Lucullus z flottą na wybrzeżach azyatyckich.— Flaccus do Azyi.— Fimbria — Zwycięztwo Fimbrii pod Miletopolis.— Krytyczne położenie Mithradata.— Układy pokoju.— Warunki przedugodne w Delion.— Nowe zawikłanie.— Sulla do Azyi,— Sulla przeciw Fimbrii.— Uporządkowanie spraw azyatyckich.— Sulla siada na okręty do Italii.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Cinna i Sulla 270

Zaburzenia w Italii.— Cinna.— Carbo.— Sertorius.— Wybuch rewolucyi Cinny.— Zwycięztwo rządu.— Stronnicy Cinny w Italii.— Mariusa wylądowanie.— Strabona dwuznaczna postawa.— Cinnańscy około Rzymu.— Układy stronnictw i Italów.— Wahanie się rządu.— Rzym kapituluje.— Mariusa panowanie trwogi.— Śmierć Mariusa.— Rząd Cinny.— Cinna i Sulla.— Italowie i prowincye za rządem.— Środki przeciw Sulli.— Zabiegi o zgodę.— Carbo i nowi obywatele zbroją się przeciw Sulli.— Przykre położenie Sulli.— Umiarkowanie Sulli.— Sulla ląduje w Italii — Wzmocnienie Sulli przez jego stronników i zbiegów.— Pompeius.— Sulla w kampanii przeciw Norbanusowi i Scipionowi.— Zwycięztwo przy Tifata nad Norbanem.— Uzbrojenia obustronne.— Sulla idzie do Latium przeciw Mariusowi; zwycięża go przy porcie Sacer.— Domokratyczne morderstwa w Rzymie.— Oblężenie Praenesty.— Zajęcie Rzymu.— Metellus przeciw Carbonowi w północnéj Italii. Carbo z trzech stron napadnięty.— Walki około Praeneste.— Powodzenie Sullanów w górnéj Italii.— Sullanie zajmują Etruryą.— Samnici i demokraci uderzają na Rzym.— Bitwa przy bramie kollińskiéj.— Oblężenia Praenesty.— Norby.— Noli.— Prowincye.— Sycylia.— Hiszpania.— Sycylia.— Afryka.— Powtórne zawikłania z Mithradatesem.— Pokój powszechny.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. Ustawa Sulli 299

Restauracya.— Sulla rządzca Rzymu.—Exekucye. Lista wyjętych z pod prawa.— Konfiskaty.— Utrzymanie praw obywatelstwa.— Sądy karne na szczególowe gminy.— Asygnacye żołnierzom.—Korneliusowscy wyzwoleńcy w Rzymie.— Usunięcie instytucyj gracchussowskich.— Reorganizacya senatu.— Nadzwyczajne uzupełnienie.— Wejście do senatu przez kwesturę.— Odebranie cenzorom władzy rozrządzania senatem.— Rozporządzenia tyczące się obywatelstwa.— Przybieranie przez kollegia kapłańskie przywrócone.— Uregulowanie kwalifikacyi do urzędów.— Osłabienie trybunatu ludu.— Ograniczenie najwyższego urzędu.— Uregulowanie kompetencyi konsularno-pretorskiéj przed Sullą.— Urządzenie kompetencyj konsularnych i pretorskich według postanowień Sulli.— Oddzielenie władzy wojskowéj od cywilnéj.— Gallia przedalpejska jako prowincya urządzona.— Lepszy ład w sprawach publicznych.— Wzrost władzy senatu.—Usunięcie cenzury.—Uregulowauie finansów.— Reorganizacya sądownictwa.—Dotychczasowy porządek.— Zwyczajne postępowanie.—

Stron.

Stałe i szczególowe kwestye.— Sąd centumwiralny.— Sullańskie kwestye.— Prawa policyjne.— Rzymska municypalność.— Stosunek municipium do państwa.— Powstanie municipium.— Wrażenie reorganizacyi sullańskiéj.— Oppozycya oficerów.— Przywrócenie porządku odpowiedniego ustawie.— Charakter Sulli.— Polityczny zawód Sulli.— Sulla i jego dzieło.— Wartość ustawy Sulli.— Niemoralność i powierzchowność restauracyi sullańskiéj.— Sulla po swojem ustąpieniu.— Śmierć jego.— Pogrzeb Sulli.

ROZDZIAŁ JEDENASTY. Dobro pospolite i jego ekonomia 339

Bankructwo państwa rzymskiego wewnętrzne i zewnętrzne.— Gospodarstwo krajowe.— Italskie dochody.— Dochody z prowincyj — Dochody domanialne.— Podatki.— Cła.— Koszta poboru.— Rekwizycye.— Ciężary gmin.— Zdzierstwa.— Ogólny rezultat finansowy.—Finanse i budownictwo.— Finanse w czasie rewolucyi.— Gospodarstwo prywatne, rolnictwo.— Rzemiosła.— Obroty pieniężne i handel.— Ostia. Puteoli.— Oligarchia kapitalistów.— Mieszanina narodów.— Italowie za granicą.— Cudzoziemcy w Italii.— Niewolnictwo italskie.— Mennictwo.— Złoto i srebro.— Znaki pieniężne.— Monety prowincyalne.— Monety zachodu.— System monety na wschodzie.— Stosunki obyczajowe.— Wzmagający się zbytek.— Uroczystości ludowe.—Budownictwo.—Gry.— Ubiory.— Stół.— Srebra stołowe.— Małżeństwa.— Hellenizm i jego rezultat.

ROZDZIAŁ DWUNASTY. Narodowość. Religia. Wychowanie 365

Wyłączne panowanie latynizmu i hellenizmu. Latynizm.— Hellenizm.— Mieszanie się ludów.— Religia.— Filozofia grecka.— Stoa rzymska.— Religia stanu czyli państwa.— Religie wschodnie w Italii.— Nauczanie.— Wychowanie młodzieży greckiéj.— Nauka łacińskiego języka.—Odczyty dzieł klassycznych.— Kurs literatury i wymowy.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY. Literatura i Sztuki 385

Reakcya Literacka.— Towarzystwo Scipiona.— Tragedya.— Pacuvius.— Accius.— Komedya grecka.— Terentius.— Narodowa komedya Afranius.— Atellany.— Teatr.— Epos.— Satura.— Lucilius.— Dziejopisarstwo.— Kronikarze rzymscy.— Pamiętniki i mowy. — Nauki i umiejętności.— Filologia.— Stilo.— Retoryka.— Filozofia.— Umiejętności powołania. Jurisprudencya.— Sztuki.

931/939
Mommsen
Historya